

UNIwersYTET WARSZAWSKI FILIA W BIAŁYMSTOKU

Wiesław STEC

**WYBÓR TEKSTÓW DO ĆWICZEŃ
Z LITERATURY STAROPOLSKIEJ**

CZĘŚĆ II – PROZA



UNIwersytet warszawski filia w Białymstoku

Wiesław STEC

Komputer:

WYBÓR TEKSTÓW DO ĆWICZEŃ Z LITERATURY STAROPOLSKIEJ

CZĘŚĆ II – PROZA



BIAŁYSTOK

1992

Recenzenci:

Prof. dr hab. Helena KARWACKA

Doc. dr hab. Jan ŚLASKI



W-91546

Komputer:

Redaktor techniczny
Teodor WORONA

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW
w Białymstoku



FUW0025302

Y(pmn)-26/92

DZIAŁ WYDAWNICTW FILII UW W BIAŁYMSTOKU - 1992

Nakład 400 egz. Ark. wyd. 22, Papier offset. kl. III 80 g. Druk ukończono
w maju 1992 r. Zamówienie Nr 19/92. Cena zł 40.000,-

SPIS TREŚCI

	Strona
Wstęp.....	5
ŚREDNIOWIECZE	
Anonim tzw. Gall - Kronika polska.....	7
Rozmyślanie przemyskie (poł. XV w.).....	45
RENEANS	
Jan z Koszyczek - Rozmowy, które miał król Salomon Mądry z Marchołtem grubym a sprośnym, a wszakoż, jako o nim po- wiedają, barzo z wymownym, z figurami i gadkami śmiesznymi (1521).....	95
Andrzej Frycz Modrzewski - Łaski, czyli o karze za mężo- bójstwo (1543).....	113
Stanisław Orzechowski - Quincunx, to jest wzór korony pol- skiej na cynku wystawiony przez (...) i za kolebę posłom koronnym do Warszawy na nowe lato roku pańskiego 1564 posłany.....	139
Łukasz Górnicki - Dworzanin polski (1566).....	153
Mikołaj Rej - Żywot człowieka poczciwego (1567-1568).....	205
Piotr Skarga - Kazania sejmowe (1597).....	265
BAROK	
Maciej Kazimierz Sarbiewski - O poincie i dowcipie, czyli Seneka i Marcjalis.....	293

Łukasz Opaliński - Rozmowa plebana z ziemianinem albo dyskurs o postanowieniu teraźniejszym Rzeczypospolitej i o sposobie zawierania sejmów (1641).....	305
Stanisław Herakliusz Lubomirski - Rozmowy Artaksesa i Ewandra, w których polityczne, moralne i naturalne uwagi zawarte są wedle podanych okazji, tak jako mówione były, prawdziwie wyrażone są (1683).....	341
Jan Chryzostom Pasek - Pamiętniki.....	371
PRZYPISY.....	403

WSTĘP

Tom niniejszy stanowi dopełnienie wydanej w roku 1990 chrestomatii **Wybór tekstów do ćwiczeń z literatury staropolskiej**. Ze względów wydawniczych część pierwsza zawierała jedynie teksty poetyckie stanowiące przedmiot edukacji polonistycznej w zakresie naszej literatury najdawniejszej. Duże zainteresowanie **Wybozem** oraz jego przydatność dydaktyczna, poświadczona stałą obecnością podczas zajęć z historii literatury polskiej na roku pierwszym, przekonały wydawcę o konieczności dopełnienia edycji tomem poświęconym staropolskiej prozie.

Zasady edytorskiego opracowania antologii oraz jej konstrukcję, celem zachowania jednolitości części I i II, pozostawiono bez zmian. Tak więc wyłącznie potrzebami dydaktyki określony został zarówno dobór utworów literackich jak i reguła przedruku względnie dużych ich fragmentów, bo tylko w takim kształcie mogą one spełnić swoje funkcje.

W zakresie systematyzacji tekstów wybór zestawiony został w układzie **chronologicznym**. Pewnemu ułatwieniu odbioru tekstów służą **komentarze**, jakimi opatrzone zostały każdy z nich. Podają one najważniejsze wiadomości o utworze (w przypadku anonimowych), jak również podstawową literaturę przedmiotu, do której winien sięgnąć student przygotowujący określoną tematykę. Bibliografia, zgodnie z przyjętymi założeniami, ma na celu wskazanie podstawowych prac poszerzających wiedzę na temat epoki, twórczości poszczególnych autorów i charakterystyki dzieł. Ograniczono się głównie do opracowań nowszych, gdy ich brak, uwzględniono również starsze. Zrezygnowano natomiast z wymieniania podręczników historii literatury i syntez poszczególnych okresów historycznoliterackich.

Główną zasadą doboru źródeł przedruku było korzystanie w miarę możliwości z wydań najnowszych, opublikowanych głównie w ramach dwóch serii: Biblioteki Pisarzy Polskich i Biblioteki Narodowej.

Jako zasadę konstrukcji komentarza przyjęto w wypadku przypisów rzeczowych (głównie osobowych) objaśnianie jednorazowe powtarzających się haseł, a następnie stosowanie odsyłaczy, w wypadku przypisów językowych - objaśnianie jednorazowe w obrębie twórczości każdego autora.

Przy opracowaniu przypisów wykorzystano głównie komentarze i słowniki zamieszczone w przedrukowywanych wydaniach, w koniecznych przypadkach uzupełniając je lub poprawiając.

ŚREDNIOWIECZE

ANONIM TZW. GALL - KRONIKA POLSKA

Jest to najstarsza kronika polska napisana w języku łacińskim, powstała najprawdopodobniej w latach 1113-1116. Jej nieznanemu z imienia autorowi był zapewne benedyktynem pochodzenia francuskiego; przydomek Gallus nadał mu Marcin Kromer. Dzieło swoje napisał przebywając na dworze Bolesława Krzywoustego dzięki - jak się uważa - inspiracji i wydatnej pomocy kanclerza Michała i biskupa Pawła z rodu Awdariców.

Kronika Galla reprezentuje popularny w ówczesnej historiografii zachodniej typ tzw. gesta (dzieje), czyli opowieści o czynach, dokonaniach wojennych, których bohaterem jest Krzywousty. Obok dużej wartości historycznej dzieło posiada spore walory artystyczne i należy do ciekawszych literacko osiągnięć historiografii średniowiecznej.

Tekst kroniki zachował się w 3 rękopisach, z których najstarszy pochodzi z XIV wieku (obecnie Biblioteka Narodowa). Pierwotny wydał G. Lengnich (Gdańsk 1749); wydanie krytyczne opracował K. Małeczyński (1952).

Opracowania: M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947; P. Jasienica, *Trzej kronikarze*, Warszawa 1964; M. Plezia, *Artyzm Kroniki Galla Anonima*, (w:) *Literatura. Komparatystyka. Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, Warszawa 1968; M. Plezia, *Nowe studia nad Gallem-Anonimem*, (w:) *Mente et litteris*, Poznań 1984; J. Skomiał, *Ideał władcy w Kronice Polskiej Galla Anonima*, *Acta UL. Iur.* 1988 z. 38; M. Plezia, *wstęp: Anonim tzw. Gall, Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wyd. 6, Wrocław 1989

Źródło przedruku: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, wyd. 6, Wrocław 1989, BN I, 59.

Bolesław, książę wstawiony,
Z daru Boga narodzony,
Modły świętego Idziego²
Przyczyną narodzin jego.

W jaki sposób się to stało,
Jeśli Bogu tak się zdało,
Możemy wam opowiedzieć,
Skoro chcecie o tym wiedzieć.

Doniesiono raz rodzicom,
Którym brakło wciąż dziedzica,
By ze złota dali odlać
Co najrychlej ludzką postać.

Niech ją posła do świętego
Na intencję szczęścia swego,
Śluby Bogu niech składają
I nadzieję silną mają.

Co prędzej złoto stopiono
I posążek sporządzono,
Który za syna przyszłego
Do świętego ślą Idziego,

Złoto, srebro, płaszcze cenne
Oraz różne dary inne,
Posyłają święte szaty
I złoty kielich bogaty.

Wnet posłowie się wybrali
Przez kraje, których nie znali;
Kiedy Galie³ już przebyli,
Do Prowansji wnet trafili.

Posłowie dary oddają,
Mnisi dzięki im składają;
Cel podróży swej podają
Oraz prośby przedstawiają.

Wtedy mnisi trzy dni całe
Pościli na Bożą chwałę;
A za postu ich przyczyną
Matka wnet poczęła syna.

Więc posłom zapowiedzieli,
Co w swym kraju zastać mieli.
Zostawiwszy mnichów z złotem
Wysłańcy spieszą z powrotem.

Minąwszy burgundzką ziemię
Wrócili, gdzie polskie plemię.
Przybyli z twarzą promienną,
Księżną zastając brzemienną.

Takie były narodziny
Owego właśnie chłopczyny,
Nazwanego Bolesławem,
Ojciec zwał się Władysławem.

Matka zaś Judyt imieniem
Za dziwnym losu zrządzeniem.
Tamta Judyt⁴ kraj zbawiła,
Gdy Holoferna zabiła -

Ta zaś porodziła syna,
Który wrogom karki zgina.
Spisać dzieje tego księcia
To cel mego przedsięwzięcia.

Zaczyna się kronika i dzieje książąt i władców polskich

Najpierw przedmowa

Ponieważ na rozległych obszarach świata królowie i książęta dokonują nader wielu czynów godnych pamięci, które z powodu niechęci i niedbałości, a może nawet z braku ludzi uczonych, okrywa milczenie - uznaliśmy z rzecz wartą trudu nie-które czyny książąt polskich opisać raczej skromnym (naszym) piórem, ze względu na pewnego chwalebnego i zwycięskiego księcia imieniem Bolesław, niżli nic

w ogóle z tych godnych uwagi zdarzeń nie zachować dla potomstwa; a to z tego zwłaszcza względu, że narodził się (on) z daru Bożego i na prośby świętego Idziego, dzięki któremu, jak wierzymy, zawsze towarzyszy mu powodzenie i zwycięstwo. Lecz ponieważ kraj Polaków oddalony jest od szlaków pielgrzymich i mało komu poza tymi, którzy za handlem przejeżdżają (tamte) na Ruś, niech się zatem nikomu to nie wyda niedorzecznym, jeśli parę słów na ten temat powiem, i niech nikt nie uzna tego za (zbyt) uciążliwe, jeśli dla opisanie części obejmę całość. A więc (zaczynając) od północy, jest Polską północną częścią Słowiańszczyzny, ma zaś za sąsiadów od wschodu Ruś, od południa Węgry, od południowego zachodu Morawy i Czechy, od zachodu Danię i Saksonię. Od strony zaś Morza Północnego, czyli Amfitrionalnego⁵, ma trzy sąsiadujące ze sobą bardzo dzikie ludy barbarzyńskich pogan, mianowicie Selencję⁶, Pomorze i Prusy, przeciw którym to krajom książę polski usilnie walczy, by je na wiarę (chrześcijańską) nawrócić. Jednakże ani mieczem nauczania nie dało się serc ich oderwać od pogaństwa, ani mieczem zniszczenia nie można było tego pokolenia zmił zupełnie wytępić. Częstokroć wprawdzie naczelnicy ich pobici przez księcia polskiego szukali ocalenia w chrzcie; lecz znów zebrawszy siły wyrzekali się wiary chrześcijańskiej i na nowo wszczynali wojnę przeciwko chrześcijanom. Są też poza nimi, a w obrębie wybrzeży Amfitriona⁷, inne barbarzyńskie ludy pogan i wyspy niezamieszkałe, gdzie leży wieczny śnieg i lód.

Ziemia słowiańska tedy, która na północy dzieli się czy też składa z takich osobnych krain, ciągnie się od Sarmatów, którzy zwą się też Getami⁸, aż do Danii i Saksonii; od Tracji⁹ zaś poprzez Węgry - zajęte niegdyś przez Hunów, zwanych też Węgrami¹⁰ - a w dalszym ciągu przez Karyntię¹¹, sięga do Bawarii; na południu wreszcie wzdłuż Morza Śródziemnego poczynając od Epiru¹² przez Dalmację, Chorwację i Istrię¹³ dobiega do wybrzeża Morza Adriatyckiego, gdzie leży Wenecja i Akwileja (i tam) graniczy z Italią. Kraj to wprawdzie bardzo lesisty, ale nie mało przecież obfituje w złoto i srebro, chleb i mięso, w ryby i miód, a pod tym zwłaszcza względem zasługuje na wywyższenie nad inne, że choć otoczony przez tyle wyżej wspomnianych ludów chrześcijańskich i pogańskich i wielokrotnie napada-

ny przez wszystkie naraz i każdy z osobna, nigdy przecież nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności; kraj, gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodajny, wody rybne, rycerze wojowniczy, wieśniacy pracowici, konie wytrzymałe, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce wełniste.

Lecz aby nie przedłużać zbytnio tej dygresji, powróćmy do powziętego zamiaru. Jest zaś zamiarem naszym pisać o Polsce, a przede wszystkim o księciu Bolesławie i ze względu na niego opisać niektóre godne pamięci czyny jego przodków. Teraz więc w takim porządku zacznijmy wykladać nasz przedmiot, aby od korzenia posuwać się w górę ku gałęzi drzewa.

[1] O księciu Popielu

Był mianowicie w mieście Gnieźnie, które po słowiańsku znaczy tyle co "gniazdo", książę imieniem Popiel, mający dwóch synów; przygotował on zwyczajem pogańskim wielką ucztę na ich postrzyżyny, na którą zaprosił bardzo wielu swych wielmożów i przyjaciół. Zdarzyło się zaś z tajemnej woli Boga, że przybyli tam dwaj goście, którzy nie tylko że nie zostali zaproszeni na ucztę, lecz nawet odpędzeni w krzywdzący sposób od wejścia do miasta. A oni oburzeni nieludzkością owych mieszczan skierowali się od razu na przedmieście, gdzie trafili zupełnym przypadkiem przed domek oracza wspomnianego księcia, który urządzał ucztę dla synów. Ów biedak, pełen współczucia zaprosił tych przybyszów do swej chatki i jak najuprzejmiej roztoczył przed nimi obraz swego ubóstwa. A oni z wdzięcznością przychylając się do zaprosin ubogiego człowieka i wchodząc do gościnnej chaty, rzekli mu: "Cieszcie się zaiste, iżemy przybyli, a może nasze przybycie przyniesie wam obfitość dobra wszelakiego, a z potomstwa zaszczyt i sławę".

[2] O Piaście synu Chościska

Mieszkańcami gościnnego domu byli: niejaki Piast, syn Chościska¹⁴, i żona jego imieniem Rzepka; oboje oni z całego serca starali się wedle możliwości zaspokoić potrzeby gości, a widząc ich roztropność, gotowali się pewien poufny zamysł, jaki mieli, wykonać za ich doradą. Gdy usiadłszy wedle zwyczaju rozmawiali tak o różnych rzeczach, a przybysze zapytali, czy mają co do picia, gościnny oracz odpowiedział: "Mam ci ja beczułkę (dobrze) sfermentowanego piwa, które przygotowałem na postrzyżyny jedynego syna, jakiego mam, lecz cóż znaczy taka odrobina? Wypijcie je, jeśli wola"! Postanowił bowiem ów ubogi wieśniak w czasie, gdy książę jego pan będzie urządził ucztę dla synów - bo kiedy indziej nie mógłby tego zrobić dla zbytniego ubóstwa - przyrządzić nieco lepszego jedzenia na postrzyżyny swego malca i zaprosić paru równie ubogich przyjaciół nie na ucztę, lecz raczej na skromną zakąskę; toteż karmił prosiaka, którego przeznaczał na ową potrzebę. Dziwne rzeczy opowiem, lecz ktoś potrafi pojąć wielkie sprawy Boże? albo ktoś poważy się zagłębiać w dociekania nad dobrodziejstwami Boga, który już w tym życiu niejednokrotnie wynosi pokorę biednych i nie waha się wynagrodzić gościnności nawet u pogan? Goście tedy każą spokojnie Piastowi nalewać piwo, bo dobrze wiedzieli, że przez picie nie ubędzie go, lecz przybędzie. I tak ciągle miało przybywać piwa, aż napełniono nim wszystkie wypożyczone naczynia, a natomiast ci, co ucztowali u księcia, znaleźli (swoje naczynia) puste. Polecają też zabić wspomnianego prosiaka, którego mięsem - rzecz nie do wiary - napełnić miało dziesięć naczyń, zwanych po słowiańsku "cebry". Piast i Rzepka tedy na widok tych cudów, co się działy, przeczuwali w nich jakąś ważną wróżbę dla syna, i już zamierzali zaprosić księcia i jego biesiadników, lecz nie śmieli nie zapytawszy wprawdzie o to wędrowców. Po cóż zwlekać? - za radą więc i zachętą gości pan ich książę i jego wszyscy współbiesiadnicy zaproszeni zostają przez kmiotka Piasta, a zaproszony książę wcale nie uważał sobie za ujmę zejść do swojego wieśniaka. Jeszcze bowiem księstwo polskie nie było tak wielkie, ani też książę kraju nie

wynosił się jeszcze taką pychą i dumą i nie występował tak okazale otoczony tak licznym orszakiem warsali. Skoro więc urządzono zwyczajową ucztę i pod dostatkiem przyrządzono wszystkiego, goście owi postrzygli chłopca i nadali mu imię Siemowita na wróżbę przyszłych losów.

[3] O księciu Samowitaj, zwanym Semowitem, synu Piasta

Po tym wszystkim młody Siemowit, syn Piasta Chościskowica, wzrastał w siłę i lata i z dnia na dzień postępował i rósł w zacności do tego stopnia, że król królów i książę książąt za powszechną zgodą ustanowił go księciem Polski, a Popiela wraz z potomstwem doszczętnie usunął z królestwa. Opowiadają też starcy sędziwi, że ów Popiel wypędzony z królestwa tak wielkie cierpiał prześladowanie od myszy, iż z tego powodu przewieziony został przez swoje otoczenie na wyspę, gdzie tak długo w drewnianej wieży broniono go przed owymi rozwścieczonymi zwierzętami, które tam przepływały, aż opuszczony przez wszystkich dla zabójczego smrodu (unoszącego się z) mnóstwa pobitych (myszy), zginął śmiercią najhaniebniejszą, bo zagryziony przez (te) potwory.

Lecz dajmy pokój rozpamiętywaniu dziejów ludzi, których wspomnienie zaginęło niepamięci wieków i których skaziły błędy bałwochwalstwa, a wspomniawszy ich tylko pokrótce, przejdźmy do głoszenia tych spraw, które utrwaliła wierna pamięć.

Siemowit tedy, osiągnąwszy godność książęcą, młodość swą spędzał nie tyle na rozkoszach i płochych rozrywkach, lecz oddając się wytrwałej pracy i służbie rycerskiej zdobył sobie rozgłos zacności i zaszczytną sławę, a granice swego księstwa rozszerzył dalej, niż ktokolwiek przed nim. Po jego zgonie na jego miejsce wstąpił syn jego, Lestek, który czynami rycerskimi dorównał ojcu w zacności i odwadze. Po śmierci Lestka nastąpił Siemomysł, jego syn, który pamięć przodków potroił zarówno urodzeniem, jak godnością.

[6] O pierwszym Bolesławie, którego zwano Sławnym lub Chrobrym

Pierwszy więc książę polski Mieszko dostąpił łaski chrztu za sprawą wiernej żony; a dla sławy jego i chwały w zupełności wystarczy (jeśli powiemy), że za jego czasów i przez jego światłość niebiańska nawiedziła królestwo polskie. Z tej bowiem błogosławionej niewiasty spłodził sławnego Bolesława, który po jego śmierci po męsku rządził królestwem i za łaską Bożą w taką wzrósł cnotę i potęgę, iż ożłocił - że tak powiem - całą Polskę swą zacnością. Któż bowiem zdoła godnie opowiedzieć jego mężne czyny i walki stoczone z narodami okolicznymi, a cóż dopiero na piśmie przekazać (je) pamięci? Czyż to nie on ujarzmił Morawy i Czechy, a w Pradze stolec książęcy zagarnął i swym zastępcom go porucił? Czyż to nie on wielokrotnie pokonał w bitwie Węgrów i cały ich kraj aż po Dunaj zagarnął pod swoją władzę? Nieposkromionych zaś Sasów z taką mocą poskromił, że w środku ich ziemi żelaznymi słupami (wbitymi) w rzece Sali¹⁵ oznaczył granice Polski. Czyż zresztą potrzeba dokładnie wymieniać jego zwycięstwa i triumfy nad ludami niewiernymi, skoro wiadomo, że je niejako swymi stopami podeptał! On bowiem Selencję, Pomorze i Prusy do tego stopnia albo starł, gdy się przy pogaństwie upierały, albo też, nawrócone, umocnił w wierze, iż wiele tam kościołów i biskupów ustanowił za zgodą papieża, a raczej papież (ustanowił je) za jego pośrednictwem. On to również, gdy przybył doń św. Wojciech, doznawszy wielu krzywd w długiej wędrówce, a (poprzednio) od własnego buntowniczego ludu czeskiego - przyjął go z wielkim uszanowaniem i wiernie wypełniał jego pouczenia i zarządzenia. Święty zaś męczennik płonął ogniem miłości i pragnieniem głoszenia wiary, skoro spostrzegł, że już nieco rozkrzewiła się w Polsce wiara i wzrósł Kościół święty, bez trwogi udał się do Prus i tam męczeństwem dopełnił swego zawodu. Później zaś ciało jego Bolesław wykupił na wagę złota od owych Prusów i umieścił (je) z należytą czcią w siedzibie metropolitalnej w Gnieźnie.

Również i to uważamy za godne przekazania pamięci, że za jego czasów cesarz Otto Rudy¹⁶ przybył do (grobu) św. Wojciecha dla modlitwy i pojednania, a zarzą-

zem w celu poznania sławnego Bolesława, jak o tym można dokładniej wyczytać w księdze o męczeństwie (tego) świętego. Bolesław przyjął go tak zaszczytnie i okazał, jak wypadło przyjąć króla, cesarza rzymskiego i dostojnego gościa. Albowiem na przybycie cesarza przygotował przedziwne (wprost) cuda; najpierw hufce przeróżne rycerstwa, następnie dostojników rozstawił, jak chóry, na obszernej równinie, a poszczególne, z osobna stojące hufce wyróżniała odmienna barwa strojów. A nie była to (tania) pstrokaczna byle jakich ozdób, lecz najkosztowniejsze rzeczy, jakie można znaleźć gdziekolwiek na świecie. Bo za czasów Bolesława każdy rycerz i każda niewiasta dworska zamiast sukien lnianych lub wełnianych używali płaszczy z kosztownych tkanin, a skór, nawet bardzo cennych, choćby były nowe, nie noszono na jego dworze bez (podszycia) kosztowną tkaniną i bez złotych frędzli. Złoto bowiem za jego czasów było tak pospolite u wszystkich jak (dziś) srebro, srebro zaś było tanie jak słoma. Zważywszy jego chwałę, potęgę i bogactwo, cesarz rzymski zawołał w podziwie: "Na koronę mego cesarstwa! to, co widzę, większe jest, niż wieść głosiła!". I za radą swych magnatów dodał wobec wszystkich: "Nie godzi się takiego i tak wielkiego męża, jakby jednego spośród dostojników, księciem nazywać lub hrabią, lecz (wypada) chlubić go na tron królewski i uwieńczyć koroną". A zdjęwszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława na (zadatek) przymierza i przyjaźni, i za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego, w zamian za co Bolesław ofiarował mu ramię św. Wojciecha. I tak wielką owego dnia złączyli się miłością, że cesarz mianował go bratem i współpracownikiem cesarstwa i nazwał go przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego. Ponadto zaś przekazał na rzecz jego oraz jego następców wszelką władzę, jaką w zakresie (udzielania) godności kościelnych przysługiwała cesarstwu w królestwie polskim, czy też w innych podbitych już przez niego krajach barbarzyńców, oraz tych, które podbije (w przyszłości). Postanowienia tego układu zatwierdził (następnie) papież Sylwester¹⁷ przywilejem św. Rzymskiego Kościoła.

Bolesław więc, tak chlubnie wyniesiony na królewski tron przez cesarza, okazał wrodzoną sobie hojność urządzając podczas trzech dni swej konsekracji prawdziwie królewskie i cesarskie biesiady i codziennie zmieniając wszystkie naczynia i sprzęty, a zastawiając coraz to inne i jeszcze bardziej kosztowne. Po zakończeniu bowiem biesiady nakazał cześnikom i stolnikom zebrać ze wszystkich stołów i trzech dni złote i srebrne naczynia, bo żadnych drewnianych tam nie było, mianowicie kubki, puchary, misy, czarki i rogi, i ofiarował je cesarzowi dla uczczenia go, nie zaś jako dar (należną) od księcia. Komornikom zaś rozkazał zebrać rozciągnięte zasłony i obrusy, dywany, kobierce, serwety, ręczniki, i cokolwiek użyte było do nakrycia, i również znieść to wszystko do izby zajmowanej przez cesarza. A nadto jeszcze złożył (mu) wiele innych darów, mianowicie naczyń złotych i srebrnych rozmaitego wyrobu i różnobarwnych płaszczy, ozdób nie widzianego (dotąd) rodzaju i drogich kamieni; a tego wszystkiego tyle ofiarował, że cesarz tyle darów uważał za cud. Poszczególnych zaś jego książąt tak okazałe obdarował, że z przyjaznych zrobił ich sobie największymi przyjaciółmi. Lecz któż zdoła wyliczyć, ile i jakich darów dał przedniejszym, skoro nawet nikt z tak licznej służby nie odszedł bez podarunku! Cesarz tedy wesoło z wielkimi darami powrócił do siebie, Bolesław zaś, podniesiony do godności królewskiej, wznowił dawny gniew ku wrogom.

[8] O wspaniałości i mocy sławnego Bolesława

Większe są zaiste i liczniejsze czyny Bolesława, aniżeli my to możemy opisać lub prostym opowiedzieć słowem. Bo jakież to rachmistrz potrafiłby mniej więcej pewną cyfrą określić żelazne jego hufce, a cóż dopiero przytoczyć opisy zwycięstw i tryumfów takiego ich mnóstwa! Z Poznania bowiem (miał) 1300 pancernych i 4000 tarczowników, z Gniezna 1500 pancernych i 5000 tarczowników, z grodu Władysława¹⁸ 800 pancernych i 2000 tarczowników, z Giecza 300 pancernych i 2000 tarczowników, ci wszyscy waleczni i wprawni w rzemiosło wojennym występowali

(do boju) za czasów Bolesława Wielkiego. [Co do rycerstwa] z innych miast i zamków, (to) wyliczać (je) byłoby dla nas długi i nieskończony trud, a dla was może uciążliwym byłoby tego słuchać. Lecz by wam oszczędzić żmudnego wyliczania, podam wam bez liczby ilość tego mnóstwa: więcej mianowicie miał król Bolesław pancernych, niż cała Polska ma za naszych czasów tarczowników; za czasów Bolesława tyle prawie było w Polsce rycerzy, ile za naszych czasów znajduje się ludzi wszelkiego stanu.

[9] O cnocie i szlachetności sławnego Bolesława

Taka była okazałość rycerska króla Bolesława, a nie mniejszą posiadał cnotę posłuszeństwa duchowego. Biskupów mianowicie i swoich kapłanów w tak wielkim zachowywał poszanowaniu, że nie pozwolił sobie usiąść, gdy oni stali, i nie nazywał ich inaczej, jak tylko "panami", Boga czcił z największą pobożnością, Kościół święty wywyższał i obsypywał go królewskimi darami. Miał też ponadto pewną wybitną cechę sprawiedliwości i pokory; gdy mianowicie ubogi wieśniak lub jakaś kobieta skarżyła się na któregoś z książąt lub komesów, to chociaż był ważnymi sprawami zajęty i otoczony licznymi szeregami magnatów i rycerzy, nie pierwiej ruszył z miejsca, aż po kolei wysłuchiwał skargi żalącego się i wysłał komornika po tego, na którego się skarżono. A tymczasem samego skarżącego powierzał któremuś ze swych zaufanych, który miał się o niego troszczyć, a za przybyciem przeciwnika sprawę podsunąć (z powrotem) królowi - i tak wieśniaka napominał, jak ojciec syna, by zaocznie bez przyczyny nie oskarżał i aby przez niesłuszne oskarżenie na siebie samego nie ściągał gniewu, który chciał wzniecić na drugiego. Oskarżony na wezwanie bez zwłoki co prędzej przybywał i dnia wyznaczonego mu przez króla nie chybił, bez względu na jakąkolwiek okoliczność. Gdy zaś przybył wielmoża, po któremu posłano, nie okazywał mu (Bolesław) niechętnego usposobienia, lecz przyjmując go z pogodnym i uprzejmym obliczem, zapraszał do stołu, a sprawę rozstrzygał nie tego dnia, lecz następnego lub trzeciego. A tak pilnie rozważał

sprawę biedaka, jak jakiego wielkiego dostojnika. O jakże wielką była roztropność i doskonałość Bolesława, który w sądzie nie miał względu na osobę, narodem rządził tak sprawiedliwie, a chwałę Kościoła i dobro kraju miał za najwyższe przykazanie! A do tej sławy i godności doszedł Bolesław sprawiedliwością i bezstronnością, tymi samymi cnotami, które początkowo zapewniły wzrost potędy państwa rzymskiego. Bóg wszechmogący udzielił królowi Bolesławowi tyle dzielności, potęgi i zwycięstw, ile w nim samym obaczył dobroci i sprawiedliwości wobec siebie oraz wobec ludzi. Taka sława, taka obfitość dóbr wszelkich i taka radość towarzyszyła Bolesławowi, na jaką zasługiwała jego zacność i hojność.

[10] O bitwie Bolesława z Rusinami

Lecz wspomnienie o tym odłożmy do następnej karty, a przedstawmy jedną z jego bitew, szczególnie godną pamięci ze względu na nowość wypadku, przy czym będziemy mogli z rozważania tej sprawy przekonać się o wyższości pokory nad pychą. Zdarzyło się mianowicie, że w jednym i tym samym czasie król Bolesław najechał Ruś i król Rusinów Polskę, jeden nie wiedząc o drugim, i każdy rozbił obóz u granic ziemi drugiego; przedzielała ich (tylko) rzeka. A skoro doniesiono ruskiemu królowi, że Bolesław już przeszedł na drugi brzeg rzeki i wraz ze swym wojskiem zatrzymał się na pograniczu jego królestwa, nierozsądny król przypuszczając, że go osaczył swymi masami (wojska) jak zwierza w sieci, przesłał mu podobno słowa (pełne) wielkiej pychy, które spaść miały na jego własną głowę: "Niechaj wie Bolesław, że jako wieprz w kałuży otoczony jest przez moje psy i łowców". A na to król polski odpowiedział: "Dobrze, owszem, nazwałś mnie wieprzem w kałuży, ponieważ we krwi łowców i psów twoich, to jest książąt i rycerzy, ubroczę kopyta koni moich, a ziemię twą i miasta spustoszę jak dzik pojedynek!".

Takie wzajemne wymienili poselstwa, a że następnego dnia nadchodziło święto, które król Bolesław chciał uroczystie obchodzić, więc odkładał stoczenie bitwy na dzień trzeci. Tego dnia tedy rżnięto niezliczoną ilość bydła i przygotowywano

je zwykłym obyczajem na zbliżającą się uroczystość na stół króla, który miał biesiadować ze wszystkimi swoimi dostojnikami. Gdy więc kucharze i pacholcy, służący i czeladź wojska zgromadzili się na brzegu rzeki celem płukania mięsa i wnętrzności zwierząt, z drugiego brzegu naigrywali się donośnie służba i giermkowie ruscy, pobudzając ich do gniewu wyzwiskami i obelgami. Oni zaś im na to nie odpowiadali nic obelżywego, lecz grudy z wnętrzności i odpadki rzucali im przed oczy ku ich zniewadze. Skoro jednak Rusini coraz bardziej drażnili ich obelgami, a nawet zaczęli ich obsypywać strzałami, owa armia czeladzi Bolesława porzuciwszy to, co miała w ręku, psom i ptactwu, przepłynęła przez rzekę z orężem rycerstwa, śpiącego o południowej godzinie, i odniosła tryumf nad tak wielką mnogością Rusinów. Na to król Bolesław i całe wojsko, przebudzeni krzykiem oraz szczękiem oręża zaczęli się dopytywać, co się dzieje, a poznawszy przyczynę, obawiali się, że to podstęp, uderzyli więc w szyku bojowym na uciekającego zewsząd wroga; nie sama więc tylko czeladź obozowa zdobyła sławę zwycięstwa i krew swą przelała. Tak niezmierne zaś było tam mnóstwo rycerzy przebywających rzekę, że z dołu wydawało się, że to nie woda, lecz jakaś (zupełnie) sucha droga. Tych kilka słów o jego wojnach niech tu wystarczy, aby wspomnienie jego żywota przyniosło korzyść słuchaczom, jako wzór podany im do naśladowania.

[11] O zakładaniu kościołów w Polsce i o cnocie Bolesława

Król Bolesław tak wielką gorliwość okazywał około służby Bożej, a to w budowaniu kościołów, ustanawianiu biskupstw i nadawaniu beneficjów¹⁹, że za jego czasów Polska miała (aż) dwóch metropolitów wraz z podległymi im sufraganami. W stosunku do nich we wszystkim i w każdej sprawie tyle okazywał życzliwości i posłuszeństwa, że jeśli przypadkiem ktoś z dostojników wszczynął spór sądowy z którymkolwiek z duchownych lub biskupów, albo jeżeli coś z własności kościelnej sobie przywłaszczał, wtedy (król) sam wszystkim nakazywał ręką milczenie i jak opiekun i obrońca brał w obronę sprawę biskupów i Kościoła. Ilekroć zaś

zwyciężał (mieszkając) wokoło barbarzyńskie i pogańskie ludy, nie zmuszał ich do płacenia pieniężnej daniny, lecz do przyjęcia prawdziwej wiary. Ponadto własnym kosztem wznosił tam kościoły i ustanawiał u pogan z całą okazałością biskupów i księży ze wszystkim, co do tego potrzebne według przepisów kanonicznych. Takimi to cnotami, mianowicie sprawiedliwością i bezstronnością, bogobojnością i miłością odznaczał się Bolesław i tak roztropnie zarządzał królestwem i sprawami publicznymi. O ile bowiem wielu cnotami i zacnościami daleko i szeroko zasłynął Bolesław, to jednak przede wszystkim (tymi) trzema cnotami: sprawiedliwością, bezstronnością i pobożnością wzniosł się na szczyty wielkości. Sprawiedliwością - ponieważ bez względu na osobę rozstrzygnął sprawę w sądzie; bezstronnością - ponieważ dostojników i cały lud roztropnie miłował; pobożnością - ponieważ Chrystusa i Jego oblubienicę²⁰ czcił wszelkimi sposobami. A ponieważ czynił sprawiedliwość i wszystkim na równi miłował, a matkę - Kościół oraz mężów duchownych wywyższał, więc też dzięki modłom świętej matki - Kościoła i wstawienictwu jej prałatów Bóg wyniósł czoło jego w chwale i we wszystkim zawsze wiodło mu się dobrze i pomyślnie. A o ile tak pobożnym był Bolesław w rzeczach dotyczących Boga, to tym większa okazywała się jego chwała w rzeczach doczesnych.

[12] O żałosnej śmierci sławnego Bolesława

A jednak choć król Bolesław opływał w tyle niezmiernych bogactw i tylu miał zacnych rycerzy, jak wyżej powiedziano, więcej niż jakikolwiek inny król, żalił się przecie zawsze, że właśnie samych rycerzy mu tylko brakuje. I którykolwiek zacny przybysz znalazł u niego uznanie w służbie rycerskiej, uchodził już nie za rycerza, lecz za syna królewskiego; i jeśli kiedy o którymkolwiek z nich - jak to się trafia - król posłyszał, że nie wie o nim się w koniach lub w czymkolwiek innym, wtedy w nieskończoność obsypywał go darami i mawiał żartobliwie do otaczających go: "Gdybym mógł tak samo bogactwami łączyć tego zanego rycerza od śmierci, jak mogę jego nieszczęście i niedostatek zaspokoić moimi zasobami,

to samą chciałem śmierć obładowałbym bogactwami, ażeby zatrzymać w służbie rycerskiej takiego zucha!". Dlatego to tego znakomitego męża powinni w cnotach naśladować jego następcy, ażeby mogli się wznieść do takiej samej sławy i potęgi. Kto pragnie po śmierci zdobyć tak wielki rozgłos, niech osiąga, dopóki żyje, tak wielką sławę w cnotach! Jeżeli ktoś stara się dorównać chlubnym imieniem Bolesławowi, niech pracuje nad tym, by swoje życie upodobnić do jego chwalebnego żywota. Wtedy będzie zasługiwała na pochwałę dzielność czynów rycerskich, gdy życie rycerza przyozdobi się chwalebnymi obyczajami. Taką to była pamiętna sława wielkiego Bolesława, i taką cnotę należy głosić (ku) pamięci potomnych (jako wzór) do naśladowania! Nie na próżno bowiem Bóg zlał na niego tak obfity źródło łask, ani też tak bez przyczyny nie postawił go wyżej od tylu innych królów i książąt, lecz dlatego, że Boga miłował we wszystkim i ponad wszystko, i ponieważ z głębi serca kochał swoich, jak ojciec synów. Stąd poszło, że wszyscy, a już szczególnie ci, którym cześć okazywał: arcybiskupi, biskupi, opaci, mnisi i księża polecali go usilnie w swych modłach Bogu; książęta zaś, komesowie i inni wielmoże pragnęli gorąco, by zawsze był zwycięskim i aby ich samych przeżył.

Ten ci to sławny Bolesław, zamykając szczęśliwy żywot chwalebną śmiercią, gdy już wiedział, że spełni się na nim nieunikniony los wszelkiego stworzenia, zgromadził przy sobie zewsząd wszystkich swych książąt i przyjaciół i poczynił poufne zarządzenia co do kierownictwa i położenia królestwa, zwiastując im proroczym głosem wiele nieszczęść, grożących go jego śmierci. "Oby to, bracia moi, których pieczołowicie wychowałem, jak matka synów - (tak) mówił (do nich) - oby się wam w pomyślność obróciło to, czego zarodki widzę w chwili konania, i oby Boga i człowieka zawstydzili się ci, co ogień buntu zapalają! Biada, biada! już jakby w niejasnym odbiciu widzę potomstwo królewskie błagające się na wygnaniu i błagające o miłosierdzie wrogów, których ja nogami podeptałem! Widzę też z daleka, jak z lędźwi moich rodzi się jak gdyby karbunkuł świetlisty²¹, który, ujawszy rękojeść miecza mego, całą Polskę swym rozjaśnia blaskiem!" Wtedy dopiero płacz i żal

przejął do głębi serca stojących przy łożu i słuchających tych słów, i z nadmiernego bólu gwałtowna odrętwiałość ogarnęła ich umysły. Gdy zaś opanowawszy nieco boleść, zapytali Bolesława, jak długi czas żałobę po nim obchodzić mają w stroju i smutnych obrzędach, wieszczym odrzekł im głosem: "Nie oznaczam wam czasu żałoby ani na miesiące, ani na lata, lecz ktokolwiek mnie poznał i pozyskał mą łaskę, pamiętając o mnie, co dzień będzie mnie opłakiwał. I nie tylko ci, którzy mnie znali i doświadczili mej życzliwości, lecz również ich synowie i synowie synów także boleć będą, gdy drudzy będą im opowiadali o śmierci króla Bolesława".

Skoro tedy król Bolesław odszedł z tego świata, złoty wiek zmienił się w ołowiany²², Polska, przedtem królowa, strojna w koronę błyszczącą złotem i drogimi kamieniami, siedzi w popiele odziana we wdowie szaty; dźwięk cytry - w płacz, radość - w smutek, a głos instrumentów zmienił się w westchnienia. Istotnie przez cały ów rok nikt w Polsce nie urządził publicznej uczty, nikt ze szlachty, ani mąż, ani niewiasta, nie ustroił się w uroczyste szaty, ani klaskania, ani dźwięku cytry nie słyszano po gospodach, żadna dziewczęca piosenka, żaden głos radości nie rozbrzmiewał po drogach. I tego przez rok przestrzegali wszyscy powszechnie, lecz szlachetni mężowie i niewiasty skończyli żałobę po Bolesławie dopiero wraz z życiem. Z odejściem tedy króla Bolesława spośród żywych zdało się, że pokój i radość oraz dostatek odeszły razem z nim z Polski. W tym miejscu położmy kres pochwałom wielkiego Bolesława i opaczmy śmierć jego choć chwilkę pieśnią żałobną!

Zaczyna się księga druga (dziejów) trzeciego Bolesława

[1] Najpierw o (jego) pochodzeniu

Mały Bolesław urodził się więc w uroczystość św. Stefana króla²³, matka zaś jego²⁴, zaniemogłszy następnie, umarła w noc Bożego Narodzenia. Niewiasta ta pełniła dzieła miłosierdzia wobec biednych i więźniów, szczególnie bezpośrednio przed śmiercią, i wielu chrześcijan wykupywała za własne pieniądze z niewoli

u Żydów. Po jej śmierci książę Władysław, jako że był człowiekiem ociężałym i chorym na nogi, a miał małego chłopaczka, pojął za małżonkę siostrę cesarza Henryka III²⁵, poprzednio żonę Salomona, króla Węgier, z której nie spłodził żadnego syna, lecz (tylko) trzy córki. Jedna z nich wyszła za mąż na Ruś²⁶, druga zaś przykryła swą głowę świętym welonem, trzecią wreszcie poślubił ktoś z jej rodaków. Lecz by ojca tak znamienitego dziecięcia nie zbyć tylko paru słowami, przytoczmy na jego pochwałę jakieś jego rycerskie dzieła.

A więc książę polski Władysław, złączony z cesarzem rzymskim przez swój związek małżeński, odniósł tryumf nad Pomorzanami pospieszającymi na pomoc swoim, których gród oblegał - i hardość ich zmiażdżył pod swoimi stopami, a radość tego zwycięstwa podwoił jeszcze (przypadający wówczas dzień) Wniebowzięcia Bogarodzicy. Po tym zwycięstwie zagarnął siłą ich miasta i warownie wewnątrz kraju oraz nad morzem, ustanawiając swoich rządców i komesów w ważniejszych i bardziej obronnych miejscowościach. A ponieważ wiarołomstwu pogan w ogóle chciał odebrać ochotę do buntu, polecił swoim namiestnikom w oznaczonym dniu i o określonej godzinie spać wszystkie warownie w głębi kraju. Tak się też stało, ale nawet w ten sposób nie dało się okiełzać buntowniczego ludu. Albowiem tych rządców, których nad nimi ustanowił ówczesny wojewoda Sieciech²⁷, częściowo za ich winy wymordowali, inni zaś, szlachetniejszego pochodzenia, rozsądniej i godniej się zachowujący, ledwie zdolali uciec za zgodą (swych) krewnych.

[11] Bolesław w chłopięcym wieku zabił dziką

Wiele mógłbym pisać o odwadze tego chłopca, gdyby nie to, że czas już nagli, by zdążyć do głównego tematu dzieła. Jednemu wszakże faktowi nie pozwolę pozostać w ukryciu, skoro godny jest błyszczeć jako wzór dzielności. Pewnego razu Marsowe dziecię, siedząc w lesie przy śniadaniu, ujrzało ogromnego dziką, przechodzącego i chowającego się w gęstwinie leśnej; natychmiast zerwał się od stołu, pochwycił oszczep i popędził za nim, atakując go zuchwale sam jeden, nawet bez psa. A gdy zbliżył się do bestii leśnej i już cios chciał wymierzyć w jej szyję,

70
z przeciwka nadbiegł pewien jego rycerz, który powstrzymał jego ramię, wzniesione do ciosu, i chciał mu odebrać oszczep. Wtedy to Bolesław, uniesiony gniewem oraz móstwem, sam zwycięsko stoczył w cudowny sposób podwójny pojedynek: z człowiekiem i ze zwierzem. Albowiem i owemu (rycerzowi) oszczep wyrwał i dzika zabił. Ów zaś potem zapytany, dlaczego to uczynił, wyznał, że sam nie wiedział, co robi; z tego powodu jednak przez długi czas pozbawiony był jego łaski. Chłopiec zaś powrócił stamtąd zmęczony i ledwo (wreszcie) odzyskał siły (długo) wachlowany.

[12]

75
Nie zamilczę też o innym jego dziecięcym czynie, podobnym do poprzedniego, choć wiem, że rywalom nie we wszystkim będę się podobał. Tenże chłopiec, wędrując z kilku towarzyszami po lesie, zatrzymał się przypadkiem na nieco wzniesionym miejscu i spoglądając w dół tu i ówdzie, zobaczył, jak olbrzymi niedźwiedź zabawiał się z niedźwiedzicą. Ujrawszy to, natychmiast kazał się innym zatrzymać, a sam zjechał na równinę i bez trwogi zbliżył się na koniu do krwiożerczych bestyj; kiedy zaś niedźwiedź zwrócił się przeciw niemu z podniesionymi łapami, przebił go oszczepem. Czyn ten w wielki podziw wprawił obecnych tam, a tym, którzy nie wiedzieli, należało o tym opowiedzieć ze względu na tak niezwykłą odwagę chłopca.

[16]

Tymczasem bowiem Sieciech wiele, jak mówią, obydwu chłopcom (tj. Zbigniewowi i Bolesławowi) gotował zasadzek i przy pomocy wielu intryg starał się odwrócić serce ojcowskie od miłości ku synom. Także w grodach należących do działu każdego z nich ustanawiał komesów i przystawów²⁸ ze swego albo z niższego rodu którym (młodzi książęta) mieli rozkazywać - i nakłaniał ich z przewrotną chytrością, by nie wypełniali tych rozkazów. O ile jednak w stosunku do obydwu braci

był niebezpiecznym spiskowcem, to bardziej obawiał się Bolesława, prawowitego syna, o energicznym usposobieniu, który mógł na jego nieszczęście panować po ojcu. Bracia zaś zaprzysięgli sobie nawzajem i ustanowili znak pomiędzy sobą, że na wypadek, gdyby Sieciech gotował któremu z nich zasadzkę, to jeden drugiemu bez najmniejszej zwłoki pospieszy na pomoc ze wszystkimi swymi siłami.

Zdarzyło się zaś, że książę Władysław - nie wiem, czy podstępnie, czy zgodnie z prawdą - zawiadomił syna Bolesława, iż od wywiadowców dowiedział się, że Czesi mają zamiar wkroczyć do Polski na łupiestwo, że więc wobec tego winien on (Bolesław) jak najszybciej udać się na wskazane miejsce i przywołać na pomoc komesów swego księstwa, których mianował Sieciech i w których chłopiec bynajmniej nie pokładał zaufania. Chłopiec zaś, nie podejrzewając podstępu w nakazach ojcowskich, wyruszył wraz ze swymi przybocznymi towarzyszami na wyznaczone miejsce szybko i bez wahania; lecz komes Wojsław, którego opiece był oddany, nie wybrał się z nim razem. Wobec tego (owi przybocznicy) szeptali jeden do drugiego nawzajem, upatrując w tym (widomy) znak zdrady i mówili: "Kryje się w tym jakieś niebezpieczeństwo dla ciebie, że ojciec twój kazał ci udać się na to pustkowie, a na pomoc wezwać powierników i krewnych Sieciecha, chyhających na twe życie. Wiemy bowiem z całą pewnością, że Sieciech dąży wszelkimi sposobami do wygubienia całego twego rodu, a najbardziej ciebie, jako dziedzica królestwa, by sam mógł uchwycić we własne ręce i zatrzymać całą Polskę. A nadto jeszcze komes Wojsław, którego pieczy jesteśmy powierzeni, a który jest krewniakiem Sieciecha, z pewnością przybyłby tu razem z nami, gdyby nie wiedział z góry, że tu jakiś podstęp nam gotują. Wobec tego należy jak najszybciej znaleźć jakąś radę, aby uniknąć tego grożącego nam niebezpieczeństwa". Na te słowa gwałtowny lęk ogarnął małego Bolesława i cały zalał się potem i kroplistymi łzami. Powziąwszy zatem wcale odpowiednie postanowienie, z młodzieńczym pośpiechem posłał czym prędzej (gońca) z umówionym znakiem do Zbigniewa, by co rychlej ze swoimi podążył im na pomoc, sami zaś natychmiast powrócili do miasta Wrocławia, by wróg podstępnie nie zdołał go uchwycić.

Po powrocie do Wrocławia młody Bolesław zwołał najpierw co przedniejszych i starszych z grodu, a następnie cały lud na wiec, i tam ze łzami, jak to (mały) chłopiec, po porządku im opowiedział jakie zasadzki grożą mu ze strony Sieciecha. Gdy zaś z kolei oni z miłości dla chłopca płakać zaczęli, a gniew i wzburzenie przeciw nieobecnemu Sieciechowi wyrażali w obelżywych słowach, nadjechał pośpiesznie Zbigniew z nielicznym gronem towarzyszy, bo jeszcze nie zdążył zebrać większych sił - i jako wykształcony i starszy w wymowniejszych słowach powtórzył to samo co brat i świetną przemową energicznie zachęcił wzburzony lud do wierności dla brata, a do sprzeciwienia się Sieciechowi, mówiąc co następuje: "Gdyby nie była (nam) z doświadczenia znana, wrocławianie, niewzruszona stałość waszej wierności dla naszych przodków i dla nas samych, choć jeszcze nieletnich, w żaden sposób bezzadność chłopięcego wieku, nie mogłaby złożyć w was całej nadziei na ratunek i radę - w obliczu tylu klęsk i tylu zamachów ze strony wrogów! Lecz dobrze wiadomo i dalekim ludom, i bliskim, jak wiele wyście wycierpieli z powodu zdradzieckich spisków na nasze życie, knutych przez tych, którzy usiłują dośzczętnie wygubić nasz ród i dynastię, a dziedzictwo panów przyrodzonych gwałtem przekazać w niepowołane ręce. Skoro zatem zmożony starością i chorobą rodzic nasz nie jest już w stanie troszczyć się o siebie, o nas i o kraj, my, którzy pokładamy ufność w waszej obronie, nie mamy innego wyjścia, jak zginać od mieczy ludzi żądanych władzy lub ich zbrodniczych zamachów, albo też przekroczyć granicę Polski i zbiec na wygnanie. Dlatego raczcie nam otworzyć swe serca, czy możemy (tu) pozostać, czy też (mamy) opuścić ojczyznę?"

Na to cały tłum wrocławian, do głębi serca bólem wstrząśnięty, przez chwilę zachował ciszę, wnet jednak wybuchnął (wielkim) głosem, jednomyślnie wyjawiając powzięte w myśli postanowienie i z objawami gorącego przywiązania odzywając się w te słowa: "My zaiste pragniemy zachować wierność przyrodzonemu naszemu panu, a waszemu ojcu, jak długo będzie żył, ani też potomstwa jego nie odstąpimy, jak długo stanie nam tchu w piersi. Do nas więc nie żywcie żadnej nieufności, lecz

zebrawszy wojsko pośpieszajcie zbrojnie na dwór ojcowski i tam z zachowaniem naleznego ojcu szacunku upomnijcie się o waszą krzywdę!" Podczas tych oświadczeń, które wrocławianie stwierdzili przysięgami, nadjechał komes Wojsław, piastun małego Bolesława, aby pełnić swe obowiązki - nic nie wiedząc o tym, co zaszło. Padło nań jednak podejrzenie o zdradę ze względu na pokrewieństwo z Sieciechem i wzbroniono mu wstępu do miasta oraz zawiadywania sprawami chłopca. I choć przedkładał na swe usprawiedliwienie, że nic nie wiedział, jakoby zaszły jakieś nieporozumienia, choć chciał dać zadośćuczynienie i udał się za-nimi, chłopcy go jednak wówczas nie dopuścili do siebie, lecz zebrawszy znaczne siły, ruszyli naprzeciw ojcu.

Zatem książę Władysław i jego synowie zatrzymali się z wojskami w miejscowości, która się zwie Żarnowiec²⁹, synowie osobno od ojca, i tam też przez dłuższy czas prowadzili rokowania przez posłów, aż wreszcie pod wpływem rad wielmożów, a gróźb młodzieńców, chłopcy zmusili starego (ojca) do oddalenia Sieciecha. Mówią też, że ojciec przysiągł tam synom, iż już nigdy na przyszłość nie przywróci Sieciecha do dawnej godności. Gdy wobec tego Sieciech uszedł do grodu własnego imienia, bracia udali się do ojca pokornie, bez broni i w spokoju, i ofiarowali mu swe służby nie jak (udzielni) panowie, lecz jak wasale i słudzy, z kornym sercem i czołem. Tak to ojciec, synowie i wszyscy wielmoże zjednoczeni pośpieszyli (następnie) z całym wojskiem za Sieciechem, uciekającym do grodu, który sam zbudował. Gdy go tak ścigali i usiłowali wypędzić z kraju, sam książę w nocy, gdy sądzono, że spoczywa w swym łożu, bez wiedzy kogokolwiek ze swoich, z trzema tylko najzaufańszymi powiernikami, potajemnie wymknął się spośród wojska i z drugiej strony rzeki Wisły przepłynął w łódce do Sieciecha. Wobec tego wszyscy wielmoże oburzeni oświadczyli, że opuszczanie synów i tylu dostojników wraz z wojskiem nie jest decyzją człowieka rozsądnego, lecz szalonego i natychmiast złożwszy radę postanowili, aby Bolesław zajął Sędomirz i Kraków, główne i najbliższe stolice królestwa, a odebrawszy przysięgę wierności, dzierzył je jako swą dzielnicę; Zbigniew zaś miał pośpieszyć na Mazowsze i zająć miasto

Płock oraz leżące w tamtej stronie ziemie. Bolesław więc (istotnie) zajął i dzierżył wymienione grody, Zbigniew natomiast, uprzedzony przez ojca, nie zdołał wypełnić swego zamiaru.

Lecz czemuż tak długo odlekamy ostateczny wynik knowań Sieciecha? Gdybyśmy z osobna chcieli opisywać wszystkie kłopoty i nieporozumienia (z powodu) Sieciecha, to dzieje jego bez wątpienia dorównywałyby *Wojnie Jugurtyńskiej*³⁰. Byśmy się jednak nie wydali niesmacznymi i gnuśnymi, postąpmy jeszcze nieco dalej po rozpoczętej drodze. A zatem, po pewnym czasie młodzi książęta zebrali dostojników i wojska stanęli obozem naprzeciw grodu płockiego, po drugiej stronie Wisły. Tam dopiero arcybiskup Marcin³¹, wierny starzec, z wielkim trudem i z wielką przezornością załagodził gniew i niezgodę między ojcem a synami. Tam to książę Władysław, jak mówią, pod przysięgą stwierdził, że już nigdy więcej nie zatrzyma (przy sobie) Sieciecha. Wtedy Bolesław zwrócił ojcu zajęte stolice, lecz ojciec nie dotrzymał układu zawartego z synami. Ostatecznie jednak chłopcy zmusili starego ojca do tego, by przez wygnanie Sieciecha z Polski spełnił ich pragnienie. Jakim zaś sposobem do tego doszło i jak powrócił z wygnania, długo i nudno byłoby o tym mówić, niech więc wystarczy tyle, że nigdy później nie było mu danym sprawować żadnej władzy.

[28]

Zwoławszy tedy wojska do Głogowa, nie wziął (Bolesław) ze sobą żadnego piechura, lecz wybranych tylko rycerzy i najlepsze konie, a maszerując dniem i nocą przez pustkowia, nie pofolgował dostatecznie trudom ani głodowi przez pięć całych dni. Szóstego dnia na koniec, w piątek, przystąpili do Komunii św. (i) posiłkując się zarazem cielesnym pokarmem, przybyli pod Kołobrzeg kierując się wedle gwiazd. Poprzedniej nocy zarządził Bolesław odprawienie godzinek do NP Marii, co następnie z pobożności przyjął za stały zwyczaj. W sobotę z rannym brzaskiem zbliżyli się do miasta Kołobrzegu i przebywszy pobliską rzekę ryzykow-

nie bez mostu czy brodu, by nie zwrócić na siebie uwagi pogan, sprawili szyki i zostawiwszy z tyłu dwa hufce w posiłku, aby przypadkiem Pomorzanie się o tym nie dowiedzieli i na nie przygotowanych nie napadli - wszyscy jednomyślnie zapragnęli uderzyć na miasto, opływające w dostatki i umocnione strażami. Wtedy pewien komes przystąpił do Bolesława, ale dawszy radę, którą lepiej przemilczeć, wysmiany odstąpił. Bolesław atoli w krótkich słowach zachęcił swoich, co dla wszystkich stało się niemałą pobudką do męstwa, "Rycerz - rzekł - gdybym nie doświadczył waszej zacności i odwagi, w żaden sposób nie pozostawiłbym z tyłu tyłu moich (wojsk), ani też z taką garstką nie zapuszczałbym się aż na brzegi morskie. Teraz zaś od naszych żadnej nie spodziewamy się pomocy; z tyłu nieprzyjaciół, uciekać daleko - gdybyśmy o ucieczce myśleli. W Bogu już tylko i w oręzu ufność bezpiecznie pokładajmy!"

Po tych słowach można by powiedzieć, że raczej lecieli ku miastu, niż biegli; ale niektórzy myśleli tylko o braniu łupu, a inni o wzięciu miasta. I gdyby tak wszyscy jak niektórzy jednomyślnie natarli, to bez wątpienia posiadliby owego dnia sławny i znamienity gród Pomorzan. Lecz obfitość bogactw i łupów za podgrozdzi zaślepiła waleczność rycerzy i w ten sposób los ocalił swoje miasto z rąk Polaków. Nieliczni tylko zacni rycerze, sławę przenosząc nad bogactwa, wyrzuciwszy włócznie, z dobytymi mieczami przebiegli most i wpadli do bramy miejskiej, lecz ściśnieni przez tłum mieszkańców, w końcu jednak zmuszeni zostali do odwrotu. Sam nawet książę Pomorzan był w mieście podczas tego natarcia, a bojąc się, że to całe wojsko nadciąga, uciekł inną bramą. A niestrudzony Bolesław nie stał w jednym miejscu, lecz spełniał zarówno obowiązki walecznego rycerza, jak dobrego wodza; spieszył mianowicie z pomocą swoim, gdy siły ich słabły, i przewidywał, co może przynieść korzyść, a co szkodę. Tymczasem inni szturmowali drugą bramę, a jeszcze inni trzecią, inni wiązali jeńców, inni zbierali z morza gromadzone bogactwa, inni wreszcie wyprowadzali (pojmanych) chłopców i dziewczęta. Tak więc Bolesław ledwie pod wieczór i to z użyciem gróźb, zdołał odwołać z walki rycerzy, choć utrudzonych całodziennym szturmowaniem. Odwoławszy tedy

rycerstwo i złupiwszy podgrodzie, Bolesław odstąpił stamtąd za radą starego Michała³¹ poza mury, spaliwszy przedtem wszelkie zabudowania.

Wstrząśnięty tym wypadkiem, cały naród barbarzyńców niezmiernie się przeraził, a rozgłos Bolesława rozszedł się między nimi szeroko i daleko. Stąd też ułożono pamiętną piosenkę, która nader właściwie wysławia ową dzielność i odwagę w te słowa:

Naszym przodkom wystarczały ryby sione i cuchnące,
My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające!
Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,
A nas burza nie odstrasza ni szum groźny morskiej fali.
Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie,
A my skarby i potwory łowim, skryte w oceanie!

[39] Wiarołomstwo Zbigniewa w stosunku do brata

Znowu zimą zebrali się Polacy, by wkroczyć na Pomorze, bo łatwiej zdobywać warownie, gdy bagna zamarzają. Wtedy to przekonał się Bolesław o wiarołomstwie Zbigniewa, ponieważ jawnie okazał się on krzywoprzysięzcą we wszystkim, co zaprzysiągł. Grodu, który Gallus zbudował³², prawie wcale nie zburzył, ani też, mimo wezwania, jednego nawet hufca nie wystawił na pomoc bratu. Księżę północy³³, choć zaniepokojony cokolwiek takim postępowaniem, nie poniechał przecież swojego postanowienia, ufność pokładając w Bogu, a nie w bracie. I jak ogniem zionący smok, samym tylko tchnieniem paląc wszystko dookoła, a to, co nie spłonęło, rozbijając ruchem ogona, przebiega ziemię, by czynić spustoszenia - tak Bolesław uderzył na Pomorze, niszcząc żelazem opornych, a ogniem warownie. Lecz pomirmy to, co działał idąc przez kraj i wracając, a przystąpmy do przedstawienia oblężenia miasta Alba³⁴ w głębi kraju. Bolesław przybyszy pod (to) miasto, które uważane jest jakby za środkowy punkt (całej) krainy, rozbił obóz i kazał przygotować maszyny, przy pomocy których łatwiej i z mniejszym niebezpieczeństwem można by je zdobyć. Zbudawszy je, tak gorliwie nacierał orężem i maszynami, że po kilku dniach zmusił mieszkańców do poddania miasta. Zajawszy je, umieścił tam

swoich rycerzy, po czym dawszy znak, zwinął obóz i pospieszył na wybrzeże morskie. A gdy już kierował się ku miastu Kołobrzegowi i zamyslał zdobyć gród nad samym morzem, zanim jeszcze podstąpi pod miasto, oto mieszkańcy i załoga miasta z pochylonymi (kornie) głowami zaszli drogę Bolesławowi, ofiarując (mu) samych siebie i (swoje) wierne służby. Ponadto przybył sam książę Pomorzan, uznając się poddanym Bolesława i siedząc na koniu przyobiegał mu swoje służby rycerskie. Przez pięć tygodni Bolesław jeździł po Pomorzu, wyczekując i szukając walki i prawie całe owo państwo bez walki ujarzmił. Takimi przeto tytułami chwały wielbić należy Bolesława i takimi zwycięskich wojen tryumfami wierzyć!

[41]

Bolesław więc widząc, że brat wcale nie dochowywał wiary w niczym, co przysięgł i zaprzysiągł, i ponieważ jako szkodliwy i występny całemu krajowi zawadzał, wypędził go całkowicie z królestwa polskiego, a tych, którzy mu stawiali opór i bronili grodu na pograniczu kraju, pokonał z pomocą Rusinów i Węgrów. Tak to przez złych doradców skończyło się władztwo Zbigniewa, a całe królestwo polskie zostało zjednoczone pod panowaniem Bolesława. A choć dokonanie czegoś takiego zimową porą byłoby wystarczającym trudem dla wielu, Bolesław przecież niczego nie uważa za zbyt ciężkie, w czym widzi możliwość powiększenia pożytku lub sławy królestwa.

Zaczyna się księga trzecia dziejów Bolesława III

[1]

Wśród niezliczonych wprost, pamięci godnych czynów rycerskich Bolesława III należy zwłaszcza wymienić, co to w dzień świętego Wawrzyńca przygodziło się Pomorzanom, jak ukrócony został gniew cesarza i jak stawiono opór napastliwym Niemcom.

Na pograniczu Polski i Pomorza znajduje się mianowicie pewien gród, zwany Nakieł³⁵, niedostępny dzięki (otaczającym) go bagnetom i umocnieniom. Celem zdobycia go wojowniczy książę rozłożył się (wokół) ze swym wojskiem, nacierając nań orężem i machinami. Załoga widząc, że nie zdoła oprzeć się takiemu mnóstwu (wojsk) ale jeszcze spodziewając się odsieczy do swych książąt, zażądała zawieszenia broni i nazaczyła pewien termin, po upływie którego, jeśli od swoich nie doczeka się pomocy, miała oddać siebie i miasto w moc wrogów. Zgodzono się wprowadzić (ze strony polskiej) na zawieszenie działań wojennych, lecz bynajmniej nie odłożono przygotowań oblężniczych. Tymczasem wysłańcy załogi dotarli do wojska Pomorzan i zawiadomili ich o zawartej z wrogami umowie. Wtedy Pomorzanie, wzburzeni otrzymanym poselstwem, zaprzysięgli sobie polec za ojczyznę albo zwyciężyć Polaków. Odprawivszy więc konie, aby przez zrównanie niebezpieczeństwa dodać wszystkim pewności siebie i odwagi, nie trzymając się żadnych dróg ani ścieżek, przebijali się przez gęszcze leśne i legowiska dzikiego zwierza, aż wynurzyli się z lasów, jak myszy polne z nor, nie w dniu oznaczonym, lecz w dzień poświęcony św. Wawrzyńcowi - i do szczętu wyginęli nie z ludzkiej, lecz z Boskiej ręki.

Chwalebny Bóg w świętych swoich! właśnie bowiem był to czcigodny dzień św. Wawrzyńca męczennika i te same godziny rzesza wiernych wychodziła z uroczystości mszalnych, gdy oto nagle wojsko barbarzyńców nastąpiło na nich z bliska. O święty Wawrzyńcze w niebie, nieś pomoc ludowi w potrzebie! Cóż poczną teraz chrześcijanie, gdzie się zwrócą? Nieprzyjaciół następuje zniwiedza, brak czasu na sprawienie szyków, naszych mało, wroga dużo, ucieczka nie sposobna, nigdy zresztą nie miła Bolesławowi. O święty Wawrzyńcze w niebie, niech wróg swą moc straci przez ciebie! Uszykowawszy tedy rycerstwo, ile go tam było, we dwa zaledwie oddziały, jeden z nich poprowadził sam wojowniczy Bolesław, drugi zaś jego wojewoda Skarbimir. Co do znacznej reszty (wojska) bowiem, to jedni szukali paszy dla koni, drudzy żywności, a inni strzegli dróg i ścieżek, wypatrując nadejścia wrogów.

Niestrudzony Bolesław bez zwłoki wyprowadza swe oddziały, napominając je zwięzłymi słowy: "Wasza (własna) dzielność, groza bezpośredniego niebezpieczeństwa i miłość ojczyzny bardziej was zachęca, niezwyciężona moja młodzie, niż moje słowa. Dziś za łaską bożą a wstawieniem się św. Wawrzyńca miecz wasz zetrze bałwochwalstwo Pomorzan i ich rycerską dumę!" I nie rzekłszy nic więcej zaczął wrogów wokoło okręcać, ponieważ oni tak powbijali włócznie swe w ziemię zwróciwszy ostrza na wrogów i tak się zbili w gromadę, że nikt nie był w stanie wdrzeć się w ich środek samym tylko męstwem, lecz jedynie zażywszy podstęp. Jak bowiem wyżej powiedziano, byli oni prawie wszyscy pieszo i nie uszykowani do bitwy obyczajem chrześcijańskim, lecz jak wilki czyhające na owce przypadli kolanami do ziemi. Gdy więc na niestrudzonego Bolesława, który raczej zdawał się oblatywać niż obiegać ich wokoło, wróg zwrócił całą czujność - Skarbimir z przeciwnej strony, upatrzyszy miejsce umożliwiające dostęp, bez zwłoki wdarł się w największą gęstwę wrogów. Rozbici w ten sposób i otoczeni barbarzyńcy zrazu stawili zawzięty opór, lecz wreszcie zmuszeni zostali do ucieczki.

Padło tam nieco dzielnych rycerzy spośród chrześcijan, lecz z trzydziestu tysięcy pogan uszło zaledwie dziesięć tysięcy. Świadczyć się Bogiem, za którego sprawą, i św. Wawrzyńcem, na którego prośby dokonano tego pogromu. Zdumiewali się wszyscy obecni, w jaki sposób garstka, licząca mniej niż tysiąc rycerzy, dokonać mogła takiej rzezi. Powiadają, że sami Pomorzanie obliczyli dokładnie, że padło tam ich dwadzieścia siedem tysięcy. A ilu ich (jeszcze) znalazło się w bagnach, (to i) z nich żaden już się wydobyć nie zdołał. Załoga zaś (Nakła) widząc, że cała jej nadzieja się rozwiała i nie ma już celu skądinąd ani do kogoś innego wyczekiwać pomocy, poddała miasto za cenę życia. Posłyszawszy o tym, załogi sześciu innych grodów także samo powzięły postanowienie, mianowicie poddały się wraz z warowniami.

[2] List cesarza do Bolesława

Gdy się to działo, cesarz Henryk IV³⁶, jeszcze w Rzymie nie ukoronowany, lecz mający otrzymać koronę w dwa lata później, przygotowując się do wkroczenia do Polski z potężnym wojskiem, przesłał Bolesławowi wprzód poselstwo w te słowa: "Niegodnym jest cesarza i przeciwnym prawom rzymskim wkraczać zbrojnie do kraju wroga, a zwłaszcza swego wasala, zanim się z nim nie porozumie co do pokoju, jeśli chce być posłusznym, lub co do wojny, jeśli stawiać chce opór, aby mógł się ubezpieczyć. Dlatego winienesz albo przyjąć z powrotem brata swego, oddając mu połowę królestwa, a mnie płacić rocznie 300 grzywien trybutu, lub tyłuż rycerzy dostarczyć na wyprawę, albo ze mną, jeśli czujesz się na siłach, podzielić mieczem królestwo polskie". Na to książę północy Bolesław odpowiedział: "Jeżeli pieniędzy naszych lub rycerzy polskich żądasz tytułem trybutu, to mielibyśmy się za niewiasty, a nie za mężów, gdybyśmy wolności swej nie bronili. Do przyjęcia zaś buntownika lub do podzielenia się z nim niepodzielnym królestwem nie zmusi przemoc żadnej (obcej) władzy, a chyba tylko jednomyślna rada moich (doradców) i swobodna decyzja mojej własnej woli. Przeto jeśli byś po dobroci, a nie z pogroźkami zażądał pieniędzy lub rycerzy na pomoc Kościołowi Rzymskiemu, uzyskałbyś zapewne nie mniej pomocy i rady u nas niż twoi przodkowie u naszych. Zatem bacz, komu grozisz: jeśli zaczniesz wojnę, znajdziesz ją!"

[3]

Odpowiedzią tą doprowadzony do niesłychanego gniewu, cesarz takie w myśli powziął zamiary i na taką wstąpił drogę, z której (już) ani zejść, ani zawrócić nie będzie mógł inaczej, jak tylko z ogromnymi stratami i upokorzeniem własnym. Zbigniew też rozgniewanego w ten sposób cesarza jeszcze bardziej podburzał, obiecując że tylko niewielu Polaków będzie mu stawiało opór. Nadto także Czesi, nawykli do życia z łupów i grabieży, zachęcali cesarza, by wkroczył do Polski,

zapewniając go, że dobrze znają drogi i ścieżki wiodące przez polskie lasy. Na podstawie takich to rad i zachęt cesarz, nabrawszy nadziei, że odniesie zwycięstwo nad Polską, wkroczył (do niej), lecz przybywszy do Bytomia doznał zawodu pod każdym względem. Albowiem ujrzał gród Bytom tak uzbrojony i obwarowany, że zagniewany zwrócił się ze słowami oburzenia do Zbigniewa: "Zbigniewie - rzekł cesarz - tak to Polacy ciebie uznają za swego pana? Tak to pragną opuścić twego brata i (domagają się) objęcia rządów przez ciebie?" A gdy chciał ze sprawionymi szykami wyminąć gród Bytom, jako niemożliwy do zdobycia ze względu na obwarowania i naturane położenie wśród opływających go wód, niektórzy słynniejsi z jego rycerzy zboczyli pod gród, pragnąc okazać w Polsce swą cnotę rycerską, a wypróbować siły i odwagę Polaków. A grodzianie, otwarłszy bramy, wyszli przeciw z dobytymi mieczami, nie obawiając się ani mnogości różnorodnych wojsk, ani napastliwości Niemców, ani obecności samego rycerza, lecz czołowo stawiając im odważny i mężny opór. Widząc to cesarz niesłychanie się zdumiał, że tak ludzie bez zbroi ochronnej walczyli gołymi mieczami przeciw tarczownikom, a tarczownicy przeciw pancernym, spiesząc tak ochoczo do walki jakoby na biesiadę. Wtedy jakoby rozgniewany na zakusy swoich rycerzy posłał tam kuszników i łuczników, aby przynajmniej przed ich groźbą grodzianie ustąpili i cofnęli się do grodu. Ale Polacy na pociski i strzały zewsząd lecące tyle zwracali uwagi co na śnieg lub na krople deszczu. Tam też cesarz po raz pierwszy przekonał się o odwadze Polaków, bo nie wszyscy jego rycerze wyszli cało z tej walki. Teraz jednakże pozwólmmy cesarzowi powoli wędrować przez polskie lasy, aż sprowadzimy z Pomorza ogniestego smoka³⁷.

[10]

Gdy cesarz ujrzał, że ani orężem, ani groźbami, ani podarkami czy obietnicami nie potrafi zmiekczyć mieszczan (Głogowa), ani też nic nie zyska stojąc tam dłużej, po odbyciu narady ruszył obozem w stronę miasta Wrocławia, gdzie również

miał sposobność poznać siły i talent (wojenny) Bolesława. Albowiem dokądkolwiek cesarz się nie zwrócił, gdziekolwiek rozbił obóz lub zrobił postój, postępował za nim Bolesław raz z przodu, a raz z tyłu, i zawsze trzymał się w pobliżu miejsca postoju cesarza. A gdy cesarz ruszając w drogę związał obóz, Bolesław dalej był mu nieodstępnym towarzyszem i jeżeli tylko ktoś wyszedł z szeregów, to już nie znalazł powrotnej drogi; a jeżeli czasem większy (jakiś) oddział w poszukiwaniu żywności lub paszy dla koni oddalił się bardziej od obozu, ufiny w swą liczbę, to Bolesław natychmiast stawał pomiędzy nim a wojskiem (cesarskim), i tak ci, którzy wyprawiali się po łup, padali sami łupem Bolesława.

W ten sposób tak liczne i sprawne wojsko wprawił w taki strach, że nawet Czechów, urodzonych łupieżców, zmusił, by jedli własne zapasy albo (całkiem) pościli. Nikt bowiem nie śmiał wychylić się z obozu, żaden giermek nie powazył się trawy zbierać, nikt nie wychodził nawet za swą potrzebą poza rozstawioną linię straży. Obawiano się Bolesława w dzień i w nocy, ciągle mając go w pamięci, nazywano go "Bolesławem, który nie śpi". Gdy się ukazał jakiś gaik lub zarosła, wołano: "Strzeż się, tam się kryje!" Nie było miejsca, gdzie by nie domyślano się Bolesława. W ten sposób nękał ich bez wytchnienia, porywając po kilku jak wilk, raz z przodu raz z tyłu, innym razem zaś z boków nastając. Dlatego też rycerstwo cały dzień szło w pełnym rynsztunku, spodziewając się nieustannie zjawienia się Bolesława. W nocy także wszyscy spali w kolczugach, lub też stali na stanowiskach, inni odbywali strażę, albo przez całą noc obchodzili obóz dookoła, albo wołali: "Czuwajcie, strzeżcie się, pilnujcie!", inni jeszcze śpiewali o zacności Bolesława w te słowa:

[11]

Bolesławie, Bolesławie, ty przestępny książę panie,
Ziemi swojej umiesz bronić wprost niezmordowanie!
Sam nie sypiasz i nam także snu nie dasz ni chwili,
Ani we dnie, ani w nocy, ni w rannej godzinie!

Szliśmy pewni, że cię z ziemi twej łatwo wyženiem,
A ty teraz nad zamknąłeś niemal jak w więzieniu!
Taki książę słusznie rządy nad krajem sprawuje,
Który z garstką swych olbrzymie wojsko tak wojuje!

Cóż by było, gdybyś wszystkie swe siły zgromadził,
Nigdy by ci cesarz w polu bronią nie poradził!
Godny jesteś i królewskiej, i cesarskiej władzy,
Gdy z twą garstką tłumy wrogów tak trzymasz na wodzy!

Wszakżeś jeszcze nie wypoczął z walk z Pomorzanami,
A już, karząc naszą śmiałość, uganiasz się z nami!
Miał tryumfatora witać hołdy należnymi,
My przeciwnie zamyślamy pozbawić go ziemi!

On prowadzi dozwolone wojny z poganami,
My wzbronioną walkę wiedziem tu z chrześcijanami!
Dlatego też Bóg poszczędził mu walką zwycięską,
A nas słusznie za zadane krzywdy karze Klęską!

[13] List cesarza do króla polskiego Bolesława

"Cesarz Bolesławowi, księciu polskiemu (oświadczając) swą łaskę i podrowienie. Poznawszy twą dzielność, przychyliam się do rad moich książąt i otrzymawszy 300 grzywien, spokojnie stąd odejdę. Wystarczy mi to za dowód czci, jeśli pokój będzie między nami i miłość. Jeśli zaś nie spodoba ci się na to zgodzić, to rychło możesz mnie oczekiwać w swej krakowskiej stolicy".

[14] Odpowiedź cesarzowi

Na to książę północy taką dał odpowiedź: "Bolesław, książę polski (ofiarowując) cesarzowi pokój, ale nie za cenę denarów³⁸. Do waszej cesarskiej woli pozostaje iść (dalej) lub wracać, lecz postrachem lub dyktując (jednostronnie) warunki nie znajdziesz u mnie nawet jednego lichego obola³⁹. Wolę bowiem w tej chwili stracić królestwo Polski, broniąc jego wolności, niż na zawsze spokojnie je zachować w hańbie (poddąństwa)!"

Usłyszawszy taką odpowiedź cesarz podstąpił pod miasto Wrocław, gdzie jednak nic więcej nie zyskał, jak (tylko) trupy na miejsce żywych. Gdy zaś przez dłuższy czas - udając, jakoby szedł na Kraków - kręcił się wokoło nad rzeką, raz tu, raz ówdzie, w nadziei, że w ten sposób napędzi strachu Bolesławowi i zmieni jego postanowienie, Bolesław przez to wcale nie tracił otuchy i (stałe) tę samą, co poprzednio, dawał odpowiedź posłom. Cesarz przeto widząc, że przez dalsze wyczekiwanie raczej narazi się na straty i hańbę, niż (znajdzie) chwałę lub zysk, postanowił wracać, trupy tylko wioząc ze sobą jako trybut. A ponieważ poprzednio pysznie domagał się wielkich sum pieniężnych, na koniec choć mało (tylko) chciał, nie dostał ani denara. A że nadęty pychą, zamyslał podeptać starodawną wolność Polski, Sędzia sprawiedliwy wniwecz obrócił te jego zamiary, a krzywdę tę i inne (jeszcze) pomścił na doradcy (jego) Świętopołu⁴⁰.

[25] Rozdział o nieszczerym pogodzeniu się Zbigniewa z bratem

Poskromiwszy tedy, jak już powiedziano, wrogów, zmusił Bolesław księcia czeskiego⁴¹, by swego najmłodszego brata, o którym mówiliśmy wyżej⁴², dopuścił do części dziedzictwa, odstępując mu niektóre miasta. Wobec tego Zbigniew przysłał do swego brata Bolesława poselstwo z pokorną prośbą, ażeby jemu także, jak książę czeski swemu bratu, udzielił jakiejś części ojcowego dziedzictwa pod takim warunkiem, że (Zbigniew) w niczym i pod żadnym względem nie ma być mu równym, lecz jak wasal swego pana zawsze i we wszystkim ma (go) słuchać. Już bowiem nie wierzył, by mógł zwyciężyć przy pomocy cesarza, czy też Czechów lub Pomorzan, i pokorą oraz (odwołując się do) braterskiej miłości usiłował teraz uzyskać to, czego osiągnąć nie mógł siłą i orężem. Słowa same przez się brzmiały dość szczerze i pojednawczo, lecz być może co innego na języku miał w pogotowiu, a co innego kryło się zamknięte w sercu. Lecz o tym pomówimy na swoim

miejscu, a (teraz) posłuchajmy odpowiedzi Bolesława. Usłyszawszy powtórzoną mu tak uniżoną prośbę brata, Bolesław puścił w niepamięć i przebaczył mu tylekroć popełniane krzywoprzysięstwa, tyle wyrządzonych (sobie) krzywd, (a nawet) na-prowadzanie na Polskę obcych ludów i przyzwał Zbigniewa z powrotem do Polski, pod takimi mianowicie warunkami: jeżeli w zgodzie ze słowami swego poselstwa zachowa pokorę, jeżeli będzie się uważał za wasala, a nie za pana, i nie będzie okazywał pychy ani zachowywał się jak pan (udzielny) - to z braterskiej miłości (Bolesław) da mu niektóre grody. A skoro następnie zauważy u niego prawdziwą pokorę i prawdziwą miłość, to ciągle go będzie posuwał z dnia na dzień wyżej. Jeśliby zaś nadal w sercu ukrywał swą dawną hardość, to lepszą rzeczą byłaby o-twarta niezgoda, niż gdyby miał po raz drugi wzniecić w Polsce nowe zamieszki.

Atoli Zbigniew, idąc za podszeptem ludzi głupich, niepomny przyrzeczonego poddaństwa i pokory, przybył do Bolesława nie w pokornej, lecz w wyzywającej postawie, nie jak przystało na człowieka skruszonego długotrwałym wygnaniem, znużonego tyłu trudami i niepowodzeniami, lecz owszem, jak pan (udzielny), każąc miecz nieść przed sobą⁴³, z poprzedzającą go orkiestrą muzykantów grających na bębnach i cytrach, okazując w ten sposób, że nie będzie służył, lecz panował; dając do poznania, że nie będzie wasalem brata, lecz że bratu będzie rozkazywał. A niektórzy rozumni ludzie na inny sposób to sobie tłumaczyli, iż może sam Zbigniew to myślał, i taką radę podsunęli Bolesławowi, której uwierzywszy, natychmiast pożałował i zawsze będzie żałować, że jej posłuchał; takimi mianowicie słowa podjudzali jego ludzkie uczucia: "Ten człowiek takimi nieszczęściami przy-bitymi, na tak długie zesłany wygnanie, zaraz przy pierwszym pojawieniu się, (choć) niepewny jeszcze wielu rzeczy, występuje z taką pychą i okazałością - coż uczyni w przyszłości, gdy mu się udzieli jakiegokolwiek władzy w królestwie polskim?" Inną jeszcze i groźniejszą dodawali wiadomość, jakoby Zbigniew miał już kogoś z jakiego bądź rodu, bogatego czy biednego, upatrzonego i umówionego, który by znalazłszy dogodne po temu miejsce przebił Bolesława nożem lub jakimkolwiek

inny żelazem; tego zaś zabójcę, gdyby mu się wówczas udało śmierci uniknąć, miał sam (Zbigniew) wynieść na jedno z najwyższych dostojęstw, jakby którego spośród książąt. Lecz my jesteśmy przekonani, że to raczej owi źli doradcy coś takiego wymyślili, a nie wierzymy, żeby kiedykolwiek sam Zbigniew, człowiek dość pokorny i prostoduszny pomyślał o takiej zbrodni.

Dlatego też nie można się bardzo dziwić, jeśli młodzian w kwiecie wieku, zasiadający na tronie, uniesiony zapalczywością, a także za radą podszeptaną przez ludzi rozumnych - popełni jakiś (wielki nawet) występki, by w ten sposób uniknąć niebezpieczeństwa śmierci i rządzić (w dalszym ciągu) bezpieczny od wszelkich zasadzek. Niech wszakże nikt nie sądzi, iż ten grzech dokonany został z wyrachowania, a nie z zapalczywości, że go spełniono z rozmysłu, a nie pod wpływem okoliczności. Gdyby bowiem Zbigniew przybywszy (do Polski) postępował pokornie i mądrze, jak przystało na człowieka, który ma prosić o miłosierdzie, a nie jak (udzielny) pan, tak jakby miał rządzić próżnie i pysznie - to ani sam nie poniósłby szkody nie do naprawienia, ani też innych nie przyprawiłby o pożałowania godną winę. Jakże to więc? Oskarżamy (tu) Zbigniewa, a uniewinniamy Bolesława? Bynajmniej! Lecz mniejszą jest winą popełnić grzech pod wpływem gwałtownego gniewu i okoliczności, niż choćby zastanawiać się z rozmysłem nad jego popełnieniem. My zaś nawet rozmysłnie popełnionemu grzechowi nie odmawiamy (prawa do) pokuty, lecz w tej pokucie zważmy osobę (winowajcy), wiek i sposobność. Nie godzi się bowiem, by z popełnionego zła, które się już nie da odrobić, miało wyniknąć zło jeszcze gorsze, lecz temu, który może być uzdrowionym, roztropny lekarz winien przyjść w pomoc z lekarstwem. Dlatego też, ponieważ to, co się stało, po jednej stronie nie da się już do pierwotnego stanu przywrócić, trzeba stronę drugą, chorą, lecz zdolną jeszcze do przyjęcia lekarstwa, zachować na zajmowanej przez nią godności, (spiesząc jej z) gorliwą a roztropną pomocą. A wiadomo, że jak choremu na ciele należy cielesnej używać pomocy, tak chorego na duszy trzeba krzepić duchowym lekarstwem. Toteż oskarżając Bolesława o to,

że coś takiego popełnił, pochwalamy go jednak za to, że godnie pokutował i należycie się upokorzył.

Widzieliśmy bowiem (na własne oczy) tak znakomitego męża, tak potężnego księcia, tak lubego młodzieńca, jak po raz pierwszy przez dni czterdzieści pościł publicznie, leżąc wytrwale na ziemi w popiele i w włosiennicy, wśród strumieni łez i tkań, jak wyrzekł się obcowania i rozmowy z ludźmi, mając ziemię za stół, trawę za ręcznik, czarny chleb za przysmaki, a wodę na nektar. Prócz tego biskupi, opaci i kapłani wspierali go każdy wedle sił mszami św. i postami, a przy każdym większym święcie lub przy konsekracji kościołów odpuszczali mu cokolwiek z pokuty na mocy swej władzy kanonicznej. On sam ponadto starał się o to, by co dzień odprawiano mszę za grzechy i za zmarłych, by śpiewano psalterz, i z wielkim miłosierdziem niośł pociechę nędzarzom, karmiąc ich i odziewając. A co ważniejsze nad to wszystko i co za główną rzecz w pokucie się uważa, to to, że wedle nakazu Pańskiego uczynił zadość bratu swemu i otrzymawszy przebaczenie pogodził się z nim. Jeden jeszcze nader godny zyskał Bolesław owoc swej pokuty, który dla wszystkich pokutników może uchodzić za wzór, ile że tu chodziło o tak potężnego księcia. Mianowicie, mimo że sprawował rządy nie nad (jakimś) księstwem, lecz nad wspaniałym królestwem i że niepewny był pokoju ze strony różnych wrogich chrześcijańskich i pogańskich ludów, to jednak powierzył siebie i swe królestwo w obronę potędze Bożej i przy sposobności zjazdu⁴⁴, wtajemniczywszy w to tylko szczupłe grono osób, z największą pobożnością odbył pielgrzymkę do św. Idziego i św. Stefana króla⁴⁵.

I przez wszystkie czterdzieści dni owego postu byłby pościł, poprzestając na posiłku z samego tylko chleba i wody, gdyby ze względu na wielki trud (pielgrzymki), roztropność i miłość biskupów i opatów odprawiających zań msze św. i modlitwy nie zmuszała go nakazem posłuszeństwa do łamania owego postu. Co dzień też z miejsca noclegu tak długo siedział pieszko, a niejednokrotnie boso, wraz z biskupami i kapelanami, aż skończył godzinki o Najświętszej Pannie,

godziny kanoniczne tego dnia oraz 7 psalmów pokutnych z litanią, a częstokroć po wigiliach za umarłych dodawał też część psalterza. A taką pobożność i gorliwość okazywał również w obmywaniu nóg ubogim i dawaniu jałmużny, że nikt potrzebujący, który prosił go o wsparcie, nie odchodził bez tego wsparcia. A ilekroć północny książę przybywał do jakiejś siedziby biskupiej lub opactwa, czy też prepozytury, to miejscowy biskup, opat czy prepozyt, a kilkakrotnie sam król węgierski Koloman, wychodzili mu naprzeciw z procesją. Bolesław zaś wszędzie pewne dary składał kościołom, ale w owych główniejszych miejscowościach ofiarował tylko złoto i (cenne) tkaniny. I jak przez całe Węgry biskupi, opaci i prepozyci przyjmowali go pobożnie, tak z okazałością i wielką pilnością przygotowywali dlań posługę świecką, a on ich obdarowywał i sam od nich otrzymywał dary. Wszędzie jednak towarzyszyli mu urzędnicy królewscy i służba, a specjaliści powiernicy mieli uważać i dawać znać królowi, gdzie gorliwiej, a gdzie bardziej opieszale przyjmowano Bolesława. A gdy ktoś go na oczach wszystkich gorliwiej i z większą czcią przyjmował, mówiono o nim, że jest przyjacielem króla lub że niewątpliwie zaskarbi sobie tym jego łaskę.

Z taką to pobożnością duchową i świeckimi objawami czci powrócił Bolesław ze swej pielgrzymki, jednakże (nawet) wróciwszy do swego królestwa nie wyrzekł się od razu pokutniczego trybu życia i stroju pielgrzyma, lecz wytrwał w tym samym zamiarze pielgrzymowania aż (do chwili przybycia) do grobu św. Wojciecha męczennika, gdzie miał obchodzić uroczystość Wielkiejnocy. A im bardziej z dniem każdym zbliżał się do klasztoru św. męczennika⁴⁶, tym pobożniej wśród łez i modlitw wędrował boso. Gdy zaś wreszcie przybył do miasta i grobu św. męczennika, jakże wielkie rozdał jałmużny ubogim, ileż to ozdób złożył w kościołach na ołtarzach! Dowodem tego jest dzieło złotnicze, które Bolesław kazał sporządzić na relikwie św. męczennika jako świadectwo swej pobożności i pokuty. Trumienka owa bowiem zawierała w sobie 80 grzywien⁴⁷ najczystszej złota, nie licząc pereł i kosztownych kamieni, które zapewne dorównują wartością złotu.

W stosunku zaś do swoich biskupów, książąt, kapelanów i niezliczonych rycerzy tak okazałe i hojnie obchodził swą świętą i chwalebną Wielkanoc, że każdy z możniejszych, a niemalże i pomniejszych otrzymał od niego kosztowne szaty. Odnośnie zaś do kanoników św. męczennika, stróżów i służby kościelnych oraz mieszkańców samego miasta wydał zarządzenia tak szczodre, że wszystkich bez wyjątku uczcił szatami lub kołmi czy innymi darami, stosownie do godności i stanowiska każdego.

Gorliwe i pobożne dopełnienie tej pielgrzymki nie zatarło przecież w naszej myśli i pamięci wcześniejszego (od niej) oblężenia i nikt nie powinien tego uważać za odwrócenie porządku, bo gdybyśmy je wtrącili w środek, tobyśmy sobie mogli zakłócić cały porządek rozpoczętego opowiadania.

ROZMYŚLANIE PRZEMYSKIE (poł.XV w.)

Jest to najobszerniejszy i jeden z najciekawszych zabytków średniowiecznej polskiej prozy narracyjnej. Należy do popularnych w tym okresie utworów o charakterze apokryficznym, opisujących życie Świętej Rodziny, a zwłaszcza dzieciństwo i mękę Chrystusa. Jako typowa kompilacja łączy w sobie treści kano-niczne (3 ewangelie w całości, a św. Marka w dużej części, komentarze do Biblii i pisma Ojców Kościoła), jak też wątki zaczerpnięte z twórczości apo-kryficznej, hagiograficznej, legend, traktatów i innych utworów literackich. Wśród licznych źródeł wykorzystanych przez anonimowego autora szczególnie istot-ną rolę w ostatecznym kształcie *Rozmyślenia* odegrał łaciński apokryf z XIII w. *Vita beatae Virginis Mariae et Salvatoris rhythmica* oraz teologiczny traktat *Historia scholastica* pióra francuskiego uczonego Piotra Comestora.

Rozmyślanie przemyskie to obszerny, liczący 426 kart papierowy kodeks formatu 4^o pochodzący z wieku XV zatytułowany *Począyna się Rozmyślanie o ży-wocie Pana Jezusa*. Rękopis zawiera wyraźne luki: brakuje początku i końca utworu, braki występują także i w środku tekstu. Przed wojną przechowywany był w Bibliotece Kapituły Grekokatolickiej w Przemyśle; obecnie znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie nr 8024 III.

Opracowania: W.Smoleń, *Rozmyślanie przemyskie jako źródło ikonograficz-ne Kwatery Ofiarowania Maryi ołtarza Mariackiego Wita Stwosza w Krakowie, "Pamiętnik Literacki". 1960 z.4; T.Dobrzeński, łacińskie źródła *Rozmyślenia przemyskiego*, (w:) *Średnio-wiecze. Studia o kulturze*, t.4, Wrocław 1969; K.Świerżowski, *Rozmyślanie przemyskie*. Apokryf z przełomu XV i XVI wieku, (w:) *Z dziejów kultury i literatury ziemi przemyskiej*, Przemyśl 1969; M.Adamczyk, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań 1980.*

Źródło przedruku: *Średniowieczna proza polska*, oprac. S.Vrtel-Wierczyński, wyd.2 zm., Wrocław 1959, BN I, 68.

Z KSIĘGI PIERWSZEJ
O ŻYCIU MARII PRZY ŚWIĄTYNI

13

CZCZENIE O TEM, IŻE DZIEWICA MARYJA PRZESZŁA BYŁA WSZYSTKIE
TOWARZYSZKI, PRZESZŁA I CNEMI OBYCZAJAMI

Kiedyż dziewica Maryja w tym świętem zborze widziała się wszech naśmier-
niejsza i nabożniejsza jako światłość między cieniem, jako gwiazda w nocy świ-
ci, jako miesiąc między obłoki, jako światła dziewica Maryja między jinnemi
pannami, jako róża między cierniem, jako kwitła miła Maryja, jako się lilija
zuści¹ nad jinne kwiecie, tako się zuściła dziewica Maryja między swemi wszyt-
kiemi towarzyszkami, bo była cicha, mądra, roztropna, śmierna², lubieżna³, po-
słuszna i utulna⁴ i jinnemi wszemi cnotami okraszona. Też była wielmi⁵ umowna⁶,
święta i dostojna wsze chwały, a wszytka się była wydała ku służbie Boga wszech-
mogącego a wielką nieprzyjaciołką wszem grzechom. Miłości wszytkiej była pełna,
wszech swych towarzyszek czyniła się niższą, każda czyniła i ukazywała służbę
podług swej mocy, a tem przyjaźni nabywała u nich, iże ją wszytki silno a osob-
nie⁷ miłowały, a też ją (w) wielkiej czci dzierżały miłując między sobą.

14

Czczenie o tem, kako dziewica Maryja, kiedy posługowała w kościele, czę-
stokroć uciechę anielską miewała.

Kiedyż dziewica Maryja podług tego ułożenia⁸ posługowała z jinnymi pannami
w kościele, przygodziło się, iże miała umieć kościół. Chcąc ona zawždy popeł-

nić ułożenie albo obyczaj swego świata, aby nigdy proza nie była, a też nie-
co ją samą czczyca⁹ była w kościele, szedłszy i pokłękła, i poczęła pełnić swe
modlitwy a wielmi nabożnie i wielmi gorące jeła się Bogu modlić. Tedy się jej
anżeli pokazali, a przynieśli przed nią bostwem jedno dziecię barzo nadobne
i silno śmierne, iże jego śmiary¹⁰ i jego krasy, i też wielkie pokory nikt
wypowiedzieć nie może, abych ją tem wielebnem dzieciątkiem ucieszył[i], bo jej
tego wiele kroć czynili, kiedykoli nieco czczyce podług obyczają dziecinnego
(miewała). Tako dziewica Maryja użawszy ono dzieciątko, tak nadobne, tako
barzo śmierne i tako pokorne, poczęła na nie silno patrzeć miłościwie, myśląc
sobie, aby się mogła jego śmierze niektorą rzeczą przypodobać, by tako śmierne
i tako cicha i pokorna (była). W onym rozkosznym widzeniu i zamieszkała¹¹ swej
służby, iże kościoła nie umiotła a wspominałszy¹² i pochwiała¹³ się barzo
rychło, i poczęła umieć kościół. A jako smiotła proch w gromadę, nie mający
tako rychło wecz¹⁴ zebrać i pobrała przed się w suknię, i poniosła. A zatem
poszedł jeden stary kapłan żydowski. Użawszy dziewica Maryja zaczęła się lękać
aby jej świętych nog nie obezrał, spuściła podołek i osuła¹⁵ on proch na zie-
mię. Ten jisty kapłan chciał ją obakać¹⁶ a użrał światłość wielką około jej,
poszedł, nie rzekąc żadnego słowa.

15

Czczenie o nadobności ciała błogosławionej dziewice Maryjej i o jej dziw-
nej krasie i nadobnej, a osobno o nadobności wyłożenia jej stawow.

Podług tego jako Bog wszechmogący okraślił ją, dobrymi cnotami błogosławił,
takież ją przyrzoną nadobnością okraślił, iże jej ciało wielką krasą uczcił,
bo była ciała nadobnego i lubieżnego a dziwno krasnego oblicza. Też była ani
barzo wysoka ani barzo niska, ale (z) swego urodzenia wszytka była ucieszna¹⁷,
pieć jej ciała świętego była z rumianości biała a wielmi nadobna. Oczy jej
święte białe naśliczne, podobne, barzo krasne, światłe i dziwno nadobne, weź-

zenia lubieżnego, słodkiego a wielmi wiesiołego. Jej weźrzenie było barzo ci-
che, dobrotliwe, śmierne a barzo poczesne¹⁸. Nigdy tego u niej nie użrano, aby
i tam i sam oczyma wierciała, nigdy pyszno nie weźrała albo niełaskawie. Okrag
jej oczu około żrzenice jakoby drogiego jacyntka¹⁹, takiego kamienia barwa
albo zafirowa²⁰; żrzenicę miała czarną, ale przeświatłą, bo ni jednego zakału²¹
w jej żrzenicy nie było. Białość w oczu była jako mleko białe; powieki miała
zdrowe przeze wszej zawady; włosy na powiekach były malutko wstoczony²² ani
rzadkie ani gęste a teże długie ani mało wzniesione; brwi jej były dobrze pod-
niesiony nad oczyma, wielmi cudne, czarne, nie barzo kosmate, ani długie, a
też ku sobie nad nos nie barzo zeszcze, ale sie były ścisły jeden włos na drugi,
jakoby nadobnego obraza malowanego. Usta jej rozkoszna była a barzo ucieszna,
wsze słodkości i wsze chętności; wargi były rumione nie mięsiste, ale malutko
odstawione. Zęby miała światłe, proste a wielmi czyste zawždy, rowne, gładkie,
białe jako mleko. Podbrodek jej był nadobny, nie barzo okragły, malutko pośrod
rozdzielon. Nos miała prosty, mało pochylony, ani długi, ani barzo krotki; noz-
drze zawždy czyste miała, nie szyrokie ani teże ciasne. Czeluści²³ nie były
mięsze²⁴ ani cienkie, ani tłuśte, ani chude; ale wielmi nadobne, białe a między
tym jako by rozanego kwiatu ba[r]wa słęczona. Lice je świeciło i było rumione
jako róża z liliją. Ciało jej było wysokie, a nie szyrokie, zmarsku²⁵ nijedne-
go nie było na nim. Włosy jej święte były ruse²⁶ albo żółte a zuściły sie²⁷,
jako barwa tego kamienia topazyjon. Warkocz jej święty głowy wisiał aże na pas,
zawždy dobrze spleciony, uprawiony i szczosany. Tako jest dziewica Maryja wszyt-
ka krasna, wszytka nadobna. Jej święte oblicze było okraszane swą nadobnością
i wszą krasą, bo nijednego niedostatku ku swemu ciału ni miała, ale wszytki do-
statki miała ku swemu urodzeniu. Szyja była światła, nie tłuśta, a też nie chu-
da ani krzywa, ale okragła a podniesiona, a też nie było widzieć żył na jej
świętej szyi. Ręce jej nadobne zawždy czyste były; palce miała okragłe a proste,
dosyć długie, ani jedna krostka nie poruszyła. Paznokcie nigdy którą nieczysto-
tą były pokalany a rumione jako róża. (W) poszczu²⁸ dziewica Maryja była silno

skazane
śmierne a barzo poczesna, bo nie była w poszczu barzo leniwa ani płocha, a też
nic nie czyniła kwapiąc²⁹, ale wszytko (w) umiar. Poszłali albo chodziła a
słuszno poczesnie, podniwszy sie nadobnie a głowę maluczko schyliła jakoż
jest podobno a posromnym³⁰, jeż³¹ niewiele swego czoła podnoszą albo ukazują.
Ruszenie, poszczie, wszytko dziewice Maryje i jej wszytko postawienie³² było
śmierne, nadobne a barzo pokorne, jej głos był znamienity, słodki, słuszny, roz-
koszny, a barzo ucieszny.

Z KSIĘGI DRUGIEJ

PROLOG - ZWIASTOWANIE - O MŁODOŚCI ZBAWICIELOWEJ

37

Czczenie o zwiastowaniu miłego Jezusa.

Kiedy wszedł k niej (Maryi) anioł Gabryjel, pozdrowił ją i powiedział je
wesele wszego zbawiciela rodzaju człowieczego rzekąc: "Zdrowa bądź, miłości
pełna, Bog s tobą; błogosławiona jeś między niewiastami wszemi". Śmierne dzie-
wica, kiedy jest to usłyszała, zmąciła sie podług swego dziewiczego sromu³³;
lękawszy sie poczęła myśleć, jakie by to wesele pozdrowienie. Tedy anioł rzekł
k niej rzekąc: "Nie lękaj sie, Maryja, znalazłaś miłość u Boga: oto poczniesz
i porodysz syna; ten ci będzie wielki przed Bogiem, iż będzie wezwan syn
wirzchniego³⁴; jmię jego zdziejesz³⁵ Jezus; Bog wszechmogący da jemu stolec
ojca jego Dawidów i będzie krolewac w domu Jakobowym na wieki". Maryja odpowie-
działa: "Proszę ciebie, powiedz mi, jako sie to stanie, a ja męża nigdy nie po-
znam, bom ofiarowała i ślubowała me dziewictwo i czystotę Bogu wszechmogącemu".
Odpowiedział anioł: "Duch Święty wstąpi w cię i ogarnie cię moc Boga wirzchnie-
go. Owa ninie Elżbieta, twa ciotka, też poczęła syna (w) swej starości a temu

już jest szosty miesiąc, iż nie będzie nigdy słowo niepodobno". Szczestna
dziewica anjołowi rzekła: "Owoż ja sługa Boża, stani mi sie podług twego słowa".

44

Czcienie o stadle³⁶ dziewice Maryje (po) poczęciu naszego
zbawienia. Gloza na świętego Łukasza

Błogosławiona dziewica Maryja, kiedy jest poczęła naszego zbawiciela, Bog
wszechmogący dał jej tako światłość, iż z jej oczu pochodzi światłe promienie,
iż zaraził zrok każdemu, jen na nie wezrał. Jozef na nie nie mógł dobrze pa-
trzyć ani który mężczyzna podnieść swoich oczu. Jozef kiedy sie przyprawiał,
chcąc pojąć Maryję w swój dom do Betleem, święta Anna i Joachim przystąpiwszy
prosiła jego, by jej przepuścił tu być do czasu, aby jej młode poczęcie nie mia-
ło podejrzenia, a też by zazdrościwy nie było uwłoczenie³⁷. Tedy Jozef uczynił
dom sobie w Nazarecie, a w Betlejem dom jiny miał ludziem jinem i mieszkał
w Nazarecie, aż czas bliżył sie porodzeniu błogosławionej dziewice, służąc jej
nabożnie podług nabożeństwa i dostojerństwa jej.

45

Czcienie o ten, kako dziewica Maryja kłopotani i Jozef o jej
poczęcie

A |s|tało sie, iż wysuła mowa pospolita, Maryja poczęła i jest ciężka.
Na ten mieście³⁸ jęta³⁹ i z Jozefem przywiedziona przed biskupa. I począł ji
biskup karać⁴⁰ rzekąc: I czemuż taka dostojna dziewica, któraż anjeli boży jako
gołębiczkę w kościele bożym karmili, któraż męża nigdy widzieć nie chciała, kto-
raż w zakonie bożem dobrze nauczona była, ale by je ty był usilstwa⁴¹ nie czy-
nił, ona by i dziś dziewicą została. A on z nabożeństwem przysięgać pocznie,

iż by sie jej nie tykał. Jemuż Abichar biskup odpowiedział: Żywie Bog, iż
ninie tobie każę pić wodę picia Bożego, a natychmiast ukaże grzech twój. Tedy
zebrała sie tłuszcza wielka, eż jej liczby nie było, i przywiedziona do kościo-
ła tako płacząc; rodzina i bliscy jej poczęli mówić ku Maryje: Poznaj⁴² kapła-
nom tw[o]j grzech, któraś była jako gołębiczką w kościele bożem i brałaś kar-
mie⁴³ z ręki Bożej albo anjelskiej. A gdyż jest wezwan Jozef do ołtarza i dana
jest jemu woda, jeżże kto by ukusił⁴⁴ iżąc i obszedł siedm ołtarzów, Bog dawał
niektore znamie na jego oblicze. A gdy Jozef prześpiecznie⁴⁵ pił i obszedł
siedmkroć ołtarz, nijednego znamienia grzechu nie ukazało sie na niem. Tedy
poświęcili ji kapłani, wszyscy słudzy też kościelni i wszytek lud rzekący:
Błogosławiony jesteś ty, iż nie jest grzech w tobie. A wezrawszy na Maryję
rzekł jej: Ktorą omową chcesz tego zbyć albo które więtsze znamie ukaże sie nad
tobą? Oto już wezwawi poczęcie żywota twego. Jedno ciebie pytamy, kiedyż Jozef
czyst jest od ciebie, poznaj, kto jest jen cie zdradził, boć jest lepiej, by
cie twe poznanie⁴⁶ wzjawiło, niżli gniew Boży dając znamie na twe lice a poś-
rod luda cię wzjawi. Tedy Maryja ustawicznie⁴⁷ nie lękawszy sie: Acz jest we
mnie który zakał albo który grzech alboż acz była która zła żądza k nieczystoś-
ci, niechaj mie tu wzjawi⁴⁸ przed obeźrzenim⁴⁹ szwego luda⁵⁰, iż bych sie po-
lepszyła albo polepszyć mogła, a też bych była ku polepszeniu a nie ku pogor-
szeniu. I przystąpiła ku ołtarzowi Bożemu i wzięła wodę picia Bożego, ukusiw-
szy i szła siedmkroć około ołtarza, a nie było nalezione znamie niektorego
grzechu. Tako wszytek lud sie lękał widzieć poczęcie jej święte, poczęli miedzy
sobą rozmaite rzeczy mówić; jedni rzekli: świętość, a drudzy pomawiali ją, iżby
złym pożądaniem poczęła.

Czcienie o tych znamionach, które się działy po wszemu
światu przy narodzeniu pana naszego Jezu Krysta etc.

Różne cuda i znamiona są po wszemu światu widziane, kiedyż się miły Je-
zus narodził, któreż tu będą opisane, a wszakoż tego za pewność nie powiadają,
bo tego pisać nie śmiem, ale ku czci i ku chwale miłego Jezu Krysta, bo jego
mocy wszystko stworzenie jest poddane. Tej nocy, kiedy światłość się ukazała
temu światu, kiedy się narodził Jezus z tej dziewicy Maryje czyste, w Rzymie u-
żrana studnia żywa ciekąca czystym olejem. Augustus cesarz, jen tedy wszystkie
świat dzierżał, tej nocy ujrzał gwiazdę na niebie, a pośród jej ujrzał obraz dzie-
wicy nadobne, nosząc dzieciątko na ręku. Tedy począł pytać, co by się to miało
przypaść⁵¹. Sybilla⁵² prorokini i rzekła jemu: Powiedam to tobie, iż się naro-
dził król wielki z czystej dziewicy, jen ma państwo na niebie i na ziemi
i w morzu. Tedy cesarz kazał swój słup⁵³ zruć⁵⁴ na cześć i na chwałę narodo-
nemu królowi, jakoż zwiadzał⁵⁵, iż miał być większy niżli on. Ten ci jisty
cesarz kazał być uczynić swój obraz na słupie i kazał się przed nim modlić wsze-
mu światu jako Bogu. Tej nocy, kiedy się syn Boży narodził, po wszemu światu
miod szedł, bo tedy niebiosy miodem ciekły, dając świadectwo wiernemu poro-
dzeniu. Tej nocy po wszemu światu rzeki stały trzy godziny, nie ciekąc na dół. Tej
nocy stary Korab Nojego, jen był na gorach armarńskich, dał świadectwo święte
Trojce i w Jezukrzystusowem synu Bożem narodzeniu z Maryje dziewicy, bo są z
niego, z tego jistego⁵⁶ korabia, wypadły trzy drzewa, puściły odmłodzi⁵⁷ zakwit-
nawszy i dały owoc. Tej nocy w baworskiej⁵⁸ ziemi w mieście Tuszem spadł grad
silny, między tym spadł obrazek z obłoku, jakoby dziewica jedna, noszący dzie-
ciątko na ręku. Tego nikt zagadnąć nie mógł, co by to było a tak on obraz ni
od jednej gorącości nie rostajął, ale ji położyli w ziemię, gdzie się modlili
swoim bogom i leżał tam trzydzieści lat i dwie lecie; toż dopiero jął tając,

przez Jezu się wypisuje dosłojne opicenie⁵⁹ a umęczenie gospodnia naszego
Jezusa Krysta.

60

O cudziech, które się działy przez Jezu Krysta po drodze,
kiedy uciekał do Egiptu etc.

Niektory cuda opisane, które się na tej drodze działy, a kto temu wierzyć
nie chce, ten słuchaj skromnie a nie mowi tego, być Jezus syn Boży kiedy matce
swe miłe nie był na pomocy a zwłaszcza przy jej niedostatkach, bo tam idąc po
drodze cierpieli są wielkie niedostatki, głód, chęć picia albo pragnienie,
gorącość słoneczną, zimno wielkie, przewały⁶⁰, grady, wiatry grzemiące, ły-
skanie⁶¹, góry, lasy, błędzenie, strachy wielkie od zbojów, we dnie gorącość
a w nocy wielkie zimno cierpieli, od wielkiej roboty⁶² częstokroć się śmęcili,
a domu niejednego, gospody ni mieli ani jej należeli, ale na każdą noc po drzewem
leżeli, tako się zrobili idąc⁶³.

61

Czcienie o ten, kiedy się przyszedli do jaskini a smokowie na nie
się są wyrwali. De infancia Salvatoris

A jako się szli po drodze, przyszedli ku jednej jaskini wielmi ciemnej a głę-
bokiej. Jako tam wyrzucili się na nie smokowie z onej jaskini silne, okropne;
tako się oni silnie lękają, ale dzieciątko Jezus wyrawszy się z ręki matki i
stał przeciw onym smokom machając rękoma a smokowie poznawszy swego stworzycie-
la, dali się jemu chwałę i poszli przez⁶⁴ natychmiast.

O tem jako Jezus siedział pod drzewem palmowem a uczynił studnicę palcem i wywiodł wodę etc.

[J]ednego dnia cierpieli są wielką gorącość słoneczną, iż od chcienia picia już sie byli spragli⁶⁵ i jich dobytek, a już ni mieli wody w [s]wych łągwich⁶⁶, co byli [z] sobą nabrali; tako szukali studnie a nie mogli najść. Tako przyszli są ku jednemu drzewu palmowemu i siedli pod niem barzo utrudziwszy sie. Tako dzieciątko miły Jezus jął palcem ziemię kopać, tako natychmiast wyrzuciło sie żrzdło wielkie i napili sie i wszemu dobytku dali. To jiste drzewo było barzo wysokie, pod nimże siedzieli, a na samem wirzchu jego wisiał owoc. Maryja kiedy ji uźrała, wielką żądzą⁶⁷ jąła jego pożądać a wszakoż tego nikomu nie powiedziała. Jezus miły poznawszy żądzę swej miłej matki, nie mógł sie wzdzierzeć, aby jej dał cierpieć ktore niedostatki; natychmiast przykazał onej palmie, aby skłoniła swój owoc i swój wirzch jego matce dziewicy Maryje i czosali⁶⁸ są s niego owoc z wielkim weselim, a najadszy sie schowali ostatek sobie na drogę. Tedy to jistne święte zebranie siedzieli tamo przez noc, bo jim ono drzewo dało gospodę i pokarmienie.

O zwierzętach, iże zabiegały Jezu Krystowi, kiedy jest wiedzion do Egiptu

Zbieżeli sie zwierzęta ku Jezusowi, łosiowie, lwowie, niedźwiedziowie, zębrowie⁶⁹, łanie, jelenie, turowie, słoniowie, sarny, liszki, małpy, wilcy, gronostajowie, rysyowie, leśnia i polnia zwierzęta wszelika zbieżała sie, dając cześć i chwałę a modląc sie dzieciątku Jezu Krystusowi, a czyniąc cześć Maryje, matce jego; jedni szli przed nimi a drudzy za nimi, jakoby ukazując jim drogę niewidaną.

O tem, jako drzewa schylały sie, dając chwałę Jezu Krystusowi etc.

Kiedy są szli po lasu, wszystkie rozgi⁷⁰ wszelikiego drzewa nakłoniły sie są jemu, obracając sie ku dziecięciu dawały jemu chwałę; bo są czuły swego stworzyciela idąc, Kwiecie polne, trawa na łąkach wszystko sie Jezu Krystusowi kłaniało a tem sie modliły swemu panu, jidącemu jmo je⁷¹.

O wroceniu Jozefowi z Maryją i z dziecięciem do żydowskiej ziemi etc.

Jozef podług anjelskiego przykazania wziąwszy Maryję dziewicę z dzieciątkiem i poszedł w swą ziemię, ale tamo jidąc mieli wielkie a silne roboty, bo częstokroć silne udręczenie mieli, chcienie picia są cierpieli a ku wodzie albo ku studni rzadko przyszli, zimno, gorącość, dżdże, wiatry wielkie; w gospodzie w nocy nigdy nie odpoczywali, ale pod drzewem na gołej ziemi częstokroć legali. Po puszczy⁷² jidąc Jezus często biegał, drugdy wsiadał na osła, odpoczywał sobie na drodze. Po drodze jidący Maryja barzo wiele robiła a rzadko kiedy wsiadła na osła, aby sobie odpoczynęła. Tako to święte zebranie a miłe towarzystwo szło po drodze, aż są przyszli do żydowskiej ziemi. A kiedy usłyszał Jozef, iże Archelaus⁷³ krolował w żydowskiej ziemi po swym ojcu, nie chciał tamo jić, a kiedy nauczon anjołem, szedł do galilejskiej ziemi do Nazareta i mieszkali są tamo.

O wodzie, którą nosił matce swej, a jako dzbany rozbite czynił cało

Studnia była blisko Nazareta, k niejże chodzili są często a nosił wodę swej matce. Tokuż jednego dnia szedł nosząc dzban w ręku, gdzieś silno dziwną rzecz pokazał. Bo ten jistny dzban, co w ręku nosił, rozbiwszy i naczyrpał wody w podołek swego odzienia, i nosił jako |w| wiedrze, i nijedna kropia⁷⁴ nie uka-
nęła⁷⁵. Użrawszy to jine dzieci rozbiły swoje dzbany i jęły czyrpać wodę podoł-
ki. Ale woda podług swego przyrodzenia przeszedłszy przez chusty i wyciekła
dziurami przez chusty. Tako ony lękąwszy się wrocić do domow, ale płakały sie-
dząc pospołu u studnie. Tedy Jezus kazał jim, aby zebrały swoje dzbany. Tako
dzieci zebrawszy te jistne skorupy i położyły przed nogi Jezukrystusowymi; tako
Jezus ony skorupy przeżegnawszy i kazał jim, ono wszyscy słyszą, rzekąc, aby
każde słomienie⁷⁶ natychmiast, aby się wrociło i przyłączyło się swemu stawu⁷⁷.
Tako nagle ony skorupy się same zlepily. A takoz ty jistne sądy słomiony⁷⁸
były potem całe, i dzbany, ktore się w małe skorupy słamały, były całe natych-
miast, jako przedtym. Jako to użrały dzieci, wielikim weselim wezmą swoje wiad-
ra i naczyrpały je wody, i wróciły się do domu z wieliką radością, dziwiąc się
temu dziwu wielikemu.

Czcienie o tem |kako| ślali Jezusa po ogień Maryja i Jozef

Kiedy miły Jezus swej matce posługował, wezwawszy ji posłała po ogień. Tedy
on wziąwszy węglę w łono swej suknie poniosł. Chcąc takież jine dzieci uczynić
i zeżgły⁷⁹ sobie suknie, a nie śmiały do domu, ale stały na ulicy płacząc a
rzekąc, iż sam czarownik nam szkodę czynił, a przydąc do domu skarżyły macio-
ram⁸⁰, iż on czarownik kazał nam, bychmy brali ogień w suknie, i zezglismy suk-

nie sobie. Bieżawszy ony i skarżyły Jozefowi i Maryje. A miły Jezus kazał jim
suknie zwlec i uczynił jim zasie całe jako pirwey.

Czcienie o dziecięciu, które się swaliło |z| skały i zdechło,
a to miły Jezus wskrzesił zmarłych

Jednego dnia dziecię miły Jezus wyszedł na pole a za nim dzieci naśladowa-
ły wielika tłuszcza. Tako są weszli na jedną górę wielmi przykrą⁸¹ i poczęli
jigrać⁸² każdy swoją jigry, która się komu widziała. A Jezus siedział nie da-
leko jich przyglądając. Bieżąc jedno dziecię nieopatrznie i swaliło się z onej
góry, to jest skały, padnie na ziemię i zdechnie. Użrąc to ijne dzieci i posko-
czą przecz od niego i poczną powieść, kako się stało. Od niemilościw|ych| ży-
dow natychmiast słowo pojdzie, iż by Jezus zepchnął. Poślą po Jezusa a po Ma-
ryję jego matkę i jimą dawać⁸³ winę Jezusowi, rzekąc iż on krzyw⁸⁴ w jego
śmierci. Maryja wiedząc syna swego niewinnego milcząc jidzie do niego i jemie
k niemu mówić, łaskawie rzekąc: "Powiedz mi, synku miły, co mam uczynić i prze-
ciw takiej potwarzy co mam odpowiedzieć?" Rzekł Jezus: "Moja miła matko, nie
będziemy cirpić od niemilościw|ych| żydow rozmaite potwarzy, jichże winę nie za-
służemy, a wszakoż by się nikt nie pogarszał, w tej potwarzy, a też bych nie-
winność moję ukazał, niechaj dadzą to ciało a jemu każe, iż powie moję nie-
winność". Takoz przystąpił Jezus z matką swoją ku ciału onego dziecięcia umar-
łego i rzekł jemu: "Zenonie, każe tobie, a|by| powiedział przed wszem ludem,
jest ja ciebie sepchnął albo uczyniłem tobie co ziego?" Tedy on umarły west-
chnął a przede wszemi żałował rzekąc: "Aniś anie zepchnął mnrzucił, aniś niekto-
re złości uczynił". Dziecię miłe rzekł k niemu: "Przetę iżes mię wyprawili⁸⁵ a
prawdęś powiedział, każe tobie, abyś smartwych wstał i był żyw a popełnił dni
swoje we zdrowi". Natychmiast jako Jezus to słowo rzekł, nagle ono dziecię ożyło
i wstało zmarłych a pokłękąwszy przed Jezusem dał jemu chwałę przed wszemi

ludźmi chwalać ji rzekł: "Toć jest syn Boży, tegoż chwałę anjeli, ale źli duchowie nie nażrą⁸⁶, jako i ludzie".

107

Czcienie o tem, kako miłe dziecię Jezus przedłużył drzewa ciągnę
|z| sługą z Jozefowym

Jozef, iż był cieśla, dał słudze swojemu dwie drzewie, aby je uciosał rowno podług miary, którą mu dał. Ten jistny nierozmyśliwszy sie przerbi ono drzewo i ukroci je, przeto bojący sie swego pana wielmi sie smęcił. Jezus w ten czas przyde k niemu użrzy ji barzo smętnego, pocznie pytać, czemu by był tako barzo smęcen. Powie jemu sługa, iż ukrocił drzewa, ktoreż mu był jego pan urownąć, to jest cios|ać| ukrocił. Usłyszac to Jezus i rzecze: "A my je dłuższe uczyniemy, przyciągnąwszy przyprawimy". Parobek rzecze k niemu: "Miłe dziecię, drzewo nie może być jedno je jako urobi, aby je nawięcej ciągnął". Ale wdy⁸⁷ Jezus wziąwszy drzewo za koniec a za drugi koniec parobek i przyciągnęli onych drzew, iż były dłuższe, takoz je przyprawia podług prawej miary.

108

O tem, jako miły Jezus zawieszał dzban na promieniu słonecznym

Kiedy miły Jezus nosił wodę swej miłej matce, którą ona chciała pić, tako zawiesiwszy sąd na promieniu słonecznym i ciągnął za sobą słońce jako powroz s tym wiadrem.

109

Czcienie o tem, jako miły Jezus przysadzon do szkoły. De infancia.

Maryja wziąwszy syna swego i wiodła do szkoły, i poleciła ji mistrzowi, aby ji pismu nauczył. Dziecię miły Jezus wszystko dobrze wiedział a prześpiecznie

wywień J ze szkoły

umiał. Ten jistny mistrz, jen ji pismu chciał uczyć, kiedy przyszedł k temu słowu w obiecadle, jez słowo "el", Jezus rzecze ku mistrzowi: "Co sie przez to słowo mieni?" Mistrz to usłyszac lęknie sie i nie wie, kiedy odpowiedzieć, i jimie myśleć, kako jemu miał odpowiedzieć. Jezus rzecze: "Przez to słowo rozumi sie je sam s moim ojciem, bo "el" po żydowsku mieni sie Bog". Ale mistrz tego nic nie rozumiał, co dziecie mówiło i odpowiedział mu tako rzekąc: "Alboś anjoł, albo duch, albo Bog općiony, alboś w człowiecie diabłem uczynion, wynidź z mojej szkoły, boć nie trzeba ode mnie wyknąć⁸⁸, bo widzę, iżeś czarnoksiężnik albo diabeł, albo szatan, albo obłud⁸⁹, albo niektóre boskie widzenie, albo stworzenie Ducha Świętego".

115

O rościeniu miłego Jezusa w nauce a w mądrości i we wszej
prawdzie

Jezus miły, dzieciątko miłe, rośł a pokrzepił sie, Bogu i ludziom był wdzięczen, bo był pełen mądrości a czci, myśląc a pieczołując sie o ludzkim zbawieniu, bo we wszej cnocie rośł we wszech dobrych obyczajach i świętości. Jego w wszystkich uczynkach dobre obyczaje chował naśladowując i świętych prorokow. Nigdy nie był lekich obyczajow, nigdy nie był próznochodząc, też nie był gniewliwy, na weźrzeniu libieżny, cichy, wesoły, miłościwy, zlutujący⁹⁰, dostojny a błogosławiony, pełen wszej miłości a dostojny wszej chwały; nigdy nie był leniwy ani prózny, jako jest obyczaj |młodym|, wierny, mądry, stateczny, prawdziwy⁹¹, umowny⁹² a wszem ludziom miły, rzadko mówił, nigdy sie nie śmiał, czysty a prosty a mówił li kiedy, toć roztropnie krasną mową, nierychły w słowie ani przykry, ani też przedłużający słowa, ale odmawiał barzo zlutujący, śmierny a barzo nabożny, a wszystko rzecz baczący. Czcił wszytek lud a też był wszem wdzięczny, jego mądrości wszyscy sie dziwowali, doliczając⁹³, iże duch Boga

wszechmogącego w niem jest, bo w takich lecach dziecięcych a w takie młodości takim dostojenstwem a taką czcią był oświcon. Takoz Jezus miłe dziecko stał sie w swej młodości, ale więcej w jego podrośtawie⁹⁴ a w stadle męskim rośł we cnotach a w dobrych obyczajach w chwale i w sławie Boga wszechmogącego.

171

[List króla Abagara do Jezu Krysta]

Czcienie o krolu Abagarze⁹⁵, jen pisał epistołę albo poselny⁹⁶ list Jezukrystusowi, bo ten to krol miał wielką niemoc⁹⁷ a barzo długi czas jak cirpiał.

Toteż usłyszawszy krol Abagarus, który przebywał podle rzeki |E|ufrates w murzyńskiej ziemi, a tedy oprawił⁹⁸ edyseńskie miasto, które jest w lud i w pogaństwo obfite ziemie nasilinie. Ten jistny krol miał niemoc wielką a barzo długi czas i wiele lat cirpiał. Usłyszawszy krol takie dziwy pisał jemu epistołę albo list poselny, prosząc jego, aby k niemu raczył przyć a uzdrowić ji od tej niemocy. To jistne pismo albo list jako tego dolicza Euzebijusz⁹⁹ w księgach, któreż zową Scolastica istoria, od słowa do słowa było tako popisano.

172

Tu sie poczyzna epistoła, którą pisał krol Abagarus Jezukrystusowi

Abagarus, krol Nataniejski, syn Teofarkonow dobremu Jezukrystusowi, zbawicielowi szwego świata, patryjarsze wielikiemu w ziemi Jerozolimskiej zdrowie i wszystko dobre. O tobiesmy słyszeli wielkie dziwy i wielką twoją moc, którą czynisz niemocnem, mdłym i chromym, obcym, znajomym i nieznanym, bo przez lekarstwa zielnego albo korzennego uzdrawiasz niemocy jednym słowem, ślepego wzrok wracasz, niemym mówę, głuchym odtwarzasz słuch, chromym czynisz, iż chodzą, oczyszczasz trędowate wszelkie uzdrawiasz, paraliżem zarażone ku zdrowiu wra-

casz martwe wszystkie krzesisz, niemocy i rozmaite młodości i rozmaite wrzody i wszystkie boleści. Kiedyż ty czynisz takie cuda i znamiona, ja wierzę, iż es Bog albo syn Boży, któregoż żyd niemiłościwy wierzyć nie chce, iż es ty przyszedł prze ich zbawienie z nieba i ukazujesz moc swoją między nimi. Tegodla¹⁰⁰ cie proszę, aby raczył ku mnie przyć a proszę cie, aby sie nie lenił, iż by przyszedł a uzdrowił me od mej niemocy, którą ja dawno cirpię. A tobie ślewozy i myto od przewozow, strawę i potrzeby podrożne i cokoli by nałożył. Też to słyszę, iż cie żydowie nienazrą a radzi by cie umorzyli albo zadali śmierć. Tegodla przydzi k nam, aby nie uzdrowił, to za mną będziesz bydlic¹⁰¹ na wielki prześpieczno, nie bojąc sie jich zdrady i jich przeciwności, którąż ukazują przeciw tobie, boć mam miasto niewielkie, ale cne¹⁰² a dobre, a lud jest w nim mądry a śmierny, tako iż w iniem obyjdzie sie oba dobrze, a tobie dam w niem dzierżać państwo wszystko za mną.

173

Czcienie o tej epistole, którą odpisał miły Jezus Abagarowi

Jezus jemu pisał w swoich liściech, obiecując jemu zdrowie posłać przez swego zwolenika, który by ji uzdrowił, jako on sam. Tedy jemu natychmiast list pisał, na którym słowo od słowa tako pisał: "Zbożny jeś ty a błogosławiony, iż es w mię uwierzył a swoima oczyma nigdy mię nie widział. Bo jest o mnie tako pisano, iż będzie jich w mię wierzyć, iż mię nigdy nie widzieli, a ci ode mnie odstępują, którzy mię swoima oczyma widzieli. O tym, iż es mi pisał, abych k tobie przyszedł, a takie, abych cie uzdrowił od twej niemocy, masz wiedzieć, iż nie jest podobno, abych k tobie tą chwilą przyszedł, bo sie rychło ma popełnić na czem posłań, a jako to popełnię tako sie chcę wrocić k temu, który mię posłał ku Bogu ojcu memu, stworzycielowi nieba i ziemi. A jako wstąpię w niebo, tako tobie poszlę mego zwolenika jednego a polecę jemu, iż cie uzdrowi a uraczy tobie jako ja sam".

[Nauki i cuda Jezusa]

O tem, iż miły Jezus schodził wszystkie Galileję, każąc
a uzdrawiając wszystkie niemocne. Święty Maciej pisze.

Jako miły Jezus schodził i obszedł całą galilejską ziemię, nauczając
w synagogach a przepowiadając ewangeliją królestwa niebieskiego, uzdrawiając
każdą niemoc i każdą boleść ludu po całym świecie, tak usłyszając jego
wielebność a jego sławę po całej żydowskiej ziemi i całej Syryji, i
przynieśli wszystkie przepełnione albo niemocne rozmaitemi niemocami i udręczo-
ne rozmaitemi boleściami, i ci, którzy mieli złe duchy w sobie, miesięczniki¹⁰³
i paraliżem zabity wszyscy byli uzdrowieni i naśladowali jego wielkie tłuszc-
cze ludu z galilejskiej ziemi, z Jeruzalem a z Judeji i ziemi podła Jordana.

O tem, jako Jezus uzdrowił syna centuryjego¹⁰⁴ albo tego
książęcia, który miał sto rycerzów

Stało się miły Jezus jako popełnił słowa, wszystkie tłuszcze żydowskie dzi-
wowały się jego nauce a jego mądrości, bo jest je nauczał jako ten, który moc
miał, a nie jako ich mistrzowie albo ich mędrcy. A jako [z]stąpił z góry,
naśladowali się jego wielkie tłuszcze, a jako się poszli, przydać jeden trędo-
waty dał jemu chwałę rzekąc: "Gospodnie, chceszli możesz mnie oczyścić". A miły
Jezus wciągnąwszy rękę dotknął się jego ręką: "Chcę, oczyszczon bądź!
A natychmiast był oczyszczon jego trąd a miły Jezus rzekł k niemu: "Patrzy,
by tego nikomu nie powiedział, ale jidzi, pokaży się kapłanom a ofiaruj twoję
ofiara, którą ci przykazał Mojżesz na świadectwo tem rzeczam".

Jako miły Jezus nakarmił czterzy tysiące ludu kromia¹⁰⁵
niewiast i dzieci [z] siedmiorga chleba a z maluczkiej
rybki [...]

Ale miły Jezus zezwawszy swe zwoleniki i rzekł: "Złutowanie mam tej tłusz-
czy, iż trzy dni już ze mną mieszkają a ni mają, co by używali, a nie chcę
jich od siebie łącznych¹⁰⁶ puścić, by nie ustali na drodze". Odpowiedzieli je-
mu zwolenicy: "A skądże weźmiesz tak wiele chleba na puszczy, abychmy nakarmili
taką tłuszcza?" A miły Jezus jim rzekł: "Wiele chleba macie?" A oni rzekli:
"Siedmioro i małą rybkę". A kazał tłuszczy, aby siedli na ziemi, a wzięwszy
siedmiorga chleba i ryby, podziękowawszy Bogu ojcu, rozłamał i dał swym zwo-
lenikom, a zwolenicy dali ludu i jedli wszyscy, i byli nakarmieni, a co zostało
odrobin siedm koszów pełnych, a tych, co się używali było czterzy tysiące kromia
dzieci a kromia niewiast.

Przykład o ojcu czeladnem, który wyszedł rano przywieść
robotniki na swą winnicę

I rzekł miły Jezus przykład na to. Podobno jest królestwo niebieskie czło-
wieku, ojcu czeladnemu, jen wynidzie najpierw rano przywieść robotniki [na]
swą winnicę; a gdy ujedną¹⁰⁶ robotniki, tedy je posłał robić do swej winnice.
A wylszedszy o trzeciej godzinie użrał jine na targu stojąc proznie i rzekł
jim: "Jidzicie i wy do mej winnice, a co będzie prawo¹⁰⁷, to ja wam dam".
A oni się poszli. Potem wyszedłszy o szostej godzinie i uczynił takież; a wyszed-
szy o dziewiątej godzinie, użrał jne stojąc i rzekł jim: "Czemu tu stoicie
wszytek dzień prozni". A oni rzekli jemu, iż nikt nas nie przywiódł ku robo-
cie; a on jim rzekł: "Jidzcie i wy w moją winnicę". A jakoż było już wieczor,

tedy [pan] tejwinnice rzekł ku swemu rządcy: "Wzowi¹⁰⁸ robotniki, dajże jim myto¹⁰⁹ począwszy od poślednich aż do pirwych". A gdyż są ci przyszli, [ktorzy] w jedennacie godzinie przyszli, wzięli wszystko myto jako i pirwi; ale pirwi przyszedwszy poczęli mōw[im]ając, aby więcej mieli wziąć jako i pośledni¹¹⁰, a wzięwszy i szeptali przeciw ojcu czeladnemu rzekąc: "Ty pośledni robili jedną godzinę a tyś je nam równe uczynił, ktorzyżesmy nosili brzemię dnia i gorącość". A on odpowiedział jednemu z nich i rzekł: "Przyjacielu, nie czynić tobie krzywdy, wszakoś s pieniądza ujedna¹¹¹ ze mną, weźmi co jest twe, jidziż; chcę i temu pośledniemu dać jako i tobie, azali nie mogę uczynić, co chcę, czyli oko twe jest złe, iżem ja dobry? Takōc będą pośledni pirwi a pirwi pośledni, bo wiele jest wezwanych, ale mało wybranych".

299

O tem jako licemiernicy¹¹², zydowie z biskupi uczynili radę, jako by umęczyli miłego Jezukrysta.

Tegodla zebrawi sie biskupowie, księżęta zydowskie i licemiernicy w radę i rzekli: "Co czynimy, iż ten człowiek wielkie cuda czyni, puścimyli j[ego] tako, wszytek weń lud [u]wierzy, a potem przydą Rzymianie i wezną nam nasze miejsce i lud". Jakoby rzekli: Widzicie, iż to miejsce, czuż¹¹³ kościoł, jest we czci i za świętość pogaństwu, bo Aleksander i Pompejusz i jini krolowie są j[ego] czcili, krolowie Parsarum¹¹⁴ i ejipscy w wielkiej czci j[ego] mieli, nasz kościoł, ale ten człowiek naucza, iżby nasza służba albo święcenie kościelne było marne, iżby j[ego] nie dbano, przetoż Rzymianie bogactwa i skarby kościelne, usłyszac to od niego przydą, wezną nasze miejsce i nasz lud. Ale jeden z nich na j[ego] imię Kaifasz, bo jest był biskupem, tegodla j[ego]: "Wy nic nie wicie ani myślicie, iż wam podobniej uczynić, aby jeden człowiek umarł s ludą, niżli wszytek lud umarł albo zginął". Ale tego sam od siebie nie rzekł, ale iż był biskupem tego lata, tegodla prorokował rzekąc, iż miły Jezus miał umrzeć za wszytek lud, a nie

telko za lud, ale by syny Boże, ktorzy są byli rozpłoszeni albo rosypani, by j[ego] zebrał w jedno. Tegodla od tego dnia poczęli myśleć, aby j[ego] ubili. Tegodla już miły Jezus nie chciał między żydy jawnie, ale szedł podle puszczej ku jednemu miastu, ktore zwano Efron, i mieszkał tam [z] swymi zwolnikami.

301

Czcienie jako miły Jezus z wielką chwałą przyszedł
w kwietną niedzielę do Jeruzalem i wygnał sprzedawające
i kupujące

A jak było zajutra w kwietną niedzielę, wyszedszy z Betanijęj i poszedł do Jeruzalem, a jako sie przybliżył do Jeruzalem i przyszed do Betfaye ku oliwnej gorze, posłał dwu zwolniku swoich, świętego Piotra a świętego Filipa, rzekąc jim: "Jidźcie do tego miasta, ktoreż ci jest przed wami, a jako wnidziecie w miasto, natychmiast najdziecie oslicę a źrebie s nią, na tym ci jeszcze nikt nie siadał. Odwiązawszy przywiedziecie ku mnie, a rzecze li wam kto co, chąc wam przekazać¹¹⁵ albo odmawiając, nikakiej nie puszczaćcie, ale uczynicie, jako wam mowie, a rzeczycie¹¹⁶, iż pan nasz potrzebuje, więc ci was puscili natychmiast. A to sie wszytko stało, aby sie napełniło pismo, ktore było przez Zacharyjasza rzeczono: "Powidzo dziewce Syjon albo Jeruzalem, owa krol twój przyszedł śmierny tobie ku twemu użytku, nie na złotem wozie albo na koniach, albo s ktorą pychą¹¹⁷, ale na osle i na źrebięciu osłem". A szedwszy oni dwa zwolnicy i uczynili, jako j[ego] przykazał miły Jezus, i przywiedli oslicę i [z]źrebięciem, a włożywszy odzienie na źrebie i wsadzili j[ego] na nie. A jako już miły Jezus przybliżył sie i zjeżdżał z gory oliwnej, tłuszcze wielkie luda usłyszac, iż miły Jezus jidzie do miasta, a też iż słyszeli wskreszenie łazarzowo, ktore sie stało przezeń, wyszedwszy s miasta i szli przeciw jemu ścielac swe odzienie na drodze, a drudzy ocinali rozgi z oliwnego drzewa i słali na drodze, a tłuszcze, ktore szły naprzod i ty, ktore naśladowały, rzekąc Ossanna, czuż zdrowie

do 29,38

synowi Dawidowemu, błogosławiony, który przyszedł w jmię Boże, mir na ziemi
a chwala na niebiesiech. A jako się przybliżył i uźrał grzeszne miasto Jeru-
zalem, i płakał nad nim ręką, iż i ty, by poznało upadnienie, które ma
przyć na cie, płakałoby i ty, które mnie weselisz tego dnia, któregoż wyda-
ło swe ciało na wielką rozkosz. Tedy obezreć¹¹⁸ nie możesz tej złej przygody,
co na cie ma przyć, masz dobre, które jest na czas miru świeckiego, a przeto
ninie¹¹⁹ czasu wesołego skryto jest od twych oczu, iż nie obezrysz złego,
które na cie ma przyć, bo przydą na cie dni, iż cie ogarną twoi nieprzyjacie-
le, czuż rzymscy cesarz|e i nie ostawią w tobie kamienia na kamieniu tegodla,
iż nie poznało czasu nawiedzenia swego, które się k tobie od Boga stało przez
dostojęstwo jego ofiarowania. A jako wszedł w miasto Jeruzalem, tedy się po-
ruszyło wszystko miasto dziwić się tako wielki|emu ludu, a nie wiedząc, co
by się to stało, poczęli pytać ręką: "Który jest to?" Tedy lud pospolny
ręką, chcąc, by to ku starszym przyszło: "Toć jest Krystus, prorok od Nazařet
z galilejskiej ziemi". Usłyszcząc to licemiernicy żydowie i rzekli sami w sobie:
"Widzicie, iżec nic nie mozem pomoc, owa wszytek lud za nim jidzie". A wszed-
szy miły Jezus w kościół, nalazł sprzedające a kupujące woły i owce a przemienia-
jące pie|nią|dze, sprzedające gołębie w kościele ku ofierze, a to było łakomst-
wo żydowskie. A uczyniwszy miły Jezus bicz s powrozow i wygnał wszystkie s koś-
cioła, bo tedy widzieli od niego pochodząc światłość, jakoby promienie słuncz-
ne, iż lęknąwszy się popowie i mędrycy żydowscy nie mogli się jemu przeciw-
ić, a on wypędził owce, woły i stoły sprzewracał tych, którzy pieniądze przemienia-
li, a tym, którzy gołębie przedawali, rzekł: "Wynieście to odtąd, a nie czyn-
cie domu ojca mego domu kupieckiego". A tu się jawnym minił synem Bożym. Uźra-
wszy to zwolenicy spomionęli, iż tako pisano: "Miłość domu twego śniadła¹²⁰
mie". Odpowiedziawszy żydowie i rzekli jemu: "Powiedz nam, które znamię ukazu-
jesz, iż to czynisz". A on jim rzekł: "Złomcie¹²¹ ten kościół a ja we trzech
dniach zbudzę¹²² jiny". Żydowie odpowiedzieli: "Czterdzieści i sześć lat stawion

2k
19,41-44

2k.28
45-46

ten kościół, a ty we trzech dniach chcesz ji podnieść"? A on mówił o kościele
ciała swego. Potem przystąpili k niemu ślepi, chromi w kościele, a on je wszyt-
ki uzdrowił. Uźrac to biskupowie żydowscy, iż takie cuda uczynił, iż jed-
nym biczem tako wiele luda wypędził, a też iż dzieci wołały "Osanna synu Dawi-
dow, błogosławiony, który przyszedł w jmię Boże", szukali ji ubić, ale nie
mogli ani śmieli przed ludem; a rozgniewawszy się i rzekli jemu: "I słyszysz,
co ci mówią; karzy je¹²³, ać milczą". A miły Jezus jim odpowiedział ręką:
"Zaprawdę tedyście nie czli¹²⁴ w piśmie, iż z ust dziatek młodych nie umięją-
cych mówić skonach¹²⁵ chwałę prze twoje nieprzyjaciele". A jako był wieczor,
we wszytkiem tylko wielikiem mieście gospody nie mogli nać, a ostawiwszy ty
jistne niedowiarki i poszedł z miasta do Betanijej do łazarza, do Maryjej i do
Marty i ostał tam na noc.

330

O tem, jako dziewica Maryja pokorno prosiła swego syna,
by nie chciał tak sromotną¹²⁶ śmiercią umrzeć

Tako wstawszy nic nie mieszkała¹²⁷ i szła k niemu sama i poczęła jego wiel-
mi pokornie prosić ręką: "Moj miły synu i me miłe dziecię, nie daj mi tako
wielkie żałości prze cię cirpieć, weźry¹²⁸ na ty piersi, któryżes ty używał,
i na żywot, w którym jesteś noszon, proszę cię, matka twa, nie daj plwać na
twe święte oczy, nie daj się na tę sromotną mękę Krystusową, uczyni to dla mnie,
swoje matki, synku moj namilejszy. Pytaszli mię, kako to mogło by się stać,
toć ja tobie powiem, twoja matka, bo wiem, iż możesz człowieka wykupić nie
cierpiawszy tako wielkie boleści ani tej okrutnej męki, bo ty możesz przemoc,
co sam chcesz.

Odpowiedzenie miłego Jezusa swojej miłej matce, dziewicy Maryje, iż człowieka nie chciał odkupić jinnaczej swą śmiercią

Odpowiedział miły Jezus swej matce: "Podług twego słowa, miła matko, kiedyżem rozumi wszego świata, tedy przez mię ni ma być stracon człowiek, bo mam być posłuszen swemu ojcu, iż mię szle, syna swego, abych człowieka wybawił s piekła a też abych moc tę odjął; wiem iżby sie mogło stać dobrze, ale nie śmim gniewać ojca mego".

Wtóra prośba dziewice Maryje ku miłemu Jezukrystusowi, aby sie nie dał tako trudno męczyć.

Maryja usłyszawszy to, jedw¹²⁹ od wielkie żalości przemowiła: "Ach moj synku, me miłe dziecię, to jeś zatwardził swe serce, iż nie chcesz być przez tego, aby sie nie dał na taką trudną mękę! Proszę, twa matka, raczy mie jeszcze wysłuchać, nie daj sie tako wżdy męczyć, bo wim, iżeby to mogli omyślić, iżby miły synu, nie targano twoich świętych włos ani policzkowano twego świętego oblicza i wielebnego. A pytaszli, synku moj miły, kako sie to mogło stać, powim ci, twa matka, twa krew boska tako jest droga, iż przelaniem jednym krople twej święte krwi Bog Ociec będzie miłościw wykupić człowieka z jego wielkiej nędzy".

Odpowiedzenie miłego Jezukrysta na wtórą prośbę swojej matki Maryje.

Odpowiedział miły Jezus: "Nie może to dobrze być, abych ja mógł jedną kropli wykupić człowieka, bo mowi Dawid w swem czcieniu, iż każdy człowiek ma w sobie siedmdziesiąt czterzy sta i dwa członki; a we mnie jest ich także; tegodla, miła matko, wszel¹³⁰ a kość moja ma przelać swoją krew, i to muszę wszystko cierpieć, bo chcę mieć człowieka zasie".

Trzecia prośba albo napominanie dziewice Maryje.

Matka Boża usłyszawszy to odmławszy na śmierć i padła, a wstawszy i rzekła k niemu trzecie: "Miły synku, wspomieni¹³⁰ na to, iż ci ciebie jednego mam a też na ony słowa, ktoreż ja od ciebie słyszała, iżem przez boleści być miała, też dzisia zbyć nie mogę. Slubowałeś, iżbych była pełna miłości, a wszakoż wszej żalości pełna; obiecałeś przy mnie być, a dziś mię chcesz samę zostawić |w| wielkim udręczeniu, bo wim, iż twę słowo zasie jic¹³¹ nie może; podobnie|j| ziemi i niebu przeminać sie, niżli twemu słowu, tegodla, moj namilszy synu, proszę ciebie za to, aby mnie napr|z|od umorzył pirwe siebie, bo mamli patrzeć na twe męki rozkruszy sie moje serce we mnie".

Czcienie o pośledniej wieczerzy miłego Jezukrysta, na ktożje miły Jezus dawał swe ciało ku karmi a swą świętą krew ku picciu, bychmy tym pamiętali jego świętą a wielmi trudną mękę.

A gdyż jest miły Jezus, syn błogosławionej Boga w trojcy jedynego, słońce[?] ku zachodu śpieszy ze dwiemanaściami zwolenników do Jeruzalem, aby pożywał baranka wielikonocnego. A to przeto uczynił, aby krnąbrność od niewiernych żydów odjął, którą są jemu karali, iżby zakona nie chował, a też by w swym cielesnym roztaniu [z] swymi apostołymi niektóre znamiona miłosierdzia ukazał. Między temi był zdrajca Judasz. A gdyż była już godzina wieczery, siadł. A gdyż są siedzieli wszyscy za stołem, rzekł jim: "Namiłsza bracia i synowie moi, wielką żądzę żądałem tej wielikonocy i tego pośledniego odpoczynienia s wami używać, s wami pirwe, niżli bych ciirpiał, bo wiem zaprawdę, iż ni mam dalej w ten śmiertelnem cielesie używać s wami".

|Męka Pańska w Ogrojcu - ujęcie Jezusa|

395

Kako miły Jezus wszedł w ogród pod górą oliwetną.

Jako miły Jezus przyszedł ku gorze oliwetnej, pod którą była jedna wioska na jimię Getsemani, a tamto był jeden ogród, w ktoremże miły Jezus często bywał na noc i modlił się Bogu Ojcu. Judasza też to miejsce dobrze wiedział. A jako miły Jezus wszedł w ogród, tedy rzekł k swym zwolennikom: "Posiedźcie tuta, a jać odejdę maluczko pomodłę się, a wy sie też modlcie, abyście nie weszli w pokuszenie, aby czuż pokusa ni miała zwycięstwa nad wami, bo kakokolwie mnie widzicie w prawem człowieczeństwie, iż sie daję na śmierć wieść, wszakoż by nie było we mnie prawe skryte bostwo, nie mogło[by] być przez moje ciirpienie i moję śmierć grzesznych wykupienie".

21c.22, 43

400

O tem; jako Gabryjel archanjoł |pokazał| sie miłemu Jezusowi przy jego modlitwie, podpomagając jego.

W ten czas pokazał sie jemu anjoł s nieba podpomagając¹³² jemu. Możem miłościwie wierzyć temu, iż sie jemu tedy pokazał Gabryjel archanjoł z wielką światłością i poklekął na swe kolana przed swym stwórcyielem z wielką czcią, i począł rycerz krola podpomagać, sługa pana, stwórcyie stwórcyielem, rzekąc: "O krolu przesławny, kakoż sie śmierci boisz, a wszakoż sie przez to raczył na ten świat narodzić i [z]stąpić, aby przez swą świętą śmierć między Bogiem Ojcem a między grzesznymi mir uczynił, a też by twa święta śmierć była na wykupienie wszem grzesznym; a wszakoż nie przeciw twej woli bierzesz ciirpienie, ale dobrowolnie chcesz człowieka odkupić".

401

O tem, jako miły Krystus przy swej modlitwie silno omdlawszy a wždy sie dłużej modlił.

Tako w tem miły Jezus nasilnie¹³³ omdlawszy potem dłużej począł sie modlić, ^{tylko, leci} ¹³⁴leż prze to dłużej sie modli, iż bliżej ku śmierci jidzie, i piał¹³⁵ ten psalm: "Gospodynie, Gospodynie moj, czemuś mię opuścił"; i spiał ty wszystkie psalmy, aże do tego psalmu piał na poły, a to jemu przestał, bo w ten czas krwawy pot potem barzo z niego poszedł, aże ciekł na ziemię. A gdyż dokonał tej modlitwy i wstaw, był tak^{ciabę} ¹³⁶medzi, iż jedwo stał na nogach. Tako wielki smętek miało jego święte człowieczeństwo.

O tem, jako miły Jezus wrociwszy się po pirwej modlitwie, ku swym apostołom i upominał je o jich krewkości¹³⁷ a nawięcej świętego Piotra

A wrociwszy się do onych trzech apostołów znalazł je śpiąc, bo są jich oczy były barzo udęczone wielikim smętkiem. Tedy rzekł miły Jezus świętemu Piotru: "Szymunie, śpisz? Nie mogłeś se mną czuć¹³⁸ jednej godziny, a tyś rzekł, abyś se mną chciał umrzeć?" Duch jest gotow, czuż wasz, jakoby rzekł: "Gotowyscie a barzo rączy duch mieli, obiecując też umrzeć za mnie a krewkie ciało, to jest młdo, już baczycie waszą krewkość". Jakoby rzekł tako: "O czemu, bracia miła, śpicie? a wszakoście mienili¹³⁹ prze mię umrzeć, a małej godziny nie możecie czuć se mną".

Upominanie świętego Biernata¹⁴⁰, abychmy się tej nocy modlili, by nas pokusa wroga złego nie przemogła

Mowi tu święty Biernat w księgach o wieczerzy Bożej rzekąc: "O Boże, my śpimy, a ty czujesz modląc się za nas; wzbudź nas, Gospodynie, bysmy nie weszli w poku|s|zenie". Wiem, panu Jezukryście, iż mamy czuć i modlić się, a ty dobrze odpoczywasz, bo nie jest podobno albo podobny urząd, iż Maryja, matka Boga wszechmogącego, czuje płaczący, a my śpimy odpoczywając. Wzbudź nas, Gospodynie, daj nam siły¹⁴¹, abychmy |z|świętą matką płakali, daj nam żądzę i dostatek, bychmy się s tobą modlili, bychmy s tobą o nasze zbawienie mężni bojewali, bo nie jest podobno, aby krol był w boju, a sługa odpoczywał w łożu.

O tem, jako Judasz napirwej poszedł ku ogrodu łapać miłego Jezusa

Judasz jest wziął wojskę, która była trzysta włodyk¹⁴², a pospolnego luda było pięćset, a była czeladź krolewska, a nie żydowska ani pospolnego luda, aby się nikt nie mógł albo śmiać przeciw. Też Judasz wziął sługi biskupie i licemiernicze, czuż duchownych, i przyszedł tu, gdzie by miły Krystus, bo wiedział Judasz dobrze, iż miły Krystus tam często bywał na modlitwie. A gdyż miły Krystus tako poszedł przeciw jim, tedy Judasz zdrajca pojdzie s tą wieliką wojską, s latarniami, s pochodniami, iż była noc, a oni też to z umysłem uczynili, iż odwołczyli, bo jego we dnie jąc nie śmieli, bojąc się tłuszc, które często przy nim bywały we dnie; przeto są poszli |z| rozmaitymi broniami, bo Judasz nadziejąc się, aby miły Krystus chciał uczynić, jako był uchynił przedtym w kościele, kiedy ji żydowie chcieli kamienować, iż nie dał się jim udęć i wyszedł między jimi s kościoła; też wiedział niewierny Judasz, jako się był miły Krystus przemienił na gorze Tabor i mniął Judasz, aby on to czynił czarnoksiężstwem, przetoż się bojąc, aby jim z ręki nie uciekł, rzekł ku żydom: "Gotujcie świce, gotujcie latarnie, przyprawiajcie wiele pochodni, aby się nigdzie skryć nie mogli; gotujcie też łączyska¹⁴³ z ostremi strzałami, bo acz by uciekać chciał, zastrzelcie ji, aby owszejki¹⁴⁴ umarł. Też wam powiedam, iż dobrze baczyć macie, kiedy ji jimiecie, zwiążcie ji barzo twardo za szyję, za ręce, za ramiona, wpoły ciała i za nogi, tako twardo, aby się ruszyć nie mógł z waszych rąk, boć jest barzo chytry; a też wiecie dobrze, jakoć wam uczynił w kościele, gdzieżeście jego jąc nie mogli. Przetoż dam ci wam jedno barzo podobne znamię¹⁴⁵: jąc pojde przed wami i przystąpię pirwej k niemu, boć ma ten obyczaj, iż kiedykolwiek jego sługa który k niemu skąd przydzie, tego on całuje, a też iż ma jennego uczenika swego, barzo

jemu podobnego, boć jest takie i telkie¹⁴⁶, na jimię Jakub mniejszy, syn Alpheow, przez toż osobnie¹⁴⁷ ji zwą bratem Jezukrystusowem; ale baccie izeć noc jest, łatwiej sie może człowiek omylić i możecie jąć niektorego prawego miasto jego z jego uczenikow. Tegodla, ktoregoż ja całuję, ten ci jest, dzierżcie ji a wiedźcie mądrze, boć jest barzo mądry a barzo chytry, i ci łacwie¹⁴⁸ może sie sk|r|yć i wynić¹⁴⁹ z waszych ręku".

414

0 tem, jako Judasz napirwej przystąpił ku miłemu Jezukrystusowi i pozdrowił ji stojąc przed nim

A natychmiast przystąpiw ku miłemu Jezukrystusowi przeze wszego sromu i rzekł jemu: "Zdrow bądź, mistrz". A miły Krystus jemu rzekł: "Przyjacielu, na cosi przyszedł?" Jakoby rzekł "Przyjacielu, ktoregom s tego świata wybrał i wyjął, ktoremu sie w towarzystwo podał, ktoremu krolestwo sławy obiecał, na cześ¹⁵⁰ przyszedł? Aby sługa pana, uczennik swego mistrza zdradził? Przyszedłeś ku rozłączeniu przyjaźni twemu mistrzowi i twemu miłemu pastyrowi krzywdę czynić? Na cześ przyszedł? Ku straceniu ojca, ku zgaszeniu świce, ku ubiciu żywota?" Ale czemu miły Krystus Judasza zowie przyjacielem swym, kiedyż jest nie przyjacielem jego? Mini sie, ize to rzekł w uwłoczeniu¹⁵¹ albo przewrotnie przez wyobrażenie tej figury antifresim¹⁵², która jest, kiedy jine mówią, a |ji|ne rozumieją, jako tu miły Krystus wiedząc Judasza zdrajcę i nieprzyjaciela, wszakoż zowie ji przyjacielem. Albo zowie ji przyjacielem, ize jeszcze miły Krystus był gotow przyjąć ji k swej przyjaźni, acz by sie chciał nawrócić.

415

0 tem, jako Judasz całował miłego Jezukrista a tako sie miły Krystus barzo pokornie k niemu nachylił.

Tych słow wszech nie dbając Judasz wytrącać sie ze wszego ludu, przystąpiwszy ku miłemu Jezukrystusowi obłapił¹⁵³ ji i całował. A miły Krystus miłościwie i barzo łaskawie nachyliwszy sie k niemu i dał mu sie całować w swoje święte usta, widząc skonałą¹⁵⁴ zgłobę¹⁵⁵ jego, zjawiając¹⁵⁶ grzech jego rzekł: "Judaszu, całowaniem Syna człowieczego zdradzasz!" Jako|by| rzekł: "całowaniem, ktore jest znamię miru, tracisz mir, a mnie śmierć opraviasz¹⁵⁷, źle czynisz, znamię, jen przez całowanie popełniasz mężobójstwo; opuści znamię miru a konaj, coś począł". A Judasz nie odpowiedział nijednego słowa, bo widział, ize jeszcze jego nikt nie sięgał albo jął. O Judaszu, zdrajca, kako sie nie ląkł położyć usta swoje nieczyste na oblicze twego Krysta? O Judaszu, łotrze i zdrajca przeklęty, czemu odkupiciela tego świata zdradzasz? Wszakos jego apostoł był, wszakoż tej nocy s nim wieczerał, a on tobie swe ciało dał, wszakoż wtory był, jemu on nogi umywał; a za takie sprosne myto¹⁵⁸ sprzedałeś i podał ji w ręce niemiłościwych żydow twym niewiernym całowaniem! O przeklęty Judaszu, całowanie twe jest całowanie niedźwiadkowo, jen s pirwotku liże, a potem ukąsi i wpuści jad. O przeklęty Judaszu, gdzieś sie nauczył temu znamieniu zdradzenia? Nie w s|z|kole Jezukrystusowej, ale w s|z|kole diabłowej, jen w tobie kroluje. O nieszczęsne znamie, przez całowanie opraviasz boj, przez znamię mir obrządzasz¹⁵⁹ śmierć. Tegodla bądź ty przeklęt od Boga ze wszemu zdrajcamy swych panow w tem, ize niewierny Judasz nie dbał miłości Bożej. O słodkości ukazanego miłosierdzia, ize jemu rzekł: "przyjacielu", bo chciał ji jeszcze ode złego umysła odezwac, uciążon jest grzech i męka jego. O przeklęty zdrajca, czemu sie śmiał tknąć oblicza Jezukrystowego, czemuś sie nie ląkł położyć twych ust pełnych jadu wszego przeklęcia na oblicze krola nieba i ziemie, jen jest studnia i początek błogosławienia?

O tem, jako jeden apostoł powiedział dziewicy Maryjej o tym
Judaszowym całowaniu

O dziewice błogosławiona, by była wiedziała i wiedziała, iż całowanie
jego było znamieniem śmierci syna twego, dobrze by była mogła rzec: "Nie czyń,
niemiłościwy, nie czyń, bo synowi memu dajesz całowanie zdradzenia, a sercu
memu dajesz ranę śmierci i udręczenia".

O tem, jako żydowie napirwej przystąpili ku miłemu Jezusowi,
chcąc ji jąc a kako jich oczy osłepił, iż go nie poznali et cetera

Potem miły Krystus wiedząc wszystkie rzeczy, które nań miały przyść, a też
chcąc ukazać swą moc, iż dobrowolnie mian jęt być, poszedł przeciw jim jakoby
gotowy ku śmierci i ofiarował się wolnie przeze wszego strachu i rzekł: "Kogo
szukacie"? To rzekł niejako nie wiedząc, co by chcieli, aby by wiedzieli pew-
nie, iż on jest, którego szukają. Miedzy jimi będąc osłepił jich oczy, iż go
nie poznali, a też iż są jego nie poznali, nie była wina w tem, czyż aby oma-
cnie¹⁶⁰ s nimi mówił, bo jako znówi Ewangelista, iż świce, pochodnie, latar-
nie mieli, a że we wszem ogrodzie ómy¹⁶¹ nie było, a też acz by świec ni mie-
li, ale po jednym głosie mieli ji poznać. A przystępując k niemu bliżej i zawo-
łali wszyscy jednym głosem rzekąc: "Jezusa Nazareńskiego!" Jezusa, jen jest
zbawienie, szukali ku straceniu, ale jego stracenie było nalezienie¹⁶² wszego
świata.

złodzieje

O tem, jako miły Jezus poraził jednym głosem wielką tłuszcą
żydów i Judasza

Odpowiedział jim miły Jezus rzekąc: "Jaciem, czyż jen się wiernie ofia-
ruje na umęczenie". Ale stał tu i Judasz, jen ji wydawał, s nimi, jakoby nie
wiedząc jich myśli. Baczy, czemu wymienia Judasza, iż stał s nimi. K temu
rzecz taka, iż miły Krystus pytał jich niejako nie wiedząc, ale podobnie,
iżby po jich po odpowiedzeniu gotów się ofiarował ku śmierci, gdzież ukazuje,
iż gdy jest s nimi był, wszakoż od nich nie mógł poznać być ani roznać¹⁶³.
Tegodla święty Jan przywodzi bycie Judaszowo osobne, bo mogłby niekto¹⁶⁴ rzec,
iż nie jest to nijeden dziw, iż Krystus[a] nie poznał nijeden czeladnikow,
ale to jest dziw, iż jego ani Judasz poznał, jego czeladnik, a to przeto,
iż zaćmił oczy nie tylko żydom i poganom, ale i temu nędzemu Judaszowi, iż
jego nie poznał, ależ¹⁶⁵ kiedy on chciał. Ku wtoremu doliczeniu mamy wiedzieć,
iż s tego baczyć, iż dobrowolnie cierpiał, bo gdyż jest miedzy jimi albo po-
środek ich był, nie tylko jego poznać nie mogli, ale aliż on chciał, ale też na
jego jedno słowo padli wszyscy na ziemię. A w tym się ukazuje moc jego, przez
którą, by był chciał, mógł by być od nich być niejęt, kiedyż mógł to uczynić,
iż od nich nie poznać, a też kiedy je mógł jednym słowem na ziemię porzucić.

O tem, jako Samson jedną czeluścią¹⁶⁶ osłową¹⁶⁷ pobił tysiąc mężów
bron|nych, przez które się znamieniuje wyciężstwo miłego Jezukrysta

To wyciężstwo, które uczynił miły Jezus, nie zadar¹⁶⁸ się stało, ale
aby się dopełniły pisma prorockie i figury, które są pisane o Samsonie, o Zan-
gar a o Dawidzie. Bo czciemy, iż Samson jedną czeluścią osłową zabił tysiąc

mężów bronnych, a Zagar jednym lemiuszem zabił sześć set luda. Kiedyście mogli to uczynić, iż s pomocą Bożą mogli tyle nieprzyjaciół pobić, tedy nie jest tego dziw, iż przed Jezukrystem jego nieprzyjaciele padali.

427

O tem, jako żydowie miłego Jezukrysta pirwej umęczyli rozmaitem sromocenim¹⁶⁹, niżli ji jęli i związali

Ale tu mamy jeszcze baczyć, iż pirwej, niżli ji związali, rozmaicie ji umęczeni słowy rozmaitemi, siepanim¹⁷⁰ gniewliwem, policzkowaniem, za włosy rwanim między sobą niemiłościwie targając, śmierzacemi ślinami naraj plując. To wszystko uczyniwszy rzekli między sobą, pirwej niżli ji związali: "Już ji mamy po woli, moglibyśmy ji dobrze umorzyć, ale tego nie śmimy uczynić, bo mamy w zakonie, iż nam Mojżesz przykazał ludzi nie męczyć; a przeto damy ji poganom w ręce, a tego będziemy wielką cześć mieć, bo nam ludzie rzeką, iżesmy śmierny lud a barzo miłościwy, iż on nas karze, a my jemu za to złym wracamy. A przeto dajmy ji poganom umęczyć, boć ci będą mieć dobrą omowę¹⁷¹, bo rzeką: "Przez tośmy ji umęczyli, iż zakazał dawać dań¹⁷² cesarzowi". A takóżniewierni żydowie chcieli się tym wymówić, aby się przed ludem dobrzy uczynili, zapomniawszy Boga, bo są potem potajmnie ślali swe sługi, gdzie by ji biczowano, koronowano, naglądając, barzoli ji męczą, mniemając, aby tak męczon, iżby żyw nie mógł być. A gdyż są tak ganiebnie między sobą targali a rzekąc: "Masz być ukrzyżowan".

428

O tem, jako Judasz napirwej rzucił się i uchwacił¹⁷³ miłego Jezukrysta

Tako za tem słowem Judasz napirwej uchwacił miłego Jezukrysta i zawołał na wszytek lud rzekąc: "Jimcież i dzierzycież ji twardo; za nie wiecie, com

wam powiedział o nim, iż ci może uciec, kiedy chce z waszych rąk, a wy jeszcze obelżacie¹⁷⁴. Ja wam i książętom wszystkim i panom starszym popełnił¹⁷⁵, com ślubił". Tako natychmiast wojska i żołdnirze, czuż jen nad nim był, bo żołnierz słowie¹⁷⁶, jen nad tysiącem rycerzów włodnie, ten jistny i sładzy żydowscy przystąpili i jęli miłego Jezukrysta; ale ji jęli, jako mowi święty Augustyn, iż nie przystąpi|li| k niemu, bo jest był on dzień światłości a oni w swej ciemności ostali ani słuchali onego słowa, które mowi święty Dawid w żołtarzu¹⁷⁷: "Przystąpcie k niemu a oświeceni będziecie". Bo by byli k niemu tak przystąpili, nie jęliby go byli rękami ku ubiciu, ale sercem osiągli ku wiecznemu odzieszeniu.

[Przed Annaszem, Kajifaszem i Pilatem]

472

O tem, jako żydowie wiedli miłego Jezusa w nocy do kościoła i biczowali potajemnie

A mienią tu niektorzy, iż kiedy już dokonali, iżby miał umrzeć, bo wszyscy rzekli: "dostojen jest śmierci¹⁷⁸" i było wszystkich przyzwolenie, natychmiast biskup kazał ji wieść do kościoła potajemnie i kazał ji biczować barzo trudno¹⁷⁹, jakoby tego, który uwłoczył czci boskiej. Potem ji odwiązawszy posadzili ji na stolcu, na którym wyższy biskup siedział, i poczęli się jemu rozmaicie naśmiewać; a to napirwej zawiązali jemu oczy i oblicze, bo był łaskawego weźrenia, iż się sromali bić albo plwać w jego święte oblicze, poczęli jemu okropne policzki dawać, a klękając przed nim mowili: "Prorokuj nam, Kryste, kto cie uderzył, jakoby rzekł: Ty się czynisz prorokiem i synem Bożym, a przetoż jeśli to tak, niechaj pomoże, acz chce". Lice plując, dając jemu wielkie policzki, bijąc po jego świętej i wielebnej szyi, a potem ji przywiedli zasie do Kajifasza, a tu napirwej posadzili ji na stolcu, rwąc a bijąc.

O tem, jako święty Jan pisał list do świętej Maryjei Magdaleny a do Marty powiedając jim, jako jęł miły Jezus. A też o tem, jako powiedział dziewicy Maryjei, iż jej miły syn jęł et cetera.

Gdyż było o północy albo dalej, mieni sie, iż święty Jan dwoję rzecz uczynił. Pierwe, iż posłał do Betanijej, pisząc Maryjei Magdaleni i Marcie, iż mistrz ich już jęł był i biczowan w domu Kajifaszowem a tako osadzon miał być rychło ku śmierci; przetoż pisał jim, chciałyby ji żywo użreć, aby natychmiast użrawszy ten list i przybiegły natychmiast do Jeruzalem. Wtore przyszedł w dom dziewicy błogosławionej, która była w silnem udręczeniu, czekając swego miłego syna, a wszedłszy w dom padł przed nogi dziewicy Maryjei, jakoby zamartwe.

O tem, jako dziewica Maryja pytała świętego Jana, co by się działo z jej synem

Jako dziewica błogosławiona jakoby ssechła czekając słyszeć, co się już było przygodziło, poczęła drżąc[ym] głosem namawiać świętego Jana rzekąc: "O namilszy, mow ze mną wszech niewiast smętniejszą, powiedz, a gdzie jest mój syn wybrany, a twój mistrz miły?" A także on milczał, aż weszła Maryja Magdalena a Marta z szpatnymi wargami i zeschniętymi i poczęły pytać, co by to było? A wstawszy święty Jan [z] ziemi i s niemałym głosem ze łzami ku dziewczynom poczęł mówić: "Jam posłał k tobie nędzny a smętny poseł, iż się ma napełnić ono słowo: obleciecie się w odzienie żałujące, aby była jako niewiasta długi czas płaczący umarłego, bo syn twój który poszedł [z] żywota twego, ten jest od swego zwolnika Judasza wydan i zdradzon i barzo nędznie jęł od żydów i biczowan tej nocy barzo trudno".

Tu wypowieda, [jako] dziewica błogosławiona była sromotnie odegnana od domu Annaszowego

Takoż dziewica błogosławiona przysła ku domu Annaszowa i chciała wnieść w dom; a nie była przepuszczona, ale sromotnie wypędzona a rzekąc: "I ty jesteś mac tego zwodnika¹⁸⁰ i tego łotra, który już jęł". A także dziewica błogosławiona na drodze stojący barzo gorzko płakała, bo słyszała tęten¹⁸¹ żydowski mistrzów i duchownych biegając po sieni, iż wszyscy jej synowie błogosławionemu naśmiewali się, oblicze jego, na które anieli żądali patrzeć, plując, oczy jego zawiązując i bili w jego święte lice. A dziewica błogosławiona wołała rzekąc: "Biała mnie, synu miły, kto mi da to, abych mogła za cie umrzeć?"

O tem, jako udręczenie miała dziewica Maryja, kiedy wiedzion miły Jezus do Piłata

Błogosławiona dziewica Maryja to napierwej użrała jętego swego miłego syna, tako trudno związanego powrozmi i rzeciądzmi¹⁸²; poruszyło się w niej wewnątrz wszystko nad jej miłym synem i zawołała wielikim głosem jedno słowo a zatym padła zamartwe. Tu minia, iż miły Jezus usłyszał ten głos, który wypuściła dziewica błogosławiona, a ten jemu więtszą mękę zadał, niżli wszystko biczowanie, które cirpiał wszystkę noc.

O tem, jako panie mieszczki cieszyły dziewicę Maryję mieniąc, iżby to nie był jej miły syn

4
A wstawszy dziewica Maryja |z| ziemie poczęła mówić ku tem paniom,
które s nią były, a ku tem, któreż były ku kościołu rano przyszły, rzekący:
"Ach, mnie nędznej! Widzieliście mego miłego syna tako nędznie umęczonego,
związanego rzeciądzmi, ubitego biczmi i miotłami". Uźrąc panie płacz barzo
trudny dziewice Maryjej poczęły s nią płakać barzo żałobnie rzekąc: "O miła
pani Maryja, uciesz się, boć nie jest, jako wy mówicie i mniacie, by to był
wasz syn, który jest jęt, bociesmy widziały tego, iż to ji wiodą do Piłata,
i upewniamy cie, iżec nie jest twój syn nadobniejszy wszech synow człowie-
czych. Ale tego ninie wiodą do Piłata, jest skaradszy¹⁸³, trędowatego oblicza,
a dzisiaj ji pewno mają osędzić i obiesić na drzewie. Przeto wiedz pewnie,
iżec nie jest twój syn, bosmy Jezusa dobrze znały, alesmy tego nie mogli po-
znać". Usłyszawszy to dziewica błogosławiona Maryja jeszcze więtszą boleść
miała i poszła za swem miłym synem żałobnie płaczący.

493

Czczenie o tem, jako Piłat kazał poznać Jezusa

Piłat wezwawszy swego posła i rzekł jemu: "Jidzi, przywiedzi Jezu-
krysta rozumnie". Wyszedszy ten jistny poseł wietnicę, uźrawszy miłego Jezu-
krysta poznał, iż jest tem, jemu dał chwałę, i rozpostarł ręczniczek ten,
który nosił w ręce i rzekł jemu: "Panie miły, wstąpiż na ten ręcznik, wnidziż,
wnidziż |w| wietnicę, krol cie zowie".

494

O tem, jako żydowie wołali na podwojskiego¹⁸⁴, iż Jezusowi taką
cześć uczynił a tako skarżyli Piłatowi

Uźrząc to żydowie, iżec poseł Piłatow uczynił jemu taką cześć, zawołali
wielikimi głosy rzekący: "Czemus jego nie kazał zawołać głosem, jako prawo

podwojskiego, aleś poń posłał posła, a on uźrawszy ji dał jemu chwałę i po-
starł jemu ręcznik, który dzierżał w ręce i rzekł jemu: "Panie wnidzi, zowie
cie krol".

495

O tem, jako Piłat podwojskiego karał, iż Jezusowi cześć uczynił

Wezwawszy Piłat posła i rzekł: "Czemus to uczynił?" Odpowiedział ten
jistny rycerz albo poseł i rzekł: "Krolu miłosciwy, kiedyś mię był posłał do
Jeruzalem do Aleksandra, bychmy dani brali w mieściech, tędym widział sie-
dząc Jezusa na osle, a dzieci żydowskie słały jemu, jedni rozgi, drudzy o-
dzienie na drodze a wołali: "Osanna synu Dawidow", jakoby rzekł: Zdrow bądź
na niebiesiech, który jesteś błogosławiony, który wyszedł w jimię Boże".

498

O tem, jako chorągwie i bałwanowie sniżyli się albo schylili prze-
ciw miłemu Jezusowi, kiedy wiedzion |w| wietnicę. Nikodemus o tem
pisze |w| księgach, które słową Ewanjelią Nikodemowa, pisze
materiją o umęczeniu miłego Jezukrysta

Piłat potem rzekł posłowi: "Wynidzi, wiedziż ji samo jako nacudniej¹⁸⁵
możesz". Wyszedszy poseł i uczynił jako pirwej i rzekł k niemu: "Jezukryste,
panie miły, wnidź, krol cie zowie". A kiedy miły Jezus poszedł, tedy chorąg-
wie dwojenaście, które dzierżeli dwanaście chorąże pogańskie, natychmiast się
skłoniły i nachylili swe głowy ci jistni bałwani i dali chwałę miłemu Jezu-
krystusowi. Uźrawszy to żydowie, iżec znamie na chorągwiach swe oblicze skłania
głowy i dało chwałę miłemu Jezukrystusowi, jeszcze więcej zawołali przeciw
chorążom, a by oni schylili chorągwi i dali chwałę Jezusowi; a żydowie wdy
rzekli przeciw Piłatowi: "Mysmy widzieli, kako się oni sami nachylili, dając
jemu chwałę".

O tem, jako Piłat karał chorążę, iż się nachylili przeciw
Jezusowi

Wezwawszy Piłat chorążego i rzekł: "Czemuście to uczynili?" A oni odpowiedzieli Piłatowi: "My jetesmy prawi pogani a sługi bałwańskie, kakobychmy to chcieli uczynić, iż bychmy się jemu modlili? ale kiedysmy dzierżyli chorągwie, bałwani sami od siebie schylili się i dali jemu chwałę i modłę"¹⁸⁶.

O tem, jako Judasz wrocił żydom pieniądze, kiedy użrał tako
nędznie widząc Jezusa

Tedy Judasz użrał swego pana i swego mistrza tako nędznie wodząc, iż się tako uplwano, tako barzo ubito a już podan i osadzon albo potępion ku śmierci. Alboż tako rozumiej, iż kiedy już użrał Judasz, iż miły Krystus podan ku śmierci, urozumiawszy iż oto dostojen był wielkiego potępienia przez jego grzech, pokutą przywiedzion, czuż takim udręczeniem i boleścią serca, która się jemu wżdy nic nie godziła, iż to czynił nie przez miłość Bożą, ale przez ciężkość grzechu, załościami bieżawszy i przyniosł ty jistne trzydzieści pieniędzy siebrnych i rzucił je przed biskupy żydowskie i przed ty, co s nimi byli w radzie, jakoby to było w jego mocy, iżby mógł przemienić wolę tych, którzy byli przeciw miłemu Jezukrystusowi i rzekł: "Zgrzeszyłem wydawszy i zdradziwszy krew niewinną". A w tym uznawał się¹⁸⁷ w trojakiej rzeczy, we zdradzie, w mężobójstwie i we złości. Wszakoz baczy, iż ta Judaszowa spowiedź nie godziła się przez trojaką rzecz. Napirwej, iż się nie wspowiadał swemu włoście-
mu¹⁸⁸ kapłanowi, bo żydowie już byli stracili moc kapłańską. Wtore, iż się rozpaczył; to się dolicza¹⁸⁹ tym, iż odszedłszy i obiesił się; przetoż acz miał boleść serca, spowiedź ust i dosyć uczynienie uczynka, wszakoz nadzieje ni

miał zbawienia. Trzecie, iż była jego spowiedź niedostojna a umiejszona, bo on zdradził Jezukrysta, któregoż telko wierzył człowieka; przetoż była zła jego spowiedź bo zdradził Syna Bożego a spowiedział się, a by zdradził krew niewinną człowieka prawego, któregoż był miłosierdzie ku sobie nakłonił był, jego wszechmocności nie zaprzął. Przetoż rzekł: "Zgrzeszyłem, zdradziwszy krew niewinną, czuż praw ci jest, ktoregom ja wam podałem, a przeto weźmiecie swe pieniądze, puśćcie niewinnego". A oni rzekli: "Co nam do tego, czuż przysłuszna¹⁹⁰ twój niedostatek", jakoby rzekł: "K nam to nic nie przysłusz, ale k tobie. Ty użrysz i poznasz, coś uczynił zdradziwszy jemu a myto wzięwszy zań, czuż wzwiesz, coś się ma za to przygodzić". Jakoby rzekł: "Uczyniłeś dobrze, weźmiesz odpłatę; uczyniłeś nie dobrze, weźmiesz mękę wielką". "O, mowi Chryzostomus, szalona omowa tych popow, którzyż nie chcą pokuty czynić, wiedząc, iż też Judasz szaleje".

Tu się pisze o tem, kako sam się Judasz obiesił na drzewie
i skrzepił¹⁹¹.

A takoz porzuciwszy ty jistne pieniądze srebrne w kościele, wszedłszy, czuż w rozpacz, i obiesił się sidłem¹⁹². Mowi tu Beda, iż dawno Judasz odstąpił od miłego Jezukrysta i obiesił się powrozem łakomstwa¹⁹³, ale co uczynił po tajemnie, to już jawnie chce ukazać a podobną mękę ukazuje, iż czym tu zgrzeszył, przez to będzie i umęczon. Przetoż Judasz radniej¹⁹⁴ siebie chciał stracić, niż pieniądze, bo kościołu pieniądze wrocił, a sam siebie szybienicy oddał, a w tem więcej zgrzeszył niż pirwej, bo podług świętego Jeronima, by był miał skruszenie a prawą spowiedź, Bog by był jemu ten grzech odpuścił, bo zdradził Syna Bożego. On ale szedłszy i obiesił się, i skrzepił na powietrzu, bo się mieni, iż się urwał ten jistny powroz a upadł a takoz skrzepił a brzuch się jemu rozkocił¹⁹⁵ i wypłynęły jego wnętrze s niego, bo nie było dostojno, aby ten zły duch miał wyńść przez usta, ktoremi był Jezukrysta całował. Ale tegoli

sie tego dnia obiesił, czyli potem, w tem wątpią. Niektorzy mówią, iżby przed Bożym wstaniem zmarłych, a niektorzy, że usłyszawszy smartwychstanie, kto-rego sie nie nadział¹⁹⁶, bieżał i obiesił się, które nie jest dobrze poćwir-dzono.

515

O tem, jako Piłat posłał miłego Jezukrysta do Heroda a jako tam o wiele sromocenia cirpiał i rozmaite naśmiewanie, a też jako krol Herod z dawnego czasu pożądał miłościwie widzieć personę miłego Jezukrysta i żądał od niego znamienia widzieć

Piłat kiedy usłyszał galilejską ziemię, był temu barzo rad, iżby miał omowę puścić ji i począł pytać, byłiby on człowiek galilejski: a jako usły-szał i poznał, iż jest z Herodowej mocy i z jego państwa, chciał uczynić pod-ług praw rzymskich i nie chciał sędzić tego, który swym urodzeniem albo dzie-ciństwem nie przysłuszał k jego państwu, a także chcąc uczynić cześć Herodowi, aby człowieka galilejskiego albo puścić albo sądził ku śmierci jako swego człowieka. Kazał ji związać i posłał ji do Heroda, który też tych dni był w Jeruzalem, bo był przyjął ku świętemu dniu a też, że usłyszał Jezukrysta w Jeruzalem, radował sie temu; a także Herod z obyczają żydowskiego ccił wszystko święta żydowskie. A uźrawszy miłego Jezukrysta tako związanego i tako unędownego, użaliwszy sie jego nasilnie i był jemu barzo rad, przeto że z dawnego czasu żądał ji widzieć, nie znabożństwa, ale z niektorego znamienia. To mienił przeto, że słyszał o nim wiele, czuł wiele rzeczy powiedając, i na-dziewał sie od niego niektorego cuda uźrzeć i począł jego pytać rozmaitemi mo-wami, nie przeto, iżby sie chciał nauczyć, ale przeto, iżby niektore dworne¹⁹⁷ rzeczy słyszał, |a|leż tego pytał nie jako miłośnik prawdy, ale jako pokusi-ciel, aby jego pokusił, i począł jego rozmaitych rzeczy pytać.

517

Czczenie o tem, jako Herod pytał miłego Jezukrysta o rozmaite rzeczy

Ale Herod jego począł rozmaicie pytać rzekąc: "Powiedz mi, Jezusie, tyli jeśten, o którego moj ojciec posiekł dzieci w Betlejem, gdzie sie tedy był skrył?" Dalej rzekł Herod: "Jezusie, wiem, iżem ci barzo rad, a proszę cie, aby mi uczynił niektore cudo albo znamię; proszę cie, powiedz mi, skąd |d|esz|cz| albo grad wychodzi? Ateż cie proszę, aby mi powiedział, tyliś ta-zarza skrześlił albo tyliś ślepego oświecił?" I jinych rozmaitych rzeczy pytał. Tu potem rzekł jemu przede wszystkimi żydy i ślubił rzekąc: "Obiecuję tobie, patrz tego na mię, że cie puszcę z jich mocy i z jich rąku, uczyniszli mi ktore znamię, i jeszcze cie chcę w mem domu chować a dawać tobie wszystkie po-trzeby, albo cie darowawszy i puszcę z jich mocy". Miły Jezus nie odpowie-dział ni słowa, chcąc, aby sie tym rychlej czas prorokowania popełnił.

518

O tem, jako Herod wzgardził miłym Jezukrystem i naśmiewał sie jemu

Tedy Herod wzgardziwszy jim i s swą wojską i począł myśleć sam w sobie, rzekąc: By ten człowiek był mądry, widząc, że ji chcę męki sproś|c|ić, mowilby se mną. A przeto jim wzgardził, jakoby szalonym, że przeciw tym, którzy ji pomawiali, nie odmawiał; wzgardził jim jako nieudatnym, że nijednego znamie-nia nie uczynił; wzgardził jim jako nie umiejącym, że nijednego słowa nie odpowiedział. A także nie telko wzgardzon, ale też naśmiewan, jako pirwej od żydow, sromocen s prawej zgłoby, jakoż pisze święty Łukasz rzekąc: "Mężowie, którzy ji dzierzeli, czuł żydowie, naśmiewali sie jemu, bijąc go, związali jego święte oczy i bili jego oblicze a pytali jego rzekąc: "Prorokuj, Kryście.

kto jest, kto cie uderzy?" - i inne rozmaite sromocenia mowiąc. Naśmiewan
też od Heroda, jako sie tu mieni, iże jį wzgardził z wojską i oblekł jį w bia-
łe odzienie, a to uczynił z jego wielkiej pychy. Naśmiewan też od włodyk, a
to było s jich niewiedzenia, jakoż pisze święty Jan, rzekąc: "Włodyki spło-
tszy koronę s cirkia, włożyli na jego głowę i oblekli jį w pawłoczyste¹⁹⁸
odzienie, a klękając przed nim mówili: "Zdrow bądź, krolu żydowski"! i dawali
jemu wielkie policzki". A takōż wszędzie był naśmiewan. I kazał jemu Herod
dać białe odzienie białej pawłoki¹⁹⁹ i oblec jį w to jistne odzienie. O, mowi
święty Augustyn, nie zadar białym odzieniem obleczon, bo ukazował niepokalanie
znamiona, czuż niewinności swej męki, iże baranek Boży przez zakału s wieliką
chwałą albo sławą przyjął na sie grzechy świeckie.

519

O ten, jako Herod kazał dać białej pawłoki odzienie miłemu Jezu-
krystowi i posłał jį zasie do Pilata

A takōż Herod, kiedy na nim już nie mógł najć, ocz²⁰⁰ by był śmierci
dostojny, kazał go wieść zasie do Pilata, rzekąc: "Wiedźcie jį do mego brata
Pilata a dziękujcie jemu, iżec mi, taką przyjaźń uczynił". Takōż Herod s Piła-
tem od tychmiast byli sobie przyjaciele, iże Pilat był poszedł z ludu galilej-
skiej ziemie, ale takōż jeden czar|no|ksężnik, który też był zdział jimię²⁰¹
Jezus, ten uczyniwszy sie z Bogiem i zwiodł|ł| niektery lud w galilejskiej zie-
mi i szedł s nimi na puszcza, aby jemu ofiary ofiarowali jako bogowi. To zwie-
dząc Pilat jechawszy i posiekł je s smieszał jich ofiary z jich krwią, a o
ten lud Herod był jemu nieprzyjacielem. Ale kiedy jemu posłał miłego Jezukrysta,
tedy jemu gniew odpuszcł. Tu Herod pośmiał sie jemu i dał jį swem włodykam,
by sie jemu naśmiewali, a żydowie stali, ustawicznie mowiąc rozmaite krzywe
świadcetwa.

522

O tem, jako Pilat kazał wszystkim pomawiać²⁰² miłego Jezukrysta
chcąc wzwiędzić wszytki, którzy w jego śmierci korzyścili²⁰³

A wstawszy Pilat i rzekł przed wszystkim ludem, iże ktokolwie chce pomawiać Je-
zusa, ten przystęp przeze wszego strachu i chcą zasępic i bronic. Tedy wstaw-
szy dwa krzywa świadki albo fałszywa i rzekli: "My pomawiamy Jezusa tego w
dwojej rzeczy. Napirwej, iże sie urodził kromia małżeństwa, a by to prawda
była, tem chcemy doliczyć, iże sie urodził, aże Jozef z Maryją uciekł do Eji-
pta, bojąc sie, aby nie umęczeni, jako zakon przykazał, a przeto Herod chcąc
prawo i zakon ukazać, miłościwie jego szukał, a gdy go nie znalazł, kazał wiele
dzieci pobić, aby i tego między jimi zabił albo zgubił. Wtore jį pomawiamy,
iże soboty i świętych dniow nie dba, potępiając zakon, który każe strzec i
świadczyć soboty; aby to prawda była, to jest jawna, iże w sobotę uzdrawia
wszytki niemocy".

523

O tem, jako Pilat wymawiał miłego Jezukrysta przed złymi żydy

Tedy Pilat rzekł Annie²⁰⁴ i Kajifaszowi i jinem fałszywym pomowcam rze-
kąc: "Jam zawždy słyszał, iże Maryja była oblubienica Jozefowa; acz ty dzieci
pobity, co on tu zgrzeszył, on był jeszcze dziecicę. Takież jį pomawiacie, iże
uzdrawia w sobotę: i macie to chwalić a nie ganić". A smowiwszy to Pilat wie-
likimi gniewy, wyszedł na dwor i zawołał rzekąc: "Świadka mam słońce, któremu
sie modlę, iże nijednej winy śmiertniej najć nie mogą na tem człowiece. A prze-
to nie chcecieli jego puścić jako niewinnego, ale puśćcie albo darujcie świę-
temu dniu już ku śmierci osądzonemu. Bo wicie, iż jest obyczaj, aby między
dwoma człowiekoma na waszę wielikānoc jeden puszczon, a drugi ubit. Tegodla
iż wy macie obyczaj |w| wasze święto albo wielikānoc puścić jednego jęcica,

a drugiego umor|z|yć". A tego miał Piłat obyczaj na każdą wielkanoc puścić jednego, którego by puścili, a drugiego umorzyli. A to czynili na pamięć ludu żydowskiego, który był wywiezion z niewolstwa żydowskiego egiptskiego, a też na pamięć, iż umierał wszelki pierworodzieniec²⁰⁵ egiptski. A także chciał Piłat oszweja²⁰⁶ wybawić miłego Jezukrysta śmierci z dobrą wolą wszego ludu, namienił jím dwu, jednego Barabasza, który był jęt we zwadzie, bo był uczynił mężobójstwo we zwadzie, a był znamienity zbojca, bo był wiele synów żydowskich pobił s pieniędzy a łupił niewiast, czynił jím usiłstwo jako zły człowiek barzo niewierny i pełny wszystkich grzechow. A postawił jím Jezukrysta, który był pełen prawdy i wszystkiej dobroci. Bo myślił Piłat, iż weźrawszy żydowie tego złego i przekłętogo człowieka i Jezukrysta, pełnego wszystkiej dobroci, będą się sromać, prosić tego złego człowieka Barabasza, iż prawym przypędzeniem muszą prosić Jezukrysta i nie chciał im niktożego jinszego namienić, kakokoli by jich wiele miał w jęcstwie, ale rzekł: "Ninie macie dwu w jęcstwie: którego chcecie, abych wam puścił? Barabę zbojcę, którego dzierżycie w jęcstwie prze mężobójstwo, czyli Jezusa Nazarańskiego, słowie jén jest Krystus? A to prze to mówił, iż wiedział, iż jé przez zazrość jéli wyszszy kapłani, czuż biskupowie, bojąc się, by weń wszyscy wierzyli. Tegodla rzekł jím: "Chcecie, puścić wam krola żydowskiego".

524

O tem, jako Barabasza zbojcę puścić prosili a miłego Jezusa umorzyć

Ale biskupowie i wszyscy książęta albo rada książąt żydowskich przykazali ludu, aby prosili Baraby zbojce. Tedy wszystka tłuszcza zawołała rzekąc: "Nie tego nam puści, ale Barabę" A Barabasz był zbojca. Piłat wždy chcąc puścić miłego Jezusa i rzekł jím: "A coż uczynię z Jezukrystem, jén jest Krystus?" A oni zawołali: "Ukrzyżuj, ukrzyżuj jé!" Odpowiedział jím Piłat i rzekł:

"O niewdzięczni ludzie, ślepi i szaleni, nie wicie, iż Baraba jest gorszy człowiek szwego świata, bo jest przez zakona, przez miłosierdzia mężobojca, zdrajca, złodziej, zbojca - i jine rozmaite rzeczy nań wymienił - a wždy prosicie jé puścić? Wszakoz wy to przywozicie z waszego zakona, złodzieja, czuż który źle czyni, nie przepuszczać żywo być na ziemi, a przeto kiedy chcecie, aby ten zły człowiek puszczone, a coż uczynim z Jezusem, jén jest Krystus a jest człowiek niewinny?" Oni wszyscy zawołali prosząc, aby jé dał ukrzyżować.

525

O tem, jako Piłat przyganiał żydom a swarzył się s nimi, domawiając im

Tedy jím odpowiedział Piłat, jako pisze Nikodemus i rzekł: "Zawždy wasz lud był niewdzięczny darow Bożych". Odpowiedzieli żydowie i rzekli: "Kiedy to było?" Odpowiedział Piłat i rzekł jím: "Kiedyście wyzwoleni z niewolstwa żydowskiego egiptskiego, Bog wasz wojował s wami mocną ręką, odjął was z ręki fa-
raonowej a przez wielkie znamiona wywiodł was przez morze jako po suchej ziemi, a wozy i jeźne²⁰⁷ egiptskie potopił, karmił was manną czterdzieści lat na puszczy, wywiodł wam wodę s kamienia i dał wa zakon, a wyście wždy uczynili cielca na gorze Oreb i modliliście się jemu. Takież i Jezus wiele znamion i dobrych uczynkow wam uczynił, nauczając was w zakonie, krzesząc martwe, nie-mocne uzdrawiając, a wy ninie prosicie, aby ukrzyżowan. I co złego uczynił, abych jé ukrzyżował? Nie mogę nań nijednej winy najć, o którą bych jé umorzył". A oni jeszcze więcej zawołali: "Ukrzyżuj, ukrzyżuj!" Odpowiedział jím Piłat: "Weźmicie jé wy, ukrzyżujcież, bo ja nie nalazłem nijednej winy na nim".

O tem, jako ten przeklęty Barabasz był puszczon, a miły Jezus
podan na ubiczowanie

A chcąc jich gniewu dosyć uczynić i rzekł jim: "Owa wam puszcę Barabę a tego Jezusa, kiedyż ci jest nieposłuszen waszego zakona, każę ji bić u słupa miotłami, a pokażniwszy²⁰⁸ jego i puszcę; na tem dosyć miejcie, nie przelewajcież jego krwi niewinnej. Takoz Barabę puszczono, a miłego Jezukrysta biczować podano".

O tem, jako miły Krystus barzo nielutościwie był zwleczon i stał
nag przed wszystkim ludem

Gdyż tako nędznie przywiedzion środ wiatnice, rzuciwszy sie z wielką okrutnością poczęli drzeć i siepać odzienie s niego i zwlekli ji, aże stał nag, jako sie urodził od matki, barzo wieliko sie tego sromając, iże tako sromotnie dali jemu stać długą chwilę, bo tamo stało wiele luda, patrząc na jego sromotną mękę. Niektorzy są dziwowali, iż są jego nie żałowali, iż tak niemiłościwie mogli ji siepać, a też iże jemu tako sromotnie dali stać. Niektorzy płakali, patrząc na jego wielkie udrczenie i żalność jego matki, przy ktorej stało barzo wiele pań, miedzy ktoremi były jego ciotki: Maryja Kleofe, Maryja Magdalena i Marta i jine rozmaite panie; a tych sie miły Jezus barzo sromił, iże tako nag stał. Ale ta jista ciotka Maryja Kleofe, zjawszy rąbek |z| swej głowy i podała jednemu żydowi, prosząc go, aby ji obwinął.

Czczenie o tem, kako miły Krystus był twardo przywiązany ku
słupowi, kiedy mian biczować

Kiedyż błogosławiony nasz zbawiciel, miły Jezus, stał tako zwleczony pośród wiatnice u tego jistnego słupa, podług tego jako powiedziała dziewica błogosławiona Maryja matka jego dostojnej świętej Brygidzie, iże na każn²⁰⁹ tych katów przeklętych sam przystąpiwszy barzo pokornie oblał słup dobrowolnie, a oni związali jemu ręce i związali około słupa tako barzo i tako przykro iże cirpiał tako wielkie udrczenie, iż niepodobno ktoremu człowiekowi tego wypowiedać; bo gdy są związali tako trudno i twardo jego święte ręce i za barki ji ciągnęli wysprz²¹⁰ tako usilnie i tako twardo, iże sie na jego święte ręce skora i mięso przeskoczyło, a ze wszech świętych paznokciow krew wyrzuciła sie jako cewkami, a też kiedy już tako poczęt wiązać a podan w ręce tym niemiernym katom, bieżawszy jeden i przyniosł ty jistne powrozy, ktoremi mi|ły| Jezus był wybił s kościoła żydy targujące, bo są ch|o|wali ty jistne powrozy, dopiro ji tako twardo związali, aże do kości rozpadło sie na jego świętych rękach mięso.

O tem, jako dziewica błogosławiona wiedziała to wszystko
nielutościwie wiązanie.

Dziewica błogosławiona Maryja na to wszystko trudne i barzo przykre wiązanie stała żalnościem sercem patrzący, jakoby to sama ona powiadała swej prześlawnnej słudze świętej Brygidzie tako rzekęcy: "Kiedym widziała mego miłego syna tako okrutnie i tako niemiłościwie wiązać, stałam a me ciało na mnie wszystko było ze|s|chłę; a kiedym użrała, iże już biorą miotłę, ja ku piwemu razu jako sercem urażonem odwiedziona jestem od rozumow, bo mi sie widziało, iżby ostry miecz serce moje przeszedł, a po małej chwili ocuciwszy sie użrałam ciało jego wszystko zedrane"²¹².

RENESEANS

JAN Z KOSZYCZEK

ROZMOWY, KTÓRE MIAŁ KRÓL SALOMON MĄDRY Z MARCHOŁTEM GRUBYM
A SPROŚNYM, A WSZAKOŻ, JAKO O NIM POWIEDAJĄ,
BARZO Z WYMOWNYM, Z FIGURAMI I GADKAMI ŚMIESZNYMI (1521)

Jest to jedna z pierwszych drukowanych książek polskich o treści świeckiej, wydana w Krakowie w roku 1521 w drukarni Hieronima Wietora. Polska edycja *Marchołta* stanowi przeróbkę jednej z łacińskich wersji apokryficznej literatury biblijnej i talmudycznej, której bohaterem był Marchołt wiodący spory z biblijnym mędrcem Pańskim. Przekładu na język polski dokonał bakałarz krakowski Jan z Koszyczek, opierając się najprawdopodobniej na bawarskiej edycji J. Weyssenburgera z roku 1514. Tekst polski, pisany na przemian prozą i 8-zgłoskowym wierszem rymowanym był wielokrotnie wydawany w XVI wieku i później. Żaden jednak starodruk nie dochował się w całości, co świadczy o niezwykłej popytności tego romansu. Fragment pierwszej edycji (cztery karty początkowe) znajdował się w Muzeum Nauki i Sztuki w Wilnie (egzemplarz z Biblioteki Załuskich).

Opracowania: K. Budzyk, *Marchołt Jana z Koszyczek*, (w:) *Ze studiów nad literaturą staropolską*, Wrocław 1957; J. Krzyżanowski, *Romans polski XVI wieku*, Warszawa 1962; C. Hernas, *W. kalinowym lesie*, t. I, Warszawa 1965; S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humoryście sowizdrzałskiej XVI i XVII wieku*, Kraków 1970; T. Michałowska, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*, Wrocław 1970; M. Głowiński, *Portret Marchołta*, (w:) *tenże, Mity przebrane: Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marchołt, Labirynt*, Kraków 1990, s. 107-128.

Źródło przedruku: *Proza polska wczesnego renesansu (1510-1550)*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954, s. 85-120.

Gdy Salomon był na stolcu ojca swego Dawida, pełen mądrości i bogactw, ujrzał niektorego człowieka, imieniem Marchołta, przychodzącego od wschodu słońca, na obliczu żadnego¹ i grubego², ale barzo wymownego. A żona jego była z nim, która była bardzo straszliwa³ i głupia; które gdy Salomon kazał przed się przywieść, tedy stanęli oboje przed nim, społem na się patrząc. A wzrost Marchołtów był krótki, mały a mięsny⁴, głowę miał wielką, czoło szerokie, czerwone a zmarszczone, uszy kosmate a zwieszane do pół lica, oczy mięsne a płynące, wargę spodnią mało niejako u wałacha, brodę smrodliwą⁵ a kosmatą jakoby u kozła, ręce jakoby klocki, palce krótkie a mięsne, nogi okrągłe, nos mięsny a garbaty, wargi wielkie a mięsne, oblicze jakoby u osła, włosy jakoby na kozle, obdów nóg jego była chłopska a barzo gruba, skóra jego kosmata a białna⁷, suknia jego krótka telko do łędźwi, nogawice jego fałdowane, odzienie jego farby⁸ barzo grubej. Żona też jego była malutka a barzo mięsna, z wielkimi cyckami, włosy jej były jakoby szczeciny, brwi wielkie, ostre a smrodliwe jakoby na grzbiecie u wieprza, brodę jakoby u kozła, uszy jakoby u osła, oczy pochmurne a płynące, wzrok węzowy, ciało czarne a zmarszczone, cycki sinie jakoby ołów, palce miała krótkie, mając na nich żelazne pierścienie, nozdrze oboje wierzchnie i spodnie, miała nieboga barzo wielkie, goleni krótkie a mięsne, a kosmate jakoby i u niedźwiedzia, suknia jej była kosmata a rozerwana.

Król Salomon weźrzawszy na nie rzekł:

Którzyście wy a skądęście, a który jest rodzaj wasz?

Marchołt odpowiedział: Powiedz ty nam drzewiej⁹ swój rodzaj i ojców twoich, tedy ja też powiem tobie rodzaj nasz.

Salomon: Ja jestem ze dwunastu rodzajów prorockich¹⁰; Judas porodził Fares, Fares porodził Ezron, Ezron porodził Aram, Ara porodził Aminadab, Aminadab porodził Naazon, a Naazon porodził Salomon, Salomon porodził Boos,

a Boos porodził Obet, Obet porodził Izai, Izai

porodził króla Dawida, Dawid porodził króla Salomona, a ja jestem król Salomon. Marchołt też odpowiedział: Ja jestem ze dwunastu rodzajów chłopskich: Chłop-tas¹¹ porodził Gruczoła, Gruczoł porodził Rudka, Rudek porodził Rzygulca, a Rzygulec porodził Kudmieja, Kudmiej porodził Mózgowca, Mózgowiec porodził Łypia, Łyp porodził Potyrałę, Potyrała porodził Kuchtę, a Kuchta porodził Trzęsiogona, Trzęsiogon porodził Opiołkę, Opiołka porodził Warchoła, a Warchoł porodził Marchołta, a ja jestem Marchołt. A żona moja jest ze dwunastu rodzajów kurewskich: Kudlicha porodziła Pomyję, a Pomyja porodziła Wardegę, Wardegę porodziła Przepełudnicę, Przepełudnica porodziła Wieszczycę, Wieszczyca porodziła Lezuchnę, Lezuchna porodziła Niewtyczkę, Niewtyczka porodziła Chwycichę, Chwycicha porodziła Mędygrałę, Mędygrała porodziła Suwalankę, Suwalanka porodziła Nasiemkę, Nasiemka porodziła Powaliszkę, a toć jest Powaliszka, żona moja.

Salomon rzekł: Słyszałem, iżes wielomowny a chytry, aczkolwieś chłop a gruby, przeto gadajwa się; ja ciebie będę pytał, a ty mi odpowiadaj.

Marchołt odpowiedział: Ten ci pierwej rad poczyń, który żadnie i źle śpiewa.

Salomon odpowiedział: Jeśli mi na wszystko będziesz odpowiadał, tedy cię wielkimi bogactwami ubogacę a będziesz znamienity w moim królestwie.

Marchołt: Obiecuje zdrowie lekarz, gdyż nie ma mocy, a w tym jest łgarz.

Salomon: Dobrze ciem rozsądził¹² między dwiema swowolnymi niewiastami, które w jednym domu udawiały dziecię.

Marchołt: Gdzie są sprawy, tam bywa słuchanie, gdzie są niewiasty, tam bywa swarzenie.

Salomon: Pan Bóg dał mądrość w uszach moich, gdyż nie masz mnie równego po wszytkiej ziemi.

Marchołt: Ten, który źle sąsiady miewa, o swej chwale przed wszytkimi śpiewa,

Salomon: Rad zły ucieka, choć nikt nie goni.

Marchołt: Kiedy kozielek bieży zawodem¹³, tedy się mu bieli pod ogonem.

Salomon: Dobra niewiasta a cudna jest okrasa mężowi swemu.

MarchoŃt: Garniec mleka napełniony, dobrze ma być przed kotką strzeżony.

Salomon: Niewiasta mądra buduje sobie dom, ale szalona zbudowany kazi rękami.

MarchoŃt: Garniec dobrze wypalony lepiej trwa niżli namoczony.

A kto dobre dobrym roztwarza¹⁴, rad się czystego napija i jeszcze powtarza.

Salomon: Niewiasta, która się Boga boi, będzie chwalona.

MarchoŃt: Kotka, która dobrą skórę ma, będzie obłupiona.

Salomon: Niewiasta sromieźliwa¹⁵ ma być miłowana.

MarchoŃt: A mleko ubogiemu ma być pożądane.

Salomon: Kto kiedy niewiastę mocną najduje?

MarchoŃt: A kota kto u mleka wiernego widuje?

Salomon odpowiedział: Żadny.

MarchoŃt: Takie ci niewiastę rzadko.

Salomon: Niewiasta udana a poczliwa¹⁶ ma być szanowana nad wszystkie inne znamienitsze dary.

MarchoŃt: Niewiasta ciała tłustego rada dawa żywota swojego.

Salomon: Cudna rzecz jest biały czepiec na głowie niewieściej.

MarchoŃt odpowiedział: Pisano jest: Nie są takie rękawy jako kozuch cały.

Często pod białym czepcem bywa ród niemały.

Salomon: Kto sieje złość, będzie żał¹⁷ nędzę

MarchoŃt: Który człowiek plewami sieje swoją rolę, taki nędzę będzie żał i swoją niewolą.

Salomon: Nauka i mądrość ma być w uszach ludzi świętych.

MarchoŃt: Osieł, kędy syt może być,

tamo na to mieście ma iść.

Gdzie mu jedna noga tyje,

tamo drugą w ziemię bije.

Kędy kaka, tam bywa gnój,

A gdzie siuska, tam bywa zrój¹⁸.

Kędy lega, tam się kruszy,

z ciężkością się z ziemi ruszy.

Salomon: Niechaj cię kto inny chwali.

MarchoŃt: Kiedy się ja będę ganił, nie będzie mię żaden chwalił.

Bo ktokolwiek się sam gani, bywa chytry i mierzony¹⁹.

Salomon: Nigdy nie jedz wiele miodu.

MarchoŃt: Kto pczoły rad podrzazuje²⁰, ten swój palec oblizuje.

Salomon: W duszę złą nie wnidzie duch mądrości.

MarchoŃt: Kiedy ty klin bijesz w drewno,

zawsze się strzeż tego pewno,

być nie wypadł z drzewa tego

a nie wybił oka twego.

Salomon: Trudno się tobie przeciwieć niewoli.

MarchoŃt: Wół, który się przeciwie, na dwa razy bit być, iżby w jarzmie powolniej oraczowi mógł iść.

Salomon: Nauczaj syna twego z młodości ucząc go dobrze działać.

MarchoŃt: Ten, który swą krowę doi,

ten na targu nie postoi.

Najada się mleka dosić,

nie potrzeb mu go z targu nosić.

Salomon: Wszelki rodzaj obraca się ku swemu przyrodzeniu.

MarchoŃt: Obrus na nici rozebrany, na kądziel może być obrócony.

Salomon: Cokolwiek wie sędzia sprawiedliwy a prawdziwy, to mówi.

MarchoŃt: Biskup, który jest milczący, jest jako wrotny siedzący²¹.

Salomon: Cześć ma być dawna mistrzowi, a miotły się ma być bano.

MarchoŃt: Kto może gębę sędziemu, ten wyschnienie działa osłowi swemu.

.....

|Salomon:| Małego daru, któryc dawa ubogi przyjaciel, nigdy nie gardź.
|Marchoń:| Na co stać trzebieńca²², tym darzy sąsiadkę|
|Salomon:| Nie chodź ze złym człowiekiem a zwadliwym, byś nie podjął czego złego albo szkody dla jego.
|Marchoń:| Nigdy pczoła umarła nie daje miodu.
|Salomon:| Jeśli z człowiekiem chytrym albo złośliwym uczynisz przyjacielstwo, barziej ci się będzie przeciwieć, niż udzieli ci pomocy|
|Marchoń:| Cokolwiek wilk czyni, wilczycy się podoba.|
|Salomon:| Kto nie wysłuchawszy rzeczy drzewiej odpowiada, taki ukazuje się głupim.
|Marchoń:| Gdy cię kto szczypie, podciągnij nogę swoją.|
|Salomon:| Wszelkie zwierzę miłuje sobie równego.
|Marchoń:| Gdzie się trafi koń parszywy, szuka sobie równego i wzajem drapie i pociera jeden drugiego.
|Salomon:| Ten człowiek dobrze czyni swej duszy, który jest miłosierny.
|Marchoń:| Próżno tego człowieka karać, który się sam nie chce uznać.
|Salomon:| Kto się chroni wilka, rad się styka ze lwem.
|Marchoń:| Od złego do złego, od kucharza do piekarza.|
|Salomon:| Wystrzegaj się, by kto czego złego nie uczynił; a jeślić kto złe uczyni, ty mu zasię nie czyni.
|Marchoń:| Milczącego człowieka i też cichej wody zawsze się strzeż, pókiś żyw, tako wynidziesz |z| szkody.
|Salomon:| Nie wszytcy mogą być godni na wszystko.
|Marchoń:| Kto nie ma konia, ten niechaj chodzi piechotą, kto imienia nie ma, żyw ma być robotą.
|Salomon:| Chłopię stuletnie będzie przeklinane.|
|Marchoń:| Próżno jest psa starego na powrozie wiązać, gdy tego dla swej woli nie będzie mógł strzymać.

|Salomon:| Miernie mającemu będzie dano i będzie miał w obfitości.|
|Marchoń:| Kto prosi przyjaciela na kołacyją, a nie ma ich czym uczcić, sżuszno, bo go z mantyką²³ na zebranie puścić.
|Salomon:| Biała mężowi dwojakiego serca²⁴ i dwiema drogoma chodzącemu.
|Marchoń:| Kto dwiema drogoma chce chodzić, musi porwać rzyć albo portki.|
|Salomon:| Z obfitości serdecznej usta rady mówią.
Marchoń:	Z pełności brzucha tryumfuje rzyć.
Salomon:	Dwa woły równo ciągną w jednym jarzmie.
Marchoń:	Dwie żyły równo biegną do jednej rzyci.
Salomon:	Niewiasta cudna ma być przez męża swego miłowana.
Marchoń:	Na piersiach jest biała jako gołębica na rzyci czarna i włochata jako kret.
Salomon:	W pokoleniu Juda jest zbytnia myśl moja, a Bóg ojca mego ustawił mię księciem ludu swego
Marchoń:	Obrus bywa z kądziele pewnie.
Salomon:	Potrzeba niegdy przypęda człowieka ku grzeszeniu.
Marchoń:	Wilk jęty i w łańcuch posadzon albo kaka, albo gryzie.
Salomon:	Dość by mi było czci doczesnej, a ono Bóg cały świat podał władaniu mojemu.
Marchoń:	Nie może tyle nikt szczenięciu dać, ile razem może ogonem margnąć.²⁵
Salomon:	Kto późno k stołu przychodzi, nie dostaje jadła.
Marchoń:	Zbytecznik²⁶ nigdy nie może być wszędy.
Salomon:	Gdy się na cię gniewa twoja żona, nie bój się, albowiem tyś jest mężem, ona niewiasta.
Marchoń:	Miękkieiu owczarkowi wilk nie osra kudiów.
Salomon:	Nie przystoją głupiemu słowa układne.
Marchoń:	Nie słyszano to nigdy, aby psa siodłano, ale iżby go na łańcuchu więziono.

|Salomon:| Karz z chlustaj²⁷ syna twojego, póki młody jest, a córce nie dopuszczaj też swojej woli.

|Marchońt: Kto całuje jagnię, kocha też barana.|

|Salomon: Wszystkie ścieżki zbiegają ku jednej drodze.|

|Marchońt: Do jednej rzeci zbiegają wszystkie żyły.|

|Salomon:| U dobrego męża dobra bywa niewiasta.

|Marchońt: Po dobrej kołacyjki dobre bywa gówna, które deptają nogami; tak i złe niewiasty winny być deptane.

|Salomon: Potrzebna rzecz jest niewiasta cudna podle męża swego.|

|Marchońt:| Potrzebna rzecz jest konew piwa dobrego podle pragnącego.

|Salomon:| Barzo słusza²⁸ cudny miecz podle boku mego.

|Marchońt:| Takież też gromada drzew podle mego płotu.

|Salomon: Im jesteś większy, tym bądź we wszystkim pokorniejszy.|

|Marchońt: Dobrze jedzie, kto z równymi jedzie.|

|Salomon:| Syn mądry uwesela ojca, ale syn swowolny jest smutek matce swojej.

|Marchońt:| Niejednako śpiewa smutny i wesoły.

|Salomon:| Kto skąpie się, skąpie będzie zał.

|Marchońt:| Im więcej mróz zimnem ściska, tym więcej nagi od zimna piska.

|Salomon:| Cokolwiek czynisz, wszystko czyn z poradą, a potem tego nie będziesz żałował.

|Marchońt: Dostatek jest na słabego, kto słabego ciągnie.|

|Salomon:| Wszystkie rzeczy mają swój czas.

|Marchońt:| Od dzisiaj dnia do jutra wół zająca goni, a wždy go nie może doścignąć, ugonić.

|Salomon:| Jużem się teraz umęczył, odpoczniemy.

|Marchońt:| Jać jeszcze długi czas nie opuszczę gadania, aza u ciebie nabędę imienia.

|Salomon:| Jać już teraz dalej nie mogę.

|Marchońt:| Jeśli, królu, nie możesz już się ze mną gadać, tedys już zwyciężon, a coś ty obiecał, toż daj!

[Fragment II]

Marchońt królowi Salomonowi garniec pełen mleka przyniósł

Tedy król Salomon z wielkim zastępem swych ludzi przyjechawszy do Jeruzalem doprowadzon na pałac jako mocny i bogaty pan. A matka Marchońtowa, imieniem Floscemia, na przykazanie królewskie nalała garniec czystego mleka i placek czysty z mleka upiekła i na mleko włożyła, a tak Marchońta z onym do króla posłała. Marchońt trochę poszedłszy i uźrzał gówna krowie, od słońca uschłe, a postawiwszy garniec z mlekiem na ziemię, zjadł placek a onym krowińcem garniec przykrył. A gdy przyszedł przed króla z garncem mleka, krowińcem przykrytym, rzekł król Salomon: Czemu tak ten garniec przykryto?

Marchońt: Zażeś nie przykazał, iżby mleko krowie było z krowy przykryto, i tak się stało.

Salomon rzekł: Nie takim ci ja był przykazał.

Marchońt rzekł: Takim ci ja rozumiał.

Salomon: Lepiej by było, iżby placek z mlekiem był upieczon.

Marchońt: Tak ci też uczyniono, ale głód przemienił mój zamiar.|

Salomon: Jakoż to?

Marchońt: Wiedziałem |iżes nie| potrzebował chleba, a mnie głód |zmusił, prze- to| zjadłem placek, a miasto |placek przykryłem| garniec krowińcem.

Salomon: |Teraz ci| odpuszczamy, ale jeżeli ty nocy |nie będziesz czuwał| jako ja, tedy swą głowę stracisz...

Król Salomon i Marchońt nie spał w nocy

Tedy Salomon i Marchońt siedli, a po małej chwili Marchońt począł spać i chrapać. Któremu Salomon rzekł: Marchońcie, śpisz? Marchońt odpowiedział: Nie śpię, ale myślę.

Salomon: Co myślisz?

Marchońt: Myślę, iż tyle stawów zając ma w ogonie jak w chrzepcie²⁹

Salomon: Jeżeli tego nie doświadczysz, będziesz winien śmierci.-

Potem, gdy Salomon milczał, Marchońt począł spać. Któremu Salomon: Śpisz, Marchońcie?

Marchońt: Nie śpię ale myślę.

Salomon: Co myślisz?

Marchońt: Myślę, iż sroka tyle ma pierza białego, ile czarnego.

Salomon: Jeżeli też tego nie dowiedziesz, tedy będziesz winien śmierci.- Potem, gdy zasię Salomon milczał, Marchońt począł spać i chrapać, Któremu Salomon: Śpisz, Marchońcie?

Marchońt: Nie śpię, ale myślę.

Salomon: Co myślisz?

Marchońt: Myślę, iż nie masz tak nic świetlejszego nad dzień ani cudniejszego.

Salomon: Zaś dzień jest bielszy niż mleko?

Marchońt: Tak jest.

Salomon: I tego też masz doświadczyć.- Potem, gdy Salomon milczał, a czuł³⁰,

Marchońt począł spać a chrapać. Któremu Salomon: Marchońcie, już śpisz?

Marchońt: Nie śpię, ale myślę.

Salomon: Co myślisz?

Marchońt: Nic nie ma być takiego niewieście wierzone tajemnego.

Salomon: I tego też masz doświadczyć.- Potem zasię, gdy Salomon milczał, Marchońt począł spać i chrapać, Któremu Salomon: Już zasię śpisz?

Marchońt: Myślę, iż więcej waży przyrodzenie niżli wychowanie.

Salomon: Jeżeli tego nie doświadczysz, tedy jutro umrzesz.- Potem, gdy przemięła noc, Salomon, zmęczony od uczucia, położył się na swym miescu. Tedy Marchońt, opuściwszy króla, z kwapieniem³¹ biegał do swej siostry, imieniem Fudazy, a ukazując się barzo smutnym rzekł do niej: Król Salomon barzo mię prześladowuje a już nie mogą jego krzywd a prześladowania cierpieć, ale oto już biorę ten

nóż pod moje odzienie i zdradę go przekolę i zabiję. Ale miła siostro, proszę cię, nie powiadaj na mię, ani memu bratu Bufridowi, ale taj! - Któremu Fudaza odpowiedziała: Namilejszy bracie, Marchońcie, wierz mi, iż bych ci też miała umrzeć, tedych bych cię nie oskarżyła.

Przed króla siostra Marchońtowa była wezwana

A gdy była wezwana Fudaza, siostra jego, przed króla, uśmiechnąwszy się król Salomon rzekł: - Prawie to jest siostra Marchońtowa! - A wzrost i wyobrażenie Fudazy było krótkie, a była mięsza a brzemienna, brzuch miała rozdęty i kudłate a krzywe golenie, i kulała na obiedwie nogi, a oblicze i oczy miała żadne, a wzrost podobny k Marchońtowemu.

Król Salomon rzecze k Marchońtowi: Powiedz, o co skarżysz swą siostrę!

Na to Marchońt powstawszy rzekł: Panie królu! Skargę czynię przed tobą i siostrą moją, iż kurwą się stała i jest brzemienna, jako widzieć można, i bezcześci cały rodzaj mój. A nadto chce mieć część dziedzictwamego. Dlatego proszę, byś przykazał, aby nie miała części dziedzictwa.

Słyszac to Fudaza, napełniona gniewem, wybuchnęła w te słowa i rzecze: - Niegodziwy łotrze! Dlaczegoż nie miałabym mieć części dziedzictwa? Czyż nie zrodziła mnie Floscemia. Marchońcie, która była macierzą moją jako i twoją?

Marchońt: - Nie będziesz mieć dziedzictwa, albowiem wskutek twej winy będzie ci odjęte dziedzictwo.

Fudaza na to rzecze: - Nie będzie mi odjęte dziedzictwo, albowiem, jeslim zgrzeszyła, poprawię się. Ale przysięgam na Boga i na moc jego, jeśli mnie nie odpuścisz z pokojem, powiem rzecz taką, za którą król każe cię powiesić.

Marchońt: Obrzydła małpo! Co możesz powiedzieć na człowieka, który nie zgrzeszył?

Fudaza rzecze: - Wiele zgrzeszyłeś, zły niegodziwcze! Albowiem chcesz zabić pana i króla. A jeśli mi nie wierzą, niech poszukają noża pod szatą twoją.

A gdy dworzanie szukali noża i nie znaleźli go, Marchońt rzecze do króla i do przytomnych³¹: - Zali nie rzekłem prawdy? Nie można nic powierzyć niewieście.- Gdy wszyscy wybuchnęli śmiechem, Salomon rzekł: - Rozumnie czynisz wszystko, Marchońcie! - Marchońt: - Nie jest ci to rozum, lecz co z chytrości zwierzyłem siostrze mojej, powiedziała zdradziecko, jak gdyby to była prawda.- Salomon: - Przecz powiedziałeś, iż przyrodzenie więcej waży niż wychowanie? - Marchońt: - Poczekaj maluczko, a nim pójdziesz spać, dowiodę ci.

Marchońt splunął na oblicze łysego.

Gdy zaś Marchońta napadł kaszel, a w czasie rozmowy nagromadziło mu się w ustach wiele śliny, rozglądając się dokoła spostrzegł człowieka łysiego stojącego obok króla. Wówczas nie widząc innego sposobu, jako że nie było gołej ziemi, na którą mógłby splunąć, zebrał ślinę w ustach i z całej siły plunął na czoło człowieka łysiego. Łyse, krwią nagle zapłoniony, ledwie twarz obtarł, rzucił się do nóg królewskich i skargę na Marchońta uczynił.

Salomon: - Przeczesz³² zanieczyścił oblicze tego łysiego?

Marchońt: Nie zanieczyściłem lecz użyźniłem, na płoną³³ bowiem ziemię nawóz kładziemy, aby się na niej żyźnie rodziło.

Salomon: - A cóż to ma do człowieka łysiego?

Marchońt: - Zali mi dzisiaj nie przykazałeś, by nie pluł chyba na gołą ziemię? Ujrzałem głowę bez włosów i biorąc ją za gołą ziemię, splunąłem na nią. Nie winieś się gniewać, królu, bo może by włosy odrosły, gdyby głowę częściej tak użyżniano.

Salomon: - Bogdałbyś przepadł! Wszak łysi są lepsi od innych, bo łysina to nie wina, ale zaszczytów przyczyna.

Marchońt: - Łysina to krotchwila dla much. Zali nie widzisz, królu, że muchy bardziej rzucają się na głowę tego łyska niż na głowy inne, pokryte włosami, zdaje im się bowiem, że jest to okrągłe naczynie pełne dobrego płynu albo

niejaki kamień pomazany czymś słodkim, i dlatego lecą ku łysej głowie.

Na to rzekł łysy wobec króla: - Skoro niegodziwy nicpoń dostał się przed króla, by nas ganić, należy go wyrzucić precz!

Marchońt: - Pokój z cnotą twoją, już milczę!

Rozsądek Salomonów o dwu niewiastach swolnych

Onego czasu przybyły dwie niewiasty przynosząc z sobą dziecię, o które przed królem spór wiodły. Albowiem jedna mówiła: - Moje jest dziecię! - Druga: - Nie! moje jest! - albowiem jedna śpiąc udawała³⁴ swego syna. Dlatego przed Salomonem spierały się o żywe chłopię. A gdy jedna rzekła: - Mój ci jest! - Salomon rzekł sługom swoim: - Przynieście miecz a rozetnijcie dziecię na połowę, a niechaj każda z tych niewiast część tego dziecięcia weźmie.

Słyszcząc to niewiasta, [której] było ono dziecię żywe, rzekła do króla:

- Proszę, miłośniwy królu, dajcie tej niewieście żywe, a nie rozcinajcie go!

Odpowiedziała druga niewiasta: - Ani tobie, ani mnie. Niechaj je kat rozetnie!

Odpowiedział Salomon: - Dajcie tej niewieście płaczącej to dziecię, boć to jest matka jego; a tę drugą z dwora psy wyszczujcie!

I pytał Marchońt od króla, jakoby poznał matkę prawą onego dziecięcia.

Salomon odpowiedział: - Z miłości tej niewiasty ku dziecięciu, i z przemienienia oblicza, i z płakania.

Marchońt odpowiedział: - Niedobrześ poznał! Aż ty będąc mądry wierzysz płakaniu [oczu] niewieścich? Bo kiedy niewiasta płacze, tedy się sercem śmieje; ukazuje to obliczym, czego nie ma w żądy³⁵. Mówi ustami, czego nie ma w umyśle; to obiecuje, czego nigdy wolej nie ma napełnić. Ale dla rozmaitych chytrości mieni się oblicze, a myśl inędą lata. Niewymowne chytrości ma niewiasta.

Salomon: - Ile ma chytrości, tyle ma dobroci.

Marchońt: - Nie mów dobroci, ale złości a zdrady.

Salomon: - Zaiste to była kurwa, która porodziła takiego syna.

MarchoŹt: - Czemu to mówisz, królu?

Salomon: - Iż ganisz niewieścią pięć; bowiem niewiasta jest rzecz poczesna, pożądliva³⁶, chwalebna i miła.

MarchoŹt: - K temu też możesz przydać, iż jest krewka a przemienna.

Salom.: - Jeżeli jest krewka, tedy jest dla człowieczeństwa³⁷ krewka; a jeżeli przemienna, tedy jest takowa dla lubości³⁸. Bowiem niewiasta z kości człowieczej i człowiekowi dana na dobre wspomnienie i na rozkosz, i na lubość. Albowiem niewiasta wyklada się; niewiadoma stania³⁹, to jest: przemienna jakoby miękkiej wiatr.

Mar.: - I owszem, niewiasta może być rzeczona: miękkiej błąd.

Salom.: - Kłamiesz, nędzny człowiecze, bowiemś zły, przeto wszystko złe mówisz o niewiastach. Bowiem z niewiasty się rodzi człowiek; przeto kto sromoci niewiasty, ten jest ganiebny; dla tego co za rozkosz są bogactwa? co królestwa? co imienie? co złoto? co srebro? co drogie odzienie?, co drogie kamienie? co godowanie? co wesołe czasy? co rozkosz jest przez niewiasty? Zaprawdę taki może być wezwany umarły świata, który jest odłączony od niewiast. Bowiem niewiasta rodzi dzieci i wychowa i miłuje; obłapia, żąda ich zdrowia. Niewiasta rządzi dom; pracuje się o zdrowie mężowi i czeladź. Niewiasta jest rozkosz wszystkich rzeczy; niewiasta jest słodkość młodzieńców; niewiasta jest pocieszenie starych, podweselenie dziecinne, wesle dniów, wesele nocne, zelżenie pracy, zapamiętanie⁴⁰ wszystkich smętków. Niewiasta służy krom zdrady i strzeże wyglądając mego odeścia i przyścia.

March.: - Prawdę mówi ten, co rzekł: Co jest w sercu, to też w uściach. Ty barzo miłujesz niewiasty, dlatego je też chwalisz. Bogactwa, cudność, szlachetność i mądrość - toć wszystko tobie służy; przeto też miłości niewieście godzą się tobie. Ale ja tobie powiadam, iż teraz chwalisz niewiasty, przed tym niż pójdziesz spać, będziesz je ganił.

Któremu Salomon rzekł: - Skłamasz, bowiem ja wszystkiego czasu żywota mego miłowałem niewiasty i miłuję, i będę miłował. Przeto teraz idź ode mnie precz, a patrzaj, byś przed moją oblicznością nie mówił złe o niewiastach.

Tedy MarchoŹt wyszedszy z pałacu królewskiego zawołał do siebie onej niewiasty swowolnej, której było wrócono syna żywego, i rzekł do niej: - Wiesz, co się stało na dworze królewskim?

A ona odpowiedziała: - To wiem, iż syna mego żywego wrócono mi.- Ale co by się innego działo, nie wiem.

Której MarchoŹt rzekł: - Król przykazał, iżby ty i twoja towarzyszka jutro była wezwana. A dadząc połowicę syna twego, a onej drugiej też połowicę.

Na to niewiasta powiedziała: - O jakoż to zły król, i jako jego rada zła i skazanie!

Tedy MarchoŹt rzekł: - Jeszczeć druga cięższa a gorsza rzecz jest. Bowiem panowie jego uradzili, iżby każdy mąż miał mieć siedm żon. Bo nigdy dom nie będzie w pokoju; bowiem jedna będzie miłowana, a druga będzie wzgardzona; bowiem ona, która będzie miła mężowi, będzie częściej z mężem bywała. Przeto jedna dobrze będzie przyodziana, a druga będzie naga. Ona, którą będzie miłował, będzie miała pierścienie, sponki, złoto, srebro, jedwab, będzie miała klucze w rękę, będzie czciona od czeladzi, będzie zwana panią, wszystkie bogactwa mężow będą jej polecony. A gdyż taka jedna będzie miłowana, ony drugie sześć, co k temu będą mówić? Jeżeli dwie będą miłowany, cóż rzeką k temu drugie pięć? Jeżeli czterzy, cóż drugie trzy k'temu rzeką? Jeżeli pięć, cóż dwie rzeką? Jeżeli sześć, cóż jedna? Bo miłsza będzie całowana, miłowana od męża, i będzie siadała z mężem. Ony drugie widząc to, co k temu będą mówić? Bo będą ani wdowy, ani mążatki z mężem, ale prawie będą jakoby przez męża; tak, iż będą żałować, iż kiedy straciły swe dziewictwo. Gniewy, roztyrki, zwady, prześladowanie, zadość będą między imi. Też wieczna nienawiść będzie królowała między imi. A jeżeli tej złej rzeczy nie opatrzą, jedna drugą otruje. Dlatego, iżś niewias-

ta, a znasz niewieście położenie, kwap się to powiedzieć wszystkim paniam tego miasta, którym możesz; a radź im, izby na to nie przyzwalały, ale izby tego broniły u króla i u jego rady.

A gdy Marchońt cicho a roztropniewszedł na dwór króla Salomona i siadł w kącie na pałacu, ona niewiasta mnimając, by była prawda, co Marchońt powiadał, biegając po mieście, łamiąc rękami i narzekając, to co słyszała od Marchońta, to wszędy powiadała. Tak, iż się panie jeły schodzić; sąsiada⁴¹ powiadała sąsiedzie; i była wielka gromada niewiast, a w krótkiej godzinie prawie wszystkie panie wszystkiego miasta zebrały się. A gdy się zebrały, nie miła im była ta rada, a tak wszystkie gromadą szły na pałac króla Salomona.

Potem jako Marchońt, jakoby jakie zwierzę, na czterech nogach począł chodzić

Potem w nocy spadł wielki śnieg. Tedy Marchońt wziął w jedną rękę rzeszoto, a w drugą rękę nogę niedźwiedzią; a buty swoje na nogach opak obrócił i jął iść po mieście naczterzech nogach jakoby jakie zwierzę. A gdy przyszedł przed miasto, znalazł w pustkach piec, wlaźł w on piec. Potem, gdy był dzień, dworzanie królewscy znaleźli ślad Marchońtów, a mnimając by był ślad jakiego dziwnego zwierzęcia, powiedzieli królowi. Tedy król z wielkością psów i z łowcy jechał onym śladem.

Potem jako Salomon przyszedł przed piec, gdzie Marchońt leżał

Gdy zaś przyjechał przed piec, a już śladów zabrakło, zsiadł król i spojrział w piec. A Marchońt leżał na twarzy u proga i spuściwszy spodnie pokazywał mu rzyć i jajca.

Którego widząc król rzekł: - Kto jest ten, który tu leży?

Marchońt odpowiedział: - Jam jest.

Odrzekł król: - Czemu tak leżysz?

Marchońt: - Dałeś mi poznać, że nie chcesz mi więcej w oczy patrzeć, skoro zaś nie chcesz mi patrzeć w oczy, patrz w moją rzyć!

Na to król zawstydzony rzekł do sług swoich: - Schwyćcie go i zaprowadźcie go na szubienicę.

A gdy był jęt Marchońt, rzekł do króla: - Miły królu, czyń co chcesz; telko mi to raczy dać, iżbych był obieszon na tym drzewie, które ja sobie wybiorę!

Odpowiedział Salomon: - Niechaj tak będzie, jako żadasz. Mnie to za mało stoi, na którym drzewie będziesz wisiał.

I przykazał król Salomon sługom swoim pod gardłem, iżby go na tym drzewie obiesili, które sobie wybierze.

Potem Marchońt był wiedzion na szubienicę

Tedy słudzy jawszy Marchońta chodzili po rozmaitych lesiach pytając go:

- Chcesz na tym drzewie wisieć?

A on odpowiedział: - Nie chcę.

- A na tym chcesz?

- Nie chcę.

A tak nachodziwszy się po rozmaitych lesiach, dąbrowach, borzech, nie mogli żadnego drzewa znaleźć, na którym by Marchońt chciał się biedzić z wiatrem. A tak słudzy nachodziwszy się z nim puścili go. A tak Marchońt uszedł rąk Salomonowych. Potem wróciwszy się do domu mieszkał w pokoju.

A potem na ostatku insza figura⁴² znamionuje.

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI (ok.1503-1572)

ŁASKI, CZYLI O KARZE ZA MĘŻOBUJSTWO

(1543)

Opracowania: S.Kot, Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej w XVI wieku, wyd. 2, Kraków 1923; Andrzej Frycz Modrzewski i problemy kultury polskiego odrodzenia, pod red. T.Bieńkowskiego, Wrocław 1974; W.Voise, wstęp: Andrzej Frycz Modrzewski, Wybór pism, Wrocław 1977, BN I,229; M.Korolko, Andrzej Frycz Modrzewski. Humanista, pisarz, Warszawa 1978; S.Piwko, Frycza Modrzewskiego program reformy państwa i Kościoła, Warszawa 1979; J.Starnawski, Andrzej Frycz Modrzewski. Żywot, dzieło, sława, Łódź 1981.

Źródło przedruku: Andrzej Frycz Modrzewski, Dzieła wszystkie, wstęp t.Kurdyba-cha, t.2, Mowy, przeł.E.Jędrkiewicz. Warszawa 1955.

Jeżeli ktoś przypomni sobie stary obyczaj uczonych - jak to wolno im było o jakimkolwiek godziwym przedmiocie pisać rozstrząsając racje za i przeciw - ten, mniemam, zyczliwie i łaskawie będzie czytał moje rozmyślenia, które zebrałem w tym niedługim piśmie o karze za mężobójstwo. Nie jestem doprawdy człowiekiem który by sądził, że jest obdarzony takim wrodzonym talentem czy wiedzą, czy tak wielką wymową, jakiej by wymagała ta sprawa; przyznaję bowiem, że do niczego zgoła nie jestem należycie przygotowany. Skoro jednak uważałem, że godziwą sprawą każdy, kimkolwiek by był, godziwie może się zajmować i że z tego powodu nie można w sposób słuszny ganić jego usiłowań, spodziewałem się, że również i to moje pismo dostanie się do rąk ludzkich bez niczyjej urazy. Nie rozpaczam też z tego powodu, że znajdują się ludzie obdarzeni większą uczonością i bardziej wytworną wymową, którzy czy to opowiadając się za moim zdaniem, czy też twierdząc coś przeciwnego, będą za moim przykładem roztrząsali ten przedmiot o wiele świetniej i szczęśliwiej. Mnie i wtedy będzie miło, że nadarzyłem innym sposobność do pisania o tym. Te moje słowa przeznaczam dla ludzi przyzwolitych i umiarkowanych; innym powiem tylko to, że przecież mogą w ogóle moich słów nie czytać.

Nie wydało mi się, ażeby dla nadania tej mowie większej powagi trzeba było ją wkładać w usta komuś przemawiającemu z katedry wedle obyczaju nauczycieli w szkołach. Uważałem, że raczej należałoby ją podsunąć komuś wypowiadającemu, gdy przyszedł jego kolej, swoje zdanie w senacie. I to nie komuś z żywych (zauważyłem bowiem, że ludzie żyjący niechętnie widzą, gdy się ich wprowadza na scenę niby aktorów mających grać w teatrze), ale człowiekowi, który, jako że ze świata już odszedł, pożegnał się z wszystkimi złośliwymi i uwłaczającymi jego chwale, mianowicie Hieronimowi łaskiemu¹, wojewodzie sieradzkiemu, człowiekowi bardzo wybitnemu, sławnemu i przodującemu wszelką godnością.

.....
Tak to zaistne już jest, sławny Królu², i ty, prześwietny Senacie, że im ludzie byli bliżsi początkowi, owego niby dzieciństwa poczynającego się świata,

tym łatwiej można było ich powstrzymać od wszelkiego rodzaju zbrodni nie stosując żadnych albo tylko bardzo niewielkie kary. Nie wyznaczono kiedyś w państwie Ateńczyków (które dla przykładu samo tylko wymienić wystarcza), nawet wówczas, gdy doszło ono już do najwyższej potęgi i zostało zorganizowane na zasadzie najlepszych praw, nie wyznaczono, powtarzam, w tym państwie żadnej kary na zabójców, ponieważ nikt tam przedtem nie słyszał o takiej zbrodni. Potem dopiero, gdy złość ludzka odważała się na niejedno, ustanowiono niewątpliwie jakąś karę, a kiedy następnie obyczaj coraz bardziej się psuły, powiększono ją i zaostrożono.

W naszej Rzeczypospolitej nie wymyślono - o ile można to śledzić w kronikach - innego rodzaju kary na mężobójców niż okup pieniężny, i to nie większy niż sześćdziesiąt grzywien w naszym pieniądzu. Później zaś, ponieważ rosła swawola ludzi, podniesiono go za naszej pamięci do grzywien stu. Następnie, kiedy to nie wystarczyło do poskromienia przewrotności ludzkiej, postanowiono przeciw mężobójcom, aby oprócz kary pieniężnej byli więzieni przez rok czasu. Ale i to nie wydawało się dostateczne dla zapobieżenia zbrodniom. Postanowiono tedy, że tym więzieniem ma być ciemnica w lochu wieży. Tak więc, gdy świat wyrodniał, a raczej gdy ludzkie zuchwalstwo z dnia na dzień coraz bardziej i bardziej gwałciło wszystko, i święte, i świeckie, ustanawiane coraz większe kary, te kary, które na początku, kiedy świat niejako się rodził, choć były o wiele łżejsze, utrzymywały jednak ludzi w posłuszeństwie. Z natury rzeczy bowiem tak się działo, iż ludzie, którzy niegdyś porzuciwszy jaskinie i zaniechawszy spożywania mięsa dzikich zwierząt i polnych roślin zaczęli się gromadzić w pewnych miejscach i budować osiedla, nazywane teraz miastami, z początku o nic tak nie zabiegali jak o to, żeby tę dziką ziemię wystarczająco zorać i uprawić, by im przynosiła plony. Nie mogliby bowiem długo mieszkać razem w większej liczbie, gdyby się najpierw nie postarali o to, co do życia niezbędne (...).

Któż by więc wtedy, przy owym prymitywnym pożywieniu i odzieniu, nie powstrzymał się od mężobójstwa czy to z własnej woli, czy z obawy przed niewielką

choćby karą, jeśli ją nakładano na ludzi tak ubogich? Byłbym doprawdy zdania, że wtedy, na początku, kiedy, jak sądzę, nikt nie był skłonny do takiej zbrodni z niepocziwości, należało nakładać raczej karę pieniężną niż karę śmierci, ponieważ ludzie, przerażeni już samą wzmianką o karze tak srogiej, łatwo by się rozpięrzchli z tych niedawno założonych siedzib. Nie wątpię też, iż dla naszych przodków - czy to wtedy, w początkach naszych dziejów, czy po wielu wiekach, gdy ludzie już się rozmnożyli i rozdzielili po różnych miastach - nie wątpię, powtarzam, że dla naszych przodków powodem do ustanowienia kary pieniężnej było to, iż uważali, że nią właśnie można odstraszyć każdego od popełnienia tak wielkiej zbrodni. Jakiż to bowiem naród był kiedy tak dziki i tak niczego nieświadomy, aby głosić, że życie ludzkie można wystarczająco okupić jakąkolwiek ceną? Któż z nas chciałby w ten sposób piętnować naszych przodków, by im przypisywać przekonanie, że za ich własne życie można było zapłacić choćby nawet największym worem pieniędzy? Nie sądzili tak oni, ale - jak rzekłem - widząc, iż ludzie wtedy wstrzymywali się od wszelkiego zabójstwa bądź to sami przez się i z dobrej woli, bądź z obawy przed karą, choćby zupełnie małą, ustanowili karę jedynie pieniężną na tych, którzy by zabili człowieka przypadkiem lub przez nieostrożność (bo niesłychaną było rzeczą, by ktoś zrobił to świadomie i umyślnie).

Tę też karę, dostojni panowie, moim zdaniem, powinni ponosić ci, którzy zabili człowieka przez nieostrożność. Nie uważam bowiem za sprawiedliwe, aby się miało karać tak samo przestępstwa popełnione wskutek jakiegoś nieszczęśliwego przypadku i wbrew naszej woli, jak te, które są wynikiem złości i rozmysłu.

Uważam dalej, że kto we własnej obronie zabił człowieka, gotującego się przedtem do zadania mu śmierci, temu wymierzyć należy albo karę dotąd stosowaną, albo mniejszą, albo w ogóle nie karać, jeżeli zmusiła go do tego przemoc i konieczność samoobrony. Mamy to bowiem wrodzone z natury, że bronimy przed wszelkim gwałtem głowy, gardła, pierści, samego wreszcie naszego życia. Dlatego to

i prawa pozwalają nam użyć broni, aby siłą siłą odeprzeć, i sam obyczaj noszenia szabli u boku nie daje nam żadnego innego przywileju nad ten, abyśmy byli w stanie, o ile to możliwe, bronić siebie i naszego życia przed nagle napadającym zbrojną. A jeżeli owo użycie broni w wypadku konieczności uważa się za coś tak ważnego, że nawet bogowie mieliby się temu podporządkować, to czymże możemy bardziej usprawiedliwić śmiertelnika za odebranie komuś życia żelazem, jak nie tym, że nie mógłby on uratować siebie samego, gdyby nie zabił człowieka, który pierwszy dobył szabli w zamiarze mordu.

Takie bowiem rodząc się przynieśliśmy ze sobą prawo, że gwałtem możemy gwałtem odpierać; Bóg nieśmiertelny dał je nam wraz z duszą, nakłania nas do użycia go natura, bo nie pouczył nas o nim ani rozum, ani słowa nauczyciela, ale jak przyszedłszy na ten świat nago i pozbawieni wszystkiego, przy pomocy narzędzi pomnażamy nasze siły potrzebne do zdobywania utrzymania, tak samo to prawo zaprawia nas do obrony życia i zdrowia. Gdyby miało się karać śmiercią tych, którzy zabili broniąc życia, to czymże by to się różniło od dobrowolnego nadstawiania gardła zbrojnym godzącym na nasze życie? Cóż by była za różnica, czy zginie my z ich ręki, czy na skutek skazującego wyroku, bo przecież musielibyśmy śmierć ponieść z wyroku sędziego za to, żeśmy się zbrojowi nie wydali na śmierć. Skoro już są dwa sposoby bronięcia się przed krzywdą, jeden przez sąd, drugi siłą, to pewne jest, że gdy na pierwszy nie ma nadziei, a konieczności trzeba się uciekać do tego drugiego, ażebyśmy wyczekując pierwszego nie ponieśli wcześniej niesprawiedliwej kary, zanim można by sprawiedliwiej zażądać na zbrodnia-rza w sądzie.

Muszę więc przede wszystkim założyć w tym moim rozważaniu, że nie można tego uważać za zbrodnię główną, jeżeli ktoś zmuszony został gwałtem do użycia siły i do zabójstwa. Obok tego zaraz trzeba stwierdzić, że nie jest winny męzo-bójstwa, kto spowodował czyjąś śmierć przypadkiem, niechcący, wbrew woli i własnemu przekonaniu (zrzucając na przykład z dachu dachówkę właśnie na miejsce,

gdzie jak myślał, ludzi nie było). Takie rozumienie rzeczy mamy w słowach Boga nieśmiertelnego, który tak rozróżnił zabójstwa: kto by z zastanowieniem i umyślnie czy też zdradliwie dopuścił się tej zbrodni, miał być ukarany śmiercią, i to tak bezwzględnie, że choćby schronił się przed ołtarz boży, miał być stamtąd na śmierć powleczone; kto zaś popełnił zabójstwo nieumyślnie, bez zdradliwego zamiaru i zamysłu, ale przypadkiem, tego nie powinno się karać śmiercią (ponieważ Bóg objawia, że to on oddał zabitego w ręce owego mężobójcy), lecz ma on uciekać do miejsca przez Boga oznaczonego niby do azylu. Zakon boży ustanowił także to, że wolno zabić bezkarnie złodzieja nocnego, dziennego zaś nie wolno. Prawa XII tablic³ pozwalały jednak bezkarnie zabić również i dziennego złodzieja, gdy się bronił orężem. Tyle tedy o zabójstwie popełnionym jakimś przypadkiem czy z konieczności. Któż zresztą ma życie ludzkie w takiej nienawiści, aby nie chciał z pamięci wszystkich wieków i czasów wytepić i wytrącić okrutnych morderców, zabijających ludzi z własnej chęci i popędu i w ohydnej złości usiłujących zniszczyć ród ludzki? (...)

Z tych zaś, którzy piastując wysokie urzędy cieszą się poważaniem czy też mają ze sobą tłum możnych przyjaciół i krewniaków, z tych niewielu poniosło karę wyznaczoną przez prawa i sądy. Surowości tej kary doznają jedynie ci, którzy nie mają ani przyjaciół, ani urzędów, ani też wpływów. A w dodatku ci, których kara dotknęła, w niczym nie stają się lepsi; ba, nawet siebie samych chcą jeszcze prześcignąć w zbrodniczym zuchwalstwie. Znaleźć można bowiem takich, którzy i później popełnili wiele zabójstw, i jeszcze zuchwalili się stali w dopuszczaniu się każdej zbrodni oraz w napaściach na spokojnych, biednych ludzi. Gdyby tacy własną śmiercią zapłacili za zabójstwo, którego się tak niegodnie dopuścili, to wraz z życiem zakończyliby zuchwałe mordowanie innych. Myślę więc, że nie trzeba wielu słów o tej jasnej, jak słońce, sprawie, a mianowicie jak bardzo byłoby to po myśli wszystkich, którzy pragną dobra tej Rzeczypospolitej, i jakoby to było sprawiedliwe, gdyby tych, co napadli i zabili człowieka,

karano potem śmiercią. Ale ponieważ zacząłem mówić o tej sprawie na wasze wezwanie i z obowiązku mego stanowiska, powinienem, jak myślę, rozstrząsnąć, w miarę moich możliwości, wszystkie jej strony. Do was z tym tylko się udaję i o to proszę, abyście - jakście dotąd czynili - łaskawie i uważnie wysłuchali reszty tej mowy; doprowadzę bowiem na pewno do tego, że zrozumiecie, dlaczego ten, kto napadając zadał człowiekowi śmierć powinien być także ukarany śmiercią.

Jeśli bowiem kara, aby była sprawiedliwa, powinna być odpowiednia do winy i tak wielka, aby być pełnym zanią zadośćuczynieniem, to zaprawdę nic tak nie wyrówna mężobójstwa, jak śmierć zabójcy. Żaden bowiem pieniądz nie ma takiej wartości, a nawet gdyby na jeden stos znieść bogactwa całego świata, w żadnym wypadku nie będą one tak wielkie, aby mogły iść w porównanie z życiem człowieka, który lepszą swą częścią jest współuczestnikiem boskości, który nosi w sobie obraz swego stwórcy, wyryty w nim w przedziwny sposób, i nie jest czymś śmiertelnym i znikomym jak wszystko inne, co żywe i nieżywe, ale który z tego żywota przejdzie do siedziby błogosławionych; człowieka, dla którego syn Boga najwyższego i najlepszego zstąpiwszy z nieba zgodził się ponieść śmierć na krzyżu, aby przebłagać swego Ojca niebieskiego, człowieka wreszcie, dla którego stworzone zostało wszystko, co jest gdziekolwiek na ziemi i co można oglądać w niebie. Bo doprawdy, nad jakąkolwiek częścią życia ludzkiego zacząć się zastanawiać, ileż to, dobry Boże, rzeczy podziwu godnych pokaże się w tym dziele stworzenia! Przez dziewięć miesięcy w żywocie matki przygotowuje się człowiek do życia; wydany zaś na świat żywi się mlekiem z piersi matczynych a wychowuje go trud i niezmierna troska rodziców. Któż bowiem potrafi słowami dostatecznie wyrazić, ile i jak wielkich podejmuje się trudów, aby to stworzenie wychować. Naprzód, gdy jest niemowlęciem pozbawionym wszelkiej siły? Następnie, gdy podраста tonąc jeszcze w najgłębszych mrokach nieświadomości? A potem, gdy rośnie w lata, któż sam jeden podoła jego uczeniu, wychowaniu, kształceniu w nim

wszystkiego, co godne człowieka? Z pomocy iluż to sztuk trzeba korzystać, aby obyczaje jego kształtować i poprawiać? Ileż trzeba go zaklinać, napominać, karać, czasami znowu pozyskiwać pieśczętą? A kiedy po tylu i tak ogromnych trudach, troskach i zgryzotach dorośnie wreszcie do lat dwudziestu, wtedy za ledwie wydaje się być przygotowanym do życia. W tym też zwykle czasie syn bywa największą radością dla rodziców, przyjaciół i całej ojczyzny. Wtedy bowiem i rodzice spodziewają się, że trudy ich nagrodzone zostaną plonem dalszego życia dziecka, i ojczyzna nabiera większej nadziei, że będzie się on dobrze sprawiał we wszystkim. Pragnie ona zobaczyć, że człowiek wychowany przez tak długi czas, tyloma trudami innych, ich troską i zapobiegliwością, dokaze dla Rzeczypospolitej wedle sił swoich czegoś takiego, czym zaświadczy, że nie przyszedł na świat tylko dla samego siebie, ale dla rodziców, przyjaciół i państwa.

A oto właśnie, jakby w połowie drogi, człowiek zły, niweczając w jednej chwili te tak wielkie nadzieje, zabija owego tak wychowanego młodzieńca i pozbawia rodziców, przyjaciół i całą Rzeczypospolitą spodziewanych korzyści. Potem zaś wylicza (jeśli ktoś tego zażąda) sto grzywien i może wycierpi przykrość kilkutygodniowego więzienia! Czy się nam doprawdy zdaje, że ta kara wyrówna stratę życia człowieka? Tego człowieka, dla którego wychowania podjęto tyle trosk, poniesiono tyle trudów, którego Bóg uważał za syna, Chrystus - za brata, którego natura wyposażyła i ozdobiła tyloma dobrodziejstwami, na którym złożono tyle i tak wielkich nadziei spełnienia zacnych czynów. Czy z takim dziełem Boga można zestawiać już nie sto grzywien naszych pieniędzy i jednoroczne więzienie, ale majątności całego świata zebrane na jeden stos? I jakąż można by tu ustanowić stosowniejszą karę, jak nie tę, by na gardle byli karani wszyscy mężobójcy? Nie trzeba tu zaiste rozróżniać ludzi według ich stanu: szlachty i plebejusów, bogatych i ubogich, panów i sług. Niech sobie ludy, którym obca jest religia Chrystusowa, mają takie prawo, że panom przysługuje władza nad życiem sług; niech w innych sprawach obowiązuje zasada, że bogaty więcej wart od ubogiego.

Niech wystarczy szlachcie w tej Rzeczypospolitej, że cieszy się wieloma przywilejami czy to przy ubieganiu się o urzędy świeckie i kościelne, czy gdy idzie o zwolnienie od podatków lub też innych ciężarów. Proszę was tylko o to, by poza tym nie było żadnej różnicy w prawach karzących za zabójstwo ludzi, stworzonych na obraz boży, braci i dziedziców Chrystusa.

To pewne, że nie godzi się lekceważyć ludzi żadnego stanu z racji różnic wymyślonych tu na ziemi. Niechże już ustępuje ubogi przed bogatym, niechże stan plebejski nie równa się ze szlachtą, ale niech te różnice będą zachowywane przy otrzymywaniu korzyści i dostojenstw w tym życiu. Nikt jednak - kto sobie uprzytomni, że dla Boga najwyższego i najlepszego tym samym są plebejusze i szlachta, biedni i bogaci, słudzy i panowie i że zarówno tamtych, jak i tych oczekuje wieczne dziedzictwo - nie będzie sądził, aby różnymi karami należało ścigać śmierć zbrodniczo komukolwiek zadaną. Poucza o tym natura, która jednakowo stwarza wszystkich ludzi i wydaje ich na świat jako potrzebujących tego samego, a także wyposaża ich tymi samymi przymiotami duszy i ciała. Chce tego również ów sprawca i stwórca natury Bóg, dając wszystkim jednakową nadzieję wiecznego zbawienia. Tak kaze nauczyciel nasz, Chrystus, który jak zrównał nas wszystkich pod jarzmem swej religii, jak chciał, abyśmy wszyscy nazywali się bliźnimi, tak samo zaiste chciał, aby życie ludzi biednych, sług i plebejusów nie mniej leżało nam na sercu niż życie bogaczy, panów i szlachty. Żąda tego wreszcie i sama Rzeczypospolita, matka nas wszystkich, która chociaż dla swego użytku ustanowiła różne stany, to jednak nie mogłaby trwać cało inaczej niż chroniąc jednakowo życie i całość synów, których urodziła, wychowała, których na łonie miłości macierzyńskiej tuliła, których poddała jednemu władcy.

Jezeli zresztą w wypadkach innych zbrodni mamy karę ustanowioną bez względu na różnicę osób, tak że odpokutować za nie można tylko głową, to dla czegoż nie trzymamy się tej samej zasady, gdy idzie o tak straszną zbrodnię mężobójstwa? Wiesza się wszystkich złodziei, jakiegokolwiek by byli stanu i pochodzenia.

Tym, którym dowiedziono cudzołóstwa i sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych, choćby się ukrywali nawet bardzo długo po popełnieniu przestępstwa, nie daje się - jeśli kiedyś wreszcie dostaną się w ręce sędziego - żadnej możliwości okupu, albowiem największa nawet suma pieniędzy nie ma takiej wartości, aby była dostateczną zapłatą za te zbrodnie. Złodziej niezależnie od tego, czy pochodzi ze stanu szlacheckiego, czy nieszlacheckiego, żadnym sposobem nie może ująć z rąk sędziego i nie być uduszony postronkiem na szubienicy.

Takie właśnie surowe prawo na męzobójców, dostojni panowie, trzeba dać ludzkiej społeczności, takie prawo trzeba dać tej Rzeczypospolitej, w której się urodziliśmy. Bo ktoś, kto rzecz tę gruntownie rozważy, może wątpić, że życie ludzkie warte jest o wiele więcej niż rzecz ukradzioną? Skoro więc społeczności ludzkie nie dadzą się inaczej ochronić, jak tylko przez usuwanie z nich ludzi czyniących szkodę, to niechże już tak pozostanie, że złodziejom wymierza się owe srogie kary; dla czego jednak za pomocą podobnych albo o wiele gorszych kar nie niszczy się męzobójców, którzy okropnością zbrodni o wiele przewyższają złodziei? Dlaczego prawo odejmuje złodziejom raz na zawsze wszelką nadzieję pozostania przy życiu, podczas gdy zabójcom - jeśli się tylko w chwili popełnienia zbrodni z rąk ludzkich wymknęli - to samo prawo całkowicie ją pozostawia, a po odsiedzeniu więzienia i zapłaceniu okupu pieniężnego daje im zupełną swobodę?

Nie mogę się powstrzymać, żeby - ku czemu wiecie sam temat - nie przeprowadzić porównania złodziei i męzobójców, co do tegomianowicie, jak się u nas traktuje jednych i drugich. Złodziej uchodzi za bezecnego, męzobójca za dzielnego i odważnego, tamtego karze się śmiercią, tego okupem pieniężnym. Tamten ani za życia, ani po śmierci nie może być zaliczony do ludzi uczciwych, ten za życia piastuje zaszczytne urzędy, a po śmierci imię jego jest poważane. Tamten umiera tak, że - na odstraszący przykład dla wszystkich - wisząc wysoko nie dotyka ziemi, ten dostaje takie miejsce pośród ludzi najzacniejszych i najszla-

chetniejszych, jakie by otrzymał, gdyby nigdy nie został męzobójcą. O, cóż to za niesłychana przewrotność obyczajów! Bóg rozkazuje, byśmy nie pozwolili żyć zbrodniarzom, a my nie tylko pozwalamy żyć, ale i korzystamy z zaszczytów, które w innych państwach należą się jedynie cnocie. A ponieważ żyjemy w społeczności chrześcijańskiej, wydaje mi się, że słusznie można poskarżyć się na nią, czemu to męzobójcę uważa się za coś lepszego od złodzieja? Jak gdyby nie dbaj grzeszyli przeciw zakonowi bożemu! Czyż jest ktoś, kto by nie wiedział, że to ten sam, który zakazał złodziejstwa, zakazał męzobójstwa? Że ten sam na jednej tablicy napisał: "Nie zabijaj" i "Nie kradnij"? Nie po chrześcijańsku zgoda było to, doprawdy, nie szanować jednakowo wszystkich rozkazów i praw, jakiegokolwiek Bóg, ów prawodawca z pewnością nie mniej chciał troszczyć się o nasze życie niż o majątności. Jeżeli zaś miałoby się tu zachować jakąś kolejność, to z pewnością na przedniejszym miejscu postawił on prawo mające chronić nasze życie niż tamto przeznaczone dla ochrony naszej majątności.

Niech się jednak nikomu nie zdaje, że opieram się jedynie na powadze tego prawodawcy (choć ona, jako że sama przez się najwspanialsza i najwyższa, powinna być słusznie najbardziej ceniona przez wszystkich, zwiastując zaś przez chrześcijan). Pominąwszy więc, powiadam, powagę tego prawodawcy, tak jakby nie uczynił on żadnej wzmianki o zakazie męzobójstwa ani na owej tablicy przykazań, ani też nigdzie przedtem, to jednak czyż rozsądek i zgoda wszystkich ludzi nie wypowiadają się, że życie i zdrowie bardziej zasługuje na ochronę i zabezpieczenie niż wszelkie bogactwa i majątności? Do rzeczy i majątności raz utraconych można bowiem dojść znowu, ale ktoś kiedy odzyskał utracone życie?

Jakaż jest więc przyczyna, byśmy surowszymi karami i prawami poskramiali tego, kto zabrał nam nasze mienie, niż tego, kto - życie? W istocie obawiać się należy, czy to nie chciwość i zbytnia żądza majątności była przyczyną, że na złodziei ustanowiono karę sroższą niż na męzobójców, skoro bez wątpienia, bardziej niż się godzi, jesteśmy skorzy do gromadzenia majątności i posmak zysku

z czegokolwiek czerpanego więcej cenimy niż życie bliźniego. Albowiem ktoś, na Boga nieśmiertelnego, nie ceni swego własnego życia bardziej od wszelkich pieniędzy? Kiedy zaś mówi się o karze za mężobójstwo, to chodzi tu nie o pomstę naszej własnej śmierci, ale cudzej, a że chcemy, aby ta cudza śmierć przynosiła nam zysk, staramy się utrzymać raczej karę pieniężną aniżeli ustanawiać główną (która by nam nie przyniosła żadnego zysku). Więc to ma być tym, co na rozkaz boży sami wciąż głosimy, że miłujemy bliźnich naszych jak siebie samych, że ich życie leży nam na sercu nie mniej niż własne, a ich śmierć jest tak dla nas bolesna, jak gdyby to ją nam samym zbrodnictwo zadano! Uważałbym jednak już nawet za rzecz znośną darowanie mężobójcom samego życia, ale bez jego korzyści i szczytów! Zaostrożałoby to bowiem ogromnie karę, gdyby musieli żyć w ludzkiej społeczności bez godności, bez dostatków, bez władzy, bez opieki i towarzystwa przyjaciół. Nie wydawałoby się też mężobójcy takie życie warte usilnego o nie zabiegania, gdyby widział, że dla przyjaciół jest hańba i zakaź, dla tłumu zaś przedmiotem wzgardy, że okrucieństwo jego budzi u wszystkich nawiść, gdyby musiał chodzić ze spuszczonej oczyma i gdyby się wydawało, że tylko dlatego oddycha powietrzem przestworzy, aby się mógł poprawić i Boga przebłagać.

Teraz zaś czegoż to brakuje mężobójcy dla szczęśliwego życia, skoro już odbył stosowaną dziś karę? Posiada dalej wszystkie ziemie, które miał przedtem. Cieszy się obcowaniem z przyjaciółmi oraz z ludźmi możnymi i cnotliwymi. Kroczy sobie w purpurze, piastuje szczytne urzędy w Rzeczypospolitej, zajmuje krzesło w senacie, przebywa w pobliżu króla. Jeżeli to nie jest dla bezprawia ostrogą pobudzającą do mordu - to cóż nią jest? Czy zda się na co dbać o cnotę, jeśli zbrodnię spotykają takie szczyty? A przecież pewne to, iż sam Bóg rozkazuje: "Złoczyńcom żyć nie pozwólmy"; prawem zaś ustanowionym w Księdze wyjścia orzekł: "Kto uderzy człowieka tak, że go zabije, niechaj sam również śmierć poniesie"⁴.

.....

Cóż bowiem dobrego będzie mogło trwać dłużej w Rzeczypospolitej gdzie bogactwo daje wszelkie środki do stosowania okrucieństwa, a ubóstwo wcale nie wzbudza litości? I czegoż dobrego możemy oczekiwać w tej wspólnej sprawie, która dotyczy wszystkich? Komuż to bowiem jego życie nie jest tak samo miłe w ubóstwie jak innemu przy największych dostatkach? I odwrotnie, dla kogóż, choćby najbiedniejszego, śmierć nie jest tak samo największym nieszczęściem jak dla innego żyjącego w świetności i w dostatkach? Gdyby zaś teraz stanęli tu przed nami ci, co zgłodzeni żelazem opuścili przed czasem ten świat, i gdyby chcieli wytaczać przed nami swą sprawę, czy nie powiedzieliby oto tak:

"Obrzydłe było nam zawsze, Królu Zygmuncie, i wy, co wraz z nim zarządzacie Rzeczypospolitą, owo prawo o okupie, które popchnęło bogatych do tego, iż pozabawili nas życia. Obrzydłe nam ono bardziej jeszcze teraz, gdy cierpimy wieczne kary piekielne, zwłaszcza że wielu pomordowanych przez zabójców działających pod osłoną tego prawa przybywa do nas, widokiem swym czyniąc naszą karę jeszcze sroższą. Jest w tym dla nas pełne gorczy przypomnienie i waszej niedbałości, i lekkomyślności ludzi sprzeciwiających się zmianie tego prawa. i chciwości tych, którym nasza śmierć stała się źródłem zysku.

Nie możemy się dość nadziwić, że tak długo zostawiacie tę sprawę w zaniedbaniu. Do jakich granic pozwolicie hulać rozpasanej samowoli pieniądza? Czyż wcale nie niepokoi was lęk przed Bogiem, który przekazał nam władzę karania winnych, nie może wzruszyć litość nad krwią naszą codziennie z ziemi wołającą, nie może wzruszyć nędza i męki, w które zepchnęli nas zabójcy, nie mogą wzruszyć łzy przyjaciół, którzy do dziś chodzą w żałobie po naszej śmierci, nie może wreszcie wzruszyć ciągle wzdychanie ludzi zacnych nie przestających boleć nad tym bezkarnym przelewem krwi? Czyż nie wierzycie, że Bóg, który zechciał wam udzielić części swej władzy, ukarze tę waszą opieszałość? Albowiem bez względu na to, czy sami daliśmy powód do tego, by nas zabito, czy wynalazła go wściekłość zabójców, to jednak przede wszystkim wy, którzy zarządzacie tę Rzeczy-

pospolitą, ponosicie winę za śmierć nas wszystkich, gdyż nie zabezpieczyliście życia ludzkiego karą główną, chociaż i Bóg, i rozum, i wszystkie narody wskazały wam w swoich orzeczeniach, jak macie karać zabójców!

Któż z was, o zabójcy nasi, ośmieliłby się któremuś z nas zadać niegodną śmierć - choćby dokonanie tego było najgorętszym jego życzeniem - gdyby groziła mu za to kara śmierci? Zaprawdę, jeśli wam samym nie obmierziło życie, żadną miarą nie odważylibyście się pozbawić nas tego ziemskiego światła, którym wy do dziś dnia się cieszyacie. Ale ponieważ mieliście pieniądze i niezawodną nadzieję zachowania własnego życia, majątku, zaszczytów, Rzeczypospolitej, przeto krwią naszą nasyciliście swoją nienawiść; woleliście stracić pieniądze niż prawować się z nami w sądach i znosić nas pośród żywych.

Obyś ty kiedyś, Królu, i wy, którzy z nim zasiadacie w senacie, zaznali choć cząstki tej nędzy i mąk, w które mordercy nasi wtrącili nas na śmierć nieprzygotowanych, dalekich od skruchy za grzeszne życie. A mieliśmy jeszcze możliwość tej skruchy, dopóki oddychaliśmy ziemskim powietrzem; teraz, gdy życia już nie stało, zamknięto nam wszelkie drogi do poprawy. Ale ponieważ waszymi ziemskimi zmysłami pojąć nie potraficie naszej niedoli, postawcie sobie przynajmniej przed oczyma (bo to możecie) nieszczęsną śmierć, która nas całkiem niesłusznie spotkała. Mordowano nas, jednych w podróży, innych w zaciszu domów, jeszcze inni spośród nas zaskoczeni przy uczcie i kielichu (gdzie zawiera się związki przyjaźni) zbroczyli własną krwią stoły; niektórych zamordowano przed ołtarzami Boga najwyższego, innych w łóżku. Po śmierci zaś wyruszyliśmy w tę drogę, z której nie masz już powrotu, i zostaliśmy skazani na te męki, które od wieków przeznaczono diabłu i jego złym duchom. Cierpimy jednak nie tylko ponoszone w tej chwili kary; wzrastają one jeszcze co dzień, gdy zjawiają się nowi przybysze. Dowodem tego niech wam będzie ów bogacz ewangeliczny, który z lęku przed karą wzrastającymi w piekle wskutek udziału w cierpieniach innych prosił Abrahama, by zatroszczył się o to, aby żaden z braci do owego miej-

sca nie przybył. Czemuż więc nie ulitujecie się nad nami? Czyż nie myślicie, że Bóg upomni się u was o naszą krew, przelaną dlatego, że kary za to nie było odpowiedniej i że można było okupić ją groszem? Ten Bóg, który upomniał się o krew sprawiedliwego Abela u Kaina, naszego tu towarzysza, i który zapowiedział, że u zwierząt dzikich upomni się o krew każdego człowieka?

Na Boga, który kiedyś zasiądzie jako nasz i wasz sędzia, na tę władzę, jakiej Bóg wam udzielił, na nasze męczarnie, zaklinamy was, aby się otwarły wreszcie oczy wasze, jak należy mścić krew naszą karać męzobójstwa. Nie pozwólcie (o ile to w waszej mocy), by do piekieł dostawali się nowi przybysze, przez obcowanie z którymi kary nasze wzrastają! Nie przydawajcie cierpień cierpiącym! A jeśli nie wzrusza was wzgląd na Boga ani nasza niedola, uczynicie to ze względu na was samych, abyście sami nie stali się współwinnymi zbrodni męzobójstwa przez to, że nie ustanawiacie kary równie wielkiej jak zbrodnia, i abyście kiedyś nie ściągnęli na siebie tej kary, o której nie wątpicie, iż grozi waszemu niedbalstwu i gnuśności".

Takie oto są słowa pomordowanych. Ja wracam do swego wyводу. Aby zaś nawiązać do tego, na czym skończyłem, muszę powiedzieć, że rozważając pilnie istotę rzeczy i wielokrotnie a starannie rozstrzygając wypowiedzi mądrych ludzi o prawie odwetu dochodzę do wniosku, że wypowiedzi te nie mogą do niczego bardziej się odnosić niż do karania zabójstw.

.....

Niechże się więc wyniosą od nas do beztroskich prądniaków te stoickie zasady zachwalające jak najdłuższą niezmiennność praw. To pewne, że nas, którzy trwamy w czynnym życiu niby w szeregu bojowym, nie zhańbi ani zamiana złych praw na dobre, ani poprawa dobrych na lepsze, ani chłostanie i powściągnięcie coraz surowszymi karą wzrastającej złości ludzkiej. Nie trzeba też się obawiać, że za ustanowienie tej kary będziemy musieli popaść w złą sławę okrutników.

Cóż bowiem za okrucieństwo może być w tym, że wypędzamy taką zarazę z naszej ziemi? Czy oskarża się o okrucieństwo kogoś, kto parszywą owcę odłączy od stada, kto chory członek odcina od ciała, by zapobiec zakażeniu? Jeżeli zaś dla uniknięcia okrucieństwa należałoby się wstrzymywać od zabijania mężobójcy, to dlaczegoż nie wstrzymywać się także od wieszania złodzieja? Chyba że zbrodnia złodzieja jest większa od zbrodni mężobójcy albo że odebrać życie przy pomocy stryczka nie jest takim okrucieństwem jak zrobić to mieczem.

Nie sądzicie więc, że usuwając tę zarazę - niby ropiejący wrzód na ciele państwa - bierzecie na siebie winę okrucieństwa. A nawet przeciwnie - bardzo chciałbym, abyście nabrali głębokiego przekonania, że większe jest nasze okrucieństwo wobec ojczyzny, kiedy niedość sprawiedliwą karą mścimy życie ludzi, niż pobłażliwość i łagodność wobec mężobójcy, kiedy mu życie darujemy; skoro bowiem miecz takiego mężobójcy raz już został splamiony zbrodnią, to owa zbrodnia wskutek darowania karyprzenika mu do serca i szpiku kości i staje się on o wiele większym zbrodniarzem, niż byłby, gdyby go natychmiast usunięto ze świata. Dlatego Bóg chcąc wykorzenić tę zarazę z ludzkiej natury nie obawiał się miana okrutnika, ale krótko orzekł, że "kto by przelał krew człowieka, tego krew ma być także przelana".

Ale mnie przede wszystkim niepokoi to, co mówią dzielni mężowie stanu szlacheckiego, którzy wysuwają przeciwko mnie argument, że stosując taką surowość wobec mężobójców albo chcą doprowadzić w ogóle do zaprzestania ćwiczeń we władaniu bronią, albo dbałość moja o nie sięga niedaleko. Któż - powiadają oni - będzie się ćwiczył w używaniu broni lub zechce hodować konie szlachetniejszej krwi, jeżeli surowość kary z góry stłumi takie domowe zajęcia. Bo przecież wiadomo, że prawie wszyscy miłujący pokój, choćby nie wiem jak byli bogaci i w złoto zasobni, cierpią jednak i na brak koni, i na brak oręża. Przeciwnie, ludzie nawet niemajątni, ale żyjący z innymi w nieprzyjaźni, którzy na skutek łagodności owej kary usiłują mścić swoje krzywdy, doskonale są zaopatrzeni i w

znakomite konie, i w broń. Widać, że zawsze stoją oni jakby na straży: nie zasiadają do biesiad, nie dogadzają sobie winem, nie śpią na miękkich łożach, ale niby na wojnie są zawsze czujni na wszystko. Niech tylko ktoś prędzej przebiegnie koło domu, niech mocniej zastuka do bramy, niech krzyknie nieco głośniej - już oni na wszelką okoliczność gotowi. Koni stoi osiodłany do bitwy, sam jeździec zawsze obuty, przy szabli i pod bronią.

Ile zaś takie ćwiczenie przynosi korzyści na wojnie, łatwo można osądzić przypominając sobie ową wojnę, którą nasi przodkowie prowadzili z Wołoszą na Bukowinie. Przed tą bowiem wyprawą przodkowie nasi zażywali długiego spoczynku i (jak to bywa w czasach pomyślnych i spokojnych) oddali się zbytowi i przyjemnościom a do tego stopnia przestali troszczyć się o broń, że w hełmach wylęgały się kurczęta, inny zaś oręż przekuli na lemiesz. Gdy tak więc zarówno przez długotrwałe odwyknięcie od wojaczki, jak przez zaniechanie rozpraw orężnych między sobą stali się niezdolni do wojny, narazili na wielkie niebezpieczeństwo siebie i swą dobrą sławę zdobytą przez ich ojców obfitą krwią i potem. Musieli bowiem ustępować przed tym nieprzyjacielem, który zawsze musiał ustępować przed ich ojcami. Któż tedy - powiadają - nie będzie tego zdania, że raczej należy cierpieć tę karę pieniężną i ten zwyczaj rzucania sobie wrogiego wyzwania, jaki się u nas przyjął wskutek praktykowanie go od dawna, a dzięki któremu młodzież niby na stałych ćwiczeniach sposobi się do wojny z nieprzyjacielem postronnym? Toż przecie te wojenki domowe nie pozwalają nam gnuśnieć w bezczynności ani zasypiać w rozkoszach; przyzwyczajają naszą młodzież do trudów, uczą zażywać konia i doskonale władać bronią, napadać i ciąć nieprzyjaciela; dzięki temu wyrusza ona do boju, gdy zajdzie potrzeba, nie jak z zacisza domowego, ale jak z wielkiej szkoły ćwiczeń rycerskich. Tak mniej więcej mówią panowie szlachta.

Aby im nie zostawiać sposobności zarówno do sprzeciwiania się memu zdaniu, jak i możliwości wysuwania argumentów o zaniedbywaniu ćwiczeń i praktyki rycer-

skiej, warto tu opowiedzieć o obyczajach innych narodów, które sam poznałem i zapamiętałem. Nie należy bowiem sądzić, że postronne narody karząc śmiercią za męzobójstwo przestały wskutek tego troszczyć się w czasach pokoju o sprawność orężną. Przeciwnie, w żadnym czasie, choćby nie wiem jak spokojnym, nie pozwalają sobie na zaprzestanie tych ćwiczeń, które ich zaprawiają do bitew i władania bronią jak na wojnie. Są w poszczególnych państwach co roku stałe i oznaczone terminy, kiedy ludzie z całej okolicy schodzą się w jedno miejsce i stają do przeglądu przed urzędnikami, tak jakby mieli wyruszać na wojnę, każdy wedle swej możliwości z końmi i orężem wszelkiego rodzaju, odbywają ćwiczenia, walczą - różnorodną bronią, nie do krwi oczywiście, lecz tylko pozornie. Część bije się na miecze, inni napinają łuki i strzelają do celu, niektórzy walczą pociskami kusz i dział, inni potykają się na kopie w starciach w pojedynkę. Są tacy, którzy - niby to bitwę mając staczać - utworzywszy dwa przeciwne hufce sprawiają szyki i nawzajem na siebie uderzają zatrzymując lub zawracając szeregi stosownie do sytuacji i okoliczności. Tymczasem zwierzchnicy czynią przegląd całego wojska, sporządzają co roku tablice ocen, naradzają się, gdzie tego zachodzi potrzeba, nad sposobami prowadzenia wojny czy nad pokryciem jej kosztów. Młodym nie brak również innych ćwiczeń. Jedni współzawodniczą w biegach, drudzy w skokach, inni w zapaśnictwie, jeszcze inni rzucają dziury i pociski. Wielu z nich robi to na skutek zakładów, niektórzy dla nawiązania życiowych stosunków z innymi. W ten sposób zaś mają rozrywkę i przez takie ćwiczenia nabierają odwagi do prawdziwej walki.

Któż by więc słusznie nie pochwalił tego rodzaju ćwiczeń, skoro odbywają się one bez marnowania życia ludzkiego i bez obrazy prawa boskiego, a zaprawiają młodzież do tego, aby nie doznawała strachu na widok broni, ran czy krwi, gdyby kiedyś przyszło ruszyć na nieprzyjaciela. Nie wiem bowiem, czemu tak bywa, że ludzie wychowani w zaciszu domowym od razu tracą odwagę, skoro tylko zobaczą błysk szabli dobywanej z pochwy.

Odwrotnie zaś, uważający się za chrześcijanina nie chciałby, aby zaginęły te przyjęte u nas ćwiczenia wrogu życiu ludzkiemu a przeciwnie boskim przykazaniom? Niechże się więc, panowie szlachta, nikt z was nie spodziewa, że z tych bezbożnych i ze zbrodnią związanych ćwiczeń wyniesie serce mężne i przysposobione do walk na wojnie. Ściga bowiem człowieka jego własna zbrodnia, żre i dręczy świadomość złego uczynku, oskarża go pogwałcony zakon boży, straszy go śmierć, grożą mu kary piekielne i pomsta boża ze wszechstron nań powstaje. A któż, na kim ciąży gniew boży, mógłby się spodziewać czy to że starczy mu odwagi wobec wroga, czy że wynik jego walki będzie szczęśliwy? Chciałbym, panowie szlachta, abyście wierzyli mi, ponieważ doświadczyłem różnych przygód i nieraz bywałem w bitwach, że wobec niebezpieczeństwa nic mi bardziej nie dodawało ducha, jak wspomnienie moich cnotliwych czynów, a nigdy bardziej nie upadałem na duchu, jak gdybym wspominał jakieś własne uczynki zuchwałe i mijające się z powinnością; stawało mi przed oczyma, com kiedy zrobił czy powie-dział lekkomyślnie, porywco czy sprzecznie z obowiązkiem. I to przejmowało mnie daleko większym strachem niż wszystkie szable i przeliczne obrazy śmierci. Jako prawdę najszczerzą opowiadam wam to, panowie szlachta, czegom doświadczyłem i czego niewątpliwie bardzo wielu z was doświadczyło, a czego ci, co w bitwach nie bywali, kiedyś jeszcze doświadczą.

Któż więc - poza tymi, którzy odsunęli się zupełnie od religii Chrystusa - nie przeniósłby owych ćwiczeń, wspomnianych przez mnie a stosowanych przez postronne narody, nad te nasze sprowadzające się do mordowania ludzi i do rzezi? Wydaje się mi, że wielką rzecz powiedział święty Paweł, gdy nie godził się, by należało źle czynić dla spowodowania czegoś dobrego. Jak tedy wolno każdemu zdobywać majątek pracą i uczciwymi środkami, ale nie złodziejstwem i rabunkiem, jak dozwolone wszystkim starać się o dzieci, ale z prawego łoża małżeńskiego, a nie z cudzołóstwa i nierządu, tak i do sprawności żołnierskiej żadną miarą nie można sposobić serc prywatnymi zabójstwami i rzeziami, ale raczej godziwym

i dozwolonym przez prawo ćwiczeniem. Spodziewam się jednak, że odpowiedziałem już wystarczająco na wątpliwości szlachty.

Myślę również, że dość powiedziałem o karze śmierci, którą należy ustanowić na męzobójców. Zakończę przeto tę przemowę dodając tylko, iż będzie także z pożytkiem dla Rzeczypospolitej, jeżeli po ustanowieniu kary określi się również prawem termin, w jakim wolno będzie wykonywać wyrok śmierci na męzobójcy. Albowiem jak przy rozpatrywaniu każdej sprawy sądowej, tak przede wszystkim wtedy, gdy idzie o głowę człowieka, należy się wystrzegać ślepego pośpiechu; zdarza się bowiem często, że gniew lub inne jakieś uczucie zawiedzie tego, kto ma władzę, dalej niżby należało. Cesarz rzymski Teodozjusz⁵ orzekł w prawie, które wydał na prośbę świętego Ambrożego⁶, że po wyroku wydanym przez władzę wykonanie kary śmierci należy odwlec o trzydzieści dni. Jeśli kto będzie uważał, że to jest właśnie należyty termin do wykonania takiego wyroku, chętnie się zgodzę. Nic nie mam jednak przeciw temu, by tych dni było czy to więcej, czy mniej, byleby tylko w przeciągu tego czasu można było przeprowadzić prawne śledztwo w sprawie zbrodni, ażeby było widoczne, że karę nałożono na męzobójcę wedle czystej sprawiedliwości, a nie w gniewie czy pod wpływem innej przewrotnej namiętności. Spodziewam się jednak, że łatwo będzie pogodzić się co do terminu, bylebyśmy tylko zgodnie orzekli o tej karze, na którą zgadza się i prawo boskie, i rzymskie, i prawa wielu narodów. Uważam więc stanowczo, iż należy skwapliwie opowiedzieć się za owym zdaniem, które kiedyś poza obradami wypowiedział najdostojniejszy młodzieniec, i uważać odtąd męzobójstwo popełnione roztępiem i samowolnie przez prywatnego człowieka za zbrodnię zasługującą na karę śmierci.

Skoro więc wzywa nas do tego i rozumienie naszego obowiązku, i od dawna już wyrażane życzenie ludzi, i męzobójstwa popełnione w przeszłości skutek nadużycia łagodności okupu, i spokój, i dobro Rzeczypospolitej, i słuszność, i sprawiedliwość, następnie skoro skłania nas i zmusza do tego wielkość niebezpie-

czeństwa i ogromna samowola ludzi złych, srożących się bez miary wobec rodzaju ludzkiego - to czym, pytam, moglibyśmy się usprawiedliwiać, że nie chcemy za pomocą krwawego prawa pozbawić (o ile to możliwe) tych krwawych okrutników swobody mordowania? Czy tym, że (jak to powszechnie słyszę) mała jest możliwość przeprowadzenia zmiany, ponieważ albo senat na to się nie godzi, albo też szlachta jest odmiennego zdania? Ja zaś myślę, że w sprawie tak bardzo ważnej trzeba się opowiedzieć za przytoczonym przeze mnie poglądem owego młodzieńca, że - jeśliby się nie dawało inaczej osiągnąć tego celu - trzeba ogłosić, zapytawszy uprzednio o zdanie każdego człowieka z każdego stanu, iż ma być ustanowione prawo o ochronie życia każdego z osobna, stosownie do opinii, jaką on o tym wyda.

Doprawdy jestem przekonany, że nie znajdzie się nikt, kto by uprzytomniwszy sobie, że jest istotą śmiertelną, a więc narażoną i wystawioną na zabójstwo, godził się, by za jego głowę płacono pieniędzmi. Ale nie wątpię, że o wiele więcej jest takich, którzy z troski o dobro Rzeczypospolitej zgodzą się ze mną w tej sprawie, gdzie idzie o dobro ludzi, że więc w następstwie tego będzie można nawet przeprowadzić i ustanowić prawo po myśli tej części, która przeważa i liczbą, i ważnością argumentów. Cóż bowiem godzi się karać surowiej: czy odebranie życia, czy kradzież? Gwałcicieli świątyń bożych i zamków królewskich czy zabójców ludzi, istot najbardziej bliskich nieśmiertelnego Boga? Jeżeli wedle prawa rzymskiego nawet za usiłowanie zabicia człowieka - o ile stwierdzono to pewnymi dowodami - karze się gardłem, to jakąż, naszym zdaniem, karę należy zgotować męzobójcy?

Błagają ludzie niezamożni, ponieważ nie mają pieniędzy, aby bogacze ponosili za tę samą zbrodnię taką samą karę jak oni. Życzą sobie wszyscy uczciwi, byśmy tak tanio nie szacowali życia ludzkiego. Błaga wreszcie sama Rzeczypospolita, abyśmy ją pozostawili naszym spadkobiercom tak samo kwitnącą, jak nie-naruszoną i wspaniałą otrzymaliśmy od przodków naszych i po dzień dzisiejszy

zachowaliśmy dzięki pożytecznym radom; a osiągnąć to możemy przez poskromienie zuchwałości mężobójców, płynącej z nadużywania pieniądza. Czy sądzimy, że kogoś stać będzie na to, by zasłużył sobie na większą liczbę kar za mężobójstwo, jeżeli za głowę będzie się płacić głową? Z pewnością nikogo! A jeżeli się zachowa karę dotąd stosowaną, to każdego stać będzie na poniesienie kary za tyle zabójstw, ile razy potrafi wyliczyć po sto grzywien i ile lat przeznaczy na odsiedzenie w wieży za poszczególne zabójstwa.

Cóż to więc, u licha, za głupota nie nakładać tej kary - która raz wykonana, na zawsze odejmuje wszelką możliwość zabicia człowieka - zamiast owej, która robi z ludzi jeszcze większych okrutników i zuchwalszych zbrodniarzy? Zastwierdzają tę karę wyroki niebios, przemawiają za nią zwyczaje i obyczaje wielu narodów, potwierdzają dawane przez samo niebo przykłady, jak - bez względu na swój wiek - kończą samobójcy, gdy urzędy nie spełniły swej powinności. Już te przykłady są same przez się takie, że nawet gdyby nic poza nimi za tym nie przemawiało, to całkowita zgodność ich wszystkich wydaje się być najpoważniejszym i najznaczącym argumentem za ustanowieniem kary śmierci. Skoro zaś z tymi właśnie przykładami zgadzają się jeszcze ustawy wielu narodów i wielkim głosem nam to zalecają, to czyż mamy się jeszcze wahać, co czynić?

Dodam też rzecz następującą, nie wiem, o ile słusznie, ale jednak dodam, ponieważ zdarza się to dość często. W wielu wypadkach krewni zabitych uważając za rzecz niegodną, aby krew ich bliskich szacowano na pieniądze, nie chcą w ogóle żądać od zabójców okupu pieniężnego. Ponieważ zaś urząd nie kwapi się z ustanowieniem kary śmierci, sami szablą mszczą śmierć bliskich i często zebrawszy zbrojny oddział w walce ze stroną przeciwną powodują wielką rzeź w odwet za głowę jednego. Czyż ci, niby przykładowym wyrokiem, nie dają do zrozumienia, co ich zdaniem powinien postanowić urząd? Czyż więc tylko pieniądzem zostawimy taką władzę nad ludźmi, aby bez miary srożyły się nad ich życiem? Czy zlekceważymy sąd ludzi, który od dawna oczekują, aby ustanowiono karę odpowiednio wielką do zbrodni? Czy nie poruszy nas konieczność chronienia życia własnego

i życia innych ludzi? Czy nie wzruszy nas ogrom niebezpieczeństw? Czyż będziemy dłużej znosić skargi i natarczywość błagania cierpiącej Rzeczypospolitej? To już, doprawdy, nie! Nie odpowiadałoby to bowiem dobroci króla, który i jest, i zwie się ojcem ojczyzny, całęj, powtarzam, ojczyzny. Nie odpowiadałoby powadze senatu ustanowionego dla dobra całęj Rzeczypospolitej. Nie odpowiadałoby powadze ludzi stanu szlacheckiego, którzy - choć mają w Rzeczypospolitej znaczenie przez pamięć cnót swych dziadów - nie wydawaliby się ani godni swych przodków, ani tego, by mogli przekazać swym następcom prawdziwe szlacheństwo, jeśliby się godzili na niszczenie rodzaju ludzkiego za pieniądze; nie odpowiadałoby wreszcie ludziom wyznający religię Chrystusową. Bo czyż nie byłoby rzeczą wielce niegodną ich - wszystkich jednakowo odkupionych krwią Pana swego - aby to, co tak drogo kosztowało, szacowali na marny pieniądz?

Cóż tedy czynimy, sławny Królu, i wy, najdostojniejsi senatorowie? Dlaczego ociągamy się, waleczni panowie szlachta, i wy, najzacniejsi mężowie wszystkich stanów? Czemuż dotąd jeszcze nie bronimy się przed tak strasznymi niebezpieczeństwami? Ginią ludzie niewinni, żelazo porywa żonom mężów, wydziera rodziców z objęć dzieci, dzieci zabiera kochającym rodzicom. Nie brak jęków i smutku krewnych po domach, nie brak po drogach, nie brak po kościołach. Krew kała progi i ognisko domowe, plugawi gościńce, pola i całe prowincje pełne grózb i wynikłych z nich mordów; depcze się prawa, rządzi gwałt i pieniądz. Cóż więc czynimy? Czy dalej pozostawimy miejsce dla mężobójców w naszej Rzeczypospolitej i pośród ludzi? Zaradźcie, aby w Rzeczypospolitej nie pozostało już ani piędzi ziemi dla bezmiernego wyuzdania tamtych ludzi! Myślcie o tym, abyśmy ból, który już dawno pali serca ludzkie, uśmierzali raczej surową karą, aniżeli rozjątrzali niewczesną łagodnością, tak aby pamięć naszego imienia trwała u ludzi złączona raczej z miłością i chwałą niż z żałością i płaczem. Strzeżcie się, aby łzy i jęki ubogich nie wybłagały dla nas raczej surowego gniewu bożego miast pobłażliwej jego dobroci.

Największą hańbę przynosi nam to, że nie zastanawiamy się, jaką wagę mają prośby pokornych u tego sędziego, przed którego trybunałem niedługo trzeba będzie nam się stawić. Od ciebie, Królu, i od nas wszystkich, którzy siedzimy przy sterze Rzeczypospolitej, zażąda on rachunku za zbrodniczo przelaną krew wszystkich ludzi podległych naszej władzy. To my właśnie mordujemy ludzi, my, którzy nie dość sprawiedliwie karzemy zabójców, którzy godzimy się na taką samowolę pieniądza! Nawet i na to nas nie stać, abyśmy mieli jakiś wzgląd czy to na owego najdostojniejszego młodzieńca, któremu rządy królestwa powierzyliśmy przy całkowitej zgodzie wszystkich stanów, czy na naszych następców, których mu pozostawimy na nasze miejsce jako doradców. Bo jak myślicie, cóż oni powiedzą o owej dotąd stosowanej karze, gdy sami obejmą władzę Rzeczypospolitej? Nie myślcie, że będą naśladowali ten nasz okup! Bo cóż by znaczyły te słowa krytykujące karę dziś stosowaną, jakie się powszechnie od nich słyszy? Można z pewnością przypuszczać, że wzorem im jest ów młodzieniec żądający surowszej kary. Wierzcie mi, przekonania ich, teraz jeszcze ukrywane, wybuchną w uczynkach, połączą się z tamtym głosem naczelnym. Prawo, które my zaniedbaliśmy, oni wyrują na spiżowej tablicy. Ustanowią karę stosowaną do zbrodni, lepiej będą dbali o dobro ludzi.

Krótko mówiąc: pomyślny, że nasi następcy stawiają nam po cichu (ponieważ nie odważają się mówić głośno) warunek, że albo my naszą uchwałę, dopóki jesteśmy przy władzy, uprzedzimy ich wyrok, albo też oni po dojściu do władzy zastąpią obecną karę, karą śmierci i przez to naznaczą nasze cienie i popioły palącym piętnem najwyższego niedbalstwa i zaniedbania obowiązku karania za zabójstwo człowieka. W naszym jest teraz ręku, który z tych dwu warunków zgodzimy się przyjąć.

Mnie zaiste, wyczerpanemu niezliczonymi trudami podróży, wojen i spraw połączonych, jak wiecie, z niebezpieczeństwami, mnie którego siły cielesne już osłabiły, wydaje się, że niedaleko już ów dzień, kiedy trzeba mi będzie odejść

z tego świata. Cieszę się tedy, że nadarzyła mi się sposobność mówienia o tym prawie. Zanim bowiem Bóg, ów hetman najwyższy, rozkaże mi zejść ze strażnicy tego życia i Rzeczypospolitej, będę mógł przed wami i tą Rzeczpospolitą własnym głosem wypowiedzieć i pozostawić świadectwo tego, co myślałem, jakie były moje poglądy i przekonania w sprawie konieczności ochrony życia ludzkiego, do czego dążyłem. czego pragnąłem. Widzę, że z tej mojej chęci i z tego, co czyniłem dla Rzeczypospolitej, za dni niewiele będą musiał zdać sprawę przed owym strasznym trybunałem najwyższego sędziego. Pomyślcie więc i wy, co będziecie mogli powiedzieć w swojej obronie, gdy zostaniecie tam wezwani.

Ale już jestem zmęczony mówieniem; obym jednak nie mówił na próżno. Rozważcie więc sobie krótko: jeśli zgodzimy się na to, com tu powiedział o karaniu śmiercią męzobójców, Bóg najwyższy i najlepszy wzmocni i uświetni naszą Rzeczpospolitą, w której obraz jego będzie rzeczywiście tak szanowany, jak powinien. My zaś zjednamy sobie tym w sercach naszych współziomków tak wielką życzliwość, na jaką ich tylko stać. Osiągnąwszy zaś pokój w kraju będziemy bardziej przygotowani przeciw postronnemu nieprzyjacielowi i przekazemy tę Rzeczpospolitą w kwitnym stanie naszym synom i spadkobiercom. A gdy nadejdzie dla nas wszystkich dzień ostateczny, radować się będziemy tym czynem znamiennym i tym, żeśmy Rzeczpospolitą zarządzili dobrze i według myśli bożej.

Skończyłem.

STANISŁAW ORZECZOWSKI (1513-1566)

QUINCUNX, TO JEST WZÓR KORONY POLSKIEJ NA CYNKU WYSTAWIONY
PRZEZ (...) I ZA KOLĘDĘ POSŁOM KORONNYM DO WARSZAWY
NA NOWE LATO ROKU PAŃSKIEGO 1564 POSŁANY (1564)

Opracowania: J.Śląski, O chronologii polskich dialogów Stanisława Orzechowskiego, "Przegląd Humanistyczny" 1966 z.4; tenże, Polskie dialogi polityczne Stanisława Orzechowskiego na tle sejmów egzekucyjnych, Odrodzenie i Reformacja w Polsce 12 (1967); J.Nowak-Dłużewski, Stanisław Orzechowski - pisarz nieznany, (w:) Z historii polskiej literatury i kultury, Warszawa 1967; J.Starnawski, wstęp: S.Orzechowski, Wybór pism, Wrocław 1972.

Źródło przedruku: S.Orzechowski, Wybór pism, oprac.J.Starnawski, Wrocław 1972, BN I, 210, s.458-619.

PRZEDMOWA

Panowie a Bracia mnie miłościwie łaskawi!

Trudno milczeć, gdy boli; trudno nie wołać w złej toni; trudno też nie wzdychać w niewoli; w jednej łodzi siedzimy, wiatry przeciwne mamy, wełny¹ biją, maszty łomią, żagle drą, morscy rajtarzy² na łódź szturmują, nas dobywają, ognie miecą, łódź palą, na patrona godzą. Żeglarze śpią. Ja, ginąc na Was "Rata"³ wołam, których wszystkich pomoc wielka, z osobna każdego mała moc w tej łodzi jest. "Cóż wołasz?" - rzeczenie. To: wszyscy do sztyru⁴ bieżcie, masztu strzeżcie, żagle na tramontanę⁵ naciągajcie, na lewo ku Niemcom nie uchodźcie, wiatrów zachodnych się bójcie, polskimi pływajcie, ku portu sztyr dzierżcie, oręża na rajtary dobywajcie, patrona⁶ brońcie, żeglarza ze snu obudzcie. Inak wszyscy jedną plagą ze mną zginiecie. Skąd to masz? - rzecze kto. Od Boga przez ludzi, co Wam też za kolebę posyłam; gdyż tak po skarbie zakopanym jako po studni zamkniętej ludziom korzyści nie masz żadnej. Ktoś ty jest? - spytacie. Brat jeden z Rusi, niczym innym, jedno miłością wszech Was znakomity na świecie. - Cóż to jest, co nam ślesz? - Quincunx. Co Quincunx jest? - Kompas. Co kompas każe?⁷ - Drogi morskie, gwiazdy niebieskie, wiatry słuszne, porty pewne na tym burliwym morzu ukazuje Polskiej Koronie. Od czego jeśli odstąpicie, portu chybiecie, a rychlej w Kalikucie⁸, aniżeli doma będziecie. A iż to jest tak, słuchajcie, co Quincunx nasz o Was w rozprawie swej z Papieżnikiem, z Ewangelikiem, z Orzechowskim bezpiecznie mówi przed Wami.

QUINCUNX WTÓRY.

[Rozmówce: Papieżnik, Ewangelik, Orzechowski.]

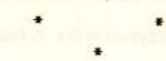
Orzechowski: Mało przed tym, aniżlim tu do Was przyszedł, oddane mi są z Krakowa listy od księdza Tomasza z Płazy, w Modinicy dobrego i uczzonego ple-

baną⁹, księdza M|arcina| Kromera, powszedniego domowita¹⁰, posłou i z Dyjalogi, któreśmy około egzekucyjnej Polskiej Korony roku przeszłego z rozmowy naszej żurowskiej przed sejmem piotrkowskim pisali, które w Krakowie po wtóre drukowano, przy których owo macie Quincuncem, na kształt twarzy Korony Polskiej misternie wyrzezany. Mnimam, iż wiecie, Quincunx co za słowo jest?

Ewangelik: Nie barzo wiemy, i o tymechwa tu sobie z księdzem doktorem gadała pierwej, aniżliś do nas przyszedł; i rad bym od Ciebie słyszał wykład tego słowa, i k temu przyczynę, czemu twarz Korony Polskiej Quincunx wezwana¹¹ od Ciebie jest? Potrzeba jest tego, ażebyś nam to opowiedział pierwej, aniżli o czym innym mówić będziem.

Orzechowski: Bym nie chciał, tedy to czynić muszę; bo każda rzecz, o której mówić chcesz, tego potrzebuje: naprzód, ażebyś imię jej zrozumiał; potem, abyś naturę jej poznał; na koniec abyś własność jej wiedział; abowiem na tych trzech rzeczach wszystka doskonała stoi nauka o rzeczach skrytych. A tak, iż ja się mam Wam sprawować z Dyjalogu wtórego około egzekucyjnej już wydanego, w którym Królestwo Polskie ukazaliśmy, postanowione być na królu, na kapłanie, na ołtarzu, jako na trzech węglech jakich, muszę Wam pierwej powiedzieć, co za imię to Quincunx jest. Przeto naprzód to wiedźcie, iż trzywęglasta¹² figura

trójkątna figura



taka: początkiem jest wszystkich figur inych; bo ta figura we wszystkich inych figurach być musi, jako jest kwadrat, piętnokątna, szostokątna i siódmostokątna, i nie wszystkie figury; i w tę figurę wszystkie inne muszą być zasię rozdzielone. Ale nie wdawając się z Wami w głęboką geometryję, dosyć nam na ten czas wiedzieć: trzywęglasta figura dwojaka o jednym średnim punkcie Quincuncem czyni takową figurą:



Cynkiem my to, Polacy, zowiemy. Słowo to z łaciny wzięte jest, jako by rzekł Quinek. Starzy łacinnicy, jako są: Varro¹³, Caesar¹⁴, Cicero¹⁵, Quintilian¹⁶, tę figurę Quincuncem zowią. Columella, osobliwy mistrz w sprawach kmiących, in libris *De re rustica*¹⁷ tego dowodzi, iż foremniejszej figury ku rozsadzaniu sadów nad cynka nie masz; i dowodzi tego tym, iż do któregokolwiek kąta w cynku oka przyłożysz, hnet wszystek cynek w oku swym razem masz, czego w kradracie i w innych potym figurach nie najdziesz; tego optice¹⁸ albo perspectiva, która wzrok sądzi, jasnie u geometrów dowodzi.

Macie tego słowa Quincunx wykład: słuchajcież przyczyny napisu tego to, dla której twarz Korony Polskiej rzeczona jest Quincunx; ale tu Was, aniżli mówić pocznę, prosić będę, abyście mi pozwolili skrytych onych użyć nauk nad pospolity pospolitego człowieka rozum, które nas pewną drogą do niepewnych rzeczy wiodą. Mamy mówić o naturze i o własności Polskiej Korony; rzeczy to są wielkie i trudne, nie tylko na mię hrubego Rusina, ale wierę też i na mądrego Salomona; ku których rzeczy wyrozumieniu potrzeba nam jest drogi jakiej snadnej i pewnej, przez którą byśmy dostąpić tego mogli, o czym teraz mówić mamy. Ależ prozno nam inej drogi nad tę szukać, którą nam podał dobry mistrz Aristoteles, in primo lib[ro] Physicorum, hnet na początku tak pisząc: Gdyż tak przyrodzenie nasze sprawiło, abyśmy z jawnych i wiadomych nam rzeczy postępowali ku rzeczom tajemnym i niewiadomym, przeto potrzeba jest postąpić od rzeczy nam wiadomych, do rzeczy nam z przyrodzenia niewiadomych. A iż te rzeczy, które przed sobą wiadome mamy, są nam naprzód wiadome, przeto z napomnienia tego filozofa wielkiego muszę od wiadomych mnie rzeczy począć, o tak wysokich i głębokich rzeczach mówiąc. Są trzy najgłówniejsze na świecie między ludźmi rzeczy: król, kapłan, kościół; żadna rzecz czwarta nie jest, która by z tymi trzema rzeczoma równana być mogła; choć mówić o tych rzeczach, co zacz są, i jako między sobą związane i splecione pospołu są. Nie wiem, myśląc, skąd począć mam. Słyszę słowa, ale rzeczy nie rozumiem; cóżkolwiek przed sie wez-

mę, wszystko mi z rąk pada; w tej takowej trudności swej za radą tego wielkiego filozofa pójdę do oka i spytam go, ma li ono co przed sobą, czym by mię ratować mogło. Na to odpowie mi tak oko: Cóżkolwiek ja przed sobą mam, to wszystko nic innego nie jest, jedno farbowana figura. Spytam ja oka, co to za figury są, odpowie mi oko: Są essay¹⁸, dryje²⁹, kwadry²⁰, cynki²¹, zezy²² i inne figury. To ja od oka słysząc, pytam, co to jest dryja? Odpowiada, iż dryja jest trzykątna figura, na trzy węgły tak rozłożona:

* *

 *

Także mi też powie o kwadracie, którego formę tak mi oko wystawi:

* *

* *

Biorę przed sie to, co słyszę i równając to, o czym myślę, z tą dryją i z kwadrem, szersze znajduję być, aniżli by z temi figurami mogło być równane, bo nie dosyć ci jest Królestwu Polskiemu mieć króla, mieć kapłana, mieć ołtarz; ale też Jemu wiary potrzeba. Mało jeszcze na tym, ale trzeba Królestwu Polskiemu jeszcze tego, aby wszystko w Kościele krześcijańskim zamknięte było; przeto, odrzuciwszy te figury dwie, dowieduję się o cynku, jakowej figury jest, i powie mi oko, iż takowy Quincunx albo

* *

 *

* *

cynek jest. Tę ja figurę wzięwszy przed sie od oka, znajduję ją Koronie Polskiej barzo być podobną i tak uczynię i wezmę średni punkt z tego cynka podniosę go myślą wzgórze, zostanie sie hnet piętnokątna pyramis, jako by wieża jaka wysoka, ostrego wierzchu, na kwadracie tako postawiona (Pyramis).

Słuchajcież, jako podobieństwem tego ostrego wierzchu piramida, na czterech kącich stojącego, rozum człowieczy nam Koronę Polską wyrazi, i już w imio Boze wedle tego podobieństwa postępujemy tak: Jeśli Polska królestwem jest,

tedy ma króla, bo inac królestwem zwana być nie może. Jeśli ma króla, tedy ma też i kapłana, tedy też ma i ołtarz, któremu ten służy kapłan; a jeśliże ma ołtarz tedy też ma zakon albo wiarę, którą ten ołtarz w krześcijaństwie stoi; a jeśliże ma wiarę, tedy też przez tę wiarę, jako przez drogę jaką, w kościele krześcijańskim i pod zwierzchnością jego Królestwo Polskie zamknięte jest; które to Królestwo Polskie na królu, na kapłanie, na ołtarzu, na wierze jako na jakich czterech węglach, sprawą Boską postawione, zamyka się w jednym, świętym, powszechnym i apostołskim Kościele, i jest podobne to Królestwo niedobytej onej wieży, która ze wszech stron swoich obronna jest przeciwko wszystkim nieprzyjacielom swoim tak dusznym, jako i cielesnym. Ktoś wieże nigdy niedobytej twarz albo wzór tą figurą Wam wystawię, barzo wzgórę wyniesionemu cynkowi podobną (Typus).

By kto mię tu teraz spytał, co Królestwo Polskie jest, tedy bym na to pytanie tak odpowiedział: Królestwo Polskie jest jedno w Sarmacyjej państwo, własnemu królowi swemu wolnie wybranemu z łaski Bożej przez kapłana poddane, ołtarzem Krzyża świętego uraczone, wiarą krześcijańską od Boga oświecone a w jednym, świętym, powszechnym i apostołskim Kościele zawarte i zamknięte. Patrzajcież tu, jako za radą Arystotela, począwszy od oka, prostą drogą ku wykładu Królestwa Polskiego przyszliśmy. Jakoż to Wy przyjmujecie, rad bym słyszał.

Papieżnik: Ja przeciwko temu mówić nie umiem. Widzę definicyją być całą: habet enim et genus, et differentias suas²³; znać, żeś w szkołach nie próżnował. Też ci tureckie, to jest kacerskie państwo ma króla, ale nie od Boga przez kapłana; mają też kacerstwa ministra swojego, ale ołtarza nie mają, któremu by ten to minister służył, bo wyrzucone są precz z pośrodku gromady kacerskiej ołtarze. Mieć też bałwochwalczy ołtarze ale wiary Krysta Pana Naszego nie mieli. Mają też kacerzowie, jako i dyjabłowie wiarę, bo też i oni z dyjabły pospołu mówią Tu es Christus, Filius Dei vivi²⁴. Ale iż

w jedności Kościoła s.krześcijańskiego nie są, przeto martwa wiara, przeklęte ołtarze fałszywi kapłani, obłudni królowie, łożerskie królestwa są ich. Ale nasza święta Polska, gdyż się ona w kościele świętym krześcijańskim ze wściórnastkami członki swoimi zawiera i zamyka, za łaską miłościwego Boga ma w sobie prawdziwego króla, prawdziwego kapłana, prawdziwy ołtarz, prawdziwą wiarę, żywiąc pod zwierzchnością najwyższego kapłana, Piotra rzymskiego, któremu wyznawa być się od Boga polecona. I by wszyscy kacerzowie, co ich na świecie i w piekle jest teraz i potym będzie, powstałi, nigdy żadną chytrą ani przewrotnością swą tego wykładu Królestwa Polskiego oni nie skazą, któreś teraz przed oczyma naszymi żretnie wystawił.

Ewangelik: I ja też nic przeciwko temu nie mówię, bo to na oko widzę, cóżkolwiek albo tróżykolwiek kąt albo węgieł z tego cynku wzgórę wzniesionego wyjmiesz, wszystka Korona Polska natychmiast upadnie. Ale mi to powiedz, czemuś w *Dyjalogach* na trzech węglach Koronę Polską był postawił, którą teraz na cynku stanowisz?

Orzechowski: O rzecz łatwą mię pytasz; jam w onych *Dyjalogach* cognitione confusa, non autem cognitione distincta²⁵ postępował. Mówiłem w tamtych *Dyjalogach* z naszą bracią po prostu, postawiłem przed nimi króla, kapłana, ołtarz, rzeczy widome, ażeby tym łatwie; na tych rzeczach widomych egzekucją widomie położoną pojąć byli mogli. Ale jednak (jeśliże dobrze baczysz), tedy przy tych trzech rzeczach obaczysz być też wiarę i Kościół.

Ewangelik: Słyszę, co mówisz, ale jednak ja w *Dyjalogach* nie widzę Kościoła, nie widzę wiary.

Orzechowski: W tym krzemieniu widzisz li Ty ogień?

Ewangelik: Nie widzę.

Orzechowski: Uderżże jedno w ten krzemień ogniem, hnetki go oglądasz.

Ewangelik: Podobno.

Orzechowski: Także też roztrząśni jedno króla, kapłana, ołtarz, hnet tam najdziesz Kościół i wiarę; bo oprócz Kościoła nie masz ani wiary prawdzi-

wej, ani ołtarza, ani kapłana, ani prawdziwego króla; szczyry fałsz a zrada jest to, co w Kościele nie jest. Podobno na to zwalacie?

Piepieznik: Nie wiem, co ten myśli, ale ja na to wszystko zwałam quia quicquid extra Ecclesiam Catholicam est, peccatum est.²⁶ Skoro Ty jedno z Kościołem wynidziesz, hnet zstawa się Twoja wiara niewiarą, ofiara - klątwą, kapłan - bluźniercem, król - tyrannem, królestwo - niewolą.

Orzechowski: Chcemy li tedy na żadnym stopniu Królestwa Polskiego nie chramać dzierzmy się tego cynka, radzę, i w tej wieży, której na tym cynku wzór pokazaliśmy, stale mieszkajmy pospołu. Nam haec est illa turris fortitudinis terrabilis, ut castrorum acies ordinata²⁷. I zda mi się, że o takowej wieży mówi Pan Krystus gdy nas upomina, chcemy li taką wieżę budować, abyśmy się przed tym aniżeli budować poczniemy, usiadszy, sami z sobą porachowali, a tego się dowiedzieli, dostanie li nam na budowanie nakładu, czyli nie; aby po tym, założywszy fundamenta, nie musieliśmy prze niedostatek wszystkiego budowania zaniechać i ono od mimo idących słyszeć: Ten człowiek począł budować, a nie mógł dokonać. Co prawdziwie o wszystkich kacerzoch mówiono być może, którzy nigdy się nie rachują przed tym, aniżeli fundamenta rozlicznym wieżom swym kacerskim zakładają, ale pychą, zazdrością, łakomstwem zapaleni, pierzchliwie zakładają fundamenta kacerstwom swym; tak jako i po potopie ludzie Bogu przeciwnie pierzchliwie fundamenta zakładali, wieżę Babel budując, którą z niebem wysokością zrównać chcieli. Ale Bóg jako one ludzie harde, mowę im popsowawszy, po wszystkim świecie był rozproszył, tak też niniejsze kacerze na rozliczne języki rozdzielił i na rozmaite sekty rozproszył. Którzy, wzgardziwszy oną starodawną wieżą, przez patryjarchy, proroki i apostoły święte od samego Boga zbudowaną, z tej wieże wyszli, a inszej wieże sobie zbudować nie mogli, acz na to i gardła swe odważali. Chciał Luter wszystkę starodawną policję²⁸ w Niemczech z gruntu wyrzucić, a swą nową postawić; nie mógł ci tego dowieść ze wszystkimi towarzyszami swoimi, i z sektą swoją zginął, a ta wie-

ża, to jest policja starodawna, za łaską Bożą w Niemczech jako stoi, tako stoi; przedsię tam króle i cesarze rzymskie kapłan koronuje; przedsię tam kūrfirstowie, acz niektórzy są z nich kacerzowie, a wszakoż i ci nie chcą mieć inego ani za króla, ani za cesarza rzymskiego, jedno po staremu wybranego od siebie, a od kapłana na ten urząd królewski i cesarski koronowanego człowieka. Tak też i u nas w Polsce się dzieje. Pierwszy Stankar przyniósł nam niemieckie kacerstwo, to jest jawne bluźnierstwo, do Polski, którego ta myśl wszystka była, aby, rozerwawszy kacerstwem w Polsce lud, z gruntu starodawną policję polską zburzył. Jeśli się naszy byli, jako strojów nowych zwykli, tak też i Stankarowej nowej wiary barzo bystrze; natychmiast poczęli wyrzacać ołtarze, wyganiać kapłany, skarby kościelne rozbierać i wszystek sposób starożytnej w Polsce wiary odmieniać i nową policję w Królestwie Polskim budować. Nie moglić tego do tych czasów dowieść ani da li Bóg dowiodą; przedsię universitas polska nie zowie inego w Polsce królem człowieka, jedno od kapłana urządnie koronowanego; sami też kacerze państwo polskie nie zowią księstwem ani województwem jakim, ale go zowią Królestwem Polskim, imieniem zacnym, nam Polakom przez najwyższego kapłana raz z Rzymu danym. Jedźcie do Warszawy, a przysłuchawajcie tego, którymi słowy ewangelikowie najprzedniejszego króla witają; tam usłyszycie, że JKM. Tak, jak prawdziwie pana swojego witać mają, zawždy i witają, i mianują królem. A gdy pana naszego kto inac aniżeli królem tam witając mianował, pewnie by było w tym laesae maiestatis crimen²⁹. Awo macie witanie, którym witali posłowie teraz w Warszawie króla, jako uczciwie, tak też i mądrze przez pana Mikołaja Sienickiego, marszałka swego, dzielnego człowieka. Ale jeśli że dziękują Bogu posłowie w tym witaniu za króla, niechże też temuż Bogu ciż posłowie dziękują za kapłana, przez którego dał Polakom Bóg króla; a jeśli posłowie ziemscy kapłana nie mają za kapłana krześcijańskiego, ale go mają za antykrysta rzymskiego, niechajże też na sejmiech walnych oni ani witają króla polskiego królem krześcijańskim, ani za to go mają,

gdyż króla polskiego rzymski (wedle powieści kacerskiej) koronował antykryst. Na koniec, ani ty, o wojewodo, kształtanie, marszałku, kanclerzu, podskarbi polski, zowiecie się ani się mianujcie imionami temi, bo te tytuły: palatinus, castellanus, marsalcus, cancellarius, thesaurarius, capitaneus³⁰, od antykrysta rzymskiego przez króla polskiego z Rzymu macie. Nie pierwszej temi rzymskiemu słowy i tytuły Król polski was obdarzył, aż sam pierwszej tym imieniem: Rex Poloniae, łacińskim obdarzony od papieża rzymskiego przez Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego rzymskiemu tytuły te jego, nie noście ich na sobie, nie miejcie z antykrystem nic na poły; bądźcież w Polsce albo hołofetami³¹ wołoskimi, albo ułanami tatarskimi, albo baszami tureckimi, bo takowe tytuły nie są papieskie imiona z Rzymu, ale są imiona starych kacerzów z Turku i też z Tatar, które w Polsce odnowili i ustawicznie odnawiają się sakramentarze luterscy, Calvinistae, Stancaristae³² i inni, które wy, panowie polscy, i wy, panowie litewscy, jako węże na szyję swe prawie w zanadrach swoich chowacie; którzy was w turecki żywot i w turecką wiarę fałszem jawnym i jawną zdradą wprawują. Sturczyć się nam leda kiedy, o panowie polscy i litewscy, i w zwycięstwach tureckich, i w zwycięstwach³³ tatarskich rychło nam z wami chodzić pospołu, jeśliż się nie obaczycie. Panie Boże, bądź z nami! Na ostatnim kraju stoimy, jedno już spaść a szyję przez te kacerze złamać; tego tylko nam Polakom nie dostaje.

Ewangelik: Bywałem na wielkich kazaniach domowych teraz w Warszawie u niektórego pana, na których od kaznodzieje jego nic nie słyszałem innego, jedno iż papież jest antykryst, a kapłani jego bałwochwalcy, a wiara rzymska bluźnierstwo. A potem, gdy z kazania tamtego przychodzili niektórzy do króla, tam wielką odmianę w nich widział: bo jako króla zwali królem, tak też arcybiskupa arcybiskupem i biskupa zwali biskupem, czemu barzo się ja dziwował, patrząc na wielką niestateczność onej; abowiem jeśliż papież antykryst jest, a biskupi jego bałwochwalcy, tedy statecznemu człowiekowi,

a zwłaszcza panu radzie wielkiemu, przystało wszystko zarzucić, ani tego wspominać, ani tym się wzajem raczyć, cośmy od tego antykrysta wzięli z Rzymu.

.....

Orzechowski: Panie Boże Cię wspomóż, a daj Ci Ducha swego, abyś tymi widomymi rzeczami na oko pokazał upadek pewny ludziom tym zawiedzionym, aby się w czas obaczyli. Do czego kaznodziejom drogi prostszej (jako mniemam) ani snadniejszej, ani otwórzystszej nie masz, mimo te rzeczy widome; bowiem onych trudnych askrytych rzeczy, których rozumem sięgamy, nie może prosty a nie ćwiczony naukami człowiek łatwo pojąć. Kacierz też, gdy nań pismem prawdziwie jedziesz, wyrwie on pismo, acz fałszywie rozumiane a wszakoż jednak ku prawdzie u niebacznych podobne, którym na cię pojedzie, i pismo pismem ci zbijać będzie; skąd się urodzi swar, a nic innego; Ale kiedy ty widomymi rzeczami jawnie i jasnie na kacerza pojedziesz, ustąpić ci placu musi.

Otoć dawam to na przykład: kacerza żadnego w Polsce nie masz, który by Polskiej Korony królestwem nie zwał i który by śmiał Polskie królestwo innym imieniem zwać, jedno nie królestwem; weźmiż to, coć kacerz podawa, i postąp per resolutionem causati in suas causas³³, hnet na nim harcu wygrasz i to otrzymasz, czegoć nie pozwala. Chce kacerz mieć Polskę królestwem, a kapłana nie chce mieć w królestwie; patrz że, jako tu ten bałmut sam siebie hnet z siodła swego wybodzie i od swego spadnie razu, gdy tak nań nałożysz; O, ślepy kacerzu! powiedz mi, Polska królestwem li jest czy nie? Rzecz, że jest. Nuż ty teraz weń ostrzem, i tak mów: Tedy Polska ma króla? Odpowiedz: Pewnie, że ma. A ma Polska króla, kacerzu, tedy też ma kapłana, który koronuje tego króla. Widzisz, jako tu wypadł z siodła na harcu kacerz i przewrócił się sam od razu swojego wzgórzem nogami, widomą rzeczą na głowę porażon ze wszystką ordą swą. A jeśli żeby, swarząc a kręcąc się kacerz w swarze przed prawdą, jako piskorz pokropiony solą, pozwalał ci kapłana, ale nie tego z Rzymu, ale owego od Kalwina albo od Stankara, albo od którego innego kacerza, mów że mu ty tako:

O, niezbędny kacerzu! ja, Polak, mówię teraz z tobą o Królestwie Polskim i o królu jego wedle praw i przywilejów i też zwyczajów polskich, przez króla polskiego nam, Polakom, poprzysiężonych. Daj swaru pokój i pismu, którego nie rozumiesz, i w którym fałszu i łapaczek przeciwko prawdzie szukasz; do prawa ja ciebie Królestwa Polskiego i do przywilejów jego przed króla swego na sąd ciągnę, i wedle tych to praw i przywilejów arcybiskupa gnieźnieńskiego, kapłana rzymskiego, koronatora króla polskiego, ja tobie pokazuję, bez którego król królem w Polsce być nie może; a gdyż ty przeciwko uchwałam koronnym i przeciwko przywilejom srogim Królestwa Polskiego gwałtem kacerstwem swym króla polskiego od kapłana odrywasz i z Polski wypędzasz arcybiskupa gnieźnieńskiego, kapłana rzymskiego, koronatora króla polskiego, prawy i przywilejami Polskiego Królestwa uprzywilejowanego, i też zwyczajem starodawnym na urząd koronowania królewskiego utwierdzonego - a gdyż to czynisz, niszcząc majestat króla polskiego, depcąc i gasząc imię królewskie i Królestwo Polskie wniwecz obracając, przeto sprawiedliwym sądem królewskim odnieść na sobie masz tę winę, i tę kaźń ze wszystkim potomstwem twoim, którą na cię kładzie prawo polskie i przywileje Królestwa Polskiego pospolite, przeciwko kacerzom uchwałą pospolitą wszego narodu polskiego popisaną i w Polsce na wieczne czasy postawione przeciwko niewierze waszej kacerskiej ku obronie Polskiej Korony.

Przetom ja to, Księżę Doktorze miły, ten wywód na przykład uczynił Wam, kaznodziejam, abyście się na kazaniach nie bawili pismem głębokim, gdy Wam o wiarę idzie, lubo ucząc pospolitego człowieka, lubo się z kacerzami gadając. Powroza na kacerza trzeba, nie pisma. Zaż nie widzisz, jako Pan Krystus i proste ludzi widomymi rzeczami uczył, i powrozianym biczem wyganiał ony z kościoła sprzedające i kupujące, którzy dom Boży czynili łoterską jaskinią? A któż iny w domu Bożym kupuje i sprzedaje, jedno nie kacerze, którzy niezgody sięją w Kościele między ludem Bożym dla pożytku i dla rozkoszy, i dla chwały próżnej swej, brzuchowi swemu służąc, nie Bogu? Takież dom Boży kto iny jaski-

nią łoterską, to jest rozbójnicą czyni, jedno nie kacerz, który gwałci Kościół Boży, przemieniając, niszcząc i depcąc zakon i ustawy kościelne, i wszystkie obrzędy zakonne, ażeby skaziwszy w ludziach bojaźń Bożą i posłuszeństwo kościelne, mordował dusze ludzkie i dyjabłu je z Kościoła Bożego wydawał, i stąd je wykoczował ku potępleniu wiecznemu, którego Pan Krystus złodziejem a rozbójnikiem zowie? Przeciwno któremu miejmy te powrozy, to jest te rzeczy widome, bez których świat stać nie może; uwikłamy te sprostne kacerze łatwo; i owszem, sami kacerze siebie uwikłają, nam haereticus proprio iudicio condemnatur³⁴, jako apostoł Paweł mówi. Ławie tego tym doświadczyć możemy: niechaj król Jego M., nasz miłościwy pan, z każdej sekty, których jest rozmaitych a sobie przeciwnych w Polsce dosyć, najchyttrze kacerze na ten argument wysadzi, aby to oni Królowi Jego M. i Królestwu jego pokazali, iż bez kapłana rzymskiego Korona Polska królestwem być może takim, jakim królestwem była za Chabrego³⁵ i za innych królów polskich, i takowym, jakowe są inie krześcijańskie królestwa; - pierwej się kacerzom pukać, aniżeli oni tego dowiodą. Quare? Quia sunt in meta sensibili redargutions, per quam comprehenduntur in astutia sua³⁶: i muszą w tej konsekwencyjnej widomej, jakoby w samołówce³⁷ jakiej, ci kacerzowie uwięznąć.

Jeśli Polska Korona jest królestwem, tedy ma króla; jeśli ma króla, tedy ma kapłana, który tego to koronuje króla. Obróć że się za się na zad. A nie ma Polska tego kapłana, tedy też Polska nie ma króla; a jeśli Polska nie ma króla, tedy Polska królestwem nie jest.

Zwartuj, kacerzu, wszystek napełniony fałszem łeb swój, nic tej konsekwencyjnej nie uczynisz: musisz albo kapłana rzymskiego w Polsce mieć, jeśli ty królestwem Polską zowiesz, albo, jeśli że kapłana rzymskiego w Polsce mieć nie chcesz, musisz Polski królestwem nie zwać.

Baczysz li, Księżę Doktorze miły, jako tu kacerz w łykach jest, a jako tymi widomymi powrozki zewsząd zadzierzgniony jest. Proszę, odpuszcie mi, żem

ten przykład wtoczył, do czegoś mi dał przyczynę tym, że powiadasz, iż na swym kazaniu chcesz przyrównać stan świecki księżcowi odwróconemu od słońca, a kacerstwo ślepemu, nie na drodze, ale przy drodze siedzącemu; który to kacerzowie w tym różni od tego ślepego są, bowiem ten o miłosierdziu woła na Pana swojego, a ślepy kacerz w hardości swojej milczy; język, ucho, oko, ku nawróceniu swojemu stracił.

Papieżnik: Alboć mój żak Tobie mię wydał, boć to, co Ty mówisz, na moich seksterniach³⁸ przyszłego kazania jest, coć hnet, chcesz li, ukazać.

Orzechowski: Nie dziwuj się temu, iż moja mowa zgadza się z seksternami Twoimi, bo gdzie jest jedno serce, a dusza jedna, tam też mowa musi być jedna; co być nigdzie indziej nie może, jedno w jedności Kościoła świętego.

Ewangelik: Duch ś. pewnie przez obu Was jedną rzecz dziś mówi, i napełnił przez Was uszy i serce moje zdrowymi, mądrymi, pożytecznymi i też zbawienymi rzeczami, i wielkie bogactwo z tej rozmowy odniosę z sobą do domu. Panie Boże, daj mnie to, abym tej rozmowy naukę zawsze w sercu swym miał a iże bym ją skutkiem i uczynkiem pełnił przeciwko Bogu i przeciwko bliźniemu swemu, kapłana wielbiąc, a króla swego polskiego posłusznym będąc, i statecznie a porządnie w Polskim Królestwie żyjąc.

Papieżnik: Panie Boże, daj, aby i my także na to zawsze z Tobą pospołu pomnieli, cośmy tu zgodliwie z sobą mówili. Ale już dobra noc.

.....

ŁUKASZ GÓRNICKI (1527-1603)

DWORZANIN POLSKI (1566)

Opracowania: I. Koziński, Łukasz Górnicki. Studium historyczno-literackie, Lwów 1929; R. Pollak, wstęp: Ł. Górnicki, Pisma, t.1, Warszawa 1961; tenże, Elementy platońskie w Dworzaninie Górnickiego oraz Cicero w Dworzaninie Górnickiego, (w:) Od renesansu do baroku, Warszawa 1969; J. Z. Licharski, Sarmacki Castiglione, "Przegląd Humanistyczny" 1982 nr 9; tenże, Łukasz Górnicki, Wrocław 1982.

Źródło przedruku: Ł. Górnicki, Pisma, oprac. R. Pollak, t.1, Warszawa 1961, s. 47-454.

PIERWSZA KSIĘGA DWORZANINA

Była przypowieść u Greków: "Tak żyj, jakoby tego nikt nie uczył zes był na świecie". Którą przypowieść Plutarch szkaluje i gani, a wywodzi, iż nikomu w tej ciemności żyć nie przystoi. Albowiem kto - prawi - cnotliwie a mądrze żywie, ten w kącie nie siedząc i przykładem, i pomocą użyteczny ludziom być może; a kto zaś źle a głupie, ten wdy nie pokrywając swych niedostatków, swych chorób, na takowego człowieka trefić może, który ono wszystko uleczy i naprawi.

Jakoż ja w tej mierze z Plutarchem dzierzę i powiedam, iż tak madremu, jako głupiemu ulec między trupy nie przystoi; ale głupiemu (gdyż to jest pierwszy do mądrości stopień: chcieć się dać leczyć do tego się mieć trzeba, żeby za pokazaniem prostoty swej ludziom pozbył głupstwa; a mądrym zaś należy, iżby omyślał dobre pospolite a odnosząc za pocziwe sprawy sławę i pochwałę nie zszedł milczkiem z świata, jako nieme żwirzeta schodzą. Co gdy mnie często na myśl przychodziło - chciałem tego nie widział w sobie, iżby rozum mój mógł być kiedy użyteczny ludziom - jednak żeby została pamiątka jaka taka na świecie chęci mojej przeciwko¹ narodowi swemu, a mógł się wywabić² ten, który by i prostoty mojej poratował, i narodowi polskiemu uczynił posługę, wziąłem to przed się, abych polskiego Dworzanina uczynił, wzięwszy go z ksiąg grofa Balcera Kastiliona, które księgi on mądrze, uczenie i wielką wymową napisał.

Ale abych pisanie tego mego dał sprawę, iż (podług mego baczenia) inakże być nie mogło, tak niechaj wie każdy ten, kto na nie weźrzy: iż Kastilio pisał językiem włoskim a pisał Włochom, których obyczaje są od naszych daleko różne. Otóż kto by to był chciał tak prawie jako stoi³ przetłumaczyć, personsy

włoskie tak mężczyzn, jako i białychgłów zachowując, mógłby być podobno mądry uczynić temu dosyć, ale ja, prostak, anim mógł, ani też mogąc ważyłbym się być tego, bo widzę, żeby to uszom polskim przyjemno nie było. Przeto nie tylko zaniechałem imion włoskich, a włożyłem polskie i rozmowę tamtej podobną napisałem, ale też i wiele inych rzeczy włożyć-em nie chciał, jako hnet z przodku około gier (bo prooemium⁴ to jego, które on wziął z Oratora Ciceronowego, służyć mnie nie mogło): jednych nie kładę, a drugie odmieniam iż jednym grom u nas by nie rozumiano (gdyż o tarantelli⁵ domowy Polak nic nie słyszał), a drugie nie zejda się⁶ do tej rozmowy, gdzie białychgłów nie masz. Gdzie tych mnie się włożyć w dialog polski nie godziło, bo ani nasze Polki są tak uczonne jako Włoszki, ani drugich rzeczy, które owdzie są, cierpieć by ich uszy mogły. Nuż de effeminatis⁷ co on pisze, iż ten zły zwyczaj do nas nie przyszedł, szkoda go też było i wspominać. Zasię de duello⁸, i tak tego się włożyć nie godziło, bo około bitwy w szrankach wszystko inaczej u nas, niż jest we Włoszech. Więc-em i to opuścił, co on pisze della imitatione⁹, iż ten mądry dyskurs nie służy, jedno uczonemu Polakowi; bo ów drugi około języka tuszańskiego¹⁰, więc disputatio, która ars jest misterniejsza, jeśli pictura, czy statuaria¹¹, której u nas nie znają, nuż wspomnianie mianowicie kilka osób francuskiego narodu i w obec wszystkich Francuzów, i drugie drobiazgi tym podobne, których ja wyliczać nie chcę, widzi to każdy, żeby w polszczyznę żadną miarą wnieść nie mogli, abo chociażby też i wnieść mogli, tedy mądry czytelnik obaczy snadnie przyczynę, czemu ja tego abo owego nie włożył, abo czemum co odmienił, abo też zasię dla czego w drugich rzeczach jest od Kastiliona różny.

Wspomnię też tu i to, że nie naznaczył dworzaninowi, aby malować umiał, bo mi się to widzi rzecz mało potrzebna, a też naszym Polakom, którzy delicatum palatum¹² niedawno mieć poczęli, niesłoby to w smak; k temu ważniejszy w tej mierze Cicero u mnie, który perfectio oratori¹³ (któremu de fundo¹⁴ często

mówić i pokazać, jako gdzie który grunt leży, a około czego jest różnica, przychodzi) malowania nie naznaczyć.

Podmyśl dalej. U nas z okna nie miłują¹⁶. U nas komedij takich, jakie mają być, ani tragedij nie masz, iżby to Polacy wiedzieć mogli (mówię o tych, którzy litteras nie mają¹⁶), co jest histrio¹⁷. U nas tego sposobu około maszkar¹⁸, jaki jest we Włoszech, nie używają. U nas ślachta na skrzypicach, na piszczałkach nie grawa, a jeśli kto gra, tedy barzo rzadko. U nas nie wiedzą, jakie jest wszeteczeństwo francuskie z pany swoimi - a przeto tego w polskim wspominać mnie się nie zdało. A gdy do facecyj przychodzi, tam się wiele rzeczy zaniechało, wiele odmieniło; bo matto nato, aby owo; come può esser egli dotto, se non ha letto?¹⁹ Żadnym sposobem tak w polszczyźnie uć by nie mogło. Zasię owo, co mówi commessario fiorentio delle pallotte medicate²⁰ - nie może być ni kaska śmieszno teraz, kiedy złość ludzka takową wymyśliła przyprawę kul-kam, iż nie tylko w ciele człowieczym, które ona zapali, ogień się ugasić nie może, ale ani w drzewie. Nuż owo, co on za dziw kładzie a rzecz niepodobną ku wierze, aby na ledzie mógł ogień niecić, zaden dziw nie jest, bo się tego oczy nasze dosyć napatrywają. Przymówkę też ową jednookiemu odmieniłem, bo mi się tak zadało lepiej, a zwłaszcza że on też z Cicerona wziął to inaczej. Późem na ostatku wtórej księgi tyka Kastilio kuńsztu²¹ onego, który uczynił Ricciardo Minutolo Catelli²², i drugi wspomina, który Beatrice²³ uczyniła swemu mężowi - ale mnie się tego włożyć nie widziało, abowiem Bokacyjusa chyba ci Polacy znają, we Włoszech bywali.

Zgoła niechaj to każdy wie, iżem ja, Polakom pisząc, Polakom folgować chciał; przeto opuściłem siła rzeczy, które albo nie należały Polszcze²⁴, albo rzecz zatrudnić²⁵ a pocziwe uszy obrazić mogły. Zwłaszcza w trzeciej księdze, gdzie owa problema wspomina, czemu białogłowy pospolicie są na te łaskawe, którzy im odejmują florem virginitatis, et e contra²⁶ mężczyźni nie lubią tych białychgłów, które są początkiem ich lascywiwej²⁷. Praetera, gdzie mówi, iż substantia non recipit maius nec minus²⁸, tam ja (chyba co się owo troszkę

o kamieniu a o drewnie włożyło) opuścił, bo nie tylko się to do polszczyzny nie zejdzie, ale i do włoszczyzny ledwo, chocia mają dialektykę pisaną językiem swoim. Takież też i owo argumentum, które wziął ex Aristotele, zaniechało się, co powie, że mąż jest jako forma, a białogłowa jako materia. Więc i owa disputatio wszytka de calide et frigido in vito et muliere²⁹ precz się puściła³⁰, jako ta, której-em ja po polsku powiedzieć nie umiał; a tegom zasię nie chciał, co on o mniskach albo o mnichach mówi, bo teraz mają księza tak wiele prazniku³¹, iż go przysparzać im namniej nie trzeba, a mniszki zasię u nas już się inaksze zstały, niż pirwej były. Co się też tycze owej inwektywy na starce, i tej ni kaska Polska nie potrzebuje, jako też i inych lascywiw abo owego wspomniania, jako się Sokrates przeciwko Alcybiadowi zachował, o czym Plato in Convivio de amore³² pisze. A iż ten jest obyczaj we Włoszech, że mężatkom mężczyźni służą³³, a u nas to nie przystoi, przeto wszytkiego tego musiałem nie włożyć, gdzie powiada del amor vero e falso³⁴, i jako który ma białogłowa poznać, i co dalej mówi około miłości. Abowiem chocia tam na miejscu dozwala mężatkom po jakąś przeczkę³⁵ miłować, a wszakoż snadź by owe słowa skazić mogły tę, która by około pocziwości nie miała prawie gruntowanego sumienia. Na ostatek co owo mówi: Perchè quei vivi spirti, che escono per gli occhi, etc³⁶, co Kastilio wziął z Platona i z komentarza Marsilii Ficini in Convivium de amore, ex quarto capite orationis septimae³⁷, tegom ja tak nie kładł, jako tam stoi, boby to dobrze nigdy nie było (mówię tak, jako rozumiem), alem włożył to na tym miejscu, co wnieść mogło i dać się rozumieć. A może mi tego każdy wierzyć, że w tej mierze chciałem być skąpy, a nie tylko mi się nie zda, abym mało około tej-to miłości powiedział, ale mi się tak widzi, że przylisz³⁸ wiele, zwłaszcza wspominają owe białychgłów chytre obyczaje; wszakoż nie wiem, by nasze Polki nie były w tym tak misterne, chocia nauki w sobie nie mają, jako kiedy Włoszki. A przeto nie one z mojej księgi chytrsze zostaną, ale się mężczyźni niejako przestrzegą na chytrłość wszelaką.

Już do tego, co jest w czwartej księdze, przychodzę i powiem, iż patrząc ja na te miejsca w autorzech, z których co wziął Kastilio, tak-em pisał, jako ku wyrozumieniu Polakowi najłatwiej było, gdyż sie sens jednaki w mojej, jako i w grofowej rzeczy znajduje; bo gdzie mówi pan Derśniak, że virtus doceri non potest³⁹, a pan Wapowski na to mu odpowiada, tam to, co wziął Kastilio ex Platonis Protagora⁴⁰, powiedziało sie troszkę inaczej; a owo zaś: Il generar la bellezza nella bellezza⁴¹, abo i owo drugie: Può venir anchor ragionevolmente insin al bascio⁴², nie powiedziało sie dla tego, iż jest przysposobniejszym I tak folgując ja nie tylko uszom, ale i językowi polskiemu, gdzie Kastilio powie: Perché le influo di quella bellezza, quando é presente, dona mirabil diletto all'amanta et riscaldandogli il cuore, risveglia et liquefa alcune virtù sopite et congelate nell'anima, le quali, etc⁴³ (co wszystko wziął ex Phaedro Platonis⁴⁴, gdzie Plato mówi de pennis i przywodzi to simile⁴⁵ o dzieciących zębach, jako sie z boleścią wydzierają z dziąsł) - wszystkiemu tego zaniechał. A nie tylko tego, ale i przed tym, i po tym, co tam stoi, co Kastilio abo ex Convivio de amore, abo ex Phaedro, abo i z innych miejsc wyciągnął - opuściłem, abowiem polski język tego wyrazić nie może, a nie tylko polski, ale i włoski tym terminom z filozofiej nie zdoła, jako owemu: potentia organica, tenebre materiali, bellezza astratta⁴⁶, więc la convenienza che hanno i fantasmi col corpo⁴⁷, bo to wszystko łacina jest, a nie włoszczyzna. Item: si rivolga in se stesso⁴⁸, co wziął ex Platonis Alcibiade priore⁴⁹. Owa ja nie rozumiem, kto by był tak sprośny, żeby nie baczył, iż takowe rzeczy przełożyć sie nijako nie mogły. A dla tego nieza było inaczej, jedno wždy na kształt tego napisać co takiego, a owę prośbę ominąć, gdzie mówi: Però degnati signor d'udir i nostri prieghi. Infondi te stesso, etc⁵⁰, bo polskie uszy nie mają tego gustu, żeby sie im to podobać miało; a gdyż sie Polacy i prośbę do świętych brzydzą, i choć wszystko brać cielesnie⁵¹, słów, a nie sensu patrząc, pewnie żeby sie i tym barzo brzydzili, a mimo to nie wiem, jakoby by to kto wyłożył: Facci sentir quelli odori spirituali, che vivifican le virtù dell'intelletto, etc⁵².

Tylko jest tej sprawy⁵³, którą ja o sobie daję około napisania po polski Dworzanina, i przy tym stoję, iż libri del Cortegiano⁵⁴ tak sie przełożyć nie mogą, jako Marsilius Fincus. Platona przełożył. Wszakoz komu sie ten mój Dworzanin podobać nie będzie, oto ma Cortegiana włoskiego, którego moja polszczyzna najmniej nie zepsowała; niechajże go ku smaku swemu przełoży, a ja mu tego iście życzę, żeby mię sześciami set mil i dalej na zad zostawił i pokazał drogę, jako takowe rzeczy w polszczyznę wnosić sie mają. Czego kiedy dowiedzie (w czym mu i to moje przetarcie drogi nie zawadzi), tedy to acz nic⁵⁵ niechaj u niego uproszę, żeby mi odpuszczał, iż Polaki, a nie Włochy w tym dialogu mieć chcą, bo ci Polacy tak sie dobrze do tej rozmowy godzą, jako kiedy conte Lodovico da Canossa, abo messer Federico Fregoso, abo il Magnifico Julian, abo signor Ottavian Fregoso⁵⁶.

Więc go ani to niechaj nie obraża, iż te osoby, które są w dialog wwiezione wspołek wszyscy jednego czasu u dworu z sobą nie byli; abowiem nie tylko pan Wapowski na ten czas nie był dworzaninem, ale ani pan Kryski, ani drudzy, okrom pana Myszkowskiego a pana Bojanowskiego, gdyż pan Kostka bawił się księdzem Maciejowskim⁵⁷ i wielkim kosztem stał na jego dworze⁵⁸; wszakoz wszyscy ci znali sie z sobą po spoju, a chociażby sie też nie znali, tedy mi to było wolno wtoczyć je w dialog exemplo ludzi onych wielkich, którzy tak-że czynili. A co drugiego: wspominam pana Jana Kochanowskiego, którego wiersze pod ten czas, gdy go ja wspominam, jeszcze sie były nie wślawiły; ale to nic, bo jednak rychło potom pan Kochanowski wiersz pisać począł, a co parum distat, nihil distare videtur⁵⁹.

Tak też wymówka chcę, aby mi służyła do tego, iżem kilka kunsztownych posług⁶⁰ Jego Miłości pana Kaspra Zebrzydowskiego, kasztelana rogozińskiego, a pana Krzysztofa Krupskiego, starosty hrodelskiego, na on czas przytoczył, kiedy sie były jeszcze nie zstały; w czym wiem, iżem nie barzo zbłądził, bo i to czasów dzisiejszych wielokroć czynią uczeni ludzie. W tym bych był podobno zbłądził, kiedybym był dał Jego MPanu Ocieskiemu kanclerski tytuł abo panu

Zebrzydowskiemu kasztelański, bo tego czasu, kiedy ja te rozmowy kładę, jeszcze tych oni tytułów nie mieli, ale pan kanclerz był ochmistrem u Królowej starej⁶¹, a pan Zebrzydowski dworzaninem u króla JM., dzisiejszego pana naszego.

A tak mam za to⁶², iż człowiek baczną wszystko to moje położenie i obmowę⁶³ w dobre obróci, ani tego ganić będzie, iżem ja i tu, i owdzie cóżkolwiek swego przyłożył, napełniając te miejsca, którychem przestąpił⁶⁴, nie z Kastilionem, człowiekiem tak wielkim jako jest, na sztych się kładąc⁶⁵.

.....

Nie wiem, by czego więcej - odpowiedział pan Kryski - dworzaninowi trzeba jako wymowy, i przyrodzonej, i nabytej; przyrodzonej, tej od Boga żędać trzeba, a nabytej uczynić się musi z ksiąg i z zwyczaju. A tak ja mego dworzana do retoryki odsyłam. Acz i tam nie wszystkiego wziąć może; musi wiele umieć, zaczym przydzie wymowa, bo kto nie ma pirwej w umyśle swym gotowych i nie ledażakich rzeczy, temu słowa nie popłyną. Toż też rozumiem i o pisaniu, bo jednakiej nauki do obojga trzeba. W tym jedno różność jest, iż wymowa potrzebuje głosu ani wrzaśliwego jako u białejgłowy, ani grubego jako u kniecia, ale głośnego, znacznego⁶⁶, wdzięcznego, spaniałego i dobrze usadzonego; k temu w ciele nie ma być gnuśność, aby się nie zdało, iż pień mówi, ale ma być jakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystra, nie szalona, ale stateczna a poważna, iżby to znać jasnie było, że człowiek to, co mówi, mówi z chęci. Lecz mówiąc o obojgu zaraz, i o mowie, i o pisaniu, wszystko to, co się do tych czasów powiedziało, nic nie jest, jeśli w każdym związku słów (co łacinnicy sentencyjami zowią) nie będzie znać bystrego rozumu, trefnego wynalazku⁶⁷, powagi wedle potrzeby i wszystkiego na wybór.

Tu pan Bojanowski tak powiedział: - Pewnie, będzieli tak ten dworzanin na wybór wszystko a z tą powagą mówił, rzadki kto go rozumieć będzie.

- I owszem - odpowiedział pan Kryski - każdy go zrozumie, bo piękne słów usadzenie⁶⁸ łatwo pojąć. Ani ja też chcę, aby zawżdy poważnie mówił, ale o

rzeczach żartownych z kunsztem, a wszakże aby się przedsię miał na pieczy, żeby dziecinnego po nim znać nie było. A gdy trefi na co trudnego, aby słowy k temu sposobnemi rzecz onę tak wywiódł, żeby ją każdy pojął a wyrozumieć mógł. Zasię gdy o rzeczach wielkich mówić przydzie, aby poważnie, rzeźwie i potężnie mówił, obierając słowa własne⁶⁹, jasne, łatwo, dobrze złożone, a te, których by pospolicie używano, abowiem też pospolite słowa uczynią rzecz ozdobną i poważną, jeśli je dworzanin przerobić a usadzić dobrze będzie umiał. Tu się niechaj stara, aby rzecz jego każdego ruszyła, aby mógł przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu i umiał zapalić, podwieść⁷⁰, zmiekczyć, zwyciężyć, przełamać wedle potrzeby swej serca ludzkie - abowiem to jest cel, do którego wszyscy wymowcy strzelają. Czasem też aby umiał podać ludziom słodkiego⁷¹, z prostą a niedwornie mówiąc i tak łatwo, iżby każdy, kto słucha, zdał się sobie móc w to trefić, a gdyby skosztował, aby dopiero poznał, iż daleko jest od onego, co mniemał, by było łatwo.

Na ten czas pan Wapowski tak powiedział: - Dosyć się już, a podobno i na zbyt około tej i mowy wymowy mówiło; dobrze by, panie Kryski, abys WM. przystąpił do czego inego.

Odpowiedział pan Kryski: - To, co się tu około mowy i wymowy mówiło, acz tego potrzeba dworzaninowi, jednak iżem się tak długo tym bawił, urosło to skąd, że WMiłościan chciał pokazać, jako przemierzła rzecz jest wydwarzanie, a na drugą stronę, jako szczyrość a niedbałe jakieś czynienie rzeczy ma gracyją. Ku temuż jeszcze kilka słów powiem. Dziwnie się o to wszystki białegłowy starają, aby były, a gdy być nie mogą, aby się acz nic zdały cudne, a przeto kiedy im natura czego nie dała, tedy one rozumem chcą tego nadstawić⁷²; stądże urosło owo, iż się malują, iż sobie dla wielkiego czoła⁷³ włosy, a dla ozdobienia oka brwi targają, i co inego czynią z wielką boleścią, czego, mniemają, iż mężczyźni na nie nie wiedzą.

- Jam to dawno przed się wziął - rzekł pan Kostka - dobrze dzierżyć o białychgłowych i bronić ich podług możliwości. A przeto lepiej byś WM. uczynił, panie Kryski, kiedybyś WM. swoją prowadził, a nie odkrywał ich niedostatków bez potrzeby.

- I owszem, to barzo potrzebnie czynię - odpowiedział pan Kryski - bo WM., kochając się w białychgłowych tak barzo, jako się kochasz, przestrzeżesz ich z tego, co źle; bo im to pochodzi stąd, iż gwałtem chcą być piękne, a to nic innego jest, jedno wydwarzanie. Żał owo nie piękna rzecz, kiedy się białogłowa ubierze i uchędoży tak z prosta a bez wymysłów, iż kto ją widzi, nie może rozemnać, jeśli się chędożyła albo nie. A owo zaś jako sprośna rzecz, kiedy dobra pani czegoś tak wiele na twarz nakładzie, iż się zda, jakoby była w maszkarze; ani się śmie rozśmiać, aby się jej na twarzy nie złupała, ani się obezrzy, chyba wszystka sobą⁷⁴ jako wilk, ani się zapłonie, zawdy jednaka, oprócz rana: przed ubieraniem może się co odmienić, to potym gdy się ubierze, już jako drewno stoi a czeka łojowego słońca, jako Moskwa⁷⁵ czasu na przedanie soboli. Wielka tu różność jest jednej od drugiej i nie wiem, komu by się tej fałsz podobać, a onej pierwszej pomierne ochędostwo a szczyrość nie podobać mogła. A dopiero więc na ową białogłową (mówię niezadną⁷⁶) nader miło patrzeć, co ją człowiek zastanie doma niesplecioną, nieszczesaną, i owszem na poły roztarchaną, a no niej pięć przyrodzona, chocia nie biała - biała, ani rumiona, ale owszem przybledszym⁷⁷ a z zapłonia podczas przystojnej i przyjemnej barwiczki; postęпки szczyre⁷⁸, tak jako jej przyrodzenie dało, skąd znać, iż się ni kaska o to nie stara, aby się cudną zdała, chód, mowa niewydwarzana i wszystko po prostu - widział to kiedy kto z WM., iżby mu się tknąć serca barzo nie miało? Toć to jest ono niedbanie, ona szczyrość tak przyjemna człowiekowi, który gdy co widzi od wymysłów, hnet się obawia podmiotu⁷⁹. Przypomnię też i owo, jako białogłową barzo zdobną piękne zęby, bo iż nie są tak na widoku jako twarz, ale więcej czasu skryto siedzą, rzadko inaczej kto rozumie, jedno że białogłowa mniej się o nie

stara, żeby białe były, niż o twarz; a wdą kiedyby się bez przyczyny ustawicznie śmiała, a telko dla tego, żeby widziano jej białe zęby, poznałby każdy, że to naschwał czyni, zacząć nie telko by ona piękność zębów zgasiła, ale i sama zdałaby się wielką sprośnicą. Takież i rękę, która białogłowa ma piękną, a nie popisuje się z nią, ale owszem daje to znać, że nie dba o nią ani zna tej jej cudności, dziwnie na nią miło patrzeć. Takową gracyją ma, a bodaj nie większą, biała noga w ochędonym trzewiku, kiedy się trefi, iż ją z przygody ukaże białogłowa, nie z chęci abowiem tak rozumie każdy z nas, iż to ochędostwo będąc na tym miejscu, którego albo nigdy, albo barzo rzadko wiedzieć się trefi, jest przyrodzone onej białejgłowie, nie żeby się na to dla chłuby wydawać⁸⁰ miała.

Póty kres niechaj będzie mowy około wydwarzania, bo to każdy z WM. na oko widzi, jako szpeci wszelakie postęпки człowiecze, tak te, które ciału należą, jako też te, które na umyśle zawisły. O którym umyśle i rzeczach, co na nim jako na fundamencie stoją, że się mało mówiło, powiem teraz nieco szerzej; jakoż tego barzo potrzeba, abowiem iż umysł od dusze pochodząc daleko jest wyższego dostojenstwa niż ciało, przeto też przystoi starać się barziej o jego ćwiczenie i ozdobę niż o to, co ciało ślachcić ma.

Pisało wiele filozofów o cnotcie, dzieląc ją na części i subtylnie o dostojenstwie każdej części dysputując; nadto dali jakieś upominki⁸¹ swoje, którym miałby sobie wiele pomóc człowiek do życia błogosławionego⁸². W to ja mego dworzanina tak głęboko wdawać nie chcę; dosyć na tym, iż będzie dobrym, cnotliwym człowiekiem, bo tu w tym jest mądrość, sprawiedliwość, mężność, powściągliwość i wszystko inne, co ku przystojności należy; abowiem tego ja samego mam za prawego filozofa, który chce być cnotliwym człowiekiem, i w kim jest ta chęć, temu mało czego więcej trzeba. Dlatego Sokrates powiedział, że mu się widziało jego lekcyjja siła już sprawić, kiedy któżkolwiek z słuchania jej przyszedł na tę drogę, iż chciał poznać i nauczyć się cnoty. Jakoż kto już do tego kresu przyszedzie, iż niczego więcej nie pragnie, jedno tego, by był dobrym, łatwiuchno się nauczy, jako przysć k temu. Ale o tym niechaj będzie dosyć.

Gdy już mój dworzanin ozdobi umysł swój cnotą, po cnotcie nie zda mi się, aby go w co piękniej przybrać mógł, jako w naukę, chociaż niektóre narody - i naszych niemal większa część Polaków - mają sobie nauki dobre za nic, a prawie je oddzielają od ślacheństwa powiadając, iż ślacheństwo telko z męstwa roście; stądże i owo poszło, iż tak brzydkie rozumieją być to słowo "zak". Ale żadna rzecz własniejsza, żadna przyzwoitsza człowiekowi nie jest jako umienie; które umienie kto powie, iż nie jest zawdy dobre przez się samo, barzo poszedł na szalonego. A gdzieby mi przyszło z takimi o tym mówić, starałbym się o to, jako bych pokazał, iż nauki dobre, które Bóg za skarb najkosztowniejszy ludziom na świat posłał, są pożyteczne i potrzebne ku życiu i ozdobie naszej. Przywiódłbych i k temu siła przykładów, jako oni wielcy hetmani starzy mało mieli na tym, iż umieli rycerskie rzemiosło doskonale, ale chcieli być k temu i uczonemi; jako Aleksander Wielki Homerową *Iliadę*, gdzie pisał o męstwie Achillowym, zawdy w głowach pod poduszką u siebie (jako to WM. wiecie) miewał, a nie telko się kochał i ćwiczył w historyjce, ale też i te subtelniejsze nauki, w których są przyczyny przyrodzone, czemu się co na świecie dzieje, chciał umieć i wielką w tym pilność czynił, mając Aristotelem mistrza. Nuż Alcybiades: to, co miał dobrego w sobie, nigdy by było ku tej wysokości a chwale nie przyszło, by nie nauka a ćwiczenie, które wziął od Sokrata. Cezar jako się pilnie uczył i jako wiele umiał, znać to z jego osobnego pisma⁸³, które zostawił. Powiadają, iż Scipio Africanus⁸⁴ nigdy z ręki nie wypuścił Ksenofontowych książek⁸⁵, gdzie Ksenofont pod osobą Cyrusa króla wypisuje, jaki by miał być król prawy. Więc Lucullus, Sylla, Pompeius, Brutus i inni rzymscy i greccy hetmanie wszyscy uczeni byli. A na koniec Hannibal, tak sławny hetman, ale z przyrodzenia okrutnik wielki, a którego nauka trudno zmieknąć miała, abowiem Bogu i ludziom był nieprzyjacielem, a wdym ten przedsię chciał być uczonym, a jeśli dobrze pamięć, widzi mi się, że gdzieś czytał o nim, iż księgę greckim językiem napisał i zostawił po sobie.

Ale się ja w tym podobno niepotrzebnie szerzę, gdyż to każdy z WM. zna, jako ci błędzą, którzy powiadają, iż nauka wadzi do rycerskiego rzemiosła. Wiecie też to WM., iż gdzie się kto ma czego wielkiego a niebezpiecznego na wojnie poważać, sława sama, nie co innego, musi go na to podwieść⁸⁶; bo kto dla pożytku albo dla jakiej innej przyczyny na to się uda⁸⁷, ten naprzód iż nigdy nic dobrego nie sprawi, a potem niegodzien jest, aby go ślachciciem zwano, ale jednym najędźniejszym przekupniem. Tu ani tego trzeba wywodzić, jako prawdziwa sława na piśmie zawisła i u niego jest w bezpiecznym zachowaniu, bo to każdy jasnie widzi, chyba ci ludzie nie widzą, które Pan Bóg na tym skarał, iż pisma nie umieją. Kto jest tak nędznej myśli, tak małego a strapionego serca, iżby czytając Aleksandrowe, Cesarowe, Scypionowe, Hannibalowe i innych sławnych hetmanów dzieje, zapalić się ku takowejże dzielności nie musiał a nie wzgardził hnet tym nędznym żywotem, który jedno do trzech dni⁸⁸ trwa, aby dostał takiego żywota, nad którym śmierć nie ma mocy? Abowiem to jest dopiero prawe ożycie, kiedy kto sławnie umrze, bo co śmierć wszystko z ciałem pożreć chciała, to w ten czas (jej na złość) wszystkie tego człowieka pocziwe sprawy ożyją i znaczniejsze, większe i chwalebniejsze będą niż za żywota. Ale kogo nie ucieszyło nigdy pismo ani zna tego smaku, który historyje albo i inne rzeczy w księgach dają, ten sławy w jej majestacie nigdy widzieć nie może i tak rozumie, iż ona nie trwa dalej, jedno do jednego albo do dwu człowieczych żywotów, iż pamięć ludzka mało dalszy kres wynieść może - za którym rozumieniem tej tak krótkiej sławy nie tak sobie waży, jako by był ważył onę jakmiar⁸⁹ wieczną, by mu jej było nieszczęście poznać nie zabroniło. A nie ważąc jej tak barzo, wielkie podobieństwo, iż się też nie poważy tak wiele dla dostania jej jako ten, kto ją zna doskonale.

- Widzi mi się, panie Kryski - rzekł tu pan Lupa - iż póki naszy Polacy czytać nie umieli, póty w Polsce było więcej cnoty; teraz za tą nauką wszystko złe przyszło; namnożyło się obłudności, wykrętów, porządku nie znać, każdy podług swej głowy Rzeczypospolitą stanowić chce, jakoby to samym tylko tym nale-

zało, którzy pismo umieją. Więc ci uczeni, gdy osobno mówią, widzą się być barzo mądrymi, a skoro do kupy przydą, to on rozum nie wiem gdzie zginie, bo z ich rady nic dobrego nie wychodzi. Z nauki tej przyszły długie i wydwarzane mowy, które i zatrudniają rzeczy wszystkie⁹⁰, i czynią długie sejmy, gdzie ojcowie naszy, nie umiejąc pisma, więcej dobrego postanowiali za cztery, pięć dni, niż dziś za niedziel siedmnaście, ośmnaście.

Odpowiedział pan Kryski: - Nie zda mi się, panie Lupa, aby w tym nauka co winna była, abowiem ta na złe nie radzi; ludzie to podobno w tym krzywi⁹¹, którzy sobie naukę przypisują, a no jej nie masz, a tym mniemanem uganiają to sobie⁹², czego im potrzeba. I tak przyczyna złego naszego ina nie jest, jedno zbytnia chciwość nabywania⁹³, za którą idzie to, iż żaden zawołaniu⁹⁴ swemu dosyć nie czyni, ale umiłowawszy każdy z osobna pożytek własny, a pospolity pożytek i dobro na stronę odrzuciwszy, to przed się bierze, czym by dom swój ubogacił, ani na to patrzy, przystoi-li to jego zawołaniu albo nie, czego się jął; by on jedno miał wsi dosyć, ma za to⁹⁵, że potomka jego pytać nie będą, jako tego ociec dostał. Otóż ta chciwość zaślepiła ludzi, iż tego nie widzą, jeśli pospolita rzecz zginie, iż nikt swego nie odzierzy. Ale o tym iż się bez żalu mówić nie może, lepiej milczeć.

Do dworzanina się ja swego wróć, który chcę, aby był przez poły uczony acz nic in litteris, które humaniores ozwą a nie telko łaciński i grecki język chcę, aby umiał, dla tych rzeczy osobnych, które nimi pisano, ale też i ine języki, jako niemiecki, włoski, francuski, hiszpański, niechaj rozumie. Zasię poetę wszystkie, oratory, historyki z pilnością wielką trzeba, żeby przeczcił i zwał⁹⁶, aby mógł wiedzieć, co się w którym dzieje, i świadom był każdego miejsca. Niechaj umie z głowy pisać list cudny, rzecz poważną, więc i wiersz: bo mu się to u dworu zawdy do czego krotkocwilnego przydać może i sam z tego doma pociechę weźmie. A jeśliby rozumiał (jakoż doma osądzić się każdemu trzeba), iż jego pisanie nie doszło tej doskonałości, żeby je ludzie radzi czytać i chwalić

mieli, niechajże go światu nie ukazuje, aby z siebie nie uczynił śmiechu, ale telko wiernemu przyjacielewi; abowiem by mu to ćwiczenie inego pożytku nie przyniosło, tedy ten sam za wiele mu stanie, iż on będzie mógł lepiej sędzić o pisaniu drugiego niż ten, kto się w pisaniu nie ćwiczył. Jakoż niechaj będzie jako chce uczony człowiek, a sam nigdy nie pisywał, rzadko się to ma trefić, aby mógł doskonale poznać umysł, pracą, rozum tego, kto pisał, albo żeby miał uczuć on smak, który ma osobny swój każdy kształt . pisania, i obaczyć te kuńszty, które w starych autorzech często bywają pokryte⁹⁷. Nadto za takowym ćwiczeniem będzie mu hnet słów dostawało i gruntowniej może mówić.

Ale nad wszystko niechaj to memu dworzaninowi tkwi zawdy w głowie, aby i w tym, i w każdej inej rzeczy ostrożnie poczyniał sobie a radniej był bojaźliwym niż śmiałym. Tego, czego nie umie, niechaj nie rozumie o sobie, aby umiał; abowiem z przyrodzenia każdy z nas bardziej niż przystoi pragnie chwały i żadnej muzyki tak rade nie słuchają nasze uszy, jako kiedy ktoku chłubie naszej co powie. To psuje wielkie pany, iż rzadki który przydzie do tej doskonałości, do której go dobre przyrodzenie jego wiedzie, a przeto kto na to uszu sobie dobrze nie zatka, jako on Ulisses, aby głosu syren nie słyszał, ułowi się sam i zabije. Czemu zabiegając, oni uczeni starzy⁹⁸ pisali o tym, jako prawdziwego przyjaciela rozemnać od pochlebce. Ale cóż to pomoże, gdyż takich wiele jest, a snadź im i liczby nie masz, którzy znają to jasnie, iż im pochlebują, a wdy na pochlebce są łaskawi, a na owe patrzeć nie mogą, którzy im prawdę mówią, a częstokroć zda się im, iż ten, kto chwali i pochlebuje, nie do końca jakoby doraża⁹⁹ ani wszystkiego wypowiada; więc oni sami dokładają i plotą tak wiele o sobie, iż pochlebca, by najniewstydlwszy, sromać się musi. Ale kiedy tak chcą, niechajże zostaną w swym rosole; dosyć mnie na tym, kiedy mój dworzanin nie da tego w się wmówić, aby miał mieć białe za czarne, a iż nie będzie rozumieć o sobie, jedno tyle, ile znać będzie prawdziwie czego być w sobie¹⁰⁰; i owszem dla pewniku, chociażby to znał być w sobie, co mu kto przypisuje, niechaj jednak tak zgoła nie pozwala bez sporu trzymania, ale radniej niechaj skromnie

zaprzy, iż tego w nim nie masz, odwoływając się zawždy niezuchwale do swego rycerskiego rzemiosła, za które statecznie trzymać się a wszystkie inne godności i przyimoty dla jego ozdoby mieć ma, zwłaszcza gdy będzie między żołnierzmi. Nie tak jako drudzy, którzy między uczonymi chcą żołnierzmi, a między żołnierzami chcą uść za uczone. Tym tedy kstałem mój dworzanin ustrzeże się wydwarzania, a cokolwiek pocznie, chociaż czasem będzie tak wczas dobrze¹⁰¹, jednak ludzie za na wybór chwalne ono¹⁰² rozumieć będą. - Nie wiem, panie Kryski - rzekł tak pan Wapowski - czemu tak WM. chcesz mieć, iżby dworzanin i naukę, i inne przyimoty wszystkie tak miał u siebie¹⁰³, jako za jedną okrasę rycerskiemu rzemiosłu, a nie radniej rycerskie rzemiosło i inne przypadki nauce ku ozdobie, która okrom wszelakiego towarzystwa¹⁰⁴ ma tak wiele przed rycerskim rzemiosłem, jako wiele ma dusza nad ciało, iż nauka włośnie należy duszy, abo tak rzekę umysłowi, a rycerskie rzemiosło ciału.

- I owszem - odpowiedział pan Kryski - kto się rycerskim rzemiosłem pęta¹⁰⁵, potrzeba, aby tak wiele rozumem robił, jako i ciałem. Ale nie chcę, panie Wapowski, abys WM. w tej rzeczy był sędzią, boys WM. drugiej stronie był barzo podeżrzany, a też ponieważ nie teraz, ale dawno przednie¹⁰⁶ mądrzy ludzie siła słów, trzymając jedni za tą, drudzy za ową stronę, około tego wypuścili i wszystko to było na placu, cokolwiek z obudwu stron dowodnie kto powiedzieć może - nie potrzeba nam wznawiać tego. Zgoła ja przyjmuję za dekret ten dowód, który za sobą żołnierze mają, i tak rozumiem, że nie nauka, ale rycerskie rzemiosło ma przodek, i chcę, aby mój dworzanin, ponieważ go podług mego zdania formuję, tak-że rozumiał. A kto się w tym ze mną nie zgadza, ten niechaj czeka takiej dysputacyjnej, gdzie żołnierzom będzie wolno używać swego naczynia¹⁰⁷, a uczonym przeciwko nim także: użrzy to na oko, iż żelazo wygra, a księgi przegrają.

Powiedział zaś pan Wapowski:- Ciężko mi na WM., panie Kryski. Dopieruczkoś WM. ganił niektóre narody i nasze drugie Polaki, iż nauki za nic sobie nie mają, i mówią WM. wiele za nią, jako przez pismo poznawam, co to jest sława,

i jako nas czyni nauka nieśmiertelnymi, a teraz zasię mówisz WM. jakoby coś innego. Aza WM. nie pomnisz, jako Aleksander Wielki ad Achillis statua una cum sociis circumcurrans powiedział: O fortunate adolescens, qui tuae virtutis Homerum praeconem inveneris!¹⁰⁸ Jeśli Aleksander zażrzał¹⁰⁹ Achillowi nie tego, by miał być większym niż on hetmanem, ale tego szczęścia, iż Homerus, tak wzięty a sławny poeta, pisał dzieje a sprawy jego, możemy stąd znać, iż Aleksander wyszszej kładł naukę Homerową niż sprawy Achillowe. A tak kto w tej rzeczy lepszym sędzią abo czyj dekret sprawiedliwszy być może, jako tego, który był hetmanem pierwszym na świecie?

Odpowiedział pan Kryski: - Ja ganię nasze niektóre Polaki i ktokolwiek taki jest, kto powie, żeby nauka rycerskiemu rzemiosłu wadzić co miała, a to twirdzę, iż nikomu barziej uczonym być nie przystoi jako żołnierzowi, dla tegoż chcę, aby te obiedwie rzeczy po społu spięte: nauka z rycerskim rzemiosłem (jakoż barzo im dobrze z sobą) najdowały się w mym dworzaninie. Ani ja przeto co innego teraz mówię niż pirwej, ale (jakom powiedział) dysputować o dostojenstwie ich nie chcę. Wiemy to jednak, iż uczeni ludzie nigdy snadź przed się nie biorą chwalić, jedno osoby wielkiego zawołania i uczynki ich sławne, które uczynki z siebie same godne są czci i chwały, dla cnoty, z której pochodzą. A jako zło to zdobi tę rzecz każdą, która jest uczyniona z niego, tak też i uczynki sławne zdobia pisanie i są wielką tego przyczyną, że ono trwa wiek po wieku; abowiem czyta każdy rad tę księgę i wielkze ją sobie waży, w której rzeczy poważnych, przykładów pięknych, cnych skutków siła widzi, a owa księga pod ławą lega, która się słowy, a nie rzeczą nadstawia. A jeśli Aleksander zażrzał Achillowi tego, iż tak wielki człowiek o nim pisał, przedsię ja tu w tym widzę; aby wyszej naukę kładł niż rycerskie rzemiosło; i owszem by się był rozumiał tak być daleko od Achilla w sprawie wojennej, jako rozumiał, że mieli być ci wszyscy od Homera, którzy o nim pisać mieli, pewnie iżby się był wolał o się starać, aby w dzielności nie był Achilla niższy, niż o drugiego¹¹⁰, iżby o nim mógł pisać uczenie.

A przeto mnie się widzi, iż się tu niejako Aleksander chlubi, pragnąc tego, czego widział, iż mu nie dostawało, to jest nader czyjego¹¹¹ osobnego pióra, nie tego, czego rozumiał, że już dostał, to jest męstwa a dzielności w sprawie wojennej, bo w tym nie rozumiał się być kęs jeden Achilla podlejszym, i dla tego zwał go szczęśliwym, ukazując na ono: "To czusz¹¹² jeśli-ć - prawi - sława moja nie będzie tak głośna a znaczna świata, jako Achillowa, którą tak wielki poeta rozgłosił, niechajże tego nie przypisuje żaden godności Achillowej, iżby większa niż moja być miała, ale niechaj przypisuje jego szczęściu". Jakoż jednak szczęście, nie co inego, sprawiło to, że Achilles miał takiego (w którym natura wyprawiła sztukę¹¹³) człowieka, iżby był jako trąbą głośną spraw jego. Może też to być, iż Aleksander dla tego to tak rzekł, aby napomknął¹¹⁴ kogo z mądrą głową ku pisanju o sobie, pokazując tym, iż jako miał we czci ten tak wielki skarb, uczone pisanie, że tylekroć miało mu być ono miło, co by kto ku jego chlubi napisał. Ale już niechaj o tym dosyć będzie.

KSIEGA WTÓRA

Powiedział pan Myszkowski: Com ja powiedział o czasie, o miejscu i dalej, to się do każdej inej rzeczy zgodzić może, ale ja to chcę rzec, iż około trefnej powieści nauki żadnej nie masz, bo ta - moim zdaniem - telko dwojaka się najduje: jedna jest, kiedy kto długą rzecz jaką prowadzi, jako się najdują tacy ludzie, którym to barzo przystoi, iż umieją to, co widzieli albo słyszeli, albo się im samym przydało kiedy, tak foremnie to przełożyć¹¹⁵, że z ich słów zda się tym, co słuchają, jakoby sami teraz na to patrzali. Druga trefność zaś, kiedy kto krótko, zwięźliwie, trefnie a z prętka co rzecze, chocia też troszkę uszczknie¹¹⁶, bo bez tego tak się zda, jakoby rzeczenie nie miało smaku. Otóż jako w onej długiej a foremnej powieści próżno nauki albo fortylu szukać (abowiem

przyrodzenie samo tworzy takie ludzi, którzy umieją ucieszyć mową, i daje im do tego i twarz, i postawę, i głos, i słowa, któremi to, co chcą, kontrefetować mogą), tak też zasię w tej krótkiej - a co regułka pomóc może? Gdyż trefne rzeczenie z ust wypadwszy, pirwej tam utknąć ma, gdzie strzelono, niżby mógł ten, kto rzekł, na to pomyśleć, bo inaczej nie miałoby kęs jeden wdzięczności. A przeto ni na czym to innym nie należy, jedno na bystrym rozumie a przyrodzeniu.

Hnet tu pan Derśniak za to się wziął, mówiąc: - Panie Myszkowski, pan Kostka - jako ja baczę - nie dierzy w tym WM. sporu, aby przyrodzenie nie miało mieć w tej mierze przodku, zwłaszcza około tego, co w głowę przypaść ma¹¹⁷, ale iż człowiek, niechaj będzie jako chce bystrego umysłu, przedsię gdy mu kilka rzeczy zaraz przypadnie w głowę, między ktołreimi jedna będzie trefna, druga nic, albo zasię ta trefna, a ta jeszcze trefniejsza, tam już musi się uciec do rozsądku a regułki, którą kiedy o tym trefni ludzie podali, iżby obrał, co ma rzec, a czego zamilczeć. A tak opuściwszy to, co ku bystrości rozumu należy, powiedz nam WM., w czym kuśrszt a fortyl pomóc do trefności może, iżby dworzanin wiedział, które trefnowanie jemu jest przystojne, a które nie, a jakim kstałem i którego czasu używać go ma. Bo widzi mi się, iż pan Kostka tego chce po WM. Odpowiedział pan Myszkowski: - Jeśli około trefności jest nauka jaka (co u mnie jest rzecz niemożna), tedy WM., panie Derśniaku, z nauki, a pan Bojanowski z przyrodzenia dziwnie dobrze rozśmieszyć umiecie; a przeto przystojniej któremu z WM. tę pracę wziąć na się niż mnie, który zgoła nic tego nie umiem, chyba żeby kto głupie rzeczenie, któremu się więc ludzie rychlej niż foremnej powieści śmieją, za trefność poczytać chciał (...).

[Pan Derśniak:] Wracając się tedy ku rzeczy około trefnowania, tak powiem, iż - podług mego zdania - trojaki sposób jest trefnowania, chocia pan Myszowski dwojaki telko być powie, to jest jeden, który w długim a dworskim, jako się co zstało, powiedaniu zależy¹¹⁸, drugi, który w jednym a węzłowatym rzeczeniu zawisł.

Ale ja trzeci sposób przyłożę, w którym bywają i trefne a prędkie rzecz-
nia, i długie a foremne powieści, i k temu żart abo posługa¹¹⁹ jaka, w której
rychlej się kuśszt a śmiech niż wielka szkoda towarzyszewi najdzie. A przeto
ile ku pierwszemu sposobu, gdzie¹²⁰ - kto długą rzecz prowadzić ma - tym torem
pójdzie, jako by baśń jaką powiedział, jako oto to dam na przykład:

W Rzymie jeden zacny ślachcic mantuański, chodząc po sali na pałacu pa-
pieskim z towarzystwem swym na ten czas, kiedy Aleksander papież Szósty umarł,
a Pius Trzeci papieżem został, i rozmawiając to o śmierci a o panowaniu przesz-
łego papieża, to o tym nowym, co by za pasterz być miał, tak powiedział: "Pano-
wie, czasu Katullusa poety drzwi nie mając języków mawiały i słuchowały nie
mając uszu, a zatym wynarzało się i to, i owo na ludzie. To prawda, iż teraz tak
osobnych głów nie masz, jakie były za Katullusa, ale co wiedzieć, jeśli drzwi
przedsię tejsze własności nie mają, co i pirwej, bo jednak wiele tu jest w Rzy-
mie podwojów z marmuru starego. A ja bych rzekł, iż te dwoje drzwi umiałyby nam
powiedzieć to, w czym my wątpimy". A gdy każdy z tych, którzy słuchali, nachylał
ucha i czekał, ku czemu by one słowa swe przystosować chciał, a przedsię od
ściany do ściany chodzenie nie ustało, jednym razem on, zastanowiwszy się trosz-
kę, podniósł z prędką oczy ku jednemu ze dwojga drzwi na sali i ukazał palcem
napis nad nimi, który opowiadał imię Aleksandra papieża, a na końcu stało V
a I, co się rozumie (jako każdy wie) szósty, i rzekł: "Oto macie, te drzwi po-
wiedają: Alexander papa vi¹²¹, to jest nie drogą przystojną, ale mocą a gwałtem
przyszedł był ku papiestwu. Ale pójdźmy do drugich, owa co będziem móc wyrozumieć
o nowym papieżu" - i obróciwszy się ku drugim drzwiom, jakoby nic nie wiedział,
co tam ma być, ukazał drugi napis, gdzie stało jedno N, dwoje PP a V, co znaczy-
ło: Nicolaus papa quintus, i hnet z zaniesieniem¹²² powiedział: "Zleć, panowie,
te drzwi mówią: Nihil papa valet"¹²³. Patrzcież, WM., jako to foremny sposób
zatrebowania a prawie przystojny dworskiemu człowiekowi; prawdziwali to rzecz
abo zmyślona, która się powie, nic na tym¹²⁴, bo w tej mierze i zmyślić co

takowego nie wadzi, i do rzeczy prawdziwej nieco swego przyczynić a troszkę
skłamać wolno.

Słyszał kto kiedy z WM. pana Jana Ocieskiego¹²⁵, podkomorzego krakowskie-
go a ochmistra Królowej Jej Młości starej, powiadając¹²⁶ o panu Tęczyńskim,
podkomorzym sędomirskim, jako w Wenecyjej w mówili byli weń, iż zjadł kotek
kocięć¹²⁷, których pan Tęczyński nie tylko widzieć, ale i wrzasku ich słuchać
żadną miarą nie mógł. Możeli tę rzecz kto (acz podobno nie dziw, bo człowiek
jest dziwnie wymowny i mądry) trefniej powieść, jako on, gdy pana Tęczyńskie-
go gniew pokazuje, słowa zbiera, lamenty wyczyta?¹²⁸ Na koniec tego dokłada,
jako gospodarz po obiedzie przyszedł z rejestrem (bo tego dnia pan Tęczyński
z Wenecyjej wyjeżdżał), a w tym rejestrze nie było wyliczanie rzeczy, które się
jadły abo piły, ale tylko tak stało: obiad w niedzielę kosztuje tak wiele, wie-
czerza w poniedziałek tak wiele; owa ile który obiad abo wieczerza kosztowała
tyle zrachowanego sumą przy każdym dniu stało, a przed numerem było słowo więs-
kie costa¹²⁹; więc iż był po włosku pisany rejestr, wzięwszy go sam w rękę ka-
zał, aby mu kto z Polaków, co tam byli, na polskie przetłumaczał. I uźrawszy
z prętką costa, pytał zaraz: "A to ki diabeł?" - Powiedział mu ten, kto go na-
bliżej siedział: "To prawi, za białego kota, to za burego kota, to za czarnego
kota". Skoro to usłyszał pan Tęczyński, uderzył rejestrem o ziemię a do korda
się na gospodarza targnął.

Ale jądro tej trefności a wdzięczność wszystka w tym jest, aby człowiek
powiadając, jako się rzecz w sobie miała, umiał wyrazić twarz, słowa, obyczaje
i sprawę wszystkę tego, o kim mówi, iżby ci, którzy słuchać będą, zapomniawszy
się minimali, że to przed oczyma ich teraz się dzieje. I kto w to może dobrze trefić
z nie barzo trefnej rzeczy barzo trefną uczyni. Jako to naschwał dobrze umie
Jego MPan grabia z Tarnowa, kasztelan krakowski, acz drudzy powiadają, że dank¹³⁰
tych foremnych powieści stąd mu idzie, że on będąc w Koronie cnemi posługami
Rzeczypospolitej wziętym, będąc senatorem dawnym, hetmanem sławnym, k temu wiel-

kim panem, cokolwiek rzecz, każdą rzecz ludzie chwalą. Ale nie tym się dzieje za sprawę, jedno iż natura dawszy mu pirwej inne wielkie cnoty, chciała mu też ten przyśmak przydać ku nabyciu jeszcze większej chęci a miłości ludzkiej.

Tedy tedy pana słyszałem raz powiedając, jako gdy dwiema zacnym ludziom w Morawie przyszło do tego, że się w szrankach bić mieli; jeden z nich, będąc bardzo starym, miał dać na swe miejsce zastępcę syna i mianował go w ten czas, kiedy mu szranki w bernieńskim ziemskim sądzie skazano. Ale syn, który sercem daleko był od ojca różny, żadną miarą na to zezwolić nie chciał, powiedając: "Panie ojczyste, pytańcie mnie było pirwej o to, jeśliś miał w nadzieję moję duellum przyjąć, bo ja, to wiedz pewnie, bić się nie będę". Przyjaciele, krewni widząc onę niestworę¹³¹ i rozumując, jeśli sam stary w szranki wnidzie, że pewnie przegra, k temu bacząc, co za niesława domowi ich z tak nikczemnego syna urość miała, poczęli go namawiać, poczęli prosić, aby w tej mierze miał baczenie na poczciwość i powinność swoją a użalił się szedziwości ojcowskiej, wspomniawszy na dobrodziejstwo, które wziął od niego, za które nie raz, ale dziesięć umrzeć by powinien. Owa tam było i słów dosyć, i namów wymyślonych, prośb żałośliwych siła, ale żadna rzecz zajęczego serca ruszyć nie mogła; zgoła powieść: "Ja się hieć nie będę" - a te słowa raz za razem ustawicznie powtarzał. Gdy to widzieli przyjaciele, weszli w radę, co by z tym czynić, na koniec po długiej rozmowie tak należeli¹³² i uczynili: obiecali mu pod przysięgą tak się o to starać, iż do bitwy nie przydzie, ale telko o to prosili, żeby męskie serce pokazał a opowiedział się¹³³ i przyjął duellum za ojca. "Ba, toć - prawy - uczynię, ale żeby się bić, o tym wy ani myślcie". Zatem po społu z przyjaciółmi szedł i wziął na się ojcowską krzywdę; czas hnet i miejsce szrankom naznaczono. Kiedy do tego przyszło, stanowili się obadwa na czas w Bernie. Począł hnet pytać on mężny syn: "Nuż, rychłoliż między nami rozejmiecie?" - Odpowiedzieli mu przyjaciele: "W ten czas - prawy - kiedy na swym koniu zbrojno na placu staniesz". - Tu dopiero było z nim turnieju¹³⁴ dosyć, kiedy zbroje na się kłaść, kiedy na koń

wsieść żadnym obyczajem nie chciał. Musieli mu znowu przysięgać, znowu siebie przeklinać, iż się z nieprzyjacielem bić nie miał. Owa go wdy ledwo na koniec namówili że wsiadł zbrojno na koń, a gdy już na placu stanął, rzekł do przyjaciół: Juszcz gie czas, pani¹³⁵. A ci mu odpowiedzieli: "Skoro - prawy - po trzecim zatrąbieniu, tedy między was wskoczą wieldzy ludzie i rozejmą". Zatrąbił pirwszy raz trębacz - pyta, jeśli to wtóry, zatrąbi wtórykroć - pyta, jeśli to już trzeci; a po trzecim trąbieniu, kiedy on jął wielkim głosem wołać: "Prze Pana Boha, juszcz gie czas", poczęli przyjaciele konia pod nim bość nieznacznie a mówić mu: "Otoś zabit, nieboże, broń się!" Pacholek śmiały zapomniawszy się i wodzę koniewi, i swe drzewo¹³⁶ puścił a dobywszy miecza pirwej nieprzyjaciela w biegu pożył¹³⁷, a potem, gdy koń z nim przeskoczył szranki, kto mu się nawinął w onej zgrai, siekł, rąbał, kłół, iż zabitych, rannych bardzo wiele było a konia z nim ledwe ułapiono i to aż w ten czas, kiedy mu jedno jedlica¹³⁸ w rękę zostało. Rzecz ta wprawdzie ma wdy nieco trefności w sobie, bo głupstwo, i nieśmiałe serce tego pacholka kto sobie rozważy, śmiać się musi, ale pan krakowski kiedy ją powieść, tysiąckroć jeszcze zda się smaczniejsza. Jako też i ona druga, o pannie, która jeździła z panią sąsiadką swą, poczciwość jej wyrządzając¹³⁹.

Wszystki takowe powieści należą pierwszemu sposobu dworowania. Do tegoż też przyłącza się baczne kontrefetowanie a pokazywanie czyich obyczajów albo przyrodzonych niedostatków, jako pan Garyjel nasz Grabowiecki w tym jest osobny, bo kiedy Niemca Polakiem czyni trudno ma być co trefniejszego, zwłaszcza iż on w tym zachowuje uczciwość przystojną ślachcicewi, a jeśli co tak troszkę przyswobodniejszym powie, tedy w to pięknie ugrdzi, iż się niczyje uszy nie obrażą, gdzie wielki rozum jego, acz w innych poważnych rzeczach, ale i w tym znać bardzo dobrze. Abowiem kto by chciał tak kontrefetować ludzi jako guzman¹⁴⁰ z rozdzieraniem gęby, z wyszczyntaniem¹⁴¹ języka, nie uszedłby też za inego,

jedno za guzmaną a bodaj nie gorzej; bo wdy guzmanowi, iż to jest jego rzemieś-
ło, takowy sposób trefnowania przystoi, ale dworzanin barzo by sie tym osze-
cił, bo jemu te rzeczy od guzmanów foremnie kraść przydzie a ludziom je tak
podawać, iżby ten, kto sie onemu przypatruje, jeszcze więcej rozumiał, niż sły-
szy abo widzi, a we wszystkim aby zachowan był wstyd i ślacheckie przystojenstwo.
Tego też dołożę, iż w tym przydrzeźnianiu abo pokazowaniu czyjej postawy mądrze
sie sprawować trzeba, aby z żartu nie wyszło a w nieprzyjaźń sie nie obróciło.
K temu ma to obaczyć dworzanin, którego czasu, na którym miejscu i przed kim
kogo z czego sztrofują, by zasię tego nie kontrefetował w towarzyszu, co w pa-
nie jest dobrze lepiej godniejsze śmiechu.

Jeszcze i to niepomału śmiech w nas pobudza (a wszystko to przedsię ku
pirszemu sposobu trefnowania należy), kiedy kto foremnie powieida czyj prawie
głupi postępek abo rzeczenie, takież też czyje nad miarę wydwarzanie co białe-
głowy zową przekwinty, albo więc gruby kłam, ale rymownie ziozony.

Jako mnie niedawno powieidał potworne głupstwo tatarskie Kmita, marszałek
w Księstwie Litewskim. Przyjechał - prawi - tatarski poseł na Wołyń do Janusza,
biskupa na on czas wilnieńskiego, onego prawego pana; gdzie biskup nie mając
na ten czas przy sobie dworu swego, z którym świetnie okazać by sie był mógł,
uczynił tak: izbę, w której go przyjmować miał, kazał obwieszać sieciami, wrze-
czy¹⁴² to nie w dom biskup, ale w łowiech. I tam kazał posła przyprowadzić,
który oddawszy dary (dwie strzałce od cara¹⁴³, a chustkę modrą od carowej) nie
miał nic inego w swej legacyjej, jedno zalecanki. Janusz wysłuchawszy poselstwa
kazał wielki kousz¹⁴⁴ starego miodu przynieść, który posłowi na zdrowie jego
pana wypić rozkazał, a ten kiedy kilka sporych trunków¹⁴⁵ czynił, począł sie
pilnie przypatrować twarzy i ubiorowi biskupiemu, jako na ten czas biskup ubrał
sie był ohromnie¹⁴⁶ w szatę szeroką a bohatą, bieret wielki, rogaty, staro-
świecki, sam też obwysz jakoby na majestacie¹⁴⁷ siedział. Na koniec gdy Tata-

ryzna on miód rozszedł¹⁴⁸, a bez przestanku, oczy wytrzeszczywszy, na biskupa
patrzył, spytał go łagodnemi słowy biskup, dlaczego mu sie tak pilno przypa-
trował. Tatarzyn upity-odpowiedział: "Ten słuch - prawi - u nas jest w hordzie
o tobie, jakobyś dwie głowy nosił na swych ramionach, a dla tego mój pan z
tym ledajakim poselstwem mnie tu posłał, abym sie przypatrzył temu! jak pak wi-
zu u ciebie nie dwie głowy, ale odnu, da dobru".¹⁴⁹ Trzeciego dnia biskup
posła odprawił a za strzałki carowi kulę żelazną od piszczka¹⁵⁰, a carowej ko-
kieć koleńskiego płótna¹⁵¹ na chustki posłał. Nie uszło tego¹⁵² i oto to drugie:
Doktor Patricius¹⁵³, którego wszyscy WM. z uczonego pisania znacie, posłał Za-
brzeskiego, sługę swego, do pewnej osoby w niektołej potrzebie pilnej; sługa,
wróciwszy sie, iż pan w komorze¹⁵⁴ był na tajemnej z gościem rozmowie, nie
wszedł tam, ale czekając u drzwi, na ławie zasnął. Potym gdy sie on gość z po-
wieścią odprawił¹⁵⁵, Patricius wyprowadziwszy go spytał Zabrzezkiego, co by
sprawił. A on ze snu: "Panie - prawi - kazał WM. na obiad prosić". A doktor
zasię: "Ale powiedz mi, co mi wskazał na moje pytanie, po com ja ciebie siał?
Odpowiedział Zabrzezki: "He, panie? Ma sie sam z WM. użreć". Zatym doktor fra-
sując sie na takowe głupstwo, że mu tego zarazem nie powieidał, takież i o
obiad, żeby sie był wczas wymówić mógł, iżby go za hardego nie rozumiano, wszedł
do komory i począł pisać. Zabrzezki po małej chwili jął kołatać; pan spyta, kto
jest. A on: "Ja, panie, Zabrzezki; nie racz sie WM. frasować, śniłoc mi sie
owo wszystko, com WM. powieidał". A Patricius, co sie miał gniewać, to sie musiał
okrutnie śmiać.

Snadź jakiś ksiądz we Włoszech widząc, kiedy zbrodnia kat wyświecając
z miasta okrutnie siekł miotłami¹⁵⁶, użalił sie go, bo ten zbrodzień nieborak,
 chocia miał grzbiet barzo zraniony, wszakoż przedsię pomaluczku szedł, nie ina-
czej jedno jako kiedy owo kto przechadza sie z rozkoszy¹⁵⁷, i rzekł k niemu:
"Nieboże stradny¹⁵⁸, dźwigaj spieszno te nogi a co naprędzej zbądź tej boleści
i sromoty". Obróciwszy sie on zbrodzień patrzył pirwej chwilę jakoby z podziwie-

niem na księdzę, nic nie mówiąc, a potem tak rzekł: "Kiedy ciebie, księże, będę chwostać¹⁵⁹, pójdziesz ty, jako będziesz chciał, a teraz daj mnie pokój, iż ja idę, jako mi się podoba".

A drugi też ksiądz, a jeszcze k temu opat, będąc przy tym, kiedy księżę urbińskie radziło się, co by z tą ziemią czynić miał, którą było wykopano zakładając fundament pod pałac urbiński: "Barzo to łatwia - powiedział - gdzie ją podzieć. Rozkaż oto, WM., wykopać wielki dół a tam bez wielkiego łamania głowy wysypać się ziemia ta może". Rozśmiał się ksiądz odpowiedział mu: "A tę ziemię, gdzie podzieć będzie, którą, czyniąc dół, wykopają?" - Każ - powieda - WM. tak wielki dół wykopać, iżby tam oboja ziemia wysypać się mogła". Owa chociaż ksiądz rozwodziło mu to, iż im więtszy by się dół kopał, tym by więcej ziemi na górę wychodziło, żadną miarą inaczej rozum jego nie mógł pojąć ani tego dał sobie powieść, aby nie mogła tak wielkiego dołu wykopać, w który by i stara, i świeża ziemia weszła. A wszystko powieść, kiedy go dojeżdżano¹⁶⁰: "Każ przeto, WM., tym więtszy dół wykopać.

Powieśćają to o Wenetach¹⁶¹, iż drugi i umrze tak, a jako żyw na koniu nie siedział. Tak-że też jeden, mając na daleką drogę jechać, prosił drugiego, który przy pośle do Niemiec jeźdżał, aby mu wszystko spisał, czego by na drogę trzeba. Ten nie patrząc, co za czym idzie, zgoła tak pisał, jako mu na myśl przyszło, i począł rejestr: item ostrogi, item boty, item tłumok" - i dalej, co tam stało. Co gdy on, który się na drogę gotował, wszystko skupił wyjechał do Mi-trza¹⁶², miasteczka na brzegu, skąd już w drogę wsiadać miał. A nazajutrz wziął rejestr w rękę i czyta: item ostrogi" - i każe słudze, żeby mu ostrogi przypiął. Sługa powie: "Panie, źle-ć, boty pirwej musi obuć". Powie pan: "Już ty mnie nie ćwicz, dalej ten bywał niż ty, kto mi to pisał!" Sługa nie przeciwiąc się panu ostrogi przypnie. I poszli zasię do rejestru, gdzie stało we wtórym rzędzie: "item boty". - "Dajże sam¹⁶³ teraz dopiero boty" - rzekł pan. Gdy do obu-wania przyszło, co czynić? żadną miarą z ostrogami tam nogi nie wnidą. "Daj sam

noza!" - Wenet powieśćiał i hnet boty rozerznął, a potem, włożywszy tam i z ostrogami nogi, rzekł do sługi: "Otóż widzisz że tu dobrze pisano, bo ten bot zakryje ostrogę, iż się nie ubłoci".

A drugi zasię, także Wenet, wsiadłszy na koń a trzymając go barzo na wodzy, bodł ji, żeby szedł, a koń z nim wspak, aż ku domowi jednemu przyszło; a ten dopiero zaparwszy nogą o węgieł a nie chcąc jakoś wodzę puściwszy, pchnął konia sobą, iż z miejsca postąpić musiał, i rzekł: "To ten dyjabeł, by barka, z miejsca nie pójdzie, aż popchniesz".

.....

Wyrozumieście już podobno, WM., co to są za trefne powieści, które na dostatecznym wypowiedzeniu rzeczy, która się kiedy zstała, należą. A teraz pódźmy do tej trefności, która na jednym telko krótkim, zwiezliwym a z prętka rzecz-czeniu zawisła. A jako w pirwszej, długiej a foremnej powieści abo też i w kon-trefetowaniu kogo mamy się tego strzec, abyśmy w niczym nie byli podobni bła-z-nom, tak też zasię w tym krótkim rzeczeniu ma się dworzanin wiarować, aby go za jadowitego a tego, który nie umie zatrefnować aż z uszczyptkiem a despektem czy-im, nie miano, to takowy złośliwy język godzien bywa przykrszego niż słowy ka-rania.

Z tych tedy trefności, które w krótkim rzeczeniu zależą, ta jest najsub-telniejsza, która z słowa abo rzeczy dwuwykładnej¹⁶⁴ rośnie, iż ją człowiek na inaksze, niż rzeczono, wyrozumienie ułapi. Jako mając raz dworzanin jeść u pa-na Mikołaja Tarła, chorążego sędzińskiego, pytał jeden drugiego przed królem stojąc: Panie, a wszak u Tarła?" - Jaki taki odpowiedział: "U Tarła"; a do pa-na Reja przyszło, który gdy go też spytano: "Panie, a wszak u Tarła?" - on za-raz, by z bicia¹⁶⁵, ze dwu jedno uczynił słowo i rzekł: "Wie ją diabeł, jać-em jej tam w ogon nie patrzył".

Ale nie zawdy takowe rzeczenie trefne być może, więcej się mu pospolicie ludzie dziwią jako temu, które z bystrego rozumu pochodzi, niż aby mu się barzo

śmiać miano. A czasem ani kęs jeden ma śmiechu w sobie, owszem, statek a powagę. Jako Scypionowi Africano na biesiedzie, kiedy mu sie kilkakroć wieniec na głowie przerwał, Licinius Varus¹⁶⁶ powiedział: "Nie dziwuj sie, prawi, że-ć nie wczas ten wieniec, głowa to bowiem wielka". Ku czci to było Scypionowi. Ale Czechowi jednemu nie barzo, o którym gdy była pirwej ta sława, jakoby miał zamek (który on był prze głód niezdolny a niedostatek wody nieprzyjacielowi podał) przedać, a raz grając pisaną, kilka kroć jakoś rychło jeden po drugim kartę przedał¹⁶⁷ i zawdy, sam najlepszą zrzucając, jeszcze musiał dawać niemałą pieniądze¹⁶⁸, jeden podle niego siedząc z żalu mu powiedział: "Ba, to dziwna rzecz, iż sie to nikomu tu nie trefiło, jedno WM.: przedać".

Owa jakom pirwej powiedział, takowe zatrefnowanie z rzeczy abo słowa dwuwykładnego podoba sie najbarziej ludziom, bo to nie leda rozum, który może rzecz, którą wszyscy jednako w ten czas rozumieją, ku inakszemu wykładu przyciągnąć; przeto też takie rzeczenie barziej dziwne jest niż śmieszne, oprócz jeśli k niemu druga trefność przystąpi. Ale najpospolitsza trefność ta jest, kiedy człowiek na swe słowa daleko różną powieść słyszy niż ta, której czekał; a jeśli jeszcze przyłączy sie do tego dwuwykładne słowo, daleko rzeczenie będzie trefniejsze.

Jako gdy jednego czasu Królowi JM. przywiedziono było z Niemiec niemało pięknych frezów wronych¹⁶⁹, Król JM., patrząc na nie z okna radził sie z panem koniuszym, a z panem obożnym, co by za rząd dać na nie miał. Stanisław Białobocki, niedaleko stojąc a słysząc ono, powiedział ukazawszy na kilku trędowatych, którzy przed Królem rzędem podlesiebie stali: "A to już jest - prawi - rząd czerwony gotowy i nie może być na ten cudniejszy, jedno im każcie co rychlej twarzy połupić". By był Białobocki zgoła rzekł, iż "z tych czerwonych twarzy każ Wasza KM. poczynić rzędy", byłoby było dosyć trefnie, boby był Król to usłyszał, czego sie słyszeć nie nadziewał, a sama ta rzecz, iż ze skór człowieczych rzędy być miały, ma śmiech w sobie, ale iż on, wzięwszy to słowo "rząd", przystosował je ku inemu i ukazawszy rząd, którym oni trędowaci stali, odmienił

własność słowa, przeto dla tej wtórej trefności z dwuwykładnego słowa rzeczenie było daleko trefniejsze.

Jako i to drugie: Pan Kozieł, ziemianin sędomirskiej ziemie, będąc w Wiznie na rocech przy przyjacielu¹⁷⁰, z którym, ani do gospody zsiadając, wszytek dzień strawił - gdy sie już było zmierzkło, szedł sam, sług nie czekając, do gospody swej, której nie wiedział. Owa pytając sie to tego, to owego, trefi na jakiegoś pacholka i mówi mu: "Towarzyszu, nie wiesz, gdzie tu moja gospoda"? A on rzekł: "A ktoś ty?" Odpowiedział mu: "Jam jest Kozieł". A pacholek zaraz: "Kiedys kozieł, tedy w chlewie twa gospoda". To tu i usłyszał taką odpowiedź, jakiej nie czekał, i to słowo dwuwykładne kozieł - śmiechu przysporzyło. A tę rzecz pan Jan Kochanowski w swoich fraszkach barzo trefnie wierszem powiedział.

Więc iż takowego dwuwykładnego rzeczenia siła jest sposobów, dla tego dworzaninowi bacznie w tym postępować przydzie, aby uważył, co może trefnie, a co jakoby drwa gryź, i co łatwie ku rzeczy przypadnie, a co sie nie da pociągnąć ani nachylić¹⁷¹, a pilnie przysłuchując sie każdego powieści, umiał ułożyć sobie takie rzeczenie bez obrazy (jakom i pirwej powiedział) osoby której.

KSIĘGA TRZECIA

Zatym pan Kostka: - Wiem pewnie, Miłościwy Panie, że temu trudno sprostać mam, snadź by mi łatwiej przyszło uczynić wizerunek wielkiej księżny, która by wszytkiemu światu godna była rozkazować niż stanowić, jaka ma być ze wszytkim dworna pani, gdyż dwornej paniej, co by sie wszytkim w obec bez ale podobała, a z której by kształt sie brać mógł wszytkich cnót i obyczajów z pięknoscią zięczonych, nie masz ani było nigdy na świecie, a wielkich pań książęcego i królewskiego stanu i było dosyć, i jest jeszcze nieco tego wieku, z których wziąć by sie wzraz¹⁷² mógł ku wymalowaniu w tej mierze doskonałości. A wszakoż kiedy inaczej być nie może, jaka ta dworna pani podług mojego pomysłu być by miała. A kiedy już taką stanie, jaka sie mnie podoba, jeśli osobniejszej należeć w swej

głowie nie będę mógł, niechajże ta zostanie przy mnie, jako sie została przy Pigmalionie ona jego z kości słoniowej¹⁷³.

Naprzód tedy, co tu pan Bojanowski powiedział, jakoby toż wszystko, co sie dworzaninowi naznaczyło, białejgłowie też żyć sie miało, jam jest w tym różnego mnimania, abowiem niektóre są rzeczy jednako potrzebne objema, niektóre zaś barziej przystoją białejgłowie niż mężczyźnie, a są też drugie, które mężczyźnie przystoją, a białogłowa owszeki sie ich wystrzegać musi. Ale nad wszystko w postawie, w słowach, w postępach prawie ma być białogłowa od mężczyzny różna, bo jako mężczyzna ma to w każdej sprawie swej pokazywać, iż jest jak o dąb, tak zaś w białejgłowie ma być coś pieszczonego w miarę, przystojnego żeńskiej niedużości, aby w staniu, w chodzie, w mowie i cokolwiek pocznie, nie było znać w niej nic mężczyńskiego. Co kiedy dworna pani zachowa, dopiśo te rzeczy, dworzaninowi naznaczone (wszakż nie wszystki), służyć jej mogą, jako to: ślachićanką sie urodzić, strzec sie wydwarzania, mieć wdzięczność w tym wszystkim, co pocznie, mieć dobre obyczaje, umieć niemało rzeczy, mieć dowcip wielki, dobre baczenie, nie być hardą, zawisną, plotką, butliwą, swarliwą, kłamliwą, sprosna, ni o kim źle nie mówić, umieć sobie pozyskać łaskę nie jedno tej księżny abo królowej, na której dworze z małżonkiem swym będzie, ale też i wszystkich innych tamesznych ludzi. Owa wiele przymiotów innych, które dworzaninowi należą, zgodzą sie też i dwornej paniej. Ale zaś piękności, kształtowych członków barziej białejgłowie potrzeba niż mężczyźnie, abowiem wiele tej niedostaje, która sie niegładką urodzi. K temu też ma być ostrożniejszą, doglądając tego bystrym okiem, aby o niej źle nie mówiono, zgóło tak ma postępować, aby nie telko w czym nieprzystojnym nie była doznana¹⁷⁴, ale też iżby i w podeźrzeniu najmniejszym być nie mogła. Abowiem białejgłowy nie jest z to tak jako mężczyzny, aby nie odgryzła, a ludzkie pohamowała fałszywe języki.

Są też jeszcze i ine cnoty, które w dworzaninie, jako i w dwornej paniej znajdować sie mają, jako jest: mądrość, wspaniałe serce, strzymawałość i niektóre

drugie. Nadto ma też wiele rzeczy spólnych dworna pani z inemi poczcziwemi białemigłowami, bo wszystkim w obec poczcziwym trzeba cnoty małżeńskie, trzeba wstydu, dobroci, baczenia, porządku, umiejętności, jako dom swój rzedzić, jako dzieteczki (jeśli je Pan Bóg da) wieść ku dobremu, jako zebranie¹⁷⁵ małżonka swego zachować i okrom tego wiele jeszcze jest, czego wszystkiego wyliczyć trudno. Ale dworna pani nad to wszystko ma mieć coś swego własnego, a jako pan Kryski dworzaninowi professyją naznaczył: rycerskie rzemięsło - tak ja dwornej paniej to naprzód zalecam, aby była ludzką a przyjemną w rozmowie, a iżby tam umiała uczciwie a z wdzięcznością, podług czasu i miejsca zabawić każdego tego, kto sie z nią w rzecz wda kiedy, uważając osobę każdego i wiedząc, co z kim mówić. Lecz do tego trzeba pięknych zwyczajów, skromności, przystojenstwa (od którego sie w żadnym postępku odstrzelać nie ma) i rozumu ostrego, aby to każdy znał, iż tak wiele jest krotochwilną, trefną i ludzką, jako też mądrą, wstydliwą i stateczną. A przeto musi ani z tej, ani z owej strony nie przeładować, ale ugadzać w jakiś pośrodek między dwiema rzeczami przeciwnemi, namniej pewnego kresu nie przestępując. Owa kiedy sie jej trefi być przy jakiej rozmowie nie barzo statecznej, nie hnet sie porwać a wstać od niej ma, chcąc sie nader stateczną a surowego żywota białągłową pokazać, abowiem mógłby sobie drugi pomyslić, iż to dlatego czyni, aby pokryła co takowego, co snadź mniama, iż na nią ludzie czują¹⁷⁶; k temu takowe obyczaje dzikie nie mogą sie nikomu podobać. Takie też chcąc sie popisać bezpieczną a kunsztowną¹⁷⁷, niechaj sprośnie a niewstydliwie nie mówi, bo z takiego bezmiernego bezpieczeństwa, a które wędzidla nie ma, radzi sie więc ludzie domyslać, chocia czasem białągłowa winna nie będzie. Ale kiedyby kto przy jej bytności takowe rozmowy zaczął, niechaj ich słuchoa ze wstydem i z zapionieniem.

Jest też ten obyczaj u drugich pań, iż barzo rady i samy mówią, i słuchoa z chęcią, kiedy kto źle przed nimi mówi o innych białychgłowach, więc na koniec i same podwodzą mężczyzny ku mowie, wywiadując sie miłostki cudzej, a gdy

na co takowego napadną a dowiedzą sie czego troszkę, to będą szczyżyć one rzecz, będą wołać, aby wszytek świat wiedział, będą wypowiadać z osobna każdą rzecz z dziwną radością i śmiechem, będą podarki, jeśli tamta które wzięła, drożyć, iż sie tak widzi, jakoby onego zażrzały. A zatym mężczyzna bacny, chociaż pokazuje, jakoby tego rad słuchał, pocznie o takowych źle rozumieć i lekce je ważyć sobie. I słusznie, bo więc za takową rozmową przychodzą do pewnego kresu te panie, iż nielza, jedno o nich mieć złe mniemanie, a widzi sie drugiemu że go tym napomykają, aby sie wdał w co dalej, zaczym wielka im ohyzda i zelżywość roście.

A przeto dworna pani niechaj nie będzie tego obyczaju, ale kiedy co takowego o drugiej białejgłowie usłyszysz, niechaj sie radniej zasmęci niż rośmieję, nie wierząc onej powieści; abowiem ile takich białychgłów jest, które to sobie mają za jedno cudo, żeby białągłowa która na świecie rozpustnie żyć miała, o każdej człowiek dobrze rozumieć musi, bo sobie każdy z nas tak myśli: Kiedyć ta ma ten występ za rzecz tak srogą a niesłychaną, rzecz pewna, iż nigdy zgrzeszyć nie pomyśli. Za tym to idzie, iż białągłowa taka w wielkiej czci u wszęch ludzi być musi, abowiem ona jej mądra powaga, z dobrocią złączona, jest jako mocną tarczą przeciwko niewstydlwym wszetecznikom i więcej sobie każdy człowiek jedno słówko skłonne, jeden najmniejszy znak ludzkości takowej białejgłowy waży niż największe zalecanki, naznaczniejszy pokaz łaski drugiej, która tego z małym używa wstydem. A chociaż ta będzie cnotliwą, jednak rozpustnym śmiechem, zbyt niebezpieczną a świegotliwą mową przyprawi sie o nietrefną sławę.

Ale iż każdemu temu człowiekowi, który chce, żeby mu słów dostawało, iżby leda czego nie drwił¹⁷⁸, trzeba tego, aby miał pirwej niemało rzeczy w swej głowie, przeto też dworna pani mimo swoje przyrodzone baczenie, którym sie we wszystkim sprawować ma, musi wiela dobrych rzeczy wiadomość mieć, iżby - chcąc uczciwie zabawić - umiała obrać, co z którą osobą (jakom wyszszrej powiedział) mówić przystoi, a iżby nie chcąc, nie wypuściła jakiego słowa, które by onego

obrazić mogło. K temu niechaj sie strzeże, aby sie w czym niebacznie nie pochwaliła albo iżby tak długo rzeczy swej nie prowadziła aż do uprzykrzenia. Wielkich rzeczy a poważnych niechaj w krotochwilną rozmowę nie wtacza ani w poważną rozmowę żartów. Ćwiczenia też białejgłowie przystojnego niechaj nie zaniechawa, a jeśli czego nie będzie umieć, niechaj nie pokazuje, aby umiała, ale skromnie niechaj tego za czią swą używa, w czym swoją godność baczy, nie wydwarzając sie (tak jako sie dawno powiedziało) z żadną rzeczą. A kiedy taką będzie, tedy ludzie, przypatrując sie uchwiy jej obyczajom, rozmowie z ucieszeniem mądrej, przystojności, wdzięczności w tym, co pocznie, muszą z podziwieniem chwalić wszytko ine, a snadź ją drugi równą uczyni temu tak wielkiemu dworzaninowi, którego ci panowie model nam pokazali.

Kiedy to powiedział pan Kostka, zamilkł, tak jakoby już dokonawszy więcej mówić nie miał. Wtym rzekł tak pan Bojanowski:

- Na powietrzu, panie Kostka, pokazałeś nam WM. coś, czego nie widzi, jedno samego WM. oko, a podobno i to nie do końca, ale tak mnima, iżby widziało, aboś też WM. nie chciał, abyśmy do końca rozumieli, bo ja jeden nie pojąłem WM. Kazesz WM. tej paniej wielu rzeczy wiadomość mieć; tu ja nie wiem, co to mają być za rzeczy, trzeba by je okrzcić; k temu wspomniałeś WM. jakieś ćwiczenie białejgłowie przystojne, i tedy ja nie znam. Nadto powiedziałeś WM., iż potrzeba, aby te cnoty w niej były: mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość. Tu nie rozumiem, do czego tych cnot ta pani używać ma, jeśli do porządku swego domowego, do wychowania dzieci swych, do zachowania w dobrej mierze nabycia a majątności małżonka swego, czyli do tej professyjej, którą jej WM. własną nazwał, to jest, aby ludzką a przyjemną rozmową umiała każdego zabawić. A przeto przypatrz sie WM. dobrze. Wielkieć to są cnoty: mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość strzeż-że tego WM., abyś ich do ledajakiej posługi nie obrócił, iżby sie potem wstydzic nie musiały.

- Owa WM., panie Bojanowski - rzekł zasię pan Kostka - nie możesz, jedno polem wszystko¹⁷⁹ z białemigłowami. Mnie sie tak widzi, że dosyć już powie-
dział, zwłaszcza WM. mądrym uszom bo to tu każdy baczny, iż białejgłowie nie
przydzie w turnieju być ani przystoi koniem toczyć, szermować, za psy chodzić,
bo to są mężczyźńskie ćwiczenia.

Powiedział tu pan Derśniak: - U Greków za dawnych czasów był ten obyczaj,
iż białejgłowy nago z mężczyznami chodzili za pasy, ale ten dobry zwyczaj po
społu z drugimi już zginął. Wszakże znałem ja białejgłowy, i są jeszcze żywe
drugie, które z mieczem, z oszczepem tak dobrze umieją jako mężczyzna który, k
temu na koń ochotnie wsiść, dobrze nim toczyć, nic naprzód żadnemu jeźdźcowi
nie dadzą. Myśliwych nie spominam, bo tych w Polsce pełno.

Odpowiedział pan Kostka: - Wszak ja tę panię ubieram, sobie k woli, a dla
tego nie tylko nie chcę, aby sie w to mężczyńskie ćwiczenie, które potrzebuje
siły, wdawała, ale też i w taniec kiedy pójdzie (które jest jedno przystojne
białejgłowie ćwiczenie), nie zda mi sie, aby ochotę zbytnią żarkiem skokiem,
pochutnywaniem sobą¹⁸⁰ pokazywać miała, ale niechaj tak tańcuje, iżby znać było
niedużość jej i jakąś przyrodzoną pieszczotę¹⁸¹ - tej płci barzo przystojną.
K temu też tego chcę, aby każdy postępek jej był z pokorą a ze wstydem złączo-
ny, bo te dwie cnoty białejgłową zbytnie zdobią.

A do tego niechaj będzie przystojny ubiór, aby pierzchliwości żadnej w
nim znać nie było. A iż tego białymgłowom dopuszczono, aby sie stroili, aby sie
starały o cudność i o to, jako jej przystojnie pomóc, potrzeba dwornej paniej,
aby siebie sama dobrze znała, czym sie ozdobić, czym oszpacić może. Bo jeśli
wesołej twarzy, cudności żywej będzie, musi już stosować sie k temu i wesołej,
świetnej maści¹⁸² używać, jako druga, która poważna jest z przyrodzenia, wiele
przysporzy sobie onej powagi ubiorem i obyczajami do tego sposobnemi. Takie też
będzieli albo przytłustszym troszkę, albo przychodszym, zasię białą, bladą albo
śniądą, iżby na to nalazła oblik¹⁸³ nie farbą, nie wódkami¹⁸⁴, ale ubiorem,

ochędostwem aby sobie pomogła, lecz tak skrycie, tak nieznacznie, iżby tak
sie zdało, że nie dba najmniej o ochędostwo. A iż pan Bojanowski pyta, co to są
za rzeczy, których dworna pani wiadomość ma mieć, k temu też chce wiedzieć,
jeśli onych cnót, mądrości, wspaniałego serca, wstrzymawałości i inych do zabaw
dwornych, czy ku porządkowi domowemu używać ma, tak ja na to odpowiadam, iż
dwornej paniej ku przyrodzonemu baczeniu nabytego z ksiąg rozumu potrzeba.
A przeto ma czytać, ma jaką muzykę, przystojną jej płci, umieć dla uczciwej za-
bawy, na koniec rad bych to widział, żeby sie niemal na tym wszystkich rozumiała,
co ci panowanie dworzaninowi umieć naznaczyli; nie przeto, aby tego używała
(acz i zatrefnować czasem uczciwie barzo jej będzie przystało), ale iżby rozez-
nać mogła między wielem osób, kto w czym godniejszy, i pochwalić, poganić wed-
le potrzeby umiała. A chociaż te wysokie cnoty: mądrość, wspaniałe serce, po-
wściągliwość i inne widzą sie być mało użyteczne ku dwornej a krotkochwilnej za-
bawie, jednak ja chcę, iżby sie dworna pani jemu ozdobiła nie tak dalece dla za-
bawy (acz i do tego żyć sie niejako mogą), jako dla zupełnej jej doskonałości,
iżby mając wszystkie osobne cnoty w sobie, doszła onego błogosławieństwa, które
na samym pocziwym życiu przestaje.

- Dziwno mi - rzekł tu pan Bojanowski ze śmiechem - iż WM. białymgłowom
nie każesz na sjem być posełkinami, więc sądzić, hetmanic - a mężczyznom prząść
kądziel, ponieważ tak wielkie a główne cnoty w nich sie najdować, tak wiele
czytać i rozumieć sie na rzeczach mają.

Odpowiedział pan Kostka: - A czemu? I toć by podobno nie było barzo źle.
Plato wielki filozof, a z pisma jego znać, że nie barzo był łaskaw na białejgłowy,
a wdy im samem zleca obronę a straż miasta, a mężczyznom inne wszystkie sprawy wo-
jenne. I mnimasz WM., żeby sie też między niemi takie nie nalazły, które by het-
manic mogły? Ale ja tego im nie poruczył, bo dworną panią teraz formują, nie
królową. Lecz to podobno WM. załawiasz na zwadę¹⁸⁵, aby sie wczorajsze wspomnia-
ło, w czym sie białymgłowom okrutna krzywda dzieje; abowiem powiedziałeś WM.

wczora, iż białogłowa jest najnie doskonalsze żwirze między żwirzety, dostojności albo małej, albo żadnej przeciwko dostojności mężczyźńskiej, k temu jakoby ich nie miało z to być, żeby z siebie samy dobrze czynili. A zaprawdę, kto tak rozumie, jest w wielkim błędzie.

Odpowiedział pan Bojanowski: - Ja tego powtarzać nie chcę, co sie wczora mówiło, acz wiem, żeś mie już WM. do niektórych pań przeniósł, wszakoż mam tę nadzieję o ich stateczności, iż będą woleć prawdzie przestać, chociaż im nieco w brew bije¹⁸⁶, niż to przyjmować, co w WM. (chcąc sie przyłubić) chytrze dajesz. Boć to wdy nie może być inaczej, jedno żeś sie WM. uniósł w tej mierze. Dosyć było powiedzieć, iż dworna pani ma być piękną, uczciwą, stateczną, baczną, skłoną, ludzką, ma umieć zabawić a nie wnieść do nikogo we złe mniemanie, i co k temu jeszcze takowego. Ale WM. tak-eś ją wysadził, takoweś jej cnoty i nauki przypisał, iż i Sokrates, i Kato, i ini wszyscy filozofowie za nic stoją u WM. Na koniec, gdyś WM. tak wiele wyliczał, co w mężczyznach i onego pierwszego wieku¹⁸⁷ rzadko sie kiedy najdowało, ledwie tego człowiek słuchoć mógł, nierzkąc, żeby tego WM. pozwolić miał. Ja - jako powiedam - spominać tego nie chcę, co sie wczora mówiło, lecz to powiedam, com od uczonych ludzi słychoł, iż natura, która by zawdy rada rzeczy doskonale tworzyła, by mogła, puszczałaby zawdy mężczyzn na świat, i kiedy sie białogłowa urodzi, tedy sie to omyłką albo prze jakiś niedostatek a nad wolą przyrodzenia dzieje. Jako sie więc owo drugi ślepo, chromo, garbato urodzi, i drzewo wypuści czasem z siebie taki owoc, który nigdy nie uźrżeje¹⁸⁸ - tak-że też możemy powiedzieć o białychgłowych, iż sie rodzą na świat przygodnie a z trefunku. A iżby to była prawda, patrz WM. na sprawy niewieście a na męskie, z tych poznasz, kto ma co nad kogo. A wszakoż, gdy białogłowy nic w tej swej niedoskonałości nie winny, nie mamy sie hydzić niemi albo nie czynić im tej poczywosci¹⁸⁹, która im należy. Ale też zasię sadzać je wyszej, niż one wnieść mogą, zda mi sie to wielkie błażństwo.

Czekał pan Kostka, iżby dalej mówił pan Bojanowski, a gdy widział, iż już milczał, tak powiedział:

- Nie wiem, panie Bojanowski, w czym WM. tę niedoskonałość białychgłów baczysz, bo jeśli w tym, iż nie są tej siły, tej czerstwości, której mężczyźni, nie już są tym niedoskonałe, bo kiedyby siła a dużość sama płaciła, byłby zawdy żołnierz, który sie bije, w większej wadze, niż hetman, który ludzie przywozdz; co inaczej być widzimy. Jeśli też WM. do rozumu pójdziesz, ja tak powiedam, iż białogłowa wszystko to umieć może, co mężczyzna, ani jej dowcip kęs jeden naszego podlejszy, i owszem, tak nas uczy filozofija, i kto ciała subtylniejszego, ten i rozumu bystrzego być musi. A to gdyż sie w białychgłowach najduje, nielza jedno tak rozumieć o nich, iż one są sposobniejsze ku pojęciu nauk subtylnych niżli mężczyźni.

Ale pódźmy dalej. Kazałeś mi WM. przypatrzeć sie sprawom niewieściom a męskim, a z tych miałem uznawać, kto ma co nad kogo. Ja też zasię tegoż bym chciał po WM., abyś pilnym okiem weźrzał na sprawy natury, matki nas wszystkich, ku któremu końcu ona co czyni. A kiedy sie dobrze przypatrzysz, inaczej nie najdziesz, jedno iż potrzebie a naschwał, nie przygodnie ani z trefunku takowe - jakie są - białogłowy ona na świat daje. Abowiem to, co jest w nich inakszego niżli w mężczyźnie, wszystkie sie to ku dobremu naszego ściągają. Dała białogłowom naturę, iż nie mają tej siły, tej surowości w sobie, którą mężczyźni, więc czując to do siebie - muszą być bojaźliwsze, ostrożniejsze, dozorniejsze niż my. A dla tego one dziatki małe chowają, a podrosłe ojcowie ćwiczą. A to, co mężczyzna siłą a dzielnością swoją majątności przybawi, to białogłowa gospodarstwem a pilnością w dobrej mierze zachowa, za co nie mniejszej pochwały godna niż ten, kto tego umie dobrze nabyć. Nadto gdy WM. weźrzesz w historyje dawnego i niedawnego wieku (choć mężczyźni sławne uczynki białychgłów skąpie zawdy chwalili), doczujesz sie WM. tego, iż do poczywych spraw byli po wszelki czas białogłowy tak chętne jako mężczyźni. Bywały te, które podnaszały wojny i otrzymywały wielkie zwycięstwa, rządziły królestwa i czyniły to wszystko, co mężczyźni kiedy, i pod ich mądrym regimenterem nikt na swej sprawiedliwości nie chramił ani od nie-

przyjaciela był złupion, ani od sąsiada uciśnion. Jeśli sie też WM. do nauk obrócisz, tedy i o tym kronikarze piszą i wyliczają ich wiele, które filozofiją umiały, drugie które wirsz dziwnie dobrze pisały, na koniec spominają i te, które instygowały u prawa abo sie zrymowały¹⁹⁰ za czyję niewinność i ze złej toniej ludzie wielką wymową swą wywadały. Gdyż tedy mężczyzna w istności swej nie jest doskonalszy niż białogłowa (bo jako kamień może być większy, gładszy abo chropawszy jeden niż drugi, ale przedsię nie będzie barziej kamieniem, ani drewno barziej drewno - jedno niż drugie - tak też mężczyzna nie jest barziej człowiekiem niż białogłowa), co sie też przymiotów dotyczy - i w tym białogłowa nic jemu naprzód nie da, jako sie to już pokazało - nie wiem, czemu go WM. tak barzo raczysz¹⁹¹, a nad białogłowę przekładasz. A to, co WM. powiedasz, iż natura, która zwady ku doskonałości mierzy, by mogła, puszczałaby zawdy mężczyznę na świat, i kiedy sie białogłowa urodzi, omyłką sie to abo prze jaki niedostatek a nad wolą przyrodzenia dzieje, nie pozwalam ja tego WM., bo nie wiem, czemu nie ma chcieć natura tworzyć białychgłów, gdyż bez nich naród ludzki zginąć by musiał, a natura ni o czym większej pieczy nie ma, jako iżby każdą rzecz w istotności swej zachowała. I dla tego ona przez to dwoje złączenie mężczyzny z białogłową wypuszcza działki na świat, które oddają dobrodziejstwa, wzięte w dzieciństwie, rodzicom swoim starym, bo im służą i niedostatku cirpieć im nie dopuszczą, i potem je jakoby odnawiają, wzbudzając ich nasienie i puszcżając też działki swe na świat, od których w starości onegoż sie wzajem nadziewają, co sami rodzicom swym uczynili. I tak natura a tym sposobem to koło tocząc daje i użycza nam, śmiertelnym, nieśmiertelności. A ku temu, iż jest tak potrzebna białogłowa jako mężczyzna, nie mogą ja należeć tej przyczyny, czemu by jedno z tych naschwał, a drugie przygodnie rodzić sie miało. Prawda jest, iż natura zawdy ku doskonałości zmierza i dlatego człowieka tworzy, ale nie chciwiej mężczyznę niż białogłową, i owszem, kiedy by sie wszystkie mężczyźni rodzili, już by sie to nie ku doskonałości natura miała. Abowiem jako ze dwojga tych rzeczy:

z ciała a z dusze - wynika jedno ślachtetniejsze niż co z tego dwojga¹⁹², to jest człowiek - tak też z tego złączenia dwojga osób, mężczyzny z białogłową, rodzi sie to, co nie dopuszcza zniszczyć narodowi ludzkiemu - bo gdzie by było inaczej, zginąć by pewnie musiał. A dlatego z przyrodzenia parami to chodzi, ani może jedno być bez drugiego. Na koniec ani to prawy mężczyzna, który samce nie ma, ani to prawa białogłowa, która bez męża żywie. Co widząc teologowie po-garńscy starzy, że jedna sama płeć doskonałości w sobie mieć nie może, przywła-szczają oboję płeć Bogu; przeto Orfeus powiedział Jovem być masculum et femi-nam¹⁹³. I w Piśmie Świętym czytamy, gdzie mówi Mojżesz (a jeszcze był Bóg Jewy nie stworzył): Ad imaginem Dei creavit illum: masculum et feminam creavit eos¹⁹⁴. I poetowie, mówiąc o bogach, wielokroć jedną płeć miasto drugiej kładą i mie-szają wszystko po społu.

Na to pan Bojanowski tak powiedział: - Nie chcę ja z WM. w głębokie gadki zachodzić, a też bym dobrze chciał, tedy nie umiem. Lecz to mi sie widzi być istotny znak męskiej doskonałości, iż białogłowa z przyrodzenia każda rada by była mężczyzną, a tego by iście nie pragnęła, by nie widziała we wszystkim być lepszego mężczyznę niż siebie.

Odpowiedział pan Kostka: - Nic w nas, panie Bojanowski, białogłowy lep-szego nie baczą, ale niebożątka rady by mężczyznami były dla swobody, chcąc ująć surowej naszej zwierzchności, którąśmy sobie sami nad nimi przywłaszczyli i tą zniewoliliśmy niebogi nad przystojęństwo.

Zaś pan Bojanowski powiedział: - Wdyć tego nie może inaczej jedno nikczem-nością¹⁹⁵ nazwać, iż sie one pospolicie leda czego boją, a w mężczyźnie tej tak sprosnej bojaźni nie masz.

- To, co WM. nikczemnością zowiesz - odpowiedział pan Kostka - rodzi sie z rzeczy dobrej, to jest z prędkiego a bystrego rozumu, abowiem rychlej pospo-licie białogłowa obaczy niebezpieczeństwo niż mężczyzna. Siła tych mężczyzn naj-dzie, którzy sie nie boją ani mąk żadnych, ani śmierci, a przedsię nie mamy

ich za mężne, za przeważne¹⁹⁶, bo to czynią oślep a bez rozumu, nie znając ani bacząc prze gruśność swą niebezpieczeństwa. Wtąż też¹⁹⁷ i szalonego człowieka - żaden go nie ma za śmiałego, bo to, co czyni, zapamiętałe czyni. Ale prawdziwe męstwo pochodzi z statecznego namysłu, gdy człowiek więcej sobie poczuć waży niż wszystkie niebezpieczeństwa na świecie, a chociaż śmierć przed sobą widzi, jednak tak stale a mocnie trwa sercem i umysłem ugruntowanym w swym przedsięwzięciu, iż mu ono niebezpieczeństwo do tego, aby nie miał czynić, co jemu należy, nigdy w niczym nie przekazi¹⁹⁸. Takowych ludzi na świecie, jako historyje świadczą, była niemała liczba, między którymi nie mniejszy poczet białychgłów był, które w męstwie i w dziejach innych sławnych nic naprzód mężczyznom nie dały. Na koniec i tego naszego wieku mogłoby się ich niemało wyliczyć. (...).

KSIĘGA CZWARTA

Odpowiedział pan Kryski: - Ma-li to kto tak wykladać, jakobych ja rozkazania WM. posłuszen być nie miał, tedy ani tego, ani żadnej innej rzeczy zbrańnić się będę.

Ale mając ja to wywieść, iż starzy nie telko bez żadnej przygany, ale też i szczęśliwiej niż młodzi miłować mogą, trzeba, abych się troszkę z rzeczą rozwiódł, iżbym objaśnił to słowo miłość, co zacz jest, a w czym zależy to błogosławieństwo¹⁹⁹, które ci, co miłują, mieć mogą - i proszę, abyście mie WM. z pilnością słuchać raczyli, bo to mam pokazać wolą, iż co tu WM. jest, i starych, i młodych, każdemu miłować przystoi.

Naprzód tedy macie to WM. wiedzieć, iż miłość nic inego nie jest, jedno pożądanie piękności, a piękność nie telko ta jest, która w rzeczach kształtów nie urodzonych albo złożonych, albo uczynionych ma swe siedlisko, ale i dusza nasza, cnotami ozdobiona, jest dziwnie piękna i zgodne głosy albo dźwięki swą cud-

ność osobną mają - tak iż trojaka piękność jest na świecie, a wszystko z dobroci Boskiej płynie: jedna rzeczy widowych, którą oczyma uznawamy, a dwie niewidomych, z których jednej uszyska, a drugiej myślą dochodzimy. Gdyż tedy jest to tym trojem: myślą, widzeniem a słuchem - użyć cudności możemy, a miłość jest pożądanie piękności, toć bez pochyby miłość na myśli, na słuchu a na widzeniu zawdy przestawa, a innych smysłów wszystkich do użycia cudności nie potrzebuje.

Lecz iż człowiek dalej pospolicie zachodzi, a cudności człowieczej, która w położeniu kształtowanie członków zależy²⁰⁰, nie jedno oczyma, ale i innymi smysłami używać pożąda, nie miłość tego przyczyną jest, ale ona chciwość napełnienia żądz cielesnych, czym ze zwierzęty na poły ludzie mają, która chciwość bywa czasem tak można, iż człowieczy rozum wyszpoci²⁰¹. Otóż kto wie takowej chciwości poda, a piękność - promień dobroci Bożej - pokalać umysłu, mając za to, iż kiedy rozkoszy wszemi smysłami używie, aby to było największe błogosławieństwo a uspokojenie umysłu, gdy już k temu przydzie, że napełni takowy człowiek swe żądze - wszystko inaczej, niż mniemał, najdzie; bo nie telko nie uczuje onej zupełnej uciechy, jakiej się nadziewał, ale przyćmie o jedno z tych dwu rzeczy, iż albo mu omierźnie ono, co sprośnie miłował, albo w tejże chciwości zostanie, w której i pirwej, a to, co uczuł trochę rozkoszy, również to taka rozkosz będzie, jako kiedy się więc owo śni choremu, a on wielkim kubkiem pije, a ocknąwszy się tedy tak-że pragnie jako i pirwej. Takowa tedy miłość jest najniefortunniejsza, bo ten każdy, który w niej jest - albo nie dojdzie tego, czego pożądał, albo jeśli dojdzie - tedy wszystko złe z tym już przydzie, a dokona onej nędzy nabyciem drugiej nędzy, jeszcze większej, niż pierwsza była. Abowiem od początku aż do końca w takowej miłości nic się inego nie najduje, jedno boleść, męka, trapienie, ciężkość serdeczna, tak iż nikt bledszy, nikt mizerniejszy, nikt smutniejszy, nikt częściej nie wzdycha, nikt mniej nie mówi, nikt więcej nie płacze jako ten, kto tak miłuje. A tego wszystkiego złego smysły nasze przyczyną są, które w młodych lecach wielką a gwałtowną moc mają, abowiem ona bujność

która sie z młodej a gorącej krwi rodzi, tyle daje smysłem siły, ile jej rozumowi odejmuje. A zatym łatwuchno dusza nasza da sie chciwościami uwieść. Bo iż ona, w ciele jako w ciemnicy siedząc, jest prawym więźniem, a czuje być tę swoją powinność, aby ciało sprawowała i rządziła - nie mogąc w ten czas przegłędać rzeczy²⁰² ani sama z siebie poznać prawdy, musi wszystkiego z rąk od smysłów patrzeć²⁰³, a tak im wierzy, przychylną jest i za nimi - gdzie raczą - idzie, zwłaszcza kiedy mają tyle władzej i dużości, iż onę niebogę ledwie nie jako nieprzyjaciela zhołdują. A iż sami ci panowie smysłowie są fałszywi, onę też fałszem a błędy napełniają. I stąd to bywa, iż młodzi ludzie niemal zawdy tej miłości grubej patrzą, która wszystka jest przeciwna rozumowi, i stają sie tacy niegodnemi, aby tego błogosławieństwa, które miłość swym poddanym rozdawa, dostąpić mieli. Ani w tamtej swojej sprosnej miłości iną rozkosz czują, chyba tę, którą inie nieme żwirzeta, a przykrościami zasię przeciwko tej rozkoszy miary nie masz, tak barzo wybijają z kłoby²⁰⁴.

Gdyż tedy to tak jest, co mniam, iż każdy z WM. na oko widzi, obaczcież WM., jeśli sie wszystko to inaczej nie znajduje w tych ludziach, którzy dojrzałe lata mają. Abowiem ci, gdy krew już chłódnać a bujność przyrodzona ustawać poczyna, iż dusza nie tak jest obciążona cielesną niewolą, jeśli sie rozmiłują piękności i ku niej samej chęć tę swą, którą rozum rządzi, przyłożą, tedy sie iście w tym nie zawiodą, aby doskonali w używaniu piękności być nie mieli. a używając jej - wszystko dobre im zawdy rość musi, bo cudność jest rzecz dobra; i za tym też to idzie, iż prawdziwa miłość cudności jest wielde dobra i święta, a ustawicznie wywodzi chwałebne skutki z tych ludzi, którzy rozpustę smysłów munsztukiem rozumu hamują, gdzie to daleko łatwiej staremu niż młodemu uczynić przydzie. Jedno ja tu starego rozumiem nie tego, który już sobą nie włada, a w którym tak barzo i krew oziębia, i wewnętrzne sklepy²⁰⁵ osłabiały, iż dusza rozpostrzyć swej władzej już nie może, ale takiego, u którego rozum przyszedł ku swej zupełnej sile a żywości, bo na ten czas już sam siebie człowiek pozna

i obaczy, że w sobie człowieczych własnych przypadków ma niewiele, żwirzęcych przymiotów więcej, a iskierkę jakąś maluczką niebieskiej natury; za którym poznaniem siebie najdzie tak, iż w jego mocy to jest: albo, naśladować smysłów, zostać żwirzęciem, albo naśladować rozumu, zostać aniołem, bliskim uznawcą Boskiej piękności. Jeszcze też tego dołożę, iż choć miłość ta gruba w każdym lecie człowiekowi jest szkodliwa, a wszakoż młodym ludziom jeszcze sie wdy niejako zydzie, bo jeśli im przynosi szkody, niebezpieczeństwo, niewczasy, frasunki, kłopoty, boleści, nędze - tedy przedsię ten tego zysk jest, iż miłując oni a chcąc pozyskać łaskę białychgłów swych, czynią rzeczy pochwały godne, które prawda, iż sie nie ku dobremu końcu ściągają, ale wdy same w sobie są dobre. I tak z wiela gorzkiego odnoszą troszkę słodkości, a potym za mnóstwem przeciwnych rzeczy, które na takowe ludzi przychodzą, na ostatek uznawają więc obłędliwość swoją i poniechują wszystkiego. A tak jako każdy ten młody człowiek, który chciwości swe ma na wodzy a miłuje rozumnie, u mnie jest mało nie aniołem - tak zasię²⁰⁶ mam za wymówionego tego, który da sie zwyciężyć tej żwirzęcej miłości, ku której z krewkości człowieczeństwa tak barzo jest skłonny, by jedno w niej będąc, pokazał sie być nieleda kim, to jest i obyczajmi, i dworstwem, i wszelaką godnością. A gdy do lat przydzie, iż to wszystko mimo sie puści, a wstępując wyszszej zostawi gorące żądze smysłów za sobą jako najniższy stopień u tego schodu, którym dojść jeden może prawdziwej miłości. Ale jeśliżby do lat przyszedłszy, chował jeszcze on ogień w oziębłym sercu, a chciał rozum swój, który w ten czas jest zupełnej siły poddać pod moc zemdlonym smysłom, tam już inakszej rady nie masz, jedno takiego wyrzucić z pośrodku ludzi a dać mu mieszkanie między bydłety.

Gdy tu troszkę pan Kryski przestał, jakoby chcąc sobie odpocząć, rzekł pan Lupa:

- Dziwnąś to, WM. Panie Kryski, miłość wynalazł, o jakiej nie wiem, by tu kto jako żyw słyszał; ja jeden nie rozumiem, co to jest oczyma, uszyna, myślą miłować, i widzi mi sie, iż na takowym używaniu cudności pan Kostka nie przesta-

nie, bo to coś barzo na sen poszło. A coś też WM. o piękności powiedział, jako-
by miała być promieniem dobroci Bożej, a k temu zawdy dobra, ja tego nie baczę,
i owszem, przeciwko temu powiedzieć to mogę, że wiele pięknych białychgłów
barzo złych, hardych i gniewliwych widział, a boję się, że ku takowej złości
abo pysze żadna ich ina rzecz nie wiedzie, jedno cudność.

Powiedział na to pan Lubelski: - I wam, panie Lupa, i mnie - im dalej,
tym się hardsze białogłowy będą zdały, zwłaszcza jeśli w tych leciech człowiek
od nich czego nieprzystojnego zachce. Ale niechaj WM. pan Kryski nauczy, a ja
się też będę przysłuchiwał, jako my, potahli²⁰⁷, piękności białychgłów pożądać,
czego po nich chcieć i na czym przestawać mamy, iżby nam w niczym harde być nie
mogły.

Odpowiedział pan Lupa: - WM. się tego racz nauczyć, mnie tego nie potrze-
ba, bo i w młodszych leciech mych nigdy nie był na te miłości wabny.

Zatym rzekł pan Derśniak: - Nie z drogi podobno, Miłościwy Panie, pan Lupa
mówi, iż piękność nie jest zawdy dobra, bo częstokroć cudności białychgłów by-
wały przyczyną wiele na ziemi złego; od Trojeji począwszy, co było na świecie
walk, mordów i okrucieństwa, niemal zawdy z przyczyn białychgłów cudnych rosły
abo z ich zapamiętania wstydu²⁰⁸, jako to u pięknych jest pospolita.

.....
Pan Kryski przedsię szukał tej drogi, ajoo by mógł być już prażen tej
pracej²⁰⁹ a dalej nie mówić, aż JM Pan Lubelski kazał, a wszyscy ini jęli pro-
sić, toż dopiero znowu począł w te słowa:

- Nader by był nieszczęśliwy rodzaj ludzki, kiedyby dusza nasza, która się mi-
łości prędiuchno chyci, nie miała się czym innym ucieścić jedno tym, czym się
cieszą nieme żwirzeta - ale ona ma coś ślachtetniejszego a własnego²¹⁰ swego,
ku czemu ciągnąć to swe zapalenie może²¹¹. Przeto gdyż się już tak WMiłościom
upodobało, nie chcę się zbraniać o tak zacnej rzeczy mówić, a iż się czuję być
niegodnym, abych o świętych tajemnicach miłości rozprawił, proszę onej samej,

żeby i umysł, i serce, i język mój tak sprawowała, jakobym ją pokazać mógł te-
mu to osobnemu dworzaninowi iną miłość niż tę, w której się chasa²¹² kocha
- to go tanta większym, niż jest, uczynić i ku poznaniu onej niewymówionej nie-
bieskiej piękności przywieść może.

Ku temu tedy idąc tak powiem, iż ponieważ przyrodzenie człowiecze w mło-
dych leciach smysłem tak barzo hołduje, pozwolić się to dworzaninowi może,
aby póki młód, miłował tak jako drudzy; ale do lat przyszedszy, jeśli mu się
kiedy miłość w serce wkradnie, w ten czad już musi być dobrze ostrożniejszym,
aby sam siebie oszukać nie mógł, kładąc sobie powróż na szyję a chytając się za
te rzeczy, które rzkomo smakuja, ano są zółcią zaprawione. Bo ktokolwiek z lu-
dzi na to więc patrzy, młodego człowieka rychlej każdy pogani, niż pożałuje.
A przeto kiedy się temu potahłemu dworzaninowi na piękną a wdzięczną twarz weź-
rzeć przytrefi, k temu iż przy takowej twarzy będą uczciwe obyczaje, ślache-
kie postęпки i jakieś podobieństwo jednego ku drugiemu przyrodzeniu²¹³ (co on,
jako w miłości biegły, będzie mógł łatwo poznać), hnet skoro to obaczy, iż
oczy jego chytają się za onę piękną twarz, a nie mogąc samej twarzy, iż kon-
trafet jej do serca niosą, a dusza imie się onemu obrazowi z lubością przypa-
trować i pocnie czuć u siebie nowego gościa, któremu dziwnie będąc rada, wszyt-
ka się wzruszy i zagrzeje, więc gdy wzrok chciwym a ustawicznym strzelaniem na
upodobane ciało co dalej, to więcej drem na ogień kłaść pocnie - tam on zaraz
z przodku o prędkie lekarstwo musi się z pilnością starać a obudzić w sobie ro-
zum i tym umocnić a ugruntować serce, a zasię tak wszytki drogi smysłem zamknąć
i chciwościami, aby ani gwałtem, ani przez zdradę wnieść do serca mogły. Więc
jeśli się płomień udusi, tedy i niebezpieczeństwo zglinie. Lecz jeśli płomień nie
zgaśnie i owszem się zdarzyć imie, w ten czas dworzanin ma to umyślić i statecz-
nie wziąć przed się, aby w lewo nie zachodził a sprosnej miłości nie naśladował,
ale iżby się prawej drogi, która do nieba wiedzie, trzymał i tą aby szedł, ro-
zum swój wzięwszy za wodza. Naprzód tedy niechaj w to weźrzy, iż to ciało,

w którym piękność widzi, nie jest przyczyną a początkiem onej cudności, i owszem, piękność (biorąc ją samą), iż nie ma ciała, a jest (jakom to pirwej powiedziały) promieniem od Boga, wiele tym traci, kiedy się złączy z tą rzeczą, której skażenie panuje²¹⁴, jako jest ciało nasze; abowiem piękność tym więcej ma w sobie doskonałości, im się mniej z widomemi rzeczami wiąże, a kiedy nie ma z niczym spótki, jedno sama jest w swej istności, to dopiero jest prawie doskonałości zupełnej²¹⁵. A tak jako nie może nikt słuchać nosem ani woniać uchem, tak też nie może żaden użyć cudności ani uczynić dosyć chęci tej, którą piękność w umyśle człowieczym ożywia dotknięciem, ale telko temi smysły, które do uznania piękności należą, a myślą, która na piękność duszną patrzy. Przydzie tedy odłączyć piękność od wszelakiej sprośności ślepego smysłu, a użyć onej oczyma, uszyna i myślą; oczyma na udatny wzrost²¹⁶, na kształtowne członki, na piękną a miłą twarz, na luby śmiech a uczciwe obyczaje patrzeć, uszyna wdzięcznego głosu a przyjemnych siów słuchając, a myślą uznawając ślachtetność duszy onej, która tak piękne ciało sprawuje. To tym jako najrozkoszniejszym pokarmem nasyci się dusza przez sprawę dwu smysłów, co w sobie mało cielesności mają, a są temi sługami, którzy wszystko donoszą do rozumu; gdzie za taką pociechą pewnie już nie będzie potrzeba z chciwością wylatać a pragnąć po upodobanym cielesnego, co nie przystoi.

Jeszcze tego też dołożę, aby dworzanin tę białągiową, którą sobie upodoba, miał w wielkiej czci i powadze, o dobre o jej aby się pilniej starał niż o swe własne, jako o tej, która jest droższa niż on sam u siebie być ma, i nie mniej niż piękność ciała aby umysł jej, cnotami ozdobiony, miłował, strzegąc tego, żeby w co nieprzystojnego nie zaszedł, a wiodąc onę zawdy bacznym upominaniem ku skromności, ku mierności, ku wstydu a uczciwości, iżby ni o czym innym, jedno o cnotie a przystojności myśleć, a jasnie i bezpiecznie²¹⁷ każdą rzecz czynić mogła. Siejąc tedy tak piękne ziarno, wznidzie nadobne zboże obyczajów i postępów upodobanego człowieka, czego dworzanin używie z wielką swą uciechą, bo wnet

z tego stanie się miłym jej sercu i to wszystko mieć musi, co pocziwa białągiowa dać może, a już ona tak wiele tego pragnąć będzie, aby mu się we wszystkim zachowała²¹⁸ i była powolną, jako tego, aby ją on zawdy miłował; jedno chcenie rzeczy pocziwych, jedno niechcenie rzeczy obrzydłych u obojga będzie, a zatym przydą ku onemu błogosławieństwu, którego wiele ludzi pragnie, a mało ich, którzy by kiedy k niemu przyszli.

Zatym pan Derśniak powiedział: - Słuchając ja WM., panie Kryski, nadzie- wałem się, iżes WM. tę swą białągiową miał stworzyć ludzcejszą a troszkę łaskawszą dworzaninowi, niż pan Kostka swoją uczynił, ale widzę żeście WM. obadwa podobni onym panom assesorom, którzy więc podczas przeciwko swoim powinowatym skazują²¹⁹, aby je za sprawiedliwe a mądre ludzie mieli.

Odpowiedział pan Kryski: - Iście ja tego chcę, żeby ta pani dobrze była łaskawsza dworzaninowi niemłodemu, niż jest tam ta pana - Kostczyzna dworzaninowi młodemu. I widzi mi się, że to słusznie, bo dworzanin leciwy nie będzie po- żądał, jedno rzeczy uczciwych, których jemu białągiowa pozwolić wszystkich bez naszczerbienia pocziwości swej może; ale pana - Kostczyzna pani, nie będąc tak pewna skromności, powściągliwości i wstydu młodego, musi mu jednych rzeczy po- zwolić, a drugich nic. Gdzie dworzanin leciwy, któremu nic nigdy nie odmówię, daleko jest w tym szczęśliwszy. Jako i owo: obłąpi pocziwą białągiową ten, kto ma sam żonę, nie broni mu się, iż wie, że takowy nic nieprzystojnego nie myśli, a temu, kto nie ma żony - i ręki czasem, chyba na witanie, nie poda, obawiając się, aby jej to osławy u ludzi, a u tegoż samego mnimania złego nie niosło. A stąd WM. poznać możecie, iż miłość ta, o której ja powiedam, siła ma przed tą miłością, w której żądze cielesne panują.

Ale gdyżeście mie WM. na to wyciągnęli, a począłem miłość szczęśliwą dworzaninowi niemłodemu pokazywać, chcę go wdy troszkę dalej zaprowadzić, aby na tak niebezpiecznym miejscu nie stał. Bo to przed się biorę²²⁰, iż dusza, u której jest wola człowiecza w ręku, barzo hołduje (jakom to i pirwej powiedział)

smysłem, a chociaż rozum obiera to, co dobre, i znając, że ta piękność, którą widzi, nie z ciała wynika, hamuje więc żądze nieuczciwe, a wszakoż ustawiczne patrzanie na tę cudność częstokroć nicuje²²¹ rozsądek a baczenie człowiecze, a by nic gorszego nie było, tedy to samo, kiedy człowiek osobno jest od tego, kogo miłuje, wielką mu ciężkość a trapienie przynosi, jako zasię bytność niewymówioną pociechę i rozkosz. Przeto aby dworzanin od tej napaści²²² był co najdalej, a mógł użyć piękności bez wszelakiego serdecznego bólu, potrzeba tego, aby uważał u siebie, iż piękność a ciało są różne rzeczy, a iż są różne, więc tę chęć, którą będzie miał ku upodobanemu ciału, niechaj za pomocą rozumu odejmie od ciała, a przyłoży ją ku samej szczyrej piękności²²³, formując onę w swej głowie tak bez ciała, jako z nieba od Boga pochodzi. I dopiero w takiej piękności niechaj się kocha, tej niechaj się jego serce rozmiłuje i w pośrodku u siebie da jej gospodę, aby - tam ustawicznie mieszkając - nie telko na wieczność, ale ani na chwilę nigdy zginąć nie mogła. A to kiedy będzie, tedy ten dworzanin niemłody nie uczuje żadnej gorzkości ani ciężkości serdecznej, jaką miłodzi ludzie niemal zawdy czują, jako jest niewiara, gniew, podejrzenie, bojaźń, desperacja i inne zapalczywe skutki, wścieczeniu podobne, które wielokroć przywodzą ludzi k temu, iż drugi nie telko targnie się ręką na tę białą głowę, którą umiłowal, ale i siebie sam o śmierć przypawi.

Gdzie przyspiałe lata²²⁴ i takowa miłość samej cudności niegdy na ten błąd a zamieszanie głowy nie podwiedzie, ani dworzaninowi do tego przydzie, aby on przezprawi²²⁵ czynić mężowi, ojcu, bratu abo przyjaciołom tej, którą kiedy umiłuje, także i onę samą o złą sławę przypawić miał, też i tego nie będzie potrzebował, aby mógł pohamować język, oko, żeby się nie wydało, jako to więc drugiemu z wielką pracą a ciężkością przychodzi, gdy miłość pokryć chce. Teskność też owa, którą miewa człowiek z odjechania do miłej od swej, nigdy nań nie przypadnie, abowiem miłą swą, to jest piękność onę, w sercu jako drogi skarb zamkniętą wszędzie, gdzie się obróci, poniesie z sobą, a jeszcze ją może (ze

wszystkich cudnych ciał co piękniejsze sztuki biorąc) dobrze cudniejszą w swej głowie stworzyć i uformować, niż w rzeczy będzie. Ale ten wszytek pożytek aczkolwiek jest wielki, wszakoż z tym pożytkiem, jaki teraz pokażę, nigdy nie porówna, którego będzieli chciał dworzanin dojść, musi z tych opiótków wynieść (gdyż to jest jako przywiązany być do jednej telko rzeczy), a od obaczania cudności w jednym ciełe postąpić²²⁷ do obaczania cudności we wszystkich na świecie rzeczach i stąd dopiero przysć do onej jedynej, istotnej a najwyższej, od której wszystkie piękności swą piękność biorą - a zatym już nie cudności upodobanej, ale cudności nieogarnionej, która wszytkiemu światu świeci, niechaj się rozmiłuje, do tej wszytkę myśl i serce niechaj przyłoży, na tę samą niechaj patrzy nie oczyma cielesnymi - bo te na niebieską światłość patrzeć nie mogą - lecz oczyma dusznymi, gdzie potym dusza, zapaliwszy się miłością piękności Bożej, z aniołami się zbraci, a nie telko już smysłów odstąpi, ale i bystrości rozumu mało będzie potrzebowała, jako ta, której wszystkie rzeczy skryte - widome a jasne będą, co przedtym (zakazane cielesnymi ciemnościami oczy mając) pod zasłoną a jako we śnie widziało.

Jeśliż tedy ta piękność, którą oczyma śmiertelnymi tu na ludziach widzimy (która ani tego przyrównania doszła, jakie jest świece do słońca, ale jest prosto cień jakiś piękności), zapala serca nasze i przynosi taką uciechę, iż więc drugi nic nad to miłszego nie ma, coż tamta, niebieska, na którą patrząc aniołowie są błogosławieni? Możeż być przyjemniejsze miłość, miłszy płomień nad ten, który się z widzenia najwyższej piękności rodzi? Wiem pewnie, iż jako tej piękności żaden rozum ogarnąć, żaden język wysłowić nie może, tak też ani rozkoszy, którą te szczęśliwe dusze mają, co ku widzeniu onej do nieba przyszły, nikt wypowiedzieć nie umie. Abowiem ta piękność początkiem jest i studnią, z której wszyscy czerpają, a jej przedsię ani ubywa, ani przybywa, ale w tej mierze ustawicznie stojąc, wszytkim na świecie pięknym rzeczom swej piękności używa, bo przez się piękności mieć by nie mogli, jako ta niebieska piękność przez

się sama i od siebie piękność ma nieprzystrzoną, wieczną, szczyrą a nieodmien-
ną. Taż to jest piękność od najwyższej dobroci nie oddzielona, która swą świat-
łością wzywa i ciągnie ku sobie wszystkie rzeczy. Ta daje aniołom istność, lu-
dziom rozum, zwierzętom smysły, ziołom moc, kamieniom własność²²⁷. Ta wzbudza
umysł nasz a budzeniem lubość czyni i stąd gwałtowną miłością zapala. Więc ta
miłość tym wyższa i szczęśliwsza jest niż inna, im ślaczetniejsza to rzecz jest,
która onę w nas zaczyna. A przeto jako ogień ten widomy odgania od złota pluga-
wość i ono na wybór dobre czyni, tak ten ogień niewidomy a święty sprośności
duszne i to, co w nich jest śmiertelnego, wypala i gubi, a ożywia to wszystko
co byli smysłowie umorzyli i podeptali.

Tenże to jest on stos drzew, na którym Herkules, jako poetowie piszą, na
górze Eta zgorzał, a przez takie zgorzenie policzon jest między nieśmiertelnymi.

Tenże też to jest kier²²⁸ on ognisty Mojżeszów, one rozdzielne języki²²⁹
jakoby ogień i wóz pałający Eliasów, który łaski i błogosławieństwa przysparza
duszą tych ludzi, którzy są tego godni, aby im widzieli na ten czas, kiedy
ziemskie ciemności na zad zostawując - do nieba leci.

Obróćmyż tedy myśli wszystkie i siły duszne nasze ku tej najświętszej świat-
łości, która nam drogę do nieba pokazuje, a za tą (zewlekszy z siebie żądze
i chciwości cielesne, w któreśmy się tu na ziemi obiekli) po tej drabinie, któ-
ra na spodnim szczeblu ma cień jakiś piękności, idźmy aż do onego najwyższego
gmachu, gdzie niebieska, pożądana a istotna piękność mieszka, która w tajemnym
zamknięciu u Boga Najwyższego jest dla tego, iżby tylko święte oczy patrzeć na
nią mogli. A tu dopiero ostatni i błogosławiony kres i koniec najdziem naszym
żądociam²³⁰, tu odpoczniesz każdy z prac ziemskich, tu wytchniesz z nędzy, w któ-
rych opływa człowieczy żywot, tu się ulecą cielesne choroby, tu będzie najpew-
niejszy port nam wszystkim, którzy na świecie jako na rozgniewanym a niebezpie-
cznym morzu mieszkamy. Ale któż może miłość niebieską tę, która z piękności,
z dobroci, z mądrości Boskiej się wznieca, doskonale chwalić? Ona wszystkie części

świata spaja; ona przyczyną jest, iż niebieska zwierzchność ziemską sprawuje²³¹;
ona odwraca umysły ludzkie od bezceństwa, a przywraca je Bogu, jako tej stud-
ni, z której wyszły; ona żywoły jednoczy, naturę spasa k temu, iż wypuszcza
wszystko z siebie i zachowuje każdy rodzaj w istności swojej; ona rzeczy roz-
proszone zgromadza, niedoskonałym doskonałość, ziemi owoc, morzu uspokojenie,
niebu światłość ożywiająca daje, z niesprzyjających sobie rzeczy sprzyjażliwe,
a z niepodobnych do siebie podobne czyni; ona jest matką rozkoszy, pokoju, ci-
chości, dobrotliwości, a wielkim nieprzyjacielem nieludzkości i obrzydłej gnuś-
ności. Ona jest i początkiem, i końcem wszystkiego dobrego.

Skoro tego pan Kryski domówił, powiedział pan Lubelski: - Zaprawdę, jeśli
dworzanin niemłody będzie mógł iść tą drogą, którąś mu, WMPanie Kryski, pokazał,
dobrze celuje²³² dworzanina młodego.

Ku temu rzekł pan Bojanowski: - Wątpię ja, aby kto znalazł się taki.

Dołożył pan Derśniak: - Mężczyzna trudno, a białogłowa żadną miarą się
nie najdzie.

Na to pan Myszkowski powiedział: - Wdy, WMPanie Derśniaku, pana Bojanow-
skiego wydać nie chcesz, abyś nie miał białogłowam podnosków dawać²³³, a one
wszelakim sposobem krzywdzić.

Odpowiedział pan Derśniak: - Nie masz tu krzywdy żadnej, iż powiem, że
białogłowy nie są tak wolne od cielesnych pokus, ani się w kontemplacyjnej tak
obierają²³⁴ (czego do niebieskiej miłości potrzeba), jako mężczyźni; a tego
tak dowodzę, iż w piśmie nigdzie nie masz zmienki o takowej ich miłości, a
a mężczyźńskiej takiej miłości czytamy, bo Plato, Sokrates, Plotinus i innych
wiele tak miłowali. I to rzecz pewna, iż żadna inna rzecz świętego Pawła do trze-
ciego nieba nie wtargnęła²³⁵, jedno takoważ miłość.

Ozwał się pan Kostka hnet temi słowy: - I białogłowy nic w tym nie będą
mężczyzn podlejsze, bo i Sokrates sam wyznawa, iż wszystkie tajemnice, które wie-
dział około tej niebieskiej miłości, białogłowa mu je, na imię Dioty²³⁶, obja-

wiła. A onego nie pomnisz, WMPanie Derśniaku, iż świętej Maryjej Magdalenie dla tego wiele grzechów odpuszczono, iż wielde miłowała? A co takich było Maryj, które (jakom wczora o tym szyrzej mówił) dla Pana Krystusa okrutnych mąk, srogiej a straszliwej śmierci nic sie nie bały, a jeszcze k temu nie były stare, ale młodziuczkje, w jakich leciach pan Kryski dworzaninowi z prosta²³⁷ miłował dozwala.

Na to pan Derśniak chciał odpowiedzieć, ale JMPan lubelski uprzedził, mówiąc: - Niechaj tego pan Kryski sędzią będzie, jeśli białęgiowy tak jako mężczyźni anielską miłością miłować mogą. Jedno ze już dziś nie masz z to czasu, bo ksiądz biskup do wieczerzej gotować kazał, przeto do jutra tą władzą, którą ja mam, sąd ten odkładam.

Co gdy sie wszystkim podobało, zaraz powstawszy jedni do Jego Miłości księdza biskupa, drudzy do ogrodu na przechadzkę poszli.

KONIEC DWORZANINA

MIKOŁAJ REJ (1505-1569)

ŻYWIOT CZŁOWIEKA POCZCIWEGO (1567-1568)

Opracowania: J.Krzyżanowski, wstęp: M.Rej, Żywot człowieka poczciwego, Wrocław 1956; H.Oziechcińska, Szlachcic idealny w Żywocie człowieka poczciwego, "Pamiętnik Literacki" 1969 z.4; J.Ślaski, Czy jeszcze jedno źródło Żywota?, tamże; J.Pelc, Dialog i wizerunek, czyli o rozwoju twórczości Mikołaja Reja, (w:) tenże, Europejskość i polskość literatury naszego renesansu, Warszawa 1984; R.Picchio, O "poczciwości" od Albertiego do Reja, Roczniki Komisji Historycznoliterackiej 1987, t.24.

Źródło przedruku: M.Rej, Żywot człowieka poczciwego, oprac. J.Krzyżanowski, Wrocław 1956 BN I, 152.

PROEMIUM¹

To jest krótki wywód, co ty księgi w sobie zamykają

Starzy oni filozofowie zacni pogańscy, nie wiedząc nic ani o Bugu, ani o wolej bożej, ani o zakonie Jego, tylko się tak przyrodzonymi cnotami sprawując², kto czytał ich sprawy³, może się iście podziwować, pomyśliwszy sobie, co to byli za ludzie, a jako cnotliwych, pobożnych a poćciwych obyczajów i używali, i w nich się zachowywali. Ale, iż świat jako jest odmienny i z dziwnymi sprawami swymi, to już jawnie a prawie na oko widzimy, że za odmiennością czasów Jego i dziwniejszy ludzie nastawają, i dziwnie się mieszają z obyczajami swymi⁴. A ma li się prawda rzec, za łaską bożą, acz i prawa Pańskie, i prawa wedle biegu świata tego słusznie postanowione a znacznie objaśnione mamy, przedsię co dalej, to w gorsze a w zawiększe się sprawy wdawamy, i bezpiecznie ich używamy, a trudno się już ty koła leda jako zahamować mają; wszystko rozumki nasze nowo wymyślne, omylne postawki⁵, pycha a słówka przekęśowane⁶ czynią. Czego nie tak przodkowie naszy używali, co się i z starego pisma ich ukazuje, iż po prostu mówili, ale statecznie przy tym, co ich poćciwemu stanowi należało, i stali, i mocno tego używali. A iż wszyscy narodowie języki swymi sprawy, cnoty i poćciwe obyczaje dla pohamowania swowolnego przyrodzenia⁷ ludzkiego i pisali, i na piśmiech potomkom swym zostawiali, jednochmy⁸ my, Polacy, w swym języku prawie zadrzemali, a mało pisma mamy, które by nas wždy też czasem pohamować mogło, jakobychmy wždy w roztropnej słuszności spraw, zwyczajów i postępów swych poćciwie używać mogli. Bo jako inszy narodowie o nas, o Polakoch, piszą, iż trudno ma być który naród tak z przyrodzenia do każdego obaczenia tak

przykłonny⁹, jako jest naród nasz polski, na którąkolwiek stronę staranie a ćwiczenie swe będzie obrócić chciał. A gdyż o to co nie dbają ci, które Pan Bóg i naukami ozdobić, i błogosławić raczył, aby pisaniem swym lub rozważnym upomianiem swym ludzi przestrzegali z ich powinności, tedy wždy niech kamienie woła. Tedy mi się z tej przyczyny zdało, acz prostakowi a nieuczonemu, przypatrując się sprawom a obyczajom ludzkim, nasłuchawając się też częstokroć, co poćciwi między sobą ganią, a przy czym też słusznie przestawają, a co słusznie pochwalono i poganiono być może, aby się też wždy co o tym napisało, jakoby też wždy poćciwy Polak, gdyż to każdy słusznie zeznać¹⁰ musi, iż jest z przyrodzenia cnotliwy, swe sprawy a swe poćciwe postęпки stanowić¹¹ i ku jakiemu by je końcowi rozważeniem rozum przywoździć miał i jako jest powinien w nich się i zachować, i stanowić, aby umiał. A tak to małe napisanie, które się zamyka w tych to księgach o poćciwym zachowaniu, o cnotliwym stanowieniu żywota człowieka poćciwego, podawam ci przed oczy twoje, mój miły ślachtetny Polaku, acz prostym szymem¹², ale da li Bóg życzliwym, od prostego napisane. Ale gdyż cię Pan Bóg obdarzyć raczył z przyrodzenia roztroptym baczeniem, tak jako to i ini narodowie zeznają, tak rozumiem, że sobie ostatka z swego uważonego rozmysłu dołożyć będziesz umiał¹³ i sławę, i myśl spokojną, i żywot poćciwy, i Panu Bogu wdzięczną ofiarę, jakożes się o to starać powinien, okazać i uczynić będziesz umiał. Co inaczej być nie może, jedno iż musisz temu swowolnemu osłowi a temu tępemu ciału swemu ująć obroku, a dodawać mu ostróg i przypatrować mu często munsztuku¹⁴, aby swowolnie nie bujało. A tak, gdy będziesz ty księgi czedł¹⁵, tedy wiedz, iż są na trzy części rozdzielone. Pierwsza część jest od urodzenia człowieka, jakie są przypadki¹⁶ Jego i jakie ma być ćwiczenie i wychowanie Jego aż do lat średnich Jego. Druga część jest o średnich lat Jego, jaka ma być sprawa około niego i jakie mają być postęпки Jego i stanowienie poćciwego żywota Jego. Trzecia część jest, gdy już przydzie do wieku ostateczniejszego¹⁷ a do poćciwych a szedziwych lat swoich, jako też tam już ma w rozmyślnym żywocie

swoim a w poćciwej powinności swojej a w bojaźni bożej stanowić ony wdzięczne, spokojne a szedziwe czasy swoje, a jako się nie ma lękać ani przypadków żadnych tego świata, ani szedziwości swej, ani onego ostateczniejszego strachu¹⁸, który nas już ma doprowadzić do inszego królestwa a do inszych rozkoszy, niżli są świata tego. Co tak rozumiem, iż czytając powoli, lepiej to będziesz umiał rozważyć, niżli jakoć tu jest krótko wywiedziono. Vale¹⁹.

KSIĘGI PIWRSZE ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZCIWEGO

Jakie ma być stanowienie i zachowanie spraw i żywota jego,
począwszy od urodzenia jego aż do średnich lat jego

KAPITULUM III

1. Jako mają rodzicy starać się o wychowanie młodych dziełek swoich
i jako mają rozeznawać przyrodzenie ich

A tak rodzicy poczcwi, gdy się im rodzą dziatki, mają pilnie obaczać²⁰, jeśli nie z planet, tedy wždy z przyrodzenia ich, ku czemu by się na potym sprawy ich i postęпки ich pociągać²¹ miały. Bo snadnie koleryka poznasz i po sierści²², bo się urodzi czarno, melankolik lisowato²³, flegmatyk blade, krewnik z białą rumiano. A także wnet i z przypadków, i z młodych jeszcze obyczajów dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga²⁴. Bo się będzie krewnik wnet wszystko śmiał a igrał, flegmatyk spał a drzemał, koleryk się gniewał, melankolik się frasował, a wszystko mu się nie wczas będzie zdało. A jeśli mu k temu dodasz pokarmu takiegoż, tedy jedno z drugim pomieszawszy się, jeszcze będzie większą moc w onym przyrodzeniu miało. A tak panie matki, a zwłaszcza, które są przyrodzenia dobrego, barzo by dobrze, aby same

dziatki swe i karmiły, i wychowywały. A jeśliżby tak być nie mogło, tedy iście pilnie trzeba szukać mianki nie kordyjacznej²⁵, nie melankolicznej, nie frasowej, ale co by była przyrodzenia dobrego, obyczajów uczciwych, która aby wnet obaczała, ku czemu by się przyrodzenie dzieciątka onego ściągało; jeśli ku gniewu, jeśli ku ospalstwu, jeśli ku zbytniemu płaczowi albo lamentowi, tedy go po trosze nie gniewem, nie fukiem, ale jakoby igraniem a nadobnym a łagodnym upominaniem pohamować a po trosze go od onego przyrodzenia jego odwoździć będzie potrzeba, aby się wždy w nim po trosze skromiły ony przyrodzone przypadki jego. Bo widzisz: i wosk, póki miękki, tedy w się rychłej pieczęć przyjmie, niżli kiedy stwardnieje.

2. Jedła jakie mają być dzieciom dawana

Też gdy się już imię²⁶ dziecię jeść, trzeba mu i pokarmy rozeznawać według przyrodzenia jego. Bo jeśli koleryk, nie dajże mu pokarmów gorących, także i melankolikowi, bobys jeszcze barziej podpalił onego gorącego przyrodzenia jego. Jeśliż też flegmatyk, nie dajże mu też rzeczy z przyrodzenia zaziębłych, bobys także jeszcze więcej poprawił tępości i gnuśności jego; a nie pieść też nazbyt przyrodzenia jego, nie zufeczkami²⁷, nie tymi wymyślonymi pieścidłami, nie wini też, a jeśli, tedy barzo rzadko i mało, bo i mdlejsze²⁸ będzie, i żołądek czemu z młodu przywyknie, tego mu się zawždy będzie chciało. A potym, gdy przydzie na grubsze potrawy, tedy i z trudnością je będzie przechowywać mogło, i onemu żołądkowi rozpieszczonemu zawždy każda rzecz zaszkodzić więcej będzie mogła niżli owemu sękowatemu²⁹, co przywyknie z młodu i złemu, i dobremu. A możemy się w tym i widomymi rzeczami sprawić. Patrz na ty kraje, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześci-niedzielach donice z grzankami czasem nachyli³⁰, jacy się chłopci, by zubrowie³¹ rodzą, bo jeszcze w brzuchu utyje jako prosię, urodzi się jako cielę, a uroście jako wół. Patrzące zaś na owy winiarze, jako chodzą, jako kokoszki z zadrobionymi twarzyczkami³², a ledwie go poło-

wica³³ na świecie, a i między chiopy już dziś urodziwszego najdzie niżli miezy tą rozpieszczoną ślachtą, co się winki a papinki zadrobili³⁴.

3. Ubioru jakie mają być dziecinne i ćwiczenie obyczajów młodych

Nie wiąż³⁵ mu nazbyt z młodu knefliczków, bryżyczków³⁶, pstrych sukienek, jako prosięciu, bo jako się tego z młodu nauczy, tak mu się to w pamięć wbije i tak mu się tego na potem zawsze będzie chciało, a stąd mu i swawola na potem, i wszeteczeństwo snadnie rósć będzie mogło, a wszak mu to i na potem nie zginie, gdyż już ku lepszemu obaczeniu przychodzić będzie. Potym, gdy już będzie podrastać, nie trzeba go też nazbyt w grozie chować, bo ona młodość jego, gdyż jeszcze smysły słabe we mdłym ciele być muszą, tedy zbytnią grozą a frasunkiem snadnie może być zgwałcona, iż potem zawsze straszliwa³⁷, tępą a głupią być musi. Ale bez zbytniej grozy a bez frasunku nadobnym napominaniem przedsię mu po trosze trzeba ujmować obroków, aby nie rosło jako wirzba, którą jako nachyli, także też rósć będzie. Także go też już będzie trzeba strzec od głupich a od plugawych chłopiąt, od zbytniej³⁸ czeladzi; bo co z młodu widzi, słyszy, to mu się snadnie wbije w onę młodą pamięć jego i także z nim będzie rosło. Bo i od starszych to słychamy, iż lepiej to więc pamiętają, co się z młodu około nich działo, niżli co przed małym czasem³⁹ czynili. Boć może dzieciątko czyścić się, igrając i paciorka, i łacińskich słów wiele uczyć i a b c d barzo mu się to snadnie, igrając, w pamięć wbić może. Nie dajże mu też wiele leda czego szczebiotać, jako to ini barzo radzi widzą, a zową to szpaczkien; bo jako mu to w obyczaj wnidzie, tedy mu potem z tego wszeteczeństwo uroście, którego go potem trudno oduczyć będzie. Także też i panie matki około dziewczeczek swych powinny także pilność mieć, gdyż to jest naród mdły a na wszystko snadnie nałomny⁴⁰. Albowiem wierz mi, iż młode wychowanie roztropne siła potem obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może. A widzamy to i między rodzoną bracią, iż jeden,

dona źle a swowolnie wychowany, jaki jest brzydki w obyczajach swoich, jako jest niedbały w sprawach swoich, iż wszystko snadniej i utracić, i sam się w niwecz obrócić może. A drugi, który będzie dobrego a poczciewego wychowania, wszystko ono, za nim chodząc, pozbiera. A przytym rozna wdzięczność i rozne uważenie obyczajów u ludzi poczciewych będzie jednego niż drugiego.

4. Jakiego preceptora młodym dzieciom szukać

Potym, gdy już dzieciątko podroście, iż mu się już smysły i przyrodzenie lepiej stanowić będzie, starajże mu się pilno o jakiego cnotliwego, statecznego, trzeźwego a pomiernego⁴¹ preceptora, aby nauki słuszne i obyczajnie poczciewe mógł z niego brać i obaczać. A najlepiej go doma do czasu pochować, bo wždy i rodziców i preceptora po trosze się przestrzegać będzie i lepszy wczas⁴² w swym młodym wychowaniu mieć może, i wždy z onymi sprośnymi chłopiętymi szkolnymi po społu rósć nie będzie, i ich obyczajów sobie do młodej głowy nie nabije. Bo to być inaczej nie może: jakie towarzystwo, takie też i obyczaje pospolicie bywają, a wszak to i między starszymi widzamy. Albowiem to jest rzecz pewna: w jakie obyczaje młodość dziecinna będzie podana, takie długo i pamiętać, i używać ich będzie. A możem baczyć i po młodym drzewie, które im najlepiej uszczepiono a oprawiono będzie, tym narychlej i uroście, i wdzięczne owoce snadniej może podać z siebie. Także i po młodym koniu, i po innych zwierzętach. Nie dajże się z nim z młodu łamać twardymi a wichrowatymi naukami, boć mu snadnie w młodej głowie wszystko pomieszają; ale co napilniej uczyć go czyść a pisać a po trosze słowa na polski język wykładać, co by mu ku cnotom a ku poczciewym obyczajom ono młode przyrodzenie przywodziło. Być wierzę gramatyka z logiką, nie wiem, i staremu by się czasem nie uprzykrzyła.

KAPITULUM V

2. Jakichże nauk do wolnego żywota potrzeba

A jakichże się nauk do tak świętych obyczajów albo tak wdzięcznego żywota pytać, albo się ich uczyć masz? Pewnie nie gramatyki, która tylko szczebiotać a słówek oblesnych wykręcać⁴³ uczy, i to z niemałym zatrudnieniem główek młodych, które się potem i powoli nauczyć może, gdy weźmie pochop⁴⁴ z onych dziwnych wymowiec⁴⁵ a z onych pięknych słów łacińskich, którym i końca nie masz. Nie masz ci gramatyki we włoskim, w niemieckim albo także w tureckim i w tatarskim języku, a wždy się go Polak tak właśnie nauczyć snadnie może, jakoby się tam i urodzić miał. Też i logika, nie wiem, co by nam do polskiego ćwiczenia wiele pomóc mogła, która też nie uczy, jedno wykrętnych słówek, jakoby z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu przyrodzeniu z łaski bożej mało się tego uczyć potrzeba. Najdzie dziś drugiego, chociaż się prostaczkiem widzi, iż to tak dobrze będzie umiał wykręcić jako wierę najuczestszy mistrz w kolegium.

Bo acz to zową wyzwolonymi naukami gramatykę, logikę, retorykę, muzykę, arytmetykę, geometryję i astronomiją, a są to nauki poważne a trudne. Są też drugie, jakoby już od świata wymyślone, jako malarstwa, snycarstwa⁴⁶, złotnictwa, szymirstwa i inych wiele. A każdy, kto się nacz⁴⁷ ćwiczy, a co mu się podoba, to się już w tym kocha i ćwiczy. Ale ku pocziwemu żywotowi żadne nie są nauki potrzebniejsze, jedno które są rozumem roztroptym a poważnymi cnotami ozdobione, jako jest sprawiedliwość, stałość, roztropność, pomierność, przytym też miłosierdzie, stateczność a rozmyślné uważenie w każdej pocziwej sprawie swojej, a iżby się sam w sobie słusznie rozsądzić a jako ono powiadają, swą się własną piędzą⁴⁸ rozmierzyć umiał; tedy takie nauki człowieka każdego wdzięcznego, pocziwego, sławnego i na wszem pięknie postanowionego światu ukazać będą mogły.

4. Jakiego ćwiczenia mają życzyć pocziwi rodzicy

dziatkom swoim

A tak pocziwi rodzicowie mają to sobie iście pilnie uważać, w jakie ćwiczenie a w jakie sprawy dziatki swe wprowadzać mają, gdyż się przyrodzenie nasze rodzi jako goła tabliczka, a co na niej napiszą, to już tak zawždy na sobie nieść musi. Boć mądrość na świecie jest jakoby jaki ozdobny ratusz w jakim zacnym mieście, rozlicznymi cnotami, jako on ratusz wieżyczkami, osadzona. A nauki pocziwe, a ćwiczenia roztropne są jakowy gościńce do onego miasta z rozlicznych stron, które łaćwie⁴⁹, kto ma bacność roztroptą przewodnikiem, doprowadzą do ratusza onego. A tam już między onymi wieżycami rozkosznymi, to jest między cnotami onymi, pewnie sobie znajdziesz spokojną gospodę do każdego pocziwego postanowienia żywota swego.

Potym, gdy już też ona młodość podraść będzie, nie wadzi mu też, poczedz sobie, czego potrzeba, nauczyć się i konika osieść, i jako sobie nim poigrać a jakoby ji też czasu potrzeby obrócić⁵⁰. A jesliby mógł i drzeweczko znieść⁵¹, tedy i to nie wadzi z nim sobie poigrać, ręką uważać do pierścionka⁵² albo do czapeczki pomierzyć a poduczać się z młodu, co by się i na potem przygodziło. Też mu nie wadzi czasem z pocziwym a nie z opitym towarzystwem posiedzieć, pomówić, pozartować, bo stąd i ćwiczenie, i zachowanie na potem, i znajomość roście. Nie wadzi mu też czasem pouczyć się i poszymować, i poskakać⁵³ i na luterce pograć - wszystko to są pocziwe zabawki. Azazby lepiej leżał jako wieprz w barłogu, a marnie czas tracił, co jest drogi klenot, a który |gdy| już upłynie, już się nigdy nazad wrócić nie może? A nic nie może być szkodliwszego młodemu człowiekowi jako nikczemne próżnowanie. Bo to widzimy i w konioch, i w inych zwierzętach, iż im je naczęściej ćwiczą a wyprawują, tym też naosobniejsze bywają⁵⁴. A kiedy będzie stał jako wół, tedy też z niego jako wół będzie. Owo i ogień, im mu na, zęściej suchych drew przykładają, tym zawždy rażajniejszy bywa.

Albowiem a czym się innym młody człowiek naprędzej ozdobić ma? Jedno nadobną sprawą⁵⁵ około siebie, która niskąd inąd przypaść nie może, jako z porządnego ćwiczenia. A do tego już i inne cnoty snadnie przypaść będą mogły, które każdy stan na wszem nadobnie ozdobić i osłachcić⁵⁶ mogą.

A wszakoż i w czytaniu, i w każdej sprawie szkoła przyrodzeniu gwałtu czynić, a w każdej rzeczy dobrze jest roztropnego pomiaru używać. Bo i haftowanie, i każda subtylna robota zawždy piękniejsza bywa, która powoli a z rozmysłem bywa robiona. I deszcz pomierny tedy zawždy piękniej zioła ożywia i zazielenie-
wa niżli ów gwałtowny; bo gwałtowny albo potłucze, albo z błotem pomiesza.

A cokolwiek gwałtownie do przyrodzenia przypadnie, i wzrok do oczu, i słuch do uszu⁵⁷, nie może tak słusznego rozsądku dać, jako gdy to powoli i obaczono, i rozważono będzie. Bo i mędrcy tak o tym piszą, iż każda rzecz gwałtowna nie może być, jedno szkodliwa.

5. Jako rozmowy pocziwe młodemu bywają pożyteczne

A wszakoż nie tylko czytania, ale i rozmowy pocziwe mogą niemało ćwiczenia do rozumu podawać, gdyż ćwiczenie przy rozumie jest jakoby nadobne kwiecie na dobrym szczepie. Albowiem tak dawno powiadają, iż lepszy jest zawždy żywy głos niż zdechła skóra, co ją na pergamin wyprawują. A wszakoż tego trzeba strzec, aby one rozmowy nie były wszeteczne a opiłe, a nie leda o czym, jedno, co by się ku pocziwemu polorowaniu a ćwiczeniu do rozumu przygodziły, jakie przedtym miewali oni zacni ludzie, oni mędrcy filozofowie, którym się i dziś ludzkie dziwią a prawie się dusza cieszy, one ich zacne rozmowy czytając. A cóż, kto się im na on czas oczywiście⁵⁸ przysłuchawał, podobno się jeszcze więcej ucieszyć mógł. Bo to i tam bez tego być nie mogło, aby w takich mądrych a poważnych rozmowach czasem i pożartków⁵⁹ pomiernych nie było, aby się też czym czasem dusza ucieszyła. Albowiem to jest wielki przysmak i w czytaniu, i w roz-

mowach, gdy co dworskiego, albo cztać albo słuchając, z strony przypadnie. Bo tak mędrcy powiadają, iż to jest staranie najlepsze, które też wždy czasem jaką krotofilą bywa przesadzone⁶⁰. Bo by też wszystko głowa miała robić o wielkich, o trudnych a o poważnych rzeczach, a nigdy by się czym wždy nie ucieszyła, pewnie by trudno wytrwać mogła. I żelazo, by namięzsze⁶¹, gdy się ustawicznie a ciężko obraca, pewnie by się rychło zrobiło⁶², by mu też nie odpoczywał albo go łożem nie podmazował.

KAPITULUM VI

1. Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeździć

A gdy już sobie pan młody podroście, a jakim takim ćwiczeniem domowym wždy też sobie główkę naszytkuje⁶³, aby się wždy nie wyrwał leda jako, jako wilk z sieci, nie wadzi mu się też czasem i do cudzych krajów przejechać, a zwłaszcza tam, gdzie są ludzie pomierni, trzeźwi, obyczajni, a iż się rozumem a pocziwymi naukami parają. Bo to i doma często widzimy, iż mało nie w każdym kraju są różnych obyczajów ludzie. Bo jako się gdzie w którym kraju zamnoży opilstwo a niepotrzebna włóczęga, to już tego mają za nikczemnego, kto w onym spółku⁶⁴ nie bywa, a tego też towarzystwa nie pomaga. Najdziesz też w drugim kraju, iż leda krzywda tak będzie poważna, co by ją mógł kilkiem słów odprawić, wnet już pancerze szorują, arkabuzy szrobuja⁶⁵, harnasze⁶⁶ skrzypią, aby jedno zwyczajowi dosyć uczynić. A, by się o tym pisać miało, jako to jest rzecz szkodliwa i co w sobie przynosi, i ku jakiemu końcowi przychodzi, wiele by czasu wzięć musiało. Ale i bez pisma snadnie się w tym każdy obaczyć może, co to jest, a zwłaszcza, jeśli kto tego kosztował, jako to są rzeczy i wstydlive, i brzydlive, i ludziom nie mogą być, jedno iż barzo przemierzłe, a zwłaszcza pocziwym. Najdziesz też w drugim kraju, gdzie się kozera⁶⁷ zamnoży, ono szkapy z zedłó⁶⁸ stoją, ano się łańcuchy taczają, szable się walają, talery się kołają⁶⁹, a rów-

nie jakoby między kotlarzami na Grodzkiej ulicy stał, kto już tam w onej zgrai będzie. To już też, co się z tego zamnaża, ja o tym mówić nie chcę, bo czasem musi być po trosze i nieprawdy, i marnej utraty, i z onego niewyspania bladej a zapuchłej twarzy i niecudnej sławy. A przedsię i pożytku jakiego trudno z tego kto ma użyć. Bo tego wnet jedni rozpożyczają, a rzadko wrócą, drugie za wino, drugie też sługom, kucharkom, dudom⁷⁰, że więc tego ledwie trzecia część do mieszka wlezie, i to jeszcze niepewnie, bo będą za nim z daleka drudzy zachodzić, jakoby onego ostatka na nim wyłudzić albo zasię wygrać, albo wypożyczać, a czasem też i okraść. Bo źleś nabył, źle też zginąć musi. Najdziesz też drugi kraj tak zapyśniały⁷¹, że w nim wszystko miłościwi panowie, by jedno kęs bobru dozawojku przyszył⁷² a knafel⁷³ u szyje powiesił. A bez kolebek⁷⁴, bez miedźwiedzi⁷⁵ aż do kolan na szkapach a bez dziwnych pstrocin, a zwłaszcza miłościwa pani iście się nie lęda jako ukaże.

A tak i w tym, gdzie młody człowiek obrócić ma, gdyż i w cudzych krajach także różne obyczaje, ma to pilnie sobie uważać a tych się radzić, którzy wdy świat widali. Bo acz człowiekowi pocziwemu a baczemu mało mogą ludzkie obyczaje, a zwłaszcza przemierzle, zaszkodzić, i owszem, zadziwawwszy się im, może jeszcze w sobie i w swych słusznym uważeniem poprawić, co to iście nie lęda co, kto się cudzymi karze przygodami. Abowiem zawsze tego za chędoższego mają, co siedzi między okopciałymi ścianami, a nie ubruka się, niżli tego, co siedzi za kobiercy albo za oponami⁷⁶ w brudnej koszuli. A wszakoż, iż jest nałomne przyrozdzenie nasze, zawsze jednak każdemu lepiej być między takimi ludźmi, z których by wdy i przykładów dobrych nauczyć a rozmów się nadobnych a pożytecznych nasłuchać mógł, a zbierać sobie co potrzebniejsze z nadobnych i przykładów, i rozmów, i obyczajów, jako pszółka zbiera sobie z nadobnych ziółek przysmaki swoje, boć pewnie z łopianu ani z pokrzywy, ani z piołunu nic nie przyniesie. Także też i baczny człowiek w każdym przypadkach swoich iście ma uważać, co łopian, a co pokrzywa.

Abowiemci nam nigdy z dobrymi a z pocziwymi rzeczami żadnej burdy nie potrzeba, jedno z niepocziwymi a z nieprzystojnymi; z tymi nigdy poważna cnota ani stania⁷⁷, ani przyriera, ani zakładu⁷⁸ mieć nie może, a zawždy, chce li się na placu zostać w swej sławie, musi z nimi ustawiczną burdę mieć. A jako piszą o Platonie, o onym sławnym mędrco, iż barzo rad patrzył na ty swowolne a wszeteczne krotofile a sprawy ludzkie, to się im uśniawszy a nadziwawwszy zaś się to po woli, dyscypułem⁷⁹ przyszedszy, rozważał, jako to są rzeczy zelżywe a sprośne a pocziwemu nieprzystojne, aby się z tego karali a na potym się tego przestrzegali.

2. Uważywszy miejsce, gdzie się obrócić jako się tam sprawować

A tak uważwszy już sobie miejsce pocziwe za radą roztropanych ludzi, gdziebyś się już słusznie obrócić miał, staraj się, abyś też tam z tym handlem się ukazał, którym tam ludzie handlują⁸⁰. Bo jeśli słyszysz, iż tam cnoty, dobre obyczaje a na wszem pomierne a pocziwe sprawy, także i nauki, ludziom smakują, także się też ty staraj, abyś też, tam przyjechawszy, z takimż się sprawami okazał. Bo acz nie może być tak gruntownie, a wszakoż, gdy dobry brant⁸¹ z sobą ze srebra przyniesiesz, już go tam będzie łacniej przyłocić i przyfarbować. Ale jeśli z szczyrą miedzią tam przyjedziesz, także też zasię z miedzią do domu pojedziesz. Bo już nie tylko abyś się tam miał z tej miedzi przepolować, aleć jeszcze lepiej zardzewieje. Bo gdy cię ujrzą niedbalca a nikczemnika, nie tylko aby cię przestrzegać albo się przeciwiać życziwie mieli, ale jeszcze z ciebie ostatek wysmieją, jako to i doma często widzamy, bo już tam nie będziesz miał ni brata, ni swata, jeśli sobie tego nadobnymi obyczajmi a pocziwym zachowaniem nie sprawisz. Bo już tam będziesz jako on miedźwiedź, nie będziesz li miał zachowania z pocziwych obyczajów swoich, co im tam, zaszedszy, kuglarze kuglują. Póki łaszkuje⁸² a wzdgrę skacze, póty mu się ludzie dziwią, a kiedy go

po ulicy wiodą, tedy przed nim uciekają. Albo jako on pijanica wszeteczny, który po ulicach chodząc kaze przed sobą w bęben kołatać, aby wszyscy nań patrzyli a jego się szaleństwu dziwowali. Ano było daleko lepiej, aby był na miejscu dosiedziały, a nie czynił pośmiechu z siebie. Jako ono też o jednym pijanym powiadali, iż chodząc a zalecając się⁸³ po kącich, powiedział, iż "nie wziętych tysiąca złotych, abych nie miał jechać do cudzych krajów". Drugi mu siedząc powiedział: "Mało by nie lepiej, abyś nic nie wzięwszy, doma siedział, bo dosyć, iż ci się tu ludzie dziwią, nie trzeba do cudzych krajów jeździć".

A tak umiarkowawszy się tu nadobnie a postanowiwszy w sobie myśl wspaniałą a obyczaję uczciwą, a dostawszy k temu sobie pomiernego a statecznego towarzysztwa, nadobna to jest rzecz młodemu człowiekowi do cudzych się krajów przejeździć a tam się ukazać, jakoby i sobie, i ojczyźnie swej lekkości⁸⁴ nie uczynił, a przypatrować się onym pięknym, poważnym a statecznym sprawom ludzkim, a czasu przedsię darmo nie tracić a bawić się pocztowymi sprawami ludzkimi a naukami potrzebnymi, aby wždy sobie nadaremne pracej nie zadawał, tłukąc się po górach, po skałach i po innych miejscach niebezpiecznych, a potem ku swej poczciwej sławie a rodzicom i innym powinowatym swym z czasem się zasię nadobnie się pięknymi sprawami ozdobiwszy, do domu się zasię wrócił, tak iżby się ludzie przypatrowali onym ozdobnym obyczajom jego, a on aby się onymi brzydził, których tu był między innymi odjechał, obaczywszy, iż się nic nie odmieniły a iż przedsię w swej kłobie stoją⁸⁵.

3. Jakich obyczajów używać między postronnymi narody

A gdy już tam w tych zacnych a obyczajnych krajach będziesz, nie rośćć jako krzywa sosna w boru, która nic więcej nie umie, jedno iż się zieleni, a przedsię kole a szyszki śmierzące rodzi, które się ni nacz inszego przygodzą, jedno najeżywszy się, na ziemi darmo leżą; ale rość jako drzewko oliwne, którego

i listki nadobnie pachną, i cień z siebie wdzięczny podawają, i jagódki się wždy ku ludzkiemu pożytkowi przygadają. A pomni, czymś stworzon i na coś stworzon. Boś stworzon człowiekiem, a mało nie jako aniołem, ozdobioneś rozumem, czymś rozny daleko od innych zwierząt. Nie chowajże też tego rozumu, jeśli ci Pan Bóg dał, jako czyż w klatce, ale się staraj, abyć zakwitnął pięknymi sprawami a obyczajami twoimi, aby naprzód Pan twój, który cię tak stworzył, cześć a chwałę z ciebie miał, przyjaciele radość a pociechę, a ty też zasię pocztliwość a sławę, co się oboje snadnie wdzięcznym u wszech ludzi uczynić będzie mogło.

Nie dajże się ani młodości, ani ziemu przyrodzeniu, ani złemu towarzystwu uwodzić, bo wierz mi, iż to wszystko barzo twardouści żrzebcy⁸⁶, a trzeba na nie nie leda munsztuków. Albowiem na co by się przywieść mogli, barzo to trwa krótko, a barzo długo szkodzi, czego byś potem barzo musiał żałować i barzo się wstydać. A nie trzeba na to ani pisma ani przykładów przywozić; kto jedno chce, łacniuchno się temu i doma przypatrzeć może, a jakim ci wstydem tego na starość używają, którzy młodość swą marnie a nierozmyślnie utracają.

KAPITULUM VIII

1. Jako cnota i rozumem i fortuną roznyimi gościńcy chodzą

Albowiem patrzaj, jako cnota, rozum a fortuna daleko roznyimi gościńcy od siebie ciągną, także im też rozno starania i roznych gospód potrzeba. Bo fortuny trzeba żeglarzowi, oraczowi, furmanowi, także i każdemu rzemieśnikowi, kto się ją para albo kto jej szuka. Ale człowiek umysłu wielkiego, który sobie przypadki ty fortuny lekce waży, bo ty za cnotą a za rozumem skakać muszą, jedno iż się puści⁸⁷ na rzeczy rozważne, na rzeczy sobie na potem i ojczyźnie swej potrzebne, a z czasem przypadłe, a z daleka, jako orzeł, z góry wszystko, co się k czemu ściąga, przepatruje, już on mało sobie tych drobnych przypadków od

świata i od fortuny waży, a mało się na to rozmyśla. Już się jedno o. to stara, jakoby nie jedno sobie, ale wszystkim wedle stanu każdego godnym a potrzebnym mógł być. Abowiem zawždy to zaciejszy pasterz bywa, który stado owiec pasie, niżli ten, co jedno jedną kozę; także też ten, co i innym pożyteczny może być, nie tylko jedno sobie. Abowiem co ciało jednemu ozdobić może a zafarbować światła tego przypadki, toć już od fortuny a od przypadku czasów przyjść może. Ale co myślwspaniałą farbuje, tam już nie leda cynobru potrzeba, bo tam trzeba rozlicznych farb, jakoby ona myśl stateczna a na żadną stronę nieuniesiona a rozumem na ocel zahartowana⁸⁸ tak, jakoby się i w szczęściu, i w nieszczęściu na żadną stronę nie pośliznęła, pięknie na wszem ozdobiona a zafarbowana była.

Bo już takim, kto już tak statecznie umysł swój zafarbuje, wszystko mu za jedno; szczęście i nieszczęście, tak mu się między różami układać i usnąć, jako i między pokrzywami albo piołunem. Obudzi się ano myśl dna wspaniała, jako orzeł ku górze wszystko bujać chce, a żadnej innej rzeczy więcej na pieczy nie ma, jedno to napilniej, co by cnotę a rozum ucieszyło. A wierz mi, iż i tam nie leda muzyki potrzeba, bo ci dwa panowie nie każdemu kwoli skaczą.

Abowiem patrzaj, że i malarz pirwej farb nie rozetrze aż sobie pirwej płótno albo tablicę nagotuje i to, co, ma malować, już sobie w rozmyśle swym postanowi. I strzelec łuku swego nie pociągnie, aż sobie pirwej cel upatrzy, do którego strzelić ma. I pisarz papiru nie podniesie, aż sobie pirwej rozmyśli, co na nim pisać ma. Także i mądry a roztropny człowiek, gdy co rozważnego a statecznego zacząć ma, pirwej ma uważać cel, do którego celu on się jego zaczęty umysł pociągnąć ma, aby darmo a na wiatr nie strzelić abo iżby leda czego w swym poważnym umyśle darmo nie malował. Aczci jest celów dosyć rozlicznych światła tego, ale nie wszystko potrzebnych. Ale to jest cel napotrzebniejszy człowiekowi poważnemu a pocziwemu, upatrzysz sobie on krzaczek gdzie sobie cnota, nie inaczej jako piękna papuga, gniazdo uwiła, tamże już onymi nadobnymi strzałeczkami, rozumem zasadzonymi⁸⁹, ma pilnie ugadzać, aby się nigdy daleko nie odstrzelił od niego.

3. Pan młody z czym ma do domu przyjechać

A tak i ty, mój miły panie młody, któregożkolwiek stanu będziesz, jesieli cię Pan Bóg kiedy w jakie postronne kraje albo w rozne narody obróci, miejże też to na pieczy, co przedtym też wielcy a zacił stanowie miewali. A nie dosyć na tym, abyś się tam jechał dziwować wystawionym pałacom albo przedtym nie wiadomym kształtom, ale się przypatruj ludziom i ich kształtom a obyczajom a zwłaszcza takim, tak jakoś i pirwej słyszał, z których byś miał słuszne przykłady brać, a haftuj je sobie mocno jako wzory na pamięci i na umyśle swoim, abyś je długo pamiętać i roztropnie rozważać umiał i drugim potym o nich powiadać; a też zasię, jakoż to inaczej nie może być, bo wszędy są ludzie, gdzie ujrzysz sprośne a brzydkie sprawy i obyczaje ludzkie, abyś się imi umiał karać, sobie je brzydzić i drugie potym z nich przestrzegać.

A nie daj czasowi nigdy darmo upłynąć; widzisz, żeś to szkodliwa utrata, kto czas marnie traci, bo się już ten wrócić nigdy nie może, a co godzinka na zegarze uderzy, to już czas przeminął, a co dalej, to do kresu bieżemy. A tak albo czytaj, albo się wdy czego ucz, albo się czemu przypatruj, a rozeznawaj sobie, upatrując nadobnie, co lepsze, a co gorsze. A staraj się jeszcze, tam będąc, abyś w skromności a w statecznym każdej rzeczy uważeniu a w nadobnych obyczajach tam wszystkim wdzięcznym był. Boć już tam nic będzie po pysze, po zu chwałstwu, po wszeteczeństwie, gdyż się tego napatrzył, że taki nie tylko w cudzych krajach, ale i doma zawždy przemierzył a obrzydły bywa. A staraj się o to, abyś nie tylko z poskoczki⁹⁰, z perfumowanymi rękawiczkami, ze pstrymi kbatki do domu przyjechał, ale abyś upatrył nadobnie umysł stateczny twój cnotą, nauką pomiaru, a nadobnym na wszem postanowieniem twoim, a iżby z ciebie perfumy zalatywały pięknych a uważonych⁹¹ obyczajów twoich, a nie tylko z rękawiczek twoich, aby z ciebie obcy nadobne przykłady brali, a powinowaci twoi, zapatrzysz się na cię, aby się tobą cieszyli, gdy obaczą, że wdy umiesz o tym i mówić,

coś widział, i piękne sprawy w sobie okazać, i to nadobnie ozdobić, że się wždy będą z tego cieszyli, żeś wždy nie darmobit⁹² do domu przyjechał, a iżeś się nie darmo włóczył po świecie. A tu cię już sobie będą wydzierać, a tu cię już między sobą będą w powadze mieć, z tobą wdzięczne biesiady i rozmowy miewać. A ty się dopirko będziesz przypatrował z nowu onym sprośnym obyczajom, który- cheś tu był odjechał, patrząc z daleka na drugiego, a on siedząc w kącie, żeb sobie skubie a paznokcie łupi a krostami, odzierając sobie z palców, aż do drzwi strzela, a kofel śmierzący, jakoż wczora usiadł podług niego, także też jeszcze podług niego leży.

Abowiem jeslibyś też tak w sobie nic w obyczajach ozdobnego do domu nie przyniósł, tylko to, coś widział, tedy równie, jakobyś we zwierciadło patrzył a umuskawszy się a poprawiwszy sobie szupryniki⁹³, a otarszy, gdzie brudno, wnet, mało odszedzszy, wszystkiego byś zapomniał. Bo tak to pospolicie bywa, iż nie tylko zabrukania, ale i twarzy swej własnej każdy, mało odszedzszy, zapomni. Bo ujrzyś tam siła kuglarzów, siła mataczów, siła wyłudaczów, a trzeba tam pilnie z tabulatury stępać⁹⁴ a pilnie sobie uważać, jako co wyrozumieć. Bo możeć się i tym podziwować, a wyrozumiawszy, co złe, poganić, a co dobre, to pochwalić i przy sobie mocno zachować. Bo bierzeć też pczoła i na śmieciach, i na gnoju, i na błocie, ale cóż bierze? Pierzga⁹⁵, która się ni naczyć przygodzić nie może, a z potrzebnych ziołek tedy zbiera wdzięczny a potrzebny miód. Także też ty tam, przypatrując się rozlicznym sprawom ludzkim, snadnie będziesz mógł rozeznąć, co pierzga, a co wdzięczny miód.

KAPITULUM IX

1. O dworskim i żołnierskim stanie

Potym, jesliżeby się doma uprzykrzyło a chociażbyś się też przypatrzeć tu domowym obyczajom ojczyzny swojej, a zdać by się albo do dwora, albo w stan rycerski, albo żołnierski udać; jesliże się udasz do dwora, tedy wierz mi, iż tam trzeba z tabulatury stępać, a mało tam nie więtszej ostrożności będzie potrzeba niżli w cudzych krajach, bo tam loquebantur variis linquis⁹⁶, a rozmaitych spraw i obyczajów tam ludzi znajdziesz. A trzeba tam pilnie upatrować, gdzie stępić, jako po grudzie bosymi nogami, bo tam siła gruda a siły mroź około ciebie z pirwotku będzie.

A wierz, mi trzeba wielkiego uważenia każdej rzeczy i wielkiej roztropności, niżli się tam wszystkiemu przypatrzysz. Bo będzieć się zdało, iż cię wnet wszyscy chwalić i miłować będą, między się cię pociągać będą; ano wierz mi, iż cię tak będą nosić po kołędzie⁹⁷, iż się długo nie obaczysz, co się z tobą dzieje, a zwłaszcza jesli jeszcze będziesz miał jaki dostatek⁹⁸ około siebie. Tu cię jedno pociągną do miłości, drudzy do muzyki, drudzy cię pilno będą namawiać, abyś z nimi pograł, a nie będziesz li chciał o pieniądze, więc o rozkazanie. Ty będziesz mnił, abyć się miał kazać obłąpić wygrawszy, a on ci każe posłać po pieczeni a po garniec wina. A tak dziwnych a dziwnych przypadków, niżli się dobrze przypatrzysz figlom dworskim, będzie około ciebie.

Ale się przedsię nic nie ślizaj na tej gołodzi, stój przedsię mocno przy onym przedsięwzięciu swoim, a długo się rozmyślaj, niżli co masz uczynić. A cnoty, prawdy, miary strzeż pilnie, jako oka w głowie, a pomierną a poczciwą układnością zachowaj się każdemu⁹⁹, czyn poczcliwość każdemu, nie mów źle głośno ni o kim, choć ci by się też co do kogo nie podobało, a zwłaszcza jesli z kim prawego bezpieczeństwa albo jakiego spółku nie masz. A jeslibyś też miał z kim jakie już bezpieczne a prawdziwe towarzystwo, toś już tam winien pomiernie

a pocziwie przestrzec go w tym, co by się ludziom do niego nie podobało, abyś tym nie obraził onej fantazyjy jego. Boć to jest przyrodzenie każdego, iż mu się wszystko do siebie podobać będzie, chociaż z tegoż drugiego mało przedtem karać będzie. Ale jakoś słyszał, każdej rzeczy pomiernie używaj a roztropnym uważeniem, boć się tam rychłej o prawdę rozgniewają, niżli chociażbyś co cudnym a niedomyślnym¹⁰⁰ pochlebstwem zafarbował. Nie kryje się też w kąt wedle staniku swego i nie żałuj tam dać, gdzie ma być słusznie dano. A wszakoż to uważaj, aby się gęba z mieszkciem zgadzała, a nie daj jej naprzód wyskakować. Bo jakoć przodek weźmie, już potem mieszka ledwie kijem do kresu dopędzisz¹⁰¹. A wszakoż uważaj czasy, a to czyń, co należy i dostatkowi twemu, i stanikowi twemu. Bo będziesz li się ciągnął nad stanik pocziwy swój¹⁰², ostrzegaj potem, aby się około ciebie nieprawda nie zamnożyła. Bo taki już musi jednemu dać, a drugiemu wziąć et mille modis¹⁰³ musi przyczyn¹⁰⁴ szukać, gdzie wziąć, tu wziąć¹⁰⁵, gdzie już zwyczaj a przyrodzenie na kiel wędziło weźmie¹⁰⁶.

Pana swego i powinności swojej, którąc poruczą, bądź wiernie pilen i na jaką cię kolwiek posługą wysadzą¹⁰⁷, już czasu strzeż abyś jej nigdy nie omieszkał. Bo to już uczynisz i cnocie dosyć, a pana sobie rychłej spowinowacisz. Bo to stara przypowieść: Satis petit, qui bene servit¹⁰⁸, to jest: mało mu trzeba prosić, kto pilnie służy, bo sam pan rad i nierad, widząc stateczną pilność twą, domyślić się musi, abyś znał łaskę jego, a jako stara przypowieść, iż pilnemu słudze zawždy rośnie guz na brzuchu, a leniwemu na grzbiecie. A gdy się tak będziesz sprawował, tedy mocno onemu pirwшему ćwiczeniu podkówek przytwirdzisz, iż się rzadko będziesz mógł pośliznąć, bo zawždy więcej mogą dwa niżli jeden. Także i ty, gdy to dwoje ćwiczenie pojednasz, i ono stare swoje cudzoziemskie, i to teraz nowo nabyte, siła będziesz miał naprzód¹⁰⁹.

A tu się już pocznę

WTÓRE KSIĘGI

ŻYWOTA POCZCIWEGO CZŁOWIEKA

Jako odprawivszy w pocziwym wychowaniu młode lata swoje a przyszedszy ku lepszemu obaczeniu, jako w średnim wieku ma pocziwie stanu swego używać i czym ji ozdobić, i jako ma uważać, co jest przystojnego, a co jest szkodliwego jemu

KAPITULUM I WTÓRYCH KSIĄG

1. O średnim wieku żywota pocziwego człowieka, zwłaszcza o pirwszym postanowieniu jego

A gdyżechmy już odprawili pirwszy wiek człowieka młodego, to jest od narodzenia jego aż do średniego wieku jego, gdzie się już wypisała wszytka młodość jego i wychowanie jego, i przyrodzenie jego, ćwiczenie, nauki i wszytki postęпки jego, już też pójdziemy do tego, jako gdy człowiek pocziwy już przydzie do wieku postanawniejszego, to jest do wieku średniego, któregożkolwiek stanu będzie, jaku wiek on swój i ony czasy swoje aż do starości swojej około siebie sprawować i stanowić ma, co by było i ku dobrej sławie jego, i ku pocziwości jego.

Bo acz są stany rozne i na rozne sprawy, urzędy i rozliczne postęпки wedle sprawy świata tego dziwnie rozsądzone, a wszakoż już stan narodu pospolitego tak mi się zda, iż jest właśnie naczterzy części rozdzielony, to jest: stan małżeński, stan wdowi, stan dziewiczy, a czwarty stan bezzakonny a sobie wolny.

A między tymi wszystkimi stany żaden się lepiej Panu Bogu nie podoba i żaden nie jest pocciwszy tak ku pobożnemu żywotowi, jako też i ku innym sprawom świata tego, jako stan małżeński. A tak, tak gdy już pan młody przydzie do lat doskonałych, to jest do lat wieku średniego, nie lza, jedno iż się już musi starać, kędy dalej swe koła toczyć ma a jako się postanowić i umiarkować, jakoby już dalej żywot swój w pocciwym opatrzaniu a w pobożnym postanowieniu rządzić i sprawować miał. A postanowienie jego żadne pocciwsze, przystojniejsze ani pobożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę pocciwą a w bojaźni bożej wyćwiczoną, a w onej nadobnej społeczności starać się o to że wszystkiej pilności, jakoby wždy ony lata swe i lata dalsze, które go już dalej do kresu wiodą, tak wiódł, tak sprawował, jakoby wždy w nich żywot swój stanowił ku czci Panu Bogu swemu i ku pociesze powinowatym swoim, a także i ku czci a ku sławie swojej, także jesliby się do tego pozdarzył¹¹⁰, ku służbie Rzeczypospolitej i ojczyźnie swojej, a stąd i ku podparciu, i ku porządkowi lepszemu dobrego mienia swego. Co się w żadnym innym stanie wszystko zawrzeć ani słusznie postanowić nie może, jedno w tym stanie, który się Panu Bogu podoba i któremu zawždy hojne błogosławieństwo obiecuje, gdyż są nigdy nieomyłne obietnice Jego.

2. Jakim kształtem ma młody człowiek szukać ożenienia swego

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia bożego¹¹¹ postanowisz, tu się dopiero będzie pilno trzeba wyiskać¹¹² a roztropnie uważać, jakiego towarzysza i z jakimi obyczajami sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być. Abowiem i w tym są dziwne rozmysły ludzkie. Jeden sobie szuka żony z wielkich standów, nadziewając się z tego i powagi, i tytułów, i rozmnożenia jakiego domowi swemu dostać. Drugi zaś nie dba ni o cześć, jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wie gdzie jako kozo za rogi. Drugi zaś nie dba

ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując; kiloby miała ze dwie wsi a w trzeciej połowicę, by też była i garbata, i ładna¹¹³, i głupia, tedy jednak będą powiedać, iż się barzo dobrze ożenił. Także też i dziewczki gdy kto dawa za mąż, też się rzadko rozmyśla na obyczaje, na wychowanie; kiloby miał półczwarty wsi, tedy wnet powiedają, iż barzo dobrze szła, bo się mu jeszcze po macierzy we dwu wsiach dostanie. Ano dobrze powie, iż szła po macierzy, bo po roku nadalej alic nasz pan buja po miasteczkach, a pani też do paniej matki na mięsopusty. A tak zda mi się, iż ci wszyscy nie prawie do celu dobiegli, co się tak ożeniam.

Bo ów, co się z wielkiego stanu ożenił, nie może być inaczej, aby wždy staniku swego jako tako przyniewolić¹¹⁴ nie miał, bo już i większym kosztem, i w większej powadze, i w większej trudności onę miłością chować musi, niżli powinien wedle staniku swego. Już czerwony rząd musi być na woźniki¹¹⁵, a niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszać z obu stron, a gałki aby się ze wszech stron blyszczaiły. Już dwie służbiste¹¹⁶, a trzecia, co by im kwokała, a trzy bramy¹¹⁷ aby były na każdej. Już ściany obbić musi, już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość: już go w większej cerymonii chować musi, bo już musi być wino i z bożą męką malowana sklenica, i kasza ryżowa na wieczrę, bo się już jęczmień dla paniej nie godzi. Przyjedzie zaś szwagier w kilkudziesiąt koni, to już na sześć mis zarębu¹¹⁸, już wszystkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem: trudno będzie poznać, kie pan. Drugim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj, że go ledwie gąsiętom kęs na wiosnę zostanie, i to w pudle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono. Przyjedzie też zaś pan zięć do pana szwagra, alic konie w karczmie i z pacholki. Przywitają go wdy: "O, witajcie, panie zięciu, zsiądzcie, panie zięciu, należy też prze pana zięcia", a na wieki nie spytają, jeśli jadł pan zięć albo gdzie konie stoją, że czasem nieborak zięć i czczo się upije, i także i spać do brogu gdzie polezie. A konik, chartek, ptaszek, jeśli się co u pana zięcia przytrefi, to już nie jego, pana szwagrowo, i już się tak każdemu wymawiać będzie.

Ów zasię, co się z miłości ożeni, to też żadnym obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może, bo będą prędkie wymówki: "A nie wziąłem nic po tobie". Także też zasię ona będzie powiedziała: "A któż cię prosił, abys mię był pojmo- wał"? Bo powiedają: "Między głodnymi niedługo miłość trwa, a snąc i leda mucha je czasem zwadzi". A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrym postanowieniu być nie może. Olimpija, Aleksandra Wielkiego matka, gdy jej powiedzia- no o jednym dworzaninie zacnym Aleksandrowym, iż się także z miłości a nieroz- myślnie ożenił i z lekkiego stanu¹¹⁹ żonę pojął, powiedziała, iż się ten tylko oczyma ożenił; ale by się był inszych smysłów radził, podobno by mu były tego nie dopuścili.

Ów też zasię drugi, co się tylko na Grzegorze albo na Wasiłki¹²⁰ rozmys- lał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmiernie, a paniej też pan, bo to inaczej, nie może być, jeśli obaczy, iż pan wichruje¹²¹, to już pójdą każdy w swą. Pan do sąsiada zajędzie, to już tam trzy dni pije; do targu za- jędzie, ledwie się czasem w tydzień wróci, a pani też do paniej matki albo też gdzie do sąsiady. A czasem się też przygodzi, jako ono stara przypowieść, iż się mitręga między nimi zamnoży¹²², pan się imie wójtowej, a pani wójtę; więc pan wlecze do wójtowej, a pani też nasypie pełen wór wójtowi, aż więc czasem i krup nie dostanie do kasze na wieczerzę. A wójt powie, iż się mitręgą żywi. Ale bodaj zabit i z taką mitręgą, bo większa mitręga w dworze, kiedy już w pud- le nie masz nic.

3. Równemu z równym ożenienie najlepsze

Ale jeśli już tak na tym swą myśl postanowił, iż w tym pocziwym stanie chcesz żywot swój postanowić a staniku swego pomiernego, poważnego, statecznego i bogobojnego użyć, szukajże sobie żonki staniku sobie równego, wychowania

a ćwiczenia roztropnego, obyczajów nadobnych a wstydlivych, a pomocy wždy ja- kiej, jaka może być, bo powiedają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele a pomoc. A nie zawódź się¹²³ na wielkie trud- ności, na wielkie zgraje, na wielkie koszty, boć mało po tym, iż bęben przed tobą kołace a surma wrzeszczy, a chłopci się po płociach wieszają, ukazując so- bie, gdzie tu pan młody jedzie. Bo znajdziesz u drugiego, co na tę przejażdż- kę [wszystko utraci], a na przynosiny¹²⁴ posagu mu nic nie zostanie i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek żadny nie obudzi. Ale ty, nie rozmys- lając się ani na żadne zbytnie miłości, ani na żadne powagi, ani na żadne spad- ki albo wielkie pomocy, gdyć się już w obyczajach i w urodzie, i w pocziwych przyjaciołach upodoba pocziwa dziewczeczka, miejże ty Pana Boga dziewosiębem, anioły Jego swaty, a bez wszech wielkich zalotów uczyni powinności swej krześ- cijańskiej dosyć, wzięwszy z sobą przyjaciela albo dwu, a to, co byś miał na bębny, na surmy albo na opierzone¹²⁵ swaty utracić, lepiej iż tym sobie podpo- możesz gospodarstwa swego. A tam ci już Pan Bóg pozdarzy wedle obietnic swoich, że z onym miłym a wdzięcznym a sobie równym towarzyszem swoim używiesz długo rozkosznego żywota swego i wszystkoć się sporzyć¹²⁶ i mnożyć będzie około ciebie, jako ono powiada, jako wianki wił. Bo co jest po długim żywocie, jeśli nie będzie wdzięcznego a miłego postanowienia około niego?¹²⁷

4. Jako jest wdzięczne małżeństwo zgodne

Bo to sobie snadnie każdy uważać może, jakie rozkoszy, jakie miłe przypad- ki z takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda, już choro- ba, już każdy niedostatek lżejszy być musi niżli komu inemu, gdy już jedno dru- giego onym wdzięcznym upominaniem cieszy, ratuje i czym może, wspomaga, Już zawsze dwoja radość i żalność dwoja po społu z sobą chodzi. Już zawsze wszystko sporo, bo jedno drugiego o wszystko się radzi, wszystko się nadobnie a roztropnie

stanowi, wszystkiego się a wszystkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel: już mu miło, na onę nadobną zgodę a na onę wdzięczną społeczność patrzeć: ano mu oboje usługują, oboje wdzięczną ochotę ukazują, tak iż na równej rzeczy¹²⁸ przy onej ochocie woli tam każdy zostać niżli ondzie, gdzieby mu i korcem, zasepiwszy nos, dosypywano. Nuż, gdy się też zasię gdzie między ludzi trefi ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w jakiej poczciwości, w jakiej powadze i w baczeniu osobnym¹²⁹ u każdego być musi! Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już tu się sobie leda czemu uśmieją. A oni dwa, gdy się trefi między ludzmi, co z sobą rozno chodzą, a jako wilcy z daleka na się zaglądają, też się im ludzie, jako wilkom, z daleka dziwują i owszem, się ich strzegą, a żonam uczciwym zakazują, aby z takimi towarzystwa nie miewały a ich się onych zasepionych obyczajów nie uczyły.

Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki poczciwy staniczek, azaż mało rozkoszek swych nadobnych pomieranie użyć może? Azaż sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkach, po ogródkach swoich? Już oboje grzebą, ochędażają, uprawują, szczepią, ziołeczka sadzą; ano wszyscy sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą i doźrzec, i o wszystko starać się chce. Już przyszedłszy do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło; kaseczek, chociaż równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki i łuski. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzesz, wszystko miło, wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej, niżliby u drugiego na trzy misy nakładano.

Nuż, gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owy dziecięcy wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając, świrkocą a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu poda; tedy się tu sobie urozkoszują, to się tu im jako najlepszym błaznikom uśmieją. A ono, gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi.

Tu już patrząc na onę swoją pociechę, jakoż nie mają Pana Boga chwalić? Jakoż mu dziękować nie mają? A Pan też nie może, jedno wdzięcznymi oczyma na onę taką społeczność i na onę ofiarę swoją, którą mu podawają w poczciwym rozrodzeniu swoim, patrzeć i im wedle obietnic swych błogosławić. Abowiem to mocno zasłużyć raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim wiernie, pobożnie, pomieranie a wedle swojej Jego zachowywać będzie, iż bogactwo a poczciwość około nich zawždy zamnażać się będzie, a obiecuje się starzec i rozmnażać obory ich, sto doły ich, gumna ich tak, iż obfitości zawždy będą używać dobrodziejstwa Jego, a ziemia im dobrowolnie zawždy będzie rozmnażała potrzebne owoce swoje. Żonka ona jego będzie jako winna macica, podawając wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci a ku pociesze onemu towarzyszowi swemu. Działki będą jako oliwne gałązki około stołu jego, a sam w swej stałości stanie jako drzewo cedrowe, nad pięknym źródłem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszono być nie może. A jakiż żywot, proszę cię, a jakież wdzięczniejsze mieszkanie może być człowieka poczciwego za żywota tego niepewnego swego, jedno ten, którego Pan Bóg opiekun jest, a który sobie między wszystkimi stany nawdzięczniej upodobać raczył?

KAPITULUM XVI

1. Jako poćciwy człowiek, już w słusznych sprawach postanowiony, pomiernego a pobożnego gospodarstwa swego ma roztropnie używać

Żużechmy się dosyć nasłuchali o powinności poćciwego człowieka, a zwłaszcza już tego, który wyszedłszy z płochej młodości swojej a postanowiwszy staniczek swój, w którym go kolwiek Pan Bóg, powołałszy, postanowić raczył, bądź to na jakim urzędzie, bądź też w tym wolnym bez urzędu, jako żywot swój poćciwy stanowić i w nim się pobożnie zachować ma, i jako wszystkie przypadki cielesne w sobie skromić ma, i jako się cnotami i sprawami rozmyślnymi a poćciwymi zdobić ma, i w nich się zachować ma, i to, co człowieku ućciwemu należy, jako się

wszem wedle powinności swej rozważnie i pobożnie zachować a sprawować ma, jakoby ni w czym nie obraził a niczym nie zaćmił jasnego a poćciwego stanu swego.

Tu zasię trzeba mało o tym pomówić, jeśli go już Pan Bóg tak ozdobić i postanowić będzie raczył, jako i tych cnót, i tych swych i pomiernych, i roztropnie rozważnych postępów swoich spokojnie, pobożnie a zawždy z wesołym umysłem i używać ma, i w tym jako się zachować ma. Bo nie dosyćci na tym, że się już kto i cnotami ozdobi, i dobrego mieniapoćciwie nabędzie, jeśli go z wolną a z wesołą myślą a z nadobnym a nie z zawikłanym żywotem nie używie. Bo najdziesz drugiego na wszem nadobnie i sprawami ućciwymi ozdobionego, i dostatkiem od Pana, i innymi dary Pańskimi opatrzzonego, a cóż po tym, kiedy myśl zawždy będzie frasowną a nigdy nie uspokojona tak w domowych, jako w inych postronnych sprawach.

Ale chesz li ty już na wszem rozkoszy użyć, gdy już około siebie postanowisz z łaski Pańskiej wszystkie cnoty a powinności swoje, gdy też już uwazysz żywotek swój pobożny, na którym cię kolwiek Pan twój postanowić będzie raczył, nie bądźże onym skrzętnym a frasownym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc, wszystko dyjabły wygania. Ujrzy li kozę, rano wstawszy, na dworze, to woła biegając: "A nie czasze było tego dyjabła dawno na pole wygnąć?" Ujrzy świnie w brogu, to zasię woła: "Ono dyjabeł w brogu; hałas¹³⁰, dyjable, za drugimi na pole!" Ujrzy śmieci w izbie, to woła: "A nie czasze wam było tego dyjabła z izby wymieść?" Ujrzy gnój pod końmi, to woła na pachołka: "Jeszcze było nie czas tego dyjabła dawno wymiotać?" Owa cały dzień będzie dyjabły z domu wyganiał. Więc i czeladź potrwoży, pogromi, iż jedni się pokrywają, drudzy biegają by szaleni, nie wiedząc, do czego się pirwej rzucić, a sam, biegając za nimi z maczugą, tak się ufrasuje, że mu się i jeść ledwie aż k wieczorowi zachce.

A tak trudno to jeszcze kto ma właśnie dobrym a wdzięcznym żywotem nazwać, jedno kłopotem a frasunkiem. Aż się nie lepiej z żonką, z urzędniczkim¹³¹, a chociaż i z panem wójtem, rano wstawszy, nadobnie namówić, czasy i przypadki

ich rozważyć, a co potrzebniejszego, wedle czasu rozmyślnie postanowić, czeladkę rozprawić¹³², każdemu, czego ma być pilen z powinności swej poruczyć, łaskawie go nauczyć, czemu by sam sprostać do końca nie umiał. Tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej i z onej niepogromnej¹³³ nauki jego z większą ochotą i z większą pilnością będzie się starał, aby się onemu panu na wszem przysłużył, i daleko mu wszystko sporzej pójdzie, niżliby mu nade łbem maczugą machał. A wszakoż jednak nie wadzi miasto krotofile i do tego, i do owego się przecho-dzić, jeśli tak robi i tak czyni, jako mu rozkazano. A wszakoż, jeśli byś je też znalazł śpiące, jako apostoły w ogrodcu, tedy też nie wadzi ich maczugą przebudzić, aby na nie pokusy nie przychodziły. Tedy i sam się nie ufrasuje, i z onej wdzięcznej a niezafasowanej przechadzki przyszedszy do domu i smaczniej zje, i wszystko mu przydzie, jako powiedają, by wiarki wił¹³⁴.

2. Rok na czterzy części rozdzielon

Ale iż różne są czasy w roku, też są i różne przypadki i w gospodarstwie, i w każdej sprawie człowieka poćciwego, gdyż rok jest na czworo rozdzielon: naprzód wiosna, więc lato, potem jesień, więc zima. A w każdym z tych czasów i potrzebnego a różnego gospodarstwa, i rozkosznych czasów i krotofil swych w swoim onym pomiernym a w spokojnym żywocie poćciwy człowiek może snadnie użyć. Bo gdy przypadnie wiosną, ażeż owo nie rozkosz z żonką z czeladką po sadkach, po ogrodkach sobie chodzić, szczepków naszcześcić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać, krzaczkę ochędożyć, okopać, traskowiskiem¹³⁵ osypać? Bo tego trzeba, aby około młodego drzewka chwast nie rósł; bo coby miało drzewko rósć, tu mu onę wilgotność chwast wyciągnie. Też gdy młode drzewko rozsadasz, niepotrzebne gałązki precz obrzeż i wirzch, jeśli by się wyniosł wysoko; bo nowo wsadzony korzeń, gdy jeszcze w sobie wilgotności nie ma, gdzie wiele gałęzi na górze, nie może ich używić. Też gdy szczepisz

a pniaczek rozbijesz, tedy nożykiem nadobnie gniazdeczka, gdzie masz gałązkę wsadzić, wybierz; tedy i gałązka pięknie przystanie, i pniaczek jej nie ściśnie, a nie zmorzy, i wnet ją snadniej sok obleje, iż się prędko przyjmie.

Też sobie i wineczka, i różyczek możesz przysadzić, bo to się barzo łączno wszystko a za barzo małą pracą przyjmie. Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałązce na krzyż, środek onych gałązek wtłoczywszy w on dołek, nadobnie onąż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz; tedy się to barzo snadnie przyjmie. Także też tam chwastu strzeż, boć ten każdą rzecz zagłuszy. Potym kiedy się rozroście, niepotrzebne gałązki i liście, gdzie go wiele, obrzynaj, bo także też to wilgotność wyciąga, która miała gronka urościć, jako i chwast około szczepów. Więc też sobie pójdiesz potym do ogródeczków, do wirydarzyków, grządki nadobnie każesz pokopać; nie czyżże ich owak kołpakiem¹³⁶ nazbyt wysoko, bo i woda snadnie z nich spłynie, i w głębokiej brudzie nic nigdy nie będzie. To sobie z oną rozkoszą nasiejesz ziółek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek, nasadzisz maluneczków¹³⁷, ogóreczków. I majoranik, i szałwijka, i inne ziółka. Wszystko to nic nie wadzi. Więc włoskich grochów, więc wysokich koprów, więc i innych wiele rzeczy, co się to wszystko przygodzi. Bo to zasię kiedy wszędzie, tedy to i panienki albo ty inne domowe dziewczeczki mogą wpleść i ochędożyć. Więc nie wadzi brzoskiniową, morellową, marunkową kosteczkę¹³⁸ wsadzić albo też włoski orzeszek, bo to wszystko prędko urosć, a przedsię i pożytek uczynić może. Także grosz dawszy chłopu na dzień, siła grządek może nakopać, co stanie za dziesięć.

Alie najdziesz drugiego takiego niedbalca, co mu się to barzo trudno wiodzi i powie: "Oj, wolałbych ja tu gnoju nawozić a jęczmienia nasiać". Ale jeśli może być i gnój, i jęczmień, i to wszystko, a cóż ci to wadzi, coć i rozkosz, i krotofilę, i pożytek czyni? Boć już z gnojem łączniejsza mister-

stwo¹³⁹, leda to chłop wywiezie, a włodarz albo wójt jaki może tego doźreć. Ale-ć wierz mi, i toć stanie za jęczmieniem. Bo chłopu dasz grosz, jeśli mało masz ludzi do roboty, iż ci płonek¹⁴⁰ przyniesie, dasz drugi grosz, iż ci ich naszczepi, a gdy to zroście, tedy jedno drzewo i grzywę¹⁴¹ pożytku uczynić może. Ano to czysty grosz, co ich kilko z niego urósć może. Nie grosz ci tu krzyw, ale gnuśność a niedbałość leniwego chłopu. Azaż lepiej, iż ci łopian pod okny śmierzdi a pokrzywa cię parzy, niżlibyś co innego na to miejsce posadził? Bo być też to i pożytku żadnego pieniężnego nie uczyniło, tedy azaż mały pożytek potrzeba domowa? Bo z jabłuszka możesz sobie kilka potrawek uczynić, dobre warzone, dobre usmażone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadziać, dobra kasza z nich, przetarszy przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głowy gryźć jako świnia. A sama jedna rozkosz przechodzić się sobie i sam, i z przyjacielem między onymi rozkoszkami swymi, a zacz ci to stanie?¹⁴² Bo wždy rzeką, iż czysty a ochędożony człowiek w domu swoim.

3. Wiosnę kto niedbale opuści, siła na tym należy

Nuż zasię tego pilno trzeba doźreć, aby nadobnie roliczkę uorano, a co naraniej może być, bo tak w żywocie swym, jako i w gospodarstwie jako jedną godzinkę upuścisz, już siła upuścisz; ale kędy możesz, uprzedzaj, gdy czemu przypadnie pogoda, z każdym gospodarstwem. Dojrzyś też tego, aby porządnie wsiano, nadobnie uwleczono¹⁴³. Bo kiedy ty tak Panu Bogu oddasz ziemię porządnie sprawioną, już nie ty krzyw, że się nie urodzi, już to wszystko Panu Bogu poruczaj. Także przydzie czas jęczminkowi, groszkowi, tatarce, nic czasu nie opuszczaj. A niewiele się tymi rzeczami drobnymi baw, chyba co by potrzeba domowa zniosła¹⁴⁴. Bo nie maszci zboża inszego pożyteczniejszego, jedno żyto, pszenica, jęczmień miły a owies. Bo ty drobne rzeczy ani wzwiesz¹⁴⁵, jakoć

się rozleć. Ale z tych drugich zbóż już masz chleb, już masz piwo, już masz konia, już masz wołu, już masz poić, już masz owieczkę. A z tego wszystkiego i pieniądze, i hojna potrzeba domowa uroście. A z ostatkiem też kto nie ma portu¹⁴⁶, więc do targu albo słodni wyszynkować¹⁴⁷, bo i to pożytek niemały uczyni. A wiosny co napilniej bądź pilerń, boć to głowa wszystkiemu rokowi. Tu już, co wsadzisz, co wszczepisz, co wsiejesz, to już na wszytek rok rósć będzie tylko doglądać, aby tego kozy nie głodały, a chwasty albo pokrzywy nie zagłuszały.

Jesliże też masz sadzaweczki albo stawki jakie, to też tego trzeba nie opuszczać, nadobnie dno przesuszysz, a gdy już traweczką podroście, niegłębo-ko wody przystawić, siedm albo dziewięć karpi puścić, także w drugą karasków. Bo sił na to lichwa z kilku ryb puścić, a kilka set kop wziąć. Jesli też masz łośńskie¹⁴⁸ drobne, tedy to w staweczki rozsadzić, a nie masz li, nabyć i pożytek z tego możesz mieć. A nie żałuj grzwny, którać może uczynić dziesięć, i stawku posypać¹⁴⁹, i nowy, gdzie możesz, jesli po temu miejsce masz, ukopać, bo to i rozkosz, i pożytek, i wdzięczna krotofila. Idziesz na przechadzkę, ano rybeczki przed oczyma twymi skaczą, pierwsza rozkosz; każesz chłopiętom zabierać, druga rozkosz; za część weźmiesz grzywnę, a drugie też do panwie¹⁵⁰, trzecia rozkosz; a śnać ta trzecia ma coś naprzód przed tymi drugimi.

5. Lato gdy przydzie, co z nim czynić

Nuż gdy przydzie ono gorące lato, azaż nie rozkosz, gdy ono wszystko, coś na wiosnę robił, kopał, nadobnie dojrzeje a poroście? Anoc niosą jabłuszka, gruszeczkę, wisneczkę, śliweczkę z pierwszego szczepienia twego; więc z ogródkow ogóreczkę, maluneczkę, ogrodne one inne rozkoszy. Ano młode maszka, syreczki nastaną, jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gągają, ano jagniętka

wrzeszczą ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą; tylko sobie mówić: "Używaj, miła duszo, masz wszystkiego dobrego dosyć", a wszakoż z bojaźnią bożą a z wierz-nyim dziękowaniem Jemu. Pojedziesz zasię sobie z krogulaszką do żniwa, ano nadobnie żną, dziewczeczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykują, snopy w kopki znowu układają; ano im i milej, i sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakoż nie owego, co się z nimi po polu z maczugą goni albo biczem po grzbiecie kołace. Tamże sobie i przepióreczkę ugonić może, ale nie owak, aby proso albo insze zboże ubogim ludkom łątać miał. Abowiem on, patrząc na to, nie może bez żałości być, a mówi po cichu: "Bodajż w niej zjadł złego ducha!" Też nie owak, aby wszyscy stali dziwując się a wołali: "Owa padła, panie, padła!" A pan się przed nimi pyszni, iż chruściela¹⁵¹ ugonił, a oni stoją dziwując się, sirpy porzuciwszy. Abowiem w każdej rzeczy trzeba czasu i miary zawżdy używać.

To też tu trzeba dojrzeć, aby nie mokro w brogi układano, a o brogi się wczas starać, niżli w ten czas, kiedy układać, a wczas je i poszyć¹⁵², i pod nimi uchędożyć. A wszakoż co na nasienie ma być, to wczas wozić i w stogi abo do stodół układać, bo to i w gumnie przeschnąć może, bo z każdą rzeczą szkoda czasu opuszczać, a zawżdy uprzedzać, gdzie kto może.

6. Jesienne rozkoszy i gospodarstwa

Przydzie jesień, azaż nie rozkosz do siana się przejeździć? Ano nadobnie uorano, nadobnie sieją, włóczą, śpiewają, ano serce roście, ano się nadzieją cieszy, iż z tego, da li Pan Bóg doczekać, na drugi rok pożytek uroście; a wszakoż tego dojrzeć, aby było dobrze uorano, aby urzechy¹⁵³ nie było, aby tylko trawy nie pruto¹⁵⁴. Bo jesliże ziemia nie będzie z głęboka umiękczona, już ziarno nie może korzonka głęboko puścić, już przyszedszy na twardą ziemię, płaszczyc się musi a słusznie się wkorzenić nie może; więc i rychlej wyprze¹⁵⁵, a na wiosnę nie łącno mu rósć sporo. Też trzeba pilnować, aby się dobrze zawlokło,

aby brył, jeśli może być, niewiele było, a wczas, a co naraniej; bo im się zboże napiękniej uściela na zimę, tym mu sporzej będzie rość na wiosnę. Bo drudzy powiedają, iż rychlej wypre; trudniejsi zawždy owemu, co się dopirko zgłiji¹⁵⁶, każdy gwałt wycirpieć owemu, co już moc zawezmie¹⁵⁷. Bo i dziecię rychlej się zawždy stłucze niżli chłop stary. Też tego trzeba dopilnować, aby ziarno było dobrze wyschłe, albo mokre albo niedożrzałe pewnie zgnije. A nie darmo Pan mówi w Ewangelii: Nisi granum frumenti mortuum fuerit, ipsum solum manet, to jest: jeśli ziarno zbożne nie będzie umorzono¹⁵⁸, to jest dobrze wysuszone, samo w ziemi zostanie.

7. Krotofile jesienne

Tamże sobie możesz kazać i pieski, jeśli je masz, wyrzucić¹⁵⁹, tamże sobie wnet rozkoszną krotofilę uczynić; ano rozliczne głosy, jako fletniczek z puzany¹⁶⁰, krzyczą, ano myśliwiec wrzeszczy, trąbi dojeżdżając za nimi. Wypadnie zajączek; azaj go nie rozkosz poszczuć, za nim sobie pobiegać, a jeszcze lepsza do łęku go przywieźć i do domu przynieść; ano chuć i dobra myśl¹⁶¹ roście, ano się krew dobra mnoży, ano żołądek przechowywa, ano wszystko zdrowo, wszystko miło. A wszakoż, jako na każdą rzecz, tak też i na tę potrzeba czasu patrzeć. Nie w on czas, kiedy jeszcze zboża stoją albo drugie dorastają; bo już tam musisz bez rozmysłu bieżać, gdzie pan zając obóz swój zatoczy¹⁶²; ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, ano grzech, przeklęctwo, a niewdzięczność darów bożych. Przyjedziesz do domu: ano się jeść chce, ano już wszystko nadobnie gotowo, ano grzybków, rydzików nanoszono, ano ptaszków nałapano; bo i to niemała krotofila, i pan sobie czasem w budzie¹⁶³ bardzo rad posiedzi. Ujrzy po chwili, ano miody podbierają, ano owieczki strzygą, ano owoce znoszą, zakrywają¹⁶⁴, a drugie suszą; ano wszystko miło, wszystko się śmieje, wszystkiego dosyć, jedno trzeba tego dojrzeć, aby to wszystko było porządnie opatrzone, aby

to, co się z wielką pracą nazbierało, aby się to leda jako nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się zamnożyć może, i potrzeby swej podciwej porządny człowiek zawždy z rozkoszą użyć sobie może, i rozkosznego żywota, kiloby go sam sobie dobrowolnie nie psował.

8. Gospodarstwo jesienne domowe

Jednoby też trzeba, kiedy czemu czas przypadnie, jako karwowi¹⁶⁵ darmo nie leżeć, a nadobnie się i z żonką czeladką do wszystkiego przyczynić. Bo im większy dostatek w domu będzie, tym się też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek, i rozkosz, i krotofila. A co to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, pietruszki i inne rzeczy dobrze opatrzywszy, kapustki nadobnej osobno obrawszy, fasę jedną na to obróciwszy¹⁶⁶, na połę główki przekrawając, nadobnie ją ułożyć, ćwikiełką przekładać, koprzyku do niej nakłasić; tedy będzie i smaczna, i czerwona, taże i rosołek¹⁶⁷ z niej będzie nadobny i onymi ziółki pięknie pachnący.

Nuż też ćwikiełki w piec namiotawszy a dobrze przypiekszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki¹⁶⁸ nakrajać, także w faszeczkę ułożyć, chrzanikiem, co nadrobniej ukrązawszy, przetrząsać¹⁶⁹, bo będzie długo trwała, także koprem włoskim, troszkę przetłuszy, przetrząsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać; tedy to jest tak osobny przysmak, ani twoje limunije¹⁷⁰, bo i rosołek bardzo smaczny, i sama pani ćwikła, bo już będzie i bardzo smaczna, i bardzo nadobnie pachnęła. Albo też kopru włoskiego, póki jeszcze zielony, także z gałązkami narzekać i jakoby każdą gałązkę warkoczkiem przepleść, także w faszeczkę ułożyć, ocetkiem przekropić a solą po trosze przetrząsnąć a kamieniem przyłożyć; także też to przysmak i osobny, i długo trwający może być. Albo też rydzików nasolić, grzybków nasuszyć, a cóż to za praca? a długoż to zamieszka?¹⁷¹ Ale leniwemu niedbalcowi wszystko się trudno widzi.

Nuże też azaż źle ogóreczków nasolić, także też koprzykiem a wiśniowymi albo dębowymi listki przekładać, aby były mocniejsze? Zaż to wadzi i powidiek sobie nadziać, owoców nasuszyć, różyczek albo innych ziółek nasmażyć, wódeczki napalić? Wszystko to rozkosz a krotofila, a dom wszystkiego pełen, co jest barzo wielki przysmak ku rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poćciwego. A odprawiwszy ty domowe gospodarstwa, osiawszy też dobrze, więc też nie wadzi, jeśli czas jest, nowinki¹⁷² pokopać, gnojku powozić, domków, chlewików poprawić, a nie masz li kiem, więc Bogiem a groszem, a nie żałuj na to ani zadłużyć, ani przystawić¹⁷³. Bo to święta kopa, co dwie za sobą przynieść może. To już potem tam, odprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i przejezddek, i wdzięcznych biesiad, i między przyjaciół , i w domku swoim użyć.

9. Zima co za pożytki i co za rozkoszy w sobie ma

Przydzie zima; azaż mała rozkosz, kto ma lasy albo łowiska z rozmaitym się żwirzem nagonić, a jeśli się poszczęści, więc go nabić i przyjacielowi zachować¹⁷⁴, i sobie pożytek może się z tego uczynić. Kto też ma jeziora, stawy wielkie, niewody¹⁷⁵, azaż nie rozkosz po głębokich wodach się nachodzić albo najeździć, niewody zapuścić, ryb rozlicznych nabić, także się i przyjacielowi zachować, i sobie pożytek uczynić? A jeśli nie ma las albo wód wielkich, azaż też zła sarna albo wilczek, z siatkami go poszukawszy (a skóra dziś za pięć złotych mało nie jako rysia), albo też kus¹⁷⁶ żelazną na lisa zastawić (i za tego też niezła kopa), albo też na mni zych w h-karasi, karpi, okuni i szczuczek¹⁷⁷ sobie nałowić?

A na koniec, by też nie było więcej, azaż nie rozkosz z charty się przejeździć, na cietrzewka sieć zstawić, kuropatwiczkę rozsiadem¹⁷⁸ przykrzyć, a przejeździwszy się a obłowiwszy się do domu przyjechać? Ano izba ciepła, ano w kominie gore, ano potraweczek nadobnych nagotowano, ano grzanecki w czaszy

w rozkosznych piwie miasto karasków pływają! Po obiedzie się do gumienka przechodzić, dopatrzeć się, jeśli dobrze wymiatają, jeśli kłóc¹⁷⁹ wytrząsają, jeśli słomę dobrze układają, plewki, zgoninki chędogo pochowają, a jeśli jeszcze to kto ma, iż na wozy nasypują, łaszty¹⁸⁰ do szkut albo do komieg¹⁸¹ odwożą. A jeśli tego nie ma, tedy wždy do targu nasypą , za co i piątek, i świeżego mięska i białych chlebów, i korzenia, i co rozkażesz, toć przyniosą, także i winka, jeśli go będzie potrzeba.

A wszakoż i winko, i mięsko, i piwko zamożysty¹⁸² darmo mieć może, jako dziś niektórzy działają: kupiwszy kilka albo kilkanaście beczek, za połowicę mało swych pieniędzy nie weźmie¹⁸³, a połowicę darmo pije. Także też kupiwszy gdzie na dole kilkadziesiąt albo sto jałowic, przepędzi je mało dalej na górę, albo także baranów, alić mało nie dwadzieścia każdego z nich do kuchni darmo przypaść może. Także i piwo, mając swój browar, by też dobrze połowicę do karczy dał, a połowicę sobie zostawił, tedy za onę połowicę weźmiesz pieniądze swoje. A wszakoż; iż się to nie każdemu zejdzie¹⁸⁴, tedy co kto zmoże i jako kto może; tak wždy oprzątny¹⁸⁵ a roztropny człowiek snadnie się wždy i tym, i owym podeprzeć może.

KAPITULUM XVII

1. Jako już poćciwy człowiek, postanowiwszy około siebie i gospodarstwo, i inne sprawy swoje, ma spokojnego staniku swego używać

A gdy już około siebie wszystko nadobnie, pomieranie a poćciwie postanowisz tak w domowych, jako i w postronnych sprawach swoich, a iż też będziesz chciał spokojnego a pomiernego żywota swojego użyć, nie bądźże też jako pier przy drodze nikomu niepożyteczny; staraj się też wždy, abys i prawo swe, w którym siedzisz, i prawo boże, któreś powinien, wždy też po kęsu¹⁸⁶ rozumiał, abys

też między ludźmi nie siedział jako głucha opona na ścianie, abys się też i do tego, i do owego poćciwie przymawiać umiał i przyjaciel aby też z ciebie poćciechę i poćciwość czasem miał. Bo małoć by było po nas i Bogu, i ludziom, jeslibychmy tylko tak jako głuchowie¹⁸⁷ chodzili.

Bo acz przyrodzenie już takie nosić musimy, jako nam czas przyniósł, a jakie Pan Bóg raczył dać, ale widząc, jesliże jest tępe, więc mu dodawać ostróg ćwiczeniem a baczeniem, wywiedując się między ludźmi, co na czym zależy, a czego potrzeba wiedzieć poćciwemu stanowi twojemu. Bo i żrzebiec rychlej się obraca, kiedy mu ostróg dodadzą, i nóż ostrzejszy, kiedy go ogniwikiem albo musadkiem¹⁸⁸ pociągną. Także i człowiecze przyrodzenie, być było natępsze, niechżeć się jedno ćwiczeniem pociągnie¹⁸⁹, ujrzyysz, żeć się i na prawą stronę obracać będzie¹⁹⁰.

2. Czytać poćciwemu, kto umie, jest rzecz barzo potrzebna

A tak jesli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz też, sobie czas upatrywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć, więc się namówić z onymi filozofy, z onymi mądrymi, przeważnymi¹⁹¹ a rycerskimi ludźmi? Nie trzebać będzie wielkiego nakładu, zbiegasz wszytek świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak jakoby tam wszędzie oczywiście był a jakobyś wszystko widział, acz nie tak wždy dobrze, ale wždy lepiej niżli nic; quia non cuilibet licet adire Corintum, to jest: nie każdemu w drogę do Koryntu, to tam trudne przejazdy, więc się o nim na miejscu dowiedzieć, a wiarą mocno ostatka dołożyć¹⁹², tedyć wszystko za jedno stanie, jakobyś tam był. Nuż zasię to nie rozkosz wie-dzieć przyrodzenie każdego żwirzątka, każdego ptaszka, każdego drzewka, każdego ziółka? Z czego się może i gospodarstwa wiele nauczyć, i w przygodzie wždy sobie czasem pomóc, i między ludzi przyszedszy, nie siedzieć jako darmobit, gdzie się wždy będzie umiał i ku temu, i ku owemu przymówić¹⁹³.

Nie bawże się też zasię leda czym, bo mało tobie po Owidyjusz, po Horacyjusz, bo na cię trudny i fabułami zabawiony¹⁹⁴. Ale sobie to czytaj, co by cię nadpłynych cnót a poćciwego żywota uczyło, bo cię to może piękniej ozdobić niżli fabuły niepotrzebne, biorąc piękne przykłady z onych zacnych ludzi, przodków pirwszych, z poćciwych spraw ich, jako nadobnie w onych pięknych pomiarach, w onych rozważnych sprawach a ozdobnych poćciwościach żywoty swe stanowili i w nich się zachowywali.

3. Konia, zbroje i innych rzeczy poćciwemu spróbować jest rzecz potrzebna

Nuż gdy się też trefi czas po temu i pogoda, azaż też to nie jest rzecz potrzebna człowiekowi poćciwemu na konia wsieść, zbroiczki sobie przypatrzeć¹⁹⁵, słudze też na drugiego kazać wsieść, albo jesliby się przytrefił dobry towarzysz jaki, więc tu sobie pomiernie pobiegać, spytać go, jesli się też umie obrócić, albo z razu wyskoczyć, albo się zastanowić¹⁹⁶, gdy tego potrzeba, albo jesli mu się takie wędzidłko podoba, jesli w nim łbem nie strząsa, albo jesli nie nabożny, jesli w niebo nie patrzy, łeb wzgórze podniósłszy. Więć też nie wadzi, jesli po temu zdrowie, i drzeweczko wziąć, nadobnie sobie z nim poigrać albo też do pierścionka, albo do czapeczki pomierzyć, bo stąd i krotofila, i ćwiczenie urość ci może. I potym, kiedy między ućciwe się trefisz, już będziesz wszędy wdzięczniejszy, gdy to będziesz ukazać umiał, czego drugi nie umie. Ale gnuśność naszą a tępość wszytko to nam snadnie odejmie. Bo będzie drugi wolał gdzie w cieniu pod dębem leżeć albo w kofel nagłędać, niżliby się tym, co jest jemu potrzebnego albo pożytecznego, parać miał. I dąb ci nie zamieszka¹⁹⁷, i kufel nie zająć; wierz mi, iż cię doczeka, aż z przyjażdżki przyjedziesz.

Bo przydą trwogi albo potrzeby jakie, jakoż świat bez tego być nie może, już siła będziesz miał pod onym chwastem¹⁹⁸, co ni koniczka osieść, ni drzeweczka w rękę wziąć, ni zbroiczki na się włożyć nie umie, a czasem z przestachu

zadni plach¹⁹⁹ na przodku sobie zawiesi, a mnima, iż tak bardzo dobrze. Nuż i hetman, i każdy dzielny człowiek już cię będzie na lepszej baczności miał, wiedząc to wždy na cię, iż to umiesz, czego drugi nie umie. Już cię z przedniejszych ludźmi będzie posyłał, już cię rychlej i na straż wyprawi, a on prosty cichopek musiał daleko stroną chodzić²⁰⁰. Już ci stąd sława, ozdoba i piękna znajomość rósć i mnożyć się snadnie może.

Boć nie to mistrz, co się na cichej wodzie wozic umie, ale to więtszy, kiedy wstaną wiatry, burzki, iż i radzić, i pomóc, i ratować umie, i serca drugim doda, iż się ochotniej po społu z nim co rychlej do brzegu dogrzebać będą. Także i tam w tych świeckich przypadłych burzkach kto nie umie, jedno się w kabał uwiązać, kołet pięknie postanowić, obercuchy²⁰¹ owy nadąć, już mu tam zaprawdę będzie trudno z żelaznymi się obercuchy obchodzić. Abowiem zwyczaj każdy stoi, powiedają, za drugie przyrodzenie, a wszemu czas ma być słusznie upatrowan; kiedy orać, więc orać, kiedy plesać, więc plesać, kiedy się bić, więc bić. Ale przedsię wszystkiego tego musi się powoli nauczyć.

4. Co nas w niedbałość przywodzi

Abowiem w tym pieszczoty a w ty niedbałości i w ty wszystki rozpusty swowolne nasze nic cinas inego nie zawodzi, jedno nasze tępe, gnuśne a rozpustne ciało. Ale mądry ma to iście pilnie rozważać, aby u ciała nie był nigdy niewolnikiem, a podobniej jest, ale jemu ciało służyło niż on ciału. Bo folgując temu swowolnemu osłowi, któremu się tylko leżeć a pieścić chce, siła poćciwy człowiek sobie rzeczy poważnych a sławnych, a sobie pożytecznych opuścić by musiał. Abowiem niech się ono pieści, jako chce, rozkoszuje sobie, jako chce, tedy jednak nigdy bez trwogi być nie może. Bo, by też już i świeckiej burdy nie było, tedy go jednak dwie przygodzie minąć nie mogą: jedna przypadła²⁰², druga przyrodzona.

Przyrodzone przygody, jako są rozliczne wrzody, dziwne niemocy, a kto by się ich tu nawylczył? Ale czego się komu chce, tego mu najlepiej dozwolić. Bo mu się chce ożreć, opić, próżnować, roziewiwszy gębę jako wół leżeć, ano mu muchy w nią lażą. Więc z tegoż obżarstwa a z próżnowania nie lża, jedno się rozliczne wrzody zamnożyć w nim muszą, skąd i ona miła a wdzięczna duszyczka z nim po społu oboleć musi. Bo już z tego musi być tępość, gnuśność, niedbałość, gniew i czasem rozpacz. Aleć nam wszystko ten swowolny pan, ciało, robi, iż się nas nie boi. Nuż zaśie bez przypadłych przygód też być nie może, bo muszą na nie przypadać rozmaite zawždy postrachy, jako gromy straszne, błyskawice srogie, pioruny, trzaskawice, potopy, ognie, grady i innych przygód i postrachów wiele. A gdzie ćwiczenia, wiary i wiadomości o tym nie masz, tedy siłne zatruwienie około niego być musi.

Ale ty, coć dał Pan z roztropną duszą opanować to gnuśne a nikczemne ciało, to sobie mniej za rozkosz a za osobne ćwiczenie, abys temu panu nazbyt rzędzić nie dał, a przypatruj mu krygu²⁰³ i stąd i zowąd, aby nie tedy bujało, kędy chce, ale kędy jego poćciwemu stanowi należy. Gdyż go Pan Bóg raczył stworzyć nie narozpustności świata tego, ale ku czci, ku chwale swojej a ku poćciwej ozdobie jego i sławie jego, aby sobie nań patrzył a rozkoszował z onego nadobnego postanowienia jego i poćciwych spraw jego, a czekał go już w radości z obiecany miejscem jego. Iedy wierz mi, iż to nadobne gospodarstwo sobie rozezczniesz²⁰⁴, które cię i ku sławie, i ku zdrowiu, i ku ludzkiemu zachowaniu, a naprzód ku łasce Pańskiej snadnie przywieść będzie mogło.

TRZECIE KSIĘGI,

które w sobie zamykają trzeci wiek człowieka poćciwego,
to jest, już starszych lat jego, które mu przypadają od średnich lat
jego aż do powinnego dokończenia jego

KAPITULUM I

1. O człowieku poćciwym, na co się już ma rozmyślać,
przyszedszy ku trzeciemu, to jest starszemu wieku swojemu

Rozmyślając się na ten wartogłówny²⁰⁵ a dziwnie zamieszany żywot ludzki,
dosyć pracy było wypisując młody wiek jego. Bo jako Augustyn święty powiadał,
iż nigdy żadna rzecz nań trudniejsza nie była jako przypatrzeć się wiekowi
człowieka młodego, a rozważyć sobie dziwne drogi a umysły jego, jeszcze tego
dokładając, iżby snadniej snąć wyrozumieć mógł drogę, kędy wąż lezie, kędy ry-
ba płynie, kędy ptak leci, niżli kędy leci myśl a sprawa człowieka, młodością
uniesionego. A wszakoż i o panu średnim, gdy się kto słusznie rozmyśli na spra-
wy i postęпки jego, jakoby się miał słusznie a poćciwie w swej powinności a
przystojności zachować, i tam znajdzie dosyć zamieszania około wieku tego świę-
tego. Bo też tam siła postronnych przypadków nabierać by się mogło, które też
są na przekazie²⁰⁶ wiekowi temu, chociaż już w lepszym baczeniu postanowionemu.

Teraz już przydziemy do spokojniejszego, to jest do trzeciego wieku czło-
wieka poćciwego, to jest do starości jego. A wszakoż i tu dosyć znajdzie, czym
się będzie zabawić, bo stara przypowieść: "Stary a szalony już dwa razy młód
bywa". Aczci się ten wiek z tym nie zgadza, starość z szaleństwem, a wszakoż
wyjechawszy na targ, wszystko znajdzie kupić i takiego pana mało by się czasem
nie dopytał za równe pieniądze²⁰⁷. Bo natura człowiecza zawždy się burzy jako

moszcz, aż gdy się ustoi, to też jedno lagier²⁰⁸, co się niczemu dobremu nie
godzi, na dnie zostanie.

A tak ty, mój miły krześcijański bracie, któremu się Pan Bóg da przebić
przez ty omylne a burzliwe lata młodości i średniego wieku twojego, nie bądź-
ze tym moszczem ani tym lagrem, ale się uczyni czystym a przeźroczystym winem,
aby twe cnotliwe sprawy pięknie się na wsze strony blizszczały, jako gdy łuna
bije na wsze strony od nadobnej sklenice, jako od kryształu, w której piękne
a przeźroczyste wino stoi. Bo widzisz, przez jakie się miejsca przebijasz, wi-
dzisz przez jakie morze płyniesz, widzisz jako jest na nim wiele dziwnych a
srogich rozbójników po tych gościncach rozsadzonych, że do onego wdzięcznego
portu, gdzie cnota, rozum a bojaźń boża wysiadła, trudno się barzo przed nimi
przebić masz.

2. Rozbójnicy człowieka poćciwego, co fortune przysługują

Abowiem wiesz i słychałeś, jako fortuna z cnotą zawždy ty dwie panie so-
bie sprzeciwne są, a zawždy z sobą ustawiczną burdę mają, a pewnie trzeba mąd-
rze golić, przy której by tu zostać. Bo fortuna do czego wie dzie swe dworzany,
tochmy się już dosyć o tym w pirwszych wiekach nasłuchali. Bo je wie dzie do roz-
koszy, do swej wolej²⁰⁹, do obżarstwa, do opilstwa i do inych rzeczy, co się
tylko ciału podobają. Cnota zaś jest takim ludziom barzo sprzeciwna, a siłnym
jest nieprzyjacielem ciału. Bowiem ta zaś przysługuje duszy, a dusza miła wi-
dząc, iż jej o płaćnie idzie, bo o wieczne zatracenie, nie lza, jedno jej przy
cnocie zostać. Abowiem fortuna jako to jest zabawiona²¹⁰ pani i jako siła cnoty
każde odstąpić musi folgując obyczajom jej, to już baczyć możesz, bo ta bez bo-
gactwa być nie może. A kto bogactwa chce nabywać, musi barzo jej naprzędniej-
szemu marszałkowi, łakomstwu, przysługować, a dziwnych a rozlicznych trudności

używać; a nabywszy zasię tego, jako bogactwa, to już wnet wszyscy dworzany tej paniej fortuny musisz około siebie stanowić. Bo już pana pycha pewnie u takiego człowieka pierwsze miejsce mieć musi. Więc obżarstwo, opilstwo, wzgardzenie, gniew, zwada, nieczystota, tępość, lenistwo, ospalstwo, swawola, wszeteczność i wiele innych tych szkodliwych przypadków, co tej paniej fortunie przysługują, bawić około siebie musi. A przed tymi jej wszetecznymi dworzany, wierz mi, iż się trudno do cnoty przebić. Bo sam możesz baczyć, iż to są barzo wszystko wdzięczni towarzysze. A kto się nie obaczy, woli zawždy z nimi spółek mieć niżli z tymi, co się około cnoty zabawiają²¹¹. Bo tam nędza, a mało czego dobrego użyć na świecie przy nich by mógł.

3. Obróńce człowieka poćciwego, co cnotie przysługują

Patrzajże zasię miłej cnoty, co o ciało mało dba, tylko onej świętej duszej pilna, która jako więzień ustawicznie w tym swowolnym ciełe siedzi, które zawždy około fortuny zabawić się musi, iż już ona zawždy się przeciwieć musi tej swowolnej fortunie i tym dworzanom jej, o których tu słyszysz. Bo tam marszałkiem łakomstwo, a tu zasię pobożność, skromność, poćciwość, żywot spokojny a pomier-ny, który na równym tylko, iżby na poćciwy, ze wszystką wdzięcznością przestawa²¹². Tam zasię rządzi gniew, a tu pokora; tam pycha, a tu nadobna a poćciwa układność; tam opilstwo, obżarstwo, a tu we wszech pomiaru, która by ani zdrowiu, ani poćciwym obyczajom nic nie szkodziła; tam zwada, wzgardzenie, a tu zaś wierna miłość a krześcijańska życzliwość każdego zdobyć musi; tam lenistwo, ospalstwo, a tu zasię czujność a palne rozważanie czasów, aby nigdy darmo a szpetną fuzą nie wyhodziły²¹³.

Patrzajże, jaka to wielka rozność. Bo patrz, mój miły bracie, gdy cię już Pan Bóg do spokojniejszego wieku a do szedziwych lat twych przywiedzie, ku której z tych roznych pań koła swe zatoczyć masz²¹⁴. Bo jeśli się do fortuny chcesz

obrócić, zaprawdę, żeć to już prawie nie będzie przystało szedziwości twojej, jeszcze wždy w młodym a w średnim wieku ledwie żećby się to było nie zeszło²¹⁵. A iż i tam w tym czasie nie prawie się to schodzi, ale tobie już teraz, zda mi się, około cnoty bawić się przysłuży, bo i pani, i towarzystwo piękniej ci przystoi niżli około fortuny. Abowiem co tobie po łakomstwie, gdy widzisz, iż już wiek twój przechodzi, iż musisz tu wszystkiego odbieżeć, a do onych się wiecznych skarbów brać, których z obietnic Pańskich ani mól, ani rdza nie gryzie? Co tobie po pysze, boć się już i nie zejdzie, i nie przystoi, bo do tej wielkiego kosztu i wiele pstrocin potrzeba. Co tobie po gniewie, po zwadzie, a ty ledwe chodzisz i nierówność by więcej przystało karać a hamować ludzi myśli bezpiecznych a niepotrzebnych, niżlibyś im to pochwałać albo im tego pomagać miał. Co tobie po ożrzałstwie, po opilstwie, po szaleństwie wszetecznym, gdy widzisz, iż to młodym i zdrowym szkodzi, a cóż owszem staremu? A wszakoż zwyczaj a one przyrodzenie, znajdziesz wiele tych starych żebraków, co ich z tego wypuścić nie chcą²¹⁶, a jeszcze chodzą z tymi swowolnymi pany nadobnie jako epikurowie²¹⁷, sobie dobrze tusząc, jakoby im kół nie pogorzał²¹⁸. Ale z jaką też tego przystojnością używają, to już to sam każdy u siebie niechaj osądzi.

A tak, mój miły bracie, gdy cię już Pan Bóg z tymi rozlicznymi flagami a burzkami świata tego będzie rączył przybić do bezpiecznego brzegu spokojnych a poćciwych lat twoich, tu sobie uważ, jeśliż nie lepiej tobie z tym wdzięcznym towarzystwem zostać, które się około cnoty bawi, tak jakoś słyszał, niżli z tam tym wstecznym a z zatrudnionym, co fortunie przysługuje. Bo tu pokój, sława, sprawiedliwość, pomierność, roztropność, każdej rzeczy poważne rozważenie, wdzięczny a spokojny żywot, a czegoż tobie więcej ku tym twym spokojnym czasom potrzeba? A tam zasię zawždy huk, zawždy puk, zawždy pisk, zawždy pycha, zawždy zwada, zawždy opilstwo, swawola, dziwna rozpustność, dziwne kroki i skoki. A cóż tobie, miły bracie, po tym? A uważ to sobie i sam, a osądź się sam, jeśliśby to już w twych spokojnych czasach twoich przystało.

KAPITULUM X

1. Gdy już poćwiwy człowiek rozważy powinność śmierci,
jako jej ma czekać i jakiego żywota do czasu swego przyszłego używać ma

Bywają też więc ludzie starzy, co niecierpliwie a nierozmyślnie przypadki czasów swych znoszą, a drudzy więc i czasy swoje, i starość swoją przeklinają; co wszystko bezrozumnie czynią, gdyż przyrodzenia żadny zgwałcić ani zwyciężyć nie może. Abowiem widzisz jako niebo, miesiąc, słońce, ony ślachtetne stworzenia, ustawicznie biegać, pracować a w koło ziemie toczyć się muszą. Widzisz jako czasy idą każdego roku: wiosna nastawszy, ziemię ogrzawszy, zioła i drzewa rozliczne zazieleniwszy i kwiatki rozliczne umalowawszy, lato za sobą przywodzi, w którym też w gorącości jego, gdy już wszystkich rzeczy, co wiosna zaczęła, dokona, ludzie niemałej pracy z owymi krzywymi żelazy²¹⁹ używają; za latem zaśię błotna jesień przychodzi, a za jesienią - zaziębła a niewdzięczna zima. Widzisz też, iż się miesiąc ustawicznie odmieniać a odnawiać musi. Widzisz, że dzień w noc, a noc w dzień ustawicznie się tak mienić a zawždy się mieszać muszą. Rzeczki bystre nigdy cieć nie przestaną. Także i ziemia wedle czasu każdą powinność swą okazać musi: z czasem się zazielenić, z czasem zażółcić, z czasem nazbyt zagorzeć, z czasem nazbyt rozmoknąć musi, także i zamarznąć a stwardzieć jako kość musi. A cóż, gdy przyrodzenie wszystkich rzeczy swą powinność niesie, a Pan Bóg jeszcze od wieków tak postanowić raczył, a któż tego Pana i Jego postanowienie kiedy zgwałcić albo zwyciężyć może? A któż kiedy przyrodzeniu, od Niego postanowionemu, jaki gwałt albo jaką moc uczynić może?

A czemużbyś też ty miał być dziwniejszy, mój miły bracie, gdyż widzisz, iż niebo, ziemię, rozliczne planety, czasy i wszystkie przypadki swym porządkiem już aż do skończenia świata tak się toczyć muszą, a ty byś tylko miał narzekać na przyrodzenie swoje? Azażes już nie przetrwał wiosny onej nadobnej, zazielenie-

niałej młodości swojej? Azażes już nie przetrwał onego rozkosznego lata i jesieni, z których wszystkie żywności²²⁰ przypadają, onych wesołych a wdzięcznych średnich czasów swoich? A gdyś już przyszedł do zimy a do chłodniejszych czasów swoich, a czemużbyś też nie miał już też użyć wdzięcznego pokoiku swego, jako on dobry gospodarz, który nanosiwszy lecie a w jesieni wszystkiego pełne kąty swoje, już też sobie rozkosznie wszystkiego używa w ciepłej izbie albo przy kominku swoim? Abowiem nie może być dom żaden tak pięknie fundowany albo upstrzony, aby z czasem swym poczynić, prochem a pajęczyną przypaść nie miał; a więcby go już zarazem rozwalić albo się im obrzydzić? Azaż go nie lepiej omyć albo znowu pomalować, oblepiać, pobijać, aby przedsię stał w onej mocności swej, póki może być?

Także też by starość swą, gdy na cię przypadnie, a już byś ją sobie obrzydzić miał jako zły gospodarz stary dom dla zbrukania jego? Sam się osądź, iżby to nie był prawy rozum twój. Ale jako on rzymski hetman: gdy Rzymianie świat posiadali, tedy między hetmany miasta, zamki i krainy rozdawali; dostała się też jednemu Sparta, miasto nie barzo ozdobne przeciwko innym miastom; chciał Spartę porzucić, drugi mu powiedział, iż "źle uczynisz, bo widzisz, iż zawždy lepiej każdą rzecz starą sobie scelować²²¹, a nową czekać, niżli ani nową, ani starej nie mieć. A tak ja tobie radzę: Spartam, quam nactus es, adorna, to jest: gdyć się Sparta dostała, już jej sobie nie mierz, a jako możesz, radziej ją sobie przychędożaj; będzieć się potym podobiała".

Także też ty, gdyś przyszedł ku swym szedziwym latom swoim, a iżci się już działał ta Sparta dostała, już jej sobie nie mierz, już ją sobie przychędożaj nadzieją a uważną stałością swoją, już ją sobie, jako dobry gospodarz on stary dom swój, ochędożaj, pobijaj, ocieraj, bo i dłużej potrwać może, i lepszej rozkoszy, gdy ji sobie chędożyć a zdobić będziesz, w nim użyć możesz, niżlibyś ji przez swą niedbałość zaplugawił a omierzył sobie.

2. Starego rozliczne pociechy

Aż ty nie masz czym tego przyczyniałego domku swego, tej starości swojej, zachędożyć a nadobnie zafarbować? Pociechami rozlicznymi swymi, gdy będąc w pokoiczku swoim, opuściwszy rozliczne burdy, frasunki, a kłopoty świata tego, będziesz używał rozkoszy swojej, patrząc na ony sprawy swoje, któreś sobie sprawił i postanowił za czasów długości²²² swojej. Ano sobie siedzisz w nadobnym domku, któryś sobie zbudował wedle myśli swojej, ano łódeczko nadobnie usłane stoi dla odpoczynienia twego, anoc synowie służą, jeśli je Pan Bóg dał, i z żonkami swymi, wymyślając ci potrawy wedle czasów swoich; anoc jeden przyniesie ptaszków, drugi zajączków, białe głowy kurek, owoców rozlicznych, że bezpiecznie możesz rzecz w onym wdzięcznym pokoju swoim: "Używaj, moja miła duszo, bo masz wszystkiego dosyć".

Przechodzisz się zasię do sadków swoich, do rybniczków²²³ twoich, którychesz sobie namnożył za moźniejszych lat swoich: ano rozliczne owoce wiszą przed oczyma twymi, ano rybki skaczą, ano jagniątko, kozłątka igrają, ano wnuczątka za nimi przed oczyma twymi, jako wdzięczne kurczątka, skacząc biegają, anoc gruszeczki, jagódki zbierając przynoszą, jako mogą, się przysługują; ano stada bydła rozliczne, jako Jopa²²⁴, z wrót twoich pędzą, ano się pola ony zielenią, coś sobie rozkopał za moźniejszych czasów swoich. A przecze ty sobie masz mierzić starość swoją? A przecze jej sobie, owszem, nie masz poczytać za rozkoszne a uspokojone czasy swoje? A owszem, Panu Boguś powinien dziękować, iż ci się dał przebić przez ony srogie burdy, rozterki a kłopoty świata tego, a dał ci doczekać wdzięcznego pokoja twego i czasów twoich.

3. Czytanie wielka rozkosz

Aż nie rozkosz, jeśliż czytać umiesz, układszy się pod nadobnym drzewczkiem między rozlicznymi pięknymi a woniąjącymi kwateczkami albo także zimie na nadobnym a rozkosznym łódeczku swoim, iż się rozmówisz z onymi starymi mędracy, z onymi rozlicznymi filozofy, z których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w których najdziesz naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej? A chcesz li się też czym ochłodzić albo pocieszyć, aż nie najdziesz onych rozkosznych historyj o dziwnych sprawach onych ludzi rycerskich a ludzi poważnych, którym się i podziwować, i z ich dziwnych spraw ucieszyć się możesz? A chcesz li się też pośmiać, aż nie znajdziesz onych krotofilnych fabulek onych mądrych ludzi, z których się i nacieszyć, i nauczyć się zawždy czego możesz? A czasem się też udasz do proroków, do apostołów, do ewangelistów, abyś też wiedział powinność swoją, a nie dał się unosić w powinności swojej od plotek rozlicznie wymyślonych świata tego, gdyż Pan nie chce cię za własną owcę poczyść, nie będziesz li też słuował własnego głosu Jego, a udasz się za głosem sprośnego najemnika, któryć tylko będzie bęczał i ryczał jako wół dla pożytku swego. A toć snad będzie napilniejsza już na tej drodze tego wędrowania twego, abyś się pytał co naprościej drogi do Pana swego a do onego wdzięcznego miejsca swego, dokąd cię już pewnie wiedzie powinność twoja, a prawie już masz jako pewną obietnicę do Niego. Bo to wdzięczna rzecz jest każdemu, kto w drogę jedzie albo idzie, iż nie przydzie na błędne a na omylne drogi, jedno iż prosto a bezpiecznie sobie jedzie albo idzie wiadomym a torowanym gościńcem swoim.

A jeśliż sam czytać nie umiesz, więc komu inszemu kazać, co by i nadobnie przeczedł, i rozwiódł²²⁵, a stąd już i pociecha twoja rozmnażać ci się może w każdym zamyśleniu twoim, i powinność twoja tak być postanowiona może, iż będziesz zawždy stał jako mur, w którym jeszcze żadnej rysy nie masz, przed oblicznością Pana swego. A jeśli też masz ten dostatek, więc też każesz sobie cza-

sem abo na luterńce, abo na jakim symfonaliku²²⁶ nadobnie zagrać a pocieszyć zafrasowaną myśl swoją i serce swoje. Przyjedzie do ciebie przyjaciel, azaż nie rozkosz, gdy się z nim namówisz, naśmiejesz? A on ci będzie powiadał przygody a przypadki ludzkie co się komu przygodziło, a ty sobie jedno będziesz rozważał a wspomniał, iż się też to wszystko działo za czasów onych młodszych lat twoich.

4. Stary wiek w dziwnej obronie Pańskiej

A czemuż ty sobie masz mierzyć starość swoją albo się ją brzydzić? A owszem by się w niej kochać, iż cię opuściły burdy a rozliczne kłopoty świata tego; a tyś je też opuścił, a owszem o nie nic nie dbasz, a będąc postanowiony, w nadobnym a spokojnym żywocie swoim, jużes tego pewien, iż nie tak często możesz obrazić Pana swego. A jeśli Go obrażać nie będziesz, a czegoż się inego nasz nadziewać? Jedno wielkiej łaski a dobrodziejstwa a błogosławieństwa Jego, gdyż nad takim każdym jest pilne oko święte Jego, a nad każdym takim podniósł możną rękę swoją, strzegąc go, aby i włos nie spadł z głowy jego. Także i aniołom swym rozkazał, aby była na wszem pilność ich a straż pewna od każdego niebezpieczeństwa jego. A nie rozkoszże to, bracie miły, być w pokoju od burd, od kłopotów świata tego, być w pokoju a w obronie Pana swego od każdego niewidomego nieprzyjaciela swego? Już czart, z daleka dysząc a dziwując się, zaglądać musi, a pomyślając sobie: "Co to jest za pan, iż go tak pilnie strzegą, iż nie mogą mieć ani przystępu, ani żadnej przyczyny²²⁷ do niego?" Już cię też ciało trwożyć nie może, gdyż przyszło do uspokojenia swego; już też świat tobą nazbyt kołysać nie może, gdyżes porzucił wszystkie obrzydłe burzki a sprawy jego. A czegoż już czekać masz? Tylko jeszcze onej ostatniej rozprawy, abyś się rozprawił a rozsądził z onym ostateczniejszym nieprzyjacielem swoim, z śmiercią swoją wedle woli Pańskiej, której się nic nie będziesz lękał, gdy tak będziesz nadobnie postanowionym we wszystkich sprawach swoich.

5. Przypadki świata tego nic wiernemu nie straszne

Ro jesliby też co czasem nie po myśli na cię przypadło, abo choroba, albo frasunk jaki, już masz wyszszej napisane wszystkie pociechy i wszystkie obrony, jako się wierny cieszyć ma w przygodach swoich. Abowiem nie rozumiej temu, abyć to przyszło z gniewu albo z jakiej niełaski Pańskiej, gdy będziesz zawždy chodził, tak jakoś słyszał, w tym pobożnym, pomiernym a pościwym postanowieniu twoim, bo albo cię będzie próbował jako Jopa, jeśliżes Mu stały w swojej wierze a iż o Nim zmienisz nadzieje swojej; a jeśli nie będziesz gdzie indziej szukał oprócz Niego rady a nadzieje o wspomóżeniu swoim. A pewnie, iż go cię tak zastanie, iż tak jako Jopowi nagrodzi swoito pociechy twoje. Bo też Pan czasem i dla sławy a chwały swej karze wierne swoje, aby nad nimi, gdy je skarże, a potem zasię pocieszy, okazał możną hojność Bóstwa swego, aby się niewiernicy dziwowali, jako ten Pan za złego dobre, a z smętku pociechą zawždy, jako radzy uczynić może nad wiernymi swymi. Ano masz tego pewny przykład nad onym ślepo narodzonym, którego Pan jaśnie oświecić a hojnie pocieszyć przed onymi niewiernymi jerozolimskimi tłuszcami jawnie raczył, gdy pytali: "Panie, wiemy za grzech pomścić²²⁸; przecz ten tak był skaran tą ślepotą? Jeśli on zgrzeszył, jeśli rodzicowie jego?" Pan powiedzieć raczył, iż "ani on, ani rodzicowie jego, ale tak był na to sprawion a zgotowan, aby się nad nim okazała możność a chwała Boga żywego".

Także też tego patrz i na Tobiaszu w onym srogim zaślepieniu jego; także też patrz i na Danielu, w onym dole między srogie lwy wsadzonym; także tego patrz na Dawidzie, na Jonaszu, na Hesterze, na Zuzannie, na Judycie, jako Pan dziwnie wierne swe upatrować a cieszyć je raczył. Ale kto by się tego naliczył, jako dziwnie Pan moc bóstwa swego zawždy okazywał nad wiernymi swymi? Także też ty o sobie to rozumiej, a nic w tym nie wąp, iż jesliby co na cię przypadło nie po myśli twojej w tej starości twojej, albo choroba jaka, albo przygoda jaka, pewnie się tym cieszyć a tego bądź ist, iż albo cię Pan próbuje, albo chce

nad tobą okazać możność Bóstwa swego, iż on to wszystko umie odmienić, a każdy smutek w prędką pociechę obrócić, kiedy jedno raczy.

7. Nie dziwne sprawy Pańskie, kto się im przypatrzy

A także też i ty, mój miły krześcijański bracie, nic się nie dziwuj tym dziwnym sprawom Pańskim, które, jako słyszysz, iż acz się złemu co poszczęści, ku jakiemu to końcowi przychodzi, a iż się też co około dobrego zatrwoży, jakie mu też z tego pociechy i rosta, i rozmnażać się będą, a w każdym niebezpieczeństwie swoim stój mocno Panu swoim, wspomniawszy to sobie, iż to nieomylnie ma przysść na wielkie pociechy twoje. Nie unósze nic statecznej myśli od Pana swojego, a zwłaszcza iżeś już na poły w tę łódkę wsiadł, w której się bierzesz dopłynąć do Niego, a bądź jej pilen, abyć gdzie na stronę nie upłynęła.

Abowiem jesliś nie widał, tedys wżdy słychał, gdy okręt gdzie, nabłądziwszy się, przybije się do brzegu jakiego, tedy oni, co z niego wysiadają, z radością po ziemi biegają, kamyczki, bursztyнки zbierają; ale gdy obaczą, iżby się zasię miał odepchnąć od brzegu, o, wierz mi, iż się każdy pilnie pokwapi do niego. Także też i ty, póki tu po tej suszy chodzisz, póki ty kamyczki rozliczne zbierasz świata tego, roztropnie jej zbieraj, abyć okręt nie upłynął, abyś do niego wsięć nie omieszkiał, który nabłądziwszy się z tobą po tych srogich burzliwościach świata tego, ma cię doprowadzić do wdzięcznego portu swojego.

Abowiem widzisz, iż i marynarz każdy, i bojowy człowiek, przepłaciwszy się z każdego niebezpieczeństwa swego, wdzięczna to jest rzecz każdemu z nich, gdy się przyprowadzi do domu swojego a do innych rozkoszek swoich. Bo już on rycerski człowiek nie pociąga wędzonki, nie potrzasa próżnego bokłaga²²⁹, nie wala się jako pies po trawie, nie gryzie mu już harnasz grzbietu i już go nie często szoruje. Także też i marynarz już się nie boi onych strasznych wiatrów i onego wątpliwego²³⁰ kołysania swego ani onej Scylle²³¹, ani zawrotów²³² onych,

co okręty zatapiają, ani onych syren, co o nich bają, które pięknymi głosy śpiewając, marynarze usypiają, a potem je z okręty przewracają; tylko już sobie rozkoszuje z miłymi przyjaciółmi swymi, którzy mu się radują, którzy mu koszule, szaty rozlicznym szyciem²³³ przynoszą, aby się ochłodził z onych brudów swoich, a odpoczął sobie z onych zatrudnionych²³⁴ prac a trudności swoich.

A przeczębyś się też ty tego lękać albo się przed tym trwożyć miał, iż płyniesz do tego wdzięcznego portu swojego, a do tego nie do czasu, ale wiecznie uspokojonego miejsca swojego, widząc, w jakim się tu niebezpieczeństwie kołyszysz po tym burzliwym morzu świata tego i jakie skały i jakie zawroty wszędy stoją około ciebie, abyś się wyrzucił z okrętu swego, to jest z wiary a z stateczności swojej, i jakie głosy rozmaitych syren świata tego do tego cię przywodzą, abyś usnął a zapomniał powinności swojej a wyrzucił się z tego bezpiecznego okrętu swojego? A tak nic się nie trwóż, niż się nie rozmyślaj, a puszczaj zagłę bezpiecznie po wiatru, który cię ciągnie do portu obiecanego twego, a nie oglądaj się nic na młodość a sprawy ludzkie świata tego, bo ci dopiśro tego nabywają a szukają, czegoś ty pirwej użył, a naradowawszy się z tego, po wolis²³⁵ ji porzucił. A bądź jako on Krzysztofor²³⁶, co go starzy ludzie malowali, chociaż go nigdy nie było, tylko tym figurując dobrego, stałego a cnotliwego człowieka, wielki a stały we wszystkich sprawach swoich. Podpierając się mocnym drzewem stałości swojej a noś Krystusa nie tylko na ramionach swoich, ale ustawicznie i w sercu swoim. A niech ci świeci ustawicznie pustelnik u brzegu twojego oną wdzięczną latarniczką, to jest prawdziwym słowem Pańskim, które ma być zawdy jako jasna pochodnia przed oczyma twoimi, abyś nie zabłądził do brzegu swego. A brni bezpiecznie, a płyn bezpiecznie do tego portu obiecanego swojego.

Abowiem cię już tam oni wdzięczni przyjaciele twoi, oni anieli święci, tak jako o nich pewną wiadomość mamy, nie tylko z szatami albo z wyszywanymi koszulami, ale z dziwnymi a rozlicznymi radościami a rozkoszami ustawicznie czekają, których żadne pismo nigdy wypisać nie może. A dla czegoż się ociągać masz z tego

spróchniałego mieszkania swego, gdyż tam wiesz o pewnych wdzięcznych przynosi-
sinach swoich?

Ano i on Gorgijasza²³⁷, mędrzec pogański, gdy to wielokroć głośno powiadał, "iżbych ja zawždy wolał umrzeć niżli się tak w tej zatrzwożonej nędzy ustawicznie kołysać, tedy kiedy mu to przyjaciele ganili, iż się to niepotrzebnej rzeczy napierał, tedy im to dawał na przykład, pytając ich: "Powiedzcie mi, kiedy kto siedzi w starym, w złym a spróchniałym domku jakim, którzy się leda kiedy zachwiaszy, obalić może i onego, co w nim siedzi, utłuc może, zaś mu nie lepiej przeprowadzić się do nowego, do mocnego i do pięknego domu, który się nigdy ani obalić, ani zepsować nie może?" Tedy wszyscy, nie lza, jedno mu tego pozwolić musieli. Także też i ty widzisz, w jakim tu spróchniałym a niebezpiecznym domku siedzisz tego niebezpiecznego i świata, i już zeszęłego ciała swojego; azaż nie lepiej za radą tego to Gorgijasza wyprowadzić się powoli do nowego, do wdzięcznego, do nadobnego, a do wiecznego a rozlicznymi krotofilami i weselem napełnionego domku swojego? A nic się przed tym ani trwóż, ani się tego lękaj, a ciesz się onymi słowy Pawła świętego, który się też barzo pilnie kwapił z tego domku spróchniałego świata tego do tego tam wiecznego domu swego, który powiedział: "Panie Boże, daj, abych się co narychlej rozdzielił z mizernym światem z tym, a był co narychlej z Krystusem, Panem swoim". Tu już rozumiesz, gdyż był Ducha Świętego pełen a był naczyniem Pańskim wybranym, jako o nim sam Pan świadectwo dawać raczył, iżci ten pewnie wiedział o tych tam rozlicznych rozkoszach tego tam domu przyszłego, gdyż się tak do niego z taką ochotą kwapił.

8. Są rzeczy dobre, co się złymi zdadzą

Abowiem sąc niektóre rzeczy, które się złymi a strasznymi z pirwotku zdadzą, a potym, rozmyśliwszy, w co się na potym obrócić mają, nic strasznymi nie będą. Straszna jest nastąpić²³⁸ na działa, leżć na mury, przebić się przez

wojska, ale gdy się rozmyśli człowiek poćciwy, nacz mu to na potym wynieść ma, nic mu to straszno nie będzie. Acz tam już też po części i nędze pocierpieć musi, nie dojeść, nie dopić, nie dospać, pod kotarą²³⁹ na trawie się układać, ano harnasz kasa, ano czasem za szyję kapie, ale przetrwawszy mało tej nędzy, jakiej zasię z tego z miłymi przyjaciółmi rozkoszą używa: ano wdzięczna sława o nim wszędy lata, ano go zacni ludzie między sobą pociągają, wazą, darują²⁴⁰; a on, co się tam działo, odpowiada, blizny swe poćciwe pokazuje, zapłaty z inego opatrzenia, którego się pewnie nadziewa, z radością oczekawa.

Także i tym, mój namilszy bracie, gdyż się przebił przez ty rozmaite burdy świata tego, jako przez srogie wojska przeciwko sobie nasadzone, już się nic nie lękaj przypuścić ku szturmowi na tego ostateczniejszego nieprzyjaciela swego, na tę obłudną śmierć którać nic żadnymi strzelbami uczynić nie może, boć barzo zemdlona a osłaniona jest. Poraziłci ją dawno Pan twój i leży jako obumarła pod nogami Jego. Nie darmoć się z niej prorok naśmiewa, tak mówiąc do niej: "A gdzież jest, pani miła śmierci, ona moc twoja? a gdzież jest ono sprośne żądło twoje, którymś kasała nędzne przodki²⁴¹ nasze?" A tak jednoc nas straszy ta obłuda jako dzieci maskarą, a jako koza wilka, potrząsając rogami, aleć nam nic nie uczyni, gdyż Krystus, Pan nasz a głowa nasza, żyw jest, przed którym ona nic nie umie, a barzo przytępiła kosy swojej. Bo acz trochę do małego czasu nad ciałem posrożyć się może, ale dusza już jej ni w czym nie jest poddana, która za czasów pirwszych po społu i z ciałem wiecznie obumierała²⁴², ale już teraz wiecznie żywa być ma, i to ciało na głos Pański po społu z nią zasię ożywiono być ma. A czemuż się jej lękać masz, a bezpiecznie się z nią potykać nie masz, gdyż wiesz, iż ci nic szkodliwego a żalosnego uczynić nie może? Abowiem przebiwszy się z tej ustawicznej burdy a odpawiwszy już z nią tę ostateczną przygodę, tam dopirko poznasz, jako oni niebiescy przyjaciele twoi radować ci się będą, jako cię między sobą ćcić a wazyć będą i jako im będziesz ukazywał blizny cnoty a stałości swojej, i jakie będziesz brał wdzięczne upominki wiecznej zapłaty swojej za ty nieodmienne burdy a za stałości twoje.

9. Stały niczegoj się nie boi

A tak już stój w tym boju mocno, a nie odnos²⁴³ nic w tej stałości swej umysłu swego od Pana swego, acz cię będzie świat a fortuna po części odciągała od tego łudarkstwa a kuglarstwa²⁴⁴ swymi, żeć się jakoś myśl będzie odciągała od bezpieczeństwa twego, a wiodziła cię w niepotrzebne rozmysły świata tego. Ale ty nic nie dbaj na to; wszakeś się już dosyć napatrzył tego wszystkiego i hojnieś używał tego. A słuchaj apostoła świętego, który na cię woła: Dum tempus habemus, operemur bonum, to jest: Póki czas mamy, starajmy się o to, co nam przystoi, abychmy dobrze wszystko czynili. Bo to wiedz pewnie: z jakimi się tam sprawami postawisz, z takimi też osądzon będziesz.

Abowiem jeslibyś się światu przeciwiał albo fortunie, łudarcze a jako zwodnicy jego, patrz na ojca a na matkę tu na świecie, którzy dziatki mają między sobą, jako je rozno miłują; matka kąpie, pieści, miłuje, karmi, upstrzy, ubryzuje²⁴⁵ jako marcowe prosię²⁴⁶, a swej wolej mu na wszem dopuszcza, a ociec już nie tak się z nimi pieści, a czasem mu i prątkiem podsieczy²⁴⁷, ale się pilnie stara o dobre mienie jego a o wychowanie jego, aby potem z niego co dobrego urosło. Takżeć też nasz Ociec Niebieski, acz się z nami nie barzo pieści, acz nam czasem i prątkiem podsieka, ale się pilnie stara o dobre mienie wieczne nasze i o wychowanie nasze tak, jakobychmy się Mu wiecznie na potem przygodzili. Ale ta nieślachetna macocha, ta omylna fortuna świata tego, która się nam matką być ozwała, ale pewnie fałeczną²⁴⁸, a nie życziwą, bo się nie stara ni ocz więcej, jedno aby nas tylko omylnie pstryżyła jako prosięta a jako miejskie dzieci, które we pstrych kożuszkach z młodu chodzą, a potem się, jako węglarze poddymając kominy²⁴⁹, poczernią; ale wierz mi, iż się ta nic nie stara o wychowanie nasze, abychmy się potem z czasem swym na co dobrego przygodzili.

A tak nic się ty nie przeciw tej obłudnej obłudzie, tej nędznej fortunie, a ciągni się na Ojcem swym Niebieskim, który się stara o wychowanie twoje

i o wieczne dobre mienie twoje, a nic się nie trwóż przeminęłymi czasy młodości swojej, jesliś Go kiedy gniewał, aby cię miał kiedy opuścić; kiedy się z wierną a z serdeczną myślą obrócisz do Niego, obiecał On nigdy nie wspominać młodości twojej ani przestępków twoich. A masz pewny dekret Jego pociechy swojej, o onym marnotratnym synu uczyniony, który się był wydzielił²⁵⁰ od ojca swego, który potem tak marnie wszystko utracił, iż świnie paść musiał, a młóto²⁵¹ jadać musiał z koryta plugawego po spożyciu z nimi; a jako gdy się uznał²⁵² a nawrócił się do niego, jako go zasię ubrał, ubogacił i przyjął go za wdzięcznego synaczka swego. Tamże tego wnet Pan po tej przypowieści dołożyć raczył, iż "takżeć też z wami uczyni Ociec wasz Niebieski, gdy się uznacie a nawrócicie się do Niego". A wszakoż ja nie radzę nikomu ubezpieczać się na lata swoje a rozkładać czasy tego uznania swego²⁵³. Na każdego tam Pan woła, aby zawżdy gotów był w każdym stanie swoim, gdyż czas a śmierć dybie ustawicznie jako złodziej, a nie patrzy ani młodości, ani stanu człowieka żadnego.

A tak, mój miły krześcijański bracie, a zwłaszcza ty, który już jako na murze a jako na drabinie stoisz u szturm swego z tą marną śmiercią swoją, nie dajże się nic trwożyć ani się odłudzać tej marnej fortunie od przystojności swojej, a patrz zawżdy, jako w cel, w krześcijańską powinność swoją, nie daj się jako słabe drzewo kołysać lęda wiatrowi, które snadnie może być z korzenia wyrwane, a nigdy się już potem zielenić nie może. Bo aczci to bez rozerwanej myśli²⁵⁴ być nie może, weźrawszy na nałogi swoje albo na potomstwo swoje, ale przecz tego żałować masz, czego pewnie kiedy tedy odbieżeć musisz, albo jeszcze na żywota twego to zgorzeć, albo w niwecz obrócić się może? Albo takżeć lepiej, iż ty tu potomstwa swego odbieżysz, niżliby ciebie tu przed twymi oczyma odbieżeć mieli a zdychać marnie i jeszcze nie wiedzieć jakimi śmierciami przed oczyma twymi mieli, z czego być wszystkiego większej żałości użyć musiał.

A postanowiwszy tak stateczną myśl swoją, potkasz się bezpiecznie z tą marną obłudą²⁵⁵ a z tą śmiercią swoją, która nic szkodliwego uczynić nie może, jedno iż do czasu zemdlie²⁵⁶ może to ciało twoje, które samo z przyrodzenia laty twymi już dawno zemdlone jest. Ale duszy twojej, tak jak członkowi bożemu, która zawsze w opiece Pańskiej jest, nic zaszkodzić ani się jej dotknąć nie może. A k temu gdy sobie wspomieniesz, iż w on czas, gdy się ozwać masz na zawołanie Pańskie, iż przy Nim będziesz latał jako orzeł po obłokach, w radościach swoich będziesz się świecił między niewiernymi, jako iskra między trzcunami, wedle obietnic Jego. Będziesz sądził króle, książęta i wielkie mocarze przy Panu swoim, a oni się tobie będą dziwować mówiąc tak, jako Salomon o tym pisze: "I gdzież się ten nędznik teraz wziął²⁵⁷, iż go widzimy w takiej zacności, któregośmy niedawno nikczemnego a wzgardzonego na ziemi widzieli?" A oni się sami będą tułać, wołać, narzekać biegając między górami a szukając jaskiń a dziur, gdzieby się mieli zakryć przed srogością oną, która się w ten czas nad złościami okazować będzie. A to ja tu twemu rozumowi poruczam, co sobie obrać masz, jeśli się tak tułać z tymi tułającymi w srogim strachu a w obłądnościach twoich, czyli być w takiej wielmożności i w takiej zacności, i w takim majestacie, i w tej rozkoszy z wiernymi Pańskimi i z anioły świętymi, tak jakoś się już o tym dosyć nasłuchał.

A tak, mój miły bracie, tu już masz wypisane wszystkie wieki swoje, jako się w nich masz poćciwie zachować a jako masz uważać wszystkie czasy swoje, tak jakobyś ich użył z poćciwością a z poważną sławą swoją i tu za żywota swego, i po śmierci swojej; i jako masz uważnie stać w każdych sprawach swoich, i jako się nie masz lękać ani śmierci, ani żadnych przygód swoich, i jako masz na wsem miarkować i skromić wszystkie afekty swoje i przyrodzenia swego; i jako masz zawsze ist być opieki swojej i rozszerzonego królestwa nad sobą Pańskiego, także jako masz być ist wdzięcznego zbawienia swojego i wiecznych a nieskończonych radości swoich.

Przyjmij to ode mnie, proszę cię, miasto rejestru²⁵⁸ pocziwych spraw swoich, jako od prostaka. A gdy się tu, jako z rejestru, obaczysz w sprawach swoich, snadnie potym znajdziesz między mędrszymi, czego dalej w sobie poprawować i jako się sprawować będziesz miał. Jedno nie leż darmo, czytaj, szukaj, biegaj a dowieduj się o powinności swojej, bo i Pan na nas woła, abychmy się dowiedowali o piśmich, na których zależy i sława, i poćciwość, i zbaw. nie nasze. A zatym cię Panu Bogu poruczam trojakiemu w stanich²⁵⁹, a jednemu w Bóstwie, który króluje bez początku i będzie bez końca na wiek wieków. Amen.

PIOTR SKARGA (1536-1612)

KAZANIA SEJMOWE (1597)

Opracowania: O prozie Kazań sejmowych Piotra Skargi, Warszawa 1971; J.Tazbir i M.Korolko, wstęp: P.Skarga, Kazania sejmowe, wyd.3 zm. i uzup., Wrocław 1972; J.Tazbir, Piotr Skarga. Szermierz kontrreformacji, wyd.2, Warszawa 1983; S.Kot, wstęp, P.Skarga, Kazania sejmowe, Kraków 1925, BN I,70.

Źródło przedruku: Piotr Skarga, Kazania sejmowe, oprac.J.Tazbir i M.Korolko, wyd.4 uzup., Wrocław 1984, BN 1,70.

KAZANIE WTÓRE

O MIŁOŚCI KU OJCZYŹNIE
I O PIERWSZEJ CHOROBIE RZECZYPOSPOLITEJ,
KTÓRA JEST Z NIEZYCZLIWOŚCI KU OJCZYŹNIE

To wam rozkazuję - mówi Pan Jezus
- abyście się społecznie miłowali.
Pokój mój daję wam, pokój mój zo-
stawuję wam.

Joan.14|27| § 15|17|

Nie masz nic pod słońcem trwałego, mówi Salomonnie tylko domy i familije, ale i królestwa, i monarchije wielkie ustałają i upadają, i naród się po narodzie na ziemi odmienia. Lecz nic nie jest bez przyczyny, zwłaszcza w ludzkich sprawach, które z rozumu i wolnej wolej pochodzą. Co rozumem i pilnością, i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością, i złością ludzką obala. Jako ciała nasze albo wewnętrznymi chorobami, albo powierzchwnymi i gwałtownymi przypadkami umierają, tak i królestwa mają swoje domowe choroby, dla których upadać muszą. Mają i nieprzyjacioły mocne, którzy je wojnami i rozbojem gubią. Obojej niebezpieczności zabiegać mądrzy z pomocą Bożą umieją, i lud swój dobry sprawce¹ wybawiają. Na choroby domowe mają lekarstwa, a na wojny i gwałty mają rozmaite obrony. Żaden z nas, Przekacni Panowie, nie jest tak prosty², aby nie baczył ciężkiej i wielkiej niemocy tego naszego Królestwa i wewnętrznego a domowego jego zachwiania; albo żeby nie uczuł mocnego nieprzyjaciela, który na głowy nasze

następuje i rozbojem straszliwym nam grozi. Byćcie domowe niemocy³ tego Królestwa zleczyli, łacniejsza by obrona należeć się mogła. Ale jako się chory bronić ma, który sam na nogach swoich nie stoi? Leczcież pierwej tę chorą swoją matkę, tę miłą ojczyznę i Rzeczypospolitą swoją. A jeśliście ostrożni i mądrzy lekarze, najdziecie sześć szkodliwych chorób jej, które jej bliska śmierć (obroni Boże) ukazują, a jako złe pulsy, z.e jej tuszą. Pierwsza jest - niezyczliwość ludzka ku Rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa. Druga - niezgody i roztyrki sąsiedzkie. Trzecia - naruszenie religiej katolickiej i przysada⁴ heretyckiej zarazy. Czwarta - dostojności królewskiej i władzej osłabienie. Piąta - prawa niesprawiedliwe. Szósta - grzechy i złości jawne, które się przeciw Panu Bogu podniosły i pomsty od niego wołają. Mówmy dziś za pomocą Bożą o tej pierwszej chorobie Rzeczypospolitej.

Dwoje przedniejszych rozkazania, umierając Pan Jezus, Bóg i Pan nasz, zostawić nam swoim testamentem raczył. Jedno, abyśmy się spólnie miłowali; drugie, abyśmy pokój między sobą i zgodę świętą zachowali. Jedno z drugiego przechodzi i płynie: miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może. Miłość ku bliżnim, im jest szersza, tym jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada; lepiej wszystkie, którzy w mieście jednym są, a pogotowiu⁵ jeszcze lepiej wszystkie obywatele królestwa tego, gdy im dobrego co czynim, albo dla nich co cierpim. Także dobra zgoda i pokój między pospolitym ludem, ale lepsza między panami, którzy ludźmi rządzą albo o nich radzą, a najlepsza między królami. którzy wszystkiemu światu pokój zgodą swoją przynoszą. Do tej szerokiej i przestronej miłości przywodzić się macie, Przekacni Panowie, którzyście tu na to się zjachali, abyście o tym myśleli i radzili, jakoby lud wszytek nie ginął, a wasza ku Rzeczypospolitej miłość gorąca i szczerza pokazać się mogła. Przykład tej szerokiej i przestronej miłości postawił nam, uczniom swoim, na sobie Pan Zbawiciel i mistrz nasz, gdy wszystkim i kupom onym wielkim ludzi dobrodziejstwa czynił. "Ujrząwszy - mówi Ewangelista - lud wielki, uzalił się nad nimi, bo byli strapieni i leżący

(w chorobach), jako owce nie mające pasterza", i wnet je leczył, karmił i nauczał. A jeszcze większą miłość pokazał gdy zdrowie i żywot swój dał nie za jedno królestwo, ale za wszystkie na świecie ludzie, chcąc, aby każdy, kto weń wierzy, nie ginął, ale miał żywot wieczny.

Taką miłością ku ludziom abo Rzeczypospolitej zapalać się macie, wy, którzy o dobrym pospolitym radzicie. Wy, które Pismo bogami zowie. Bo nic tak własnego⁶ Panu Bogu nie jest, jako ludziom wszystkim dobrze czynić. I kto taki jest, Boskie naśladowanie i obraz na sobie nosi. Przełożeni nad ludźmi bogowie są ziemscy⁷, nie tyle dlatego, iż moc Bożą mają na gubienie złych i na ożywienie dobrych i niewinnych - bo sam Pan Bóg umarza i ożywia - ale nawięcej dlatego, iż oni miłosierdziem i staraniem swoim nędzę ludzką odganiać mają, aby - ile z nich jest - każdy pomoc jaką miał. Jako to Pan Bóg czyni, który wszystko, co stworzył, opatruje i żywi, i na nie hojnie dary miłosierdzia i dobroci swej wylewa, nie tylko ludźmi rozumnymi, ale i bestyjami nie gardząc, jako Psalm mówi: "Oczywyszystkiego stworzenia patrzą na cię, Panie, a ty im dajesz pokarm ich czasów swoich: gdy ty dajesz i sypiesz, oni zbierają; gdy otworzysz rękę twoją, wszystkiego dobra pełno jest".

Ślusznie też do was mówić tak mam, przezacni obmyślacze dobra pospolitego, wszystkiej tej Korony, to jest ludzi i dusz, ile ich jest w Polsce, w Litwie, w Rusi, w Prusach, w Żmudzi, w Inflanciech, oczy do was obracają i ręce do was podnoszą, mówiąc jako i oni Egipcjanie do Józefa: "Zdrowie nasze w ręku waszych". Wejźrzycie na nas, abyśmy nie ginęli i w domowej niesprawiedliwości, i w pogańskiej niewolej. Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dzieci wasze. Wyście jako matki i mamki nasze; jeśli nas odbieźycie, a źle o nas radzić będziecie, my poginiem i sami zginiecie. Wyście rozumi i głowy nasze; my jako proste dzieci na wasze się obmyślanie spuszczamy, i Pan Bóg wam myślić o nas rozkazał. Wyście jako góry, z których rzeki i źródła wytryskają: a my jako pola, które się onymi rzekami polewają i chłodzą. "Góry - jako Psalm mówi

- przyjmujcie ludkom pokój, i pagórki spuszczały im sprawiedliwość"⁸. Was Pan Bóg podniósł na wysokie urzędy: nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali, ale dla ludu, który wam Pan Bóg powierzył, abyście nam sprawiedliwość i pokój, który od Pana Boga bierzecie, spuszczały.

Toś są głosy i wołania ich do was: miłujcie się nad nimi! Miłujcie ojczyznę tę swoją i to Hieruzalem swoje, to jest Koronę tę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: "Jeśli cię zapomnię, ojczyzno miła moja i Hieruzalem moje, niech zapomnię prawice ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnię na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę"⁹. O, jakie zaklinanie, którym się wiązać macie, abyście nic sobie tak miłego, tak wesołego nie mieli, jako dobro Hierozolimy swojej, to jest Rzeczpospolitą i ojczyznę swoją, życząc sobie onego w Psalmie błogosławieństwa: "Błogosław ci Bóg, abyś patrzył na dobre Jeruzolimy po wszystkie dni wieku twego"¹⁰.

Jako namilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich, i komorą dóbr waszych wszystkich. Jeruzalem, matka nasza - mówi Apostoł - nad wszystkie matki czci i szanowania godna. Rozmyślcie, jakie od tej matki, od Korony i Rzeczypospolitej, dobrodziejstwa i upominki macie. Ona wam wiary ś.katolickiej, przez którą do wiecznej ojczyzny przychodzicie, dochowała; i Chrystusa, zbawienie wasze, i jego Ewangelią przyniosła. Ona jeź od fałszywych nauk i jądów heretyckich obroniła. Ona Husa przed stem kilkadziesiąt lat swymi kaptury i konfederacyjami¹¹ i jego przekłętą kacerstwo odpłoszyła. Do tego czasu kapłany wam i biskupy, i duchowne pasterze wasze dają, przy których przystęp do łaski Bożej i obrony od wszystkich nieprzyja-

ciół macie. Ona wszczepiła tu ołtarz służby Bożej i ofiar przedziwnych z których wam ubłaganie Boskie zawždy płynie. Ona się i dzisiejszych złych wieków srogim heretykom odejmuje i wilki te jadowite, jako może, od was odgania. I stara się, abyście nie byli bez kapłana, bez ołtarza, bez nauki¹², i zatem bez Boga, jako się to innym narodom przydało, którzy tak dobrej i czujnej matki nie mieli. Jakóż jej miłować nie macie?

Ta matka ojczyzna namilsza wszczepiła wam i dochowała stan i majestat królewski, który jest zatrzymaniem i ozdobą wszystkich dóbr i sławy waszej: iż król po królu do tego czasu nie ustał, iż dostojność ich dobrze obwarowana jest, iż po dziś dzień patrzycie na pany i króle swoje, pomazańce Boże, i z ich się ozdoby i możności uweselacie, i ono błogosławieństwo macie, które Prorok obiecuje: "Jeśli mię słuchać będziecie - mówi Pan Bóg - przez te brany¹³ wjeżdżać królowie i panowie waszy będą, siedzący na stolicy Dawidowej, na wozach i koniach, oni i panowie ich"¹⁴. Biada narodom, którym Pan Bóg króle i pany pobrał albo królestwa ich porozdzielał, które z Danielem płaczą, mówiąc: Nie masz teraz króla i pana, i kapłana, i proroka, które Pan Bóg pokarał oną plagą". "Będą - prawi - siedzieć bez króla, bez pana, bez ołtarza, bez ofiary"¹⁵. Błogo wam teraz, którym Pan Bóg w tej ojczyźnie tego wszystkiego dochował. Ta matka skupiła wam do jednego ciała Rzeczypospolitej tak szerokie i zacne narody, rozszerzyła państwa swe od morza do morza i sąsiadom was straszliwe poczyniła, iż oburzyć się¹⁶ na was nie śmieją.

Ta miła matka podała wam złotą wolność, iż tyranom nie służycie, jedno bogobożnym panom i królom, które sami sobie obieracie. Których moc, prawy określona¹⁷, żadnego wam bezprawia nie czyni, żadnego i od postronnych panów, i od swoich uciśnienia nie cierpicie. Samiście tylko sobie tyranami, gdy praw nie wykonywacie a do sprawiedliwości fałszywą wolnością, albo raczej swowolnością, przeszkody sami sobie czynicie. Tureckiego i Moskiewskiego państwa obywatele, patrzcie, jakie uciśnienie i tyranią cierpią. Nie taka to ojczyzna wasza: matką

wam jest, a nie macochą. Na rękę was swoich nosi, a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści. Samo sobie szkodzicie i jeden nad drugim tyranią podnosicie, praw nie egzekwując, a moc pańską tam, gdzie nie potrzeba, króćcie¹⁸. Ze strony matki nie masz nic, w czym byście się żałować¹⁹ na nią mieli, chyba sami na się.

Patrzcie, do jakich dostatków i bogactw, i wczasów ta was matka przywiodła, a jako was oziłociła i nadała, iż pieniędzy macie dosyć, dostatek żywności, szaty tak kosztowne, sług takie gromady, koni, wozów; takie koszty²⁰, dochody pieniężne wszędzie pomnożone. Sama tylko matka mało ma. Pierwej rzadki miał piwo w domu, a teraz winem piwnice wasze woniąją. Pierwej samodziały²¹ boki nasze pokrywały, a teraz aksamity i jedwabie. Pierwej proste rydwany i rzadkie, częstsze siodła miasto poduszek, a teraz złote kolebki i karety. Pierwej proste potrawy, a teraz ptaki i kapłony. Pierwej jedna misa wszystkim, a teraz półmis-ków kiladzieści. O namilsza matko, już zbytują dzieci twoje, źle tych dostatków używają, na grzechy, na sprosności, na utraty, na próżności. A ja co winna - mówi - mają rozum, mogą tych darów Bożych używać na kościoły i chwałę Bożą, na obrony i zamki, i inne na zły czas gotowości i do zbawienia przysługi. Ja niewinna, iżem w dawaniu matką; oni winni, co mię nie słuchają, a dobroci mojej i Boskich darów źle używają.

Taż miła matka dała wam taki pokój, jakiego wiele królestw nie mają, za którym napełniły się kumory wasze i rozszerzyły się pożytki wasze. "Potwierdził - jako Psalm mówi - zamki wrót granic twoich i błogosławił Pan Bóg synom twoim. Dał granicy twej pokój i tłustością zboża (to jest obfitością wszystkiego) nakarmił cię"²². Boże, abyście dobrze tego pokoju używali, a zwłaszcza tak, jako on król Aza²³, o którym mówi Pismo: "Pobudował mocne miasta, bo za czasów jego wojny nie powstawały, gdy Pan Bóg pokój dawał. I mówił do poddanych: Budujmy miasta i obtoczmy je murami, utwierdzajmy wieże i bariery, póki mamy odpocznienie od wojen". A u was pokój i dostatki, które z niego rosną, w próżne się utraty

obraca, w zbytki i w gnoje, a zamki puste, wieże próżne, drugie się obalają i gniją. Na przyszłe wojny i niepokoje oka nie macie. Dostyc wam ta matka pokojem takim ukazuje, do czego byście się pokwapiać²⁴ mieli, póki czas jest. Bo zda mi się, iż się już od niewdzięcznych ten tak bogaty pokój oddali i przerwie.

Macie od tejże ojczyzny do tego czasu sławę wojenną, która się tych wieków nawęcej za szczęśliwych panów i królów waszych panowaniem podniosła. Rodzi wam ta matka mężne i mądre, i szczęśliwe hetmany, mocne i nieustraszone rycerstwo, i lud taki, na który się nieprzyjaciele oglądają.

Tak matka namilsza uczyniła wam sławę u wszytkiego chrześcijaństwa i u pogaństwa, iż od zachodu i wschodu zacnymi poselstwami uczony król²⁵ i pan wasz wielką wam u postronnych powagę i mniemanie czyni.

Cóż wam więcej uczynić mogła? Czemuż jej serdecznie miłować i onę w całości zatrzymywać, i dla zdrowia jej wszytkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onę miłując, sami siebie miłujecie, a nie utracie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje poje-dynkowe, a pospolite burzycie, i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili i zwyciężyli. Nie tak jest, ale jako Pan rzekł: "Kto zdrowie swoje miłuje, traci je. A kto je utraci, najduje je"²⁶. Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszytkim, co zebrał, utonąć musi. A gdy swymi skrzynkami i majątkością, którą ma w okręcie pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszytkiego zapomniawszy: dopiero swe wszytko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten namilszy okręt ojczyzny naszej wszytkich nas niesie, wszytko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszytkim, co w domu jest, nie pogardzamy: zatonię, i z nim my sami poginiemy.

W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, imienia²⁷, skarby i wszytko, w czym się kochacie. W tym tak wiele dusz jest, ile ich to królestwo i państwa przyłączone mają. Nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją, nie tylko majątkością, ale i zdrowiem im własnym usługujcie, wy, którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli. Bo nie tylko majątkości dla miłej braciej i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteście, jako Jan ś. mówi: "Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy"²⁸. Skąd jest i u Pana Boga zapłata, bo jest własne Chrystusa naśladowanie, i u ludzi wieczna sława. Lecz jeśli majątkości żałuję i dla niej Rzeczypospolitej szkodzę, jako zdrowia nastawim? Wždy tę mniejszą rzecz czytamy. Patrzcie na przykłady świętych, jako w tej miłości ku ludu swemu, to jest Rzeczypospolitej, gorący byli. Mojżesz, acz często na swój on lud i na jego twardość do dobrego narzekał, jednak gdy je Pan Bóg zgubić chciał, nie tylko zdrowiem swoim, ale i zbawieniem swoim zastąpić je i odkupić chciał, mówiąc: "Abo im odpuść, Panie, ten grzech, abo jeśli tego nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg twoich, w któreś napisał"²⁹.

Aod³⁰, widząc swój lud barzo od Moabitów tyranstwem uciśniony, zdrowie swoje ważył i na pokój Eglona tyrana zabił i wyzwolił bracią swoją.

Samson³¹ o krzywdy braciej swej z Filistyny sam jeden wojny zwodził i rad z nieprzyjacioły ludu swego, sale ony z nimi obalając, umarł. Dawid gniew Pański i karanie na się obracał, aby poddani jego nie cierpieli, mówiąc do Pana Boga: "Jam zgrzeszył, a ta trzoda co zasłużyła Panie Boże mój? Proszę, obróć rękę swoją na mię i na dom ojca mego, a ludu tego nie zabijaj"³².

Joab, hetman Dawidów³³, rad za sąsiady swe zdrowie niósł na wojnę, mówiąc: "Walczmy o lud nasz i o miasto Boga naszego, a Pan niech czyni, co się jemu podoba"³⁴. Za lud - prawi - nasz i za miasto Boże. Dwie go te rzeczy śmiałym na wojnie czyniły, gdyż nie dla korzyści ani dla swej sławy, ale dla braciej swojej i dla chwały Boga swego na ostre żelaza nieprzyjaciół nacierał.

Patrzmy na oną parę świętych młodzieńców, na Neemiasza i Zorobabela, jako dobre ojczyzny swej i Rzeczyposp[olitej] nad wszystkie swoje dobra przekładali i onych dla niej radzi odbiegali. Neemiasz, będąc pojmany w niewolę babilońską, utraciwszy z ludem swoim ojczyznę miłą, od nieprzyjaciół zburzoną, do takiego szczęścia przyszedł, iż u króla Artaksesa, którego poimańcem był, podczaszym został. I gdy mu wino podawał, rzekł mu król: "Czemuś tak smutny, chorym nie będąc? Nie darmo to, coś złego jest w sercu twoim"³⁵. A on przełększy się, rzekł: "Królu, żyj na wieki. Jako ja smutnym być nie mam, gdyż dom, miasto pogrzebów³⁶ ojców moich spustoszało i brany jego ogniem są podpalone". I rzekł król: "A o coś mię prosisz?" Mógł namilejszy młodzieniec prosić o pożytki i pociechy, i czci swoje, ale wszystkiego swego szczęścia odstępując, o naprawę ojczyzny swej prosił, a tym nawyższe swoje pociechy kładąc, gdy nie jemu, ale wszystkiemu ludowi, braciej jego, dobrze się dziać miało. O, byście takie serce ku ojczyźnie mieli, a za własnymi pożytki domów swoich nie biegali, jako byście za tę miłość wielką u Pana Boga prędkie pociechy na zachowanie Rzeczyposp[olitej] odnosili! Ale łakomstwo i ciasne a tylo do swoich własnych pożytków przywiązane serce wszystkie dobre rady rozprasza.

Co mówić o Zorobabelu i o gorącej jego ku pospolitemu dobru miłości? Gdy mądrością komorne³⁷ towarzysze swoje u monarchy świata Daryjusza przeszedł, a mądrą gadką, co by na świecie było namocniejszego, prawdę wyniósł i wystawił, dowodząc, iż ta mocniejsza i trwalsza niżli wino, niżli król, niżli niewiasta - upominki zakładne³⁸ odniósł i wygrał takie: "aby w szarłacie³⁹ chodził, aby ze złota pił i na złocie sypiał, i na wozie ze złotem jeździł, i czapkę miał z bissu⁴⁰, i na szyję złoty łańcuch, ażeby wtóre miejsce miał po królu dla mądrości swojej i powinny⁴¹ był Daryjuszowi". A gdy go spytał Daryjusz, mówiąc: "Nad to, co na zmowie i zakładzie napisano⁴², prosz jeszcze o więcej, boś mędrszym nalezion jest nad towarzysze twoje, wedla mnie siedzieć będziesz i powinny moim zwany będziesz". On rzekł: "Pomni, królu, na ślub twój, któryś uczynił

dnia tego, którymś królem został; zbuduj Jeruzalem i skarby kościelne pobrane odešli, które Cyrus oddzielił; zbuduj kościół spalony, napraw ziemię judzką spustoszoną - o to ja panie, proszę, o to majestatu twego żądam"⁴³.

O błogosławiony miłośniku braciej twojej. Nie ruszyło cię ono złoto i dotre mienie, i cześć ona, po królu wtórnym być i świat rządzić, i u ludzi tak wielką sławę mieć. Wszystkos to p.rzucił i podeptał, abyś ojczyźnie i braciej swej, i Rzeczypospolitej służył. Wolałeś sam poniżonym być, aby ona głowę podniosła; wolałeś zostawać ubogim, aby ona zbogaciała. Darowałeś matce swej wszystkie pociechy swoje. Wylałeś na nie wszystko szczęście swoje, w jej dobrym i powstaniu i pomnożeniu wszystkie dobra swe zamykając. Naśladujmy, a za nic sobie własnych pożytków nie ważmy, gdy Rzeczyposp[olita] tego potrzebuje, abo gdy się jej do szczęścia naszymi chciwościami przeszkadza.

Matatytasz⁴⁴ dla Rzeczyposp[olitej], która na zakonie Bożym fundowana była, dla oddalenia niewolej i tyraństwa króla Antyjocha⁴⁵ i innych postronnych nieprzyjaciół zdrowie swoje ważył⁴⁶. I mając sześć synów, na testamencie im umierając rozkazał, aby żaden na łóżku swoim nie umierał, ale mężnie o lud swój i o zakon Boży, i wiarę wojując, i ojczyzny broniąc, umierał. I posłuchawszy go dobre dzieci wszyscy, i szczęścił im Pan Bóg w wielu wygranych i niepodobnych do zwycięstwa bitwach, i potykając się, jeden drugiego upominał: "Podnośmy upadek ludu naszego, a walczmy o lud nasz i o kościół nasz". I wszyscy bracia oni na bitwach pozabijani sobie śmierć, a ludowi swemu i Rzeczyposp[olitej] wolność i wybawienie od tyranów przynieśli. Nad których śmiercią płakali, mówiąc: "Jakoć polegli mocarze, którzy wybawiali lud izraelski". Żadna ich korzyść do tego nie wiodła i męstwa im onego nie czyniła, jedno miłość ku uciśnionej braciej i ku ojczyźnie, i sławie ludu swego.

A nie tylo mężowie, ale i niewiasty słabej płci, tę cnotę chęci ku dobru pospolitemu mając, rady i zdrowia swego odstępowały. Wspominam sobie córkę onę

Jeftęgo, które ociec Jeftę⁴⁷, gdy się z wojny z wielkim zwycięstwem wracał, ona przeciw jemu z swymi rówieśniczkami panienkami, z bębny i z tańcy wyszła. A ociec, za głowę się jęwszy, do niej rzekł: "Oszukałaś mię i sama siebie, namilsza córko, ślubiłem Panu Bogu, jeśli mi da zwycięstwo, cokolwiek pierwszego wynidzie z domu mego, abych to Panu Bogu ofiarował i zabił". A ona się na to nic nie przelęszy, rzekła: "Gdyż ci Pan Bóg dał zwycięstwo, a także Panu Bogu obiecał, i uczyni ze mną, coś obiecał". "Ale, namilsza córko, śmierć sroga tobie, panience młodej? Aleś jest jedynaczka u ojca twego? Aleś tak młoda i urodziwa, dom wszytek pociechy z ciebie czeka?" A ona mówi: "nic to, wesele pospolite i szczęście ludu mego, i wybawienie jego od nieprzyjaciół wszystkie te pociechy we mni gasi, rada ich odstępuję, rada za to takie wesele ludzkie zdrowie daję". O nieoszacowana dobroci i ku Rzeczyposp[olitej] miłości, kto cię dziś naśladuje? Już i panny młde i bojaźliwe, męże i chłopcy w miłości Rzeczyposp[olitej] i szkód dla niej podejmowaniu przechodzą!⁴⁸

Druga, Judyt⁴⁹, co uczyniła? Oblężono Betulią, lud od głodu i pragnienia umiera, a ona się nad nędzą ludzką użaliwszy, i zdrowie, i czystość swoją na to ważyła, aby lud swój wybawiła. I poszczęścił Pan Bóg rady jej, i lud wybawiła, i sama przy zdrowiu i czystości została, i wiecznej sławy jako dobrodziejka narodu swego dostała.

A Hester⁵⁰ także, mężna i miłości ku swemu ludu pełną będąc, zdrowiem swoim wzgardziła, gdy nad zakazanie⁵¹ do Aswera przystąpiła, wkładając się o lud swój, aby od onego Amana⁵² zgubiony nie był. I wywiodła naród swój z wielkiej trwogi i złej toniej barzo.

Lecz i poganów się wstydzmy, którzy tak nauczili i pisali: "Rzeczyposp[olita] zowie się powszechnym miastem"⁵³, za którą umrzeć i ze wszystkim się jej oddać, i w niej wszystkie nasze pociechy położyć, i onej je poświęcić winni jesteśmy". I niewiasty u Rzymian w pogaństwie mówiły: "Dlatego syny rodzimy, aby był kto za Rzeczyposp[olitą] umierając".

Pomnieć na one Kodry, Decyjusze, Regulusze⁵⁴, jako za lud swój rażeni umierali. To wždy jeden dziwny i łez naszych dobywa ten Regulus. Gdy był w poemaniu, nieprzyjaciele go do domu, słowu jego dufając, puścili, aby zamianę za się⁵⁵, więźnie ich uprosił iodesłał a sam został. On widząc, iż więźnie nieprzyjaciół byli godniejszy i mężniejszy niżli on sam z drugimi, odradził urzędowi, aby tego nie czynili, a sam się do nieprzyjaciół, słowo swoje 'szcząc'⁵⁶, na wielkie i pewne męki, w których go niespanim umorzono, wrócił. Kto się na taką miłość ku pospolitemu dobru nie zdumieje? W człowieku zwłaszcza, który się samym tylko rozumem przyrodzonym rządził, a po śmierci żadnej pewnej obietnicy nie miał? A nie dziwuję się jednemu mądrymu z pogaństwa, ale całemu wojskom ich, które dla Rzeczyposp[olitej] z ochotą tam szły, gdzie wiedziały, iż się stamtąd nie miały wrócić.

Znaczna i ona nauka ich, gdy piszą: "Którzy Rzeczyposp[olitą] rządzą, dwie te nauce chować mają. Jedną, aby pożytków sąsiad swoich tak bronili, jakoby wszystko, co poczną, do nich obracali, swoich zapominając. Drugą, aby się o ciążo wszytkiej Rzeczyposp[olitej] starali, aby jednych broniąc, drugich nie opuszczali"⁵⁷. A my pierwsze oko na swoje domy obracamy: by dobrze⁵⁸ Rzeczyposp[olita] przepadła, byle nasze zbieranie⁵⁹ całe było i co dzień się szerzyło, nic nie dbamy. Przetoć całe będzie, gdy się dom wszytek królestwa obali, a okręt się ze wszystkimi zanurzy. A my o pospolitym radząc, jeden stan ucisnąć, a drugi podnieść chcemy. Duchowny stan poniżyć i zniszczyć, a heretycki abo ślachecki na górze postawić usiłujemy. Kmiotki i poddane gubić, a sami sobie folgować w poborach i innych ciężarach chcemy. Nie tak bracia: złe ręce, gdy jedna chora. Obie zdrowe być mają!

Cóż wždy czynim? Izali się tego pogaństwa około miłości ku Rzeczyposp[olitej] nie zawstydzim a nie poprawim? Oni z samego rozumu przyrodzonego widzieli to, iż słuszną rzecz jednemu dla wszytkiej Rzeczyposp[olitej] szkodę

mieć, aby się ich wiele zachowało. Widzieli iż ręka na obronę głowy rada ranę i ucięcie cierpi, aby wszystko ciało nie umierało. Widzieli, iż lepiej sto zdradziec⁶⁰ zgubić, aby wszystka ojczyzna nie ginęła. Widzieli, iż dla lepszego rodzaju jedne gałęzie ucinają, aby drugie lepiej rodziły. Tak też człowiek jeden dla pożytku pospolitego żałować się i majętności swojej nie ma. A my, cośmy od Chrystusa w takiej szerokiej miłości nauką i przykładem jego wyćwiczeni są, słabszy i ozięblejszy ku bliźnim być mamy? Nie daj, Boże!

Poganie nie mieli o miłości ku braciej rozkazania od Boga, jedno sam rozum. A my te surowy, tak pilny Boga naszego o tym mandat mamy: "Rozkazuję wam - prawi - abyście się spółnie miłowali, tak jakom ja was umiował". A jako, Panie? Jam zdrowie swoje za was i za wszystkie położył; i wy tak braty swoje miłowacie!

Poganie do pełnienia takiego zakonu pomocy i łaski z nieba nie mieli, a nam Chrystus przez Ducha Ś. wlewa miłość, abyśmy się ją zapalali a nic nam dla braciej naszej ciężko nie było. Jakoż słusznego potępienia ujdziem?

Poganie za Rzeczyposp|olitą| umierali, nic się po śmierci nie spodziewając, abo nic pewnego o zapłacie na onym świecie nie mając, na samej tylo pocztowej sławie u ludzi przestając. A my tak wielkie i tak pewne o zapłacie po śmierci Boga naszego obietnice mamy, jeśli to przykazanie o miłości wypełnim. I tu na ziemi nieśmiertelną sławę daje tym, którzy dla braciej i dobra pospolitego ucierpieli. Jaka sława tych słynie i dziś, w Piśmie Ś. i innych dziejach opisana jest.

O Wielmożni Panowie, o ziemscy bogowie! Miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre braciej swojej i narodów swoich, wszystkich dusz, które to królestwo z swymi państwami w sobie zamyka. Nie cieśnicie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach. Nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich. Niech się na lud wszytek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola

wylewa. Naśladujcie onego chrześcijańskiego króla, który z wojskiem wyciągnawszy na chorągwi swojej namalować kazał ptaka, który swoją krwią ptaszęta od węży zarażone ożywia, dając znać, iż za swój lud rad umrzeć chce, sobie śmierć, a im żywot obierając.

Są drudzy, co mówią: co mnie po królestwie i Rzeczypospolitej, kiedy się ja mam złe, a tego nie mam, czego pragnę. To złodziejskie serce, które z skądą drugich chce być bogate. Rób sobie niestatk⁶¹, a Pana Boga proś o potrzeby swe, a przestaj na swym stanie, a nie bądź utratnikiem⁶² i próżnującym, a dla siebie jednego tysiąc tysięcy ludzi braciej swojej nie gub. Boże, abych się takich, jako monstrów jakich, mało znajdowało, którzy srozszej⁶³ niżli bestyje nie ludzkości i krwi rozlania pełni się.

Takich podobno więcej, którzy służyć Rzeczyposp|olitej| nie chcą, gdy się pożytku swego nie spodziewają, abo gdy im za to król nie płaci. Ci są dziwnie głupi, którzy nie widzą, iż cnota nie patrzy na zapłatę, jedno na swoją przystojność. Nie widzą, iżby tak nikt nigdy dobrym nie był. Nie widzą, iż tak wiele nie tylo u króla, ale i monarchy świata wszystkiego bogactwa nie ma, aby każdemu dobry jego uczynek mógł płacić. Sam tak możny i bogaty Pan Bóg jest, do którego zapłatę naszą odkładać mamy. I tego nie widzą, iż u króla i u innych dobrego mniemania o cnotie swej mieć nie mogą, gdy co cnotliwego z najmu czynią. Bo pomyśli pan: owo ma Rzeczypospolita gotowego zdrajcę, byle kto miał gotowe pieniądze, bo jeśli za dobry postępek chce pieniędzy, pewnie się i na zły utargować da. Na koniec, nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej jego wszystko się dobre, jako się rzekło, zamyka. Nikt nie mówi: płac mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dzieci moich bronię. Sama obrona zapłatą tobie jest. Czegoż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, spisz, zdrowie swoje opatrujesz, iżali za to zapłaty chcesz?

Ma być zasługom zapłata, ale cnota nie ma być najemna, ale sprawiedliwa i skłonna do tego, co Pan Bóg i zakon jego, i dobry rozum każe. Możeć się i na zapłatę obejrzeć, ale niebieską naprzód, a potem na tę doczesną. Lecz wszytką się myśl z początku sadzić na tym w swoim przedsięwzięciu nie ma. Jeśli Pan Bóg płacić ma i tu na świecie chce, królewskie serce obróci abo skądinąd mu nagrodę poda. Jeśli nie chce, dosyć nam na zapłacie po śmierci. I sam dobry uczynek, gdy się przez nas komu, a zwłaszcza wszytkim, dobrze czyni, ma swoją serdeczną zapłatę i pociechę wewnętrzną wielką. "Jakobych się najadł i ubogacił, gdy komu co dobrego uczynię" - mówi mądry.

Zaprawdę was⁶⁴ Pan Bóg w wielką miłość ku braciej waszej i wszytkim obywatelom Korony tej: abyście o nich uprzejmie i szczerze, nic swego nie pragnąc, radzili, na samego tylko Pana Boga i na ludzki pożytek patrząc. Boże, spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku namilszej matce waszej, ojczyźnie świętej, abyście jej i ludowi swemu i samym zdrowim, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

KAZANIE ÓSME

O SZÓSTEJ CHOROBIE RZECZYPOSPOLITEJ, KTÓRA JEST DLA GRZECHÓW JAWNYCH I NIEKARNOŚCI ICH

Królestwo się przenosi od narodu do narodu,
dla niesprawiedliwości i krzywd, i potwarzy,
i dla rozmaitych zrad.

Eccle.10 |8|

O szóstej i ostatniej chorobie, która królestwa umarza, już nam mówić przychodzi na tym rozjachaniu waszym¹. Którą leczyć możecie nie tylko na sejmie, ale i doma, i wszędzie, byleście sami chcieli. To jest grzechy, które do Pana

Boga o pomstę wołają, którymi się ziemia maże i pożerać chce obywatele swoje, jako Prorok mówi: "Ziemia zaraziła się od obywatelów swoich, bo przystąpili zakon, odmienili prawa, rozsypali przymierze wieczne. I dlatego przeklęstwo poźrze ziemię, i ustanie wesele bębnów i śpiewanie weselących się. Nie będą śpiewać pijąc, ale gorzki będzie napój ich. Zgruchoce się miasto próżności, i domy zawarte będą, a nikt wchodzić w nie nie będzie"². I wiele jest takich nagraźek u proroków, którymi królestwom upadek opowiadają, jako i Mędrzec oznajmił w tych słowach, na czoło postawionych. Przełożę wam i ja, niegodna proroczyna wasza, niesprawiedliwości, krzywdy, potwarzy, zdrady, którymi to królestwo i obywatele jego uwichłani są, a wychodzić z nich i poprawować się nie chcą. Dla których ziemia ta was podobno wyrzuci, a Pan Bóg innym ją narodem osadzi, a od was i synów waszych królestwo odejmie i da je obcym nieprzyjacielom waszym, pogubiwszy was i syny wasze, jeśli się nie upamiętacie. Jako uczynił onym siedmiom narodom chananejskim w Ziemi Świętej, które jako Pismo mówi - dla grzechów i złości ich z Ziemi onej wykorzenił i wygubił, a innymi, które sobie obrał, królestwa one osadził. Napředniejszy grzech jest i przenasrozsza niesprawiedliwość tego królestwa: zbluźnienie Pana Boga chrześcijańskiego, w Trójcy jedynego, którego dopuszcza i rozmnażać się nam daje. Iż kto chce, nie tylko mową, ale i pismem, i drukami bluźni bez bojaźni nawyższego Boga naszego w Trójcy, którego nam światłość ś.Ewangelijej i z nieba objawiona wiara chrześcijańska przyniosła. Sekta nowochrześcijańska, abo raczej pogańska, wszędzie się rozsiewa. W Litwie zwłaszcza, w Lubelskiej ziemi, w Wielkiej i w Małej Polsce, w Prusiech bluźnią Przenaświetszą Trójcą Boga chrześcijańskiego. I to bluźnienie rozmnażają, jako chcą, bez żadnego zakazania i bronienia. I wszystko się królestwo takim przyzwoleniem maże i w ten grzech i pomstę Boską zawodzi.

Bo jeśli grzech jednego Achana³ wojsku wszytkiemu do zwycięstwa przeszkadzał, i nie dał Pan Bóg szczęścia na nieprzyjacioły, aż się on grzech ukarał.

Daleko większą pomstą Boską tak wiele ludzi bluźniących Pana Boga, na tych przy-
wiodą, którzy im tego nie bronią, a nie mówią, jako on Finees z towarzyszymi
swymi do Rubenitów i Gadytów mówił: "Wyście dziś Pana Boga opuścili, a jutro na
wszytek lud gniew się jego oburzy"⁴. To jest na te, którzy by milczeli, a wam
tego dopuścili. O krzywdę Boską i zbluźnienie imienia jego upadkiem wszystkiego
królestwa grozi Izajasz: "Biada - prawi - narodowi grzesznemu, ludowi ociąża-
łemu w złości. Opuścili Pana, zbluźnili świętego Boga Izraelskiego". A cóż za
to? "Ziemia wasza spustoszała, miasta wasze wypalone ogniem, pola wasze przed
oczyrna waszymi obcy pożerają. I będziecie jako kuczka⁵ przy winnicy, i jako
chłodniczek⁶ przy ogrodzie, i jako miasto zwojowane"⁷.

A co się o bluźnieniu na Boga w Trójcy jedynego i nowochrześciance mówi,
toż się rozumie o wszystkich heretykach, którzy - jako jest w Objawieniu - bluź-
nią przybytek Boży, to jest ś.Kościół jego i sługi święte jego, którzy w niebie
mieszkają. Którym iż królestwo żadnego odporu sobie własnego, prawnego i świec-
kiego nie daje, za to karania Boskiego nie ujdzie. Bo nie tylo czyniący, ale
czyniącym przyzwalający - mówi Apostoł - godni są śmierci. A kto milczy, a nic
nie czyni, będąc winien czynić, co może, pewne ma przyzwolenie i uczestnictwo
grzechu cudzego. A łupiestwa kościołów Bożych i spustoszenie służby Bożej w tym
królestwie na wielu miejsc i zaraza dusz prostych ludzkich, i wydzieranie imion,
dochodów i dziesięcin Panu Bogu nadanych, jaką ma sprawiedliwość⁸? Wielka to
krzywda, za którą na królestwo wszystko, które tego ostrością swoich praw nie
broni, pomsta Boska następuje. "Biada - mówi Prorok - temu, który łupi i wydzie-
ra, bo też sam złupiony będzie"⁹.

Ono samo ukrzywdzenie czci Boskiej i stanu duchownego, którym sądy kościel-
ne i kapłańska jurysdykcja zespsowana jest (za czym się wielkie łupiestwa koś-
ciołów Bożych wznieciły i wiele się grzechów, które się prawem kościelnym hamo-
wały, rozmnożyło), dosyć ma mocy na zgubienie tego, obroń Boże, królestwa, które
tego nie żałuje, ani się w tym poprawuje i w tej wzgardzie sądów duchownych

i klątw, jako jakie niewierne i pogańskie państwo, zostaje. Gdyż Pan Bóg sąd
kapłański i duchowną jurysdykcją postawił i wyniósł pierwej i wyższej, niżli
świecką, w swojej ś.Ewangeliej i we wszystkim na świecie chrześcijaństwie.

Opuśczenie też i odwołanie sprawiedliwości świeckiej, a zwłaszcza tych
krzywd, które na sejmach rok mają¹⁰, jako może być bez wielkiej bojaźni pom-
sty Boskiej? Gdyż tak wiele ukrzywdzonych i od mocniejszych uciśnionych zostaje,
którzy się od sejmu do sejmu włączając ostatek utracą i wiele się nędze nacierpią.
Których głos do Pana Boga wstępuje na niebo i bez wysłuchania, i karania być nie
może. Miłosierniejszy Pan Bóg jest niżli on sędzia, który się Boga nie bał i lu-
dzi nie wstydził, jednak wdówkę dla jej nabiegania¹¹ sądzić musiał i odprawić.
Pewnie Pan Bóg o takie sieroty i wdowy, i inne podeptane i złupione, którzy do
niego we dnie i w nocy wołają, czynić będzie, a królestwu nie przepuści. O któ-
rym się one słowa mówić u Salomona mogą: "Widziałem potwarzy, które się pod
słońcem dzieją, i płacz niewinnych, których żaden nie cieszy. Którzy się gwał-
tem odjąć nie mogą od pomocy wszystkich odbieżani"¹².

Same mężobójstwa i krwie sąsiedzkiej ustawiczne bez karności rozlewania
potępić to królestwo mogą. W którym mężobójca, rozbójnik najezdnik domowy, za-
biwszy jednego i drugiego, i dziesiątego, nie może być nigdy poiman i prawa się
nie boi, aż za dziesięć, trzydzieści i czterdzieści lat. W którym czasie abo
ich więcej nazabił abo ojczyznę zdradzi, wolne mając do kilkanaście lat i dalej
uciekanie. Do tego przyszło, iż ten co ojca własnego zabił, na tym przeszłym
sejmie bez karania, mając wolny czas do schronienia się, został¹³.

A Pan Bóg w prawie swoim napisał: "Brac pieniędzy nie będziecie od tego,
który się krwią zmazał; zaraz sam umrzeć ma. Nie plugawcie ziemie mieszkania
swego, która się niewinną krwią maże. I nie może inakszego rozgrzeszenia abo
oczyśnienia brac, jedno przez krew tego, kto krew drugiego rozlał. I tak dzie-
rzy wasze oczyszczone będą, gdy z wami mieszkać będą". Obacz, jako krew niewin-
na nie karana wzytką ziemię i królestwo plugawi i do pomsty Boskiej pobudza.

O Boże mój, jako wiele krwi Ablów niewinnych ziemia ta w się przyjęła i przyjmuje, która z ziemi ustawicznie o pomstę do Pana Boga woła.

A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego hamowania ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje? Powiedacie sami, iż nie masz państwa, w którym by bardziej poddani oracze uciśnieni byli pod tak absolutum dominium, którego nad nimi szlachta bez żadnejprawnej przeszkody używa. I sami widzimy nie tylko ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków wielkie opresyje, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin albo starosta królewski nie tylko złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije, kiedy chce i jako chce, a o to słowa złego nie ucierpi.

Tak to królestwo poddane robaczki nędzne, z których wszyscy żyjemy, opatrzyło. Przetoż P[an] Bóg grozi u Izajasza: "Wyście wypaśli winnice moje, i łupiestwa ubogich w domu waszym. Czemu tak kruszycie lud mój i twarzy ubogich moich mielecie?"¹⁴ Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi. I mówi dalej Prorok, dając znać, jako z onego łupiestwa ubogich stroją żony i córki swoje zbytnimi i wymyślnymi koszty. A na koniec taką pomstę opowiada: "Miasto woniej wdzięcznej przystąpi smród; miasto złotych pasów - powrozy; miasto skędzierzowanych¹⁵ włosów - ogolenie i лыsość; miasto białych chust - włosienicą odziani będziecie. I przesłiczni mężowie twoi mieczem, i mocarze twoi na wojnie poginą. I płakać będą brany twoje, i spustoszała na ziemi usiedzie"¹⁶.

A lichwy i złe nabywania majątności jako się rozmnożyły? Są ludzie, którzy wszystkie Żydy przechodzą: dziesięć i dwadzieścia, i trzydzieści do sta biorą. I gubią domy potrzebnych¹⁷, i prawie je pożerają, a nic z miłosierdzia nad nędznym nie uczynią. O co się P[an] Bóg wielce gniewa i srodze takich kradzieży i rozbójnych zysków zakazał.

Łakomstwo u wszystkich - mówi Prorok¹⁸ na głowie, od małego do wielkiego poczynszy; wszyscy się ćwiczą w złym nabywaniu i łakomym zbieraniu. Żaden się

pieniężdmi, których nigdy więcej w Polszcze nie było, nie nasyci. Nikt nie mówi: dosyć mam. Każdy przyczynić chce, choć mu zbywa. Jedni, aby chowali i za bogi pieniądze mieli. Drudzy, aby hardości swej i wyniosłości utratami i próżnościami dosyć czynili.

O Boże mój, jakie zbytki w to się królestwo wniosły, które miłosierdzie wszystko wypędziły! Poczynszy od małych aż do wielkich, wszyscy mierność¹⁹ świętą i proste używanie opuścili i onym staropolskim a żołnierskim życiem wzgardzili. Każdy chce wino pić. Już nie tylko woda, na którejśmy przestawali, ale i piwo niezdrowe młodym i zdrowym. Jedną na dzień kwartą winą do roku sto złotych blisko utraci. Rzadki panosza bez jedwabów, bez poszostnych¹⁹ koni, kilkanaście pacholców i barwy jedwabnej, bez kolebek i strojnych obitych koczych²⁰ jeździć nie chcą. Już siodła tylko woźnicze zostały. W wozie koń za kilaset złotych. Z jazdy szlacheckiej stali się wozownicy, poduszniczy, pierzniczy²¹; z łózkami, z pierzynkami jadą. Zbrojny i jezdny pacholek zginął, i siła męska rozkoszami struchlała. Białogłowy tak w ubiorach i strojach swoich przebrały, iż końca utratom nie masz. Na jedwabie, złotogłowy, ogony i ferety²², i karety utrat nie przeliczysz. Na półmiski i liczbę niezwykłą potraw musi stawać, byle się pokazać, a marność czci i sławy ludzkiej, która za nic nie stoi, nabywać.

A miłosierdzie zginęło i ku Rzeczypospolitej. Nikt w takim dostatku zamków i murów nie opatruje. Wszystka Rzeczypospolita uboga, domy tylko pojedynkowe bogate. Nie masz czym przykryć i tego, co ojcowie dla obrony pobudowali. Nie masz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie pobożne i zbawienne. Wszystko na zbytkach i sprostych utratach ginie i w chlewach zostaje. I tak się na nas uiszczą przyczyny zguby sodomskiej, o której Prorok mówi: "Ta była złość Sodomoska: hardość, nasycenie chleba i dostatek, i próżnowanie, a iż ręki do nędznego i ubogiego nie ściągnli". O sprośna Sodomo, z utratami i próżnowaniem, i zbytkiem twoim, i z okrucieństwem twoim na podane i niedostateczne. Jako się rychło zapaść i ogniem zginąć mozesz?

Nikt z serca Rzeczypospolitej nie miłuje. Taki się peculatus, to jest kradzież dóbr pospolitych w tym królestwie zamnożyła, iż ludzie o to ledwie jakie sumienie mają. Gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych, to nasmaczniejsza kradzież, o którą się i karania żadnego bać nie potrzeba. A gdy co dla dobrego pospolitego uczynić, wnet ciężko i trudno, i nie masz. Lecz dla pompy i sejmów, i żołnierzy, i hajduków, i pomsty nieprzyjaciół, i dla okazałości i pychy, by i wioskami przypłacić, tedy być musi. Gdy skarb pospolity piastują, o Boże, jako ręce swoje maż²³, iż ledwie połowica z ubogich kmiotków i mieszczan na opatrzenie pospolite dochodzi. Takie niewstydlive i niemiłosierne ojczyzny i matki miłej obłudzenie nastąpiło. Nie masz, jako świadomi powiadają, żadnej tak nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, która by mniej przyjaźni u swoich dzieci i synów miała, jako ta nasza.

A kto wyliczy nasze potwarzy u prawa, w pozwach, i zdrady w sprawach i w sądach, i oszukania, i obłudności, i pokrytości między nami? Kto wyliczy kazi-rodztwa niewstydlive i jawne cudzołóstwa, krzywoprzysięstwa, fałszywe świadectwa i inne sprosności, które i forum do karania nie mają? Nie dotykam swowolności i nieczystości, i niewstydu ludzi młodych, którym wszytką się ziemia zaraziła. Jednego tylo nowego grzechu i niesprawiedliwości nie zamilczę. Zostanie sierota panna: powinni i opiekunowie połowicę abo część niemałą jej dziedzictwa i posagu odejmują, z zięciami się przyszłymi stargowawszy, za mąż panny nie dają, aż im ono z mężem daruje, co chcą i co sobie złupili dobrzy opiekalnicy i krewni. Są i inne niezliczone złości i niesprawiedliwości królestwa tego, które o pomstę wołają w niebo.

Cóż mam z tobą czynić, nieszczęśliwe królestwo? Kto tu na was, ze wszzech stron królestwa zebrane, i na głowy ludu patrzy i wasze obyczaje i sprawy widzi, domyslać się może, jakie niezbożności i grzechy po wszytkiej Koronie panują!

Bych był Izajaszem, chodziłbym boso i na poły nagi, wołając na was, rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: "Tak was

złupią i tak łyskać łyskami²⁴ będziecie, gdy nienrzyjacie na głowy wasze przywiedzie Pan Bóg i w taką was sromotę poda. I będzie wam złość wasza, jako mur porysowany wysoki, który, gdy się nie spodziejecie, upadnie. I jako gamcarska flasza, mocno uderzona, z której się nie najdzie skorupka na noszenie trochy ognia i na poczerpnięcie trochy wody w dołku²⁵. Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują, a wy mówicie: Nic, nic! Nierządem stoi Polska! Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszytkich potłucze!

Bych był Jeremiaszem, wziąłbym pęta na nogi i okowy, i łańcuch na szyję i wołałbym na was grzeszne, jako on wołał: "Tak spętają pany i pożoną²⁶ jako barany w cudze strony²⁷". I ukazałbym zbutwiałą i zgnojoną suknię, którą trząsnąwszy, gdyby się w perzyny rozleciała, mówiłbym do was: "Tak się popsuje i w niwecz obróci, i w dym a w perzynę pójdzie chwała wasza i wszytki dostatki, i majątności wasze²⁸". I wziąwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszytkich uderzyłbym go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: "Tak was pogruchocę, mówi Pan Bóg, jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą²⁹".

I wołałbym jako i on, płacząc: "Kto głowie mojej doda wody i źródło łez oczom moim, abych we dnie i w nocy opłakał pobite ojczyzny i narodu mego? uciekłbym na pustynię i odbiegałbym ludu mego, bo wszyscy wyrodkowie (jakoby nie onych dobrych ojców synowie) i skupienie zbrodniów³⁰. Wyciągnęli język swój jako łuk kłamstwa a nieprawdy. Strzeż się każdy brata swego i nadzieje w nim nie miej: w uścich mają pokój a tajemnie sidła podkładają³¹". Dlatego mówi Pan Bóg: "Nakarmię ich piołunem i napój dam im wodę żółci". Zwołajcie narzekalniczek³², niech nad nami lamentują, mówiąc: "Puszczajcie żyzy oczy nasze, i powieki nasze opływajcie wodą! O, jakośmy zwojowani i wielce poharbieni! Przyszła śmierć przez okna nasze, werwała się w domy nasze, pobiła przed sienią dzieci i młodzieńce po ulicach! Trupy jako gnój po polu leżą, jako trawa za kosarzem, a nie masz tego, kto by je pogrzebał³³".

Bych był Ezechijelem , ogoliwszy głowę i brodę, włosy bych na trzy części rozdzielił. I spaliłbym jedną część, a drugą bych posiekł, a trzecią bych na wiatr puścił. I wołałbym na was: "Jedni z was poginięcie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszycie"³⁴. I nie wychodziłbym z mieszkania mego drzwiami ani oknem, ale bych ścianę przekopał, w rzeczy³⁵ uciekając. I wołałbym na was: "Tak się z wami stanie, żadne was zamki i twierdze nie obronią! Wszystkie nieprzyjacieli wywróci i was pogubi"³⁶.

Bych był Jonaszem, chodząc po ulicach wołałbym na was: "Czterdzieści dni nie wynidą, a Niniwe albo to królestwo wasze upadnie"³⁷.

Bójcie się wždy tych pogroźek. Jać objawienia osobliwego od P[ana] Boga o was i o zgubie waszej nie mam. Ale poselstwo do was mam od P[ana] Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazał i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał. Wszystkie królestwa, które upadły, takie posłańce Boże i kaznodzieje miały, którzy im wymiatali na oczy³⁸ grzechy ich i upadek oznajmiali. Jako mieli Żydowie przed Babilońską niewolą, o czym Pismo mówi: "Posyłał Pan Bóg posły swoje do nich, rano wstając i co dzień upominając. Przeto iż chciał pofolgować ludowi swojemu i mieszkaniu swemu. Ale się oni z posłów Bożych śmiali i natrzęsali (mówiąc: dawno nam grozicie, a nic nie masz, chwała Bogu). I lekceuwawali słowa Boskie, aż przyszedł gniew Boży na nie, i lekarstwo żadne być nie mogło"³⁹.

Gdy Gallią wszytkę, chrześcijany osadzoną, Francuzowie poganie na on czas zwojować mieli, pisze Sydonius, biskup i kaznodzieja ich, iż takie były upiństwa i uciśnienie ubogich od chrześcijańskich rzymskich urzędników, iż lud rad był był Goty aryjany za pany przyjął, jedno dla religiję nie śmiał. Lecz Francuzy pogany przyjąć wolał, rozumiejąc, iż mniej religiję szkodzić i takiego tyraństwa, jako chrześcijanie, czynić nie mieli. I tak się stało. Francuzowie wszytkę Gallią opanowali i chrześcijany zostali. A on zły naród chrześcijan popsowanych wykorzenił⁴⁰.

Toż pisze Salvianus⁴¹ o Afryce i Victor U'ticensis⁴². Gdy Wandali usieść ją i wszytko chrześcijaństwo ucisnąć i wygubić mieli, biskupi ich i prorocy kaznodzieje za srogie grzechy i nieczystości i łupiestwa ubogich pomstą im Boską grozili. Która, gdy się poprawować nie chcieli, rychło na nie padła.

Gdy greckie państwa upaść, a Carogród⁴³ wziąć Turcy mieli, Mikołaj papież⁴⁴ przed trzema laty upadek ich opowiedział. Gromiąc złości i odszczepieństwo ich, a oną im siekierą i wycięciem drzewa niepożytecznego na trzeci rok, wedle Ewangeliję, groził. I tak się stało, gdy pokutować nie chcieli.

Daje nam Pismo ś. znać, iż jedne są pogrózki Boskie, które się odmienić mogą, gdy ludzie pokutują, a wypraszają się z gniewu Boskiego. Jako Niniwczycie od zapadnienia i jako Ezechijasz król od śmierci się wyprosił: choć mu powiedziano: "Rozpraw dom swój; bo już umrzesz, a żyć nie będziesz"⁴⁵. On się wyplakał i wymodlił, iż Pan Bóg dekret swój odmienić raczył.

Drugie są pogrożenia Pańskie, które się nie iszczą rychło, ale aż na potomstwie i synach grzeszących i ojców złych naśladowujących. Takie były o potopie, które się nie ziściło, aż we sto lat i dwadzieścia. I ono o Babilońskiej niewolę, o które prosił tenże Ezechijasz Pana Boga, aby ono złupienie domu królewskiego i pobranie w niewolą synów jego nie przychodziło za czasów i dni jego, gdy mówił do Izajasza: "Już wszytko dobrze, co Pan Bóg uczyni, choć nas tak srogo pokarze i pogubi; jednak proszę, aby był pokój za dni moich, abych ja na to nie patrzył"⁴⁶. Trzecie pogrózki są, które żadnej odmiany mieć nie mogą. Gdy widzi Pan Bóg, iż się ludzie do pokuty nie udadzą ani skłonią, tedy czyni na zgubę ich nieodmienny swój dekret. Jaki uczynił na Faraona, gdy mówił: "Ja ztwardzę serce jego, iż nie usłucha, ani prawej pokuty czynić będzie"⁴⁷. To jest, wiedział Pan Bóg (bo mu tę wiadomość trudno odejmować), iż wolnej wolej swojej nie miał na dobre użyć. I przeto łaskę swoją od niego oddalił, które oddalenie zatwardzeniem się zowie. A jednak na oświadczenie wolnej wolej ludzkiej kazał go Mojżeszowi nominać i karać, i często mu, gdy się modlił, przepuszczać.

I tak go leczył jako nاپilniejszy lekarz. Jednak wiedział, iż mu żadne lekarstwa pomagać nie miały.

Toż uczynił Jeremiasz z onym swoim ludem. Wiedział, iż zginąć mieli i pokutować nie mieli, i przeto im pewny dekret Boski na zgubę ich przynosił. A jednak mówił: "Posłał mię Pan Bóg, abych wam zgubę waszą, jako słyszycie, opowiadał. Lecz czyńcie dobre drogi wasze i starania wasze i słuchajcie głosu Pana Boga waszego. A P|an| Bóg odmieni to karanie, którym wam pogroził"⁴⁸. To mówił wolną wolą ludzką wyświadczać, iż jej Pan Bóg swoim dekretem i postanowieniem gwałtu nie czyni, ale wie, co ma być, jeśli pokutować mamy albo nie.

Z jakimiż pogróżkami posłał mię do was Pan Bóg, Przechacni Panowie moi? Jeśli mię spytacie: z pierwszymi, czy z wtórymi, czy z trzecimi? Ja odpowiem: nie wiem. To tyle wiem, iż jedna z tych trzech was nie minie. A ja wam, namilszym bratom moim, i ludowi memu, i ojczyźnie miłej mojej pierwszej życzę, aby wam Pan Bóg tak groził, jakoby wam dał pomoc do powstania i pokuty na odmiannę dekretów i pogróżek swoich; abyśmy nie ginęli, ale się przestraszywszy do ubłagania gniewu Pańskiego wszystko serce i myśli obrócili.

Tyś, Panie, rzekł: "Mówić będę przeciw narodowi i królestwu, abych je wykorzenił, skaził i rozproszył. Lecz jeśli naród on pokutować będzie, opuszczając złość swoją, ja też odmienię to złe, którym umyślił czynić im"⁴⁹. Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze. Pokutujmyż a wracajmy się do Pana Boga naszego, a on sam uleczy, jako począł. Zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skrucą i samże one rany zleczy, jako mówi Prorok: "Ożywi nas i po dwu dniu i trzeciego dnia wzbudzi nas"⁵⁰. Pierwszy dzień niech będzie żałości i skrucy prawej, i spowiedzi grzechów naszych. Drugi - poprawy i nagrody wszelakiej, do pokuty prawej potrzebnej. A trzeci dzień usprawiedliwienia naszego. "A któż tobie podobny, Panie (w dobroci i miłosierdziu)? Ty znosisz nieprawości i mijasz grzech"⁵¹ tych ostatków ludu twego (chrześcijańskiego na północy⁵²) i dziedzictwa twego. Nie rozpuścisz już dalej gniewu twego,

bo się ty w miłosierdziu kochasz. Obrócisz się do nas i zmiłujesz nad nami, i złożysz z nas złości nasze, i wrzucisz w głębokość morską wszystkie grzechy nasze"⁵³. Uścisz się nam w prawdzie twojej - dla namilszego Syna twego, Jezusa Chrystusa, i niewinnego rozlania krwi i śmierci jego. Który z tobą i z Duchem ś. króluje, Bóg jeden na wieki. Amen.

MACIEJ KAZIMIEŻ SARBIEWSKI (1553-1640)

O POINCIE I DOWCIPIE, CZYLI SENEKA I MARCJALIS

Opracowania: B.Otwinowska, "Concors discordia" Sarbiewskiego w teorii konceptyzmu, "Pamiętnik Literacki" 1968 s.3; E.Sarnowska-Temiriusz, Świat mitów i świat znaczeń. Kazimierz Sarbiewski i problemy wiedzy o starożytności, Wrocław 1969; D.Stawecka, Instar Dei poeta w teorii Sarbiewskiego. Roczniki Humanistyczne 1984 z.1; też, Maciej Kazimierz Sarbiewski o poezji lirycznej. Komentarz do *Characteres lyrici*, tamże; K.Stawecka, Maciej Kazimierz Sarbiewski. Prozaik i poeta, Lubli. 1989.

Źródło przedruku: Maciej Kazimierz Sarbiewski, Wykłady poetyki, przeł. i oprac. S.Skimina, Wrocław 1958, BPP, seria B nr 5, s.1-19.

To, co siedem lat temu wyłożyłem pokrótce w naszej Akademii¹ o poincie i dowcipie i co potem na naleganie przyjaciół odczytałem² w Rzymie w formie po-
prawniejszej rzymskim nauczycielom retoryki, kiedy to w szkole retorycznej, o-
twartej przez sierpień i wrzesień dla publiczności, codziennie schodzili się
tłumnie ludzie, wśród nich także uczeni - otóż to postanowiłem z dwóch powodów
jeszcze raz z wami rozważyć w możliwie zwięzłym ujęciu. Pierwszy powód jest ten,
że po późniejszej przyjacielskiej wymianie zdań, zwłaszcza listownej, że zna-
komitymi uczonymi Italii, Francji i Niemiec poddałem rzecz gruntowniejszemu
zbadaniu. Drugi leży w tym, że pragnąłem wejść z powrotem w posiadanie praw do
rzeczy powstałej z mojego trudu, którą korzystając z mej nieobecności, w sposób
nieuczciwy i głupi przywłaszczyli sobie niektórzy i rozpowszechniali wśród swo-
ich słuchaczy. W tej sprawie nie szło mi o moje nazwisko, lecz o prawdę nau-
kową, którą tamci, wskutek niezdecydowanych wypowiedzi o poincie i dowcipie
błędnie zrozumianą lub z powodu nieuwagi przepisywaczy źle przekazaną, podawali
słuchaczom w fałszywym brzmieniu. Na nowo tedy, jak będę mógł najkrócej, wyłu-
szczę swój pogląd na tę najpiękniejszą cząsteczkę ludzkiej wymowy.

ROZDZIAŁ I

UJEMNA OCENA RÓŻNYCH OPINII UCZONYCH O ISTOCIE POINTY

Pierwsza opinia pochodzi od pewnych uczonych z którymi nie prze-
prowadzałem głębszego rozważania na temat pointy, że pointa - to sentencja,
czyli gnoma, podana w sposób pociągający. Ci bardzo daleko naprawdę odbiegli od
istoty pointy. Sentencja bowiem, choć jest powiedzeniem ważkim i równocześnie
miłym - nie ma niczego przyjemniejszego od widoku prawdy, którą wyraża gnoma
w sensie ogólniejszym - często jednak, nawet bardzo często, nie posiada ani cie-
nia pointy, jak np.:

Jaką kto umie sztukę, taką niech uprawia

Podobnie, odwrotnie, bardzo często pointa wcale nie zawiera gnomy, jak np.
słynne miejsce Marcjalisa o świetnie wyrzeźbionych rybach:

Patrz, rybki Fidasza, co po świecie słyną;

Tylko im wody nie daj, bo zaraz popłyną!

Nadto sentencja jest zawsze ogólnym powiedzeniem, zaczerpniętym z codziennego
doświadczenia i życia ludzkiego:

Mężnych wspiera Fortuna.

Pointa natomiast obraca się nieraz około szczegółowej treści. Tak u Marcjalisa:

Że nie przypijasz, Hormonie, ze swego kielicha,

Wielka w tym dobroć twoja - o, dobroć, nie pycha.

Tu rzeczywiście szczegółową rzecz, tj. plugawe usta Horma, ocenił jeden z dwo-
raków. Nie mogę jednak zaprzeczyć faktu, że pomiędzy pointą a gnomą zachodzi
przyjacielski związek, jak u Marcjalisa:

Kto cudze czyta, goniąc sławy cienie,

Nie za wiersz płaci, tylko za milczenie.

Druga opinia pochodzi od ojca Dionizjusza Petawiusza³ do którego
napisałem w tej sprawie zachęcony przez naszych francuskich ojców. Otóż na mój
list odpisuje on z Paryża: "Ja o poincie, o ile objawia się w mowie i powiedze-
niach, myślę, że oznacza się nią coś takiego, co i dzieje się wbrew powszechnie-
mu doświadczeniu oraz oczekiwaniu, i jest ściśle związane z przedmiotem, o któ-
ry idzie. Tę definicję pointy doradzają przykłady zamieszczone w twoim liście.
Jeżeli bacznie się im przygląda, zauważa się w nich dwie właściwości, dzięki
którym nie tylko - jak się mówi o nich - zawierają pointę, lecz także napełnia-
ją słuchacza zdziwieniem albo nawet przyjemnością. Mianowicie zachodzi wypadek,

że coś spada nieoczekiwanie i nadzwyczajnie odpowiada rzeczywistości. Tego rodzaju bowiem zdarzenia głębiej przenikają i pozostawiają w duszach wyraźniejszy ślad po sobie".

Powyższy pogląd znakomitego uczonego z naszego zakonu najzupełniej prawdziwie określa charakter pointy, o ile charakter pointy ocenia się jedynie z punktu widzenia skutków, ale nie wtedy, gdy się go definiuje ze względu na jego istotę⁴. Jeśli bowiem ktoś dobrze rozważył treść niespodzianki jako takiej, tj. o ile powiedziano coś wbrew oczekiwaniu, to wyraz 'niespodziany' oznacza wyłącznie sam skutek pointy; w samej bowiem pointce jako takiej mieści się przyczyna, dlatego coś spada na nas nieoczekiwanie. Nic w tym dziwnego, gdyż takie jest ono ze swej natury, że nie przypuszczaliśmy, iż mogło się przydarzyć, albo - by się wyrazić po perypatetycku⁵ - takie jest, że nie myśleliśmy, by mogło się sprawdzić. Nadto to, co zachodzi wbrew przypuszczeniu, raczej trafia się przypadkowo powiedzeniu, niż w nim tkwi, lub - by znowu wyrazić się po perypatetycku - jest pewnym nazwaniem z zewnątrz zjawiającym się od strony intelektu, któremu powiedziano samą rzecz nieoczekiwaną. Przeto do niespodzianki jako takiej dołącza się jeszcze sam czytelnik, natomiast pointa tak się mieści i tkwi w powiedzeniu, że gdy idzie o nią samą, nie zależy od czytelnika. Bez wyjątku bowiem pointa jest płodem mówiącego. Przyznaję jednak, że sama istota niespodzianki ma zawsze podstawę w rzeczy. Tą zaś podstawą jest sama pointa powiedzenia. Z chwilą gdy tę pointę spostrzeże czytelnik, zaraz zaczyna się niespodzianka; wtedy bowiem po raz pierwszy zatrzymuje się myśl czytelnika i podziwia samą pointę w tym, jako coś nowego i dla siebie nieoczekiwanego.

Nie leży tedy istota pointy w tym, co zachodzi wbrew przypuszczeniu, jak powiada ojciec Petawiusz, lecz raczej w przyczynie, że coś jest dla nas niespodzianką. Podobnie zdolność do śmiechu jest skutkiem właściwym człowiekowi jako myślącej jednostce, jednak istota człowieka nie leży w zdolności do śmiechu, ale w ostatecznej jej przyczynie, że jest rozumnym stworzeniem. Dlatego bowiem

śmiejemy się i dziwimy, że rozumujemy. Tak więc przyczyną tej niespodzianki jako takiej, lub że jakieś powiedzenie spotyka nas wbrew przypuszczeniu, nie jest nic innego jak to, że to powiedzenie zawiera w sobie z jednej strony właściwość czegoś niezgodnego, z drugiej właściwość czegoś zgodnego, to znaczy - by się jaśniej wyrazić - że to powiedzenie zdaje się z jednej strony nie należeć do rzeczy, z drugiej zaś całkowicie należeć. Dlatego sam ojciec Petawiusz - moim zdaniem - tylko w połowie mówi prawdę ("Pointą oznacza się coś takiego, co jest ściśle związane z przedmiotem, o który idzie"), w drugiej zaś części - jak widać - zamiast istoty rzeczy kładzie tylko skutek) "i co dzieje się wbrew powszechnemu doświadczeniu oraz oczekiwaniu"). Istota bowiem niespodzianki jako takiej różni się od istoty niezgodności, czym dokładniej zajmiemy się w następnym rozdziale. Oprócz tego jest mnóstwo nieoczekiwanych powiedzeń, które nie mają pointy, chociaż należą do rzeczy. Wielu bowiem powiedzeń nie znamy, które są prawdziwe i odpowiadają rzeczywistości, gdy zaś je poznajemy, spadają na nas niespodzianie, a przecież nie przypisujemy im pointy, lecz nazywamy je po prostu prawdziwymi, jak to jest w nauce filozofii.

Trzecia opinia orzeka, że pointa jest czymś, co zawiera wytworną jakąś i rzadką metaforę albo alegorię czy hiperbolę, lub podobieństwo czy porównanie większych, mniejszych i równych rzeczy. Tego zdania był - zdaje się - o. Rader⁶ w przedmowie do komentowanego wydania Marcjalisa i niektórzy autorowie prac o epigramie. Lecz kiedy ustnie na terenie klasztoru wyłuszczyłem Raderowi swoje zapatrywanie, od niego samego usłyszałem, że nie była to w jego rozumieniu równoznaczna z stanem faktycznym definicja pointy, ale tylko proste i przypadkowe wyjaśnienie. Co do mojego zaś zapatrywania, które przedstawię w następnym rozdziale, powiedział z miejsca, że chętnie na nie przystaje. Rzeczywiście bowiem jest bardzo wiele point, które nie zawierają nie tylko metafory i hiperboli, lecz także jakiegokolwiek podobieństwa lub porównania, np. w trafnych słowach Epaminondasa, który według świadectwa Waleriusza Maksymusa⁷ już

jako zwycięzca, lecz ranny, tak odezwał się do otoczenia: "Towarzysze broni! Zbliża się nie kres życia mego, ale lepszy i wspanialszy, teraz bowiem rodzi się wasz Epaminondas, kiedy tak umiera". Następnie tak daleko do tego, by metafora lub alegoria była pointą, że raczej w braku alegorii czy metafory leży nieraz pointa, gdy wyrażenie od przenośni i metaforycznej treści wraca do właściwego i naturalnego znaczenia, np. u Bidermana⁸:

Lerno⁹, co Alcydzie¹⁰, co inne potwory, dałyście?

Sławniejszy on zwycięstwem był nad soczewicą.

albo dwuwiersz Bauhuzjusza¹¹ na kaznodzieję, skończonego 'nudziarza':

Któż by zaprzeczył, Flakku, że lud wzruszasz mową,

Kiedy wszyscy zebrani z kazania znikają.

Czwartą opinię otrzymałem ustnie od o. Bidermana, który sądzi, że pointa - to porównanie większych, mniejszych i równych rzeczy. Lecz moim zdaniem należy ją odrzucić wraz z zapatrywaniem Radera, ponieważ jest masa point, które zgoła nie zawierają jakiegokolwiek porównania, jak np. powyżej przytoczone powiedzenie Bauhuzjusza i całe mnóstwo powiedzeń samego Bidermana.

Piąta opinia była kiedyś moją i długo cieszyła się uznaniem jednego badacza, że pointa jest pewnego rodzaju sofizmatem¹², czyli błędnym dowodzeniem, gdy mianowicie czytelnik zostaje oszukany jakimś sofistycznym wykrętem i doprowadzony do tego, że z przyjemnością zgadza się na wniosek, który jest całkowicie fałszywy lub w pewnej części, np.:

Gdy Paula opuszczała pałace Romy władczyni,

Myślano, że wygnanką jest kobieta, była zaś Roma¹³.

To zdanie nie jest w ogóle fałszywe, jeśli się bierze pod uwagę dyspozycję dialektyczną pointy, w większej bowiem ilości wypadków zauważysz, że każda pointa, co się tyczy ukrytej argumentacji, zawiera tego rodzaju szyderstwo. Zresztą,

ponieważ pointą często jest pojedyncze zdanie, które posiada prawdziwą uciechę pointy bez żadnego formalnego dowodzenia, wynika z tego, że samsafizmat nie stanowi istoty pointy, zwłaszcza jeżeli pointę rozważa się pod kątem inwencji¹⁴.

ROZDZIAŁ II

PRAWDOPODOBNIJSZE ZDANIE O ISTOCIE POINTY

Po przeczytaniu tedy wszystkich prawie autorów łacińskich i greckich, którzy chcieli dać w swych utworach pojęcie pointy i dowcipu, po przeprowadzeniu z największymi powagami w Polsce, Niemczech, Francji i Italii całego szeregu dyskusji na temat tego zagadnienia, doszedłem do wniosku, że zgodna z prawdą i rzeczywistością jest następująca definicja pointy:

Pointa jest to mowa, w której zachodzi zetknięcie się czegoś niezgodnego i zgodnego, czyli jest w słownym wypowiedzeniu zgodną niezgodnością lub niezgodną zgodnością.

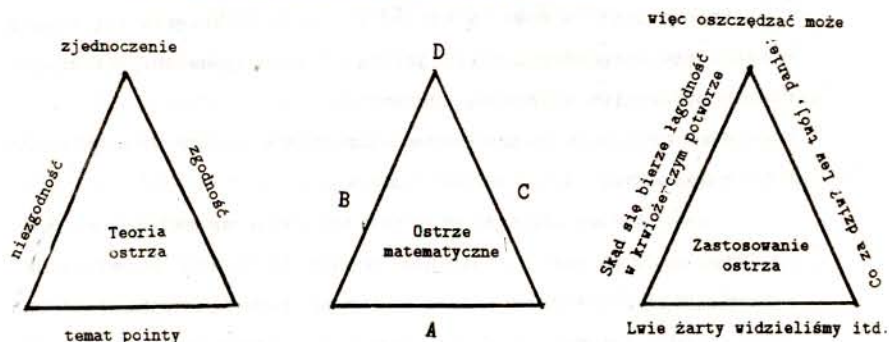
Aby ułatwić początkującemu zrozumienie istoty pointy, posłużę się najpierw konkretnym przykładem, i to jak najoczywistszym.

I. Jakiegokolwiek ostrze matematyczne i materialne nie jest niczym innym jak kątem, czyli zbiegiem i połączeniem się dwóch linii, które po zetknięciu w jeden punkt się zlewają. Widzimy to w klinach, mieczach, strzałach, które nazywamy ostrymi. Tym bowiem sporządza się ostrze ze szpica, czyli łolca, szpic zaś sam, zwany ostrzem, formalnie polega na zbiegu dwóch boków, które są sobie przeciwległe, a początkowo nawet jakby przeciwnie i rozbieżne, pomału jednak i zwolna zbliżają się do siebie i jakby z jednej podstawy wychodząc postępują naprzód, aż złączą się w jeden dokładnie szpic wierzchołka.

Bardzo podobnie ma się sprawa z pointą retoryczną, albowiem proste przytoczenie tematu lub przedstawienie treści stanowi pewnego rodzaju podstawę, czyli linię zwi.azującą bazą. Z niej zaś jakoby z gruntu wypuszczają pędy dwie linie

boczne, tj. z jednej strony coś zgodnego z danym tematem, a z drugiej coś niezgodnego również z tym samym tematem. Aby zaś powstała pointa, trzeba, by spotkały się niezgodność i zgodność i tak zlały się w jedno, żeby opierały się na sobie jakby na tej samej podstawie. Znaczy to, że choćby coś, co się mówi o danym temacie, czyli bazie, z jednej strony robiło wrażenie czegoś całkiem z nim niezgodnego, z drugiej jednak strony jest zupełnie zgodne lub przynajmniej tak się przedstawia. Toteż jak matematyczne i materialne ostrze powstaje przez połączenie dwóch przeciwległych linii, które wychodząc z trzeciej posuwają się ku sobie, tak retoryczna pointa będzie musiała polegać na zjednoczeniu i zetknięciu się czegoś niezgodnego i zgodnego, kiełkujących właśnie z tego tematu, o którym jest mowa.

Oto rysunki przedstawiające naocznie oba ostrza:



Skąd się bierze łagodność w krwiożerczym potworze?

Co za dziw? Lew twój, panie; więc oszczędzać może.

To zaś stanie się jaśniejsze na przykładzie z Marcjalisa o lwie cesarskim, który choć wygłodniały, zostawił jednak nietknięte zajęczki biegnące przed jego otwartą paszczą. Tutaj zauważysz cztery momenty, w których mieści się cała pointa.

Pierwszym jest sam temat, o którym postanowił poeta pisać w sposób poinutowany, mianowicie lew oszczędzający zajęczki. To jest na pierwszym miejscu, np. - linia A.

Drugim jest znaleziona w tym temacie niezgodność; niezgodne bowiem jest z rzeczywistością, by lew wygłodniały mógł oszczędzać zwierzyne, do tego chwyconą i prawie do paszczy wbiegającą. To wyrażone jest w pierwszym wierszu zakończenia:

Skąd się bierze łagodność w krwiożerczym potworze?

- na linii B.

Trzecim jest znaleziona w tym samym temacie zgodność, mianowicie, że był to wprawdzie lew, ale lew Cezara łagodnego i niepochopnego do rozlewu krwi. A zatem należało, by i sam lew był podobny do pana. To jest wyrażone następującymi słowami:

Co za dziw? Lew twój, panie;

- linia C.

Czwartym jest samo zjednoczenie, czyli harmonia niezgodności i zgodności, w czym leży właśnie istota pointy, gdyż w rzeczywistości tak się zdarzyło, że lew wygłodniały wprawdzie, ale równocześnie Cezarowy, oszczędził zwierzyne. To wyrażone jest tymi słowami:

więc oszczędzać może.

- w punkcie D.

II. Drugi sposób sprawdzania definicji pointy opiera się specjalnie na skutkach i właściwościach samej pointy. Skutkiem więc i właściwością pointy jest wzbudzenie w duszy słuchacza zdziwienia wraz z przyjemnością. Zdziwienie zaś rodzi się z niespodzianki, że mianowicie słyszymy coś, czegośmy nie oczekiwali

i czego przyczyna była nam nie znana, a więc nie przypuszczaliśmy, żeby to się zdarzyło. Albowiem jak poucza Arystoteles, zdziwienie powstaje z nieznamości przyczyn. Jeżeli znowu to zdziwienie ma dołączoną przyjemność (taki wypadek musi zawsze zachodzić w pojęciu w moim rozumieniu, podziwiamy ją bowiem z przyjemnością, to z drugiej strony jest konieczne, by się ujawniła jakoś ta nieznam przyczyna, dzięki której widzimy wypadki, wcale przez nas nie oczekiwane. Toteż jak zdziwienie rodzi się szczególnie z niezgodności, gdyż przecież słyszymy o jakimś niezgodnym z oczekiwaniem wypadku, tak przyjemność rodzi się raczej z drugiej strony ze zgodności, ponieważ widzimy, że to, cośmy uważali za niezgodne z poruszonym tematem, stało się jednak w rzeczywistości z nim zgodne. W ten sposób połączenie zdziwienia z przyjemnością powstaje wyłącznie z zespolenia niezgodności i zgodności.

Chociaż to jest już jasne, dowodzę dalej jego prawdziwości. Ponieważ bowiem przyjemność duchowa i pewne jakby odprężenie, rozrywka i uciecha potrzebują różnorodności, aby umysł umiał się gdzie odprężyć, rozerwać i cieszyć, konsekwentnie w pojęciu, byśmy znaleźli w niej przyjemność, musi jakieś znamie różnorodności, czyli w jedności lub w czymś jednym, o czym piszemy, wielość przynosząca umysłowi rozrywkę i odprężenie. Skoro zaś pointa nie tylko sprawia nam przyjemność, ale także wywołuje w nas zdziwienie, musi konieczne we wspomnianej różnorodności jedna rzecz występować jako znana poprzednio, a druga, także poprzednio, jako nieznam. Gdyby bowiem jedna i druga były z góry znane, nie byłoby zgoła niespodzianki, a w następstwie ani zdziwienia, ani przyjemności. Jest tedy rzeczą nieodzowną, by jedna część różnorodności była z góry znana, np. zachowanie się głodnego lwa, druga zaś nieznam, mianowicie łagodność lwa głodnego wprawdzie, ale Cezarowego. Dlaczego zaś lew głodny, jako głodny w ogóle lub jako lew w ogóle, jest łagodny, to ma być tajemnicą. Owszem, coś przeciwnego powinno być poprzednio przedstawione i naprzód dane do poznania albo wyraźnie, albo w sposób zawiły, albowiem najpierw ma być poznana ta właśnie właściwość niezgodności, która stanowi pierwszą część samej różnorodności.

Skąd się bierze łagodność w krwiożerczym potworze?

Drugą zaś część różnorodności ma się poznać później. Tak bowiem całe to powiedzenie będzie niespodzianką. Ta zaś druga część różnorodności brzmi:

Co za dziw? Lew twój, panie

Zauważ zaś, że nie ma konieczności, by zawsze najpierw była poznana niezgodność, a potem zgodność; możliwe jest także, że wprawdzie poznaje się zgodność, później zaś niezgodność. Pointa bowiem, jak już na początku powiedzieliśmy, jest zetknięciem się czegoś niezgodnego i zgodnego, obojętne, czy to, czy tamto wcześniej lub później dochodzi do naszej świadomości. Zjednoczenie ich bowiem tak dobrze może być nazwane i może w rzeczywistości być niezgodną zgodnością jak zgodną niezgodnością. Tego - widzę - niektórzy nie zauważyli. Otóż, by na nowo zacząć od pierwszego do ostatniego, jak przyczyną zdziwienia i przyjemności jest z jednej strony coś niespodziewanego, co się w rzeczywistości zdarza, z drugiej zaś coś nieoczekiwanego, tak znowu ostateczną przyczyną niespodziewania i oczekiwania oraz istotą jakby obiektywną spodziewania się i - że tak powiem - niespodziewania się jest sama właściwość niezgodności i zgodności złączona w jedno. Zaraz bowiem na czymś takim musi się zatrzymać w miejscu myśl, kiedy człowiek z jednej strony widzi, że zaszedł rzeczywiście wypadek, którego nie uważał za możliwy, z drugiej, że istotnie nie stało się to, co uważał za możliwe - i w tym momencie budzi się jego zdziwienie. Jeżeli zaś, dale, znajduje jakiś odpowiedni powód dlaczego nie dzieje się coś niezgodnego z rzeczywistością lub dzieje się coś z nią zgodnego, natychmiast zaczyna odczuwać nadto przyjemność. Dla jednej bowiem i drugiej strony żywi w pewnym stopniu zyczliwość i na obie jest rozrywany, w osobliwym znowu obu zjednoczeniu jednoczy się, czyli zgadza się, że chociaż przedtem sądził odmiennie, mianowicie, iż istniało tylko coś niezgodnego z rzeczywistością, już jednak jest ono zgodne, lub od-

wrotnie. Ten plód samej różnorodności istnieje dzięki owemu zjednoczeniu jednego i drugiego:

więc oszczędzać może.

Zwróć zaś baczną uwagę na to, że nie jest konieczne poprzednie aktualne niepoznanie tego, co niezgodne lub zgodne, ale tylko możliwościowe lub fundamentalne, to znaczy, że zgodne ma pozostawać do niezgodnego w takim stosunku, by gdy jedno jest poznane, drugie z natury swojej musiało pozostać tajemnicą i, w następstwie, nadawało się do niepoznania. Dlatego nie jest nieodzowne samo aktualne niepoznanie, czyli sama formalna niespodzianka, jak - zdaje się - chciał Dionizjusz Petawiusz. Dowodem tego jest, że np. prawdziwie pointowane zakończenie jakiegoś epigramu tysiąc razy przeczytane, choćby aktualnie była już w nim poznana, a nawet nieraz rozważona, istota tak niezgodnego, jak zgodnego, co więcej, choćby jedno i drugie nie było już niespodzianką, mimo to niewątpliwie zawiera jeszcze ciągle pointę. A więc istota pointy nie leży w tym, że niespodzianka zachodzi formalnie i aktualnie, ale że zachodzi wirtualnie i fundamentalnie. Wirtualną zaś, czyli fundamentalną niespodziankę stanowi samo połączenie się niezgodności i zgodności. Ono bowiem jest przyczyną i najsilniejszą podstawą, że coś jest dla nas niespodziane, choćby odpowiadało rzeczywistości.

To jest moje sprzed laty zdanie o istocie pointy, które uznali za trafne wszyscy uczeni, z którymi ustnie dyskutowałem w Rzymie, nadto w szeregu listów o. Bauhuzjasz, o. Rader, o. Caussin¹⁵, o. Korneliusz Hugo¹⁶ w liście pisanym do jednego Belga z naszego zakonu oraz, w znacznie wyższym stopniu, Famiian Strada¹⁷, Jan Baptysta Serranus¹⁸, który przyznaje się już do pointowania mowy, o. Petrus¹⁹, Aleksander Donatus²⁰ i Franciszek Guinisius²¹.

ŁUKASZ OPALIŃSKI (1612-1662)

ROZMOWA PLEBANA Z ZIEMIANYNEM ALBO DYSKURS
O POSTANOWIENIU TERAŹNIEJSZYM RZECZYPOSPOLITEJ

I O SPOSOBIE ZAWIERANIA SEJMÓW (1641)

Opracowania: K. Schuster. W sprawie poglądów monarchistycznych Łukasza Opalińskiego, (w:) O naprawę Rzeczypospolitej XVII-XVIII w., Warszawa 1965; W. Czapliński, Główne nurty myśli politycznej w Polsce w latach 1587-1655, (w:) O Polsce siedemnastowiecznej, Warszawa 1966; S. Grzeszczuk, Dialog o granicach i paradoksach "naprawy Rzeczypospolitej" w XVII wieku, (w:) tenże, Kochanowski i inni, wyd. 2 zm. i uzupełn., Katowice 1988.

Źródło przedruku: Ł. Opaliński, Wybór pism, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959, BN I, 172, s. 5-124.

ROZMOWY

DZIEŃ PIERWSZY

Czas był poobiedny dzień, jako to w lipcu gorący, gdy z Warszawy powróciwszy, po niewczasach podróżynych odpoczywałem (jako wielki nasz Pisorym¹ mówi)

... siadysz w cień lipowy,

Gdzie gospodarskiej głowy

Od gorącego lata

Broni list², za wsadzenie przyjemna zapłata³.

W tej, mówię, ziemiańskiej samorodnej sali nawiedził mię Ksiądz Pleban, a po przywitaniu i powinszowaniu powrotu mego szczęśliwego wszedł ze mną w rozmowę, jako ja rozumiem, baczną i rozsądną, która, niechcę, aby miała milczeniem, a za tym niepamięcią zginąć. Niech to wiedzą i czytają insi, cośmy na ten czas sami dwaj o dobru ojczyzny |z| szczyrą mówili życzliwości.

Rzeczysz: Quis leget haec⁴? Jako bym się miał o to bardzo trapić i frasować. Jeżeli to pójdzie w uwagę tych, którzy są na usługę Rzeczypospolitej, odniosę operae precium⁵ krótkiej prace. Jeżeli też proznujący tylko i ci, którym na tym nie należy⁶ czytać będą, dosyć mnie, że dam w tym wolność umysłowi memu, conscientiae precio⁷ ojczyźnie radząc, co z dobrym jej być rozumem⁸. Albo mniemasz, że nie wiem, co powiedział Anacharsis⁹? Mirum sibi populum videri, in quo sapientes, quae agenda sunt, proponant, imperiti iudicent¹⁰? Którym, jeżeli się to nie podoba, nic na tym; ja nie dbam o ich rozsądek, bynajmniej, wiedząc i pomniąc dobrze i to, co mądry napisał Trismegistus¹¹: Qui cognitione imbuti, nec ipsi populo placent, nec populus ipsis¹². Aleć jakożkolwiek, przecię szkoda źle wróżyć swojej pracy, ani dlatego jak ów mówi, periturae parcere chartae¹³.

Zdarzy Pan Bóg, że cośmy z sobą na ten czas mówili w pościwym sercu, w życzliwym dobra pospolitego umyśle, w zdrowym a bacznym rozsądku miejsce swoje mieć będzie i w uwagę pójdzie, i na dobro się ojczyzny obróci.

Przyszedz do mnie (jakom już nadmierzył), rzecze Ksiądz Pleban: Przypatrząc się WM i twarz smutną, znak utraconego serca, uważając, przyjdzie mi rzec illud Plautinianum¹⁴:

Si ex te tacente fieri possem certior,

Here, quae te miseriae tam misere macerant,

Duorum hominum ego labori parisissem lubens:

Mei te rogandi et tui respondendi mihi¹⁵.

Ale nie wiedząc żadnej przyczyny, boś się WM i samo zdrowo powrócił, i wszystkich swych zdrowoś także i w dobrym powodzeniu w domu zastał, proszę, skąd to pochodzi, żeś WM tak melankoliczny?

ZIEMIANNIN

Krótko WM powiem, iż nie prywatny frasunek (bo, chwała Bogu, jako to WM mówisz, wszystko dobrze i pomyślnie w domu), ale publicae curae¹⁶ trapią serce moje, które, szczyrą życzliwością przeciwko¹⁷ miłej ojczyźnie zdjęte, boleć na to musi, gdy uważa, że z nią gorzej coraz się dzieje.

PLEBAN

O, niespodziany zaprawdę a chwalebny frasunek! O, jako mało masz WM w nim towarzyszków! Kto jest, proszę, drugi z tej przyczyny frasobliwy? Nemo, hercule, nemo!¹⁸ A dlatego tym rzadkim przykładem tym niezwykłym efektem.

rarus

Civis et egregius patriae contingis ovanti¹⁹.

Boże, ródz takich wiele! Pewniejszego znaku długotrwałej i kwitnącej ojczyzny mieć nie moglibyśmy, jako siła WM podobnych.

ZIEMIANIN

Nazbyt mię WM chwalisz, efektowi w tym swemu wolne wyrzucając wodza²⁰, który ja jednak przyjmuję seu de me iudicas, seu erras²¹, wiedząc, że to nie z pochlebstwa. A mamli co rzec o sobie, to śmieie mogę, że na życzliwości ku ojczyźnie nic [mi] nie schodzi;²² gdyby tak na siełkach i dowcipie²³, i dostatkui!

PLEBAN

Masz to WM oboje i obracasz na usługę Rzeczypospolitej. Ale nie czyniąc dalej WM panegyrim, bom skąpy w taką mowę, a zwłaszcza w oczy, wracam się raczej do mego pytania i znowu proszę, powiedz mi WM przyczynę, dla której ojczyzny hanc sollicitudinem²⁴ po WM powabia²⁵, którą lubom ja zawsze uznawał żarliwą, teraz jednak zda mi się być nad zwyczaj.

ZIEMIANIN

Łacno się WM przyczyny domyślić możesz, wiedząc, że z sejmui przyjechał²⁶.

PLEBAN

Albo się rozerwał, jak i przeszły?²⁷

ZIEMIANIN

Nie wiem, jako WM mam powiedzieć, boja konkluzyję sejmową, gdy tylko sam uniwersał²⁸ umówiony, i to taki, z którego ani wojsku zapłata, ani ojczyźnie obrona.

PLEBAN

A dla Boga, i także to sejmy albo się rozrywać będą, albo źle zawierać?²⁹ Czegoż się spodziewać mamy z takiego zatrudnienia rad publicznych?

ZIEMIANIN

Ja, wiera³⁰, nie wiem.

PLEBAN

Ale ja WM krótko powiem. Na upadek się czyli zgoła szlachecka wasza wolność mole sua³¹, na której że już przez czas nie mały, jakony na fundamencie, zasadzone jest postanowienie³² Rzeczypospolitej waszej; trudno się nie ma obawiać (strzeż Boże) albo odmiany, albo ruiny, kiedy jej fundament szwankuje. Kto jednak, rozsądkiem WM, tego jest przyczyną?

ZIEMIANIN

Kto? My sami, których tam stróżami wolności mieć chciano.

PLEBAN

Zaprawdę, pięknie jej strzeżecie, sejmy tym samym znosząc, gdy nic na nich zgodnie nie umawiacie. Podobno nikt tego nie uznawa, że prędszej zguby nie może być wolności waszej. jako utraceniem iuris intercedendi i głosu wolnego³³. Którego iż największy plac jest na sejmie, i tam tylko właśnie słowa owe miejsce mają: "Na nas nic bez nas", dlategoż gdy wam i ten przez taką niezgodę upłynie, obawiać się, aby wam do tego nie przyszło, co się w rzymskim stało państwie, gdzie suspecto senatus populiq; imperio ob certamina potentium et avaritiam magistratuum, [...] bono reipublicae interfuit omnem potestatem ad unum conferri³⁴. I tak o wolnym naszym dotąd narodzie napiszą na potom, jako napisano o wolnym także Rzymie:

Nam qui dabat olim
Imperium, fasces, legiones, omnia, nunc se
Continet atque duas tantum res anxius optat:
Panem et circenses³⁵.

A sławna wasza poselska izba, którą teraz domicilium liberatatis, legum officinam³⁶, dosyć pięknymi, chwalnymi, a mało niesłusznymi tytułami nazywacie, albo całe zginie, albo. jeżeli się odmieni, taka będzie jako owa, w której:

non consule sacrae
Fulserunt sedes, non proxima lege potestas,
Praetor, adest, vacuaeque loco cessere curules;
Omnia Caesar erat³⁶.

W której już nie będzie miało miejsca śmiałe teraz i wielowładne "Nie pozwalam", a zostanie miasto niego muta et sedentaria assentiendi necessitas³⁷, jako tam było, gdzie unus solusque censebat, quod sequerentur omnes, et omnes improbarerent³⁸. Do czego lubo nie wojna was i gwałt przymusi, tedy sama niezgoda przywiedzie. Dla której, nie mogąc podołać sprawom publicznym, nie znajdując żadnego z waszych konsultacji³⁹ skutku, musicie rząd ten puścić komu inszemu, sami zostawszy magnitudine nimia communium curarum expers populus⁴⁰. Bo jeżeli się jeden sejm rozerwie, drugi samym tylko podatkiem skończy, o trzecim co inszego rozumieć? Tylko, że tak wielu materyjom oraz skupionym nie wystarczy⁴¹ i albo z postrachu niebezpieczeństwa obmyśleniem samej tylko obrony będzie konkludowany, albo, jeżeli go żadna gwałtowna potrzeba i postrach⁴² nie przywiedzie do konkluzji, zerwie się, jak i pierwsze. A interim wszystka moles⁴³ rządu ojczyzny musi przyjść pod władzę jednego. W którym, lubo się wam siła nie podobać będzie, jednak dla niesfornych animuszów waszych, dla tak wielkiej niezgody (którą między wami krzewić pars consilii erit⁴⁴ [inaczej] poprawy złemu rządowi nie znajdziecie.

ZIEMIANYN

A jać wszystko bardzo dobrze uznawam, mój księże Plebanie, ale ilekroć o tym myślę, przyznam się, iż consilium et remedium intra querelam⁴⁵ MM.

Jeżeli chcesz non convicium facere naszym zwyczajom, sed medicinam⁴⁶, powiedz, proszę, swoje zdanie, jakoby zabezpieczyć tak zepsowanemu sposobowi naszych konsultacji i jakoby (bez naruszenia jednak wolności) sejmowi porządek naprawić, aby mógł odnosić szczęśliwe konkluzje.

PLEBAN

Nie jest to dyskurs, należący stanowi i powołaniu memu. Bo lubo też z urodzenia szlacheckiego do głosu wolnego należał⁴⁷, jednak, że na pierwszym zaraz do usługi ojczyzny wstąpię multa mihi adversa fuere. Nam pro pudore, pro abstinentia, pro virtute audacia, largitio, avaritia vigeant. Quae etsi animus aspernabatur insolens malarum artium⁴⁸, przecię jednak obawiając się, aby młodego umysłu nie przeciągnęła złych wiejsza kupa, wolałem wcześniej obrać stan życia prozen ambitionis et pallentium curarum⁴⁹, prozen kłopotów, prac, trudów, które bym w tak zepsowanej Rzeczypospolitej i daleko ab institutio oddalonej⁵⁰, daremno ponosił. I mawiałem sobie, co kiedyś Zeno⁵¹ powiedział: Si male rempublicam rexero, diis, si bene, civibus displicebo⁵². Których żem więcej przewrotnych widział, albo musiałbym ich być naśladować, albo być u nich w nienawiści. A obojga tego chronić się trzeba; to jest: ani złym być podobnym, dlatego że ich siła, ani tak wielom nieprzyjacielem, dlatego żeś im niepodobny. Civilis vita⁵³, zwłaszcza w nienawiści concivium⁵⁴, i sobie szkodliwa, i Rzeczypospolitej nieużyteczna. Dla tych przyczyn od usługi publicznej oddaliwszy się, życie prywatne Bogu a sumieniu darowałem. (...)

.....
Jakożkolwiek, atoli przecię powiem, co rozumiem.

A najpierwszą przyczynę kładę, dla której wolność wasza stać w swej całości nie może, iż zepsowanie powszechne dobrych i staropolskich obyczajów nastąpiło. Co lubo w każdym państwie upadek obiecuje, jednak tam najbarziej szkodzi, gdzie bojaźń i karność miejsca mieć nie może, która przy takiej wolności,

gdzie każdy szlachcic na sejmiku, każdy poseł na sejmie ma swoje: "Nie pozwalam", trudno się ma znajdować⁵⁵. Gdyż tam osłabiać się musi posłuszeństwo, a za tym żadna (zwłaszcza przeciwko potęgze prywatnej) praw egzekucja. To tedy naprzód, żeście daleko od starożytnych przodków waszych cnoty odstąpili, żeście chwalebne instituta maiorum domi militiaeque⁵⁶ porzucili i wyznali z siebie one prostą poćciwość i poskromione obyczaje, a przed się wzięli pychę i łakomstwo, niezmierną chciwość przy haniebnym zbytku i utracie, to samo, mówię, niszczyć i gubić wolność waszą będzie. Przodkowie waszy (że ich ingenia słowy opiszę, którymi starożytny rzymski Historyk opisał) laudis avidi, pecuniae liberales erant, gloriam ingentem divitias honestas volebant, domi militiaeque boni mores colebantur, bonum apud eos non legibus magis quam natura valebat, audacia in bello, ubi pax evenerat, aequitate seque remque publicam curabant⁵⁷. Zgoła u nich było przy niewinności wszystkich cnót zachowanie, wstrzemięźliwość i bez żadnego zbytku życie, pobożność, z której kosztowne i bogate fundacje, wielkie kościoły, a zaś w małych i niskich domach wspaniałe serca, dostatek dla dobroczynności, męstwo i dzielność rycerska, zdrowia i dostatków dla miłej ojczyzny, odwaga, chciwość dobrej sławy, a nie proznej chwały, którą teraz wyniosłością jednamy sobie, pokazując fortunae munerapro virtutibus⁵⁹. Krótko mówiąc, każdy tak żył prywatnie, że mu z owym Rzymianinem nie potrzeba było zamkniętego i zakrytego od oczu ludzkich domu, a publice tak, że całość Rzeczypospolitej w ochotnym do usługi jej sercu suprema lex⁶⁰ była, której sprawy takim sumnieniem piastował jako cudze, takim staraniem jako swoje. O terazniejszych zaś obyczajach co powiem? Rozumiem, że nie od rzeczy illud comici⁶¹.

Nunc mores nihil faciunt quod licet, nisi quod lubet.

Ambitio iam more sancta est. [...]

Petere honorem pro flagitio, more fit. [...]

Strenuos praeterire, more fit. [...]

Mores iam perduxerunt leges in potestatem suam⁶².

Nie będę występków wyliczał albo z nich strofował, bo temu płac na spowiedzi albo na kazaniu. Ale chciwości tak wielkiej i zbytku przepomnieć⁶³ trudno, bo to oboje gubi państwa i ich upadku nieomylnym jest znakiem. Co w ojczyźnie naszej, o, jako wyniosło górę⁶⁴ i serca ludzkie całe zaraziło! Tak dalece, że z doświadczenia dopieroż przyznam, iż

... divina humanaque pulchris

Divitiis parent⁶⁵.

Wszelkiego bowiem stanu ludzie avaritia bellua (jako ją nazywa Sallustius) fera immanis intoleranda⁶⁶ jadawitym zębem zranieła i tej wścieklej dostatków chciwości nabawiła, którą całe zrażony umysł nic dobrego, nic pocziwego pragnąć i czynić nie może. Nam ubi cupido divitiarum invasit, neque disciplina, neque bonae artes satis pollent, omnia bona villia sunt: fides, probitas, pudor, pudicitia⁶⁷. Stąd zniesiona w sądzie sprawiedliwość, w radzie życzliwość dobra politego, w przyjaźni szczerość poufała, a za tym i zgoda, którą państwa stoją. Zgoła stąd wszystko przedajne, stąd cnoty wygnanie, stąd występki panowanie.

A na koniec, co Prorok mówi do swego Izraela, czy nie mógłbym ja do naszej obrócić ojczyzny? Principes tui socii diligunt munera et sequuntur retributiones⁶⁸. Ten zaś tak przeciwny cnotie i pocziwości występki z utraty pomnożenie⁶⁹ bierze, albowiem marnotrawność chciwości przyczyna. Starzy⁷⁰ nasi w skromnym i pomiarkowanym życiu tak wielkich nie potrzebowali bogactw i dostatków, bo te mniej potrzebne były małą się rzeczą contentującym; ale jako prętko

„peregrinos obscoena pecunia mores

Intulit⁷¹,

jako prętko nam smakować poczęły pyszne budynki, kosztowne stroje, utratne bankiety, jakośmy signa, tabulas pictas, vasa celata mirari⁷², sprzęt srebra i złota pełen kupować poczęli, kiedy cudzoziemskie obyczaje i zbytek przyniósł się do nas i to wszystko,

quo gens quaeque perit⁷³,

tak chciwość nienasycona wszystkich opanowała i dla wielkiego zbytku nie może być uśmierzona. Woła na swoich, i słusznie, Satyryk:

non possum ferre, Quirites,
Graecam urbem⁷⁴.

A ja rzekę, że brzydka jest i przemierzła w oczach moich zwioszała Polska, dla której proste one i skromne obyczaje w pośmiewisku i ohydzie, i świętobliwa parsimonia⁷⁵, w kompaniję z poćciwością, już dawno wygnana. O, bodajże się do nas powróciła! Boć ta zbytnia rozrzutność, która się coraz bardziej pomnaża, nic dobrego Rzeczypospolitej i ojczyźnie naszej nie może obiecować. Fiunt in republica mutationes (powiedział dawny a mądry Polityk⁷⁶), cum homines sua consumunt prodige viventes, hi enim tales res novas quaerunt et, aut ipsi tyrannidi imminet, aut ad eam alios vocant⁷⁷. Czym zamykam przyczynę pierwszą, a zaczynam wtórą, która jest:

Iż tak zepsowanej Rzeczypospolitej żadna być nie może naprawa, pokąd rządu nad sobą nie poda⁷⁸ w jedną, która by najwięcej mogła, rękę, co przyznać mi WM koniecznie musisz. Wolne albowiem państwa inszego sposobu nie mają na poprawę złych zwyczajów, tylko ostrych i surowych praw stanowienie, które, choćby dobrze i krwią pisane były, jednak bez egzekucyjnej martwe są. Ta zaś być nie może, tylko w tym państwie, gdzie cnota górę trzyma, gdzie dobrzy tylko rządzą, a źli pod władzą ich być muszą. Lecz gdzie per totum reipublicae corpus gangraena serpit⁷⁹ złych obyczajów, tam będą, jako ów powiedział, corruptissima republica plurimae leges⁸⁰, a prozno i daremno, bo nie pohamują złości ludzkiej która poćciwość starożytną raz zdeptawszy, pomnożyć się będzie invalido legum auxilio, quae vi, ambitu, postremo pecunia turbabuntur⁸¹. Ale zda mi się, że WM chce coś powiedzieć.

Nie będę występków wyliczał albo z nich strofował, bo temu plac na spowiedzi albo na kazaniu. Ale chciwości tak wielkiej i zbytku przepomnieć⁶³ trudno, bo to oboje gubi państwa i ich upadku nieomylnym jest znakiem. Co w ojczyźnie naszej, o, jako wyniosło górę⁶⁴ i serca ludzkie całe zaraziło! Tak dalece, że z doświadczenia dopieroż przyznam, iż

... divina humanaque pulchris
Divitiis parent⁶⁵.

Wszelkiego bowiem stanu ludzie avaritia bellua (jako ją nazywa Sallustius) fera immanis intoleranda⁶⁶ jadowitym zębem zranieła i tej wścieklej dostatków chciwości nabawiła, którą całe zrażony umysł nic dobrego, nic pocziwego pragnąc i czynić nie może. Nam ubi cupido divitiarum invasit, neque disciplina, neque bonae artes satis pollent, omnia bona villia sunt: fides, probitas, pudor, pudicitia⁶⁷. Stąd zniesiona w sądzie sprawiedliwość, w radzie życzliwość dobra politego, w przyjaźni szczerość poufała, a za tym i zgoda, którą państwa stoją. Zgoła stąd wszystko przedajne, stąd cnoty wygnanie, stąd występków panowanie. A na koniec, co Prorok mówi do swego Izraela, czy nie mógłbym ja do naszej obrócić ojczyzny? Principes tui socii diligunt munera et sequuntur retributiones⁶⁸. Ten zaś tak przeciwny cnotie i pocziwości występki z utraty pomnożenie⁶⁹ bierze, albowiem marnotrawność chciwości przyczyna. Starzy⁷⁰ nasi w skromnym i pomiarkowanym życiu tak wielkich nie potrzebowali bogactw i dostatków, bo te mniej potrzebne były małą się rzeczą kontentującym; ale jako prętko

... peregrinos obscoena pecunia mores
Intulit⁷¹,

jako prętko nam smakować poczęły pyszne budyńki, kosztowne stroje, utratne bankiety, jakośmy signa, tabulas pictas, vasa celata mirari⁷², sprzęt srebra i złota pełen kupować poczęli, kiedy cudzoziemskie obyczaje i zbytek przyniósł się do nas i to wszystko,

quo gens quaeque perit⁷³,

tak chciwość nienasycona wszystkich opanowała i dla wielkiego zbytku nie może być uśmierzona. Woła na swoich, i słusznie, Satyryk:

non possum ferre, Quirites,

Graecam urbem⁷⁴.

A ja rzekę, że brzydka jest i przemierzła w oczach moich zwioszała Polska, dla której proste one i skromne obyczaje w pośmiewisku i ohydzie, i świętobliwa parsimonia⁷⁵, w kompaniję z poćciwością, już dawno wygnana. O, bodajże się do nas powróciła! Boć ta zbytnia rozrzutność, która się coraz bardziej pomnaża, nic dobrego Rzeczypospolitej i ojczyźnie naszej nie może obiecować. Fiunt in republica mutationes (powiedział dawny a mądry Polityk⁷⁶), cum homines sua consumunt prodige viventes, hi enim tales res novas quaerunt et, aut ipsi tyrannidi imminet, aut ad eam alios vocant⁷⁷. Czym zamykam przyczynę pierwszą, a zaczynać wtórą, która jest:

Iż tak zepsowanej Rzeczypospolitej żadna być nie może naprawa, pokąd rząd nad sobą nie poda⁷⁸ w jedną, która by najwięcej mogła, rękę, co przyznać mi WM koniecznie musisz. Wolne albowiem państwa inszego sposobu nie mają na poprawę złych zwyczajów, tylko ostrych i surowych praw stanowienie, które, choćby dobrze i krwią pisane były, jednak bez egzekucyjnej martwe są. Ta zaś być nie może, tylko w tym państwie, gdzie cnota górę trzyma, gdzie dobrzy tylko rządzą, a źli pod władzą ich być muszą. Lecz gdzie per totum reipublicae corpus gangraena serpit⁷⁹ słych obyczajów, tam będą, jako ów powiedział, corruptissima republica plurimae leges⁸⁰, a prozno i daremno, bo nie pohamują złości ludzkiej która poćciwość starożytną raz zdeptawszy, pomnożyć się będzie invalido legum auxilio, quae vi, ambitu, postremo pecunia turbabuntur⁸¹. Ale zda mi się, że WM chce coś powiedzieć.

ZIEMIANNIN

To tylko, nie przerywając rzeczy WM, przydam, co Machiawel w swych Dyskursach powiedział: Jako dobre (mówi) obyczaje, aby nieodmiennie trwały, praw potrzebują, tak zaś prawa, aby były, zachowane, potrzebują dobrych obyczajów⁸². Co, mym zdaniem, dobrze i bacznie powiedział.

PLEBAN

I moim także, a uznasz to WM ze mną łącno, iż każdej rzeczypospolitej te są ad corruptionem stopnie: Z początku kwitnie cnota i poczciwość, która sama sobie jedno prawo stanowi, to jest dobrze czynić, i na ten czas pierwszy jest od złości hamulec: niewinność w zwyczaj obrócona. Plusque tunc boni mores valent, quam alias bonae leges⁸³. Potym, iż do złości i zepsowania humanum ingenium praeceps est⁸⁴, gdy się już mienić i naruszać poczyna starożytna cnota i poćciwe obyczaje, stanowione bywają prawa, których reverentia⁸⁵ hamuje łącno lud, nie bardzo jeszcze zły i zepsowany. Jest bowiem egzekucja prętka, jest karność i nieociągnię⁸⁶ posłuszeństwo. Ostatni zepsowania stopień jest, kiedy prawa pocznie deptać i impunitatem⁸⁷ z nich uznawać⁸⁸ złość ludzka, tu już żadnymi ustawami być ustanowiona nie może. Ne corporis quidem morbos veteres et diu actos, nisi per dura et aspera coercereas⁸⁹. I, że tym podobieństwem dalej pójdę, jako ciało ludzkie effectum charłacze⁹⁰ być nie może uleczone, chyba immutatione viscerum⁹¹, tak całe zepsowana rzeczypospolita, w której już i prawa, i zwyczaje zdeptane, chyba się samą postanowieniami swego odmianną naprawi. Polski zwłaszcza naszej gravia symptomata⁹² inaczej być zlecone nie mogą. Wy sami żadnym sposobem nie podołacie, boście karność i praw egzekucję zniesli między sobą; trzeba, żeby ją większa jednego władza utwierdziła. Rzymskie państwo długo w swej całości to trzymało, że występni oskarżeni i karani bywali, stądże jeszcze podczas wolności tot ambitus et repetundarum damnati⁹³.

Więc, aby a delatione⁹⁴ nikt odstraszone nie był hańbą jaką i sromotą, chwali-
li to i przypisowali zyczności⁹⁵ dobra pospolitego, animuszowi wspianiemu.
I był to plac jeden i pole, młodym zwłaszcza, sławy, wymowy, serca nieustraszo-
nego. Volebant plane Romani (mówi o nich Plutarchus) nobiles adolescentes, iis
qui deliquissent, ut generosos catulos feris, infestos esse⁹⁶. W Rzeczypospoli-
tej zaś Weneckiej jest osobny na to ustanowiony urząd, z ludzi wielkich, staro-
żytnych, w życzliwości i usługach ojczyźnie doświadczonych (nie tak jako u nas,
z łada praktyka instygatora⁹⁷ podawają, który się tego tylko quaestus causa⁹⁸
podejmuje), których advocatores⁹⁹ zowią. Tych jest powinność, ut sint acerrimi
accusatores¹⁰⁰ tych, którzy publiczne prawa przestępują. Co to chwali Contare-
nus¹⁰¹, że hoc accusandi manus magistratui demandatum, qui non privata simulta-
te ductus, sed legis instituto id agat¹⁰², nie tak jako w państwie rzymskim,
gdzie były stąd prywatne nienawiści, każdej rzeczpospolitej szkodliwe. Jakoż-
kolwiek, atoli bojaźń oskarżenia i karania zatrzymywa zawsze tych w powinności,
których sumnienie i cnota zatrzymać nie może.

At vos Trojugenae vobis ignoscitis¹⁰³.

I lubo zawsze ustawom waszym przypisujecie poenam et forum¹⁰⁴ lubo ad
instantiam cuiusvis każecie ją decerni¹⁰⁵, lubo widziemy nie wiedzieć jak wiele
przestępstwa, które poenam peculatus¹⁰⁶ za sobą pociągają, wiele jednak, proszę,
takich, którzy by o to podług surowości prawa skarani byli? Ja, zaprawdę, przy-
kładu żadnego nie pomnię. A tak gdy karność, to jest dusza praw, zniesiona, i
prawa z'nią oraz. Et mille poenarum indagine inclusa malitia¹⁰⁷ taki ma właśnie
hamulec, jakoby otoczona była pajęczą siatką. W tym się żadnym sposobem Rzecz-
pospolita sama ratować nie może. Bo jako chory lekarstw nie przyjmuje, że mu
się smakiem sprzeciwiają, i raczej tego pragnie, co mu szkodzi, tak Rzeczpo-
spolita w zepsowaniu swoim egzekucyjnej praw nie może przyjąć, gdyż zawziętym¹⁰⁸
zwyczajom jest przeciwna. Operosa autem est multitudinis mutatio¹⁰⁹ i trudno się

tam odczuć dobrowolnie złych nałogów, ubi quae fuerunt vitia, paulatim mores
fiunt¹¹⁰. Za czym wszystka nadzieja jest w panu. Ten prawa utwierdzić, ten prze-
ciwko nim występnych karać i trzymać złych na wodzy może, byle tylko miał wię-
cej władzy i potęgi, niż mu jej pozwala wolność wasza. Której, abyście nieco
ustąpili, i trzecia przyczyna wyciąga¹¹¹. A ta jest:

Że złe między wami aequalitas ostrzeżona¹¹², którą iż wszyscy matką wol-
ności nazywają, dlatego płód jej, macierzyńskiego zawsze pokarmu potrzebujący,
niszczyć musi, kiedy ona osłabiała. Więc iż chciwy jest umysł ludzki i nigdy w
swej mierze nie stoi, i zawsze

Quod non potest, vult posse, qui nimium potest¹¹³.

dlatego w państwach wolnych ostrzegano zawsze tego, aby albo nie było prywatnej
potęgi, albo jej był słuszny przybrany monszuk¹¹⁴ przez ostre prawa i ustawy.
I stąd-ci w Rzeczypospolitej Ateńskiej ciężki on na ostrzeżenie powszechnej wol-
ności, a na wielką privatorum¹¹⁵ niewolą ustanowiony ostracyzm¹¹⁶, którym
Aristides¹¹⁷ ob invidiosum nomen Iusti, Themistocles¹¹⁸ ob magnam gloriam¹¹⁹ wy-
gnany. Stąd u Lakonów¹²⁰ przez Licurga¹²¹, mądrego prawodawcę, ager aequaliter
inter cives divisus¹²². Stąd u Wenetów tak ciężkie i niewoli podobne ustawy,
które w mierze i równości zatrzymują wszystkich. A u nas co? Nic nie widzę
takowego. O, gdyby przyszło zamierzać¹²³ kres prywatnej potęgi i tym samym ob-
cinać okazyje do fakcji¹²⁴ różnych, gdyby clientum turbam¹²⁵ zniesiono, gdyby
sumptuariae leges¹²⁶ zbytek w nas miarkowały i modum familiae¹²⁷ naznaczały,
gdyby kup tak wielkich i prawie wojsk chować, fortet i zamków budować nie wolno
było, gdyby przyjaźni z panami postronnymi i posłami ich prywatne porozumienia
karane ostro były, jakoby trwalej i mocniej stać mogła wolność wasza! A gdy te-
go nie masz, obawiać się, aby nie był, kto mocniejszy, ten lepszy.

Na ten czas zwłaszcza, gdy ojczyzna bez głowy i pana zostawa na ten czas,
mówię (ponieważ tak słabe ma aequalitas praesidia)¹²⁸, obawiać się, aby jej po-

tężna jaka ręka Kapturu¹²⁹ nie straciła. Wszyscy się elektorami nazywacie, a najwięcej podawano¹³⁰ takich, jak owi w opactwach mniszy albo kanonicy w kapitułach, którym solennia verba¹³¹ przypisują: hunc et non alium eligatis¹³². Bo żeby to owe podpisy (do których, że do druku miały być podane, najwięcej się cisnęło panów szlachectwa wątpliwego), a nie raczej fawory możniejszych pana nam podawały, tak temu wierzę jako powieści owego, który kiedyś in senatu conceptis verbis iuravit se vidisse Drusillam coelum ascendentem¹³³. Niechby kto przeczył kreskom¹³⁴ potężniejszych, wszak obaczę, jeżeliby aequalitas wolnego głosu co pomogła, gdyby przy niej nie była aequalitas sił zarówno i potęgi. Maksymilian¹³⁵ tego świadkiem i przykładem, który lubo też miał swoje suffragia¹³⁶, jednak się tylko tytułem do śmierci kontentował. Czego by się na potym w takim razie obawiać? Nie chcę wróżyć, ale to raczej mówię, uchowaj Boże, ojczyzny naszej takiego klimakteryku!¹³⁷ Ten zaś, tak wolności potrzebny, was wszystkich pomiar czynić et ad ius liberatis aequande¹³⁸ prawa dopiero stanowić, rzecz proza, bo pozna, gdy w górę wyniosła chciwość i ambycja, gdy nastąpiło Rzeczypospolitej takie, o którym już mówiłem, zepsowanie. Jako kto chce koniowi wyrzucić wodza, wprzód umyśli i opatrzy, jakoby go mógł zatrzymać we złym razie, bo w biegu nie rychło myślić, jeżeli monsztek dobry; tak pokąd Rzeczypospolita i wolność jej nienaruszenie w swoim postanowieniu stoi, na ten czas trzeba warować, jako by ją zatrzymać, gdyby z niego wykraczać chciała, bo potym trudny hamulec i nigdy niepodobny. Za czym, iż wolność sama się trzymać nie może, aby, strzeż Boże, ad violentam mutationem¹³⁹ nie przyszło, która by daleko szkodliwsza być musiała, każdy baczny ze mną się zgodzi, że ją lepiej consilio moderari¹⁴⁰. Czego czwartą przyczynę ja kładę, iż rada dobra i rząd być nie może w Rzeczypospolitej, ponieważ tego obojga nie chcecie, tylko z uchwały sejmowej. Czym znosicie dwie rzeczy, do rady dobrej i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej wielce potrzebne, to jest celeritatem consiliorum et secretum. Magna autem momenta sunt temporum et multum interest, idem illud ante an post decernatur, suscipiatur,

agatur¹⁴¹. A u nas (że nie wspomnię inszych Rzeczypospolitej potrzeb, które zwłoki bez wielkiej szkody nie mogą cierpieć) w nagle przypadających niebezpieczeństwach co będzie ze sposób ratunku? Jeżeli król i hetman co prędzej zbierze wojsko i przeciwko nieprzyjacielowi pójdzie, wykroczy przeciwko wyraźnemu prawu; jeżeli sejm i uchwały stanów czekać będzie, Rzeczypospolitą w niebezpieczeństwo poda.

Cóż tu za śrzodek? Mym zdaniem żaden inszy, tylko pozwolenie królowi i radzie, przy nim będącej, większej. Insza w państwach inszych wolnych, bo tam zawsze sejm i rada, jako w Rzymie było, a teraz u Wenetów i Holandów. Ale tu szerokość państwa i tak nierychłe sejmowanie nie pozwoli tej prędkości. A zaś, że anima consiliorum, secretum¹⁴², u was miejsca mieć nie może, łącno to pokaze poselska i senatorska izba, które otwarte wszystkim będąc, nic zamknąć¹⁴³ i utać nie mogą.

Nie bawiąc się na rzeczy wszystkim niewątpliwej, piąta przyczyna niech ta będzie: Iż ta wolność głosu, na której się sadzą wszystkie swobody wasze, tym samym trwać nie może, że się sama znosi. Nie inaczej, jako tribunorum potestas per intercessionem collegarum dissoluta¹⁴⁴. Albowiem jako oni inter se quoque (mówi Plutarchus) dissidere poterant, plusque valebat unus, qui aliquid fieri prohibuisset, quam reliqui omnes, qui probassent¹⁴⁵, tak też właśnie u nas wolność jest w niewoli u siebie i sama sobie gwałt czyni, gdy dla jednego przeczącego zgoda wszystkich rozrywać się musi, i jeden drugiemu, że tak rzekę, manus inferre videtur¹⁴⁶. I właśnie to naszym sejmom służy, co napisano: In publicis consiliis nihil tam inaequale, quam ipsa aequalitas, nam cum impar omnium sit prudentia, par omnium ius est¹⁴⁷. A gdy w rozróżnieniu sentencji (o co między wami łącniej niż o zgodę) przystąpi albo głupi, albo zły i przewrotny upór, który żadnym racjom ustąpić nie będzie chciał, przyznać mi to każdy musi, że albo dobro Rzeczypospolitej szwankować będzie, albo ta, którą się szcycicie głosu wolność. A nie rozwodząc się dłużej, lubobym mógł w tej mierze

co więcej powiedzieć, na koniec to tylko przydam, iż baczego człowieka jest skłaniać się do wyroku¹⁴⁸: Quid est viri boni? Praebere se fato¹⁴⁹. Bo też sprzeciwiać się temu trudno, gdyż ex Cleantis versu:

Ducunt volentem fata, nolentem trahunt¹⁵⁰.

A lub wyroki Pańskie skryte są, rozsądek jednak baczny dochodzić ich nie-co może, bo i te śródkami swymi pewnymi przychodzą do skutku. Więc iż (ile ja baczyc mogą z przyczyn wyżej pomianionych) koniecznie odmianę naszej ojczyźnie obiecują, która naturali mutatione sub dominum¹⁵¹ być musi. Dlatego każdemu rozsądnemu a życzliwemu ojczyźnie dotąd się skłaniać¹⁵² i spasabiać trzeba, aby ta odmiana bez wielkiego być mogła zamieszania.

Stare omnes debemus (mówi pięknie Cyrero), tanquam in orbe aliquo reipublicae, qui cum ita versatur, eam deligere partem debemus, ad quam nos illius utilitas salusque converterit¹⁵³. Wiem-ci, że się to zdanie nie podobać będzie owym, co się popularystami nazywają, ale ja nic nie stoję o ich rozsądek, wiedząc, że ci monarchomachi¹⁵⁴ chcą swym panom panować, regem legi, legem populo subiciunt¹⁵⁵. A to niesłusznie i niebacznie, bo lubo nie słucham Jurisconsultum¹⁵⁶ mówiącego: Quod principi placet, legis habet vigorem¹⁵⁷, i znowu na innym miejscu: Principem legibus solutum esse¹⁵⁸, przecię jednak to pewna, że tłumaczenie praw poddanym samym nie należy¹⁵⁹ i trzeba, aby na uznanie przeświadczenia ich prywatni władze nie mieli, boćmy tak łączno zniesione było wszystko posłuszeństwo. Pessimus quisque asperrime rectorem patitur¹⁶⁰, a dobry każdy, któremu najpierwszym prawem sumienie a królem Pan Bóg; ten sobie poddaństwa nie przykrzy, bo sam dobrowolnie czynić chce, co po nim powinność wyciąga, i mówi z poetą:

Fallitur, egregio quisquis sub principe putat
Servitium¹⁶¹

Rozumiem, że się WM z nim zgodzisz, a tak powiedz, proszę, zdanie swoje.

ZIEMIANNIN

Powiem, nie rozwodząc się nazbyt długo. Lubo uznawam bardzo dobrze w ojczyźnie naszej starożytnych a świętobliwych obyczajów odmianę, dobrych praw osłabiając albo żadną egzekucyją, rząd zły, radę zepsowaną, co wszystko corruptissimam rempublicam¹⁶² pokazuje i niezbyt daleką od upadku swego, jednak nie tak mi się nie podobało to jej postanowienie, abym rozumiał naprawienia jego non aliud esse remedium, quam mutationem¹⁶³. I jako WM dissensum¹⁶⁴ w tym obiecywał, tak słowa dotrzymywam i nie przypadam¹⁶⁵ na to zdanie, a raczej, z odpuśzczeniem¹⁶⁶ WM, rzekę, iż mi się WM zdasz dicere tanquam in Platonis państwo non tanquam in Romuli fece sententiam¹⁶⁷. Puściwszy albowiem swój rozsądek w szerokie pole dyskursu wolnego, Rzeczypospolitą w swym umyśle stanowią WM, jakoby ta rzecz wolej i sił naszych była przemienić ją, jako i kiedy rozumiemy. Zostawuję to tedy owym, którzy w szkole wiele dowodów przynosząc, swarzą się, quae sit regiminis forma laudatissima¹⁶⁸. I dawam Thomae Moro¹⁶⁹ wolność stanowienia w swojej zmyślonej Utopii takiej Rzeczypospolitej, jaka się jego rozsądkowi podobała, a sam woleć słuchać Marcellum¹⁷⁰, o czasach swych u Tacyty mówiącego, se meminisse temporum, quibus natus sit, quam civitatis formam patres avique instituerint, ulteriora mirari, praesentia sequi, bonos imperatores voto expetere, qualescunque tolerare¹⁷¹. To baczna, to rozsądna rada kontentować się takim postanowieniem ojczyzny, jakieś zastał, a o to się starać wszystkimi siłami, abyś takżeś podał potomności. I choć jest umysł mój, żadnymi nie wzruszony racyjami, ta wola stateczna i nigdy nieodmienna.

Mówi Machiawel (lubo do przewrotnego dyskursu to prowadzi, ale ja do swej rzeczy zażyję, jako gadziny do dryjakwie¹⁷²), iż to tak daleko od siebie chodzi¹⁷³ jako się żyje, a jako by żyć potrzeba, że kto opuszcza to, co się dzieje, dla tego, co by się dziać miało, prędzej przyspieszy swój upadek, niż co wskóra. To każdemu w Rzeczypospolitej będącemu brać w rozum należy i to nieomylnie wie-

dzieć, eos homines tutissime agere, qui praesentibus moribus legibusque etiam si deteriores sint rempublicam administrant¹⁷⁴. A na racyje WM szczególnie nie odpowiadając, boćby to w długą poszło, i w wielu rzeczach zgadzam się z WM, te tylko dwie rzeczy powiem, iż odmiana Rzeczypospolitej naszej w inakże postanowienie nad to, które się teraz znajduje, ani jest podobna, ani jest też potrzebna.

Pierwszą część dowodzę ingenio libertatis¹⁷⁵, której albo pozwalać nie potrzeba, albo pozwoliwszy, nie powściągać bardzo i zatrzymywać. Aristophanes in comoedia powiedział: Non oportere in urbe nutriri leonem, si autem sit alius, obsequi ei convenire¹⁷⁶. Przez co rozumiał, jako pięknie intencją jego wywodzi i opisuje Valerius Maximus, ut iuvenes praecipue nobilitatis et civitati ingenii refrenentur, nimio vere favore ac profusa indulgentia pasti, quo minus potentiam obtineant, ne impediantur¹⁷⁷. I słusznie to powiedział, bo takowym wszelka przeszkoda ojczyźnie szkodliwsza, z przeciwnienia albowiem chciwość się pomnaża¹⁷⁸, nie inaczej jako wielkich wód i rzek impet zatrzymaniem roście, a gdzie przemoże, wielką szkodę czyni. I stąd-ci nie wiem, jeżeli nie więcej ojczyźnie swojej zaszkodził, niż pomógł Cato¹⁷⁹, potentibus semper obliquus, bo ich swym sprzeciwieniem ad praesidia dignitati paranda compulsi¹⁸⁰ i do nieszczęsnego onego triumwiratu, za którym prętko jednego panowanie nastąpiło.

A co o prywatnej potęgi niebezpiecznym stanowieniu mówię, toż tyż właśnie i wolności służy, która pewnie się ująć nie da, ani cale osiodłać, chyba musum przyciśniona. I tak Rzeczypospolita ad violentam mutationem¹⁸¹ przysć by wprzód musiała, czego się WM tak bardzo, i słusznie, obawiać każesz. Albowiem ta nie może być środkami dobrymi i spokojnymi; mordy, krwie rozlania, domowe wojny

fraternaue cominus arma,

Cognatasque acies¹⁸²

wprzód widzieć i cierpieć potrzeba. Z tej tedy przyczyny odmiana niepodobna, ile taka, jakiej WM chcesz, to jest bez zamieszania żadnego. W co wszelka rada, wszelki rozum nie potrafi, i szkoda się rozsądnemu zabierać na to, uważając, iż częstokroć poruszy chorobę lekarstwo niewczesne. Utwierdzę przykładem ten mój dyskurs: Ateńska Rzeczypospolita do takiego przyszła była zepsowania, że też, moim zdaniem, nie było nigdzie tak złego rządu, tak złej rady; tam cnota nadgrody, złość karania nie miała, tam przedajna sprawiedliwość i dobro ojczyzny, tam szalone pospólstwo mięszało wszystko, a na koniec zgubiło. Xenophon, mądry scriptor, szeroko takowy ich nierząd opisując i dyskurs swój prowadząc dotąd, jeżeli¹⁸³ też poprawa w nim być mogła, na koniec tak powiada: Quae cum ita se habeant, nego posse Athenis esse alium statum, quam qui modo sit. Nam ut respublica melius adfecta existat, excogitari multa possunt, ut vero forma eadem maneat et simul hoc idonee inveniatur, quo melius administretur, id vero perquam difficile factu est¹⁸⁴. I przyczynę tę przynosi, żeby poprawa z uszczerbkiem wolności być musiała, na co by nikt nie chciał pozwolić i wolałby widzieć publiczny nierząd niż w prywatnej wolności odmianę. To właśnie parallelum exemplum¹⁸⁵ Rzeczypospolitej naszej, która także ullis artibus¹⁸⁶ nie da się do tego przywieść (chyba, strzeż Boże, mocą i potęgą), aby w swobodach swych jakie ubliżenie¹⁸⁷, choćby dobrze dla jakiego in publicum pożytku¹⁸⁸, ponosić miała. Słodsza jej jest ta wolność, której zażywa, i pieszczoniej¹⁸⁹ się w niej kocha, niżby to uczynić miała dobrowolnie. Za czym to siebie po niej obiecowa daremna jest i do skutku nigdy nie podobna. A nie podobna. A nie podobna i z drugiej przyczyny, to jest ex ingenio regum¹⁹⁰, których dla wrodzonej ludziom chciwości, nie jest tak pomiarkowany umysł, aby się kontentować mieli tym kresem władze i potęgi, który im prawa stanowią i zamierzają. I kiedyby, podług zdania WM, władza ich miała być dobrowolnie od poddanych przyczyniona¹⁹¹, pewnie by nie stała w granicach sobie naznaczonych, aleby ich rozszerzała a principatu ad dominationem¹⁹², boć dobrze powiedziano:

Nec regna ferre socium, nec toedae sciunt¹⁹³.

Które towarzystwo i społeczność panowania¹⁹⁴, iż się znajdować musi w państwach wolnych, gdzie powaga majestatu cum autoritate legum¹⁹⁵ albo równa, albo mniejsza, dlatego niecierpliwie tę kompanię ponosząc panowie, pewnie by jej za przyczynieniem sił i potęgi pozbyć chcieli. Potentia omnes animi motus in facta impellit et valde periculosum est, ne cui licet facere, quod vult, is velit, quod non licet¹⁹⁶. Nic tedy po tym w to niebezpieczeństwo wdawać wolności nasze, Bo minuuntur iura, quoties gliscit potestas nec utendum imperio, ubi legibus agi possit¹⁹⁷. Aleć przydam, że oraz (jakom to powiedział) nie potrzebna. Albowiem wszystkim WM dyskurs, którym do odmiany radzisz, tylko do tej przyczyny się ściąga, iż państwa wolne nie mogą odnieść w nierządzie poprawy, tylko przez władzę jednego, który i prawa w egzekucyję, i dobre obyczaje w używanie powagą swą wprowadzić może. Co bardzo łacno przyznawszy, bo i przykłady, i racyje powiedziane na oko to pokazują, przecię jednak nie przyznam tego, aby u nas stąd potrzeba odmiany jakiegokolwiek. Co tak wywodzę: Ilekroć takim sposobem która Rzeczypospolita poprawę w swym nierządzie wzięła, albo extra ordinem¹⁹⁸ dobrowolnie sobie obierała takich, którzy by zupełną władzę mieli corrigendi mores¹⁹⁹, jako byli Draco, Solon, Lycurgus²⁰⁰, albo to przez gwałt kto otrzymał i panem się uczynił, jako August²⁰¹, który opanowawszy Rzym potentiae securus, dedit iura, queis pace et principe uterentur²⁰². Oba te sposoby trudne i niebezpieczne, Bo i dobrowolnie się poddać pod władzę, wszystko mogącą, rzecz narodowi wolnemu trudna, cum nemo alteri imperium libens concedat et quamvis bonus atque clemens sit, qui plus potest, tamen, quia malo esse licet, formidetur²⁰³. I zaś gwałtownie otrzymane panowanie bliski bardzo ma do tyranstwa stopień. Albowiem potentia impotentiam gignit²⁰⁴, i źle nabyte państwo bonis artibus²⁰⁵ sprawować nikt nie będzie. Trzeci jest do tego, a najłagodniejszy przystęp, gdy Rzeczypospolita ma głowę i pana, a tam już bez zamieszania żadnego i odmiany poprawa skuteczna być może, ilekroć się do tego pan szczerą dobrą

pospolitego życzością przyłoży. A tak, nic nie mieniąc dawnego rządu i ustanowienia ojczyzny naszej, winszować jej raczej trzeba, że tak łacny ma poprawy sposób, a o to Pana Boga prosić, aby dał principi, przy umiejętności, skłonną wolą na dźwignieni Rzeczypospolitej, w niemałym nierządzie będącej. Do czego nie potrzeba mu większej władzy nad tę, którą mu Rzeczypospolitej institutum pozwoliło. Si illi beneficiis potius, quam remediis ingenia nostra experiri placeat. Cum nescio num non plus conferat princeps, qui bonos esse patitur, quam qui cogit. Flexibiles enim quamcunque in partem ducimur a principe et, ut ita dicam, sequaces sumus²⁰⁶. A ktoż by nie szedł prędko i ochotnie do dobrej i życziwej usługi, gdyby widział tak znacznego do niej przewodnika? Czy tak jest sterile virtutum saeculum²⁰⁷, aby się wiele nie miało znaleźć takich, którym nie przymusu, ale podania ręki i dobrego przykładu potrzeba? Wiem to, żeby jeszcze bujno zakwitnęła ona starożytna przodków naszych cnota, gdyby nadgrode nie tylko ex conscientia²⁰⁸ miała. Napisał człowiek wielki i publicznej usługi wiadomy: Praemio et poena rempublicam contineri²⁰⁹.

Te dwie rzeczy bowiem każdego w swej zatrzymywają powinności. Te w dobrym rządzie państwa zachowują. Tymi tylko każda zwierzchność powagę i potęgę swoją pokazuje, gdy dobrym nadgrode, złym winne karanie oddać może. Królom, panom naszym, oboje to bardzo służy. Albowiem naprzód wszystkich w ojczyźnie naszej urzędów i nadgród wolny szafunek²¹⁰ wolej ich jest podany i tym utwierdzone dostojeństwo ich majestatu. Byłe tylko tego umiejętnie zażywali, byłe rozdawali dobrym i zasłużonym, choć perdere multi sciunt, donare nesciunt²¹¹. Cel dobroczynności i łaski pańskiej niech będzie dobro Rzeczypospolitej, która nic stąd zaprawdę pożytku nie odnosi, jeżeli chciwim tylko hojne nadgrody idą; jeżeli nienasycone umysły pasą się nie do potrzeby, ale do zbytku; jeżeli ci, którzy najuprzykrzeniej proszą, biorą; jeżeli ambitio większą odnosi zapłatę niż skromna i niechciwa cnota; jeżeli nie zasługi publiczne albo zdolna sposobność do nich, ale prywatne zalecenia, ale wymodlone albo okupione drogo promocyje,

nullique magis, quam audienti insidiantes susurri²¹², ścielą niegodnym do łaski pańskiej drogę. Niech pan rozdawa z uwagą cnot, niech subiecta²¹³ sumienia dobrego, umysł pomiarkowanego, baczego rozsądku i zgoła zdolne do każdego urzędu sposabia. A tym jednym sposobem nie tylko zatrzymawszy, ale i utwierdziwszy powagę swego majestatu sercapoddanych sobie powabiwszy, kwitnącą ojczyznę w rządzie dobry i gruntowną Rzeczypospolitą naprawę ustanowi. To bowiem słodkie wędzidło, to łączny i łagodny sposób, którym pan bez swej nienawiści bez naruszenia wolności naszej videbitur invenisse potius bonos, quam fecisse²¹⁴. Bo nie tak jeszcze jesteśmy źli, abyśmy się nie mogli skłonić do dobrego za takim powodem, si proderit bonos esse, cum satis et abunde sit, si non noceat²¹⁵.

A zatrzymawszy tak Rzeczypospolitą praemio²¹⁶, na co ma dosyć władze, poena etiam²¹⁷ i karnością utwierdzić onę może, a to bez żadnego swej władze przyczynienia, ma jej i tak w tej mierze dosyć, byle jej chciał dobrze zażywać, byle pobożaniem i przebaczeniem non patiatu hebescere aciem suae auctoritatis²¹⁸, byle tylko egzekucyjnej praw pozwolił albo jej nie przeszkadzał, byle występnych przeciwko publicznym ustawom swą powagą nie okrywał, ani bronił; ale raczej to pokazał, że ma dobro państwa powierzonego w sercu i że na tych, którzy przeciwko niemu wykraczają, surowym okiem patrzy. Zaprawdę, tym sposobem wróciłaby się ta, której WM potrzebujesz, karność, i znalazłby się, kto by oskarżył, gdyby wiedział, że nie trzymają grzbietu obwinionym²¹⁹. Lubo i w tym potrzeba swój śrzodek zachować, by zaś stąd straszna ona lex maiestatis, unicum crimen eorum, qui crimine vacarent²²⁰, nie urosła. Którą niecotliwy a sztuczny Ti-berius²²¹ pretekstem egzekucyjnej praw na zniesienie ostatka wolności rzymskiej wprowadził i karał ostro, surowie, tyrańsko. Tak dalece, że co przedtym crimen hoc mittebatur, si quis aut securitatem, aut dignitatem reipublicae laesis-
set²²², to zaś potym, za panowania cesarzów, lege maiestatis capitale erat, circa Augusti simulachrum servum cecidisse, vestem mutasse, nummo aut annulo

effigiem eius impressam latrinae aut lupanari intulisse²²³. A tak, aby też nam kiedykolwiek za tą karnością, jakiej WM potrzebujesz, do ostrej nazbyt surowości nie przyszło, bardzo ostrożnie straszny ten miecz sprawiedliwości,

cuius infecti semel Vecors

Vecors libido est²²⁴,

podawać panu trzeba, i zgoła nie inaczej, tylko w rękę mocno prawem związaną. Ale w ten dyskurs, jakoby egzekucyjną praw utwierdzić bez podania w niebezpieczeństwo wolności, nie wdawając się teraz (o czym powiem kiedykolwiek swoje zdanie), wracam się do swej rzeczy i to znowu powiem, że ma potęgi dosyć do sprawowania państwa i czynienia rządu ta najwyższa godność królów, panów naszych, byle tylko umieli res dissociabiles mieszać i łączyć z sobą, to jest libertatem et principatum²²⁵, byle się kochali tak w Rzeczypospolitej jako w swoim własnym państwie i dobro jej, jako swoje własne, obmyślawali. Głupia ludzi chciwość possessionem et dominium rerum²²⁶ pomieszała, gdy częstokroć swym nazywa, co jest wszystkich, i w tym się tylko kocha, co swym być rozumie, a rozumie częstokroć omylnie. Albowiem ecquid princeps non suum videat?²²⁷ Tak z urodzenia, jako z wolnego głosu powierzony ma rząd nad państwem i oddane posłuszeństwo, bez którego żadne dziedziczne prawo panem by go nie uczyniło. Więcej żaden król nad to nie ma; tota enim vis imperii in consensu oboedientium est²²⁸. Gdzie nikt hołdować i posłusznym być nie chce, tam panem nie będzie i ten, kto się nim urodzi. Więc jeżeli stąd dziedziczne państwo za swoje poczytać się mają, że wolna w nich władza i żadnym nie określona prawem? I to nie-słusznie, bo dobrze czynić nie bronią prawa, a źle każdemu powinna cnota nie pozwala. Tyrani to, nie królowie, którzy magnitudinem fortunae suae peccandi licentia metiuntur²²⁹. Dobremu panu, chociaż in absoluto et despotico dominio²³⁰, summienie powinno surowe prawo pisze i stanowi, i takiemu ani wolność podanych niewolej nie czyni, ani poddaństwo powolne swej wolej²³¹ nie przynosi.

Niech się tedy każdy pan, wolnymi głosami obrany, w państwie jako w swoim kocha, a upewnia, że uczyni dosyć swojej powinności i panować będzie dobrze. Bo jako dziedzicznych panów i bezprawnych²³² ta jest doskonałość największa, aby cum Adriano²³³ Imperatore mówili: Ita se rempublicam gesturos, ut sciant rem populi esse, non suam²³⁴, tak zaś tych, którzy są obrani i prawami podanym obowiązani, ta jest wszystka powinność, aby nie mówili: Ut quid enim rei nec diu meae, nec postea meorum nimis acriter intendam; frui satis est²³⁵. Przyczyna tego miennego w panach umysłu jest ta, iż jako owi, państwa za swe rozumiejąc, unosić by się łąčno mogli w pychę, w rozrutny szafunek, wzgardę zdrowia i dobra swych poddanych i zgoła in abusus dominationis²³⁶, tak zaś ci, swe, którym królują, państwa za cudze rozumiejąc, łąčno niedbalstwem grzeszyć i nie starać się o dobro ludu sobie powierzonego mogliby. Czego nie popełni ten, który wie, że ma panowanie przy usłudze wielką i wysoką godność, ale przy nie mniejszej pracy i obowiązku. Który wolności swoich poddanych nie przykrzy sobie, ani rozumie prawa ich i swobody być ciężkie swojemu dostojeństwu; który sam dobrowolnie to by czynił, co mu one każą. Theopompus, król lacedemoński, władzę i panowanie mając ustawami nie związane, sam dobrowolnie ustanowił ephoros²³⁷, którzy by potęgę panującego w mierze trzymali i na wodziej. A gdy mu królowa rzekła, że tym sposobem regnum filiis relicturus esset diminuta potestate, odpowiedział: diminuta quidem, sed diuturniori²³⁸. Jakoż tak jest; nieomylnie trwalsze są państwa, które nie samą tylko władzą wszystko mogącą, ale też i prawami stoją. Errat. si quis existimat tutum esse ibi regem, ubi nihil a rege tutum est²³⁹. Ale gdzie król prawem rządzi i poddanych, i siebie, tam dopiero bezpieczny być może, tam pewien miłości i z niej największej obrony swego dostojeństwa, cum nulli magis principem ament, quam qui maxime dominum gravantur²⁴⁰.

effigiem eius impressam latrinae aut lupanari intulisse²²³. A tak, aby też nam kiedykolwiek za tą karnością, jakiej WM potrzebujesz, do ostrej nazbyt surowości nie przyszło, bardzo ostrożnie straszny ten miecz sprawiedliwości, cuius infecti semel Vecors²²⁴, podawać panu trzeba, i zgoła nie inaczej, tylko w rękę mocno prawem związaną. Ale w ten dyskurs, jakoby egzekucją praw utwierdzić bez podania w niebezpieczeństwo wolności, nie wdawając się teraz (o czym powiem kiedykolwiek swoje zdanie), wracam się do swej rzeczy i to znowu powiem, że ma potęgę dosyć do sprawowania państwa i czynienia rządu ta najwyższa godność królów, panów naszych, byle tylko umieli res dissociabiles mieszać i łączyć z sobą, to jest libertatem et principatum²²⁵, byle się kochali tak w Rzeczypospolitej jako w swoim własnym państwie i dobro jej, jako swoje własne, obmyślali. Głupia ludzi chciwość possessionem et dominium rerum²²⁶ pomięszała, gdy częstokroć swym nazywa, co jest wszystkich, i w tym się tylko kocha, co swym być rozumie, a rozumie częstokroć omylnie. Albowiem ecquid princeps non suum videat?²²⁷ Tak z urodzenia, jako z wolnego głosu powierzony ma rząd nad państwem i oddane posłuszeństwo, bez którego żadne dziedziczne prawo panem by go nie uczyniło. Więcej żaden król nad to nie ma; tota enim vis imperii in consensu oboedientium est²²⁸. Gdzie nikt hołdować i posłusznym być nie chce, tam panem nie będzie i ten, kto się nim urodzi. Więc jeżeli stąd dziedziczne państwo za swoje poczytać się mają, że wolna w nich władza i żadnym nie określona prawem? I to niesłusznie, bo dobrze czynić nie bronią prawa, a źle każdemu powinna cnota nie pozwala. Tyrani to, nie królowie, którzy magnitudinem fortunae suae peccandi licentia metiuntur²²⁹. Dobremu panu, chociaż in absoluto et despotico dominio²³⁰, sumnienie powinno surowe prawo pisze i stanowi, i takiemu ani wolność podanych niewolej nie czyni, ani poddaństwo powolne swej wolej²³¹ nie przynosi.

Niech się tedy każdy pan, wolnymi głosami obrany, w państwie jako w swoim kocha, a upewnia, że uczyni dosyć swojej powinności i panować będzie dobrze. Bo jako dziedzicznych panów i bezprawnych²³² ta jest doskonałość największa, aby cum Adriano²³³ Imperatore mówili: Ita se rempublicam gesturos, ut sciant rem populi esse, non suam²³⁴, tak zaś tych, którzy są obrani i prawami podanym obowiązani, ta jest wszystka powinność, aby nie mówili: Ut quid enim rei nec diu meae, nec postea meorum nimis acriter intendam; frui satis est²³⁵. Przyczyna tego miennego w panach umysłu jest ta, iż jako owi, państwa za swe rozumiejąc, unosić by się łącznie mogli w pychę, w rozrutny szafunek, wzgardę zdrowia i dobra swych poddanych i zgoła in abusum dominationis²³⁶, tak zaś ci, swe, którym królują, państwa za cudze rozumiejąc, łącznie niedbalstwem grzeszyć i nie starać się o dobro ludu sobie powierzonego mogliby. Czego nie popełni ten, który wie, że ma panowanie przy usłudze wielką i wysoką godność, ale przy nie mniejszej pracy i obowiązku. Który wolności swoich poddanych nie przykrzy sobie, ani rozumie prawa ich i swobody być ciężkie swojemu dostojeństwu; który sam dobrowolnie to by czynił, co mu one każą. Theopompus, król lacedemoński, władzę i panowanie mając ustawami nie związane, sam dobrowolnie ustanowił ephoros²³⁷, którzy by potęgę panującego w mierze trzymali i na wodziej. A gdy mu królowa rzekła, że tym sposobem regnum filiis relicturus esset diminuta potestate, odpowiedział: diminuta quidem, sed diuturniori²³⁸. Jakoż tak jest; nieomylnie trwalsze są państwa, które nie samą tylko władzą wszystko mogącą, ale też i prawami stoją. Errat. si quis existimat tutum esse ibi regem, ubi nihil a rege tutum est²³⁹. Ale gdzie król prawem rządzi i poddanych, i siebie, tam dopiero bezpieczny być może, tam pewien miłości i z niej największej obrony swego dostojeństwa, cum nulli magis principem ament, quam qui maxime dominum gravantur²⁴⁰.

To na dyskurs WM powiedziałem, a rozumiem, że dosyć. Ponieważ-em to wywiódł, że bez odmiany Rzeczypospolitej, bez przyczynienia panu władze większej być od niego może skuteczna poprawa ojczyzny naszej, już tedy wróć się WM, proszę, do zaczętej materyje, to jest do sposobu zawierania sejmów, wielce albowiem życzę sobie zdania WM obiecanego w tym posłuchać.

PLEBAN

Jeżeli pojedyńkiem nie będziecie chcieli umawiać spraw sejmowych, nadzieje żadnej nie masz, aby miały być kiedy szczęśliwie konkludowane, gdyż wszystkie traktować oraz - rzecz jest niepodobna. Na uleczenie jednak tej nieufności niech będą od panów posłów zanoszone, od marszałka przyjmowane takowe deklaracje: "Eatenus²⁴¹ pozwalam na traktowanie tej materyje, jeżeli też ten a ten artykuł będzie umawiany, na prywatny eatenus, jeżeli też mój prywatny miejsce mieć będzie". Ale ja upewniam, żeby czasu nie tylko dosyć było aleby go też i zbywało, byleście prętko do słuchania konstytucji przystępowali. Świadkiem tego konkluzja sejmowa, która w kilka dni koniec bierze, lubo jak znowu się tam sejm zaczyna. A nie insza tego przyczyna, tylko że zaraz na orzech przychodzie²⁴². Co zaś do drugiego punktu, sic sentio²⁴³, aby prawo definiat²⁴⁴, które są publiczne, które prywatne materyje, na przykład taką albo podobną definicyją: "Publiczne artykuły są te, które directe concernunt²⁴⁵ potrzebę i dobro albo generaliter²⁴⁶ wszystkiej ojczyzny, albo też choć jednego województwa (jako to sól na przykład), albo też szczególnych w nim osób". Do takich stosując się marszałek i deputaci jego definicyję, niech arbitrio suo²⁴⁷ rozsądza i uważa, jakie pod nie podpadać będą materyje. Bo jeżeli to ad disceptationem²⁴⁸ izby przyjdzie, znowu otworzy się idem contentionum campus²⁴⁹.

Więc, aby tym więcej ufności i powagi marszałek miał i deputaci omnino²⁵⁰ rozumem, aby i oni, i on przysięgali. Jeżeli albowiem ci, co grunt dzielą, którzy sądy odprawują, że tylko prywatnych fortuną szafują, ostro i surowie przysięgają, a czemu, dla Boga, ci, na których sumieniu całość praw naszych (quotusquisque²⁵¹ bowiem pamięta je, pokąd do druku nie pójdą), przysięgać nie mają? I owszem, moim zdaniem, dwa razy, to jest biorąc na się tę funkcję i składając ją z siebie, przykładem konsulów rzymskich, którzy tak ze dwakroć solenne praebebant iusiurandum, quo caput suum, domum suam, si scienter fefellissent, seorum deorum devovebant²⁵². Więc i ostre a surowe prawo ustanowić rozumiałbym przeciwko pomienionej przysięgi (której rotam²⁵³ jako najważniej opisać trzeba) przestępcom. Tymi marszałka i deputatów jego propozycjami, wiem-ci, że się nie będą kontentować wasi, powiadając, żeby to rzecz była straszna wolności - dawać tyle mocy tej funkcji, aby naznaczała do sejmowania porządek. Ale ja, w rzecz samą wejrzawszy, nie widzę, aby ta krótka, na wielu podzielenia i przecię szczupła bardzo władza miała co niebezpieczeństwa przynieść. I nie dla inszej przyczyny przeczyć temu kto będzie, tylko że mu smakuje ten nierząd, w którym ma wolność swych prywat dopinać, targi z panem czynić, dobro ojczyzny postronnym przedawać, prywatnych ludzi potędze za wioskę i ugielt²⁵⁴ usługować. Pomnię wiele od WM przykładów powiedzianych, gdzie posłowie tak długo przeczyli, pokąd im nie podpisano. Co lubo wszystkim wiadomo było, jednak zostało impunitum²⁵⁵. O, czyby to w inszej, dobrze ustanowionej Rzeczypospolitej wolno było? Czyby słusznie a ostro i surowie takiego ekscesu nie karano? Rozumiem, że prędzej niżli u nas! Pomnię, że czytał prawo, od Solona ustanowione in petulantes et turbulentos oratores²⁵⁶. Albowiem wiedząc ten mądry prawodawca, iż jako morze sua natura tranquillum est, sed ventorum vi agitur, sic populus sua sponte placatus, hominum seditiosorum vocibus ut violentissimis tempestatibus attolitur²⁵⁷, aby tym spokojniej sejm, od niego ustanowiony

się odprawować, takie prawo ustanowił: Si quis oratorum in senatu aut pro concione vel bis de eadem re apud eosdem dixerit, vel inter decernendum importune locutus fuerit de rebus a suggesto alienis, vel alicui maledixerit, vel aliquem concitarit, dimissa concione aut senatu, eius mulctandi potestas apud praesides esto²⁵⁸. Które prawo nie na to wspominam, abym miał na nie radzić, bo lubo wiem, żeby dobrze cokolwiek temu podobnego napisać, jednak wiedząc, iż to do zgody i zezwolenia waszego bardzo trudno, i mówić o tym nie chcę.

Drugą przyczynę przynoszę zatrudnionych konkluzji, która jest iż posłowie, do rad publicznych przystępujący, są złymi uniesieni afektami, quibus vacuos esse decet, qui de rebus consultant publicis, haud enim facile animus verum providet, ubi illi officium²⁵⁹. Te efekty dwójakie są, a oba zarówno szkodliwe. Pierwszy jest chciwość pomnożenia swej fortuny, który, iż już całe serca ludzkie opanował, bardzo trudni i psuje publiczne rady. Nullum enim est officium tam sanctum atque solenne, quod non avaritia comminuere ac violare soleat²⁶⁰. I stądci pochodzi naprzód owa afektacyja pańskim (lubo częstokroć niezdrożnym) długa bardzo dla targu tylko kontrydykcyja. Stąd pod płaszcem strzeżenia wolności ostre nazbyt, a czasem niepotrzebne następowanie in acta principis²⁶¹. Stąd przeczenie uporne i nieprzełomione prawu i ustawie jakiej, która by znosiła pożytek prywatny, jak świadczą ekonomije²⁶², ordynacyja Smoleńszczyzny²⁶³, podniesienie kwarty, obrócenie pewnych starostw in rem communem²⁶⁴, saletry, potasze²⁶⁵ z dóbr Rzeczypospolitej i tym podobne. Stąd swary owe z wielkim uporem o cło, o libertacyje, o przywilej jaki. Stąd na koniec nie darmo podjęte protekcyje miast i książąt lennych w niesłusznych efektyjach i ojczyźnie szkodliwych. Zgoła gdy wusiłdże ojczystej każdy swoje rzeczy ma na pieczy, misera respublica in exitium sui merces est²⁶⁶. I powiedział dobrze Historyk rzymski, doznawszy tego w państwie, którego sprawy opisał, private res semper offecere officientque publicis consiliis²⁶⁷. Na uleczenie tego afektu ja sposobu żadnego nie znajduję, tylko dobrowolne jego porzucenie

i prawdziwe uznanie, że gdzie²⁶⁸ się w nim nie poprawicie, Rzeczpospolitą zgubicie niemylnie, to jest samych siebie. Czego żaden nie uważa et nesciunt se, dum rempublicam vendunt, etiam venire²⁶⁹. To przydam jeszcze z rady człowieka mądrego, danej wielkiemu a pierwszemu w swym państwie monarsze²⁷⁰, quoniam perinde omnes res laudantur atque appetuntur ut earum rerum usus est²⁷¹, a ludzie uznawają, że też przez nie do poszanowania wszelkiego, do honorów, do łaski pańskiej najprędzszy jest przystęp, jako ów powiedział:

Protinus ad censum, de moribus ultima fiet
Quaestio²⁷²

Nie dziw, że chciwie pragną bogactw, że się o nie jakimkolwiek sposobem starają. Ale gdyby cnota sama tylko płużyła²⁷³ i słała drogę do wszelakich ozdób, si princeps pecuniae decus ademerit, magna illa vis avaritiae facile bonis moribus vinceretur²⁷⁴. To pierwszy afekt. Drugi, nie mniej szkodliwy, jest: nienawiść prywatna i z rozróżnionych animuszów pochodząca niezgoda, która w tej równości wolnego głosu być musi niebezpieczna, stimulat enim saepe privatis odii pertinacia in publicum exitium²⁷⁵. A rzadki się znajdzie taki, który by dla dobra pospolitego miał dobrowolnie położyć in limine curiae simulates²⁷⁶, albo który by w tym chciał iść przykładem Livii Salinatoris²⁷⁷: Is namque, etsi Neronis odio ardens, in exilium profectus et testimonio eius praecipue afflictus esset, tamen postquam eum inde revocatum cives collegam illi in consulatu dederunt et ingenii sui, quod erat acerrimum et iniuriae, quam gravissimam acceperat, oblivisci sibi imperavit. Ne si dissidente animo consortium imperii usurpasset, pertinacem se exhibendo inimicum, malum consulem ageret²⁷⁸. Chwalebne to było afektu pomiarkowanie. Ale u nas nie masz takowych przykładów. Więcej takich, kiedy na się pretekstem egzekucyjnej prawa ostro następują, kiedy się różnią zdaniem nie dla innej przyczyny, tylko że i sercem, kiedy dla swej nieprzyjaźni zgodę powszechną rozrywają, gdy jeden drugiemu przeczy tak długo czasem, aż się sejm rozerwie albo się zastanowi²⁷⁹, tak jako łódź, gdy w niej remiges²⁸⁰ przeciwnie sobie robią. Na ten afekt inszego sposobu nie masz, tylko

aby pan i z nim ludzie wielcy, wiedząc, jako na tym siła ojczyźnie należy, wiedli do prównania serca rozróżnione, i non accedendo ad partes²⁸¹ zawaśnionych między sobą przywodzili ad egregium humani animi, ab odio ad gratiam deflexum²⁸². O starych Niemcach napisał Tacyt: offensae non durant implacabiles, utiliter in publicum, quia periculosiores sunt inimicitiae iuxta libertatem²⁸³. Aleć tych afektów największa podnęta ex clientum turba, którzy usługują opornym i wyuzdanym głosem żądy panów swoich, quos inhonesta et pernitiosa libido tenuit, potentiae paucorum decus atque libertatem suam gratificandi²⁸⁴. Bo, izby sami nie mieli tyle czoła i chciwości swojej i zawziętej nienawiści usługować, wolą to cudzym językiem odprawić, okupiwszy je i opłaciwszy drogo, przykładem owego, który na dopinanie swych pretensyj powiedział: nihil se ad largitionem ulli reliquisse, nisi quis aut caenum dividere velit, aut caelum²⁸⁵. Kiedyby to tedy rzecz podobna²⁸⁶ była odstrychnąć od rad publicznych panów urgielników i panów rękodajnych²⁸⁷, trochę by łacniej postępowało wasze sejmowanie. Dotąd sposób skutecznego zawierania sejmów pod dwiema przyczynami największymi powiedziałem. Aleć są jeszcze niektóre, lubo mniejszej wagi, do tego jednak należące monita²⁸⁸, które krótko przypomnę.

Naprzód, iż w państwach wolnych jest zawsze illud ex libertate vitium, quod non simul nec ut iussi conveniunt, sed et alter et tertius dies, cunctatione cōeuntium absumitur²⁸⁹. A na sejmach naszych drudzy ledwie nie na samą zjeżdżają się konkluzję. Dobrze by prawem obwarować, aby wszyscy na sam początek bywali, a który by nie był, aby już umówionych materyji nie mógł wzruszać. Druga rzecz jest, iż takie znajdują się materyje, których uwaga²⁹⁰ w takiej liczbie posłów, a zwłaszcza wielu tego nie rozumiejących, nie podobna, dlatego na przysięgę komisarze puścić by to trzeba, którzy by mieli moc konkludować, co by e re reipublicae²⁹¹ być uznali. Mianowicie ordynacja menice²⁹² nigdy nie stanie, chyba tym sposobem. Aleć wy, nikomu nie ufając, a sami podo-

łać nie mogąc, siła rzeczy z wielką ojczyzny szkodą do skutku nie przywodzi-
cie, tego nie uznawając, że habita fides, ipsam plerumque obligat fidem²⁹³.

A zaś multo fallere docuerunt, dum timent falli²⁹⁴.

Trzecia, aby to, co sądowi należy, nie mieszało rad publicznych, w każ-
dej bowiem Rzeczypospolitej osobno są iudicia, osobne consilia, insza rzecz
sejm, a insza trybunał. W izbie waszej wszystko wy pomieszczacie, wszystko się
tam przez te szerokie wrota ostrzeżenia²⁹⁵ praw i wolności zmieści.

ZIEMIANIN

Wiem, co WM intendis²⁹⁶, a zaprawdę słusznie, bo tumulty, zburzenie zbo-
rów, zniesienie albo odjęcie cerkwi, nuż dekret taki owaki trybunalski, to
wszystko chcą, aby pod rozsądek poselskiej izby podpadało. Dla Boga, wzdyc ka-
zdej sprawie, każdemu ekscesowi jest naznaczone należące forum. Od dekretów
zaś trybunalskich, jeżeli będzie provocatio ad populum²⁹⁷, toć je już znieść
lepiej oraz, niż ich powagi naruszać.

PLEBAN

O, gdyby wszyscy jednakiego w tej mierze zdania z WM byli! A że to WM
sama uznawasz, więcej o tym mówić nie chcę. Raczej Pana Boga proszę, aby w oj-
czyźnie, mając jednego Boga, jednego pana, jednoż prawo, mieliśmy jednąż wia-
rę, ut id ipsum dicatis omnes et non sit in vobis schismata, sitis autem per-
fecti in eodem sensu et eadem sententia²⁹⁸. Wracając się do swej rzeczy, czwar-
ta, aby sami tylko posłowie zasiadali. Skąd multiplex commodum²⁹⁹. Naprzód le-
piej się słuchać będziecie, cicho, w mniejszej liczbie siedząc, bez gadania
i rozruchu, który taka gromada czynić musi. Potym zachowacie piękną powagę ko-
ła waszego. Do tego bezpieczeństwa utwierdzenie owym, którzy swojej nie mają
asystencyj³⁰⁰, bo ex dissensu³⁰¹ swar, z poswarku zwada, |z|zwady być może i bitwa.

Na ostatek, jakikolwiek sekret rad waszych mieć będziecie, których teraz słu-
chając i cudzoziemcy nawet wszystko wiedzą, niezgodę waszą uważają ją, i dla-
tego wszystkie Rzeczypospolitej conatus contemnunt³⁰². Z powieści nie mogliby
wszystkiego wiedzieć tak rzetelnie i doskonale, jako gdy sami widzą i słyszą.

Piąta, aby relacje hetmańskie, posłów wracających się etc. was nie ba-
wieły i nie brały wam czasu, cuius unius honesta avaritia est³⁰³. Raczej tedy
albo tych, po większej części niepotrzebnych, oracyji zaniechać, albo im dzień
święta naznaczać, albo zgoła przez instrukcyje sejmikowe podać, jeżeli w nich
co godnego i potrzebnego wszystkich wiadomości. Bo jeżeli ta ceremonia tylko
(jako ja mocno rozumiem) dla podziękowania, lepiej już chwalić i dziękować,
choć nie masz za co, niż czas gubić. Tu przydam do tej pory ochrony czasu i
owo, które wam niekiedy całe sesyje biorą z audyencyj komu pozwolonej albo
supliki wziętej przypadające materyje, o które uporne więc bywają swary. Słusz-
nie tedy marszałek nie miałby dawać tym rzeczom tak wolnego przystępu i miej-
sca i zgoła o to się wszelakim sposobem starać, aby wszelkie do zguby czasu
odcięte były okazyje. Których wy nie tylko nie uchodzicie, ale też sami ich
przyczyniacie, owymi zwłaszcza procesyjami, które wszyscy z marszałkiem odpra-
wujecie na górę, wprzód długi swar uczyniwszy, czy iść, czy nie iść, czy tylk.
posłać kilku z pośrodku siebie. Takowym i tym podobnym przeszkodom unicum
remedium³⁰⁴ w zachowaniu porządku ustanowionej konsultacyji waszych i w nie
odstępowaniu zaczętej propozycyjej.

To, com rozumiał, powiedziałem, woli WM czyniąc dosyć; więcej przydać
nie mam co, et tu plura tibi ipsi dices³⁰⁵. Jednak to tylko jeszcze rzekę. Jeżeli
lubo tym, lubo inszym sposobem będzie chciała Rzeczypospolita w lepszy rzą-
d wpawić tak zepsowaną radę, może trwać długo i w takim postanowieniu, w jakim
się teraz znajduje. Jeżeli też wszyscy w tym opuszczą ręce, rzecz nieomylna,
że prędszego upadku całość jej i wolność wasza mieć nie może, jako przez tak

zatrudnione sejmowanie. Gdzie bowiem naprawa praw i egzekucja? Gdzie zatrzymanie i utwierdzenie swobód? Gdzie opisanie rządu publicznego? Gdzie ostrzeżenie bezpieczeństwa ojczyzny i niebezpieczeństw przypadających oddalenie, jeżeli sejm, sejm mówię, stróż wolności waszej, fundament ojczyzny wszystkiej, niezgodą upadać i szwankować będzie? A tak, ktokolwiek jest z was życzliwy ojczyźnie, ktokolwiek smakuje sobie te wysokie i z innymi narodami nieporównane swobody, ktokolwiek lubi to szczęśliwe Rzeczypospolitej postanowienie, któremu invident³⁰⁶ w jarzmie niewoli będące, obce i postronne kraje, tu wszelkie staranie, tu siły wszystkie rozumu niech obraca, to nieomylnie wiedząc, że potrzebie większej nie może oświadczyć amore patriae, curam libertati³⁰⁷. Alaj, rozumiejąc podobno, że to albo na sejmie, albo na sejmiku mówię, unoszę się nazbyt w długą mowę. Czy też cum Democrito unus mihi pro populo est, et populus pro uno?³⁰⁸ Albo jako Epicurus do swego słuchacza, tak ja do WM haec ego non multis, sed tibi, satis enim magnum alteri theatrum sumus³⁰⁹. Jakżekolwiek jeżeli to, com powiedział, uznasz WM być ex usu³¹⁰, racz zażyć na dobro ojczyzny i podać między bracią; jeżeli tyż tak długa nasza rozmowa proza i daremna, to nam służyć będzie ono przysłowie: me hircum multisse, te supposuisse cribrum³¹¹. Czym kończę, bo już południe następuje, praca do odpoczynku wabi, apetyt do pokarmu.

To dotąd Książd Pleban o konkluzjach sejmowych. Co iż rozumiem być nie od rzeczy, dlatego puszczam pod uwagę wszystkich. A że to na pilnym i życzliwym staraniu pana wprzód, a potem i innych stanów zawisło, pierwej niż pióro położę, te kilka słów do nich obrócę.

Do ciebie naprzód, Królu, panie nasz, nie moim, ale ojczyzny wszystkiej, ale wolności naszej głosem mówię, abyś jej podał rękę, zaledwie ponoszącej longae pacis mala³¹². Nie tak jako na perskich niegdy królów każdego poran-

ku wołał pokojowy: Surge, o rex, et rerum curam gere!³¹³ - nie tak ja pobudzam zwykłą czułość twoją i starannie nad państwem, któremu panujesz, ale iż nad zwyczaj pilniejszej potrzebuje opatrności, iż to złe sejmowanie, które ją prędko zgubić może, coraz w gorszy rząd idzie, dlatego proszę abyś powagą majestatu twego naprawił zepsowaną radę, bez której każda Rzeczypospolita śliska jest do upadku. Prowadź tedy civium serca i umysły do zgody, jedności i do obmyśławania pospolitego dobra. A to wiedz nieomyślnie, że pójdą - wszyscy łącznie i ochotnie za twoją ku ojczyźnie życzliwością, i będzie pewnie prędkie obsequium in principem et aemulandi amor, validiora quam poena ex legibus aut metus³¹⁴. Za co prócz miłego u potomności wspomnienia i sława nieśmiertelnej, prócz wiecznej i wysokiej korony w niebie, wprzód benefacti dulcem conscientiam³¹⁵ odnosić będziesz, a potem miłość ludu powierzzonego i z niej pochodzące ochotne i dobrowolne posłuszeństwo, gdy każdy stąd dobro i szczęście swe uznawać będzie, żeć hołduje, oraz cię nazywając i panem, i ojcem.

Ty zaś, poważny senacie, ojczyźnie wolności naszej, któremu pierwsze prawa winniśmy i swobody nabyte, ty staraniem twoim strzeż całości ojczyzny, która w nieodmiennym zatrzymaniu trzech stanów zawisła. Ty ordinem equestrem, to jest seminarium tuum³¹⁶, i jego rady wiedz do kresu pospolitego dobra. Ty poselską izbę, tanquam filiam tuam³¹⁷, bez której stać i powagi swojej mieć nie możesz, efektem powinnym wspieraj i zatrzymywaj w swej całości. Ty na koniec powagą swoją sprawuj civium serca i różne umysły łącz, a do tego prowadź, aby wolności swej na pomnożenie dobra Rzeczypospolitej, na ostrzeżenie praw, a nie na zgubę i zniszczenie ich zażywali. A tak za pilnym staraniem twoim będzie laetissima reipublicae forma, cui ad summam libertatem nihil deerit, nisi pereundi licentia³¹⁸.

A na koniec, o generose sanguis³¹⁹, ojczyźnie i wolności obowiązana zająca szlachta polska, jeżeli tego jezdeś rozumienia, że amissa libertate nemo

vivit ut oportet, neque haurit hunc communem aërem, sed inficit³²⁰; jeżeli wielkie przykłady przodków twych w sercu twym co mogą, jeżeli trwa jeszcze umysł on wspaniały i wam z urodzenia należący w pilnym a czułym swobód twych strzeżeniu, jeżeli chcecie, aby długo i nieodmiennie kwitnęła

Quaesita multo sanguine gloria,

Reperta multo! Regibus altior,

Ipsaque majestate maior³²¹,

to jest słodka i złota, którą się przed wszystkiego świata narodami szcycicie, wolność, wszystko staranie, wszystkie sieły obróćcie na to, abyście jej przez niezgodę waszą niepowetowaną zgubą nie stracili. Tą gotowością, tą ochotą, którą przeciwko nieprzyjacielowi jej dostatki łożyc i krew łać częstokroć wielkim sercem gotowicie, tą i teraz w zewnętrznym³²² niebezpieczeństwie chcecie jej usłużyć. A usłużyć non iactura³²³ zdrowia fortuny, ale pilnym i życzliwym o całość jej staraniem, ale odstąpieniem złych, które ją gubią, nałogów i wyczajów. Niech zgoła to wasze, w którym się słusznie kochacie. "Nie pozwalam", praw strzeże i swobód, niech się na dobro ojczyzny obraca, a nie na usługę swej chciwości i ambicji, i ludzi prywatnych potęgi.

To wiedźcie nieomylnie, iż jeżeli się wróci starożytna ona przodków waszych w usłudze publicznej poćciwość, jeżeli prawdziwe ukochanie swobód, a pilne staranie o dobro pospolite w sercu waszym znajdować się będzie, obaczycie prędko szczęśliwe ojczyzny waszej postanowienie, obaczycie prawa w egzekucji, stare zwyczaje w zachowaniu, radę w dobrym porządku, kwitnąca wolność w miłym pokoju, przy hojnych ziemiach waszej skarbach obfite szczęście i dostatki niczyjej chciwości ani krzywdzie nie podległe. A ilekroć słuszna przyczyna Rzeczpospolitą do wojny pociągnie, miłością ojczyzny i obroną wiary świętej pobudzone męstwo, dzielność i odwaga wasza straszna wszystkim nieprzyjaciołom będzie.

I szczęśliwa broń polska ten kres zwycięstw w narodach pogańskich odniesie, który oni w najdalszych granicach państw swych uznawają.

Czego uprzejmym sercem ojczyźnie mojej miłej życząc, tę krótką pracę kończę. Daj to, Boże, aby na jakiegokolwiek jej dobro i pożytek.

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI (1641-1702)

ROZMOWY ARTAKSESA I EWANDRA, W KTÓRYCH POLITYCZNE,
MORALNE I NATURALNE UWAGI ZAWARTE SĄ
WEDŁE PODANYCH OKAZYJ, TAK JAKO MÓWIONE BYŁY,
PRAWDZIWIE WYRAŻONE SĄ. (1683)

Opracowania: W.Szczygieł, Źródła Rozmów Artaksesa i Ewandra, Kraków 1929;
R.Pollak, wstęp: S.H.Lubomirski, Wybór pism, Wrocław 1953;
J.Z.Lichański, Przemiany prozy staropolskiej na przykładzie
formy dialogowej (S.H.Lubomirskiego Rozmowy Artaksesa
i Ewandra), "Przegląd Humanistyczny" 1969 nr 5; H.Dziechcińska,
Parenetyka - jej tradycja i znaczenie w literaturze, (w:)
Problemy literatury staropolskiej pod red.J.Pelca, seria 1,
Wrocław 1972; Stanisław Herakliusz Lubomirski. Pisarz - polityk - mecenas, Wrocław 1982.

Źródło przedruku: S.H.Lubomirski, Wybór pism, oprac.R.Pollak, Wrocław 1953,
BN I, 145, s.184-252.

ROZMOWA PIERWSZA

Przy pałacu królewskim, tam kędy tylny prospekt najpiękniejszy rząd okien ku Wiśle podaje¹, jest jedno wesołe miejsce, co chociaż do ogrodu przylączone, a przecię niejako oddalone bokiem od ogrodu, miłą osobność sprawuje². To, bukszpanowym parterem³ i sawinami⁴ na kształt cyprysów wyniosłymi wysadzone, kamienna balustrata wokoło ogradza, że kto się na niej wesprze, ten z góry pochodzi⁵ na kształt skarpy - oschle od wiślanych wód piaski daleko okiem odkrywa. Tam niejeden z przedniejszych ludzi Królestwa często, lubo sprawami zaprzątniony spoczywa, lubo też nie tylko widzeniem oko pasąc, ale i myślom pokarm dając albo z towarzyszem rozmową bawi się, albo dworskich napaści syty - krótkiej spokojności, póki mu jej albo czas, albo potrzeba, albo importun⁶ nie przerwie, łagodnie zażywa. To miejsce - nie prostego gminu retirata⁷ - gdyby wprzód mówić mogło, a potem chciało, o jako wiele powiedziałooby, co tam odchodzących i przechadzających napiło w się⁸ dyskursów. Tam bowiem i interessa Królestwa nieraz namówione⁹, i poselstwa i instrukcje często stanowione, i wojny i pokoje traktowane, i rady, i namowy, i frakcje¹⁰, i ugody, i amory¹¹, i mądre rozmowy, i rzadkich nauk ciekawe powieści, krótko mówiąc: co kilku królów i królowych niepospolitych w Europie dworów, z obojga pici osób znaczne zebranie namówić, naprawić, nagadać mogło dotychczas rzadkiego, mądrego, skrytego, ciekawego, dowcipnego w naukach, przyrodzeniu¹², komplementach, żartach, powieściach politycznych i moralnych inwencyjnych, sekretach i wszelakich roztropanych zabawach, to wszystko tam zostaje schowane i złożone, że o tym miejscu bezpiecznie¹³ się może powiedzieć:

Hic locus est quem si verbis audacia detur,
Haud timeam magni dixisse Palatia Caeli.

To prawdziwie jest miejsce, o którym się godzi

Rzec śmieie, że o lepszą z samym niebem chodzi¹⁴.

Tam tedy zszedłszy się z sobą dwie znacznego urodzenia osoby, Artakses i Ewander, a do tego osobliwawzajemnie przyjaźnią będąc obowiązani, upodobawszy sobie wesołość miejsca i osobność do poufałej rozmowy sposobną¹⁵, jako często w różnych innych materjach mądrze i dopcinnie zawsze dyszkutować z sobą zwykli byli, tak i tam chcąc się lepiej jeszcze ucieszyć, a przypatrując się domom i kawalerom przechodzącym się i różnej kondycyjej ludziom po ogrodzie chodzącym, rozmawiać z sobą wzięli się, a obaczywszy naprzód Ewander jednego z kawalerów, którego znał¹⁶ w cudzych krajach, będącego także w ogrodzie, rzecze do Artaksesa: - "Oziwna rzecz, że ten człowiek nic prawie nie uczywszy się ma taką w rzeczach biegłość, że mu trudno przybrać równego".

A Artakses na to: - "I owszem, moim zdaniem nie masz się czemu cale dziwować, bo cokolwiek jedno znałem ludzi, co się mniej uczyli, tylko samym rozsądkiem przyrodzonym (byle dobrze oświeconym) zarządzili się, daleko zawsze byli w rzeczach¹⁷ i godniejsi, i więksi. Natura, albowiem sama rozumnemu człowiekowi dała tylo sposobu że się może bez żadnych nauk, bez których i cnota w człowieku żyje roztroponie kierować". - "To prawda - rzecze Ewander - że człowiek dosyć ma (jako zwierzę rozumne) sposobności do poznania złego i dobrego, ale przecię cnota bez polerunku i nauk ma coś w sobie ostrego i nieprzyjemnego, dlatego potrzeba, aby, naukami wypolerowana, mogła być miłsza i wdzięczniejsza wszystkim". - "Nie potrzebuje cnota - odpowie Artakses - tej okras i prostota wszystko to umieć może, byle z rozumem prawdziwym samej się ścieżki cnoty jak najprościej trzymała, nauki zaś często są bardziej zawadą cnoty niż pomocą; częściej obłudą niż prawdziwą mądrością".

- "A to jako - rzecze na to Ewander - być może, rad się nauczę i proszę niech w tym mam obszerniejsze objaśnienie". - A Artakses obaczywszy, że Ewander

na to ciągnął, aby mu to był obszerniejszym dyskursem wywiódł, komu łącniej być cnotliwym, czy zbyt uczonemu, czy prostemu człowiekowi, w ten sposób mówić do niego tak zaczął:

O naukach i prostocie

... Artakses przestał mówić, lubo jeszcze zawiódł się był¹⁸ coś więcej powiedzieć, bo postrzegł z daleka, że król z niektórymi senatorami wszedł do ogrodu i zbliżał się powoli ku niemu. Zaczyn i Ewander, pochwaliwszy tylko z wielkim ukontentowaniem zdanie i mowę Artaksesa, musiał się jako i on z miejsca ruszyć przeciwko królowi, ku któremu idąc obaj przez długą ulicę¹⁹ drzewami wysadzoną, wyświadczywszy sobie²⁰ wielką uciechę z obopólnej konwersacyjnej, obiecali sobie, że nazajutrz znowu zejść się z sobą mieli i o czym - by im czas i okazyja pozwoliła - podobnym sposobem jak i teraz rozmawiać, z tym jednak dokładem²¹, że kolej rozmowy miała iść na Ewandra. I na tym postanowieniu rozeszli się z sobą tego dnia.

ROZMOWA TRZECIA

Nazajutrz nie mógł się Artakses obaczyć z Ewandrem, iż nierychło po południu, bo był dzień ekspedycjonowania poszty²², zaczęły nie przyszło im aż do szóstej jakości z południa zejść się z sobą do zaczętej konwersacyjnej. Skoro tedy uderzyła szósta godzina i Artakses wywiedzieć się wprzód kazał, jeśli w czym Ewandrowi nie przeszkodzi, a odniosszy respons²³, że go czekał z ochotą, nie omieszkanie²⁴ poszedł oddać mu wizytę i zastał Ewandra w pokoju, bo mieli między sobą to poufałe postanowienie, że jeden przeciwko drugiemu nie miał wychodzić nigdy.

Zastał go tedy, mówię, siedzącego w pokoju u stołu a zwiężującego do kupy siłę²⁵ skryptów rozsypanych po stole, między którymi znać, że były jedne listy rozmaite, drugie relacje poselstw i traktatów różnych. Porwał się zaraz Ewander obaczywszy Artaksesa i wymówił się przed nim, że ekspedycja poszty zabawiła go była tak długo, że mu dotychczas służyć nie mógł. Na co Artakses z niemniejszą ludzkością odpowiedziawszy, spojrział na papiery po stole rozłożone, co postrzegszy Ewander prosił go, aby przebaczył, że go zastał w takim nieporządku, bo dopiero skończył posztę, nad którą siedział tak długo.

Ale Artakses zaraz rzecze na to: - "Nie jest to nieporządek, ale porządek ludzi wielkich, i owszem, byłby to nieporządek, gdyby tego nie było u człowieka, o którego głowę gmin²⁶ spraw i zabaw opiera się. Ale często choć mu się stół zaprzątnie, nie zaprzątnie mu się głowa bynajmniej, którą i najwięcej robić może nakłonić i do uciech kiedy zechce, bez uszczerbku spraw, a to pochodzi z łącnosci i przytomności umysłu na wszelką stronę gotowego"²⁷. - Potym obróciwszy się ku skryptom rzecze znowu: - "Owo zda mi się, że respons na ową instrukcją, co w ostatniej Radzie była czytana. Dziwna rzecz, że tak prędko przyszedł ten respons".

Odpowie Ewander: - "Dziś też dopiero doszedł mię przez tę posztę, i jeszcze go nie dobrze uważyl, ale przeczytajmy go jedno i uważmy z sobą lepiej". - Począł tedy Ewander czytać go, a Artakses pilno słuchać i do każdego niemal punktu przymówił się²⁸.

Przeczytawszy wszystko rzekł Artakses: - "Cudowna to rzecz, że ci ludzie nie mogą żadną miarą przestać²⁹ tego stylu szkolnego, tych makaronizmów niepotrzebnych. Mogłoby się to było półarkuszem wszystko sprawić, co tu ledwie nie pół godziny czytaliśmy".

A Ewander na to: - "To rzecz prawdziwa, że te style nadęte nie powinny by mieć ceny między statystami³⁰, którzy na sensach, nie na wierszach, mądrość

fundują". - "To rzecz prawdziwa - potwierdził Artaksēs - że ludzie godni nie mieliby takich spampanat³¹ ani pisać, ani mówić. Bo oto widzimy, że wszystkie grube narody, co do nas albo od wschodu, albo od północy przyjeżdżają, przynoszą ramoty³² nadziane takimi peryjodami³³, że ledwo ostoją się na papierze. Tylko tego czekać, żeby litery - wzięwszy dusze - albo skakały jeszcze po arkuszu, albo z tym w tykwy³⁴ poszły, co je czyta".

- "To prawda - rzecze Ewander - dobra to bardzo refleksja, że wszystkie pogańskie narody najdumniej zwykły mówić. Owo słyszymy nieraz listy, co od Porty³⁵ przychodzą, albo arabskie, albo perskie. To w nich one epitety foremne, podobieństwa zaś niepodobne. Jeśli wpadną³⁶ w słońce albo w gwiazdy, to już ledwie w piętnastym wierszu z jasności się wyciemnią³⁷; jeśli w ogród, to tam i róże, i lilije, i partery³⁸ i cyprisy, i cedry, ledwo nie od palmy aż do samego czosnku tej deskrypcyjnej nawąchamy się, jeżeli zaś w przykłady, to tam i błazen stanie się Ciceronem, i Seneka żołnierzem, i Aleksander arcykapłanem, i Sardanapalus filozofem, tak będzie własne i podobne przyrównanie, ale z łaski Bożej przecię u nas nie tak nieważne style³⁹. Już nasz wiek i ludzie dosyć wypolerowali dowcip, że się tego ustrzec mogą".

- "Pozwalam na to - rzecze Artaksēs - ale przecię się jeszcze potrzeba do doskonałości stylu. Nie dosyć to imitować autorów, lepiej być samemu autorem. A starsi⁴⁰ kogo naśladowali? Rozum ich a rozsądek służył im za autorów. Teraz zaś rozumiem, że ten lepiej mówi, co cytuje autora, choćby lada co mówił, niż ten, co rozsądną a wężyłową rzecz powie, a nie cytuje nikogo. Tacyt z nikogo tekstów nie cytował, a przecię my go cytujemy. Ba - więcej powiem, że się godnych ludzi już nie śmie wypaść⁴¹ z sentencyją nigdy, bo już tak się niemal wszystkie potoczne, że lada kto to powie, co by potem największemu człowiekowi wszydy było po nim wymówić. Ale przecię żeby dla tego autorów nie czytać

i od nich dobrego przykładu nie brać - nie jestem tego zdania. Byli ludzie wielcy, przyznać im to, tylko wiedzieć, czego z nich i jako zażyć i styl sobie umieć bez afektacyjnej⁴² obrać wedle potrzeby" - To usłyszawszy Ewander rzekł do Artaksēsa: - "Rad bym wiedział, skąd też właśnie to słowo styl urosło, bo różnie i ja o ty, rozumiem". - A Artaksēs na to rzecze: - "Ponieważ się nam tak piękna i potrzebna podała materyja⁴³, powiedziałbym ja w tej okazji zdanie moje, jeśli będzie bez uprzykrzenia". - A Ewander: - "I owszem, nic mi nad to miłszego być nie może". Artaksēs tedy w te słowa dyskurs swój wprowadził:

O STYLU

abo sposobie mówienia i pisania

Pióro albo język czyj pięknie co wyrazi, zwykły więc każdy mówić: pięknym to stylem książka, dobrym stylem ten list napisany, albo: trudny to styl do pisania. Jednym słowem, cokolwiek piszemy albo czytamy, tedy ono piśmienne wyrażenie albo napisanie czego - pospolicie stylem nazywamy. Co by tego za przyczyzna była, i jeżeli to słowo styl zgodne jest⁴⁴ do nazywania wypisanych rzeczy i conceptów, różnie się o tym mówić może. Ja jednak twierdzę, że to słowo **styl** ma swoje nazwisko od starożytności i że z najdawniejszymi słowy na świecie kłaść się może. Bo stylus znaczy się po polsku: pręt stalowy albo spila⁴⁵ do rysowania na blasze albo czym innym. Starożytni tedy ludzie, jako jeszcze nie tak subtelny dowcipu, nie na papierze piórem, ale tym żelaznym stylem na pewnych pugillares⁴⁶ ołowianych a czasem i woskowych, księgi i listy pisywali, jako o tym świadczy i sam Job w księdze swojej, kiedy mówi: Quis mihi hoc tribut ut exarentur sermones mei stylo ferreo⁴⁷. Wtenczas pewnie ani druku, ani inkaustu nie zazywano, zaczęli od szpilki, którą rysowali i wyrażali pisanie, wszystkie wynalazki i sposoby piśmienne stylem nazywali, co po dziś dzień jesz-

cze jest w używaniu. Słuszniej jednak teraz rozumiałbym nie stylem ale piórem to, co się pisze nazywać, i inaczej teraz mówić: pięknym to piórem napisano, albo: dobrego to pióra księga, aniżeli: pięknym albo dobrym stylem, bo już teraz zaniechał świat stylu, a pióra zażywa.

Ale jakkolwiek chcemy nazwiejmy, przecię nic nie mamy nad dawnych⁴⁸ więcej, jako we wszystkie, tak i w nauce piśmiennej. Tamtych przyrodzony i własny z rozsądkiem dowcip był mistrzem pisania, my zaś co naśladujemy, to umiemy, że się rzecz może, iż najmądrzejsze teraźniejszego wieku pisma jest biegłe tylko postrafienie⁴⁹ dawnego. Sic prius acceptum reddimus officium⁵⁰. Tą drogą idąc, którą nam starożytność pierwszej określała, nie możemy mieć nagany i jest jakaś powaga i poszanowanie nadane dawnym pismom i autorom tak dalece, że się zda być lekkością jakiegokolwiek onych zganienie. Tak nam ten służy respekt przeciwko dawniejszym rozumom jeszcze pierwsze lata prawie jak z ręki do ręki podali, żeśmy im winni jakieś poszanowanie i owszem naśladowanie. A nie tylko my, ludzie wieku naszego, ale dawni - dawniejszych jeszcze kochali i naśladowali.

Kato, wielki i mądry filozof⁵¹ lubo sam się pisma i przestróg świata zostawił, przecię jednak sam tak się kochał w księdze Platona, że go zawsze nosił przy sobie, ale nawet i naśladował w stylu jako każdy, porównawszy obaw onych pisma, przynac może. A nawet świadczą historyje, że po onej przegranej z Juliuszem domowej potrzebie⁵², pierwszej aniżeli się sam zabił, tedy Platonową książkę o nieśmiertelności duszy⁵³ długo w noc czytał i nasycić się nią nie mógł. A na koniec, już się przebiwszy żelazem, niemal aż do skonu życia czytał ją.

Juliusz cesarz tak lubił był sobie Homera greckiego, że przy tak wielkim rozumie i dowcipie, który sam miał, nie wstydał się go uczyć na pamięć i nawet przy wojennych zabawach nim się bawić, i kiedy raz w potrzebie nieszczęściem przyszło mu wpław przez wielką jedną rzekę płynąć, tedy wyjąwszy Homera, aby się

był nie zamaczał, jedną ręką z wody wyniesioną trzymał go, a drugą kontentował się tylko płynąć - równo z szablą poważając go sobie. I dlatego słusznie wziął był sobie za emblema księgę tegoż Homera, a na nim szablę gołą położoną, przydawszy to lemma: Ex utroque Caesar⁵⁴ - jakoby chcąc rzec, że równo mieczem, jako i piórem kładł się być sławnym⁵⁵.

Stąd tedy łatwo poznać, że dobry styl nie może być, chyba przykładem⁵⁶ dawniejszych, i ten jest najlepszy, który dobremu najpodobniejszy. Nic nie mamy sami z siebie i dawniejsze pisma są nam zwierciadłem i wizerunkiem teraźniejszych, z nich pochop bierzemy, z nich się uczymy, słowa do słowa stosując podobieństwem energią która się po polsku jakąś piśmienną żywością, raczej pióra każdego duszą nazwać może, sens tak miarkując, że ani krótkością, ani rozwlekłością oddalić się powinien od przedsięwziętego stylu, ale w równej mierze nie pożyczanymi słowy, ale własnymi swymi idzie torem autora tego, którego naśladowuje. Jeśli poważny - poważnie, jeśli zwięzły - zwięźle, jeśli obfity - obficie, jeżeli łagodny - łagodnie, jeśli śmiały - śmieje. A to idzie wedle upodobania i przyrodzenia dowcipu każdego człowieka; jaki ma geniusz albo humor taki i styl lubi. Nie może się tedy rzec, żeby jeden styl był lepszy nad drugi, bo każdy jest dobry, kiedy jest sposobny⁵⁷ do wyrażenia tej materji, o której się rzecz traktuje albo wypisuje. Kto zaś niezgodnym do swej materji stylem pisze, grzeszy przeciw rozsądkowi, który jest duszą, żywiołem i temperamentem każdego pisma. Jako to byłoby, kiedy by kto chcąc gospodarską albo wiejską, lubo ogrodniczą pisać rzecz, wybornym⁵⁸ i krasomówstwu - nie gospodarstwu - służącym stylem opisywał ją.

Czytałem pewnego autora łacińskiego pod imieniem⁵⁹ *Flora sive de floribus*⁶⁰, który oratorskim piórem ogrodniczą materją nad potrzebę⁶¹ wyraził, pięknym zaprawdę stylem, ale cóż potem? Do rzeczy, która także pięknym, ale skromniejszym sposobem opisana być mogła, figury i koncepty panegirycznym - nie ogrodowi

- służące przydał. Czytałem zaś drugiego o tejże materyjej, włoskim językiem, ale ten uniwersalną wiejskiego porządku ekonomiją⁶² skromnie i doskonale opisał, a zowie się *Tenara*, albo *il cittadino in villa*⁶³. Ten, moim zdaniem, stylowi, *proffesyej* swojej służącemu, dosyć uczynił. Także i Pliniusz in *Naturalibus* godzien jest pochwały, bo rzecz swą doskonale i przyrodzoną a nie nadętym stylem wyraził, jako jego materyja po nim potrzebowała. Nie rzecz bowiem tego, co i w słowie pięknie leżeć powinno, a bawełną uwijać. Tak też przeciwnym sposobem: ktokolwiek by rzecz wysoką i chwale pospolitej służącą tępo i nieżywym stylem podjął się traktować, nie czyniłby zaprawdę dosyć swojej intencji, bo pochwała wymowy potrzebuje, wymowa zaś dowcipnych konceptów i energii do wyrażania rzeczy i ukontentowania rozsądnego czytelnika.

Jako każda rzecz, tak i styl powinien mieć swoją wagę, swoją miarę, swoją liczbę, nie tak jako czynią owi, co owo jeden peryjod albo sens rozciągnawszy na dwadzieścia wierszów, a potem ścisnąwszy go nie wyciśnie z niego i jednej kropelki erudycyjej i nauki. W takim stylu siła jest słów wyszukanych właśnie, jako owo w lesie gęstym siłę drew drobnych i gałęzistych, z których i jedno nie znidzie się⁶⁴ do budynku, choć ich powierzchownie siłę się widzi. A cóż po takich stylach, które więcej słów niż rzeczy zamykają? Zdobią ich wrzko⁶⁵ słowa, a sens i nierozsądne prowadzenie rzeczy szpeci je.

Mellitos verborum globulos et omnia dicta

Quasi papavere et sesamo sparsa⁶⁶.

- są nie inaczej, jako szpetna postać w pięknym odzieniu. A to wszystko sprawuje, że tacy pierwsi dowcipu niż rozsądku poradziwszy się, porywczo mają się do pióra i choć nieważno⁶⁷, byle często i siłę mówili albo pisali - kontentują się. Rozsądek wszystkim naukom panuje, którego dowcip jest służką, jeśli mu tamten źle ordynuje⁶⁸, nie dziw, że i ten źle sprawi. Kto tedy uda się na to⁶⁹,

aby co pisał, wprzód uważać musi, o czym ma pisać, aby co pisał, wprzód uważać musi, o czym ma pisać, aby słowa rzeczy⁷⁰, jako krój suknie, według proporcyej wynalazł i przysposobił. Kto pisze historiją, musi być krótszy nad innych, aby siłę bez uprzykrzenia czytającego w krótkim stylu ogarnął, nie opuszczając jednak, gdzie się co pięknie z przyczyną i konsyderacyją⁷¹ każdego postępkę wyrazić może. Bo historija nie tylko powiada rzecz ale i naucza. Tam się i mowy, i rady, i pochwały, i przyczyny, i każdej rzeczy skutek zawrzeć musi. Rzetelny tedy a zwięzły bardziej niż rozwlekły styl takowej służy materyjej, o której siłę, a rozsądnie mówić potrzeba. Dlatego Davilla⁷², historyk francuski, ma tę pochwałę, że krótko i dostatecznie rzetelnie historiją swoją prowadzi. Thuan⁷³ francuską także rzecz pisząc, daleko obszerniej choć nic więcej nad Davillę nie pisze, bo wielkie trzy tomy in folio zawiera, dlatego smaczniejszy pierwszy nad tego jest czytającym, bo węzłowatym stylem rzecz swoją prowadzi. Gramondas⁷⁴ zaś pięknie i wymownie i ten dosyć uczynił swojej professyjej. Gucciardyn włoski⁷⁵ i ten wielką historiją dość obficie w krótkim a jasnym stylu zawarł. Dlatego Filipowi Czwartemu, niedawno przeszłemu królowi hiszpańskiemu⁷⁶ tak się dalece podobał, że go po kilka razy z osobliwym smakiem przeczytał, co królom przy ustawicznych pracach rzadka cierpliwość. Grotius⁷⁷ holenderskie dzieła rozsądnie i uczenie, po nim neoteryk Barlaeus⁷⁸ ekspedycją do Brazylijej pięknym i wybornym zamknął stylem, podobnym bardzo do polskiego Kobierzyckiego⁷⁹, który także z pięknymi historykami, lubo w szczupłej materyjej, porównać się słusznie może. Kromer, Piasecki i Orzechowski, pierwszy do informacyjej miernym i przyrodzonym stylem dosyć napisał, drugi wielą zmieszanych po świecie sukcesów bardziej diaryjuszowi albo gazetom niż historyjej podobny i bardziej prawdą niż stylem sławny. Ostatni zaś rozsądkiem i rzeczą polityczną, a nie tak dalece stylem zalecony. Strada⁸⁰, choć pięknym piórem rzecz zawarł, daleko jednak większą mógłby mieć sławę, gdyby był poważniejsze sukcesy

ssy i rady wspomniawszy i choć mierniejszym w pozor⁸¹ stylem napisawszy, niektórych drobiazgów nie wspomniał. Mariana⁸² hiszpańskie początki przez rozdziały pięknym методом choć niewybornym stylem napisał, dlatego przygany żadnej nie ma, bo bardziej o rzeczy niż o słowach pamiętał. Starsi zaś historycy, od których nasi nowi swój wzięli przykład i pochop, mają coś nad tych i powagę, i naukę. Historycej rzymskiej najsławniejszy w styl po dziś dzień słynie Tacyt⁸³ i najwięcej z niego tekstu teraźniejszego wieku politycy zażywają⁸⁴. Drudzy też już go tak powszechnym uczynili, że każdy, nawet dzieci, byle sobie gębę (jako owo mówią) łaciną pomazali, czasem i bez rozsądku czytają go. Jest jego styl nad wszystkie inne historyczne najzwężlejszy i tym najrzadszy⁸⁵, że wszystkie politycznych rządów kunszty i sztuczne postępy⁸⁶ różnych osób, nawet i przyrodzenia każdego własnym⁸⁷ opisaniem a krótkim i węźłowatym stylem wyraża tak dalece, że każde jego słowo ma wielką energiją i choć czasem jest trudne do pojęcia, samo jednak od siebie mówi i samo się wyraża. Stąd idzie, że dla misternych w każdym słowie konceptów wdzięcznym i miłym jest w czytaniu każdemu, który argucyje⁸⁸, to jest biegłe i żywe w mowie terminy, rad czyta. I ja przyznam się, że młodszym jeszcze będąc, gdym go najpierwszy raz czytał, tak mi się był spodobał, że mu na chwałę zaraz na jegoż księdze sonet taki napisał:

Ludzie i państwa, sny wieku rzymskiego
Śmiertelnym prochem nieraz zagrzebione
Umarłe cnoty, a przez cię wskrzeszone
Żywe⁸⁹ - czynią cię nam nieśmiertelnego.

Kto cię nie przyzna z nich za największego,
Gdy godnym piórem wieki ich skrócone,
Laurem zwycięskim wieńce lat plecione
Od zapomnienia ratujesz późnego.

Ty z cesarzami równasz się rzymskie
Oni swych - żyjąc⁹⁰, ty - zmarłych strofujesz,
A żywych uczysz przykłady wielkimi.

I tak, choć cudze laury opisujesz,
Jednakże równasz się z nieśmiertelnymi.
Tym, że swą głowę laurem koronujesz.

Nad Tacyta tedy żaden jeszcze dowcipniejszy i krótszym stylem nie napisał historycej. Paterculus⁹¹ jest też historyk rzymski, barzo podobny Tacytowi stylem i rzeczą, ale daleko mniej pisał niżeli on; cokolwiek przecię wypisał dosyć dobrze, ale nie tak zwężle jako Tacyt. Siłę jednak Tacyta naśladował, tak dalece, że i niektóre słowa prawie jedne z Tacytem albo mało co różne napisał, jako z tych słów Tacytowych zrozumieć się może. To jest, napisał tam Tacyt z pewnej okazyjej: Quae fato manent quamvis significata non vitantur⁹². Paterculus też znać⁹³ go naśladowując, mało co odmieniwszy toż prawie wyraził, gdzie tak mówi: Non vitantur quae fato manent, non minus significata quam neglecta⁹⁴. Stąd tedy osądzić każdy może, że ponieważ tak dawno Paterculus Tacyta naśladował, iż jeszcze w ten czas musiał być w wielkiej u starożytnych, co po nim żyli, estymacyjej⁹⁵. Florus⁹⁶ nie tak historyją, jako krótkie zebranie historyjej pięknym i rzetelniejszym nad Tacyta stylem opisał miły jest bardzo łagodny do czytania, ale cóż, kiedy tak krótki, że aż ini komentarze na niego pisać musieli. Nad niego-m żadnego nie czytał historyka, którego by styl barziej mi się podobał, w tym tylko uszkodzen sobie⁹⁷, że więcej nie pisał. Sallustius⁹⁸ zaś najwymowniejszym nad wszystkich innych stylem rzecz swoją napisał, nie tak zwężle jako Tacyt, ale wyborniejszymi słowy, nie ma jednak żadnych tak ciekawych maksym politycznych jako Tacyt, w mowy jednak, opisanie żywe i piękne sentencyje jest barzo obfity, tak dalece, że czytającym wielkie czyni ukontentowanie.

Komentarze Juliusza cesarza, lubo prostym są napisane stylem, rzecz jednak - mianowicie wojenną - tak rozsądnie mają wypisaną, że ich w każdej wojennej radzie śmieje hetman i wojennik rozumny na przykład zażywać może. Ksenofon⁹⁹ także, Greczyn, poważnym a przyrodzonym stylem o każdej materii rozsądnie dyskursje, że się czytającemu na siłę dowodów przydać może. Livius¹⁰⁰ wielką historiją dobrze dosyć do informacyjnej wiekom podał, w stylu jednak żadnej zażości po sobie nie zostawił¹⁰¹, bo się barziej obszernie niż dowcipnie do rzeczy akkomodował¹⁰²; Justinus¹⁰³ pięknie i daleko wyborniejszymi słowy. Nuż innych tak wiele, których tu wypisać nie podobna, na tym, że do stylu historycznego wielkiej nad inne trzeba zwięzłości, uwagi, ostrożności, biegłości i słów bez affektacyjnej łagodnych, o czym sama praxis, to jest doświadczenie piśmienne lepiej informować może.

Inszy zaś jest styl do wymowy, daleko od historii różniejszy, którego wolno każdemu wedle rozsądku i inklinacyjnej wrodzonej do rzeczy swej akkomodować. Bo jako język jest tłumacz serca i umysłu, tak i słowa, które przezeń wynikają, do pobudzenia albo ucieśnienia umysłu mają swój cel założony, tak jednak, że i słowa, i przykłady, i figury, i ciekawe wymysły, i peryjody, i sensy nawet, i akcenty przy równym i rozsądnym pomiarkowaniu mają być wolne, nie mają się uprzedzać, przeważać, aby nie urazić ani stesknąć¹⁰⁴ ucha albo umysłu, co je uważa. Taki był Ulisses, który przyrodzoną wymową nauce dał prawie po gębie, że i ci, co wysmienicie wyszukany słowy wymowny styl krasić i zdobić uczyli, przecie porównać się jemu nie mogli; nie ma nic nauka nad przyrodzenie. Im się bliżej do przyrodzenia stosujemy, tym doskonalsi jesteśmy, co i Seneka twierdzi, Omnis Ars imitatio est naturae¹⁰⁵. Namilszy według siłu zdania¹⁰⁶ jest styl nie-dbale łagodny, aby się zdało, gdy się czyta, że się nie siliło nad nim przyrodzenie, bo przez to znać defekt, który nie może być, tylko znakiem niedoskonałości. Grandis et ut ita dicam pudica oratio non est maculosa nec turgida, sed

naturali pulchritudine exurgit¹⁰⁷. Jeżeli co jako naukę¹⁰⁸ na wojny mieć potrzeba. Quemadmodum omnium rerum sic litterarum quoque intemperantia laboramus¹⁰⁹. Co albowiem po owych dowcipach, co tylko szkolną i nieokrzesałą wymowę upornym swym rozumieniem nad inne przekładając - że się im zda, że nikt nad nich lepiej napisać nie może - utopiwszy się w materiją, z której wybrnąć nie podobna, słów się niezmiernych chwytając - nie bez niebezpieczeństwa pospolitego pośmiewiska wychodzą. Nunc et rerum tumore etsent entriaum vanissimo strepitu, hoc tantum proficiunt ut, cum in forum venerint, putent se in alium terrarum orbem delatos¹¹⁰. O Agrykoli¹¹¹ pisze Tacyt, że był człowiek bardzo wymowny i tym sławniejszy, że miarę w mądrości i conceptach zachował. Retinuitque, quod est difficillimum, ex sapientia modum¹¹². Zaczyn najdoskonalsza jest rzecz piśmiennemu człowiekowi być rządcą swych figur, swych wymysłów i swych słów, jednym słowem - jako ktoś powiedział - mieć sztyr¹¹³ w ręku zeglując po mądrości. Nie mówię, aby opuściwszy naukę prostym tylko pisać stylem, bo wiem dobrze, że nauka jest ozdobą wszytkiego i trzeba się jej dobrze uczyć. Non est Ars, que casu venit ad effectum¹¹⁴. Ale też nią rzeczy nie przeładować, aby z poważnego mówcę nie uczyniła śmiesznym. Pace vestra dixerim, primo omnium eloquentiam perdidistis, levibus enim atque inanibus sonis ludibria quaedam excitando effecistis, ut corpus orationis enervaretur et caderet¹¹⁵. Mądrze jednak i roztropnie sens związać jest skutek nauki barziej niż natury, dlatego przyłożyć prace koniecznie potrzeba. Etsi prudentia quosdam impetus a natura sumat, tamen perficienda doctrina est¹¹⁶. Zgoła krótko, dowcipnie a węzłowato sens swój prowadzić i nie mniej wybornymi jak i uważnymi słowy rzecz swą udać¹¹⁷ - to grunt. Magni artificis est clausisse totum in exiguo¹¹⁸. Między dawnymi Sokrates, Demostenes, Cicero dali początek nauce oratorskiej teraz zaś szkołom tylko dla łączności swojej zostawili swą pochwałę. Neoterycy¹¹⁹ daleko wdzięczniejsi. Pliniusz wszytkich dawnych swymi panegirykami przechodzi, że i po

dzisiaj dzień kto jego stylem mówi, za najlepszego kłaść się może¹²⁰, ma wielką w słowach energią, sens krótki a rzetelny, gdzie indziej i trudny. W listach zaś jest zwięzły i okraszony, że się w nich nikt słowa niepotrzebnego nie doczyta, dlatego u Trajana cesarza w wielkiej był powadze i kochaniu. Są niektóre listy jego do Trajana tak krótkie, że się trzema wierszami wszystko to w nich zawiera, co by gdzie indziej teraz cały arkusz zamykał, i to jest najpiękniejsza dworskiego stylu listownym pisarzom, aby nad potrzebę nic nie włożywszy intencji tego, od kogo piszą, wygodzili i tę moc i żywość słów, która by w wielkiej liczbie wierszów niesłusznie zamknięta być miała, nic nie opuściwszy, krótkim, pięknym, łącznym, rzetelnym, a przecie dostatecznym stylem wyrazili. Jako to koncellaryja rzymska¹²¹ tę ma sławę, że dawnego jeszcze rzymskiego stylu sposób po dzisiaj zachowuje, i wiedeńskiego dworu koncellaryja nie mniejszą, z której listy uważnie i pięknym stylem pisane wychodzą, polska i wenecka wedle zmysłu regentów idzie¹²², przecie zawsze ludzie godni i wielcy bywają¹²³ tak dalece że i sam Rzym koncellaryjom polskim względem łacińskiego stylu wiele przyznaje. Innych zaś narodów dwory mniej o stylu myślą, bo gdzie udzielna władza rządzi, nie tak o styl, jako o rzecz dbają. Dlatego w Hiszpanii i we Francji pięknijszym stylem prywatne pisma wychodzą, aniżeli publiczne ekspedycje¹²⁴, bo mniej uważają, aby się słowy podobali, tylko aby się słów ich bano i onych słuchano, i przeto bardziej poważnym aniżeli łagodnym stylem zwykli pisać. W wolnych zaś narodach piękny styl siła może, jako w Polsce i weneckiej Rzeczypospolitej, kędy słowy ledwabiemymi, nie żelaznymi racyjami - ludzi do dobrego skłaniać potrzeba. Stąd oni Zamoyscy, Ossolińscy, Żółkiewscy i inni przy wrodzonym rozsądku uczeni wielce ludzie - nie mieli sobie ciężkość nie mniej piórem, jak uczynkami później u wieków szukać sławy. A cóż gdzie indziej jeszcze i w starożytności! Mariusz mową swoją tak wielu ludzi zmiękczył i do dobrego przywiódł. Ulisses za sobą oślepał wszystkich ciągnął, że go słuchać nie

przykrzyło się, dlatego z łańcuchami z ust wynikającymi¹²⁵ malowano go, którymi ludzi związanych przez gwałt do siebie pociągał. Nuż Aleksander, Julius, Pompejus, Scipio, Annibal i inni słów swoich łagodnym stylem ostre serca rycerskie miękcyli i do śmierci przy sobie niewolili. Pyrrhus, król Epirotów¹²⁶, na wojnę Cyneasza Tessala, ucznia Demostenesowego, z sobą umyślnie zaciągnął, którego do miast w legacyi wyprawował, aby jego mową zmiękczone, łacniej mu się były poddawały - tak dalece że często sam Pyrrhus zwykł był przyznawać, że więcej krajów pod władzę swoją mową Cyneasza niż własnym orężem pozyskał. Ten tedy jest skutek uczonego stylu w piśmie-li, w mowie-li, że z wielu miar sławnych ludzi czynić musi. Piękne są style i niektórych neoteryków naszych, co się oratorską professyją bawili, między którymi Włoch, Mascardi¹²⁷ imieniem, w oracyjach i dyskursach swoich moralnych dank dał innym¹²⁸ erudycyją i stylem. Loredanus¹²⁹, także Włoch, dość pięknym i uczonym stylem się napisał tak w listach, jako i w różnych wymyślnych dyskursach i conceptach. Baconus¹³⁰, kanclerz angielskiego królestwa, pięknym i bardzo godnym stylem napisał dwie księgi. Jednej dał imię *Przestrogi moralne*, w której o rozlicznych rzeczach politycznych i moralnych zwięzłym i dowcipnym sensem smacznie bardzo dyskursuje, drugiej dał nazwisko *Sapientia antiquorum*, w której także jest sie czego nauczyć i naczytać.

Saavedra¹³¹ *Emblematy*, czyli *Wizerunki* swoje, przy politycznej nauce wysokim także a skromnym przecie i uczonym trybem nad innych świata podał, że go nikt jeszcze w tej professyji nie zwyciężył. W zmyślonych zaś historyjach, co je romanżami nazywają, tak łacińskim, jak i potocznych języków¹³² stylem różni znacznie słyną. Barklajus¹³³ w *Argenidzie* i *Euformi*ję siłę uczy i oraz¹³⁴ delektuje, gdy - od swej zwięzłości nic nie odstępując - łagodnie zabawia. Cóż by o innych mówić, których jest tak wiele włoskim i francuskim językiem napisanych: Cyrus, Eromena, Stratonika, Koloander, Dianeja, Talikleja, Klelia, Kleopatra, Faramond i innych, których dla wielkości liczby na pamięć wyliczyć nie podobna.

Te wszystkie księgi dla niczego nie są napisane, tylko dla polerowania stylu i wymowy. Jakoż we Włoszech a we Francji osobliwie najwięcej takich ksiąg ludzie znaczni u dworów, same nawet panny i damy pospisywały, które uczonym stylem i dowcipu swego (nad męski czasem) pamiątką życzyły sobie być sławne. Na to we Florencyj, Rzymie, Bononij, Luce, Wiedniu i Paryżu, i innych królów i panów rezydencyjach między zacnymi ludźmi kawalerskimi schadzki¹³⁵ i akademije wymyślone, aby pod pretekstem zabawki jakiejś i konwersacyjej - jak najpiękniejszego stylu przez uczoną i zgodną umysłów emulacyją zasiągać i nabywać. Starożytnych zaś ludzi dowcipy wszystkie na tym były¹³⁶, aby krótko, a jak najwyższym konceptem rzecz swoją wyrazili, co i teraz jeszcze we Włoszech zachowuje się, jako same napisy i lemmata¹³⁷ nad statutami, obeliskami, bramami, kościołami, fontannami i innymi ozdobami świadczą, jako to na przykład czytałem nad jednym kościołem te tylko cztery słowa: *Servatori Deo Roma grata*¹³⁸. Na piedestale u statui księcia florenckiego w Liornie nad portem te tylko same: *De Metallis rapiti al fiero Thrace*¹³⁹. W Florencyj pod drugą statua: *Maestate tantum*¹⁴⁰. Rzymskie zaś starych cesarzów metale różne mają, a dowcipne, choć w krótkim sensie napisy, jako owe Neronowe: *Ob Cives servatos*¹⁴¹ albo Trojanowe: *Senatus Populusque Romanus Optimo Principi*¹⁴², albo Wespazyjanowe: *Jovi Victori*¹⁴³, i inne, które mało mówią, a siła w sobie zawierają. Teraz zaś nie słysząc, tylko próżne zbytki niesmacznych i niesytnych słów, z których mało smaku a mniej pożytku i nauki wyczerpnąć się może. Ale starożytne sensy, choć proste, przecie mają coś w sobie jak oracula¹⁴⁴ albo wyroki, że i w jednym słowie zdumienie jakieś i powagę jedną, a to dlatego, że nic nad potrzebę nie kładąc, własne i zgodne rzeczy swej słowo w sobie zamykają.

Nie mogą pominąć i poetów, bo jeżeli do których, tedy do tych styl należy, którzy do składu, miary i symetryj¹⁴⁵ niewolić dowcip muszą, tak jednak, aby przy składach i epitetach, to jest przydażnych¹⁴⁶ słowach nie odstępowali od wolnego i nieprzymuszonego stylu, ale rzecz przyrodzonym sposobem w klubie¹⁴⁷

zamierzonej słów liczby wiedli i zdobili, coś murem podobnego mając, której także wszystka piękność na rozmiarowym w głosy sensie muzycznym zawisała. Dlatego Włosi powiadają, że Muza i Muzyka były dwie siostrze rodzone, z których jedna poezyją a druga muzyczną naukę wymyśliła. Wszystkie tedy stylu poetycznego łacińskiego-li lub polskiego chwala na tym się zasadza, aby w misternej poezyi kunsztem jako najprzyrodzeniej, bez affektacyi i uczenie i krótko zamierzonego konceptu trefić własność¹⁴⁸ i istotę wyrazić, nie tak, jako owo niektórzy nic nie dbając na rzecz, w samych słów nierozsądnych liczbie wierszów swych piękność zakładają. Nam ut quis verum pedibus instruxit, sensumque teneriorem verborum ambitu intexuit putavit continuo se in Heliconem venisse¹⁴⁹. Toż właśnie wielki jeden w Polsce człowiek pięknie gdzieś wspominał:

Ani ten ma być poetą, mym zdaniem,

Który powiada, że jednym pisaniem

Tysiąc i drugi wierszów wnet zgoutuje

I przed wszystkimi tym się popisuje.

Prożno, jeżeli słów siła, a wątku

Mało, i jeśli rzecz nie ma rozsądku¹⁵⁰.

W poezyi łacińskiej heroicznej albo poważnej najpiękniejszy nad wszystkich zda się być Lukanus¹⁵¹, który wojnę rzymską domową przy politycznych konzyderacyjach uczenie, smacznie i poważnie w sobie zamknął. Ten tylo w poezyi dokazał, co Tacyt w historyji tak dalece obaj, że i ten Tacyt poetów, i tamten Lukanem historyków może się nazwać. Klaudianus¹⁵² oratorską profesyją dziwnie pięknie do wiersza akkomodował. Miły bardzo w czytaniu autor i krasomowcom za zwierciadło służyć może, styl albowiem polityczny ma koniunkcyą wielką¹⁵³ z oratorskim. One piękne i żywe transpozycyje¹⁵⁴, gęste erudycyje¹⁵⁵, rozsądne wedle miary słów przybranie, akcentów i affektów zgodne pomiarkowanie, wszystkiego zgoła w jedną krótką doskonałość i doskonałą krótkość złączenie¹⁵⁶.

Coż nad to miłszego czytać się może? Tak dalece, że styl poetycki złożony i rozłożony do wszystkich stylów przydać się gotów. I co owo mówią: *Poetae nascentur, oratores fiunt*¹⁵⁷ - ja rozumiem, że jedno bez drugiego być nie może. I kto chce być w stylu doskonały, potrzeba, aby tak tym, jak i tamtym wedle potrzeby szafować umiał, podobnym będąc owej ciekawej i pracowitej pszczołce, która ze wszystkich kwiatków i ziółek, lubo od natury rozlicznie opatrzonych, nawet i z gorzkich, do jednego miodu wszystką rzecz wieździe i wie, gdzie miód, a gdzie wosk podziąć, nie pomiesza, nie upuści, nie zapomni, wszędy pilna, wszędy ostrożna, wszędy rozsądna. Znałem wielkich krasomówców i pisarzy, którzy i najmniejszej konsyderacji i najprostszej obserwacji nigdy sobie lekce nie wazyli, bo i trafi się czasem, że i perły znajdują się w śmieciach, a najuboższa rzecz, na swoim miejscu dobrze położona, często ozdobi. Tak i wielkie dowcipy mają ten dar, że i najmniejszego pochopu znaczne i z podziwieniem innych wywodzą koncepty i energije. To zaś poetowie mają w sobie, że w krótkości swojej są obfitymi, a z najmniejszej rzeczy gruntowne koncepty do przedsięwziętej materji wdzięcznie i uczenie prowadzą. Są także rozmaitych genijuszów, jako i oratorowie. Horacyjusz inszym niż Klaudianus sposobem piękny i różnym stylem i różną materją w affekty, akcenty i figury wolne i nieprzymuszone osobliwie nad innych sławny. Kiedy go kto czyta, zda się, że nie myśląc pisał, co pisał. Figur często zażywa, którymi affekt w czytającym pobudza, a bez przymuszenia. Jako owo od eksklamacyjej: *O, et praesidium et dulce decus meum*¹⁵⁸. Nuż gdzie indziej: *O navis, referent in mare te novi fluctus. O, quid agis, etc*¹⁵⁹. I znowu przez interrogacyją: *Nonne vides, ut altum remigio latus?*¹⁶⁰ I tak prawie we wszystkich swych pieśniach affektami i akcentami przyrodzonymi śmieie wiersz prowadzi. Seneka Tragoedus ma styl zwięzły i nad innych poetów krótki, w erudycyje i częste sentencyje barzo bogaty, że drugiego takim stylem piszącego trudno znaleźć. Virgilius¹⁶¹ zaś w deskrypcyjach jest szczęśliwszy niż

w erudycyje, bo wszystko, co jeno przedsięwziął pięknie i doskonale opisał. Sarbiewski też, Polak, z Horacyjuszem w stylu i żywości wiersza certuje¹⁶² i między godnymi poetami może mieć miejsce. Pospolitymi zaś narodów językami, co zowią in vulgari, wiele godnych ludzi siłę mądrze i wybornie poezyje pisało. Ale między wszystkimi Marinus¹⁶³, Włoch, najpierwsze moim zdaniem ma miejsce, a osobliwie księga jego o Adonie, oktawą złożona, nie ma żadnej, którą by się w jej wdzięczność stylu, obfitość konceptyków i słów bogatych i żywych piękność porównać mogła. Sonety jego i idylie są także dziwnie piękne i uczone. Po nim Tassus, co go Gofredem Kochanowski tytułował¹⁶⁴ i z włoskiego przetłumaczył, w poważnym stylu między pierwszymi mieć może miejsce, Ariost¹⁶⁵ także pięknie rzecz swoją i obficie poezyją ozdobił. Dawniejsi zaś, jako Petrarcha, Dantes, Murtola¹⁶⁶ i inni nie tak dalece wybornym stylem, jako przykładem i starożytnością pamiętni. Ale kto by wyliczył, jako wiele godnych subiekta¹⁶⁷ nie tylko w poezyjej, ale i w innych professyjach erudycyją i wybornym stylem pamiętne pisma wydali. A jeżeli tych, o których wiemy, wypisać wszystkich nie podobna, a coż dopiero te księgi, które dawnością czasu zaginęły, o których nawet i pamiętki nie masz, jaką z siebie naukę i informacyją dać by nam były mogły. Więcej do tego czasu starych autorów we wszystkich professyjach wielkich zaginęło, aniżeli tych jest, co ich za znajome mamy i poważamy. Ptolomeus, król egipski¹⁶⁸, w bibliotece swojej miał czterdzieści tysięcy autorów, które w Aleksandryi podczas wojny z Cesarzem pogorzały tak, że ich wszyscy uczeni i godni ludzie, którzy natenczas żyli, wyżałować nie mogli, o tych żadnej dotychczas nie masz zmian. Ci zaś, którzy lepszym szczęściem pozostawszy, potrzebną po sobie pamiętkę zostawili nam - dosyć mogą nas nauczyć, byleśmy nie żałowali prace i pilności, bez której żadna nie przychodzi nauka. Ale nie mniejsza jest mądrości w stylu-li, w rzeczy-li fortuna¹⁶⁹ - umieć jej zażyć tam, kędy potrzeba, i nie tylko wyniosłym i nadętym stylem, jako wiatrem jakim bez uwagi unosić się, ale na to go

obracać, aby go przy cnocie na usługę ojczyzny swojej aplikować nie ciężko było. Jako Helvidum Priscum Tacyt z tego wychwala: Ingenium Illustre altioribus studiis juvenis admodum dedit, non ut plerique ut nomine magnifice segne otium velaret, sed quo firmior adversus fortuita Republicam capesseret¹⁷⁰. W tym zaprawdę zawisła prawdziwa mądrość i ta jest najdoskonalsza nauka.

Skoro Artakses przestał mówić, Ewander widząc, że się kwapił odejść od niego (bo już było około ósmej godziny z południa i dlatego też i dyskurs swój skrócić musiał) prosił go, aby był jeszcze nie odchodził od niego; chcąc go z okazji rozmowy jego o stylu uczynionej zaprowadzić do biblioteki swojej i pokazać mu niektórych autorów, z których by się był ucieszył poniekąd. Ale Artakses, podziękowawszy mu za to, odłożył na inny czas tę zabawę, powiedząc, że musiał pilno odjechać i czasu tą razą więcej nie miał, a to dlatego, że naznaczonym będąc kommissarzem z Senatu nie traktowanie kolligacyj z pany chrześcijańskimi¹⁷¹ musiał jeszcze być u króla i znieść się¹⁷² o niektórych punktach, które w jutrzejszej sesyjce miały być proponowane w tej materji. Zaczyn i Ewander trzymać go więcej nie chciał, z tym się jednak rozeszli, że nazajutrz po skończonej sesyjce dłuższej z sobą konwersacyji zażyć mieli.

ROZMOWA PIĄTA

Był dzień wesoły i po nocnym deszczu od słońca i kurzawy znacznie uwolniony, kiedy Artakses pamiętając przeszłodniową umowę jechania na polowanie, obudziwszy dość rano Ewandra, przywiódł go do tego, że się dłużej nie bawiąc wsiadł z nim w karetę.

Dwie mili było od miasta do miejsca łowom naznaczonego, kędy już króla na miejscu zastać mieli, bo się był raniej nad zwyczaj¹⁷³ porwał na łowy, aby

był dłuższy i sposobniejszy miał czas do uciech. Jadąc tedy z sobą w karetce kazał Artakses prędko pośpieszać, obawiając się, aby się nie opóźnili. A Ewander z tej okazji twierdzić począł, że jeszcze dość rano i nie mogło być więcej na zegarze nad godzinę szóstą, czemu gdy Artakses przeczyć począł powiedając, że zegarek Ewandrów nie rychło wskazał¹⁷⁴, dobywając Ewander kompasu słonecznego a rozkazawszy trochę postać z karetą, otworzywszy puszkę, którą buksolą¹⁷⁵ żeglarze nazywają, i zgadzać począł igły magnesowej końce ku polom niebieskim, aby był po nich przez cień obrócony sprawiedliwie własnej doszedł godziny, ale gdy igła kręcić się począł a ustawić¹⁷⁶ żadną miarą nie mogła, przestrzegł Artakses przyczynę i rzecze do Ewandra: - "Szkoda wspierać¹⁷⁷ kompasu na tej lasce stałą okowanej, bo dla tego znać igła magnesowa nie może się ustawić". - A Ewander odemknąwszy kompas od wszelkiego żelaza, po staremu przyczyny dojść nie mógł, bo się igła magnesowa nieprawdliwie ku północy obracała, ale raz ku tej, drugi raz ku owej stronie stawała. Co obaczywszy Artakses, rzecze do Ewandra: - "Już tu widzę, że coś jest za mankament, k'iego my dojść nie możemy". - Wsiadłszy tedy znowu do karety a jadąc z sobą dalej w zaczęłą drogę, zamyśliwszy się wprzód nieco, Ewander rzecze: - "Przecież to rzecz dziwna, że ten kompas bez żadnej przyczyny tak się powaryjował¹⁷⁸, chociaż go wczora magnesem natarł". - A Artakses na to: - "Teraz wiem przyczynę, czemu się to dzieje. Bo kiedy magnes z jednej strony ciągnie żelazo, a z drugiej odpycha, ta strona, która ciągnie ma sympatyją z północą, a która odpycha, ta ma sympatyją z południem, znać tedy natarta jest igła z obuch stron przeciwnymi sobie stronami i dlatego jest popsowany".

Usłyszawszy Ewander zdanie Artaksesa, rzecze na to: - "A toż i ja wierzę, że nie jest co innego w tym, tylko to, ale przecież dziwna rzecz, skąd ta sympatyja ku północy, a antypatyja od południa. Ja rozumiem że gdyby to nie było, świat by nie był stały i musiałby się wzruszyć z miejsca swego". - Na co Artak-

ses odpowiedział: - "A któż doścignie tak wiele inszych skrytych mocy sympatyj i antypatyj, tak w górnych rzeczach niebieskich, jako i w dolnych ziemskich, nuż w zwierzętach, minerach¹⁷⁹, szczepach, kamieniach i innych stworzeniach. Jest pewna moc przed nami zakryta, której doścignąć¹⁸⁰ trudno, chyba przez dowody, które sama natura nam pokaże albo jaki przypadek odkryje nam je, ale to pewna, że sympatyją i antypatyją świat stać musi". - A Ewander na to: - "Przecię ja rozumiem, że jest jakiś sekret w przyrodzeniu, który wzbudził najpierwszą przyczynę po stworzeniu świata, że się uczyniła w rzeczach sympatyja i antypatyja".

Co usłyszawszy Artakses i upodobawszy sobie tak ciekawą i piękną okazyję do rozmowy, (...) o materii tej dyskurs swój zaczął:

O sympatyj i antypatyj

.....
.....
... kończył Artakses i dalej chciał kontynuować swój dyskurs, ale dano im znać, że psi trafili¹⁸¹ wilka i król niedaleko knieje stał, mając dwie smyczy char-
tów blisko siebie. Co postrzegszy obaj zarazem¹⁸² na koni wsiedli i tak cały
on dzień na uciechach polowych strawiwszy, aż bardzo późno oraz¹⁸³ z królem
konno powrócili do miasta.

ROZMOWA DZIESIĄTA

Ma w sobie cośśłodkiego i miłego, ile u ludzi wielkich¹⁸⁴, umyślna
podczas osobność¹⁸⁵, którzy albowiem zabaw i konwersacji ustawicznych aż do
uprzykrzenia pełni, jednej godziny dla siebie wolnej mieć nie mogą, muszą być
radzi, kiedy się im przed pospolitym gminem skryć i ućciwie schronić dostanie¹⁸⁶.

o, jako często wielkim monarchom pożądane były pustyń i klasztory! Ci, co
świata są zbyt wiadomi, uciekają przed nim, kędy mogą, tak właśnie jako ci
szukają go, co go nie znają. Myli się każdy, który - chciwością rządów i dwor-
skich respektów uwiedziony - rozumie, że tam największy znajdzie odpoczynek,
kędy kłopoty i frasunek najczęściej zakładają swe gniazdo.

To właśnie przy dokończeniu obiadu, w pustyni pod cienistymi ściankami
siedząc, rozważali z sobą Artakses i Ewander wspólnie z ojcem Elizeuszem, wspomi-
nając jako Karol Piąty, cesarz, ostatek dni, dni życia swego na pustyni eskury-
jańskiej przepędził, jako wiele królów i monarchów często sobie osobne i dale-
kie od ludzi miejsca dla retiraty podczas¹⁸⁷ wynajdowało. Więc nie zapomnieli
i abdykacyi króla Kazimierza, jako uprzykrzeniem panowania przyciśniony, od-
poczynekowi umysłu, królewskimi pracami i odmianą fortuny stroskanemu, miejsca
wynałeć nie umiał. A Artakses przypominał też znacznego jednego człowieka,
świeżo zmarłego we Francyi to jest pana D'Andylli¹⁸⁸, ojca pana z Pomponii,
wielkiego ministra króla francuskiego Ludwika Czternastego, który odrzuciwszy
się od wszystkich prac dworskich, na jednym wesołym miejscu obrał sobie pustynię
i przez siłę lat skromnie żywot swój tamże skończył, największą część intraty
swojej¹⁸⁹ na pobożne uczynki obróciwszy.

Co usłyszawszy Ewander (bo go znał bardzo dobrze) począł czynić relacyję
życia jego ojcu Elizeuszowi, jako był u niego w tej pustyni, jako siłę uczonych
i wielkich rzeczy napatrzył się i nasłuchał, powiedając, jako był miły i wdzię-
czny królowi i wszystkim panom królestwa tamtego, że go w romanach i history-
jach nazywali zwyczajnie sulitarium illustrem a po naszymu przeświecłym pustel-
nikiem.

Na co ojciec Elizeusz z podziwieniem zastanowiwszy się, rzecze: - "Dziw-
ne są umysły ludzkie i mają coś prawdziwie od Boga, bo widzimy, że najwięksi
ludzie, choć najwięcej w obfitość wszelką i rozkoszy mogą być bogaci, a przecię
nigdy dosyć kontenci być z świata nie mogą. Widząc, że im kto bardziej skosztowa-

wał wszystkiego na świecie, tym większą marność upatrując w tym wszystkim, co widział i traktował, tak się stawa w umyśle umiarkowanym, że na koniec w kontemplacyjnej umysłu swego utopić się musi uważając żywot i wieczność. A na koniec postrzec przychodzi, że nie masz nic w człowieku, tylko dusza a umysł z którym zabawa jest najmiłsza.

- "To jest rzecz prawdziwa - rzecze Artakses - ale ktoż to wie, co to jest umysł albo dusza nasza, ponieważ żaden prawdziwie poznać jej nie może".
- A Ewander na to: - "Przecież musi być coś żyjącego przez się samo, choć bez ciała, podobnego naturą do Boga i aniołów, i którym ciało nic nie przydaje istności, ale i owszem, ciało od niej bierze skutek i własność". - "Ale to dziwna - odpowie Artakses - że dusza albo umysł nie jest wprzód dany od Boga przed ciałem, ale równo z ciałem, i zda się, że dla ciała jest stworzony, ponieważ przed poczęciem człowieka nie był sam w sobie". - Na to ociec Elizeusz pięknie replikował powiedając, że dusza ludzka, lubo jest podobna naturą do aniołów, ale inaczej jest stworzona niż aniołowie; bo nie chciał Pan Bóg osobno dusze stworzyć bez ciała, ale oraz z ciałem, bo gdyby była uznała się wprzód sama w sobie, ani by ona była chciała dla doskonałości swojej być w ciecie, ani by jej był Pan Bóg gwałtem przymuszał do ciała Dusza tedy tak rodzi się stworzona, jako ją Pan Bóg naprzód zaczął. To jest naprzód Pan Bóg uformował ciało ręką swoją. Formavit igitur Deus hominem de limo terrae¹⁹⁰. A potym ożywił je duszą. Et inspiravit in faciem ejus spiraculum vitae¹⁹¹, aż na koniec stał się człowiek, co jest i dusza, i ciało oraz. Et factus est homo in animam viventem¹⁹². To jest nie chciał Pan Bóg, aby dusza stała się człowiekiem, żeby się wprzód nie znała przed człowieczeństwem, ale aby człowiek stał się zarazem duchem w ciecie żyjącym, i dla tego też tak się dusze rodzą, że wprzód ciało przez poczęcie formuje się w żywocie nie ożywione, dopiero czwartego miesiąca od poczęcia, jako Bóg mieć chciał, bierze duszę i staje się człowiekiem.

Zostali bardzo ukontentowani z repliki ojca Elizeusza Artakses i Ewander i długo nadyszkutowawszy się o tym, co to jest dusza, i jako by ją opisać, a nie mogąc się żadną miarą zgodzić, dawali okazyją ojcu Elizeuszowi, aby się był obszerniej ozwał, zaczepiony od nich w tej materii, który jako we wszystkich innych rzeczach, tak i w umiejętności, nie zapominając skromności, pustelniczą prostotę swoją długo wyznawał, na koniec prośbami ich przymuszony (...) mówić począł:

O umyśle, to jest o duchu albo duszy ludzkiej

Skoro skończył (...) dyskurs swój ociec Elizeusz, pochwaliwszy Artakses i Ewander rację i rozsądek ojca Elizeusza i zostawszy niewymownie obaj ukontentowani z mowy jego, porwali się z miejsca pokazując, że już czas był powrócić do miasta, bo się znacznie było do wieczora nachyliło, a tym bardziej kwapić się musieli pamiętając, że nazajutrz na godzinę ósmą naznaczoną mieli radę od króla. Zaczyni dłużej się nie bawiąc, pożegnali ojca Elizeusza i wsiedzi z sobą do karety, spieszo bardzo samym niemal wieczorem powrócili nazad i już do drugiego więcej nie wstępując, przyjechawszy do miasta rozjechali się do domów swoich.

ROZMOWA TRZYNASTA

Obawiał się Artakses, aby był podobno Ewander nie pożegnawszy go, światem nie wyjechał w drogę, jako więc i nam trafia się to, którzy z miejsc publicznych, a osobliwie ode dworu uwolnieni, raczej ujeżdżamy¹⁹³ niż wyjeżdżamy. Kazał więc swym domowym bardzo rano mieć oko na to, żony go tego momentu, skoro by wstał Ewander, nieomieszkane obudzili. I tak się też stało, bo o godzinie

szóstej z rana, skoro już Ewander nie tylko wstał, ale się już był i wybrał
 cale w drogę, przestrzeżony od swoich Artakses, nic nie bawiąc poszedł do nie-
 go, snadź uprzedzając, aby jemu był do tej fatygi nie dał okazji. Po długich
 tedy komplementach, kiedy już na wyświadczenie przyjaźni i rozłączenia się
 spólnego utesknienia więcej dowodów nie stawało, krótko mówiąc pożegnawszy się
 wsiedli z sobą do karety, a skoro wyjechali dobrze za miasto i Ewander upraszał
 Artaksesa, aby się był dalej nie trudził, Artakses zaś żadną miarą na to pozwo-
 lić nie chciał, tylko aby go był wyprowadził aż do samego pokarmu, jako więc
 zwykli byli rozmawiać z sobą zaczęł naprzód Artakses liczyć czas, jako prędko
 będzie mógł król stanąć w obozie, i zamierzył¹⁹⁴ półtrzeciej niedziele czasu.
 Na co Ewander odpowiedział: - "A ja i za cztery niedziele nie tuszę, bo wiem
 dobrze, że jeszcze i artylleryja nie ruszyła była jeszcze z miejsca, i Filota-
 rses, który ma kommandować wojskiem, nie stanie w obozie aż za dwie niedzie-
 li. Niektóre też regimenty, które daleko były na stanowiskach, nie będą mogły
 tak prędko nadciągnąć. Obawiać się tedy przydzie, aby pierwiej nieprzyjaciół nie
 uprzedził nas w polu, lubo-ć ja nie wątpię, że Filotarses, człowiek odważny i
 w rzeczach wojennych obrotny, zażyje wszelkiej prędkości i otwagi, aby nadgro-
 dził omieszkanie¹⁹⁵."

Na co rozmawiawszy się nieco Artakses, wzięwszy sobie tę okazję do dys-
 kursu, tymi słowy w nią wkroczył:

O uwadze wojennej
 albo roztropnej odwadze

.....

 Skończywszy Artakses (...) mowę swoją (bo też już do miejsca naznaczone-
 go zbliżali się), pochwalił Ewander niewymownie zdanie Artaksesa, przyznając,
 że jako wielki i rozsądny wojennik rzecz wszytkę wyraził, do czego i on przy-

dał uwagi i konsyderacje swoje, obszerniejszym to jeszcze objaśniając dyskur-
 sem. A skoro przyjechali na pokarm, zjadłszy Artakses obiad z Ewandrem, dłużej
 się nie bawiąc rozjechali się z sobą na koniec, obiecawszy sobie wzajemnie, że
 za pierwszym zjechaniem się nie mieli ustawiać i na potem w podobnych, jakimi
 pod ten czas bawili się, rozmowach.

JAN CHRZYSTOM PASEK (ok.1636-ok.1701)

PAMIĘTNIKI

Opracowania: J.Rytel, Pamiętniki Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego, Wrocław 1962; J.Irzynadłowski, Sztuka pamiętnikarska J.Ch.Paska, "Prace Polonistyczne" 1964; A.Sajkowski, Nad staropolskimi pamiętnikami, Poznań 1964; W.Czapliński, wstęp: J.Pasek, Pamiętniki, Wrocław 1968; J.Iazbir, Paskowe zwierciadło epoki, w: Spotkania z historią, Warszawa 1979; W.Kura-szkiewicz, O polszczyźnie Pamiętników Jana Chryzostoma Paska, "Poradnik Językowy" 1989 z.3; H.Rybicka-Nowacka, O języku i stylu Pamiętników Jana Chryzostoma Paska, Warszawa 1989.

Źródło przedruku: Jan Pasek, Pamiętniki, oprac. W.Czapliński, wyd.5 zm. i uzupeł., Wrocław 1979, BN I,62.

król z jednym wojskiem pod Toruniem, drugie wojsko w Ukrainie, nasza zaś dywizja z panem Czarnieckim; pod Drahimem¹ staliśmy przez miesiące trzy. In decursu Augusti² posłaliśmy do Danięj na sukurs królowi duńskiemu³, który uczynił aversionem⁴ wojny szwedzkiej u nas w Polsce. Nie tak ci to on podobno uczynił ex commiseratione⁵ nad nimi, lubo ten naród jest ab antiquo⁶ przychylny narodowi polskiemu, jako dawne świadczą pisma, ale przecię mając innatum⁷ przeciwko Szwedom odium⁸ i owe zawzięte in vicinitate inimicitias, nactus occasionem⁹, za którą mógł się krzywd swoich wtenczas, kiedy król szwedzki był zabawny¹⁰ wojną w Polsce, [pomścić], wpadł mu z wojskiem w państwo, bił, ścinał i zabijał. Gustaw, jako to był wojennik wielki i szczęśliwy, powróciwszy stąd, a niektóre fortece w Prusiech osadziwszy, potężnie oppressit¹¹ Duńczyków, tak że i swoje od nich odebrał, i państwo ich prawie wszystko opanował. Duńczyk tedy koloryzując rzecz swoją, że to właśnie per amorem gentis nostrae¹² uczynił, że pacta złamał i wojnę przeciwko Szwedom podniósł, prosi o sukurs Polaków, prosi też i cesarza¹³. Cesarz wymówił się paktami, które miał z Szwedem, z tej racji nie posłać posiłków nie może; druga ekskuzacyja¹⁴, że wojska protunc¹⁵ nie miał, pozwolewszy królowi polskiemu wszystkiego zaciągnąć na jego usługę. Król tedy nasz posyła Czarnieckiego z sześciu tysięcy wojska, posyła to quidem z swego ramienia generała Montekukulego¹⁶ z wojskiem cesarskim. Tam kazano nam iść kommonikiem¹⁷, Wilhelm zaś, kurfistrz brandoburski, był in persona¹⁸ króla polskiego i on to był nad tymi wojskami quasi supremum caput¹⁹. Zostawiliśmy tedy tabory nasze w Czaplunku mając nadzieję powrócić do nich najwięcej za pół roka.

Tam, kiedyśmy wychodzili, było medytacyj bardzo wiele i różnych w ludziach wojskowych. Alterowało²⁰ to niejednego, że to iść za morze, iść tam, gdzie noga

polska nigdy nie powstała, iść z sześciu tysięcy wojska przeciwko temu nieprzyjacielowi do jego własnego państwa, któregośmy potencji w ojczyźnie naszej wszystkimi siłami nie mogli wytrzymać. A jeszcze też nie było conclusum²¹, żeby wojsko cesarskie miało z nami pójść. Ojcowie do synów pisali, żony do mężów, żeby tam nie chodzić, choćby zasług i pocztów postradać; bo wszyscy nas sądzili za zgubionych. Ociec jednak mój, lubo mię miał jednego tylko, oiszał do mnie i rozkazał, żeby imię Boskie wzięwszy na pomoc, tym się najmniej nie konfundował, ale szedł śmieie tam, gdzie jest wola wodza, pod błogosławieństwem ojcowskim i macierzyńskim, obiecując gorąco do Majestatu Boskiego suplikować i upewniaszając mnie, że mi i włos z głowy nie spadnie bez woli Bożej.

Gdybyśmy tedy poszli do Cieletnic²² i do Międzyrzecza, już za granicę, uchodziło siła kompanij i czeladzi nazad do Polski, osobliwie Wielkopolaczków spod tych nowo zaciężnych powiatowych chorągwi, jako to starosty osieckiego²³ pułku i wojewody podlaskiego Opalińskiego²⁴, Kozubskiego²⁵ chorągiew wszystka się rozjechała, sam tylko z chorągiew i z jednym towarzyszem z nami przeszedł. Wojewody sandomirskiego, Zamoyskiego²⁶, chorągiew husarska została; wsz, stka kompanija - verius dicam²⁷ - puciekała, tylko przy chorągwi sześć towarzysztwa a namieśnik²⁸ zostawszy, poszli przecię z nami i włączyli się tak przy wojsku; zwaliśmy ich cyganami, że to w czerwonych kilimach²⁹ była czeladź. Spod inszych chorągwi po dwóch, po trzech. Tak owi tchórzowie i dobrym pacholkom byli serce zepsuli, że niejedn wodził się z myślami. Wchodząc tedy już za granicę, każdy według swojej intencji swoje Bogu poślubił wota. Zaśpiewało wszystko wojsko polskim trybem O gloriosa uomina!³⁰ Konie zaś po wszystkich pułkach uczyniły okrutne pryskanie prawie aż serca przyrastało i wszyscy to sądzili pro bono omine³¹ jakoż i tak się stało.

Poszliśmy tedy tym traktem od Międzyrzecza. Przechodziło wojsko pagórek, z którego widać było jeszcze granicę polską i miasta. Jaki taki obejrzawszy się pomyślił sobie - "Miła ojczyzno, czy też cię już więcej oglądać będę!". Obej-

mowała jakaś tęsknota zrazu, poki blisko domu, ale skorośmy się już za Odrę przeprawili, jak ręką odjął; a dalej poszedłszy, już się i o Polszcze zapomniało. Przyjęli nas tedy Prusacy dosyć honorifice³², wysławszy komissarzów swoich jeszcze za Odrę. Pierwszy tedy prowiant dano nam pod Kiestrzyń³³, i tak dawa-
no wszędy, pokiśmy kurfiśtrzowskiego państwa nie przeszli. I przyznać to, że
dobrym porządkiem, bo już była taka ordynacja, żeby noclegi były rozpisane
przez całe państwo i już na noclegi zwożono prowianty. Gdyż postanowiona była
w wojsku naszym maniera niemiecka, że przechodząc miasta i na każdej prezencie³⁴
oficerowie z szablami dobytymi przed chorągwiami jechali, towarzystwo zaś pi-
stolety, czeladź bandolety³⁵ do góry trzymając. Karanie zaś było za ekscesy
już nie ścinać ani rozstrzelać, ale za nogi u konia uwiązawszy, włożyć po maj-
danie³⁶ tak we wszystkim, jak kogo na ekscesie złapano, według dekretu lubo
dwa, lubo trzy razy na około. I zdało się to zrazu, że to niewielkie rzeczy;
ale okrutna jest męka, bo nie tylko suknie, ale i ciało tak opada, że same tyl-
ko zostają kości.

Ruszyło się potem wojsko do Nibelu³⁷, stamtąd do Apenrade³⁸; stamtąd zno-
wu poszliśmy na zimowisko do Handerszlewen³⁹ gdzie Wojewoda⁴⁰ sam stanął z sa-
mym tylko pułkiem naszym królewskim i regimentem jego draganij⁴¹, insze zaś
pułki w Koldynku⁴², w Horsens⁴³ i po innych wsiach i miastach; i lubo głębiej
miało iść wojsko w duńskie królestwo, ale uważał to Regimentarz⁴⁴, żeby stanąć
na zimę jak najbliżej z tej racyi, żeby przecię więcej jeść chleba szwedzkiego
niżeli duńskiego. Jakoż tak było, bo przez całą zimę czaty nasze do tamtych
wiossek [wybiegały], mściły się na nich owych [krzywd] narodu ich. A pisać by
siła, co tam z nimi robili czatownicy, stawiając sobie przed oczy recentem od
nich iniuriam⁴⁵ w ojczyźnie swojej. Prowadzono z czat wszelakich prowiantów
wielką obfitość, bydeż dosyć, owiec; dostał kupić wołu dobrego za bity talar,
dwa marki duńskie; miodów praśnych wielką wieziono obfitość, bo po polach lada

gdzie przestronne pasieki, a wszystko pszczoły w słomianych pudełkach, nie w
ulcach; ryb wszelakiego rodzaju podostatkiem, chleba siła, wino złe, ale zaś
petercymenty⁴⁶ i miód dobre; drew o male⁴⁷, ziemię rzniętą a suszoną palą,
z której wagle będą takie, jako z drew dębowych nie mogą być foremniejsze; je-
leni, zajęcy, sarn nad zamiar⁴⁸ i bardzo nie płochy, bo się go nie każdemu go-
dzi szukać. Wilków też tam nie masz idłatego zwierz nie płochy, da się zjechać
i blisko do siebie strzelić; a osobliwie takeśmy ich łowili: upatrzysz stado
jeleni w polu - bo to i nad wieś przychodziło to licho, jako bydło - to się
ich objechało z tej strony od równego pola, a potem skoczywszy na koniach i
okrzyk uczyniwszy, nagnało się ich na te doły, gdzie ziemię kopią do palenia
- a są te doły bardzo głębokie i szerokie - to tego nawpadało w doły, to dopie-
ro ich stamtąd trzeba było wyłoczyć a rznać. O wilkach namieniłem, że ich
tam nie masz, bo prawo takie, że kiedy wilka obaczą, powinni wszyscy na głowę
wychodzić z domów, tako po miastach, jako też i wsiach, i tak długo owego wil-
ka prześladować gonią; aż go albo umorzą, albo utopią, albo zjadają go nie
odzieraając, tak że wszystkim na wysokiej szubienicy albo na drzewie obieszą na
grubym żelaznym łańcuchu i tak długo wisi, poki kości stają. Nie tylko rozmno-
żyć, ale i przenocować mu się nie dadzą, kiedy mu się dostanie tam wnieść na
jeleninę z tego tu tylko przystępu, który jest między morzami wąski, z innej
zaś strony nie ma nigdzie przystępu, bo z jedną stroną Bałtyckie Morze, z drugą
stronę, a semptemtrione⁴⁹, ocean oblewa to królestwo. Z tamtych wszystkich
stron wilk nie ma przystępu, chyba żeby sobie we Gdańsku u pana prezydenta na-
jął szmagę⁵⁰ do przewozu, zapłaciwszy od niej dobrze. Z tej racyi zwierza wsze-
lakiego wielka tam jest obfitość; kuropatw zaś nie masz z tej racyi, że to
jest głupie; przelęknąwszy się lada czego, to padnie i na morzu, i utonie.

Lud też tam nadobny; białogłowy gładkie i zbył białe, stroją się pięknie,
ale w drewnianych trzewikach chodzą wieskie i miesckie. Gdy po bruku w mieście
idą, to taki uczynią kołat, co nie słychać, kiedy człowiek do człowieka mówi;

wyższego zaś stanu damy to takich zażywają trzewików jako i Polki. W afektach zaś nie tak są powściągliwe jako Polki, bo lubo zrazu jakąś niezwykłą pokazują wysydliwość, ale zaś za jednym posiedzeniem i przymówieniem kilku słów zbytecznie i zapamiętałe zakochają się i pokryw tego ani umieją: ojca i matki, posagu bogatego gotowiusierka odstąpić i jechać za tym, w kim się zakocha, choćby na kraj świata. Łóżka do śpienia⁵¹ mają w ścianach zasuwane tak jak szafa, a pościeli tam okrutnie siła ścielą. Nago sypiają, tak jak matka urodziła, i nie mają tego za żadną sromotę, rozbierając się i ubierając jedno przy drugim, a nawet nie strzegą się i gościa, ale przy świecy zdejmują wszystkich ornament⁵²; a na ostatku i koszulę zdejmie i powiesza to wszystko na kołeczkach, i dopiero tak nago, drzwi pozamykawszy, świecę zgasiwszy, to dopiero w ową szafę wlezie spać. Kiedyśmy im mówili, że to tak szpetnie, u nas tego i żona przy mężu nie czyni, powiedały, że "tu u nas nie masz żadnej sromoty i nie rzecz jest wstydić się za swoje własne członki, które Pan Bóg stworzył". Na to zaś nagie sypianie powiedają, że "ma dosyć za swe koszula i inszy ubiór, co mi służy przez dzień i okrywa mię; powinna też przynajmniej w nocy mieć swoją ochronę, a do tego co mi po tym robaki, pchły brać z sobą na nocleg do łóżka i dać się im kąsać, mając od nich w smacznym spaniu przeszkodę!" Różne niecnoty wyrabiali im nasi chłopcy, ale przecię nie przełamano zwyczaju. Wiwenda⁵³ ich uciesza bardzo, bo rzadko co ciepłego jedzą, ale na cały tydzień różne potrawy w kupie uwarzywszy, tak na zimno tego po kęsu zażywają, a często, nawet kiedy młóca - bo tak tam białogłowa młóci cepami jako i chłop - ledwie nie za każdym snopa omłoceniu to posiedzą na słomnie i wzięwszy chleba i masła, które zawsze z jaszczem stoi, to smarują i jedzą, to znowu wstaną i robią; i tak to często czynią a po kasku. Wołu, wieprza albo barana kiedy zabiją, to najmniejszej kropel krwi nie zepsują, ale ją wytoczą w naczynie; namieszawszy w to krup jęczmiennych albo tatarczanych, to tym kiszki owego bydłęcia nadzieją i razem w kot-

le uwarzą i osnują to wieńcem na wielkiej misie koło głowy owego bydłęcia te kiszki, i tak to na stole stawiają przy każdym obiedzie, i jedzą za wielki specyjał. Etiam⁵⁴ i w domach szlacheckich tak czynią; i mnie częstowano tym do uprzykrzenia, ażem powiedział, że się Polakom tego jeść nie godzi, boby nam psi nieprzyjaciółmi byli, gdyż to ich potrawa. Pieców w domach nie mają, chyba wielcy panowie, bo od nich wielki podatek na króla idzie; powiedali, że sto bitych talerów od jednego na rok. Ale kominy mają szerokie, przy których krzesiek stoi tak wiele, ile w domu osób; to się tak ogrzewają, posiadzyszy. Albo też dla lepszego izby zagrzania w środku izby jest rowek jako korytko; to go węgłami napełniwszy, rozdema z jednego końca i tak się to żarzy i ciepło czyni.

Kościół tam bardzo piękne, które przedtem bywały katolickie, nabożeństwo też piękniejsze niżeli u naszych polskich kalwinistów, bo są ołtarze, obrazy po kościołach. Bywaliśmy na kazaniach, gdyż umyślnie dla nas gotowali się po łacinie i zapraszali na swoje predykty⁵⁵ - bo to tam tak zowią kazanie - i tak kazali circumspecte⁵⁶, żeby najmniejszego słowa nie wymówić contra fidem⁵⁷, rzekłby kto, że to rzymski ksiądz każe; i tym gloriabantur, mówiąc to, że "my w to wierzymy, co i wy, daremnie nas nazywacie" ndszczepieńcami". Ale po staremu ksiądz Piekarski⁵⁸ łajał o to, cośmy tam bywali; drugi bardziej dlatego bywał, żeby widzieć piękne panny i ich obyczaje. Jest takie ich nabożeństwo, co Niemcy oczy zasłaniają kapeluszami, a białogłowy tymi swymi kwefami, i schyliwszy się włożą głowy pod ławki, to im wtenczas nasi chłopcy najbardziej książki kradli, chustki etc. Postrzegł raz minister i okrutnie się śmiał, tak że kazania przed śmiechem nie mógł skończyć. I my także, cośmy na to patrzali, musieliśmy się śmiać. Stupebant⁵⁹ luterani, że się śmiejemy i kaznodzieja się z nami śmieje. Przytoczył potem przykład o owym żołnierzu, który prosił eremity⁶⁰, żeby się za niego modlił; klęknął eremita na modlitwę, a on mu tymczasem porwał baranka, co za nim tłumoczek nosił, i uciekł. Przy dokończeniu tego przykładu

exclamavit: O devotionem supra devotiones! alter orat, alter furatur⁶¹. Od tego czasu, kiedy już miały pokryć głowy, to pochowały wprzód książki i chustki, a po staremu i to nie było bez śmiechu. Kiedym z nimi dyszkutowała, na jaką pamiątkę głowy kryją i oczy zasłaniają, ponieważ tak nie czynił Pan Chrystus ani apostołowie, żaden nie umiał odpowiedzieć; jeden tylko tak powiedział, że na tę pamiątkę, że Żydzi zasłaniaли Panu Chrystusowi [oczy] i kazali mu prorokować. Ja im na to odpowiedział: "Chcecie-li w tym należycie wyrazić recordationem passionis Domini⁶² to was przy tym zasłonienu trzeba w kark pięścią bić, bo tam tak czyniono"; ale na to zgody nie było. Prędko o tym nabożeństwie wiedział kurfistrz brandoburski i, kiedy u niego był starosta kaniowski⁶³, rzecze: "Ola Boga, przestrzeż WP|an| J|Mo|ść Pana Wojewodę ode mnie, żeby zakazał panom Polakom w kościele bywać, bo się ich pewnie siła ponawraca na wiarę luterzańską, gdyż, jako słyszę, tak się gorąco modlą, aż chustki pannom duńskim ta gorącość pożera". Wojewoda się srodze śmiał z tej przestrogi.

Ten Wilhelm, książę, bardzo się nam grzecznie stawiał, we wszystkich okazjach akkomodował się⁶⁴, częstował, po polsku chodził. Kiedy wojsko przechodziło, jako zwyczajnie ten tego, ten też tego pomija, to on wyszedł przed namiot lubo też przed stancją, jeżeli w mieście stał, to trzymał tak długo czapkę, poki wszystkie nie poprzehodziły chorągwie. Pono też to spodziewał się, że go zawołają na państwo post fata⁶⁵ Kazimierza. Jakoż ledwie by było do tego nie przyszło, gdyby był nie podrwił poseł podczas elekcyej; któremu gdy rzekł senator jeden: "Niech książę J|Mość porzuci Lutra, a będzie u nas królem" exarsit⁶⁶ na te słowa deklarując, żeby tego nie uczynił i dla cesarstwa, a co mu książę miał bardzo za złe i konfundował go, że tak absolute⁶⁷ powiedział, nie spytawszy go się o to.

Tak będąc w Danięj, znosił się w nim Wojewoda często, gdyż on był in persona króla polskiego i miał komendę jako nad naszym, tak i nad cesarskim woj-

skiem, którego było 14 tysięcy z generałem Montakukulem, a z nim było Prusaków 12 tysięcy, ale lepszego ludu niżeli cesarscy, i woleliśmy zawsze z nimi na imprezę⁶⁸ niżeli z cesarskimi i niedobrze było blisko z nimi obozem stawać, bo nam zaraz do naszego obozu nasłali szwaczek. I to dziwna, że w kraju tak obfitym, gdzie u nas wszystkiego było pełno, a oni byle tydzień na miejscu postali, to zaraz do nas po kweścić przysłali żony. Przyszła kobieta nadobna, młoda, a chuda, jakoby z najcięższego obłożenia, to oracyja taka wszystka, przyszedszy do szafasu: "Mospan Polak, daj troszki kleb, będziem tobie koszul uszyć". To spojrzawszy na ową nędzną, to się musiało dać jałmużnę; komu też potrzeba było koszule szyć, to szyła i tydzień, i dwie niedzieli. Jakoż nietrudno było o płótno, bo ich wozili z czaty podostatkiem, a uszyć nie miał kto, bośmy w wojsku mieli tylko jedną kobietę, trębaczkę; z tej racyjej tedy była z nich wygoda. Jak się zaś ich mężowie nie mogli doczekać, to przyszli szukać ich, od szafasu do szafasu; skoro znaleźli to ją wziął ze sobą podziękowawszy, że ją przeżywiono. Jeżeli też jeszcze była potrzeba, że koszule nie koszyła, to jeno było dać mężowi sucharów, to poszedł zostawiwszy ją na dalszy czas, a sam do niej nachodził czasami. To tak małpa niejedna tak się poprawiła za dwie niedzieli, że jej zaś mężowie nie popoznawali. [...]

Aż tam już radzę, jako się podszańcować, jako mury rąbać, a czym rąbać niewspomnieli. A siekiery kędy? Dopiero zaraz kazał strażnik Wołoszy⁶⁹ spod chorągwie, żeby się rozjechali po wsiach o mil dwie albo trzy o przyczynie⁷⁰ siekier. Jeszcze nie świtało a już pięćset siekier na kupie nakładziono. Skoro tedy zegary poczęły bić 4 z północa kazano trąbić pobudkę, sam⁷¹ wstał, mało co śpiąc, owe siekiery kazał podzielić między chorągwie i piechotę. W godzinę po pobudce kazał otrąbić, żeby byli gotowi do szturm za godzinę i żeby snopy każdy niósł przed sobą na piersiach, dla postrzału od ręcznej strzelby, a żeby wszyscy wraz skoczywszy pod mury i jako najlepiej przycisnąwszy się do muru,

żeby z góry nie rażono, a drugim odstrzeliwać. Skoro tedy świtać poczęło, podemknęło się wojsko bliżej pod miasto, ja też dopiero do księdza. Rzecz mi potem [Wojewoda]: "Pan porucznik Charlewski prosi się zochoty do przewodzenia czeladzi. Niechże tam już oni idą, a W|aszmo|ść zostań". Odpowiem: "Już to wszyscy słyszeli, żeś mię W|an prosił, i rozumiałby kto o mnie, że ja się lękam: pójdę".

Jakeśmy z koni zsiadli, aż też zsiada Kossowski Paweł i Łącki. Było nas tedy przy czeladzi spod naszej chorągwie pięć; ale po staremu komenda przy m|n|ie była, bo mi już była oddana, poki owi starsi żołnierze nie namyślili się na ochotę. Oddawszy się tedy Boskiej i Jego Najświętszej Matki protekcycje, każdy swoje z osobna Jego św. Majestatowi poszlubiwszy wota, z kompaniją się też już tak właśnie jako na śmierć pożegnawszy, stanęliśmy już osobno od konnych. Ksiądz Piekarski, jezuita, uczynił do nas egzortę w ten sens:

"Lubo wdzięczna jest Bogu ofiara każda, z serca szczerego dana, osobliwie kto krew swoją, za dostojęństwo Jego świętego na plac niesie Majestatu, najmilsza ze wszystkich victim⁷². Za coż błogosławił Abrahamowi, że wszystek świat jego odziedziczyło plemię? - Tylko za to, że za jedno Boskie rozkazanie z ochotą krew ukochanego konsekrował Izaaka. Woła na nas krzywda Boska, od tego narodu poniesiona; wołają świątnice Pańskie, od nich po całej Polsce sprofanowane; woła krew braci naszych i ojczyzna ręką ich spustoszona; woła na ostatek Najświętsza Panna, Matka Boska, któr|a jest| imienia przeczystego, że ten naród jest bluźniercą, żebyśmy za te ujęli się szczerze pretensyje⁷³, żeby w osobach naszych widział jeszcze świat nieumarłą przodków naszych sławę i fantazyją. Niesiecie tu, odważni kawalerowie, z Izaakiem krew swoją na ofiarę Bogu, upewniam was imieniem Boskim, że kogo Bóg jako Izaaka samą Jego kontentując się intencyją zdrowo z tej wyprowadzi okazyje, i sławą dobrą, i wszelkim swoim kompensować mu to [będzie] błogosłowieństwem; kogo by zaś cokolwiek potkało, za Najświętszy Majestat i Matki Jego wylana kropla krwi by najcięższe, wszystkie

obmyje grzechy i wieczną bez wątpienia w niebie gotuje koronę. Oddajcież się temu, który dziś ubogo dla was w jasełeczkach położony, krew swoją ochotnie dla zbawienia waszego ofiaruje Bogu Ojcu. Ofiarujcież te swoje teraźniejsze actiones⁷⁴ w nadgodę jutrzeźnego nabożeństwa, które zwyczajnie o tym czasie odprawiamy, witając nowego gościa - Boga w ciele ludzkim na świat zesłanego. A ja w tym mam nadzieję, którego Przenajświętsze wspominam imię Jezus, i w przyczynie Przenajświętszej Jego Matki, do której wołam: Vindica honorem Filii Tui⁷⁵. Przyczyną Swoją, Matko, u Syna spraw to, żeby tę raczył pobłogosławić imprezę, żeby tę zącą kawaleriją szcześnie z tego upału raczył wyprowadzić i na dalszy zaszczyt⁷⁶ swego Boskiego konserwować Majestatu. Tych tedy w przed się wziętą drogę daję wam wodzów, zastępców, opiekunów; w tym gruntowną pokładam nadzieję, że was wszystkich powracających w dobrym witać będą zdrowiu".

Mówił potem z nami akt skruchy i wszystkie okoliczności⁷⁷ te, co się zachowują z owemi, którzy już pod miecz idą. Przystąpiwszy się ja do niego bliżej i mówię: "Proszę ja też, mój dobrodzieju, o osobliwe błogosłowieństwo". Ścisnął mię z konia za głowę i błogosławił, a zdjawszy z siebie relikwie, włożył na mnie: "Idźże, śmieje, nie bój się". Ksiądz Ogbrowski⁷⁸, też jezuita, także do innych pułków jeździ, prawy, więcej płacze, niżeli mówi; bo takie miał vitium⁷⁹, że choć był niezły kaznodzieja, że jak co począł mówić, rozpłakał się i nie skończył kazania a narobił śmiechu.

A tymczasem powraca trębacz, do nich posłany, częstując ich parolem⁸⁰, jeżeli chcą. [A oni]: "Czyńcie z nami, co wam fantazyja każe kawalerska; my też także, jakeśmy się was w Polszcze nie bali, tym bardziej i tu nie bojemy". A potem zaraz i strzelać poczęli; lekce bo nas wazyli widząc, że działka i jednego nie mamy, piechoty tylko jeden regiment, a Piaseczyńskiego⁸¹ cztery szwadrony i semenów⁸² trzysta, ale bardzo dobrych. Na konnych oni mówili, że to ludzie do szturmów niezwyčajni; pójdzie to w rozsypkę, jak raz ognia dadzą,

bo tak sami więźniowie powiedali. Kozdy z pachółków trzyma ów snop słomy przed sobą, towarzystwo zaś w pancerzach tylko, niektórzy też z kałkanami⁸³.

A w tym przyjeżdża Wojewoda i mówi: "Niechże was Bóg ma w swojej protekcji i Imię Jego święte. Ruszajcie się, a jak się przez fosę przeprawicie, skoczcie pod mury we wszystkim biegu, bo już wam pod murami nie mogą tak szkodzić". Że nam tedy duchowni kazali to ofiarować in memoriam⁸⁴ jutrzni, bo to samym było świtanie w dzień Narodzenia Pańskiego, zacząłem ja z |o|wymi, co w mojej komendzie byli: Już pochwalmy Króla tego... etc. Wolski także, Paweł że potym był starostą lityńskim, towarzysz natenczas królewskiej pancernej chorągwie, co także swojej chorągwie czeladź przywodził, kazał toż śpiewać. Tak Bóg dał, że spod tych chorągwi i jedna dusza nie zginęła, a u innych, co nie śpiewali, powytykano dziesięcinę⁸⁵. Skorośmy tedy do fosy przyszli, okrutnie poczęły parzyć owe snopy słomy. Już się czeladzi trzymać uprzykrzyło i poczęli je ciskać w fosę; jaki taki, obaczywszy u pierwszych, także czynił i wyrównali ową fosę, tak że już daleko lepiej było przeprawić się tym, co na ostatku szli, niżeli nam, cośmy szli w przodzie z pułku królewskiego. Bo źle było z owymi snopami drapać się do góry po śniegu na wał; kto jednak swój wyniósł, pomagał i znajdowano w nich kulę, co i do połowy nie przewierciała. Wychodząc tedy z fosy kazałem ja swoim wołać: "Jezus, Maryja!", lubo insi wołali: "Hu, hu, hu!" bom się spodziewałem, że mi więcej pomoże Jezus niżeli ten jakiś pan Hu. Skoczyliśmy tedy we wszystkim biegu pod mury, a tu jako grad lecą kule, a tu jaki taki stęknie, jaki taki o ziemię się uderzy. Dostało mi się tedy z moją watahą, że przy srogim filarze albo raczej narożniku było jakieś okno, w którym srodze gruba żelazna kratą; zaraz tedy po ową kratą kazałem mur rąbać na odmianę: ci się zmordują, a ci wezmą. Było zaś na drugim piętrze nad nimi takie okno z taką kratą. Z tamtego okna strzelano do nas, ale tylko z pistoletów, bo z drugiej strzelby nie mogli strzelić do nas i wysadzić się nijak dla owej kraty;

chyba tam do dalszych mogli strzelać. Jam też kazał do góry nagotować 15 bander letów i, jak rękę wytknie, wraz dać ognia. I tak się stało, że zaraz i pistolet na ziemię upadł. Nie śmieli tedy już więcej rąk pokazywać, ale tylko kamienie wypychali na nas przez ową kratę; ale przecię już się tego było snadniej uchronić niżeli kule. Tymczasem jak rąbią, tak rąbią mur i nakolusierko, jak kiedy owo pin|cz|owski |piecek kto obiega wkoło⁸⁶, nie wiedząc, gdzieby Szwedom ręce wrazić. Kiedy już końce owej kraty widać, radziśmy, bo tu już grad na nas pada; duszkoż⁸⁷ co prędzej wnieść pod dach, ale że nie było czym owej kraty wyważyć, musieli jeszcze dalej rąbać. Skoro już mogli się jeden zmieścić, aż ja knę czeladzi włożyć po jednemu. Wolski, jako to chłop chciwy, żeby to wszędy być wprzód, rzecze: "Włazę ja". Tylko wlaź, a Szwed go tam za łeb. Krzyknie. Jak go za nogi. Tam go do siebie zapraszają; my go też tu nazad wydzieramy: ledwieśmy chłopca nie rozerwali. Woła na nas: "Ola Boga, już mię puśćcie, bo mię rozerwiecie!" Krzyknę ja na swoich: "Dajcie w okno ognia!" Włożyli tedy kilka bandoletów w okno, dali ognia: zaraz Szwedzi Wolskiego puścili; dopiero my po jednym owym oknem laźli: już nas tam było z półtorasta. Interim⁸⁸ idzie kilka rot muszkietarów⁸⁹, co to znać, co stamtąd uciekli, powiedzieli. Już prawie wchodzą do sklepu, aż tu |nasi| dadzą ognia w kupę; padło ich sześć, drudzy w nogi w dziedziniec. Wychodzimy tedy sobie szczęśliwie z |s|klepu i staniemy szeregiem w dziedzińcu, a tu coraz więcej ową dziurą przybywa. Obaczywszy nas |Szwedzi| w dziedzińcu, dopiero poczęli trąbić i chorągwią białą wywijać, co jest signum⁹⁰ prośnienia o miłosierdzie, odmieniwszy w krótkim czasie zwyczaj narodu swego świńskiego, co powiedali, że "nie prosimy kwateru"⁹¹. Z kupy tedy rozchodzić się nie dam, pokażę nie obaczę jeneralnej konfuzyjnej nieprzyjacielskiej; Wolski także swoim.

W dziedzińcu nie masz nic, bo wszyscy ludzie poroższadzeni, każdy swojej pilnował kwatery. Aż tu widać po wschodach z tych pokojów, gdzie sam był komendant, że schodzą na dół muszkietierowie. Mówię do swoich towarzystwa: "Anoż mamy gości". Kazaliśmy tedy stanąć czeladzi szeregiem, nie kupą, tak jakoby miesiącem⁹², bo nie tak razi szeregiem, jako w kupie; a kazaliśmy zaraz po wydaniu pierwszego ognia zaraz wziąć na szable. A tam w wojsku muzyka trąbi, w kotły biją, hałas, grzmot, krzyk. Wychodzą tedy w dziedzińiec i zaraz stawiają do ordynku⁹³; my też do nich postępujemy: już, już tylko ognia dać do siebie. A tymczasem z tych pokojów, co przy bramie, poczną uciekać; bo się już był Tetwin⁹⁴, oberszterlejtant, z draganią włamał. Skoczemy tedy na tych, co nam w czołe. Dadzą ognia; z obu stron padło i tam też wzięliśmy ich na szable. Wpadło ich kilka na wschody, skąd przyszli; drugich zaraz lewym skrzydłem przerznięto od wschodów, nuż sieć. Co tam uciekają przed Tetwinem, prawie jako pod smycz nam przychodzą; jako tedy tych, tak i tamtych położyliśmy mostem. Dopiero co żywo z naszego rycerstwa w rozsypkę, w rabunek po pokojach; po tych tam kątach zamkowych biorą, ścinają, gdzie kogo zastaną, zdobycz wynoszą. A Tetwin też wchodzi z draganią rozumiejąc, że on tam do zamku najpierwszy wszedł - trupa leży gwałt, a nas tylko z piętnaście stoi towarzystwa, bo się już od nas porozbiegali - i żegna się mówiąc: "A tych ludzi kto narznął, kiedy was tu tak mało? Odpowiedział Wolski: "My, ale i dla was będzie; ono wyglądają z wieży". A wtym prowadzi tłustego oficera młody wyrostek. Ja mówię: "Daj sam, zetnę go"; on prosi: "Niech go pierw rozbiórę, bo suknie na nim piękne, pokrąwiam się". Rozbiera go tedy, aż przyszedł Adamowski, krajczego koronnego towarzysz, Leszczyńskiego⁹⁵, i mówi: "Panie bracie, gruby ma kark na Własmo|ści młodą rękę, zetnę ją go". Targujemy się tedy, kto go ma ścinać, a tymczasem wpadli tam do sklepu, w którym były prochy w beczkach; pobrawszy insze rzeczy, biorą też i prochy w czapki, chustki, kto w co ma. Dragon zdrajca przyszedł z lontem zapa-

lonym, bierze też proch: jakoś iskra dopadła. O Boże wszechmogący, kiedy to huknie impet⁹⁶, kiedy się mury poczną trząść, kiedy owe marmury, alabastry latać. A była tam wieża na samym rogu zamku nad morzem, na której wierzchu dachu nie było, tylko płasko cyną wszystka pokryta, tak jako w izbie posadzka; rynnny dla spływania wód mosiężne, złociste, a wokoło tego balasty⁹⁷ i statuy także na rogach także z mosiądzu a grubo złociste; miejscem też osob.⁹⁸ z białego marmuru, takie właśnie jakoby żywe. Bo lubom ich tam in integro⁹⁹ z bliska nie widział, ale po rozrzuconiu przypatrowaliśmy się i jedną wyrzucili byli prochy całą nienaruszoną na tę stronę ku wojsku, która właśnie taka była jak kobieta żywa; do której na dziwy się zjeżdżali, jeden drugiemu powiadając, że tam leży żona komendantowa, wyrzucona prochami, a to leżała owa pactwa¹⁰⁰, rozkrzyżowawszy się, in forma¹⁰¹ jako człowiek z pięknego ciała stworzony, że rozeznać było trudno, aż prawie pomacawszy¹⁰² twardości kamiennej.

Na tej wieży albo raczej salej królowie uciechy swoje miewali, kolacje jadali, tańce i różne odprowowali rekreacje, bo jest w ślicznym barzo propekcie: może z niej wszystkie prawie królestwa swego widzieć prowincyje, ale i część Szwecyjej widać. Tam na tę wieżę komendant i wszyscy, co przy nim byli, uciekli i stamtąd o kwatę, lubo nierychło, prosili; co mogliby byli otrzymać, ale te prochy, które directe¹⁰³ pod tę wieżę zapaliły się, wyniosły ich bardzo wysoko, bo wszystkie owe poroższadzawszy piętra, jak ich wziął impet, to tak lecieli do góry przewalając się tylko między dymem, że ich okiem pod obłokami nie mógł dojrzeć; dopiero zaś impet straciwszy, widać ich było lepiej, kiedy nazad powracali, a w morze jako żaby wpadali. Chcieli niebożęta przed Polakami uciec do nieba, ale ich tam nie puszczono; zaraz św. Piotr przywarł fortki, mówiąc: "A, zdrajcy! wszak wy powiedacie, że świętych łaska na nic się nie przygodzi, instancyja ich do Pana Boga nieważna i niepotrzebna. W kościołach w Krakowie chcieliście stawiać konie strasząc jezuitów, aż wam musieli

niebożęta złożyć się na okupną jako poganom; teraz częstował was Czarniecki pokojem i zdrowiem chciał darować: pogardziliście. Pamiętacie, coście w sandomirskim zamku zdradziecko prochy na Polaków podsadzili, a przecie i tam Pan Bóg obronił od śmierci, kogo miał obronić; wyrzuciły prochy Pana Bobolę, szlachcica tamecznego, i z koniem aż za Wisłę na drugą stronę, a przecie zdrowy został. I teraz strzelaliście gęsto, a niewieleście nabili Polaków - czemuż? Bo ich aniołowie strzegą, a was czarni, atóż macie ich usługę". Miły Boże, jakie to sprawiedliwe sądy Twoje! Szwedzi naszym Polakom tak wyrządzili w Sandomierzu, miny zdradziecko w zamku, a tu sami na się zbudowali samołóvkę. Bo im to nasi nie z umysłu uczynili, ponieważ i samych tenże przypadek pożarł ze dwunastu. Nie wiedziano tedy, kto tam z naszych zginął, ale się tylko dorozumiewano, kiedy ani żywego, ani zabitego nie znaleziono. Widzieli to spectaculum¹⁰⁴ królowie oba: duński i szwedzki, widziały wszystkie wojska cesarskie i brandoburskie, ale rozumieli, że to Polacy tryumf jakiś czynią in laudem Dominicae Nativitatis¹⁰⁵. Radziejowski¹⁰⁶ tedy |i| Korycki¹⁰⁷ powiedali królowi szwedzkiemu, przy którym jeszcze natenczas byli, że to coś inszego; nie masz tego u Polaków zwyczaju, tylko na Wielkanocne Święta.

Po owej szczęśliwej wiktoryjej, zrobiwszy tę robotę prawie we trzech godzinach, zaraz tam osadził na tej fortecy Wojewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, każdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszej świętej słuchać. Mieliśmy księdza, ale nie było aparatu¹⁰⁸. Jeno cośmy w lasy weszli, aż ks. Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszej na pniaku ściętego dębu i tam odprawiło się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kielicha, bo mroź był tęgi. *Te Deum laudamus* śpiewano, aż po lesie rozlegało. Klęknięciem ks. Piekarskiemu służyć do mszej; ujęszony¹⁰⁹ ubieram księdza, aż Wojewoda rzecze: Panie bracie, przynajmniej ręce umyć". Odpowie ksiądz: "Nie wadzi to nic,

nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną |dla| Imienia Swego". A potem naszych luźnych¹¹⁰ spotykaliśmy, wieżących nam suplement¹¹¹ rożny. Gdzie kto swego zastał, tam siadł i jadł z owego wczorajszego głodu. Wojewoda wesoło jechał, że to prawie niezwykłym przykładem, bez armaty i piechoty wziął fortecę taką; to utrumque¹¹² mógłby być mieć od kurfistrza blisko stojącego, ale fantazyja w nim była, że nie chciał się kłaniać, ale żeby do niego samego ta regu'owała się¹¹³ sława. Ufając w Bogu porwał się i dokazał.

ROKU PAŃSKIEGO 1664

stawiska okazyja była¹¹⁴; i koło tej nie masz co pisać i nie masz też w niej co chwalić godnego. Uprzykrzyła się nam wojna z nieprzyjacielem, zachciało się nam spróbować samym z sobą, a podobno eo fine¹¹⁵, żebyśmy przy tej okazyjej znowu zaciągnęli na związek, bo już pierwszego związku sagina¹¹⁶ już w nas była zetlała i życzyliśmy znowu innymi chlebami, pierwszym podobnymi, brzuchy naładować.

Uczyniwszy pokój z Moskwą¹¹⁷ mizernymi kondycjami i dawszy im rzesisty basarunek¹¹⁸ za to, cośmy ich potłukli, nie tylko ich własności nie naruszysz, swego od nich, co nam przedtem pobrali, nie rekuferowawszy¹¹⁹, ale jeszcze im przyczyniwszy i znaczne prowincyje apropryjowawszy¹²⁰, zaczynamy szczęśliwie wojnę domową, która jest malum supra omne malum¹²¹. Złożony sejm, na którym wniesiona materyja, aby sądzić Jerzego Lubomirskiego, hetmana oraz i marszałka wielkiego, o to, że aspirat¹²² na królestwo post fata regnantis¹²³. Ekspostulował z nim¹²⁴ wprzód sam król mówiąc: "Panie marszałku, dochodzi nas wiedzieć, jakobyście sobie życzyli korony". - Odpowiedział: "Ktożby sobie nie życzył dobrego? Pówiem Waszej KMości jedną historyję, com słyszał o panu kasztelanie wojnickim¹²⁵, że gdy go jego hejdycy z zamku przyniesli, postawili

z krzesłem w pokoju, spytał swego węgryna¹²⁶ kochanego: "Andrys, co też tam między wami słychać o naszym sejmie?" - Powie węgryz: "Ot, Miłostiwy Pane, kolijesmo Twoju Pańsku Miłost na zamok prinesli, wsi hejdycy, bratia naszy, haworyli tak: Ot, tomu by to panu korolem polskiem, szczo hożich pachotkow der-żył pry sobi". - Za owę nowinę dał nam dziesięć bitych talerów na przepicie. Uważajże, Wasza Królewska Mość, jeżeli takiemu kalece, który się i na łóżku swoją mocą przewrócić nie może, a miło mu słuchoać, kiedy mu prawią o królowaniu, a pogotowiuz¹²⁷ mnie, co jeszcze z łaski Bożej konia dosiędę bez pomocy, gdyby kto ultro¹²⁸ kazał nad sobą królować, nie bardzo by mię to mierzało. Zaczyn jeżeliby post fata Waszej KMości (któremu zdrowia, długiego panowania życzę) tacy odzywali się ad regnandum¹²⁹ konkurenci, jak pan kasztelan wojnicki, jak pan kasztelan gnieźnieński¹³⁰ i insi tym podobni, a to też i ja konkurent między nimi; ale jeżeli tacy, jako car moskiewski, jako król szwedzki, ; król francuski, to ja zaraz konkurencyjnej mojej gotów odstąpić". - Rośmiał ci się król wprawdzie na tę odpowiedź, ale już miał w sercu praeconceptum odium¹³¹, które mu ufundowały ku niemu persuasiones¹³² ludzi, osobliwie jednak Prażmowskiego ślepego, arcybiskupa gnieźnieńskiego¹³³. Ten zdrajca najpierwszy był tej wojny fomes¹³⁴. Który postępek, że się samemu nie podobał niebu i oczywisty na ojczyznę naszą zaciągnął gniew Boży, bo zaraz, jak o tym poczęto trakto- wać, pokazał się na niebie straszny i wielki |kometa|, który przez kilka mie- sięcy trwając swoją oczom ludzkim groził srogością i nim bardziej trwał, tym bardziej serca truchlałe trwożył, ominując¹³⁵ niedobre efekty¹³⁶, które potem nastąpiły dla zawziętości i fakcyj ludzi złych, którzy swoje promowując inte- ressa, ojczyznę wniwecz obrócili bardziej niżeli nieprzyjaciele. Bo prawda to jest, że Lubomirski widząc pana sine successionem¹³⁷, widząc ultimum in linea domus regiae, domus Iagiellonicae¹³⁸, widząc zawziętość i praktyki Ludowiki królowej, natione¹³⁹ Francuzki, że koniecznie nam do wolności naszych chce

inducere gallicismum¹⁴⁰ przez wprowadzenie na królestwo jakiegoś fircyka fran- cuskiego¹⁴¹, widząc, że już i króla ujęto za nos, kiedy pozwolił z kancella- ryjej uniwersały na sejmiki przedsejmowe do województw|w| proponendo novam electionem stante vita¹⁴², Francuzów w Warszawie więcej niżeli owych, co Jer- berowe¹⁴³ rozdymają ognie; piniądze sypią, praktyki czynią, a najbardziej noc- ne, wolność im w Warszawie wielka, powaga wielka; trumfy publiczne sprawują z otrzymanych wiktoryj, choć też nie za prawdziwą, lecz za zmyśloną: do poko- ju wnieść Francuzowi zawsze wolno, a Polak u drzwi musi i pół dnia stać, zgoła sroga i zbyteczna powaga.

I to między inszymi ich licencyjami przypomnieć muszę. Pozwolono im in theatro publico¹⁴⁴ w Warszawie tryumf czynić z otrzymanej nad cesarzem wiktoryjej. Kiedy indukowano¹⁴⁵ osoby na theatrum, muzyki i ognie do tryumfu, zesz- ło się ludzi kupa i na koniach pojeżdżało na owo tak cudowne spectaculum¹⁴⁶; jedno z Warszawy wyjeżdżając, drudzy przyjeżdżając: kto obaczył, to się też zatrzymał na owo dziwowisko, choć mu pilno było. I ja też tam byłem, bom wyje- zdzał z Warszawy, i wyjechawszy z gospody stanąłem też już tak i z czeladzią na koniach, na owe patrząc dziwy. Stali tedy circa hoc spectaculum¹⁴⁷ ludzie róż- nego gatunku i różnej fantazyjej. Kiedy już insze odprawili się indukcyje¹⁴⁸, jako się potykali jako się piechoty zwierali, jako komonik, jako strona stro- nie z placu ustępowała, jako brano więźniów niemieckich, szyje ucinano, jako do fortece szturmowano i onę odbierano - zgoła z wielkim kosztem i magnifi- cencyją¹⁴⁹ te rzeczy odprawowały się. Skoro już, jakoby po zniesieniu wojska i położeniu na placu nieprzyjaciela, prowadzą w łańcuchu cesarza w ubiorze ce- sarskim, koronę cesarską już nie na głowie mającego, ale w rękach niosącego i w ręce królowi francuskiemu onę oddającego - widzieliż tedy, że to był Fran- cuz znaczny, który osobę cesarską reprezentował w łańcuchu idącą, umiał po- trafić physim¹⁵⁰ jego, i wargę tak też jako cesarz wyracał - począł jeden

z Polaków konnych wołać na Francuzów: "Zabijcie tego takiego syna, kiedyście już porwali; nie żywcie go, bo jak go wypuscicie, będzie się mścił, będzie wojnę młodzi¹⁵¹, będzie krew ludzką rozlewał, a tak nie będzie nigdy miał świat pokoju; skoro zaś zabijecie, król JMość francuski osiągnie imperium¹⁵², będzie cesarzem, będzie, da Pan Bóg, i naszym królem polskim. W ostatku, jeżeli wy go nie zabijecie, ja go zabiję". Porwie się do łuku; nałożywszy strzałę, jak wytnie pana cesarza w bok, aż drugim bokiem żelazie wyszło, zabił. Drużdy Polacy do łuków; kiedy wezmą szczyt w ową kupę, naszpikowano Francuzów samego siedział in persona króla, postrzelono; na ostatek na łeb i z majestatu spadł pod theatrum¹⁵³, z innymi Francuzami uciekł.

Stał się tedy po Warszawie wielki rozruch. Owi, co strzelali, pojechali każdy w swą, i ja sam wyjechałem zaraz, żebym napaści jakiej nie miał, ztem też to tam stał w tej kupie. Pół mile za Warszawę wyjechawszy ku Tarczynowi, zostawiłem u pana Łączyńskiego łuk, żebym uszedł podobieństwa¹⁵⁴, i jechałem powoli wzięwszy się na guldynkę, bom się spodziewał pogoni. Jakoż i była, bo królowa Lud|o|wika, lubo była imperiosus mulier¹⁵⁵, o której mogłoby się bezpiecznie mówić owo o jednym też monarsze practicum axioma: Rex erat Helisabeth, verum regina Iacobus, imperiosus mulier¹⁵⁶, złożywszy hardość z serca, padła królowi do nóg prosząc, żeby gonić, łapać. Kazał tedy król skoczyć na gościńce, kto tylko mógł przyjąć na prędce do sprawy, ale sine effectum¹⁵⁷; bo kogo tylko dogoniono, pytano: "Skąd jedziesz? Nie tyś cesarza zabił i króla francuskiego postrzelił?" - "Nie ja" - i dano mu pokój. Którego też pytania dostało się i mnie, ale już nazajutrz. Wstąpiłem do pana Okunia; rad mi, powiem mu o tej tragedii, aż ich przyjechało kilkanaście koni na wieś i pytają: "Jechał tu kto od Warszawy?" - Powiedzą im, że "jechał, ale nie wiemy kto, samosztos i wstąpił tu do naszego pana, do dwora". Przyjechaliż oni, wnikną do izby: "Służba". - "Służba". - Prosił siedzieć gospodarz. I pytają mię tedy: "W|an|, skąd

jedziesz?" Powiem: "Z Warszawy". - "Kiedyś W|aszmo|ść wyjechał?" - Powiem: "Po śmierci cesarza chrześcijańskiego i króla francuskiego". - Patrzyłeś W|aszmo|ść na to, kiedy który najpierw do cesarza strzelił?" - Powiedziałem: "Taki jako W|aszmo|ść i jako ja". - Rzecze śmiejąc się: "Czy nie W|aszmo|ść sam?" - Odpowiem: "Wszak tam strzelano z łuku, a ja tu bez sahadaku przyjechał". - Rzecze: "Choćby i W|aszmo|ść, i ktokolwiek to uczynił, ma od Pana Boga odpust za to, że się ujął o takie srogie scandala¹⁵⁸, i król JMość w oczy tylko królowej kondolencyją czyni, a w sercu z tego się śmieje". Naśmiewszy się tedy z owego dyalogu, nacieszywszy, wypili beczkę piwa gospodarzowi i drużynie, i pojechali. To taką Francuzowie mieli w Polsce powagę za Ludowiki, że im pozwolono, co tylko zamyślili. Przyszedłszy na pałac do pokojów królewskich, rzadko obaczyć było czuprynę, tylko by jako pudła największe¹⁵⁹, aż jasność okien zasłoniły. W tych tedy okazjach widząc |się| niektórzy, sarkali na to, że się tak dwór rozmawiał w tym narodzie, i już ministri status¹⁶⁰ podrygali ad Galli cantum¹⁶¹. Sama tedy wolność polska nie miała w tym komplacuncyje¹⁶² i wszystko to contemnebat¹⁶³, gdyż ad Galli cantum non timet iste leo¹⁶⁴.

Widząc tedy pan Lubomirski, na co się rzeczy zanoszą, wniósł takie initia¹⁶⁵, czym nie wszystkim musiał się podobać; sam zaś że miał magnam popularitatem¹⁶⁶ u wojska i u ziemianów, choć się o to nie starał, to go nieraz przy jego ludzkości, jak to zwykło bywać, w komplementach od żołnierzyw deboszujących¹⁶⁷ takie potykały słowa: "Tobie, zacny panie, trzeba u nas być królem polskim". To on też uważając swoją dignitatem¹⁶⁸ i zasługi w ojczyźnie, mawiał: "W waszych to rękach, moi urodzi bracia". I nie dziwować |się|, bo to quisque suae fortunae faber¹⁶⁹ i nie czytałem tego przykładu, żeby się kto wyłamował ex occasione regnandi¹⁷⁰. Z tych tedy racyj wpadł u ludzi w podobieństwo, że sobie życzy wielkiej królestwa powagi; co choćby był jawnie pokazał i wdał się w konkurencyją, nie byłoby go o co sądzić, bo zwyczajnie każdy sobie życzy,

i po staremu nie obraliśmy na królestwo anioła, tylko człowieka, nie obraliśmy królewicza, ale szlachcica polskiego; a na poparcie mego sentymentu i to przypomnę, żeśmy mianowali za kandydata Polanowskiego, natenczas porucznika, a przedtem pod Lubomirskiego dyrekcyjną podwójnego¹⁷¹ towarzysza. Jeżeli tedy wolno było do tej prerogatywy¹⁷² wołać Wiśniowieckiego, Polanowskiego, toć nie było się o co gniewać, choćby też przy wolnej elekcji wołano i Lubomirskiego, ponieważ Spiritus, ubi vult, spirat¹⁷³, komu do kogo Pan Bóg serca nakieruje, wolej Jego Boskiej jest to dzieło. Ale cóż ma robić invidia, bonorum noverca?¹⁷⁴ Tak to mówiąc: gdy konia kują, żaba też podnosi nogę. Owi consiliarii Placentini¹⁷⁵, którzy to zawsze źle panu radzili, egzacerbowali¹⁷⁶ mu serce do Lubomirskiego. Królowa widząc, żeby impreza jej upadła in promotione¹⁷⁷ Francuza, gdyby Polak stanął elektem, tym bardziej cooperatur¹⁷⁸ i sama per importunas instantiae¹⁷⁹ i przez owe consiliarorum subiecta¹⁸⁰, którzy jedni się w tym królowi chcieli przysłużyć, żeby pokazawszy swoją życzliwość i pieczołowanie, tym bardziej kożę francuską doić; drudzy też sub praetext¹⁸¹ dworskiej afektacyjnej¹⁸² i swoją mieli prace oculis¹⁸³ prywatę, supponendo¹⁸⁴:

"A co wiedzieć, jeżeli i mnie nie zawołają do korony?" - Króli też zawsze, jako flexibilis¹⁸⁵, do czego go przywodzono, to czynił, a osobliwie w radę ślepego konsyliarza tak wierzył, że choćby najgorzej radził, już to ex ore Apollinis¹⁸⁶ zdrowa rada; choćby to miało być z zgubą ojczyzny, i to nic, kiedy się jemu tak podobało.

Sądzić tedy pana Lubomirskiego conclusum¹⁸⁷. Zwodzą na niego świadków, przekupują, żeby na niego świadczyli. Posłowie niektórzy ziemscy, jako poczcwi, którzy brali rzeczy a fine¹⁸⁸, co za konsekwencja z tego być może, bronili tego potentissime¹⁸⁹, ale trudno było przemóc. Hałas, rozruchy wielkie w Warszawie, a tymczasem Ukraina wszystka jak znowu w rebeliją, a przecie nie możemy się postrzec, co to [za] gas na nas. Stanął tedy dekret: infamia, exilium

i privatio¹⁹⁰ urzędów. Ucieszyli się malevoli¹⁹¹, ale ojczyzna na to stękała czując, co miała uciepć z tej okazji. Po sejmikach, po posiedzeniach: jedni to chwałę, drudzy ganią; w wojsku także już o związku poczynają szeptać; nawet samo niebo grubymi nieszczęśliwościami pokryło [się] chmurami, że nikt nie rzekł, żeby na wiosnę mogło być dobrze w ojczyźnie naszej; i nie trzeba było astronomów do wytlomaczenia, co w przyszłym roku subsecutum¹⁹², kiedy i ojczyzna zrujnowana, i krwie niewinnej tak wiele się wylało.

ROK PAŃSKI 1680

Zacząłem i ten rok - daj Boże szczęście! - w Olszówce. Zaraz na początku tego roku doczekaliśmy nowych rzeczy, bo zima, która już była gruntownie sta-
nęła, zginęła i stało się tak ciepło, tak pogodno, że bydła poszły w pole; puściły się kwiatki i trawę ziemia wydawała, orano i siano. Jam przecie-ć dłu-
go deliberował się z siewem; ale widząc, że ludzie już w pól, pozasiewali ja-
rzyny¹⁹³, jam też dopiero począł siać. Kiedym jeździł w zapusty z ludźmi po
komendach, po weselach, to takie były gorąca, że trudno było zażyć sukni fut-
rzanej, tylko letniej, jako in Augusto¹⁹⁴. Już tedy zimy nie było nic, tylko
deszczyki przechodziły. Owe tedy zboża in Ianuario¹⁹⁵ siane, wyrosły tak przed
Wielkanocą, że aż na n. ch bydła pasano, i tak tej zimy mało co było słomy za-
żyło, mając bardzo dobre pożywienie w polu.

Przysłał do mnie król JMość pana Straszewskiego, sługę swego, z listami
prosząc solenniter¹⁹⁶ o darowanie wydry, którą chowaną miałem, tak rozkoszną,
że wolałbym być partem¹⁹⁷ substancyjnej mojej dać niżeli onę, com ją tak kochał.
A najpierwej dowiedział się tam od kogoś o tej wydrze, że jest cum his et his
qualitatibus¹⁹⁸ wydra u jednego szlachcica w województwie krakowskim, ale nie
wiedziano jako mię zowią, i nie wiedziano do kogo owe prośby ordynować. Naj-

pierwej tedy pan koniuszy koronny¹⁹⁹ pisał do pana Bełchackiego, co potym zo-
stał wicesregentem²⁰⁰ krakowskim, żeby się dowiedział, u kogo się taka znaj-
duje wydra i jako zowią. Więc że to była wydra sławna na całe województwo
krakowskie, a potym i na całą Polskę, dowiedział się pan Bełchacki i dał wia-
domość, że u mnie jest. Dopieroż tedy król ucieszył się nadzieją mówiąc, że
"mnie pan Pasek dawno pana Straszewskiego z listem. Pisze oraz pan koniuszy
koronny, pisze pan Piekarski Adryjan, krewny mój, dworzanin królewski, prosząc,
żebym tego podarunku królowi nie odmawiał, gdyż się to nagrodzi wszelką łaską
i respektem króla Jmości. Przeczytawszy listy, zacudowałem się²⁰¹: kto to tam
o tym zwiastował, i pytam: "Dla Boga! coż to królowi Jmości po tym?" - Powie-
dział poseł, że bardzo król Jmość żąda i prosi. Ja dopiero, że nie masz tej
rzeczy u mnie, co by miała być odmowna królowi Jmości. Ale mi było tak miło,
jakoby mię ostrym grzebieniem po gołej skórze drapał. Posłałem tedy do browarne-
go arendarza, Żyda, żeby rękawa wydrzanego przysłał mi, którzy jak przyniesio-
no, kładę mu na stół i mówię: "Atoż Waść masz prędką ekspedycyją". Ów patrzy:
"A, żywa to tu ma być, pieszczona, o którą król Jmość uprasza". - Ja tedy,
pożartowawszy, jużem ją musiał prezentować, a że jej nie było w domu i tam
się gdzieś włożyła po stawach, napiwszy się wódki wyszliśmy na łąki. Począłem
ją wołać jej przezwiskiem, bo się Robakiem nazywała; wyszła mokra z trzciny,
poczęła się koło mnie łasić, a potym i poszła za nami do izby. Zdumiał się
Straszewski i mówi: "A dla Boga! jakże to król tego nie ma kochać, kiedy to
takie łaskawe!" - Odpowiem ja: "To Waść samę tylko łaskawość widzisz i chwa-
lisz; ale dopiero bardziej chwalić będziesz, kiedy obaczysz cnoty". Poszliśmy
nad staw; stanąwszy na grobli i mówię: "Robak, trzeba mi ryb dla gości, hul
w wodę!" Wydra poszła, wyniosła najpierw płocicę; drugi raz kazałem: wyniosła
szczupaka małego; trzeci raz wyniosła półmiskowego szczupaka, trochę tylko
na karku obraziwszy. Straszewski się za głowę porwał: "Dla Boga! co to ja
widzę!" - Mówię tedy: "Kazesz Waść więcej nosić? Bo ono poto będzie nosiła,

poko mi nie będzie zadosyć; i trzeba ryb cebra, nanosi ona, bo ją sieć nic
nie kosztuje". - Straszewski rzecze: "Już wierzę, kiej widzę; gdyby mi kto
powiedział, nie wierzyłbym". Chwycił się bardzo Straszewski tego et consensit²⁰²
widząc, że to z mniejszym jego nierówno będzie kłopotem, nihilominus²⁰³ żeby
królowi umiał odpowiedzieć jej qualitates²⁰⁴. Poko nie odjechał, pokazałem mu
wszystkie jej umiejętności, które były takie:

Najpierwej, że mną sypiała w pościeli, a była tak ochędzona, że nie tyl-
ko w pościeli źle nie uczyniła, ale pod łóżkiem nic, ale poszła do jednego
miejsca, gdzie jej stawiano skorupkę; to tam dopiero odprawiła swój wczas.
Druga, stróż taki w nocy, Panie zachowaj, do łóżka przystąpić; chłopcu ledwie
pozwoliła z butów zzuć, a potym już nie ukazuj się, bo narobiła wrzasku takie-
go, że się musiał obudzić, choćby najtężej spał. A kiedy był pijany, to ona
po piersiach deptała wrzeszcząc tak długo, że obudziła, gdy się kto koło łóż-
ka przechodził. A w dzień spała tak, rozwalwszy się gdziekolwiek, że choć ją
na ręce wziął, to oczów nie rozdzieliła; tak bestyja konfidowała człowieko-
wi! Surowej ryby, surowego mięsa nie chciała jeść; nawet kiedy w piątek albo
w post uwarzano jej kuczę lub gołębię, a nie włożono pietruszki i nie dano
tak, jak należy, to nie chciała jeść. Rozumiała też tak jak owo i pies: "Nie
daj ruszać!" Kiedy mię kto poszarpnął za suknię a rzekłem: "Rusza" - skoczyła
z krzykiem przeraźliwym, szarpała za suknię, za nogi, równo z psem, którego
też jednego tylko kochała - zwał się Kapreol, niemiecki, kosmaty - i u niego
się wszystkiego nauczyła i inszych sztuk. Z tym psem tylko swoje miała komity-
wę, że to był izbedny²⁰⁵ i w drodze bywał z nią wspólny. Inszych psów nie lubi-
ła i jako do izby przyszedł, zaraz go wycięła, choćby by najroślejszy chart.
Przyjechał do mnie pan Ożarowski Stanisław, ba, po prostu wspólny ze mną jadąc
wstąpił do mnie. Byłem mu rad; wydra też, że mię trzy dni nie widziała, przy-
szła do mnie, nie mogła się nacieszyć, naigrać. Miał z sobą gość charcicę i
piękną i rzecze do syna: "Samuelu, trzymaj tę charcicę, żeby tej wydry nie

zajadła" - Ja mówię: "Nie turbuje się Waść: nie da sobie to zwierzątko krzywdy uczynić, choć małe". - Aż on rzecze: "Co Waść żartujesz? Ta charcica wilka się chwyta, liszka jej tylko raz ziewnie". - Poradowawszy się mnie, wydra obaczyła psa niedomowego; przyjdzie do owej charcice i patrzy jej w oczy i charcica też na nią; obeszała ją dokoła i powąchała jej w nogę zadnią. Odstąpiła się od niej i poszła. Ja myślę: "To to już nic nie będzie czyniła". Jenó cośmy o czymś poczęli mówić, aż wydra znowu wstała, co mi się układała była pod nogami, i idzie cicho po podławiu²⁰⁶, zaszła jej znowu z tyłu; kiedy ją wytnie przez łydkę, charcica skoczy do drzwi, wydra za nią: charcica za piec, wydra za nią. Kiedy widzi, że nie ma gdzie uciec, skoczy na stół, chce w okno uderzyć, aż ją Ożarowski uchwycił za nogi. Dwa kieliszki jednak szlufowane²⁰⁷ z winem stłukła, a potem jak ją wypuszczono, nie pokazała się do pana, choć nie pojechał, aż nazajutrz po obiedzie. To się jej tak wszędzie psi wali. Ale i w drodze jenó jej pies powąchał, a ona skrzeknęła przeraźliwie, to pies zaraz uciekł. W drodze wielka była z nią wygoda, kiedy w post. Bo jak to u nas, osobliwie w tym kraju, przyjeżdżesz do miasteczka, spytasz: "Dostanie tu ryb kupić? To się jeszcze dziwuje: "A skąd ci by się tu wzięły! I nie znamy ich". To jadąc gdziekolwiek mimo rzekę, staw, a wydra była, sieci nie trzeba. Zsiad-
szy trochę z woza: "Robak, hul! hul!" - to Robak poszedł, wyniósł, jakie ry-
by ta woda miała, jedną po drugiej, aż było dosyć. Już tam nie przebierał
jako w domowym stawie; ale co przyniosła, to bierz, oprócz jednej zaby, bo i
te często nosiła, gdyż - jakom już napisał - że ona tam nie brakowała²⁰⁸ oso-
bami, ale co napadła, to wzięła. To i ja, i czeladź mieli się dobrze, a cza-
sem i gość pożywił się, jak się to trafia w jednej stanać gospodzie i kilkom
gości. To się dziwowali: "A jam kazał ryb szukać w tym a w tym mieście, a nie
możono nic dostać; MMPPan gdzie dostał ryb zacnych?" Tom ja powiedział, że
w wodzie. Nawet i w mięsny dzień czasem, to czeladź: "Ej, Dobrodzieju, rzu-

cają się tu ryby w tym stawie; niech wydra idzie." - Tom poszedł z nią -
bo ona za nikim oprócz mnie nie chciała iść - to wniosła; jeżeli dobra ryba,
jako to szczupak, okoń rosły, tom ja sam jadł, nie tylko czeladź, bo ja naj-
lepszej mięsnej potrawy gotów odstąpić dla dobrej ryby. W tym z nią w drouze
było uprzykrzenie, że gdzieś jechał, to się dziwowano, ludzie kupami schadza-
li się właśnie, jakby to co z Inoyjey przywiezionego; asystencyjej by. 7 nie-
skąpo, osobliwie też w Krakowie, to już kiedy jechałem przez ulicę, różnych
ludzi wyprowadziło mię z Krakowa kupa. Jednego czasu byłem u wujecznego mego,
pana Szczęsnego Chociwskiego; był też i niego ksiądz Trzebiński i usiadł pod-
ło mnie za stołem, a wydra leżała podle mnie na ławie; objadła się i spała,
wznak rozwaliwszy się, bo to jej był najmiłszy zwyczaj wznak leżeć. Ksiądz po-
siedziawszy obaczył wydrę i rozumiejąc, że to rękaw, porwie wydrę chcąc obej-
rzeć; wydra przebudzona zaskrzeczy okrutnie, uchwyciła go za rękę i ukąsiła;
ksiądz z bólu i z przestachu zemdlał, ledwie się go dotręźwiono.

Kiedy już Straszewski widział owej wydry qualitates, obaczył te: i insze
myślistwo moje jako to: zwierzyńiec ptaszy, który miałem zbudowany, kratami
drutowymi nakryty, a w nim ptactwo omnis generis²⁰⁹, które tylko mogły się
znajdować w Polsce, gniazdka robiło i legło się na drzewkach, tam posadzo-
nych, a nie tylko to ptactwo, co może być w Polsce, ale i insze, cudzoziem-
skie, cokolwiek mogłem przybrać i skądkolwiek zaciągnąć. Straszewski był też
natenczas, kiedy ptaszki na gniaздkach i kiedy jest ich generatio²¹⁰, widział
wszystko, że mię ptactwo słucho; widział, że się na gnieździe da pogłaskać;
widział kuropatwy, tam wylężone i stadami swoje potomstwo wodzące, na zawoła-
żanie tak jako kurczęta do sypania ziarn idące. Pojechał do króla i wszystko
to, co widział, powiedział. Ledwie co Straszewski przyjechał i uczynił relacy-
ję, wzięła króla taka chęć: "Nie może być, tylko jednó znowu, a przywoź już
jakimkolwiek sposobem, byłem wydrę miał". - Listy znowu do mnie popisano py-

tając, co sobie za nią każe dać. Pan koniuszy koronny, pan Pi|e|karski pisali prosząc: "Dla Boga! jużże się nie wymawiaj; wolisz dać i zbyć kłopotu, bo pokoju nie będziesz miał, gdyż król i jedząc, i chodząc, i śpiąc, tylko o tej wydrze myśli, która żeby nie miała żadnego impedymentu²¹¹, darował swego kochanego rysia panu wojewodzie malborskiemu²¹², kazwaryjusza²¹³ zaś, ptaka, odesłał do Jaworowa²¹⁴, żeby już z samą wydrą cieszył się".

Przyjechał znowu na odwrot²¹⁵ Straszewski, listy oddał, powieść, jako król wdzięczny obietnicy [wydry], bez której tęskni, i prosi mówiąc: Qui cito dat, bis dat²¹⁶. W listach piszą obietnice srogi; Straszewski mi powieść, że chciał król posłać pieniędzi ukontentowanie, ale pan Pi|e|karski powiedział: "Miłościwy Królu, darmo tam pieniędzy posyłać, bo ich nie wezmą; u tamtego szlachcica fantazyja dobra, pewnie tego nie uczyni; ale tak by co posłać, co by to politius²¹⁷ wziąć". Posłał tedy król do Jaworowa po dwóch koni tureckich, żeby ich mi przyprowadzono; konie tam bardzo piękne, a kazał je oddać i z wsia-daniem²¹⁸ bogatym. Ja powiedział, że nie tylko pieniędzy, ale i koni nie wezmę, bobym się tego wstydził za tak nikczemny podarunek takie odbierać honoraria.

Wyprawilem ją tedy na nową służbę; niewdzięcznie bardzo akceptowała tę wyprawę na nową służbę, piszcząc, wrzeszcząc w klatce, kiedy przez wieś jecha-li, ażem poszedł do izby nie chcąc słuchać tego, co mi jej żal było. W drodze, jadąc, gdzie upatrzyli wodę in plano²¹⁹, żeby się nie skryła, wypuszczali ją przecię kilka razy do wody dla ochłodzenia i ucieszenia swojej natury; po sta-remu i to nie pomogło; było pisku, wrzasku podostatku. Stęskniło się to, znik-czemniało; przywieśli królowi tak jak sowę odętą. Niezmiernie rad król, widząc, mówi: "Stęskniło się to, ale się to obaczy"²²⁰. Komu ją każe pogłaskać, to go wydra za rękę. Król rzecze: "Marysienku, odważ się ją pogłaskać ją" - Królo-wa perswaduje, żeby niechać, aby nie ukąsiła; on przecię usiadłszy pole niej, jak ją znowu na łóżku posadzono, do niej z ręką powolej: "To sobie będę miał

za dobry znak, jeżeli mię nie ukąsi; jeżeli też ukąsi, o to mniejsza, pisać tego nie będą po gazetach". Pogłaskał ją tedy; przychyliła mu się. Jeszcze bardziej się król udelektował, że i więcej począł ją głaskać, potem jej jeść kazał przynieść; tak ci dawał jej po kawałku, a ona jadła nie jedząc²²¹ na owym ziótłogłowie. Już tam chodziła po pokojach, gdzie chciała, coraz swobod-niej; byłaz tedy dwa dni. Postawiono jej wody w naczyniach wielkich, i puszc-zono tam rybek, raków; to się cieszyła, wynosiła. Król rzecze do królowej: "Marysienku, nie będę jutro jadł ryby, tylko, co mi ta wydra ułowi, pojedzie-my jutro, da Pan Bóg, do Wilanowa i tam ją będziemy probować, jeżeli się tam p-rzna z rybami".

Napisałem tedy informacyjnej arkusz, jako z nią mają postępować; i to też napisałem, żeby jej nigdy nie wiązać za obrączkę, ale podle obrączki za szyję dlatego, że u wydry grubsza jest szyja niżeli głowa, to choćby najciaśniejsza obrączka, to się zaraz przez głowę zdejmie. Tak się stało. Uwiązali ją za obrączkę: wydra zdarła z siebie obrączkę i z dzwonekami, wyszła. Łaziła to po wschodach przez noc, aż wyszło jakoś i na dwór, jako to w tęskności. Nauczyło się u mnie chodzić, gdzie chciało, bobrować sobie po stawach, po rzekach, po-ko się jej podobało, według swojej natury i przyjść według zwyczaju do domu. Ścieżkami tam gdzieś, wyszedłszy, błąkało się nie wiedząc, gdzie się obrócić. Skoro rano, potkał ją dragan; nie wiedząc, co to, czy chowane, czy dzikie, uderzył berdyszem, zabił. Wstał - wydry nie masz; [w]ożają, szukają [...]. kweres²²² srogi. Rozesłano po mieście i z prośbą, i z groźbą, kto by się wa-żył, znalazłszy, nie oddać. Aż idzie Żyd podróżny, pińczowski, a dragan za nim już to po zapłatę za skórę. "Co tam masz, Żydzie? spyta go śwajcar. A Żyd w kieszeni trzyma rękę. Za|j|rzy mu pod suknią: aż skóra słomą napchana. Wzię-to zaraz i Żyda, i dragana, i przyprowadzono przed króla. Spójrzy król na skórę, zatka oczy jedną ręką, drugą ręką się porwie za czuprynę, pocznie wołać:

"Zabij, kto cnotliwy! Zabij, kto w Boga wierzy!" - Wrzucono obudwu do wieży; conclusum, żeby dragana rozstrzelać; dysponować mu się kazano. Przyszliż jednak do króla księża spowiednicy, biskupi; persadowali, prosili, że nie zaśłużył śmierci, ignorancją²²³ zgrzeszył. Ledwoć effecerunt²²⁴, że nie kazano rozstrzelać, ale na praszczętą²²⁵ przez Gałęckiego²²⁶ regiment. Stał tedy regiment dwiema szeregami według zwyczaju; dekret taki, żeby piętnaście razy biegał, odpoczywając nihilominus na skrzydłach. Przebieżał dwa razy, - ludzi w regimencie półtora tysiąca, każdy po razie trzeci raz padł w pół szeregu; nad prawo sieczono i leżącego. Tak ci wzięto go w prześcieradło, ależ zaś powiedano, że się nie mógł wysmarować²²⁷. I tak one srogie pociechy obróciły się w wielki smutek, bo król przez cały dzień i nie jadł, i nie gadał z nikim, wszystek dwór jak powarzony. Tak ci i mnie zbawili tak kochanego zwierzęcia, i sami się nie nacieszyli, jeszcze sobie turbacyjęj przyczynili.

Bywało też to u mnie myślistwo z podziwieniem ludzkim. Począwszy od ptaków, zawsze mi|e|wałem bardzo dobre sokoły, jastrzęby, drzemliki²²⁸, kobuzy²²⁹, kruki co do berła²³⁰ chodziły i kuropatwy pod nimi olegały²³¹, zająca załatowały²³² jako rarog; wszystko to ptactwo praktykowało swoją powinność. Jastrzębia raz miałem takiego, który był zbyt rośli, a tak rączy, że każdego ptaka uganiał i do najmniejszej ptaszyny nie lenił się, okraczywszy go owymi srogimi szponami, i zawszem żywusiękiego odebrał. Rzuciłeś go też do największego ptaka - i tego się nie wstydził; gęsi, kaczki, czaple, kanie, kruki uganiał tak jako przepiórki, bo ich i kilka na dzień ugonił. Tak był mocny, że z zającem starym, zwiąawszy się i udusiwszy, to czasem poprawił się, i na drugi zagon podlatując sobie z nim, podnosząc go od ziemi jak kuropatwę. Miałem go ośm lat, poko mi nie zdechł. Do myślistwa zaś z charty mówiąc²³³, rozmnożyłem był sobie gniazdo chartów od brata mego, pana Stanisława Paska z ziemie sochaczowskiej; które charty były i piękne, i rosłe, a przy tym tak rące,

że nie trzeba było nigdy zmykać²³⁴ do zająca i do liszki, tylko jedno którekolwiek alternatę²³⁵, jednak do każdego zająca insze, a nigdy zając nie uciekł; do wilka zaś to już pospolitym ruszeniem²³⁶. I takie to bywało przysłowie u myśliwych sąsiadów moich, że to nieszczęśliwy zwierz, który się z panem Paskiem potka, bo mu się już nie dostanie uciec.

W tym zaś osobliwą miałem komplacencyją²³⁷, że zawsze dzikich zwierząt tak ćwiczył, że to i łaskawe było, i że psy przestawało i równo ze psy swego dzikiego brata goniło. Przyjechał kto do mnie, to liszka po podworzu z chartami igra; wnidzie do izby, to szyc²³⁸ pod stołem leży, a zając na nim siedzi. Potkał-li mię też kto nieznamy, na polowanie jadącego, obaczył, a tu idzie kilkoro chartów pięknych, wyżłów kilka, a tu liszka między nimi, kuna, jaźwiec²³⁹, wydra; zając też ze dzwonkami za koniem podskakuje, jastrząb u myśliwca na ręce, kruk nade psy lata, czasem też padnie na charcie i tak się powozi; to się ów tylko zęgał: "Ola Boga! czarnoksiężnik to: zwierz wszelaki między psy chodzi. Czego szuka? Czemu tych nie szczuje, co za nim chodzą? Porwał-li się też zając, to wszyscy za nim, nawet i ten chowany, kiedy widział, że psi skoczyli, to też i on za nimi poskoczył. Ale jak się tam już zając począł modlić, to wychowaniec uciekł nazad do konia, jakby mu oczy wybrał. To ludzie rozsławili to moje myślistwo na całą Polskę, jeszcze i więcej rzeczy przykładając. Ale zaniechawszy tego myślistwa, wracam się ad cursum anni²⁴⁰.

W tym roku stanęło z Turkami rozgraniczenie nieszczęśliwe o Podole. Wojsko tego roku stało pod Mikulenicami²⁴¹. Do Gdańska chodziłem dwiema skutami; stanąłem we Gdańsku dziewiętego dnia, bo woda była donośna²⁴² i cicho; przedałem Jmości panu Tynfowi pszenicę po złotych 160. Ja powróciłem lądem, a statki stanęły u pala²⁴³ w niedziel |sześć|i.

Tegoż roku 17 |Octo|bris, samym wieczorem, zgorzały gumna smogorzewskie. A była taniość zbytnia i dlatego nie przedawałem nic; we Gdańsku też nie pła-

ciło żadne zboże, tylko jedna pszenica. I mam przez to szkody, lekko rachując, na dwadzieścia tysięcy złotych. Occasionem ognia chłopci włożyli byli na karbownika ex invidia²⁴⁴ jakoby miał ogień zapuścić szukając z [ś]wiatłem wierzca swego. Kazałem go wprawdzie pociągnąć²⁴⁵, prawo²⁴⁶ sprowadziwszy; nie przyznał się, bo był niewinien, a zdrajcy z nienawiści udali go i mnie do grzechu przyprowadzili i gospodarza mię dobrego zbawili, bo mi zaraz obmierzył, że już był u kata w ręku, i kazałem mu precz. A potem żałowałem tego, dowiedziawszy się, że mię z innej okazyjnej szkoda potkała. Bo u kowalów zapaliło się; wiatr wtenczas był srogi prosto na gumno; podobieństwo, że się stodoła poczęła palić non ab intra²⁴⁷, ab extra²⁴⁸, a potem się i drugie stodoły, sterty, stogi, brogi zapalały. Co jest wola Pana Boga: Dominus dedit, Dominus abstulit²⁴⁹.



PRZYPISY

ŚREDNIOWIECZE

ANONIM TZW. GALL - KRONIKA POLSKA

- ¹ skrót - streszczenie. Rodzaj wierszowanego wstępu, określany po łacinie epilogus, zapowiadający to, co czytelnik znajdzie w utworze
- ² modły św. Idziego - klasztor św. Idziego. jakoby założony przez niego w XV w. we Francji południowej w pobliżu ujścia Rodanu, stanowił cel licznych pielgrzymek, zwłaszcza w wieku XII, kiedy to kult tego świętego był bardzo rozpowszechniony
- ³ Galię - Francję
- ⁴ tamta Judyt - mowa o bohaterce biblijnej Judycie, która zabiła mieczem woźdźdź asyryjskiego Holofernesa, oblegającego Jerozolimę. Imię Judyty nosiła również matka Krzywoustego
- ⁵ Morza Północnego, czyli Amfitrionalnego - określenie Morza Bałtyckiego, będące być może skojarzeniem z mitologiczną Amfitrytą, boginią mór
- ⁶ Selencję - najprawdopodobniej chodzi o terytorium położone na zachód od Pomorza
- ⁷ wyspy niezamieszkałe - powtarza tu Gall opinie pisarzy starożytnych o Skandynawii jako wyspie
- ⁸ Getami - niejasne określenie ludu zamieszkującego w starożytności Europę Środkową i Wschodnią

- 9 Tracji - prowincja bizantyjska, obejmująca mniej więcej teren dzisiejszej Bułgarii
- 10 Hunów, zwanych też Węgrami - w średniowieczu powszechne było wywodzenie Węgrów od starożytnych Hunów i ich króla Attyli
- 11 Karyntię - kraina w południowej Austrii, zamieszkała we wczesnym średniowieczu przez Słowian
- 12 od Epiru - kraina nad Morzem Jońskim, mniej więcej dzisiejsza Albania
- 13 Istrię - półwysep w północnej części Morza Adriatyckiego, dziś należący do Jugosławii
- 14 syn Chościska - protoplasta rodu Piastów; imię Chościsko pochodzi od chost (chmrost, tj. ogon)
- 15 w rzece Sali - rzeka w Saksonii, nad którą leży miasto Halle
- 16 Otto Rudy - Otton III, cesarz rzymski, król niemiecki, ur. ok. 980, zm. 1002, niesłusznie nazwany tu Rudym, bowiem przydomek ten nosił jego ojciec, Otton II
- 17 papież Sylwester - Sylwester II (Gerbert z Aurillac) był papieżem w latach 999-1003
- 18 z grodu Władysława - Włodzisława
- 19 beneficjów - beneficium (łac.), uposażenie jakiegoś urzędu, zwłaszcza kościelnego
- 20 jego oblubienicę - tu: Kościół
- 21 karbunkui świetlisty - w średniowieczu określano tak diamenty szczególnie piękne (starannie oszlifowane); tu jest to wyraźna aluzja do Krzywoustego
- 22 złoty wiek zmienił w ołowiany - aluzja do mitologicznych wyobrażeń o kolejnych, coraz to gorszych, wiekach ludzkości
- 23 uroczystości św. Stefana króla - 2 września roku 1085 lub 1086

- 24 matka zaś jego - Judyta, córka króla czeskiego, Wratysława
- 25 siostrę cesarza Henryka III - Judytę Marię, wdowę po Salomonie węgierskim
- 26 wyszła za mąż na Ruś - za Jarosława, księcia włodzimierskiego
- 27 wojewoda Sieciech - pochodził z możnego rodu Starzów-Toporczyków, palatyn i powiernik Władysława Hermana, który skupił w swych rękach wielką władzę i zagrażał synom księcia, zwłaszcza Bolesławowi
- 28 przystawów - łac. pristaldi, znany przeważnie na terenie Węgier, gdzie oznaczał wykonawczych urzędników sądowych; tu chodzi o jakichś funkcjonariuszy bezpośrednio zależnych od wojewody i będących organami jego władzy
- 29 Żarnowiec - miasto nad Pilicą
- 30 Wojnie Jugurtyńskiej - znane dzieło historyka rzymskiego Salustiusza
- 31 starego Michała - Michała Awdarica, członka rodziny wojewody Skarbimira Awdarica oraz kanclerza Krzywoustego, również Michała z rodu Awdariców, którego Gall dedykował dwie księgi
- 32 Gallus zbudował - gród nie zidentyfikowany
- 33 księżę północny - tak kronikarz kilkakrotnie nazwał Krzywoustego
- 34 miasta Alba - Białyogród na Pomorzu
- 35 Nakieł - Nakło nad Notecią
- 36 cesarz Henryk IV (jako król niemiecki zwany pod imieniem Henryka V) - ur. 1081 - zm. 1125, panował w latach 1106-1125
- 37 ognistego smoka - tj. Krzywoustego
- 38 denarów - denar, pieniądz starorzyski, którego nazwa utrzymywała się w średniowieczu; tu oznacza większą jednostkę monetarną w przeciwstawieniu do obola
- 39 lichego obola - obol, drobny pieniądz grecki, tu w znaczeniu drobnej monety w ogóle

- 40 Świętopożku - Świętopożk, książę morawski, później książę czeski w latach 1107-1109
- 41 księcia czeskiego - Władysława, księcia czeskiego w latach 1110-1125
- 42 brata, o którym mówiliśmy wyżej - Sobiesława, późniejszego księcia czeskiego w latach 1125-1140
- 43 kazać miecz nieść przed sobą - niesienie przed kimś miecza było symbolem jego zwierzchniej władzy
- 44 przy sposobności zjazdu - z królem węgierskim Kolomanem
- 45 do św. Idziego - w Somogyvár i św. Stefana króla - w Székesfehérvár
- 46 do klasztoru św. męczennika - do Trzemeszna
- 47 80 grzywien - około 16 kg

* ROZMYŚLANIE PRZEMYSKIE

- 1 zuści - błyszczy
- 2 śmierna - pokorna, cicha, skromna
- 3 lubieżna - miła, przyjemna
- 4 utulna - potulna
- 5 wielmi - bardzo, wielce
- 6 umowna - łaskawa, wyrozumiała
- 7 osobnie - szczególnie, zwłaszcza
- 8 ułożenia - postanowienia
- 9 czczyca - tęsknica, przykreść
- 10 śmiary - pokory, skromności, łagodności

- 11 zamieszkała - zaniedbała, zapomniała
- 12 wspomionowszy przypomniawszy
- 13 pochwaciła - porwała się, zerwała się (do pracy)
- 14 wecz - w co
- 15 osuła - rozsypała, wysypała
- 16 obakać - zgromić, złażyć
- 17 ucieszna - miła, wdzięczna
- 18 poczesne - obyczajna, czcigodna
- 19 jacynkta - jacynt, drogi kamień, odmiana cyrkonu; tu: koloru hiacynta
- 20 zafirowa - szafirowa
- 21 zakału - skaży, plamy, zmaży
- 22 wstoczony - zatoczone, wzniesione
- 23 czeluści - tu: powieki
- 24 mięsze - grube
- 25 zmarsku - zmarszczki
- 26 ruse - rude
- 27 zuściły się - lśniły się
- 28 w poszczu - w chodzie
- 29 kwapiąc - spiesząc się
- 30 posromnym - skromnym, wstydlwym
- 31 jeż - którzy
- 32 postawienie - postawa

- 33 sromu - wstydu, skromności
- 34 wirzchniego - najwyższego
- 35 zdziejiesz - nazwiesz
- 36 o stadle - o stanie, o żywocie
- 37 uwłoczenie - uwłaczanie
- 38 na tem mieście - natychmiast
- 39 jęta - ujęta
- 40 karać - łać, strofować
- 41 usiłstwą - gwałtu
- 42 poznaj - wyznaj, przyznaj się
- 43 karmie - pokarm, jedzenie
- 44 ukusił - skosztował, wziął do ust, spróbował
- 45 prześpiecznie - bezpiecznie
- 46 poznanie - wyznanie
- 47 ustawicznie - ciągle, wytrwale
- 48 wżjawi - wyjaw
- 49 obeźrzeniem - wobec
- 50 szwego luda - całego, wszystkiego ludu
- 51 przydać się - tu: przydarzyć się, wydarzyć się
- 52 Sybilla - natchniona przez bóstwo wieszczka, prorokini przepowiadająca spontanicznie, w ekstazie przyszłe wydarzenia
- 53 siup - tu: obelisk

- 54 zrucić - zrzucić, obalić
- 55 zwiedział - dowiedział (się)
- 56 jisnego - wspomnianego, rzeczzonego
- 57 odmłodzi - młode gałęzie, nowe pędy
- 58 baworskiej - bawarskiej
- 59 opłcenie - wcielenie się, przyjęcie ciała ludzkiego
- 60 przewały - ulewy
- 61 łyskanie - błyskawice
- 62 od wielkiej roboty - od wielkiego trudu
- 63 zrobili się - utrudzili się spracowali się
- 64 przecz - precz
- 65 byli spragli - byli spragnieni
- 66 w łagwicach - w naczyniach na płyny
- 67 żądzą - pragnieniem, chęcią
- 68 czosali - zrywali całymi garściami
- 69 zębrowie - zubry
- 70 rozgi - gałęzie
- 71 jima je - obok nich, mimo
- 72 po puszczy - po pustyni
- 73 Archelaus - syn Heroda Wielkiego
- 74 kropia - kropla
- 75 ukanęła - wylała się

- 76 słozenie - złamanie, tu: stłuczone, rozbite
- 77 przyłączyło się swemu stawu - łączyło się razem, wróciło do swego (poprzedniego) stanu
- 78 sądy słomiony - naczynia złamane (rozbite, stłuczone)
- 79 zeżęły - spaliły
- 80 macioram - matkom
- 81 przykrą - tu: stroną
- 82 jgrać - bawić się, grać
- 83 jimą dawać - zacząć dawać
- 84 krzyw - winien
- 85 wyprowił - oczyścił z zarzutów, usprawiedliwił
- 86 nie naźrą - nienawidzą
- 87 wždy - przecież
- 88 wyknać - tu: uczyć się
- 89 obłuda - widziadło, mara, zjawia
- 90 złutujący - litujący się, miłosierny
- 91 prawdziwy - sprawiedliwy
- 92 umowny - wymowny
- 93 doliczając - wykazując, dowodząc
- 94 w jego podrośnięciu - w wieku dorosłym
- 95 Abagara - Abagar, władca Mezopotamii
- 96 poselny - poselski

- 97 niemoc - choroba
- 98 oprawił - uczynił, opatrzył
- 99 Euzebijusz - Euzebiusz z Cezarei, (ok.260-ok.340) autor wielu dzieł historycznych i egzegetycznych; autor mylnie przypisuje mu traktat *Historia scholastica* pióra Comestora
- 100 tegodla - dlatego
- 101 bydlić - mieszkać
- 102 csne - cnotliwe, czyste, godne czci
- 103 miesięczniki - lunatycy
- 104 centuryjogo - centuriona, setnika
- 105 łącznych - godnych, łaknących
- 106 ujednał - zgodził się, uzgodnił
- 107 co będzie prawo - co będzie się należało
- 108 wzowi - wezwij
- 109 myto - zapłata
- 110 pośledni - ostatni
- 111 s pieniądza ujednał - zgodził się co do zapłaty
- 112 licemiernicy - faryzeusze
- 113 czuż - to jest
- 114 krolowie Parsarum - królowie Persów
- 115 przekazać - przeszkodzić
- 116 rzeczycie - powiedzcie
- 117 pychę - wspaniałością, orzepychem, wyniosłością
- 118 obeżreć - przewidzieć, widzieć, dostrzec
- 119 ninie - teraz
- 120 śniadła - zjadła
- 121 złomcie - zburzcie
- 122 zbudzę - zbuduję

- 123 karzy je - karz ich, upominaj
 124 nie czli - nie czytali
 125 skonach - miejsce niejasne
 126 sromotną - haniebną
 127 nie mieszała - nie zwlekała
 128 weźry - wejrzyj
 129 jedwe - ledwo
 130 wspomnieni - wspomnij, przypomnij
 131 jić - iść
 132 podpomagając - pomagając, wspierając
 133 nasilnie - bardzo mocno
 134 le - tylko, lecz
 135 piał - śpiewał
 136 medł - słaby, wycierczony
 137 krewkości - słabości, ułomności
 138 czuć - czuwać
 139 mienili - twierdzili, mówili
 140 św.Biernata - św.Bernarda
 141 sły - ły
 142 włodyk - żołnierzy
 143 łączyska - łuki
 144 owszejki - zupełnie, bez reszty
 145 znamię - znak
 146 telkie - tylko
 147 osobnie - szczególnie, zwłaszcza
 148 łacwie - łącno, łatwo
 149 wynić - wyjść, ujść

- 150 na cześ - po coś (przyszedł)
 151 w uwłoczeniu - ubliżając
 152 antifresim - antyfraza
 153 obłapił - objął
 154 skonałą - doskonałą, zupełną
 155 zgłobę - złość, przewrotność
 156 zjawiając - objawiając ujawniając
 157 oprawiasz - przygotowujesz, czynisz, powodujesz
 158 sprosne myto - haniebną zapłatą
 159 obrządzasz - szykujesz, gotujesz
 160 omacnie - po ciemku, po omacku
 161 cmy - ciemności
 162 nalezienie - tu: wybawienie, zbawienie
 163 roznan - rozpoznany
 164 niekto - ktoś
 165 ależ - aż
 166 czeluścią - szczęką
 167 osłową - osłą
 168 nie zadar - nie za darmo, nie na darmo
 169 sromocenim - znieważaniem, lżeniem
 170 siepanim - szarpaniem, targaniem
 171 omowę - usprawiedliwienie, wymówkę
 172 dań - daninę
 173 uchwacił - uchwycił
 174 obelżacie - folgujecie
 175 popełnił - wypełnił
 176 słowie - nazywa się, mianowicie, to znaczy
 177 w żołtarzu w psalterzu

- 178 dostojen jest śmierci - zasługuje na śmierć
 179 trudno - ciężko, okrutnie
 180 zwodnika - zwodziciela
 181 tęten - odgłos
 182 rzeciądzmi - łańcuchami
 183 skaradszy - szkaradniejszy
 184 podwojskiego - woźnego, posłańca
 185 nacudniej - najlepiej
 186 modłę - oddanie czci i chwały
 187 uznawał się - przyznawał się
 188 włościemu - własnemu, właściwemu
 189 dolicza - dowodzi
 190 przysłusza - należy się, godzi się
 191 skrzepł - stęzał, zesztywniał
 192 siđłem - powrozem, pętlą
 193 łakomstwa - chciwości
 194 radniej - raczej
 195 rozkocił - pękł, rozerwał się
 196 nie nadział się - nie spodziewał się, nie przypuszczał
 197 dworne - ciekawe, zajmujące, interesujące
 198 pawłoczyste - z cienkiej tkaniny
 199 pawłoki - szaty z cienkiej tkaniny
 200 ocz - o co
 201 zdział jmię - nadał imię
 202 pomawiać - oskarżać
 203 korzyścili - odnosili korzyść
 204 Annie - tj. Annaszowi
 205 pierworodziec - pierworodny

- 206 oszweją - całkiem, zupełnie
 207 jezne - jeźdźców (jezdnych)
 208 pokaźniejszy - ukarawszy, zgromiwszy
 209 kaźń - rozkaz
 210 wysprz - w górę
 211 na pęgach - na biczach skręconych z rzemieni
 212 zedrane - zdarte

RENEZANS

JAN Z KOSZYCZEK

ROZMOWY, KTÓRE MIAŁ KRÓL SALOMON Z MARCHOLTEM

- 1 zadnego - brzydkiego, wstrętnego
 2 grubego - prostackiego, ordynarnego
 3 strąśliwa - lękliwa, bojaźliwa, tchórzliwa
 4 miąszy - gruby
 5 smrodliwą - tu: wydzielającą przykrą woń
 6 obów - obuwie
 7 błotna - błotnista
 8 farby - koloru, barwy
 9 drzewiej - wcześniej, pierwiej
 10 ze dwunastu rodzajów prorockich - skrócona genealogia Chrystusa z Ewangelii Mateusza (1,3-6)
 11 Chłoptas - genealogia Marchoita, przedrzeźniającą poprzednią, Salomonową

- 12 dobraćcie: rozsądził - ten przykład przysłowiowej mądrości Salomona występuje raz jeszcze jako samodzielny epizod
- 13 bieży zawodem - ściga się
- 14 roztrwarza - rozpuszcza, rozrzedza
- 15 sromieżliwa - skromna, wstydliva
- 16 pocziłwa - zacna, uczciwa, czcigodna
- 17 żął - tu: zbierał
- 18 zrój - strumień, źródło
- 19 mierzony - niemiły, obmierzył, wstrętny
- 20 podrzazuje - wycina plastry miodu
- 21 jako wrotny siedzący - wg Krzyżanowskiego mamy tu do czynienia z przekruceniem oryginału łacińskiego
- 22 trzebieńca - tu: rzeźnia
- 23 mantyką - torbą podróżną
- 24 mężowi dwojakiego serca - tj. obłudnikowi
- 25 margać - merdać, machać ogonem
- 26 zbytecznik - rozpustnik
- 27 chlustaj - chłostaj
- 28 barzo słusna - bardzo przystoi, należy, godzi się
- 29 w chrzepcie - w grzbiecie, w plecach
- 30 czuł - czuwał
- 31 do przytomnych - do obecnych
- 32 przecześ - czemu, dlaczego
- 33 piona - jałową
- 34 udawiła - udusiła
- 35 w żądy - w pragnieniu, w chęci
- 36 poządliwa - chciwa
- 37 człowieczeństwa - tu: z natury

- 38 lubości - rozkoszy, uciechy, przyjemności
- 39 niewiadoma stania - tj. niestała
- 40 zapamiętanie - zapomnienie
- 41 sąsiada - sąsiadka
- 42 figura - symbol, alegoria

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI - ŁASKI, CZYLI PIERWSZA MOWA O KARZE ZA MĘŻOBÓJSTWO

- 1 Hieronim Łaski (1495-1541) - wojewoda inowrocławski, następnie sieradzki, dyplomata w służbie Zygmunta Starego, później Jana Zapolyi i Ferdynanda Habsburga
- 2 sławny królu - chodzi o Zygmunta II Augusta (1520-1572), króla polskiego w latach 1548-1572, adresata utworu
- 3 prawa XII tablic - słynna kodyfikacja prawa rzymskiego opracowana przez komisję złożoną z dziesięciu mężów w latach 449-451 p.n.e. Obejmowała ona normy wchodzące w skład dzisiejszego prawa cywilnego, jak również prawa karnego, państwowego, sakralnego oraz procedury sądowej
- 4 Exod. 21,12
- 5 Teodozjusz - Teodozjusz Wielki, cesarz rzymski w latach 379-395
- 6 świętego Ambrożego - św. Ambroży (ok. 337-397), jeden z najwybitniejszych Ojców Kościoła

STANISŁAW ORZECZOWSKI - QUINCUNX

- 1 weżny - fał
- 2 morscy rajtarzy - tu: piraci morscy
- 3 "Rata" - ratunku
- 4 do sztyru - o steru

- 5 tramontanę - wiatr północny
- 6 patrona - tu: sternika, dowdcę statku
- 7 każe - pokazuje
- 8 w Kalikucie - w Kalkucie; tu: chodzi o wskazanie dalekiego miasta
- 9 Tomasz Płaza (z Płazy) (ok.1512-1593) - sekretarz Kromera i proboszcz w Modlnicy k/Krakowa
- 10 domowita - częstego kościa
- 11 wezwana - nazwana
- 12 trzywęglasta - trójkątna
- 13 Varro - Marek Terencjusz Warro (ok.115 - 27 lub 26), znakomity uczony, autor m.in. *De re rustica*
- 14 Caesar - Gajusz Juliusz Cezar (13 VII 100 - 15 III 44), najślawniejszy wódz rzymski i dyktator imperium, zginął z ręki spiskowców
- 15 Cicero - Marek Tulliusz Cyzero - (106-43), najznakomitszy prozaik łaciński, autor mów, dzieł retorycznych i filozoficznych oraz listów. Orzechowski ma na myśli jego traktat *De senectute*
- 16 Quintilian - Marek Fabiusz Kwintylian (ok.35 - ok. 95), retor, autor *Institutio oratoria*
- 17 Columella - Lucjusz Juniusz Moderatus Kolumella (I w.n.e.), autor dzieła *De re rustica*
- 18 essay - dwa punkty w kostce do gry
- 19 dryje - trójki w kostce do gry
- 20 kwadry - czwórki w kostce do gry
- 21 cynki - piątki w kostce do gry
- 22 zezy - szóstki w kostce do gry
- 23 habet enim...duas (łac.) - ma bowiem i rodzaj i różnice swoją
- 24 Tu es Christus, Filius Dei vivi (łac.) - Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego (Mat. 16,15)
- 25 cognitione...distincta (łac.) - nie według wiedzy beładnej, lecz według wiedzy wyraźnej

- 26 quia...peccatum est - (łac.) - wszystko, co jest poza Kościołem katolickim, jest grzechem
- 27 nam... ordinata - kimże jest ta, która świeci z wysoka jak zorza, groźna jak zbrojne zastępy?
- 28 policję - ustrój państwa
- 29 laesae maiestatis crimen (łac.) - zbrodnia obrazy majestatu
- 30 palatinus... capitaneus (łac.) - wojewoda, kasztelan, marszałek, kanclerz, podskarbi, starosta
- 31 hołofetami wołoskimi - hospodarami (wojewodami) wołoskimi
- 32 Calvinistae, Stancaristae - kalwinijści, stankaryści
- 33 per resolutionem... causas (łac.) - przez uwolnienie pozwanego w swoich sprawach
- 34 nam...condemnatur (łac.) - sekciarz (heretyk) sam na siebie wydaje wyrok
- 35 za Chabrego - za Chrobrego
- 36 Quare... sua (łac.) - Dlaczego? Ponieważ doprowadzili do widocznego kresu swe dowodzenie, przez co wpadli we własne sidła
- 37 w samolówce - w pułapce
- 38 na moich seksterniach - w moich papierach (notatkach)

ŁUKASZ GÓRNICKI - DWORZANIN POLSKI

- 1 przeciwko - ku
- 2 wywabić się - przynęcić się, pojawić się na skutek zachęty
- 3 tak prawie jako stoi - tak dokładnie, jak wydrukowano w oryginale
- 4 prooemium (łac.) - wstęp
- 5 tarantella - taniec włoski o bardzo żywym rytmie
- 6 nie zejda się - nie nadają się
- 7 de effeminatis (łac.) - o zniewieściałych

- 8 de duello (łac.) - o pojedynku
- 9 della imitazione (wł.) - o naśladowaniu
- 10 tuszkańskiego - tokańskiego
- 11 disputatio... statuaria (łac.) - dyskusja, która sztuka misterniejsza: malarstwo czy rzeźbiarstwo
- 12 delicatum palatum (łac.) - delikatne podniebienie, wytworny smak
- 13 perfecto oratori (łac.) - doskonałemu mówcy
- 14 de fundo (łac.) - z gruntu, gruntownie, dokładnie
- 15 z okna nie miłują - nie wyjawiają miłości kochance muzyką i śpiewem pod jej oknami
- 16 litteras nie mają - nie posiadają wykształcenia
- 17 histrio (łac.) - aktor
- 18 maschkar - maskarad
- 19 matto nato (wł.) - głupiec od urodzenia; come...letto (wł.) - jak on może być uczony, skoro nie czytał (albo: skoro nie ma łóżka, skoro jest biedny) - dwuznaczna gra słowa "letto"
- 20 commessario...medicale (wł.) - dowódca florencki o kulach zatrutych
- 21 kuńsztu - tu: psoty, figla
- 22 Ricciardo Minutulo Catella - nawiązanie do Dekameronu Boccaccia
- 23 Beatrice - postać z Dekameronu
- 24 nie należały Polszcze - nie były właściwe, nie odpowiadały stosunkom w Polsce
- 25 rzecz zatrudnić - utrudnić opowiadanie, tok rzeczy
- 26 florem virginitatis (łac.) - kwiat dziewictwa; et e contra (wł.) - i odwrotnie
- 27 lascywiej - rozpusty, rozwiązłości
- 28 substantia... minus (łac.) - substancja nie przyjmuje (nie może pomieścić w sobie) ani czegoś więcej, ani mniej

- 29 disputatio... de calido... muliere (łac.) - dysputa o pierwiastku ciepłym i zimnym w mężczyźnie i kobiecie
- 30 precz się puściła opuściło się
- 31 prazniku - kłopotu
- 32 Convivio de amore - Uczta Platona
- 33 mężatkom mężczyźni służą - jak paniom serca
- 34 del amor vero e falso (wł.) - o miłości prawdziwej i fałszywej
- 35 po jakąś przecę - do pewnej granicy, do pewnego stopnia
- 36 perché... occhi, etc. (wł.) - ponieważ owe żywe duchy, które chodzą przez oczy, itd.
- 37 Marsilii... septimae (łac.) - z komentarza Marsilia Ficina do Uczty (Platona), z rozdziału czwartego siódmej rozmowy Marsilio Ficino (1433-1499) - humanista włoski, tłumacz i komentator Platona
- 38 przyłisz - zbyt
- 39 virtus doceri non potest (łac.) - cnoty nie można nauczyć
- 40 ex Platonis Protagora (łac.) - z Protagorasa Platona
- 41 il generar... bellezza (wł.) - przedzić piękno w pięknie
- 42 può venir... al basero (wł.) - może dopuścić w duchowej miłości nawet do pocałunku
- 43 perché... le quali, etc. (wł.) - ponieważ wpływ tej piękności, o ile ona jest obecna, daje pr edziwną rozkosz kochankowi i rozgrzewając mu serce buzi i topi niektóre energie uśpione i zakrzepłe w duszy, które...
- 44 ex Phaedro Platonis (łac.) - z Fajdrosa Platona
- 45 de pennis simile (łac.) - o piórach...podobieństwo
- 46 potentia organica... astratta (wł.) - siła tkwiąca w organizmie, ciemności cielesne, piękno oderwane (od materii); chodzi tu o pojęcie zaczerpnięte z filozofii platońskiej
- 47 la convenienza... corpo (wł.) - podobieństwo wyobrażeń z ciałem
- 48 itum... stesso (wł.) - również: niech zwróci się w głąb siebie samego

- 49 ex Platonis Alcibiade priore (łac.) - z Platonowego (właściwie Pseudo-Platonowego) Alcibiadesa **wcześniejszego**
- 50 però... stesso (wł.) - przeto racz, Panie, wysłuchać naszych prośb. Wlej siebie samego w nasze serca itd.
- 51 cieleśnie - zmysłowo, dosłownie
- 52 faeci... intelletto (wł.) - daj mu odczuć tę woń ducha, która ożywia siłę umysłu
- 53 tylko jest tej sprawy - tyle jest tych wyjaśnień
- 54 libri del Cortegiano (wł.) - książki o dworzaninie
- 55 acz nie - przynajmniej
- 56 conte... Fregoso (wł.) - postaci męskie dialogu Castiglione'a
- 57 bawią się... Maciejowskim - bawił na dworze księdza Maciejowskiego
- 58 wielkim kosztem stał na jego dworze - przygotowując się do życia publicznego przy boku znakomitego dostojnika, utrzymywał jednocześnie swój własny dwór
- 59 parum... videtur (łac.) - co mało jest odległe, zdaje się wcale nie być odległe
- 60 kunsztownych posług - dowcipnych psot
- 61 u Królowej starej - tj. u Bony
- 62 mam za to - sądzę, przypuszczam
- 63 obmowę - usprawiedliwienie
- 64 napełniając... przestąpił - uzupełniając (wstawkami) te ustępy, w których odstąpiłem (od oryginału)
- 65 na sztych się kładąc - porównując się
- 66 znacznego - wyraźnego
- 67 trefnego wynalazku - dowcipnego pomysłu
- 68 usadzenie - układ
- 69 własne - właściwe, stosowne

- 70 podwieść - nakłonić
- 71 podać słodkiego - tu: rozserdecznić, rozrzewnić
- 72 rozumem... nadstawić - sztucznie uzupełnić
- 73 dla wielkiego czoła - aby mieć tym większe czoło
- 74 wszytka sobą - całą postacią
- 75 czeka łojowego słońca - oczekuje wieczornego światła łojowych świateł, jako Moskwa - jak moskiewscy kupcy
- 76 nieładną - niebrzydką
- 77 przybłednym - bładawo
- 78 postęпки szczyre - tu: ruchy proste, naturalne
- 79 podmiotu - tu: podstępu, podejścia
- 80 wydawać - popisywać się, wystawiać na pokaz
- 81 upominki - napomnienia, wskazówki
- 82 błogosławionego - szczęśliwego
- 83 z osobnego pisma - tu: z cennych dzieł
- 84 Scipio Africanus - Publius Cornelius Scipio Africanus (235-183 p.n.e.) sławny zwycięzca nad Hannibalem w drugiej wojnie punickiej
- 85 Ksenofontowych książek - chodzi o *Cyropedię*, traktat Ksenofonta o wychowaniu Cyrusa
- 86 na to podwieść - do tego pobudzić
- 87 na to się uda - do tego się weźmie
- 88 do trzech dni - bardzo krótko
- 89 jakmiarz - prawie
- 90 zatrudniają rzeczy wszytki - utrudniają wszystkie sprawy
- 91 w tym krzywi - temu winni
- 92 uganiają to sobie - chwytają, zdobywają dla siebie
- 93 nabywania - bogacenia się

- 94 zawołaniu - stanowi
 95 ma za to - uważa, sądzi
 96 przeczczył i zwartował - przeczytał i przewertował
 97 pokryte - ukryte
 98 starzy - tu: starożytni
 99 doraża - dobija, dociera
 100 tyle, ile znać będzie prawdziwie czego w sobie - tyle, ile naprawdę w nim będzie według jego własnego przekonania
 101 wczas dobrze - w sam raz, miernie
 102 za na wybór chwalne ono - to za niezwykle chwalebne uważać będą
 103 miał u siebie - uważał, ocenił
 104 okrom wszelakiego towarzystwa - sama w sobie
 105 pęta - zajmuje się, para się
 106 przednie - bardzo
 107 naczynia - narzędzia, broni
 108 ad Achillis... inveneris - obchodząc wraz z towarzystwem posąg Achillea powiedział do niego: "O szczęśliwy młodzieńcze, któryś w Homerze znalazł piewę twą dzielności!"
 109 zażrzał - zazdrościł
 110 o drugiego - tj. o drugiego poetę
 111 nader czyjgo - czyjgoś bardzo
 112 to czusz - to jest, mianowicie
 113 wyprawiła sztukę - zdobyła się na wyjątkowy, genialny talent
 114 napomknął - zachęcił
 115 przełożyć - wypowiedzieć
 116 uszczknie - uszczypnie, przytnie złośliwie
 117 około tego, co w głowę przypaść ma - co do samego pomysłu
 118 w dworskim... zależy - polega na wytwornym opowiadaniu

- 119 posługa - przysługa; tu: figiel, psikus
 120 ile ku pierwszemu sposobu, gdzie - co do pierwszego sposobu, gdy
 121 Alexander papa vi (wł.) - Aleksander papież gwałtem
 122 z zanieśieniem - porywczo, ze wzburzeniem
 123 nihil papa valet (łac.) - nic papież niewart
 124 nic na tym - mniejsza o to
 125 Jana Ocieskiego - Jan Ocieski (1501-1563), od r. 1550 kanclerz wielki koronny, słynny z wymowy; zmarł w r. 1565
 126 powiedając - opowiadającego
 127 kociec - kojec
 128 wyczyta - przytoczy
 129 costa (wł.) - kosztuje
 130 dank - chwala
 131 niestworę - niezgodę
 132 naleźli - wymyślili, znaleźli sposób
 133 opowiedział się - zgłosił się
 134 turnieju - tu: kłopotu
 135 juszcz gie czas, pani - sens: już jest czas, panowie
 136 drzewo - kopię
 137 pożył - pokonał
 138 jedlca - jelec, rękojeść szabli
 139 poczcliwość jej wyrządzając - okazując jej uszanowanie
 140 guzman - kuglarz
 141 z wyszczyńnianiem - z wystawianiem
 142 wrzeczy - rzekomo, niby
 143 od cara - tu: od chana (tatarskiego)
 144 kousz - puchar

- 145 trunków - łyków
- 146 ohromnie - majestatycznie
- 147 obwysz jakoby na majestacie - wyżej (na podwyższeniu) jakby na tronie
- 148 rozszedł - zamoczył, rozebrał
- 149 ja pak... dobru - ja jednak widzę u ciebie nie dwie głowy ale jedną,
i to dobrą
- 150 kulę... od piszczka - kulę armatnią
- 151 kolenńskiego - kolońskiego
- 152 nie uszło tego - nie ustępuje temu
- 153 doktor Patricius - Andrzej Patrycy Nidecki (1522-1587), znakomity filolog,
wydawca fragmentów Cycerona z cenionym komentarzem
- 154 w komorze - tu: w gabinecie
- 155 sie... z powieścią odprawił - przedstawił swoją sprawę
- 156 miotłami - różgami
- 157 z rozkoszy - dla przyjemności
- 158 stradny - nieszczęsny, zgubiony, stracony
- 159 chwośc - chłostać, sieć różgami
- 160 wszystko powiedział, kiedy go dojeżdżano - wciąż mówił, kiedy go nagabywano
- 161 o Wenetach - o Wenecjanach
- 162 do Mistrza - do Mestre, obok Wenecji
- 163 sam - tu
- 164 dwuwukładny - dwuznaczny
- 165 by z biczy - domyślnie: strzelił
- 166 Licinius Varus - pretor z r.208, znany z dowcipu
- 167 jeden po drugim kartę sprzedał - raz za razem odstąpił za pieniądze
- 168 pieniężną winę - tu: przegraną stawkę
- 169 frezów wronych - karych koni fryzyjskich

- 170 na rocech przy przyjacielu - na rozprawie sądowej (rokach) przyjaciela
- 171 nie da się pociągnąć ani nachylić - nie da się naciągnąć ani nagiąć
(do sytuacji)
- 172 wzraz - wzór, obraz
- 173 jako sie... słoniowej - według mitu, król Cypru Pigmalion uprosił Afrodytę,
by przez niego wyrzeźbiona statua ożyła i została jego żoną
- 174 doznana - widziana, spostrzeżona
- 175 zebranie - majątek, dobytek
- 176 iż na nią ludzie czują - że o niej ludzie wiedzą, domyślają się
- 177 chcąc się popisać bezpieczną a kunsztowną - chcąc się okazać swobodną
i dowcipną zabawną
- 178 nie drwił - nie mówił głupstw
- 179 polem wszystko - tylko w walce
- 180 żarkiem skokiem, pochutnywaniem sobą - gwałtownymi skokami, rzucaniem
sobą
- 181 pieszczotę - delikatność
- 182 świetnej maści - żywych kolorów
- 183 oblik - sposób, pokrycie, to, w co można się oblec
- 184 wódkami - perfumami, wodami pachnącymi
- 185 załawiasz na zwadę - zmierzasz, dążysz do zwady
- 186 chociaż im nieco w brew bije - choć jest im nieco bardziej przykra
- 187 i onego pierwszego wieku - nawet w starożytności
- 188 nie uźrzeje - nie dojrzeje
- 189 nie czynić im tej pocziwości - nie odmawiać im tego szacunku
- 190 sie zajmowały - ujmowały się, wstawiały się przed sądem
- 191 raczysz - tu: wyżej cenisz
- 192 jedno ślachtetniejsze niż co z tego dwojga - jedność szlachtetniejsza niż
każda z jej dwu części

- 193 Jovem być masculum et feminam (łac.) - że Jowisz jest mężczyzną i kobietą
zarazem
- 194 ad imaginem... eos (łac.) - stworzył go na podobieństwo Boga; uczynił ich
mężczyzną i kobietą
- 195 nikczemnością - niezdarnością, niedołęstwem
- 196 za przeważne - za odważnych
- 197 wtąż też - w tenże sposób
- 198 przekazi - przeszkodzi
- 199 błogosławieństwo - tu: szczęście
- 200 w położeniu kształtownie członków zależy - na harmonijnej budowie ciała
polega
- 201 wyśzpoci - zepsuje, skazi
- 202 przegłądać - przenikać
- 203 z rok... patrzeć - żebrać, tzn. uciekać się po okruchy prawdy do zmysłów
- 204 tak barzo wybijają zkłoby - sens: tak bardzo przekraczają miarę
- 205 wewnętrzne sklepy - wewnętrzne organy
- 206 zasię - tu: z drugiej strony
- 207 potahli - podeszli wiekiem
- 208 zapamiętania wstydu - że zapomnieli o wstydzie
- 209 prażen tej pracy - wolny od tej pracy
- 210 własnego - swoistego, sobie właściwego
- 211 ku czemu ciągnąć to swe zapalenie może - ku czemu może kierować ten swój
zapał (miłosny)
- 212 chasa - pospólstwo
- 213 i jakieś podobieństwo jednego ku drugiemu przyrodzenia - sens: i pewne
podobieństwo usposobienia obojga
- 214 której skażenie panuje - która jest podległa skażeniu
- 215 to dopiero jest prawie doskonałości zupełnej - to dopiero jest prawdziwie
i w pełni doskonałe

- 216 wzrost - postać
- 217 jaśnie i bezpiecznie - otwarcie i śmiało
- 218 zachowała - podobała się
- 219 podczas... skazują - czasem wydają wyrok
- 220 przed się biorę - tu: przyjmuję jako pewne, zakładam
- 221 nicuje - wywraca na nice, czyni przewrotnym, wręcz odменя
- 222 napaści - tu: męczarni, biedy
- 223 samej szczyrej piękności - tzn. czystej, wyzwolonej z cielesności
- 224 gdzie przyśpiały lata - a tymczasem wiek starszy
- 225 przezprawie - bezprawie, krzywdą
- 226 postąpić - wznieść się
- 227 kamieniom własność - kamieniom ich właściwości
- 228 kierz - krzak
- 229 one rozdzielne języki - odwołanie do opisu zesłania Ducha Św. na aposto-
łów w *Dziejach Apostolskich*
- 230 żądociam - pożądaniom, pragnieniom
- 231 sprawuje - kieruje
- 232 dobrze celuje - przewyższy znacznie
- 233 podnasków dawać - dawać przytyczki w nos
- 234 obierają - zajmują się, oddają się
- 235 nie wtargnęła - nie porwała
- 236 Diotyma - wieszczka, o której mówi Sokrates w *Uczcie* Platona
- 237 z prosta - zwyczajnie (nie miłością "górną" jaką przedstawił pan Kryski)

MIKOŁAJ REJ - ŻYWIOT CZŁOWIEKA POCZCIWEGO

- 1 proemium - wstęp, streszczenie
- 2 sprawując - kierując się
- 3 sprawy - czyny, działalność
- 4 mieszają z obyczajami swymi - zmieniają w dziwny sposób swoje obyczaje
- 5 omyłne postawki - fałszywe miny
- 6 słówka przekęsowane - cedzone słówka
- 7 przyrodzenia - natury
- 8 jednochmy - tylkośmy
- 9 przykłonny - zdolny
- 10 zeznać - przyznać
- 11 stanować - umacniać
- 12 acz prostym szyrmem - tu: chociaż prostym sposobem
- 13 dołożyć będziesz umiał - potrafisz domyślić się reszty
- 14 munsztuku - cugli, tu: poskramiać (ciało)
- 15 czedł - czytał
- 16 przypadki - postępy, czyny, zdarzenia
- 17 wieku ostateczniejszego - starości
- 18 ostateczniejszego strachu - trwogi przedśmiernej, lęku przed śmiercią
- 19 vale - bądź zdrow, zegnaj
- 20 obaczać - uważać
- 21 pociągać - kierować się, skłaniać
- 22 po sierści - tu: po włosach i po cerze
- 23 lisowato - rudo
- 24 przyrodzenie ściągą - ciągnie natura
- 25 kordyjacznej - gwałtownej, porywczej

- 26 imie - zacznie
- 27 żufeczkami - zupami, polewkami
- 28 mdlejsze - słabsze
- 29 sekowatemu - zahartowanemu
- 30 i w sześci niedzielach doniec z grzankami czasem nachyli - i w połogu wypije czasem donicę piwa grzanego
- 31 by zubrowie - jak żubry
- 32 z zadrobionymi twarzyczkami - z wymizerowanymi twarzyczkami
- 33 połowica - połowa
- 34 co sie winki a papinki zadrobili - skarłowacieli z powodu wina i delikatnych potraw
- 35 nie więżyż - nie wiąż, nie wkładaj
- 36 knefliczków, bryżyczków - drogocennych guzików, haftowanych falban
- 37 straszliwa - bojaźliwa
- 38 zbytniej - zepsutej
- 39 przed małym czasem - niedawno
- 40 na wszystko snadnie nałomny - do wszystkiego łatwo skłonny
- 41 pomiernego - skromnego
- 42 wczas - wygoda
- 43 wykręcać - dobierać wykrętnie
- 44 weźmie pochop - zachęci się
- 45 wymowiec - mówców
- 46 snycarstwa - rzeźba
- 47 nacz - na co, w jakim celu
- 48 pędzią dłonią - piędź, miara długości równa odległości od kciuka do środkowego palca rozpostartej dłoni
- 49 łacwie - łatwo
- 50 ji też czasu potrzeby obrócić - kierować nim w bitwie
- 51 drzeweczko znieść - podnieść kopię

- 52 ręką uważać do pierścionka - trafić ostrzem kopii do metalowego kółka
- 53 poskakać - potaćńczyć
- 54 naosobniejsze bywają - bywają lepsze
- 55 nadobną sprawą - pięknymi uczynkami
- 56 oślachcić - uszlachetnić
- 57 wzrok - tu: to, co się widzi; słuch - tu: to, co się słyszy
- 58 oczywiście - naocznie, osobiście
- 59 pożartków - żartów
- 60 przesadzone - urozmaicone
- 61 by namięzsze - choćby najgrubsze
- 62 zrobiło - zniszczyło się (wskutek tarcia)
- 63 naszychtuje - napełni
- 64 w onym spóźnie - w tym gronie
- 65 arkabuzy szrobuja - przysrubowują ciężkie strzelby (do lawety)
- 66 harnasze - pancerze
- 67 kozera - karciarstwo
- 68 u zedłów - przy stołkach, zydlach
- 69 talery się kołają - pieniądze brzęczą, stukają
- 70 dudom - muzykantom
- 71 zapyśniały - pyszny
- 72 by jedno... przyszedł - choćby tylko kawałek futra bobrowego przyszył do czapki z lisiego futra
- 73 knafel - guz ozdobny
- 74 kolebek - powozów
- 75 bez miedźwiedzi - bez okryć ze skóry niedźwiedziej
- 76 oponami - tu: tapetami
- 77 stania - wspólnego mieszkania, siedziby

- 78 zakładu - współzawodnictwa
- 79 po woli dyscypułom przyszedłszy - ulegając upodobaniom uczniów
- 80 abyś też... handluja - abyś postępował tak, jak tam ludzie postępują
- 81 brant ze srebra - czyste srebro
- 82 łaszkuje - łąsi się, przymila się
- 83 zalecając się - chełpiąc się
- 84 lekkości - hańby, uchybienia
- 85 w swej klobie stoją - znajdują się w tym samym położeniu, w równowadze
- 86 twardości żrzebcy - żrebce twarde w pysku (trudne do poskromienia wędziedłem)
- 87 z się puści - że się zdecyduje
- 88 na ocel zahartowana - ostro kuta podkova (zabezpieczoną przeciw poślizgnięciu się)
- 89 rozumem zasadzonymi - rozważnie nałożonymi (na cięciwę)
- 90 z poskoczki - z umiejętnością różnych tańców
- 91 uważonych - nacechowanych rozwagą
- 92 darmobit - którego daremnie bili, nieuk
- 93 szupryniki - czupryny
- 94 z tabulatury stępać - postępować ostrożnie, według z góry obmyślonych planów
- 95 pierzgę - słomę, którą pszczoły zatykają szpary w ulach
- 96 loquebantur variis linguis - mówiło się różnymi językami
- 97 po koleśce - oprowadzać od domu do domu, po znajomych
- 98 dostateczek - majątek, pieniądze
- 99 zachowaj się każdemu - staraj się o względy każdego
- 100 niedomyślnym - ukrytym
- 101 mieszka... dopędzisz - ledwie starczy ci pieniędzy do końca pobytu

- 102 ciągnął nad stanik pocciwy swój - żył ponad stan
 103 et mille modis w (łac.) - i tysiącnymi sposobami
 104 przyczyn - sposobności
 105 gdzie wziąć, tu wziąć - wszystko jedno skąd brać (przysłowie)
 106 zwyczaj a przyrodzenie na kież wędziłko weźmie - przyzwyczajenie i natura wezmą górę
 107 posługę wysadzą - wyznaczą zadanie
 108 satis... servit (łac.) - dosyć dostaje, kto dobrze służy
 109 siła będziesz miał naprzód - będziesz miał znaczną wyższość
 110 pozdarzył - nadał się
 111 z przejrzenia bożego - z wyroków boskich
 112 pilno wyiskać - starannie się przygotować, starannie przejrzeć u siebie wszystko
 113 żadna - brzydka
 114 staniku przyniewolić - zbytnio obciążyć swojego stanu
 115 woźniki - konie do powozu
 116 służbiste - służebne
 117 brany - obramowania, listwy u szaty
 118 zarębuje - rąb mięso, przygotowuj jedzenie
 119 lekkiego stanu - lichego stanu
 120 Grzegorz, Wasilki - chłopci poddani, tu: przenośnie - majątek ziemski, bogactwo
 121 wichruje - prowadzi się niemoralnie
 122 mitręga... zamożny - zapanuje niezgoda, nuda
 123 nie zawoźdże się - nie sil się
 124 przynosiny - przeniesienie się panny młodej do domu pana młodego (część obrzędu weselnego)
 125 opierzone - ustrojone w pióra

- 126 sporzyć się - powodzić się
 127 postanowienie około niego - dbałość o niego
 128 na równej rzeczy - na skromnym przyjęciu
 129 w baczeniu osobnym - w szczególnym poważaniu
 130 halas - hejże!
 131 z urzędniczkim - z włodarzem, ekonomem, rządcą
 132 czeladkę rozprawić - wyznaczyć robotę służbie
 133 niepogromnej - łagodnej
 134 by wianki wił - łatwo, gładko (wyrażenie przysłowiowe)
 135 trzaskowiskiem - wiórami
 136 owak kołpakiem - spadzisto, w formie czapki, kopczyka
 137 maluneczków - melonów
 138 maruszkową kosteczkę - pestkę śliwki
 139 łączniejsze misterstwo - łatwiejsza, mniejsza sztuka
 140 płonek - dzikich drzewek do szczepienia
 141 grzywnę - 48 groszy
 142 zacz ci to stanie? - ile to będzie warte?
 143 uwleczono - wybronowano
 144 potrzeba domowa - codzienne potrzeby
 145 ani zwiesz - ani się spostrzeżesz
 146 nie ma portu - kto nie może spławiać produktów Wisłą do Gdańska
 147 więc do targu albo słodmi wyszynkować - resztę sprzedać (na jarmarku) albo zużyć do wyrobu piwa
 148 łośńskie - zeszłoroczne
 149 stawku posypać - usypać groblę
 150 do panwie - na patelnię
 151 chruściela - ptaka polnego

- 152 poszyć - pokryć strzechą
 153 urzechy - zaniedbania
 154 aby tylko trawy nie pruto - aby nie orano trawy, tj. płytko
 155 wypre - wygnije
 156 zglij - zakiełkuje
 157 moc zawężmie - nabierze mocy, siły
 158 nie będzie umorzono - nie obumrze
 159 wyrześć - wypuścić (na polowanie)
 160 fletniczki z puzany - flety i puzony
 161 chuć i dobra myśl - ochota i wesołość
 162 gdzie... zatoczy - gdzie...siedzi
 163 w budzie - tj. w szałasie z gałęzi, w którym myśliwi czatują na dzikie ptactwo
 164 zakrywają - składają na przechowanie
 165 karwowi - wołowi
 166 fasę jedną na to obróciwszy - przeznaczywszy na to jedną beczkę
 167 rosołek - kwas
 168 w talerzyki - w cienkie plasterki
 169 przetrząsać - przełożyć, posypać
 170 limunije - cytryny
 171 zamieszka - potrwa
 172 nowinki - nowina, grunt dotychczas nie uprawiany
 173 przystawić - przyłożyć się, dokonać wkładu
 174 przyjacielom się zachować - przyjaciom zrobić przyjemność
 175 niewody - sieci
 176 kuszą - wnykami, sidłami
 177 szczuczek - szczupak

- 178 rozsiadem - siecią
 179 kłóc - wymłócone snopy
 180 łaszty - miara zboża
 181 komieg - statków przewożących zboże
 182 zamożysty - obrotny
 183 za połowicę... weźmie - za połowę prawie odzyska swój wkład
 184 zejdzie - uchodzi, godzi się
 185 oprzątny - skrzętny
 186 po kęsu - po trosze
 187 głuchowie - niemowy
 188 musadkiem - przyrzędem ze stali do ostrzenia
 189 pociągnie - wyostrzy, wydoskonali
 190 na prawą stronę obracać będzie - zwróci się we właściwym kierunku
 191 przeważnymi - znamienitymi
 192 ostatka dołożyć - domysleć się reszty
 193 i ku temu, i ku owemu przymówić - z tym i z owym pomówić
 194 fabułami zabarwiony - zajęty bajkami, pełen bajek
 195 przypatrzeć - opatrzyć, przygotować
 196 zastanowić - zatrzymać
 197 i dąb ci nie zamieszka - nie ucieknie, tj. nie minie cię odpoczynek pod dębem
 198 chwastem - tu: człowiekiem bez wartości
 199 zadni plach - tylną część pancerza
 200 a on... chodzić - a ten nieuczony prostak musi trzymać się na uboczu
 201 kołęt - kolet, kaftan wojskowy; obercuchy - pancerzami
 202 przypadła - przypadkowa, zależna od losu
 203 przypatruj mu krygu - trzymaj go mocno za cugle, poskramiaj go
 204 rozecznieś - rozpocznieś

- 205 wartogłówny - pomyłony, zwariowany
 206 są na przekazie - stoją na przeszkodzie
 207 i takiego... pieniądze - nieomal kupiłoby się takiego pana za niewielkie pieniądze
 208 lagier - drożdże winne
 209 swej wolej - tj. swawoli
 210 zabawiona - tu: wymagająca
 211 co się około cnoty zabawiają - którzy służą cnocie
 212 który... przestawa - poprzestaje na małym, byleby pocziwym
 213 aby... nie wychodziły - aby nie uszły z dymem, nie zmarnowały się
 214 koła swe zatoczyć masz - masz się udać
 215 ledwie... zeszło - zaledwie z trudem by ci to uszło
 216 z tego wypuścić nie chcą - którzy nie chcą z tego zrezygnować
 217 epikurowie - tzn. epikurejczycy
 218 jakoby im kół nie pogorzał - że im się nic nie stanie (przysł.)
 219 z krzywymi żelazy - z sierpami
 220 żywności - siły życiowe
 221 scelować - naprawić
 222 dużości - wieku męskiego
 223 rybniczków - stawów rybnych
 224 Jopa - Hioba (postaci biblijnej)
 225 przeczedł i rozwiódł - przeczytał i wytłumaczył
 226 symfonaliku - instrumencie muzycznym
 227 przyczyny-sposobności
 228 wiemy za grzech pomstę - wiemy, że za grzech spada pomsta
 229 bokiaga - bukiłaka, worka skórzanego na wodę lub wino
 230 wątpliwego - chwiejnego

- 231 Scylle - Scylli, potwora czyhającego na żeglarzy w Cieśninie Messyńskiej
 232 zawrotów - wirów
 233 rozlicznym szyciem - rozmaitego kroju
 234 zatrudnionych - pełnego trudów
 235 po woliś - z własnej woli
 236 Krzysztofor - Krzysztof (w legendach o świętych) - postać często przedstawiana przez dawnych malarzy i rzeźbiarzy; był olbrzymem, obdarzonym niezwykłą siłą, który z kosturem w ręku przenosił przez groźną rzekę podróżnych, a wśród nich kiedyś i małego Chrystusa
 237 Gorgiasz - Gorgiasz (ok. 475 - 375 p.n.e.), słynny grecki mówca i nauczyciel wymowy, sofista
 238 nastąpić - nacierać
 239 pod kotahrę - pod namiotem tatarskim z derek
 240 pociągają, czcig, ważą, darują - rozchwytują, podejmują ucztami, poważają, obdarowują
 241 nędzne przodki - nieszczęsnych przodków
 242 obumierała - szła na potępienie
 243 nie odnoś - nie odstępuj
 244 łudarszty a kulgarszty - oszustwami i sztuczkami
 245 ubryzuje - wystroi
 246 marcowe prosię - prosię wielkanocne, upieczone w całości i pokryte rozmaitymi ozdobami
 247 prątkiem podsieczy - zbije różgą
 248 fałeczną - fałszywą
 249 poddymając kominy - rozniecając ogień w piecach
 250 się wydzielił - odszedł
 251 młóto - wywar jęczmienny, otrzymywany przy warzeniu piwa
 252 się uznał - opamiętał się

- 253 rozkładać czasy tego uznania swego - odkładać chwilę swego opamiętania
 254 bez rozerwanej myśli - bez niepokoju, żalu
 255 marną obłudą - złudną marą
 256 zemścić - osłabić
 257 się wziął - dostał się, wybrał się
 258 miasto rejestru - zamiast spisu
 259 w stanach - w osobach

PIOTR SKARGA - KAZANIA SEJMOWE

KAZANIE WTÓRE

- 1 dobrzy sprawce - dobrzy przywódcy
 2 prosty - tu: niemądry
 3 domowe niemocy - wewnętrzne niedomagania
 4 przysada - wada, przywara
 5 a pogotowiu - a tym bardziej
 6 bogowie są ziemscy - tak nazywa Skarga senatorów
 7 tak własnego - tak właściwego
 8 Psal. 71,3
 9 parafraza Psal. 136,5-6
 10 Psal. 127,5
 11 Husa... swymi kaptury i konfederacjami... odpłoszyła - Skarga ma tu na myśli konfederację korczyńską z roku 1438
 12 bez nauki - tj. bez prawdziwej wiary
 13 brany - bramy
 14 Jerem. 17,24-29
 15 Oseae. 3,4
 16 oburzyć się - tu: wystąpić przeciw

- 17 prawy okraszona - prawem określona
 18 moc pańską... króćąc - ograniczając władzę królewską
 19 się żałować - skarżyć się
 20 koszty - wydatki
 21 samodziałki - tkaniny z tzw. samodziałów, wykonywane w domu
 22 Psal. 147, 13-14
 23 Aza - król judzki (910 - 870 p.n.e.), przeciwnik bałwochwalstwa. U Skargi cytaty dotyczące Azy pochodzą z 2 Księgi Kronik 14,6-7
 24 pokwapić - pośpieszać
 25 uczony król - tj. Zygmunt III Waza
 26 jeden z licznych przykładów dowolnego (z pamięci) cytowania Pisma św.
 27 imienia - majątki
 28 1 Joan 3,16
 29 Exod. 32, 31-32
 30 Aod - właściciel: Ehud, pierwszy z tzw. "sędziów", następców Jozuego
 31 Samson - bohater biblijny występujący w Księdze Sędziów (roz.13-16), znany ze swojej siły fizycznej, którą wstawił się w walce z Filistynami
 32 1 Par.21,17
 33 Joab, hetman Dawidów - bohater biblijny (z 2 Ks.Samuela), który wstawił się w walce z Ammonitami i Syryjczykami
 34 2 Reg. 10,12
 35 Nehem. 2,2
 36 pogrzebów - grobów
 37 komorne - pokojowców (króla Dariusza)
 38 upominki zakładne - dary przeznaczone dla tego, kto najlepiej rozwiąże zagadkę
 39 szarłacie - szkarłacie, purpurze
 40 bissu (gr. byssos) - wyborowe płótno lniane, białe

- 41 powinien być - był spowinowacony, spokrewniony
- 42 co na zmoście i zakładzie napisano - co zostało ustalone przy zawieraniu układu
- 43 Esdr. 4, 3-4
- 44 Matatyjasz - Matatiasz (zm. 165 p.n.e.), kapłan z pokolenia Joariba
- 45 Antyjocha - chodzi o Antiocha IV Epifanesa z dynastii Seleucydów, która panowała nad Syrią i Palestyną
- 46 zdrowie swoje ważył - narażał swoje życie
- 47 Jefe - jeden z sędziów (przywódców Izraela po śmierci Jozuego), znany z wojowniczości
- 48 i szkód dla niej podejmowaniu przechodzą - przewyższają w narażaniu swojego życia
- 49 Judyt - tytułowa bohaterka księgi Starego Testamentu, która ścinając głowę Holofernesa, dowódcy wojsk króla asyryjskiego Nabuchodonozora, uwolniła żydowskie miasto graniczne Betulję
- 50 Hester - Estera, tytułowa bohaterka księgi Starego Testamentu, zostawszy żoną króla perskiego Awerusa (Artaksesa) doprowadziła do uśmiercenia Amana, pierwszego ministra królewskiego, który przygotował rzeź Żydów mieszkających w Persji
- 51 nad zakazanie - wbrew zakazowi
- 52 Estera zostawszy - patrz przypis 50
- 53 Cicero, De legibus II,2
- 54 Kodry, Decjusz, Regulus - Kodros, legendarny król Aten, dał się zabić wrogom by ocalić swój kraj; Decjusz (Caius Messius Quintus Decius), cesarz rzymski (ur. ok. 200, zm. w 251 r.n.e.), zginął w walce podczas najazdu Gotów na Mezję i Trację, zdradzony przez wojsko; Regulus (Marcus Atilius Regulus), bohaterski wódz rzymski w czasie I wojny punickiej (264 - 241 p.n.e.)
- 55 aby zamianę za się - aby w zamian za siebie
- 56 słowo swoje iszcząc - dotrzymując słowa
- 57 Cicero, De officiis I,25

- 58 by dobrze - tj. aby lepiej
- 59 nasze zbieranie - majątek
- 60 sto zdraździec - stu zdrajców
- 61 rób sobie niestatk - doznaj sam nędzy
- 62 utratnikiem - marnotrawcą
- 63 sroźszej - srożej, straszniej
- 64 zaprawże was - niech was zachęci

KAZANIE ÓSME

- 1 na tym rozjachaniu waszym - przy tym odjeździe
- 2 Isa. 24, (5,6,8-10) (swobodna parafraza Skargi)
- 3 Achana - Achan był złodziejem, za co został ukamienowany wraz z całą rodziną. Dopiero po jego straceniu Bóg pobłogosławił walczącym Izraelitom
- 4 Josue 28,18
- 5 kuczka - chatka
- 6 chłodniczek - altanka, szałas
- 7 zwojowane - zdobyte
- 8 jaką ma sprawiedliwość - przez jaki sąd jest karane
- 9 Isa. 33,1
- 10 na sejmach rok mają - chodzi tu o sprawy karne rozpatrywane przez sąd sejmowy, a nie trybunał
- 11 nabiegania - tu: naprzykrzania
- 12 Eccle. 4,1
- 13 mowa tu o zamordowaniu Kozerackiego Bohowityna; syn - zabójca zbiegł i tylko zaocznie skazany został na utratę czci
- 14 Isa. 3,14-15

- 15 skędzierzowanych - czesanych w bujne sploty
- 16 Isa. 3,24-26
- 17 potrzebnych - potrzebujących pożyczki
- 18 Jerem. 6,13
- 19 poszostnych koni - szóstki koni
- 20 koczych - powozów, karet
- 21 pierznicy - jeżdżący na poduszkach z pierza
- 22 ferety - sprzączki, ozdoby ze złotej blaszki
- 23 ręce swoje mażą - kałają je kradzieżą grosza publicznego
- 24 łystami - łydkami
- 25 Isa. 20,2 oraz 30, 13-14
- 26 pożoną - pogonią
- 27 Jerem. 27,2 oraz Thren. 1,6
- 28 Jerem. 13, 1-12
- 29 Jerem. 19, 11
- 30 zbrodniów - zbrodniarzy
- 31 Jerem. 9, 1-4
- 32 narzekalniczek - płaczek
- 33 Jerem. 9, 18 oraz 21-22
- 34 Ezech. 5, 1-2, 12
- 35 w rzeczy - pozornie, jakoby
- 36 Ezech. 12, 4-5
- 37 Jonae 3,4
- 38 wymiatali na oczy - wyrzucali przed oczy
- 39 2 Par. 36, 15-16
- 40 Sidonius Apollinaris, lib.2, epistola 1
- 41 Salvianus, De vero iudicio Dei, lib. VII i VIII

- 42 Victor Uticensis, De persecutione vandolica
- 43 Carogród - Konstantynopol
- 44 Mikołaj papież - Mikołaj V (1447-1455)
- 45 Isa. 38,1
- 46 Isa. 39,8
- 47 Exod. 10,1
- 48 Jerem. 18, 11-12
- 49 Jerem. 18, 7-8
- 50 Oseea. 6,3
- 51 mijasz grzech - odpuszczasz grzech
- 52 ostatków ludu twego (chrześcijańskiego na północy) - nawiązanie do poglądu, iż Polacy są mieszkańcami ostatniego bastionu katolicyzmu na północno-wschodzie Europy
- 53 Mich. 7, 18-19

BAROK

MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI - O POINCIE I DOWCIPIE CZYLI SENEKA I MARCJALIS

- 1 według Skiminy w r 1619/20 w jezuickim kolegium w Połocku
- 2 według Skiminy w sierpniu lub we wrześniu 1623 roku
- 3 ojca Dionizjusza Petawiusza - Dionysius Petavius (Petan, 1583-1652), jezuita, uczony, wydawca, od r. 1618 nauczyciel w jezuickim kolegium w Paryżu
- 4 istotę - chodzi tu o arystotelesowsko-scholastyczną interpretację pojęcia, wedle której definiowanie rzeczy możliwe jest w oparciu o tzw. cechy konstytutywne (ujmowane przez rodzaj, gatunek i różnicę gatunkową) stanowiące jej istotę, tzn. to, o czym ("co") dana rzecz jest

- 5 po perypatetycku - tzn. zgodnie z filozofią Arystotelesa i jego kontynuatorów, zarówno co do metody jak i treści
- 6 o.Rader - Matthaeus Rader (1561-1634), uczony jezuita, profesor retoryki, autor m.in. obszernego komentarza do Marcjalisa
- 7 Waleriusza Maksymusa - Valerius Maximus, pisarz rzymski żyjący w czasach Tyberiusza, autor dzieła *Factorum et dictorum memorabilium libri X*
- 8 u Bidermana - Jacob Biderman, współczesny Sarbiewskiemu niemiecki jezuita, poeta nowołaciński
- 9 Lerno - Lerna, jezioro, rzeka i miasto na Peloponezie, gdzie Herkules zabił hydrę, wielogłowego potwora żyjącego w jeziorze; tu Lerna występuje w znaczeniu 'hydra lernejska'
- 10 Alcydzie - Alcides, wnuk Alceusza, Herkules, słynny z bohaterskich czynów, ale także z tego, że dużo jadł
- 11 Bauhuzjusza - Bernardus Bauhusius (Bauhuis, van Bauhysen, 1575-1619), jezuita, poeta nowołaciński
- 12 sofizmatem - sofizmat, rozumowanie pozornie poprawne, zawierające jakiś błąd logiczny, trudny do wykrycia
- 13 Bidermanus, Epigr. 1,63
- 14 inwencji - tu: treści
- 15 o.Caussin - Nicolaus Caussin (Caussin, 1583-1651), francuski jezuita, ceniony nauczyciel retoryki i kaznodzieja, autor wielu traktatów naukowych
- 16 o.Korneliusz Hugo - Herman Hugo 1588-1629, uczony jezuita, autor wielu pism o różnej treści
- 17 Famian Strada - Famianus Strada (1572-1649), profesor retoryki w Rzymie, uczony, mówca, historyk, poeta
- 18 Jan Baptysta Serranus - Ioannes Baptista Serranus (Jean de Serres, 1548-1598), historyk, wydawca Platona
- 19 o.Petrucius - Hieronimus Petrucci (zm.1669), profesor retoryki, znakomity poeta i mówca
- 20 Aleksander Donatus - Aleksander Donatus (Donati, 1584-1640), profesor retoryki w Rzymie, poeta, archeolog, doskonały mówca
- 21 Franciszek Guinisiusz - Guinisiusz (Wincenty Guinigi, 1588-1633), profesor retoryki w Rzymie, pisarz i poeta

- 1 pisorym - poeta
- 2 list - liść
- 3 J.Kochanowski, Pieśni 11, 7, w.4-8
- 4 quis...haec (łac.) - kto to będzie czytał?
- 5 operae precium (łac.) - zapłatę za wysiłek
- 6 nie należy - nie obchodzi
- 7 conscientiae precio (łac.) - tu: zgodnie z sumieniem
- 8 co... rozumiem - co wydaje mi się, że będzie dla niej z pożytkiem
- 9 Anacharsis - filozof scytyjski, zaliczany niekiedy do siedmiu mędrców
- 10 mirum...iudicent (łac.) - że dziwny wydaje się naród, w którym mędrcy podają wnioski, co należy czynić, niedoświadczeni zaś rozstrzygają
- 11 Trismegistus - Trzykroć Wielki, przydomek który nadawano Hermesowi (Merkurmu); przypisywano mu autorstwo szeregu traktatów filozoficznych, które wielokrotnie wydawano w Odrodzeniu dostrzegając w nich ideowe prekursorstwo chrześcijaństwa
- 12 qui.. ipsis (łac.) - ci, co są pełni nauki, ani sami nie podobają się ludowi, ani lud im się nie podoba
- 13 periturae... chartae (łac.) - pobiążyć utworowi przeznaczonemu na zagładę (zniszczenie)
- 14 illud Plautinianum (łac.) - owo powiedzenie Plauta
- 15 si ex te... mihi (łac.) - gdybym od ciebie milczącego mógł się dowiedzieć, panie, jakie nieszczęścia tak bardzo cię trapią, chętnie byłbym oszczędził trudu dwóch ludzi: swojego, by cię pytać, i twojego, byś mi odpowiedział
- 16 publicae curae (łac.) - troski o państwo
- 17 przeciwko - względem, wobec
- 18 nemo... nemo! (łac.) - nikt, zaiste, nikt!
- 19 rarus... ovanti (łac.) - ojczyzna widzi w tobie rzadki okaz wzorowego obywatela

- 20 afektowi... woudu - nie hamując w tym swoich uczuć
- 21 seu de...erras (łac.) - czy to słuszny wydajesz o mnie sąd, czy też się mylisz
- 22 nie schodzi - nie zbywa
- 23 dowcipie - zdolnościach, talencie
- 24 hanc.sollicitudinem (łac.) - tę troskę, ten niepokój
- 25 po WM powabia - wzbudza, wywołuje u Waszmości
- 26 mowa tu o sejmie roku 1640
- 27 mowa o zerwanym sejmie roku 1639
- 28 uniwersał - chodzi tu o uniwersał poborowy, tzn. o ustawy sejmowe dotyczące podatków
- 29 zawierać - kończyć
- 30 wiera - zaprawdę, zaiste
- 31 mole sua (łac.) - przez swój ogrom
- 32 postanowienie - ustrój
- 33 podobno... wolnego - podobno nikt nie uważa, że mogłaby być szybsza zguba dla wolności niż przez utracenie prawa sprzeciwu i głosu wolnego
- 34 suspecto... conferri (łac.) - nie mając zaufania do rządów senatu i ludu z powodu sporów możnych i chciwości urzędników (...) dla dobra rzeczypospolitej zależało na tym, aby całą władzę skupić w rękach jednego człowieka
- 35 nam qui... circenses (łac.) - albowiem ten, co kiedyś dawał władzę, pęki różg, legiony i wszystko, teraz się ogranicza, zaniepokojony życzy sobie dwóch rzeczy tylko: chleba i widowisk
- 36 domicilium... officinarum (łac.) - siedzibą wolności, kuźnią praw
- 37 non consule... erat (łac.) - święte siedziby nie zajaśniały blaskiem władzy konsula, brakuje pretora, a opustoszałe krzesła kurulne zupełnie straciły znaczenie; wszystkim był Cezar
- 38 muta... necessitas (łac.) - konieczność siedzenia i milczącego przytakiwania

- 39 unus... improbarent (łac.) - jeden, i to jedyny, uchwalał, do czego się wszyscy stosowali, ale wszyscy [w duchu] ganili
- 40 konsultacji - tu: obrad sejmowych
- 41 magnitudine... populus (łac.) - z powodu nadmiernej wielkości narodem wolnym od publicznych trosk
- 42 nie wystarczy - nie podoła
- 43 postrach - tu: zagrożenie zewnętrzne
- 44 interim wszystka moles - tymczasem całe brzemie
- 45 pars consilii erat (łac.) - będzie część rady, sejmu
- 46 consilium... querelam (łac.) - rada i środek zaradczy tylko w skardze
- 47 non convicium... medicinam (łac.) - nie łązać... lecz leczyć
- 48 bo lubom... należał - bo chociaż także jestem szlachcicem i mam prawo wolnego głosu
- 49 multa... artium (łac.) - natrafiłem na wiele przeciwności. Albowiem zamiast poczucia wstydu, zamiast bezinteresowności, zamiast cnoty - panowała zuchwałość, rozrzutność, chciwość. I chociaż nimi gardził umysł nie przywykły do przewrotnych praktyk...
- 50 ambitionis... curarum (łac.) - żądz zaszczytów i powodujących błędów oblicza trosk
- 51 ab instituto oddalonej - tzn. takiej, która daleko odeszła od pierwotnego ustanowienia, a więc dawnego ustroju i obyczajów
- 52 Zeno - Zenon z Kitionu (340-260 p.n.e.), twórca filozofii stoickiej
- 53 si male... displicebo (łac.) - jeżeli źle będę kierował rzecząpospolitą, będę się nie podobał bogom, jeśli dobrze, obywatelom
- 54 civilis vita (łac.) - tu: działalność państwowa
- 55 concivium (łac.) - współobywateli
- 56 trudno się znajdować - trudno, żeby się znajdowała
- 57 instituta... militiaeque (łac.) - urzędnicy (zwyczajnie) przodków w czasie pokoju i wojny

- 58 laudis... curabant (łac.) - byli żądni chwały, w dawaniu pieniędzy hojni, pożądali ogromnej sławy, uczciwie zdobytego bogactwa; w czasie pokoju i podczas wojny przestrzegano dobrych obyczajów; prawość miała u nich znaczenie nie tyle wskutek przepisów, i te wskutek wrodzonych skłonności; odwagę w wojnie, a skoro nastał pokój, sprawiedliwością dbali o siebie i o rzeczpospolitą
- 59 fortunae... virtutibus (łac.) - dary fortuny zamiast cnót
- 60 suprema lex (łac.) - najwyższe prawo
- 61 illud comici (łac.) - to powiedzenie komediopisarza
- 62 nunc... suam (łac.) - teraz obyczaje wcale nie zważają na to, co się godzi, jedynie na to, co sprawia przyjemność. Żądza zaszczytów już według zwyczaju jest święta [...] Staje się zwyczajem żądać zaszczytu dla zbrodni [...] Pomijanie ludzi wartościowych jest rzeczą zwykłą [...] Obyczaje rozciągnęły już swą władzę na prawa.
- 63 przepomnieć - pominąć, opuścić
- 64 wyniosło górę - zapanowało
- 65 divina... intoleranda (łac.) - boskie i ludzkie sprawy ustępują pięknemu bogactwu
- 66 avaritia... intoleranda (łac.) - chciwość - dziki, straszny, i nieposkromiony potwór
- 67 nam ubi... pudicitia (łac.) - albowiem gdzie wtargnęła żądza bogactw, tam nie mają żadnego znaczenia ani zasady, ani dobre zalety, a dobre przymioty, jak słowność, zacność, uczciwość i poczucie wstydu małą przedstawiają wartość
- 68 principes... retributiones (łac.) - książęta twoi, towarzysze złodziei, miłując dary i idąc za nagrodą
- 69 z utraty pomnożenie - spotęgowanie z powodu rozrzutności
- 70 starzy - tu: przodkowie
- 71 peregrinos... intulit (łac.) - brudny pieniądz wniósł obce obyczaje
- 72 signa... mirari (łac.) - podziwiali posągi, malowidła i pokryte płasko-rzeźbami naczynia

- 73 quo... perit (łac.) - od czego każdy naród ginie
- 74 non possum... urbem (łac.) - Kwirycki (Rzymianie), nie mogą znosić zgrzeszonego miasta
- 75 parsimonia (łac.) - oszczędność
- 76 Polityk - Arystoteles ze Stagiry (384-322 p.n.e.)
- 77 fiunt... vocant (łac.) - dochodzi w rzeczypospolitej do przewrotów, gdy ludzie, rozrzutnie żyjąc, trwonią swoje mienie; oni bowiem takich przewrotów pożądają i albo sami grożą tyranią, albo też innych do niej namawiają
- 78 poda - odda
- 79 per totum... serpit (łac.) - po całym ciele rzeczypospolitej rozpościera się rak
- 80 corruptissima... leges (łac.) - przy największym nierządzie państwa
- 81 invalido... turbabuntur (łac.) - wobec bezskutecznej pomocy praw, które będąc mąciła przemoc, ubieganie się o urzędy nielegalnymi środkami, wreszcie przekupstwo
- 82 Machiavelli, I discorsi 1,18
- 83 plusque... leges (łac.) - i wtedy większe mają znaczenie dobre obyczaje niż kiedy indziej dobre ustawy
- 84 humanum... est (łac.) - umysł ludzki jest pochopny
- 85 reverentia (łac.) - uszanowanie, poszanowanie
- 86 nieociągane - nie odporne, nie ociągające się
- 87 impunitatem (łac.) - bezkarność
- 88 z nich uznawać - widzieć ich
- 89 ne corporis... coërceas (łac.) - a nawet chorób ciała zadawnionych i długotrwałych nie można uśmierzyć, chyba tylko przykrymi i ostrymi lekami
- 90 effectum charłaczów - stawszy się schorzałym
- 91 immutatione viscerum (łac.) - przez zamianę wnętrzności
- 92 gravia symptomata (łac.) - ciężkie objawy

- 93 tot ambitus... dammati (łac.) - za tyle zabiegów (nielegalnymi środkami) i zdzierstw skazani
- 94 a delatione (łac.) - od denuncjacji
- 95 zyczności - zyczliwości, dbałości, przychylności
- 96 volebant... infestos esse (łac.) - Rzymianie w każdy razie chcieli, aby znakomitego rodu młodzieńcy czuli odrazę do tych, co popełnili przestępstwo, podobnie jak szlachetne szczenięta czują odrazę do dzikich
- 97 praktyka instygatora - prawnika, oskarżyciela publicznego
- 98 quaestus causa (łac.) - ze względu na zysk, korzyść
- 99 advocatores (łac.) - wspierającymi, udzielającymi pomocy
- 100 ut sint... accusatores (łac.) - ażeby byli najgorliwszymi oskarżycielami
- 101 Contarenus - Gaspar Contarini (1483-1542), kardynał włoski, wenecki mąż stanu i dyplomata, autor szeregu prac teologicznych i dzieła o Rzeczypospolitej Weneckiej
- 102 hoc accusandi... agat (łac.) - ten obowiązek oskarżania zlecono urzędnikowi, aby tę czynność wykonywał, nie kierując się osobistą nieprzyjaźnią, lecz według przepisu prawa
- 103 at vos... ignoscitis (łac.) - atoli wy, potomkowie Trojan (Rzymianie), sobie pobbazacie
- 104 poenam et forum (łac.) - karę i miejsce
- 105 ad instantiam... decerni (łac.) - jakiegokolwiek instancji... osądzić
- 106 poenam peculatus (łac.) - karę za kradzież własności publicznej
- 107 et mille... malitia (łac.) - i osadzone siecią tysiąca nawet kar niegodziwe postępowanie
- 108 zawziętym - zakorzenionym
- 109 operosa... mutatio (łac.) - trudno jest przerobić społeczeństwo
- 110 ubi quae... fiunt (łac.) - gdzie wady z wolna stają się obyczajami
- 111 wyciąga - wymaga
- 112 aequalitas ostrzeżona - równość przestrzegana

- 113 quod... potest (łac.) - kto zbyt wiele może, pragnie moc, czego nie może
- 114 monszuk - wędzioło, przenośnie: hamulec, zapora
- 115 privatorum (łac.) - prywatnych, tj. obywateli
- 116 sąd skorupkowy - chodzi o głosowanie na skorupkach w odpowiedni sposób zaznaczonych
- 117 Aristides - Arystydes zwany Sprawiedliwym, ateński mąż stanu z V w.p.n.e., jako przywódca stronnictwa arystokratycznego skazany na banicję przez sąd skorupkowy
- 118 Themistocles - Temistokles, wybitny ateński mąż stanu i dowódca wojskowy, zwycięzca spod Salaminy; wskutek knowań Sparty i stronnictwa arystokratycznego skazany został w r. 473 na wygnanie
- 119 ob magnam gloriam (łac.) - z powodu wielkiej sławy
- 120 u Lakonów - u Spartan, Lacedemończyków
- 121 Licurga - Likurg, na pół mityczny prawodawca Sparty
- 122 ager... divisus (łac.) - rola równomiernie podzielona pomiędzy obywateli
- 123 zamierzać - określać, ograniczać
- 124 do fakcji - do knowań, spisków
- 125 clientum turbam (łac.) - rzeszę klientów
- 126 sumptuariae leges (łac.) - ustawy przeciw zbytkom
- 127 modum familiae (łac.) - granice posiadania
- 128 aequalitas praesidia (łac.) - (ma) równość środki zabezpieczenia
- 129 Kapturu - tj. konfederacji zawiązywanej na czas bezkrólewia
- 130 podawno - podobno
- 131 solennia verba (łac.) - uroczyste słowa
- 132 hunc... eligatis (łac.) - macie wybierać tego, a nie innego
- 133 in senatu... ascendentem (łac.) - w uroczystości wypowiedzianych słowach w senacie przysięgi, iż widział wstępującą do nieba Druzyllę. Druzylla - siostra cesarza Klaudiusza

- 134 kreskom - tu: głosom
- 135 Maksymilian - mowa o cesarzu niemieckim Maksymilianie (1527-1576), który wybrany został przez senat w r. 1575 królem polskim, ale wobec gwałtownego sprzeciwu szlachty oraz Zamoyskiego i wobec wyboru Batorego faktycznie zachował tylko tytuł
- 136 suffragia (łac.) - głosy wyborców
- 137 klimakteryku - tzn. okresu obfitującego w szczególnie groźne dla państwa wydarzenia
- 138 et ad ius... aequandae (łac.) - i do prawa zrównania wolności
- 139 ad... mutationem (łac.) - do gwałtownej zmiany
- 140 consilio moderari (łac.) - przy pomocy rozsądku ograniczyć
- 141 celeritatem... agatur (łac.) - szybkość obrad i tajemnicę. Ważne są dobrze wybrane chwile, i wiele od tego zależy, czy to samo się uchwala, podejmuje i wykonuje przedtem, czy potem
- 142 anima... secretum (łac.) - siła żywotna obrad, tajemnica
- 143 zamknąć - tu: ukryć
- 144 tribunorum... dissoluta (łac.) - władza trybunów bezsilna (była) wskutek sprzeciwu kolegów (innych trybunów)
- 145 inter se... probassent (łac.) - między sobą także mogli się różnić i większe miał znaczenie jeden, który nie dopuścił do wykonania czegoś, niż wszyscy pozostali, którzy wyrazili na to zgodę
- 146 manus... videtur (łac.) - zdaje się zadawać gwałt
- 147 in publicis... ius est (łac.) - w publicznych naradach nic nie jest tak niesprawiedliwe, jak sama równość, albowiem uprawnienie wszystkich jest jednakowe, chociaż roztropność wszystkich jest różna
- 148 skłaniać się do wyroku - tu: uznawać słuszność sentencji, aforyzmu
- 149 quid... fato (łac.) - co jest cechą dobrego męża? Poddąć się przeznaczeniu
- 150 ex Cleantis... trahunt (łac.) - na podstawie wiersza Kleantesa: chętnego losy wiodą, niechętnego włoką
- 151 naturalis... dominum (łac.) - wskutek naturalnej zmiany (musi być) pod prawem

- 152 się skłaniać - przychylić się
- 153 stare... converterit (łac.) - wszyscy powinniśmy stać jak gdyby na punkcie, na kręgu rzeczypospolitej i w czasie jego obrotu powinniśmy tak ob.ać kierunek, do którego pociągnie nas jej korzyść i dobro
- 154 monarchomachi - dosł. wojujący z królami, a więc: przeciwnicy królów
- 155 regem... subiciunt (łac.) - króla podporządkowują prawu, prawo narodowi
- 156 Jurisconsultus (łac.) - prawnik biegły w prawie tu: Domitius Ulpianus (zm. w 228 r.n.e.), wybitny prawnik rzymski
- 157 quod... vigorem (łac.) - co się podoba panującemu, ma znaczenie prawa
- 158 principem... esse (łac.) - panujący nie jest objęty prawami
- 159 tłumaczenie... nie należy - interpretacja praw nie należy tylko do poddanych
- 160 pessimus... patitur (łac.) - im ktoś jest gorszy, tym bardziej nie znosi kierownika (władcy)
- 161 fallitur... servitium (łac.) - myśli się każdy, kto mniema, że pod znakiem władcy jest niewola
- 162 corruptissimam rempublicam (łac.) - najbardziej zdeprawowaną rzeczpospolitą
- 163 non aliud... mutationem (łac.) - że nie ma innego lekarstwa jak tylko zmiana
- 164 dissensum (łac.) - różnicę zapatrywań, zdań
- 165 nie przypadam - nie zgadzam się
- 166 z odpuszczeniem - za pozwoleniem
- 167 dicere... sententiam (łac.) - wypowiadać zdanie jak gdyby w idealnym państwie Platona, a nie w gawiedzi Romulusa
- 168 quae sit... laudatissima (łac.) - jako forma rządu zasługuje najbardziej na pochwałę
- 169 Thomae Moro - Tomaszowi Morusowi; Morus (More) (1478-1535), angielski humanista i mąż stanu, ścięty przez Henryka VIII za odmowę uznania go za głowę Kościoła w Anglii, autor słynnej *Utopii*

- 170 Marcellum - Marcellusa; Epius Marcellus, senator za czasów Nerona i Wespazjana
- 171 se meminisse... tolerare (łac.) - że pamięta czasy, w jakich się urodził, jaki urząd państwa wprowadzili ojcowie i dziadowie; podziwia odległe czasy, ale trzyma się teraźniejszości, życzy sobie z serca dobrych cesarzy, a znosi takich, jacy są
- 172 gadziny do dryjakwie - przenośnie: złe na dobre
- 173 daleko od siebie chodzą - różni się bardzo od siebie
- 174 eos homines... administrant (łac.) - że ci ludzie najprzezorniej postępują, którzy zawiadują Rzeczpospolitą, stosując się do istniejących obyczajów i praw, chociażby nawet były gorsze
- 175 ingenio libertatis (łac.) - naturalną właściwością wolności
- 176 non oportere... convenire (łac.) - nie powinno się w mieście żywić lwa, lecz jeśli go wychowano, należy mu być posłusznym
- 177 ut iuvenes... ne impediuntur (łac.) - aby powściągać ambicje młodych ludzi wysokiego urodzenia i gwałtownego usposobienia; lecz żeby im nie przeszkadzać w dojściu do władzy, skoro już się ich zepsuło nadmiernymi względami i pobłażliwością
- 178 takowym... pomnaza - przeszkadzanie takowym (w realizowaniu ich zmysłów) przynosi tylko szkodę ojczyźnie, bowiem zakazy (przeszkody) przyczyniają się do powiększenia chęci (żądzy)
- 179 Cato - Marcus Porcius Cato Uticensis, żarliwy republikanin, po klęsce Pompejusza w wojnie z Cezarem, popełnił samobójstwo
- 180 potentibus... compulsi (łac.) - zawsze wrogi możnym... skłonił do przygotowania środków obrony dla utrzymania swojego stanowiska
- 181 ad... mutationem (łac.) - do gwałtownej zmiany
- 182 fraterna... arma (łac.) - i bratnią broń zwróconą przeciwko sobie
- 183 jezeli - tu: czy
- 184 quae cum... factu est (łac.) - wobec takiego stanu rzeczy twierdę, że w Atenach nie może być innego ustroju, jak ten, który jest obecnie. Albowiem wiele można wymyślić rzeczy, aby Rzeczpospolita była lepsza, nato-

- miast to następcza bardzo poważne trudności, aby ta sama forma ustroju pozostała i aby równocześnie wynaleziono w sposób właściwy takie środki, dzięki którym lepiej by zarządzano miastem
- 185 parallelum exemplum (łac.) - odpowiedni przykład
- 186 ullis artibus (łac.) - żadnymi sztukami, żadnymi sztucznymi środkami
- 187 ubliżenie - ukrócenie, ujęcie
- 188 choćby... pożytku - choćby to było nawet z korzyścią dla wspólnego dobra
- 189 pieszczonem - z większym upodobaniem
- 190 ex... regnum (łac.) - ze sposobu myślenia królów
- 191 przyczyniona - powiększona
- 192 a principatu ad dominationem (łac.) - od godności pierwszego
- 193 nec regna... sciunt (łac.) - ani rządy królewskie (tyrannie) ani związki małżeńskie nie umieją znieść współnika
- 194 które... panowania - które to współistnienie prawa i władzy królewskiej
- 195 cum... legum (łac.) - z powagą praw
- 196 potentia... licet (łac.) - najwyższa władza pobudza do działania szystkie skłonności umysłu i jest rzeczą bardzo niebezpieczną, żeby ten, któremu wolno robić, co chce, nie zechciał robić tego, czego mu nie wolno
- 197 minuuntur... possit (łac.) - tracą na znaczeniu prawa w miarę wzrostu władzy panującego i nie należy posługiwać się jego autorytetem tam, gdzie można działać prawami
- 198 extra ordinem (łac.) - w sposób nadzwyczajny
- 199 corrigendi mores (łac.) - naprawy obyczajów
- 200 Draco, Solon, Lycurgus - Draco - Drakon, prawodawca ateński z VII w.p.n.e., Solon - ateński mąż stanu i prawodawca z początku VI w.p.n.e., Lycurgus - zob. przyp. 121
- 201 August - August Gajus Oktawian (63 p.n.e.-14 n.e.), przybrany syn i spadkobierca Cezara; jego panowanie zapoczątkowało epokę cesarstwa w Rzymie
- 202 potentiae... uterentur (łac.) - spokojny o najwyższą władzę, nadał prawa, którymi posługiwano by się w pokoju i za panowania księcia

- 203 cum nemo... formidetur (łac.) - ponieważ nikt drugiemu nie ustępuje chętnie władzy, i chociaż byłby dobry i łagodny ten, co ma większą władzę, to jednak budziłoby obawę, gdyż może postępować źle
- 204 potentia... gignit (łac.) - najwyższa władza rodzi despotyzm
- 205 bonis artibus (łac.) - w godziwy sposób
- 206 si illi... sumus (łac.) - jeśliby ów zechciał zbadać nasz sposób myślenia raczej dobrodziejstwami niż surowymi środkami. Zresztą nie wiem, czy nie więcej sprawi panujący, który zezwala na to, by poddani byli dobrzy, niż ten, co zmusza do tego. Albowiem pełni uległości dajemy się panującemu prowadzić w którąkolwiek stronę i chętnie, że tak powiem, za nim pospieszamy
- 207 sterile... saeculum (łac.) - niepłodny w cnoty wiek
- 208 ex conscientia (łac.) - z świadomości, z poczucia (spełnionego obowiązku)
- 209 praemio... contineri (łac.) - że państwo utrzymują w całości nagroda i kara
- 210 szafunek - rozdawnictwo
- 211 perdere... nesciunt (łac.) - wielu umie trwonić, dawać zaś nie umie
- 212 nullique... susurri (łac.) - i dla nikogo szepty nie są bardziej niebezpieczne jak dla słuchającego
- 213 subiecta - poddanych
- 214 videbitur... fecisse (łac.) - będzie się wydawało, że raczej znalazł dobrych, niż ich uczynił
- 215 si proderit... noceat (łac.) - jeśli przynosi korzyść to, że są dobrzy, gdy aż nadto wystarcza; jeśli ta ich dobroć nie przynosi im szkody
- 216 praemio - nagrodą
- 217 poena etiam (łac.) - także karą
- 218 non patiat... autoritatis (łac.) - nie zezwalał aby tępiąco ostrze jego powagi
- 219 obvinionum - tzn. tym, którzy zawinili
- 220 lex... vacarent (łac.) - prawo przeciw obrazie majestatu, jedynej zbrodni tych, co byli wolni od zbrodni

- 221 Tiberius - (Claudius Nero Tiberius), Tyberiusz, cesarz rzymski, panował w latach 14-37
- 222 crimen... laesisset (łac.) - zbrodni tej dopuszczał się ten, kto by naruszył spokój lub godność Rzeczypospolitej
- 223 lege... intulisse (łac.) - na mocy prawa przeciw obrazie majestatu groziła kara śmierci: za zabicie niewolnika przy posągu Augusta, za zmienienie przy nim szaty, wniesienie jego podobizny na pieniądzu lub pierścieniu do ustępu lub lupanaru
- 224 cuius... libido est (łac.) - którego żądza jest szalona, gdy się już raz zboczył krwią
- 225 res dissociabiles... principatum (łac.) - rzeczy trudne do połączenia... wolność i władzę
- 226 possessionem... rerum (łac.) - posiadanie i władza nad rzeczami
- 227 ecquid... videat? (łac.) - czy jest coś, czego by panujący nie uważał za swoją własność?
- 228 tota... oboedientium (łac.) - cała bowiem moc władzy polega na godzeniu się z nią poddanych
- 229 magnitudinem... metiuntur (łac.) - wielkość swego losu oceniają według swobody grzeszenia
- 230 in absoluto... dominio (łac.) - w nieograniczonej i despotycznej władzy
- 231 swej wolej - swawoli
- 232 bezprawnych - tu: r'ie kierujących się prawami
- 233 cum Adriano (łac.) - z Adrianem, Adrian - Hadrian Publius Aelius, cesarz rzymski w latach 117-138
- 234 ita se... suam (łac.) - że tak będą zarządzać Rzeczpospolitą, żeby wiedzieli, iż ona jest rzeczą narodu, a nie ich
- 235 ut... quid satis est (łac.) - po cóż bowiem zwracałbym zbyt gorliwie uwagę na rzecz ani nie należącą do mnie długo, ani później do mojej rodziny; wystarczy ciągnąć z niej korzyści
- 236 in abusum dominationis (łac.) - do nadużycia władzy

- 237 ephoros - eforów, tj. obieralnych urzędników spartańskich o dość rozległych uprawnieniach, m.in. do kontrolowania króla
- 238 regnum... diuturniori (łac.) - pozostawi synom godność królewską z ograniczoną władzą (odpowiedziało:) z ograniczoną wprawdzie, lecz dłuższą trwającą
- 239 errat... tutum est (łac.) - jest w błędzie ktoś, kto mniema, że tam jest król bezpieczny, gdzie nie ma nic zabezpieczonego przed królem
- 240 cum nulli... gravantur (łac.) - ponieważ żadni poddani nie kochają bardziej panującego, jak ci, co najmniej mogą ścierpieć despotę
- 241 eatenus (łac.) - o tyle
- 242 na orzech przychodzicie - przychodzicie do rzeczy, do ostatecznego załatwienia (przysła.)
- 243 sic sentio (łac.) - tego jestem zdania
- 244 definiat - określało
- 245 directe concernunt (łac.) - wprost mają na względzie
- 246 generaliter (łac.) - ogólnie
- 247 arbitrio suo (łac.) - według swego zdania, sądu
- 248 ad disceptationem (łac.) - do rozstrzygnięcia
- 249 idem... campus (łac.) - to samo pole sporów
- 250 omnino (łac.) - w ogóle
- 251 quotusquisque (łac.) - iluż będzie takich, co
- 252 solenne... devovebant (łac.) - uroczystą przysięgą, w której poświęcali gniewowi bogów swoje życie i swój dom, jeśliby świadomie naruszyli przysięgę
- 253 rotam (łac.) - przysięgę
- 254 urgielt (jurgielt) - roczna pensja
- 255 impunitum (łac.) - bez kary
- 256 in petulantes... oratores (łac.) - przeciwko zuchwałym i budzącym niepokój mówcom

- 257 sua natura... attolitur (łac.) - z natury jest spokojne, lecz burzy się pod wpływem silnego wiatru, tak naród, sam przez się cichy, na skutek głosów (słów) ludzi niespokojnych daje się porwać jakby najgwałtowniejszymi burzami
- 258 si quis... esto (łac.) - jeśliby ktoś w senacie lub przed zgromadzeniem albo przemówił dwa razy w tej samej materii przed tymi samymi słuchaczami, albo w czasie głosowania rdezał się zuchwale w sprawach niestosownych dla mównicy, lub komuś złorzeczył, albo kogoś podburzał, to po rozpuszczeniu zgromadzenia lub senatu powinni przewodniczący mieć moc karania go
- 259 quibus... officiunt (łac.) - od których powinni być wolni ci, co naradzają się nad sprawami państwowymi, albowiem niełatwo umysł dostrzega prawdę, skoro one stoją na przeszkodzie
- 260 nullum... soleat (łac.) - żadna bowiem powinność nie jest tak święta i uroczysta, iżby jej nie zwykła podważać i profanować chciwość
- 261 in acta principis (łac.) - na czyny, dzieła panującego
- 262 ekonomije - dobra królewskie, z których dochody szły na potrzeby dworu
- 263 ordynacja Smoleńszczyzny - chodzi tu o dyskutowaną na sejmie w roku 1638 sprawę przeznaczenia 2/5 dochodów z dóbr królewskich w województwie smoleńskim na cele obronne województwa i Rzeczypospolitej
- 264 in rem communem (łac.) - dla dobra ogółu
- 265 potasze - dochody
- 266 misera... merces e. t. (łac.) - nieszczęsna Rzeczpospolita jest zapłatą za zgubę jej samej
- 267 private... consiliis (łac.) - sprawy prywatne zawsze stały i będą stać na przeszkodzie zamysłom publicznym (Liwiusz)
- 268 gdzie - tu: gdy, jeśli
- 269 et nesciunt (łac.) - i nie wiedzą, że sprzedając Rzeczpospolitą sami wystawiają siebie na sprzedaż
- 270 monarsze - tj. Juliuszowi Cezarowi
- 271 quoniam... usus est (łac.) - ponieważ chwali się wszystkie rzeczy i ich się pożąda stosownie do potrzeby tych rzeczy

- 272 protinus... quæstio (łac.) - najpierw podatki, sprawa obyczajów będzie ostatnim przedmiotem rozważań
- 273 płużyła - popłacała, znaczyła
- 274 si princeps... vinceretur (łac.) - jeśliby panujący odjął ozdobę pieniądza, owa wielka moc chciwości łatwo dałaby się zwalczyć dobrymi obyczajami
- 275 stimulat... exitium (łac.) - często bowiem zawziętość prywatnej nienawiści przyczynia się do zguby państwa
- 276 in limine... simultates (łac.) - nieprzyjaźnie na progu kurii (miejsce obrad)
- 277 Livii Salinatoris... ageret (łac.) - on to bowiem, chociaż palając nienawiścią do Nerona, poszedł na wygnanie i, według jego świadectwa, doznał wyjątkowego upokorzenia, to jednak skoro po odwołaniu go z wygnania obywatele dali go tamtemu jako kolegę w konsulacie, nakazał sobie zapomnieć o swoim usposobieniu, które było bardzo gwałtowne, oraz o bardzo ciężkiej krzywdzie, jakiej doznał. Postąpił zaś tak dlatego, aby nie być złym konsulem, jeśliby okazując się zawziętym wrogiem piastował z tamtym wspólnie najwyższą władzę z pełnym niechęci umysłem
- 278 Livii Salinatoris - Livius Salinator, konsul rzymski w 219 i 208 roku p.n.e., oskarżony przez Nerona o sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych
- 279 zastanowi - tj. zawiesi swoje czynności
- 280 remiges (łac.) - wiosłarze
- 281 non... partes (łac.) - nieprzystępowaniem do stronnictw
- 282 ad egregium... deflexum (łac.) - do chwalebnego odwrócenia ludzkiego umysłu od nienawiści do zyczliwości
- 283 offensae... libertatem (łac.) - urazy nie trwają wiecznie jako nieprzejednane, z korzyścią dla państwa, gdyż przy wolnym ustroju nieprzyjaźnie są zbyt niebezpieczne
- 284 ex clientum [...] quos... gratificandi (łac.) - z rzeszy klientów [...], których ogarnęła niska i zgubna żądza poświęcenia swej godności i osobistej niezależności potęgze kilku możnowładców

- 285 nihil se... caelum (łac.) - nic nikomu nie pozostawił dla rozrzutności, chyba żeby ktoś chciał dzielić albo błoto, albo niebo
- 286 podobna - możliwa
- 287 mowa o szlachcie w służbie magnatów, która była używana przez swoich mocodawców także do wykonywania zleceń politycznych i do pilnowania interesów magnata na sejmie czy sejmiku
- 288 monita (łac.) - napomnienia, przestrogi
- 289 illud... absumitur (łac.) - z wolności wypływa taka wada, że schodzą się nie na raz i nie jak na rozkaz, lecz wskutek ociągania się przybywających traci się nawet dwa i trzy dni
- 290 uwaga - rozpatrzenie, rozważenie
- 291 a re reipublicae (łac.) - odpowiednie dla Rzeczypospolitej (w interesie państwa)
- 292 ordynacja menice - uporządkowanie spraw związanych z mennicą
- 293 habita... fidei (łac.) - zaufanie, jakim się kogoś obdarza częstokroć zobowiązuje się do prawdziwej wierności
- 294 multi... falli (łac.) - wiele nauczyło się oszukiwać z obawy, że się ich oszukuje
- 295 ostrzeżenie - obrona, ochrona
- 296 intendis (łac.) - zamierzasz
- 297 provocatio ad populum (łac.) - odwołanie się do narodu
- 298 ut id ipsum... sententia (łac.) - abyście to samo mówili wszyscy i żeby nie było między wami rozłamów. Ale bądźcie zupełnie zgodni w jednej myśli i w jednym mniemaniu
- 299 multiplex commodum (łac.) - wieloraka korzyść
- 300 asystencyj - asysty, orszaku
- 301 ex dissensu (łac.) - z niezgody, z różnicy zdań
- 302 conatus contemnunt (łac.) - zabiegi lekceważą
- 303 cuius... est (łac.) - tej jednej rzeczy chciwość jest szlachetna

- 304 unicum remedium (łac.) - jedyny środek
 305 et tu... dices (łac.) - a ty samemu sobie powiesz więcej
 306 invident (łac.) - zazdroszczą
 307 amorem... libertati (łac.) - miłość ojczyzny, troskę o wolność
 308 cum Democrito... pro uno? - Z Demokrytem jednego uważam za naród,
 a naród za jednego?
 309 haec ego... sumus (łac.) - to nie dla wielu, lecz dla ciebie my dwaj
 wystarczamy sobie jako publiczność
 310 ex usu (łac.) - pożyteczne
 311 me... cribrum (łac.) - że ja wydoiłem kozła, ty podstawileś sito
 312 longae... mala (łac.) - złe skutki długiego pokoju
 313 surge... gere! (łac.) - wstań, królu, zajmij się sprawami! (państwa)
 314 obsequium... metus (łac.) - uległość względem panującego i ochota naśladowania go są skuteczniejsze niż kara wynikająca z praw albo obawa
 315 benefacti... conscientiam (łac.) - miłego poczucia dobrego uczynku
 316 ordinem... tuum (łac.) - stan rycerski... uczniów twoich
 317 tanquam tuam (łac.) - jak swoją córkę
 318 laetissima... licentia (łac.) - najpewniejszy ustrój, któremu do najwyższej wolności niczego nie będzie brakowało, czyba tylko możliwości zamarcia
 319 o generouse sanguis (łac.) - o szlachetna krwi!
 320 amissa... inficit (łac.) - po utracie wolności nikt nie żyje jak należy,
 i nie oddycha tym wspólnym powietrzem, lecz je zaraża
 321 quaesita... maior (łac.) - pozyskiwana obfitą krwią sława, zdobyta obfitą
 krwią wyższe od królów i większa od samego majestatu
 322 zewnętrznym - dzisiaj: wewnętrznym
 323 non iactura (łac.) - nie ze stratą

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUJOMIRSKI
 - ROZMOWY ARTAKSESA I EWANDRA

- 1 tylny prospekt... podaje - od tylnej strony (pałacu) najpiękniejszy widok
 ku Wiśle z szeregu okien się roztacza
 2 miłą osobność sprawuje - tworzy miłe ustronie
 3 parterem - tu: grzędami, kwaterami
 4 sawinami - szawinami (rodzaj jałowca)
 5 pochodzistej - spadzistej
 6 importun - natręt
 7 nie prostego gminu retirata - miejsce wypoczynku nie dla pospólstwa
 8 napiło w się - pochłoneło, przyjęło
 9 namówione - omówione (były)
 10 fakcye - tu: układy, sprawy stronnictw
 11 amory - miłości, flirty
 12 przyrodzeniu - wrodzonych zaletach
 13 bezpiecznie - śmiało
 14 Owidiusz, **Przemiany** (ks.1)
 15 sposobną - tu: dogodną, nadającą się
 16 którego znał - poznał, z którym zaznajomił się
 17 w rzeczach - w sprawach
 18 lubo... zawiódł się był - chociaż... zamierzał, objawiał chęć
 19 ulicę - tu: aleję
 20 wyświadczywszy sobie - oświadczywszy sobie wzajemnie, iż
 21 z tym dokładem - z tym dodatkiem, warunkiem
 22 poszty - pocztę
 23 odniósłszy respons - otrzymawszy odpowiedź

- 24 nieomieszkanie - niezwłocznie
 25 siłę - wiele
 26 gmin - mnóstwo, nadmiar, ciżba
 27 na wszelką stronę - do wszelkich spraw, zajęć
 28 przymówił się - dołączył swoje uwagi
 29 przestać - zaprzestać
 30 statystami - mężami stanu, zajmującymi się czynnie polityką
 31 spanpanat (wł.) - beztreściowych, pyszałkowatych gadanin
 32 ramoty - pisaniny
 33 peryjodami - okresami, zdaniem
 34 w tykwy poszły - wodziły się za łby
 35 od Porty - od rady sułtańskiej
 36 wpadną - zaczął przytaczać
 37 z jasności się wyciemnią - z jasności przejdą w cień
 38 partery - zob. przypis 3
 39 nieważne style - tu: bezwartościowe sposoby pisania
 40 starsi - tu: starożytni, antyczni pisarze
 41 wypaść - wystąpić
 42 bez afektacyjnej - wolny od przesady
 43 podała się materyja - nasunął się temat
 44 zgodne jest - nadaje się, jest odpowiednie
 45 spila - szpilka, tu: rylec
 46 pugillares - tabliczki
 47 quis... ferreo (łac.) - kto by mi to dał, żeby (mowy moje) wyrysowano
 rylcem żelaznym
 48 nad dawnych - od starożytnych
 49 potrafienie - naśladowanie, odtworzenie

- 50 sic... officium (łac.) - tak odwdzięczamy się za otrzymaną przysługę
 51 Kato - chodzi o Katona Młodszego (95-46 p.n.e.), republikanina i wyznawcę filozofii stoickiej, który po klęsce Pompejusza w wojnie z Cezarem w r.46 przebił się własnym mieczem
 52 potrzebie - wojnie
 53 Platonową książkę o nieśmiertelności dusze - chodzi tu o dialog Platona *Fedon*
 54 ex utroque Caesar (łac.) - tak w jednym, jak i w drugim poznać Cezara
 55 kładł się być sławnym - sławę swoją zakładał
 56 nie może być, chyba przykładem - sens: nie można sobie inaczej dobrego stylu wyobrazić, jak tylko ten, który się na antycznych pisarzach wzoruje
 57 sposobny - przydatny
 58 wybornym - tu: wyszukany, wykwinny
 59 autora... pod imieniem - tu: dzieło pod tytułem
 60 *Flora sive de floribus* (łac.) - *Flora, albo o kwiatach*
 61 nad potrzebę - niepotrzebnie
 62 wiejskiego porządku ekonomiją - teorię gospodarki wiejskiej
 63 *Tenara...* (wł.) - *Tenara, albo mieszczanin na wsi*
 64 nie znidzie się - nie przyda się, nie nadaje się
 65 wrzкомо - rzekomo, pozornie
 66 *mellitos... sparsa* (łac.) - cudnie zaokrąglone okresy i wszystkie wyrażenia jakoby makiem i olejkiem skropione
 67 nieważno - bez głębszej treści
 68 ordynuje - wydaje polecenia
 69 uda się na to - poweźmie zamiar, postanowi
 70 aby słowa rzeczy - aby słowa odpowiednio do rzeczy, do tematu dobrać
 71 konsyderacją - rozpatrzeniem

- 72 Davilla - Davila Arrigo (1576-1631), wybitny historyk włoski (Lubomirski mylnie go nazywa francuskim), autor wielokrotnie wydawanej i przekładanej *Historii wojen domowych we Francji* (1630)
- 73 Thuan - Thuanus (de Thou) Jakub August (1553-1617), historyk francuski, polityk, autor *Historia mei temporis*
- 74 Gramondas - Gramond G.B. (1590-1654), historyk francuski, polityk, autor *Historii Francji od Henryka IV* (1643)
- 75 Guicciardyn - Guicciardini Francesco (1483-1540), wybitny historyk włoski doby renesansu, autor dzieła *Historia Italii*, obejmującego lata 1492-1534
- 76 niedawno przeszłemu królowi hiszpańskiemu - niedawno zmarłemu królowi hiszpańskiemu (Filipowi IV 1621-1665)
- 77 Grotius-Hugo Grotius (1583-1645), pisarz holenderski, autor głośnego dzieła *O prawie wojny i pokoju* (1625)
- 78 Barlaeus - Baerle Gaspar (1584-1648), nowołaciński poeta holenderski, profesor logiki w Lejdzie i autor historii Brazylii (1647)
- 79 Kobierzyckiego - Kobierzycki Stanisław, historyk z czasów dwóch ostatnich Wazów, autor łacińskiej biografii królewicza Władysława Wazy (Gdańsk 1655)
- 80 Strada - Strada Famian (1572-1649), włoski historyk i moralista, autor historii walk we Flandrii 1555-1590
- 81 Mariana - Juan Mariana (1535-1624), hiszpański humanista i historyk, autor m.in. cennej historii Hiszpanii w 30 tomach wydanej w latach 1592 i 1605
- 82 Tacyt - Publius Kocnelius Tacitus (54-140), wybitny historyk rzymski, autor m.in. *Dziejów panowania Tyberiusza, Roczników, Germanii i Żywota Agrykoli*
- 83 mierniejszy w pozór - skromniejszy, mniej efektowny
- 84 zażywają - tu: posługują się, cytują
- 85 tym najrzadszy - przez to wyjątkowy
- 86 kunszty i sztuczne postępy - sens: zawilosci i niezwykle czyny
- 87 własnego - właściwego, rzetelnego
- 88 argucyje - subtelne, wyrafinowane wyrażenia

- 89 żywe - do życia
- 90 żyjąc - za życia
- 91 Paterculus - Paterculus Velleius (I w.n.e.), autor zarysu historii Rzymu do roku 30 w dwóch księgach, z których pierwsza w większej części zaginęła
- 92 quae... vitantur (łac.) - to, co losem przeznaczone, nie da się uniknąć, choćby nawet zostało zapowiedziane
- 93 znać - tu: widocznie, snąć
- 94 non... neglecta (łac.) - to, co czeka z przeznaczenia, nie da się uniknąć ani zapowiedziane, ani pomijane
- 95 estymacyjej - szacunku, poważania
- 96 Florus - Florus Lucius Annaeus (II w.n.e.), historyk rzymski, autor opartego na Liwiuszu zarysu historii Rzymu do śmierci Augusta
- 97 szkodzien sobie - sam sobie zaszkodził
- 98 Sallustius - Sallustius Gajus Crispus (Sallustiusz) (I w.p.n.e.), autor dzieł o spisku Katyliny i o wojnie z Jugurtą, zachowały się też fragmenty jego *Historiae*
- 99 Ksenofon - Ksenofont (434-359), pamiętnikarz i historyk grecki (k,prawa Cyrusa, *Cyropedia, Historia Grecji*)
- 100 Livius - Livius Titus (59-17) - historyk rzymski, autor słynnego dzieła *Ab urbe condita* w 142 księgach, przedstawiającego historię rzymską od założenia Rzymu do r.9 przed Chrystusem
- 101 zazdrości nie zost. wił - nie budził zazdrości
- 102 akkomodował - tu: zabrał się
- 103 Justinus - Justinus (Iustinus Marcus Junianus) (100-167), najpierw zwolennik filozofii platońskiej, potem apologeta chrześcijaństwa, autor m.in. dialogu antyjudajistycznego
- 104 stesknąć - znużyć, uprzykrzyć
- 105 omnis... naturae (łac.) - każda sztuka naśladuje naturę
- 106 według siłu zdania - według zdanie wielu
- 107 grandis... exurgit (łac.) - wniosła i - że tak powiem - czysta mowa nie jest splaminna ani nadęta, lecz wznosi się przyrodzonym (naturalnym) wdziękiem

- 108 jeżeli co jako naukę - jeżeli co, to naukę
- 109 quemadmodum... laboramus (łac.) - jak we wszystkich innych sprawach, tak również na polu literatury cierpimy na brak umiaru
- 110 nunc... delatos (łac.) - obecnie i napuszystością, i pustym brzękiem sentencji tyle tylko zyskują, że przybywszy na forum sądzą, że w jakiś inny świat się przenieśli
- 111 o Agrykoli - Agricola Cn. Julius (40-93), sławny wódz i polityk rzymski
- 112 retinuitque... modum (łac.) - i nie zatracił poczucia miary w mądrości, co jest rzeczą niezwykle trudną
- 113 sztyr - ster
- 114 non... effectum (łac.) - nie jest to sztuką, co tylko przez przypadek się urzeczywistnia
- 115 pace... caderet (łac.) - pozwólcie powiedzieć, że przede wszystkim zaprzepaściliście sztukę wymowy, albowiem posługując się niewielkimi i pustymi dźwiękami, wywołując jakieś igraszki, doprowadziliście do tego, że istota wymowy osłabiła się i podupadał
- 116 etsi... est (łac.) - choć rozum z przyrodzenia niejaki bierze rozmach, jednak należy go uzupełnić przez naukę
- 117 udać - tu: wyrazić, przedstawić
- 118 magni... exiguo (łac.) - cechą wielkiego artysty jest zamknąć całość w miniaturze
- 119 neoterycy - tj. należący do nowej, pochrystusowej ery
- 120 kłaść się może - może być zaliczony, uważany
- 121 kancelaryja rzymska - watykańska, papieska
- 122 wedle umysłu regentów idzie - stosuje się do woli i zamiaru panujących
- 123 bywają - tzn. pracownikami w kancelariach, sekretarzami
- 124 ekspedycje - tu: pisma
- 125 wynikającymi - wychodzącymi
- 126 Epirotów - mieszkańców Epiru

- 127 Mascardi - Mascardi Augustyn (1590-1640), słynny z wymowy i erudycji jezuita włoski (później wydany z zakonu), znakomity polemista i ceniony autor dzieła o sztuce pisania historii (*Dell' arte istorica*), w którym szeroko omawiał zagadnienia stylistyczne
- 128 dank dał innym - przewyższył innych
- 129 Loredanus - Loredano Giovanni Francesco (1607-1661), pisarz włoski, autor licznych nowel i powieści (m.in. głośnej powieści pasterskiej *La L'anea*) oraz pism ascetycznych, tłumaczonych na język polski przez Krzysztofa Piekarskiego
- 130 Baconus - Bacon Franciszek, (1561-1626), angielski filozof (twórca empiryzmu) i wybitny mąż stanu
- 131 Saavedra -Saavedra y Fajardo Diego (1584-1648), dyplomata hiszpański i świetny pisarz polityczny, autor m.in. traktatu parnetycznego o księciu chrześcijańskim
- 132 potocznych języków - tzn. nowożytnych języków europejskich
- 133 Barklajus - Barclay John (1582-1621), pisarz angielski tworzący w języku łacińskim, autor głośnych i popularnych powieści satyrycznych oraz powieści polityczno-obyczajowej *Argenis* (1621), przetłumaczonej na język polski przez Wacława Potockiego
- 134 i oraz - a zarazem i
- 135 schadzki - tu: zebrania
- 136 dowcipy wszystkie na tym były - cały wysiłek myśli szedł w tym kierunku
- 137 lemmata - godła
- 138 Servatori... grata (łac.) - Bogu Wybawicielowi wdzięczny Rzym
- 139 de... Thrace (łac.) - z kruszców, zabranych pysznemu Trakowi
- 140 maiestate tantum (łac.) - wobec takiej wspaniałości
- 141 ob cives servatos (łac.) - z powodu ocalenia obywateli
- 142 senatus... Principi (łac.) - senat i lud rzymski najlepszemu władcy
- 143 Jovi Victori - Jowiszowi Zwycięzcy
- 144 oracula - orzeczenie wyroczni

- 145 co składu, miary i symetryj - do wymagań strofy, rytmu i rymu
 146 przydażnych - dodanych, tu: przydażnych słowach - przydawkach
 147 w klubie - w granicach, w obrębie
 148 trefić własność - oddać właściwość
 149 nam... venisse (łac.) - bo jak tylko wierszyk ze stóp sklecił i subtel-
 niejszą myśl wpłótł do okresu, zaraz sobie uroił, że wzniosł się na
 Helikon
 150 cytat z *Poety nowego* Łukasza Opalińskiego, który powstał ok. r. 1661,
 a drukiem ukazał się dopiero pod koniec XVIII wieku
 151 Lukanus - Lukan (Lucanus Marcus Annaeus) (39-65), autor nie dokończonego
 poematu historycznego w 10 księgach o wojnie Cezara z Pompejuszem, utrzy-
 manego w stylu retorycznym
 152 Klaudianus - Klaudianus Claudius, poeta rzymski z końca III wieku, autor
 wybitnie retorycznego poematu *O porwaniu Prozerpiny*
 153 ma koniunkcją wielką - ma ścisły związek
 154 transpozycje - przenośnie
 155 erudycje - przykłady, cytaty, wyrazy obce itp., będące dowodem uczo-
 ności twórcy barokowego
 156 krótką... złączenie - skomplikowany ozdobnik stylistyczny
 157 poetae.... fiunt (łac.) - poetą się rodzi, mową się zostaje
 158 o, et... meum (łac.) - o moja słodka chlubo i obrono (*Carmina* I,1)
 159 o navis... agis, etc. (łac.) - o statku, znów nowa burza na morską toń
 cię poniesie! Co czynisz... (I,14)
 160 nonne... latus (łac.) - czyli widzisz swe burty bez wiosła?
 161 Virgilius - Publius Vergilius Maro (70-21), wybitny poeta rzymski, twórca
 sielanek, poematów dydaktycznych i narodowej epopei rzymskiej w 12 księ-
 gach *Eneidy*
 162 certuje - współzawodniczy

- 163 Marinus - Giambattista Marino (1569-1625), wybitny poeta włoski, czołowy
 przedstawiciel europejskiej poezji kunsztownej doby baroku, tłumaczony
 i przerabiany również na język polski m.in. przez J.A.Morsztyna i Lubo-
 mirskiego
 164 co go Gofredem tytułował - którego dzieło (Piotr Kochanowski - tłumacz)
 nazwał *Gofredem*
 165 Ariost - Lodovico Ariosto (1474-1533), twórca wielkiego poematu epickiego
 w 46 księgach zatytułowanego *Orland szalony* (tłum. na język polski -
 - Piotr Kochanowski) oraz licznych satyr i kilku komedii
 166 Petrarcha - Francesco Petrarca (1304-1374), wielki poeta włoskiego rene-
 sansu, autor m.in. napisanego po włosku zbioru liryków miłosnych *Canzoniere*
 167 Dantes - Dante Alighieri (1265-1321), twórca nowożytnej poezji włoskiej,
 autor m.in. *Boskiej komedii* i *Życia nowego*. Murtola - poeta dworski
 z początków XVII wieku, jeden z licznych bardzo płodnych ale przeciętnych
 naśladowców Marina
 167 wiele godnych subiekta - ilu wybitnych twórców
 168 Ptolomeusz, król egipski - Ptolomeuszowie, Soter I i Filadelf II,
 panujący od schyłku IV do połowy II wieku, założyli swoistą akademię nauk
 i literatury, której częścią była olbrzymia biblioteka, zwana Muzeum
 169 ale... fortuna - sens: nie mniej ważne jest znaczenie rozsądku czy to pod
 względem stylu, czy treści...
 170 ingenium... capesseret (łac.) - wybitny talent już w młodości poświęcił
 naukom, ale nie w tym celu - jak to wielu czyni - aby świetnością imienia
 maskować gnuśne próżniactwo, lecz ażeby tym pewniej kierować państwem na
 przekór przypadkom
 171 traktowanie kolligacyj z pany chrześcijańskimi - pertraktuje co do umów
 z państwami chrześcijańskimi
 172 znieść się - porozumieć się
 173 raniej nad zwyczaj - wcześniej niż zwykle
 174 nie rychło wskazywał - spóźniał się
 175 buksolą - busolą

- 176 ustanowić - ustalić się
- 177 wspierać - opierać
- 178 się powaryjował - odmienił swe własności
- 179 w minerach - w minerałach
- 180 doścignąć - dociec
- 181 psi trafili - psy wytropiły
- 182 zarazem - jednocześnie
- 183 aż... oraz - dopiero razem
- 184 ile... wielkich - zwłaszcza... wybitnych, znakomych
- 185 podczas osobność - czasem odosobnienie się
- 186 dostanie - tu: uda się
- 187 dla retiraty podczas - od czasu do czasu dla odpoczynku, odosobnienia się od spraw państwowych
- 188 pana D'Andilly - Arnuaud d'Andilly (1589-1674), po dłuższym życiu na dworze królewskim, osiadł w r. 1624 w klasztorze paryskim Port Royal
- 189 intraty swojej - swoich dochodów
- 190 formavit... terrae (łac.) - ulepił więc Bóg człowieka z mułu ziemskiego
- 191 et inspiravit... vitae (łac.) - i tchnął w postać jego tchnienie życia
- 192 et factus... viventem (łac.) - i stworzony został człowiek jako dusza żyjąca
- 193 ujeżdżamy - uciekamy
- 194 zamierzył - obliczył, wykalkulował
- 195 omieszkanie - opóźnienie

JAN CHRZYSTOM PASEK - PAMIĘTNIKI

- 1 pod Drahimem - dziś: pod Drawskiem Pomorskim
- 2 in decursu Augusti (łac.) - pod koniec sierpnia
- 3 królowi duńskiemu - tj. Fryderykowi III (1648-1670)

- 4 aversionem (łac.) - dziś: dywersję
- 5 ex commiseratione (łac.) - z współczucia
- 6 ab antiquo (łac.) - od dawna
- 7 innatum (łac.) - wrodzoną
- 8 odium (łac.) - nienawiść
- 9 in vicinitate... occasione (łac.) - właśnie sąsiedzkie, wykorzystał okazję
- 10 zabawny - zajęty
- 11 oppressit (łac.) - przycisnął
- 12 per amorem gentis nostrae (łac.) - z miłości do narodu naszego
- 13 Cesarza - tzn. Leopolda I (1658-1705)
- 14 ekskuzacja - wymówka
- 15 protunc (łac.) - wtenczas
- 16 Montekukulego - Rajmunda Montecuccoliego (1609-1680), Włocha z pochodzenia, feldmarszałka w wojsku cesarskim
- 17 komonikiem - samą jazdą (bez taboru)
- 18 in persona (łac.) - w osobie, w zastępstwie
- 19 quasi supremum caput (łac.) - niejako naczelnym wodzem
- 20 alterowało - trapiło, frasowało
- 21 nie było conclusum (łac.) - nie postanowiono
- 22 Cieletnic - chodzi zapewne o Sulęcín, zwany wówczas Zielenzig
- 23 starosty osieckiego - był nim Adam Uriel Czarnecki, herbu Nałęcz (zm. 1675)
- 24 Opalińskiego - Piotra Opalińskiego (1600-1665), późniejszego wojewodę kaliskiego
- 25 Kozubskiego - Mikołaja Kozubskiego
- 26 Zamoyskiego - Jana Zamoyskiego, wnuka kanclerza, zwanego "Sobiepanem", ożenionego z Marią d'Arquien, późniejszą "królową Marysienką"

- 27 verius dicam (łac.) - prawdę mówiąc
- 28 namieśnik - zastępca porucznika, który zazwyczaj dowodził chorągwią
- 29 w kilimach - tu: w grubych samodziałowych płaszczach
- 30 O gloriosa Domina! (łac.) - O chwalebna Pani!
- 31 pro bono omine (łac.) - za dobrą wróżbę
- 32 honorifice (łac.) - grzecznie, uprzejmie
- 33 pod Kiestrzymem - Kostrzyn, miasto u ujścia Warty do Odry, wówczas należące do Brandenburgii
- 34 na prezencie - tu: na uroczystym wystąpieniu wojska, na paradzie
- 35 bandolety - rodzaj krótkiej strzelby
- 36 po majdanie - na pustym placu w obozie
- 37 do Nibelu - Nybøl, miasteczko w Szlezwiku, na północ od miasta Szlezwik
- 38 do Apenrade - Aabenraa, miasto w południowo-zachodniej Danii
- 39 do Handerszlewen - Handersleben, miasto nad fiordem tejże nazwy w południowo-zachodniej Danii
- 40 wojewoda - tu: Czarniecki
- 41 draganijej - dragonii, lekkobroejnej konnicy
- 42 w Koldynku - Kolding, miasto w zachodniej Jutlandii nad fiordem tej samej nazwy
- 43 w Horsens - Horsens, miasto na północ od Klotyngi
- 44 Regimentarz - tu: Czarniecki
- 45 recentem [...] iniuriam (łac.) - świeżą [...] krzywdę
- 46 petercymenty - wina hiszpańskie
- 47 o male - mało
- 48 nad zamiar - nadspodziewanie (dużo)
- 49 a septemtrione (łac.) - od północy
- 50 szmagę (niem. Schmacke) - mały statek o pojemności około 100-160 ton
- 51 do sypienia - do śpienia, do spania

- 52 ornament - strój, ubiór
- 53 wiwenda - wyżywienie
- 54 etiam (łac.) - nawet
- 55 predykty - kazania
- 56 circumspectae (łac.) - oględnie
- 57 contra fidem (łac.) - przeciw wierze
- 58 ksiądz Piekarski - Adrian Piekarski (Pikarski) (1615-1679), jezuita, kapelan obozowy a później kaznodzieja królewski, był wujem Paska
- 59 stupebant (łac.) - osłupieli
- 60 eremity - pustelnika
- 61 exclamavit... furatur (łac.) - zawołał: O, pobożności nad pobożnościami! jeden się modli. drugi kradnie
- 62 recordationem... Domini (łac.) - pamiątkę Męki Pańskiej
- 63 starosta kaniowski - Stefan Stanisław Czarniecki (? -1703), synowiec wojewody
- 64 akkomodował się - tu: starał się przypodobać
- 65 post fata (łac.) - po śmierci
- 66 exarsit (łac.) - uniósł się
- 67 absolute (łac.) - stanowczo
- 68 na imprezę - na wyprawę
- 69 strażnik Wołoszy - urzędnik wojskowy utrzymujący karność i porządek wśród lekkiej jazdy wołoskiej
- 70 o przyczynie - z przyczyny
- 71 sam - tzn. Czarniecki
- 72 victima (łac.) - ofiara
- 73 pretensyje - obrazy
- 74 actiones (łac.) - czyny
- 75 vindica... Tui (łac.) - Broń czci Syna Twego
- 76 zaszczyt - cłona

- 77 cyrkumstancje - tu: modlitwy dodatkowe
- 78 ksiądz Dąbrowski - Felicjan Dąbrowski, kapelan przy dywizji Czarnieckiego
- 79 vitium (łac.) - wadę
- 80 parolem - słowem, tu: pod słowem honoru dane poręczenie zachowania przy życiu
- 81 Piaseczyńskiego - Kazimierz Piaseczyński, starosta ostrołęcki i mławski, pułkownik
- 82 semenów - chodzi tu o doborowe oddziały Kozaków
- 83 kałkanami - okrągłymi tarczami z prętów, oplecionymi barwnym jedwabiem
- 84 in memoriam (łac.) - na intencję
- 85 powytkano dziesięcinę - tzn. zginął co dziesiąty
- 86 pińczowski... wkoło - w Pińczowie znajdowała się sławna łaźnia a w niej piec, który można było obejść wkoło
- 87 duszkoż by - oby! bodajby!
- 88 interim (łac.) - tymczasem
- 89 muszkieterów - tj. piechoty uzbrojonej w ciężką ręczną broń palną, muszkiety
- 90 signum (łac.) - znak
- 91 kwateru - przebaczenia, łaski
- 92 miesiącem - półksiężycem, półkolem
- 93 do ordynku - do szeregu
- 94 Tetwin - Jan Tędwini, podkomorzy derpski, przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm
- 95 Leszczyńskiego - Wacława Leszczyńskiego, krajczego koronnego, rotmistrza chorągwi kozackiej
- 96 impet - tu: wybuch
- 97 balasy - słupy z poręczą nadokoło balkonu
- 98 osoby - tu: figury, posągi
- 99 in integro (łac.) - w całości

- 100 pactwa - dziwolągi
- 101 in forma (łac.) - w kształcie
- 102 aż prawie pomacawszy - dopiero gdy się dotknęło
- 103 directe (łac.) - wprost
- 104 spectaculum (łac.) - widowisko
- 105 in laudem... Nativitatis (łac.) - na cześć Bożego Narodzenia
- 106 Radziejowski - Hieronim Radziejowski (1622-1667), były podkanclerz koronny w czasie najazdu Karola Gustawa na Polskę główny jego doradca; z czasem podejrzany o kontakty z Polakami został aresztowany i uwięziony
- 107 Korycki - Krzysztof Korycki, oficer, który po długim pobycie na służbie u Szwedów w styczniu roku 1659 przeszedł na stronę polską
- 108 aparatu - szat liturgicznych
- 109 ujużony - okrwawiony
- 110 luźnych - tu: czeladzi obozowej
- 111 suplement - tu: pomoc, żywność
- 112 utrumque (łac.) - i tamte
- 113 regulowała się - odnosiła się, kierowała się
- 114 stawiska okazyja była - mowa o oblężeniu Stawiszcz na Ukrainie od lipca do października 1664 roku
- 115 eo fine (łac.) - w tym celu
- 116 sagina (łac.) - zysk
- 117 pokój z Moskwą - w rzeczywistości rozejm z Moskwą zawarto dopiero w roku 1667
- 118 basarunek - tu: nawiązkę za wyrządzone szkody
- 119 nie rekuperowawszy - nie odzyskawszy
- 120 aproprijowawszy - odstąpiwszy na własność
- 121 malum... malum (łac.) - nieszczęście nad wszystkie nieszczęścia
- 122 aspirat (łac.) - dąży

- 123 post... regnantis (łac.) - po śmierci panującego
 124 ekspostulował z nim - uskarżał się na niego, wymawiał mu
 125 o kasztelanie wojnickim - był nim Jan Wielopolski
 126 węgrzyna - tu: hajduka w węgierskim stroju
 127 a pogotowiuz - tu: a tym bardziej
 128 ultro (łac.) - sam, z dobrej woli
 129 ad regnandum (łac.) - do panowania
 130 kasztelan gnieźnieński - Aleksander Sielski
 131 praeconceptum odium (łac.) - powziętą nienawiść
 132 persuasiones (łac.) - podmowy
 133 arcybiskupa gnieźnieńskiego-Mikołaja Prażmowskiego (1617-1673)
 134 fomes (łac.) - zarzewie, podnietą
 135 ominując - wróżąc
 136 niedobre efekty - niedobre wypadki
 137 sine successione (łac.) - bez następcy
 138 ultimum... Iagiellonicae (łac.) - ostatniego z rodu w domu królewskim, krwi jagiellońskiej
 139 natione (łac.) - rodem
 140 inducere gallicismum (łac.) - wprowadzić galicyzm; tu: narzucić francuską formę rządu
 141 fircyka francuskiego - Henryka Juliusza Bourbon
 142 proponendo... vita (łac.) - proponując elekcję za życia panującego
 143 cerberowe - piekielne
 144 in theatro publico (łac.) - widowisko
 145 indukowano - wprowadzono
 146 spectaculum (łac.) - widowisko
 147 circa... spectaculum (łac.) - obok tego widowiska
 148 indukcje - tu: inscenizacje, przedstawienia

- 149 magnificencyją - okazałością
 150 physim (łac.) - wygląd zewnętrzny
 151 młóżył - mnożył
 152 imperium (łac.) - cesarstwo
 153 pod theatrum - pod "scenę"
 154 podobierstwa - podejrzenia
 155 imperiosus mulier (łac.) - chciwa władzy kobieta
 156 practacatum... mulier (łac.) - powtarzane zdanie: królem była Elżbieta, zaś królową prawdziwie Jakub, chciwy władzy niewieściuch
 157 sine effectu (łac.) - bez skutku
 158 scandala (łac.) - zgorszenia
 159 pudła największe - tu: peruki
 160 ministri status (łac.) - ministrowie państwa
 161 ad Galli cantum (łac.) - według śpiewu koguta
 162 komplacencyjej - upodobania
 163 contemnebat (łac.) - lekceważyła
 164 ad Galli... leo (łac.) - lew ten nie lęka się, gdy kogut pieje
 165 initia (łac.) - wstępne starania
 166 magnam popularitatem (łac.) - wielką wziętość
 167 deboszuących - tu: hulających
 168 digmitatem (łac.) - godność
 169 quisque... faber (łac.) - każdy swojego losu sprawcą
 170 ex occasione regnandi (łac.) - ze sposobności rządzenia
 171 podwójnego - tj. mającego dwóch zamiast trzech pocztowych
 172 prerogatywy - tu: godności
 173 Spiritus... spirat - Duch tchnie, kędy chce
 174 invidia... noverca? (łac.) - zazdrość, dobrych macocha
 175 consiliarii Placentini (łac.) - doradcy niby z Placencji

- 176 egzacerbawali - jętrzyli
 177 in promotione (łac.) - w popieraniu
 178 cooperatur (łac.) - współdziałała
 179 per importus instantiae (łac.) - przez natrętne próby
 180 consiliariorum subiecta (łac.) - osoby doradców
 181 sub praetextu (łac.) - pod pozorem
 182 afektacyjnej - tu: usłużności
 183 prae oculis (łac.) - przed oczyma
 184 supponendo (łac.) - myśląc sobie
 185 flexibilis (łac.) - chwiejny
 186 ex ore Apollinis (łac.) - z ust Apollina
 187 conclusum (łac.) - postanowiono
 188 a fine (łac.) - od końca
 189 potentissime (łac.) - całą siłą
 190 infamia, exilium i privatio (łac.) - pozbawienie czci, wygnanie i odjęcie
 191 malevoli (łac.) - ludzie złej woli
 192 subsecutum (łac.) - nastąpiło
 193 jarzyny - rośliny siane lub sadzone na wiosnę
 194 in Augusto (łac.) - w sierpniu
 195 in Ianuario (łac.) - w styczniu
 196 solenniter (łac.) - usilnie
 197 partem (łac.) - część
 198 cum his... qualitibus (łac.) - z takimi a takimi przymiotami
 199 koniuszy koronny - Marek Matczyński, przyjaciel króla
 200 wicesregentem - zastępcą regenta, naczelnika kancelarii grodzkiej
 201 zacudowałem się - zadziwiłem się
 202 et consensit (łac.) - i przystał na to

- 203 nihilominus (łac.) - niemniej
 204 qualitates (łac.) - przymioty
 205 izbedny - tu: pokojowy
 206 po podławiu - po listwie znajdującej się u dołu ławy albo pod ławką
 207 szlufowane - szlifowane, z rżniętego szkła
 208 nie brakowała - nie przebiegała
 209 omnis generis (łac.) - wszelkiego rodzaju
 210 generatio (łac.) - wylęg
 211 impedymetu - przeszkody
 212 wojewodzie malborskiemu - tj. Franciszkowi Janowi Bielińskiemu
 213 kazwaryjusza - kazuara, ptaka żyjącego w Azji i w Afryce, nieco mniejszego od strusia i nie zdolnego do latania
 214 do Jaworowa - ulubione miejsce pobytu Jana III Sobieskiego
 215 na odwrót - z powrotem
 216 qui cito... dat (łac.) - kto prędko daje, dwakroć daje
 217 politius (łac.) - przyzwoiciej
 218 wsiadania - siodła
 219 in plano (łac.) - na równinie
 220 się obaczy - przyjdzie do siebie
 221 jadła nie jedząc - tzn. niewiele i z niechęci
 222 kweres - szukanie, badanie, gwałt
 223 ignorancją - nieświadomością
 224 effecerunt (łac.) - wyrogli, uzyskali
 225 praszczęta - pręty, różgi
 226 Gałęckiego - Franciszek Gałęcki, kuchmistrz królewski
 227 wysmarować - wyleczyć
 228 drzemliki - gatunek sokoła
 229 kobuzy - małe ptaki drapieżne

- 230 do berła - do drąga, na którym siada ptactwo myśliwskie
- 231 olegały - dawały się schwytać
- 232 zalatowały - okręzały
- 233 z charty mówiąc - jeżeli zaś mowa o myśliwstwie z chartami
- 234 zmykać - tj. spuszczać sforę psów ze smyczy
- 235 alternatą - na przemian
- 236 pospolitym ruszeniem - tj. puszczano wszystkie psy
- 237 komplacencyję - upodobanie
- 238 szyc - tu: nazwa rasy psa
- 239 jaźwiec - jaź, ryba słodkowodna z rodziny karpiowatych
- 240 ad cursum anni (łac.) - do przebiegu roku
- 241 pod Mikulenicami - Mikulińce, miasteczko nad Seretem, 15 km na południe od Tarnopola
- 242 donośna - dobrze niosąca, a więc duża
- 243 u pała - do którego przywiązywano galary
- 244 ex invidia (łac.) - z zawiści
- 245 pociągnąć - tj. wziąć na tortury
- 246 prawo - tj. najbliższy sąd miejski
- 247 non ab intra (łac.) - nie ze środka
- 248 ab extra (łac.) - z zewnątrz
- 249 Dominus... abstulit (łac.) - Pan dał, Pan wziął.